

**STUDIA Z DZIEJÓW**

**PAŃSTWA  
I PRAWA  
POLSKIEGO**

**XI**

KRAKÓW – LUBLIN – ŁÓDŹ 2008

*Panu Profesorowi  
Juliuszowi Bardachowi*

Rada Wydawnicza  
Krakowskiej Szkoły Wyższej im. Andrzeja Frycza Modrzewskiego:  
Klemens Budzowski, Maria Kapiszewska, Zbigniew Maciąg, Jacek M. Majchrowski

Komitet redakcyjny:  
Jerzy Malec, Jacek Matuszewski, Wojciech Witkowski

Redaktor naczelny:  
Jerzy Malec

Pozytywnie opiniowali do druku:  
prof. dr hab. Marek Cetwiński  
prof. dr hab. Tadeusz Maciejewski

Redakcja:  
Hanna Wróblewska

Tłumaczenia na język niemiecki:  
Wojciech Rynduch-Walecki

Okładka:  
Barbara Grzejszczak, Joanna Sroka (realizacja cyfrowa)

Redaktor prowadzący:  
Halina Baszak Jaroń

Korekta:  
Zespół

Tytuł finansowany przez:  
Krakowską Szkołę Wyższą im. Andrzeja Frycza Modrzewskiego  
Uniwersytet Łódzki  
Uniwersytet Marii Curie-Skłodowskiej w Lublinie

Copyright© by Krakowska Szkoła Wyższa im. Andrzeja Frycza Modrzewskiego,  
Uniwersytet Łódzki, Uniwersytet Marii Curie-Skłodowskiej w Lublinie  
Kraków 2008

ISBN: 978-83-7571-088-5

Na zlecenie:  
Krakowskiej Szkoły Wyższej im. Andrzeja Frycza Modrzewskiego  
Uniwersytetu Łódzkiego, Uniwersytetu Marii Curie-Skłodowskiej w Lublinie

Wydawca:  
Krakowskie Towarzystwo Edukacyjne sp. z o.o. – Oficyna Wydawnicza AFM,  
Kraków 2008

Łamanie:  
Joanna Sroka

Druk i oprawa:  
Tercja

## Spis treści

### KRYSTYNA KAMIŃSKA (TORUŃ)

- *Osiągnięcia i perspektywy badań nad prawem niemieckim w Polsce – rola Zygryda Rymaszewskiego [Errungenschaften und Perspektiven der Forschungen zum deutschen Recht in Polen – die Rolle von Zygryd Rymaszewski] ..... 11*

### WACŁAW URUSZCZAK (KRAKÓW)

- *Species privilegium sunt due, unum generale, aliud speciale. Przywileje w dawnej Polsce [Species privilegium sunt due, unum generale, aliud speciale. Privilegien im altertümlichen Polen] ..... 19*

### WIESŁAW NOWOSAD (TORUŃ)

- *Woźny sądowy chełmiński i generał woźny ziemski chełmiński w XVI w. [Der geschworene Bote und der geschworene Generalbote des Kulmerlandes im 16. Jahrhundert] ..... 39*

### IZABELA LEWANDOWSKA-MALEC (KRAKÓW)

- *Ratunek przed morowym powietrzem. Bezpieczeństwo obrad sejmowych i sejmikowych na przełomie XVI i XVII wieku [Rettung vor dem schwarzen Tod. Sicherheit der Tagungen des Parlaments und der Landtage]..... 57*

### MACIEJ MIKUŁA (KRAKÓW)

- *Z badań nad formą testamentu w statutach litewskich: testamenty ustne i pisemne [Aus den Forschungen zu der Form des Testaments in den litauischen Statuten: mündliche und schriftliche Testamente]..... 69*

### ANNA FILIPCZAK-KOCUR (OPOLE)

- *Cła litewskie 1630–1634 (Z dziejów skarbu Wielkiego Księstwa Litewskiego za podskarbiostwa Stefana Paca) [Litauische Zölle 1630–1634 (Aus der Geschichte des Staatsschatzes des Großherzogtums Litauen unter dem Schatzmeister Stefan Pac)] ..... 87*

**ZBIGNIEW GŁĄB (ŁÓDŹ)**

- *Zbrodnia i kara – z dziejów przestępczości w małym mieście w XVII wieku (na przykładzie Lutomierska) [Schuld und Sühne – aus der Geschichte des Verbrechenens in einer Kleinstadt im 17. Jahrhundert (auf dem Beispiel der Stadt Lutomiersk)]* ..... 101

**MARCIN GŁUSZAK (ŁÓDŹ)**

- *Zbiory Rezolucji Rady Nieustającej jako źródło prawa w Polsce w II połowie XVIII w. [Sammlungen der Beschlüsse des Ständigen Rates als Rechtsquelle in Polen in der 2. Hälfte des 18. Jahrhunderts]*..... 131

**TOMASZ KUBICKI (ŁÓDŹ)**

- *Księgi hipoteczne w prawie dziewiętnastowiecznego Królestwa Polskiego. Zasady konstrukcji – forma zewnętrzna i wewnętrzna [Grundbücher im Rechtssystem des Kongresspolens im 19. Jahrhundert. Gestaltungsgrundsätze – Außen- und Innenform]*..... 139

**JUSTYNA BIEDA (ŁÓDŹ)**

- *Niemajątkowe postanowienia w testamentach publicznych sporządzanych przez notariuszy zgierskich w latach 1825–1875 [Nichtvermögensrechtliche Entscheidungen in den von den Notaren der Stadt Zgierz in den Jahren 1825–1875 erstellten öffentlichen Testamenten]* ..... 151

**DOROTA WIŚNIEWSKA (ŁÓDŹ)**

- *Interpretacja pojęcia „wyprawa” na podstawie intercyz spisanych przez łódzkich notariuszy w latach 1841–1875 [Auslegung des Begriffs „Mitgift“ aufgrund der von den Notaren der Stadt Łódź in den Jahren 1841–1875 erstellten Eheverträge]* ..... 163

**ANDRZEJ DZIADZIO (KRAKÓW)**

- *Ochrona konstytucyjności prawa w Europie XIX wieku. Idea i praktyka ustrojowa [Schutz der Verfassungsmäßigkeit des Rechts in Europa im 19. Jahrhundert]* ..... 169

**BARBARA STOCZEWSKA (KRAKÓW)**

- *Projekt utworzenia w 1924 roku ukraińskiego uniwersytetu w Krakowie na tle sporów wokół ukraińskich dążeń do powstania własnej wszechnicy [Projekt der Gründung 1924 in Kraków einer ukrainischen Universität in Hinsicht der Auseinandersetzungen um die ukrainische Bestrebungen zur Gründung eigener Universität] ..... 185*

**MICHAŁ PYZIAK (ŁÓDŹ)**

- *Rola Sądu Najwyższego II Rzeczypospolitej w rozstrzygnięciu wątpliwości kompetencyjnych w byłym zaborze austriackim [Rolle des Höchsten Gerichts der 2. Republik Polen in der Entscheidung der Zweifel im Bereich der Zuständigkeit im ehemaligen österreichischen Besatzungsgebiet]..... 207*

**TOMASZ ŁUBIARZ (LUBLIN)**

- *Koncepcje województwa w Materiałach Komisji dla Usprawnienia Administracji Publicznej przy Prezesie Rady Ministrów w II Rzeczypospolitej (1928–1933) [Konzepte der Woiwodschaft in den Unterlagen der Kommission für Rationalisierung der Öffentlichen Verwaltung beim Prämierminister in der 2. Republik Polen]..... 215*

**MACIEJ RAKOWSKI (ŁÓDŹ)**

- *Pojęcie odpowiedzialności władzy wykonawczej w polskim piśmiennictwie międzywojennym [Begriff der Verantwortlichkeit der Exekutive im polnischen Schrifttum der Zwischenkriegszeit] ..... 245*

**ANDRZEJ WRZYSZCZ (LUBLIN)**

- *Z badań nad ewakuacją organów resortu sprawiedliwości Generalnego Gubernatorstwa w latach 1944–1945 [Aus den Forschungen zur Evakuierung des Justizressorts des Generalgouvernements in den Jahren 1944–1945] ..... 263*

**ANDRZEJ WITKOWSKI (RZESZÓW)**

- *Księgi handlowe, uproszczone i podatkowe jako dowód w postępowaniu podatkowych w latach 1946–1949 [Handelsbücher, einfache Bücher und Steuerbücher als Beweisstücke in den Steuerungsverfahren in den Jahren 1946–1949] ..... 277*

KRYSTYNA KAMIŃSKA  
(Toruń)

## *Osiągnięcia i perspektywy badań nad prawem niemieckim w Polsce – rola Zygryda Rymaszewskiego*

### (Errungenschaften und Perspektiven der Forschungen zum deutschen Recht in Polen – die Rolle von Zygfryd Rymaszewski)

Profesor Zygfryd Rymaszewski swoją działalność naukową niemal w całości poświęcił historii prawa sądowego – dziedzinie, która wymaga długich i żmudnych badań źródeł, często pochodzących z praktyki. Efekty osiąga się po stosunkowo długim czasie od wszczęcia badań. Z tego m.in. powodu dziedzinę tę uprawia w Polsce nieliczna grupa pracowników naukowych.

Lata pracy nad materiałem zapiskowym prowadzone z inicjatywy i pod naukowym nadzorem jednego z dwu mistrzów – prof. Jana Adamusa i prof. Józefa Matuszewskiego – legły u podstaw metody badawczej stosowanej przez prof. Z. Rymaszewskiego; na podstawie przeglądu i analizy źródeł – zbiorów prawa – formułował generalne zasady. Tam, gdzie brak pewności co do uzyskanych wyników, Profesor sięga do przekazów praktyki sądowej i stara się wyjaśnić problemy naukowe. Sam wyznaje, że w tego typu pracy: *Obok trudności, jakie łączą się z samą analizą dokumentów praktyki, należy podkreślić kolejne utrudnienie, jakie towarzyszy badaczowi – fragmentaryczność dokumentów*<sup>1</sup>.

Pole badawcze, jakim jest obszar historii prawa niemieckiego w Polsce, zaplanował dla Zygryda Rymaszewskiego prof. Jan Adamus. Zadanie to prof. Rymaszewski podjął wkrótce po obronie pracy doktorskiej (w 1965 r. obrona pracy poświęconej prawu bliższości w prawie ziemskim). Na takie zainteresowanie problematyką prawa niemieckiego wpływ miał niewątpliwie także prof. Zbigniew Zdrójkowski – badacz i organizator badań nad prawem chełmińskim. Sam prof. Rymaszewski przyznaje, że z inspiracji toruńskiego uczonego Zbigniewa Zdrójkowskiego podjął

<sup>1</sup> Z. Rymaszewski, *Sprawy gdańskie przed sądami zadwornymi oraz ingerencja królów w gdański wymiar sprawiedliwości XVI – XVIII w.*, Wrocław–Warszawa–Kraków–Gdańsk–Łódź 1985, s. 92, 111, 129, 144.

studia nad dekretami sądów zadwornych i mandatami królewskimi znajdującymi się w archiwum w Gdańsku<sup>2</sup>. Podobną informację odnajdujemy we wstępie do kolejnej pracy zatytułowanej *Nieznany spis prawa chełmińskiego*<sup>3</sup>.

W 1969 r. w „Czasopiśmie Prawno-Historycznym” opublikowany został artykuł recenzyjny Z. Rymaszewskiego *Z zagadnień rozwoju miejskiego prawa prywatnego w Polsce* (Na marginesie książki K. Bukowskiej pt. *Orzecznictwo krakowskich sądów wyższych w sporach o nieruchomości miejskie (XVI–XVIII w.). Studium z historii prawa rzymskiego w Polsce*, Warszawa 1967)<sup>4</sup>. Dowodzi on doskonałej znajomości przez Profesora źródeł prawa niemieckiego, stosowanych w praktyce polskiej. W artykule tym znalazło się bardzo ważne spostrzeżenie, które uściśli, następnie podbudowując źródłami i stanowiskiem przedstawicieli nauki w kolejnej rozprawie z 1970 r. Profesor wskazał mianowicie, że w pracy K. Bukowskiej *uderza czytelnika znaczne podobieństwo prawa miejskiego do naszego prawa ziemskiego*. Jako jedną z przyczyn wymienia fakt, że *u podstaw prawa miejskiego leży Zwierciadło Saskie – ziemskie prawo niemieckie, które o dziwo, mogło być stosowane w warunkach gospodarki miejskiej jeszcze w XVIII w.* W końcowej części artykułu znajdujemy cenne wnioski: *Za często kładziemy akcent na polskość pewnych rozwiązań czy całych kierunków rozwoju, a za rzadko pamiętamy, że Zwierciadło Saskie, Weichbild i polskie prawo ziemskie należą do tej samej rodziny praw epoki feudalnej*<sup>5</sup>.

Kontynuację powyższych rozważań odnajdujemy w artykule: *Miejskość czy wiejskość prawa niemieckiego w Polsce*<sup>6</sup>, w którym Profesor pisze, że w licznych pracach naukowych poświęconych prawu niemieckiemu w Polsce *nie podważa się tezy o miejskości ustroju wsi*. Zwraca też uwagę na opinię B. Groickiego, że wieś polska od dawna stosowała prawo miejskie<sup>7</sup>. Prawo zaś miejskie to prawo niemieckie. Według Profesora czynnikiem, który popychał ludność polską ku prawu niemieckiemu, była rozwijająca się zasada stanowości prawa. Kiedy przyjrzymy się podstawom prawa miejskiego, to stwierdzić należy, że należały do nich: *Zwierciadło Saskie, Landrecht*, a więc saskie prawo ziemskie, bowiem zbiór, który uważany jest za źródło prawa miejskiego – *Weichbild magdeburgski* – w dziedzinie prawa sądowego jest tylko powtórzeniem *Landrechtu Zwierciadła Saskiego* (oryginal-

<sup>2</sup> Dorobek naukowy pięćdziesięciolecia Katedr Historii Państwa i Prawa Polskiego i Powszechnej Historii Państwa i Prawa, „Acta Universitatis Lodzianensis, Folia Iuridica” 64, 1997, s. 35.

<sup>3</sup> Z. Rymaszewski, *Nieznany spis prawa chełmińskiego z przelomu XIV–XV w.*, Łódź 1993.

<sup>4</sup> Z. Rymaszewski, *Z zagadnień rozwoju miejskiego prawa prywatnego w Polsce*, CPH, t. XXI, z. 2, 1969, s. 201–221.

<sup>5</sup> *Ibidem*, s. 221.

<sup>6</sup> Z. Rymaszewski, *Miejskość czy wiejskość prawa niemieckiego w Polsce*, ZNUŁ, ser. I, z. 69, 1970, s. 65–87.

<sup>7</sup> B. Groicki, *Porządek sądów i spraw miejskich, prawa magdeburgskiego w Koronie Polskiej*, Warszawa 1953, s. 3.

ne w *Weichbildzie* były tylko normy ustrojowe). Skoro *Weichbild* jest w dziedzinie prawa sądowego prawem ziemskim, mógł tym samym znaleźć zastosowanie w stosunkach wiejskich<sup>8</sup>. Profesor stawia sobie następne pytanie: jak to było możliwe? I odpowiada: powodem takiego stanu rzeczy był rolniczy charakter większości, zwłaszcza małych miast w Polsce<sup>9</sup>. Ten wniosek dowodzi, że zasada stanowości prawa w warunkach polskich nie była rygorystycznie realizowana.

W 1975 r. wydana została obszerna praca źródłoznawcza *Łacińskie teksty Landrechtu Zwierciadła Saskiego w Polsce. Versio Vratislaviensis, Sandomiriensis, Łaski*<sup>10</sup>. Praca ta poprzedza wydanie drukiem obu wersji *Zwierciadła Saskiego*. Profesor, pisząc ją, posługiwał się rękopisami. W powyższej pracy odnajdujemy szczegółową analizę treści artykułów *Landrechtu* w wersji wrocławskiej, które zostały porównane z oryginałem (wersją niemiecką), następnie analogicznie zostały poddane analizie dwie redakcje wersji sandomierskiej, także w porównaniu z oryginałem, a nadto z wersją wrocławską. Następnie wszystkie wersje *Landrechtu* zestawiono z wersją zawartą w wydawnictwie Łaskiego. Efektem porównań są tabele zamieszczone w końcowej części pracy.

Po mozolnej, drobiazgowej pracy źródłoznawczej, wnioskiem, do jakiego Profesor dochodzi, jest stwierdzenie, że Łaski, przygotowując wydanie *Landrechtu*, korzystał z wersji wrocławskiej, dwu redakcji wersji sandomierskiej, do czego następnie dołożył własne dodatki i nie można wskazać rękopisu, z którego, redagując swoje uzupełnienia, korzystał<sup>11</sup>.

Na uwagę w pracy zasługują niezwykle szczegółowe oceny pod kątem zgodności z oryginałem, uwzględnienie znajomości przez tłumaczy prawa rzymskiego, kanonicznego i praktyki sądowej, z wskazaniem ich wpływu na tekst, przy czym Profesor zaznacza też często błędy w tłumaczeniu. Przy okazji rozważań znajdujemy ponadto weryfikacje poglądów przedstawicieli nauki: C. G. Homeyera, J. W. Bandkiego, O. Balzera i S. Estreichera. Otrzymujemy w efekcie naukowe opracowanie najważniejszego źródła prawa niemieckiego, i to opracowanie wszechstronne.

Kontynuację badań nad łacińskimi tekstami *Landrechtu Zwierciadła Saskiego* stanowi – jak pisze Profesor we wstępie – praca *Łacińskie teksty Landrechtu Zwierciadła Saskiego w Polsce. Jaskier – tekst główny i noty marginalne*<sup>12</sup>. Rozbiór kolejnego źródła dokonany został w oparciu o kilka redakcji tekstu, z wyko-

<sup>8</sup> Z. Rymaszewski, *Miejskość czy wiejskość prawa niemieckiego w Polsce...*, s. 74.

<sup>9</sup> *Ibidem*, s. 74, 75.

<sup>10</sup> Z. Rymaszewski, *Łacińskie teksty Landrechtu Zwierciadła Saskiego. Versio Vratislaviensis, versio Sandomiriensis, Łaski*, Wrocław 1975.

<sup>11</sup> *Ibidem*, s. 162 i n.

<sup>12</sup> Z. Rymaszewski, *Łacińskie teksty Landrechtu Zwierciadła Saskiego w Polsce. Jaskier – tekst główny i noty marginesowe*, Łódź 1985.

rzystaniem dostępnej literatury. Przedmiotem analizy Profesora były także noty marginesowe, z których aż 441 jest autorstwa Jaskiera, przy czym oceniano je pod kątem przydatności dla praktyki sądowej. Wnioski, jakie znajdujemy w pracy, to: Jaskier był kompilatorem, który dokonał wielu zmian tekstów, które wykorzystał; tekst Jaskiera jest poprawniejszy od poprzednich, ponieważ z tekstów, które wykorzystał, sam eliminował usterki; natomiast noty marginesowe: *nie świadczą zbyt dobrze o zdolnościach Jaskiera*. Profesor proponuje, aby tekst Jaskiera oznaczyć jako *versio Vulgata redakcji Jaskiera*<sup>13</sup>. Obydwie prace źródłoznawcze zawierające badania nad łacińskimi tekstami *Landrechtu Zwierciadła Saskiego* – wersja wrocławska, dwie redakcje wersji sandomierskiej, teksty Łaskiego i Jaskiera mają ułatwić badania nad niemieckim prawem sądowym w Polsce. W tym znaczeniu są to już dziś prace o niebywałej wartości z uwagi na ich zawartość, mają także trudną do oceny, szczególną wartość dla badań w przyszłości.

W 1985 r. ukazała się kolejna obszerna praca Profesora: *Sprawy gdańskie przed sądami zadwornymi oraz ingerencja królów w gdański wymiar sprawiedliwości XVI–XVIII w.*<sup>14</sup> Obok orzeczeń sądów królewskich zaprezentowane zostały w niej pisma królewskie adresowane do miasta, co zdaniem Profesora *pozwala głębiej wglądnąć w ówczesny wymiar sprawiedliwości, a także w prawo*<sup>15</sup>. Przy okazji zagadnień procesowych Profesor, na przykładzie Gdańska, przedstawił ustrój sądów, w tym Asesorii i Sądu Relacyjnego. Dzięki temu praca uzupełnia wcześniejsze ustalenia w tej dziedzinie, jakie zaprezentowali: L. Pauli (*J. Nixdorff (1625–1697) pisarz prawa procesowego*, Warszawa 1957) i M. Woźniakowa (*Wstęp do Księgi Referendarii Koronnej z czasów saskich, sumarium*, t. I: (1698–1732), Warszawa 1969). W te same publikacji pracy Profesor stwierdza: [...] *wbrew powszechnemu mniemaniu, w zapiskach sądowych znajdujemy stosunkowo mało informacji o prawie sądowym, a więcej o zagadnieniach ustrojowych*. Podsumowując problem pism królewskich, Z. Rymaszewski pisze: [...] *ręka królewska w tym mieście była na codzień, niczym w absolutum dominium*<sup>16</sup>. Jest to inne stanowisko niż dotąd w literaturze przeważające.

Do roli króla w wymiarze sprawiedliwości Profesor wrócił w artykule *Dominio regni perpetuum silentium imponimus*<sup>17</sup>, a następnie w 2002 r. w artykule *Król*

<sup>13</sup> *Ibidem*, s. 204 i n.

<sup>14</sup> „Acta Universitatis Lodzianis, Folia Iuridica” 18, 1985.

<sup>15</sup> Z. Rymaszewski, *Sprawy gdańskie przed sądami zadwornymi...*, s. 173.

<sup>16</sup> *Ibidem*, s. 178.

<sup>17</sup> Z. Rymaszewski, *Dominio regni perpetuum silentium imponimus. Król w małopolskich zapiskach sądowych, [...] Studia z historii państwa, prawa i idei. Prace dedykowane Profesorowi Janowi Malarczykowi*, Lublin 1997, s. 324.

w dawnej Polsce w świetle dokumentów praktyki sądowej<sup>18</sup>. Skąd tak duże zainteresowanie tym zagadnieniem? Sam Profesor wyznaje, że jego zainteresowania problematyką władzy królewskiej sięgają czasów seminarium Jana Adamusa.

Wyroki sądów zadwornych są też przedmiotem zainteresowania Profesora w kwestii prawa reprezentacji krewnych linii bocznej w prawie miejskim<sup>19</sup>. Prawo chełmińskie nie uznawało zasady reprezentacji i sądy miejskie podtrzymywały swoje stanowisko mimo precedensowych wyroków sądów zadwornych.

Z funkcjonowaniem sądów zadwornych łączyły się instrukcje, jakich udzielali syndycy gdańscy, które to zagadnienie poruszył Profesor w odrębnym artykule<sup>20</sup>. Profesor uznał instrukcje za ciekawe źródło ze względu na bogactwo argumentacji prawniczej<sup>21</sup>, a nadto dodał ważne stwierdzenie: *Dziełem syndyków jest przedłożenie procesu cytatami z ówczesnej literatury prawniczej oraz powoływanie się na wszelkie możliwe prawa, z prawem rzymskim na czele*<sup>22</sup>.

Oceniając instrukcje syndyków gdańskich, Profesor stwierdza: [...] *feudalnego prawa nie można rygorystycznie zamknąć w „szufladkach” stanowych, bowiem praktyka pokazuje, że prawo ziemskie było stosowane w sądach miejskich* (potwierdza tu swoje wcześniejsze tezy) i że do twierdzenia o recepcji prawa rzymskiego należy podejść ostrożnie, ponieważ stosowanie różnorodnych praw, a także powoływanie się na literaturę prawniczą w praktyce sądów miejskich i w wydawanych przez nie wyrokach, spowodowane było brakiem i niepełnością prawa, a także brakiem wykształcenia osób zasiadających w sądach<sup>23</sup>, bądź też poszukiwaniem przez sąd podstawy prawnej dla określonego dla danego przypadku rozstrzygnięcia<sup>24</sup>. Stanowisko sądów zadwornych w sprawie reprezentacji krewnych w prawie miejskim, zawarte w ferowanych przez nie wyrokach, prowadzić winno do rewizji *utrwalonego do tej pory w nauce poglądu, że po wprowadzeniu zakazów apelacji do sądów na terenie Niemiec, prawo niemieckie w Polsce rozwijało się odrębną, polską drogą*<sup>25</sup>. Jest to kolejny ważny wniosek dla dalszych badań.

Po doświadczeniach z tekstami niemieckimi i łacińskimi zbiorów prawa niemieckiego w artykule *W sprawie przekładu tekstu Prawa Starochełmińskiego*

<sup>18</sup> Z. Rymaszewski, *Król w dawnej Polsce w świetle dokumentów praktyki sądowej*, SDPiPP, t. VII, Łódź 2002, s. 173–181.

<sup>19</sup> Z. Rymaszewski, *Trzy wyroki sądów zadwornych w kwestii prawa reprezentacji wśród krewnych bocznych w miejskim prawie spadkowym*, „Acta Universitatis Nicolai Copernici”, Prawo XXX, Nauki Humanistyczno-Społeczne, z. 218, 1990, s. 83–97.

<sup>20</sup> Z. Rymaszewski, *Instrukcje syndyków gdańskich w sprawach rozpoznawanych przed sądami zadwornymi (od końca XV do początku XVIII w.)*, CPH, t. XXXVII, z. 2, 1985, s. 187–206.

<sup>21</sup> *Ibidem*, s. 188.

<sup>22</sup> *Ibidem*, s. 205.

<sup>23</sup> Z. Rymaszewski, *Instrukcje syndyków gdańskich...*, s. 205 i n.

<sup>24</sup> Z. Rymaszewski, *Trzy wyroki sądów zadwornych*, s. 87 i n. – autor stwierdza, że w prawie chełmińskim nie było zasady reprezentacji krewnych w linii bocznej. Zasadę tę przewidywało prawo rzymskie i sądy zadworne przy wydawaniu orzeczeń na to ostatnie prawo powoływały się.

<sup>25</sup> *Ibidem*, s. 86 i n.

z r. 1584, Profesor wypowiada się o przekładzie wydania H. Strobanda, dokonanym przez A. Bzdęę i A. Gacę w następujących słowach: *Tłumaczenie na język współczesny dawnych zabytków prawnych, zwłaszcza pisanych w narodowym języku potocznym, należy do przedsięwzięć niezmiernie trudnych*<sup>26</sup>. Ustosunkowuje się zarówno do strony merytorycznej, jak i do stylistyki przekładu, i zadaje pytanie: czy potrzebne są przekłady dawnych zwodów prawa na język polski? Odpowiedź na to pytanie Profesor daje twierdzącą, z zastrzeżeniem: [...] *naukowiec nie będzie mógł poprzestać na przekładzie, będzie musiał i tak sięgnąć do oryginału. Przekład będzie [...] jedną z propozycji interpretacji tekstu*<sup>27</sup>.

W 1993 r. Profesor opublikował kolejną obszerną pracę, która jest analizą źródłową, a następnie przekładem rękopisu nieznanego zwodu prawa chełmińskiego, który został odnaleziony w okresie międzywojennym przez prof. S. Estreichera<sup>28</sup>. Profesor zajmuje się wieloma problemami wiążącymi się ze spisem, m.in. czasem i miejscem jego powstania oraz autorstwem. Analiza ta prowadzi do następujących wniosków:

- między *Nieznany spisem* a *Prawem Starochełmińskim* zachodzi ściślejszy związek, niż zakładał prof. Estreicher;
- prawdopodobnie autor do ułożenia tekstu wykorzystał ortyle chełmińskie;
- *Nieznany spis* – zdaniem Profesora – może okazać się wręcz rewelacyjnym źródłem poznania prawa chełmińskiego z okresu przed przejściem *Der Alte Kulm*, bowiem ortyle mogą pochodzić sprzed 1441 r.<sup>29</sup>

W obszarze zainteresowań Profesora znalazły się też szczegółowe instytucje prawa niemieckiego, takie jak: *declaratio sententiae* – prośba o wyjaśnienie niejasności kierowana do sądu<sup>30</sup>, oraz *forum commune* – targ publiczny<sup>31</sup>.

Prace Profesora Rymaszewskiego mają ogromne znaczenie dla rozwoju nauki. Znajdujemy w nich bowiem także inspiracje dla dalszych badań, z precyzyjnym wręcz wskazaniem, w jakim kierunku badania te mają być prowadzone. I tak jako istotny problem badawczy przedstawia Profesor:

- potrzebę opracowania dzieł Jaskiera i Szczerbica<sup>32</sup>, a także, iż
- osobnego studium wymaga moc wyroków sądów królewskich<sup>33</sup>.

<sup>26</sup> Z. Rymaszewski, *W sprawie przekładu tekstu Prawa Starochełmińskiego z r. 1584*, „Zapiski Historyczne”, t. LV, 1990, z. 2–3, s. 79.

<sup>27</sup> *Ibidem*, s. 80.

<sup>28</sup> Z. Rymaszewski, *Nieznany spis prawa chełmińskiego z przełomu XIV–XV w...*

<sup>29</sup> *Ibidem*, s. 44, 55, 64.

<sup>30</sup> Z. Rymaszewski, *Declaratio sententiae i laureatio (Läuterung) w dawnym prawie polskim*, CPH, t. XXXX, z. 2, 1988, s. 115–130; *idem*, „*Declaratio sententiae*” w wyrokach sądu wyższego prawa magdeburgskiego na zamku krakowskim (1456–1511), SDPiPP, t. V, Łódź – Kraków 2000, s. 71–76.

<sup>31</sup> Z. Rymaszewski, *Forum commune a forum liberum*, SDPiPP, t. II, Łódź 1995, s. 76–91.

<sup>32</sup> *Lacińskie teksty Landrechtu Zwierciadła saskiego, Jaskier...*, s. 214.

<sup>33</sup> *Trzy wyroki sądów zadwornych...*, s. 96.

Wypowiadając się na temat poziomu techniki kodyfikacyjnej w przekładanym współcześnie dawnym zwodzie prawa, Profesor pisze: *Są to kwestie na tyle poważne, że mogą (i powinny) stanowić przedmiot odrębnych rozważań*<sup>34</sup>.

W rozważaniach Profesora nad problemem stosunku króla do sądownictwa szlacheckiego i miejskiego możemy przeczytać: *Na wiele pytań odpowiedzi mogłyby udzielić dopiero studia monograficzne [...] poświęcone polskiemu monarsze*<sup>35</sup>.

Zachęcając do podjęcia studiów nad *Observationum practicarum...* Lipskiego, Profesor Rymaszewski stawia następujące problemy, które m.in. należy rozstrzygnąć: na ile dzieło Lipskiego jest oryginalne i dlaczego w jego rozważaniach tak dużo miejsca zajmuje jursprudence niemiecka<sup>36</sup>. Natomiast przy okazji sygnalizowania problematyki funkcjonowania obok siebie w chrześcijańskiej Europie prawa kanonicznego i świeckiego, Profesor pisze, że *jest to ciekawa problematyka badawcza, do tej pory jednak czekająca na gruntowne studia*<sup>37</sup>.

Ponadto, zdaniem Profesora, *Dzieło naukowe Jana Adamusa, będące wielką pochwałą historii prawa jako ważnej, może głównej nauki społecznej, wymaga jeszcze gruntownych studiów historiograficznych*<sup>38</sup>.

W spuściznie Profesora w wielu miejscach znaleźć możemy dowody Jego skromności, badawczej pokory, a jednocześnie rzetelnego podejścia do pracy naukowej. Świadczą o tym takie stwierdzenia, jak: *Nie byłem w stanie przejrzeć całej literatury, poświęconej prawu niemieckiemu w Polsce*<sup>39</sup>; *zestawień statystycznych dotyczących lat panowania poszczególnych królów nie sporządziliśmy, ponieważ w pracy został jedynie zasygnalizowany problem, bez wyczerpującego przedstawienia*<sup>40</sup>; *Na wiele pytań źródła nie udzielają odpowiedzi*<sup>41</sup>; przy okazji analizy tekstu *Landrechtu Zwierciadła Saskiego* w jednej z dwu postaci wersji sandomierskiej Profesor pisze: [...] *pozostawmy to do rozstrzygnięcia dalszym badaniom*<sup>42</sup>. Wyjątkowo o rzetelności Profesora świadczy aneks zamieszczony w końcowej części pracy *Łacińskie teksty Landrechtu Zwierciadła Saskiego w Polsce, Jaskier*, zawierający przyznanie, że w studiach nad wersjami: sandomierską, wrocławską i Łaskiego autor pomi-

<sup>34</sup> *W sprawie przekładu tekstu Prawa Starochełmińskiego...*, s. 88.

<sup>35</sup> Z. Rymaszewski, *Domino rege perpetum...*

<sup>36</sup> *Kilka uwag po lekturze Andrzeja Lipskiego „Observationum practicarum”*, [w:] *Profesorowi Janowi Kodreńskiemu in memoriam*, red. A. Pikulska-Robaszkiewicz, Łódź 2000, s. 331.

<sup>37</sup> *Prawo polskie ziemskie i prawo kanoniczne. Wieki koegzystencji*, [w:] *Idee chrześcijańskie w życiu Europejczyka. Materiały z Konferencji 15–17 maja 2000 r.*, s. 427.

<sup>38</sup> *Rozmowa profesora Rymaszewskiego z H. Olszewskim*, CPH, t. LIX, z. 1, 2007, s. 238.

<sup>39</sup> Z. Rymaszewski, *Miejskość czy wiejskość prawa niemieckiego w Polsce...*, s. 65.

<sup>40</sup> Z. Rymaszewski, *Sprawy gdańskie przed sądami zadwornymi...*, s. 173.

<sup>41</sup> *Ibidem*, s. 177 – stwierdzenie Autora związane z analizą orzecznictwa sądów zadwornych.

<sup>42</sup> Z. Rymaszewski, *Łacińskie teksty Landrechtu Zwierciadła Saskiego, Łaski...*, s. 76.

nał kilka różnic między tekstami łacińskimi a tekstem niemieckim, które wobec tego zawarł w aneksie<sup>43</sup>.

W rozmowie z prof. H. Olszewskim mówi prof. Z. Rymaszewski, jak zwykle skromnie: *Bez żalu spoglądam wstecz. Zrobiłem tyle, ile mogłem*<sup>44</sup>. Stwierdzenie to wymaga uściślenia. Profesor Zygfryd Rymaszewski z całą pewnością stworzył podwaliny pod rozwój szczegółowych badań nad prawem niemieckim w Polsce, pod dalsze badania źródłowe i prace edytorskie źródeł prawa. Z prac źródłowych Profesora młodzi adepci historii prawa mogą się uczyć metody pracy ze źródłami. Mam przy tym nadzieję, że w najbliższej przyszłości wśród prac źródłowych Profesora znajdzie się opracowanie *Weichbildu magdeburskiego*.

---

<sup>43</sup> *Ibidem*, s. 220.

<sup>44</sup> *Ibidem*, s. 245.

WACŁAW URUSZCZAK  
(Kraków)

*Species privilegium sunt due, unum generale,  
aliud speciale. Przywileje w dawnej Polsce<sup>1</sup>*

**Species privilegium sunt due, unum generale, aliud  
speciale. Privilegien im altertümlichen Polen**

*Pamięci † Adama Uruszcza<sup>2</sup>*

1. Wprowadzenie, 2. Immunitety i inne *leges privatae* władców piastowskich, 3. Przywileje generalne dla szlachty w czasach Andegawenów i Jagiellonów; 4. *Aurea libertas* w Rzeczypospolitej Obojga Narodów; 5. Na drodze do zasady równości wobec prawa.

1. Einführung; 2. Immunitäten und andere *leges privatae* der Herrscher der Piasten-Dynastie; 3. Generalprivilegien für das Adel in der Zeit der Anjou- und der Jagiellonen-Dynastie; 4. *Aurea libertas* in der Republik der Beiden Nationen; 5. Auf dem Weg zum Grundsatz der rechtlichen Gleichstellung.

## 1

Przywileje polegały na przyznaniu specjalnych uprawnień pojedynczej osobie fizycznej lub zorganizowanej wspólnocie. Stanowiły doniosłej wagi instrument władzy. Dzięki nim monarcha zdobywał dla siebie przychyłność poddanych – zarówno pojedynczych osób, jak mniejszych lub większych grup. Przywileje stanowiły nierzadko konsekwencję porozumień politycznych między władcą a jego poddanymi, do jakich dochodziło w czasach kryzysów politycznych. Były więc w istocie kontraktem zawartym między królem a uprawnionymi.

Przywilej z natury swej był aktem indywidualnym, *sui generis* „ustawą prywatną” zgodnie z definicją, jaką podał w swych *Etymologiach* św. Izydor z Sewilli (ok. 560–636): „*privilegium est privata lex*”<sup>3</sup>. Przymiotnik „prywatny” przeciwstawia

<sup>1</sup> Niniejszy artykuł stanowi polską wersję mojego artykułu pt. *Das Privileg im alten Königreich Polen (10. bis 18. Jahrhundert)*, opublikowanego [w:] *Das Privileg im europäischen Vergleich*, Bd. 2, Hrsg. Barbara Dölemeyer und Heinz Mohnhaupt, Ius Commune, Sonderhefte, Frankfurt am Main 1999, s. 253–274.

<sup>2</sup> Zob. *In Memoriam Adam Uruszcza* (3 czerwca 1978 – 16 października 2005), [w:] *Prace poświęcone pamięci Adama Uruszcza*, Prace Instytutu Prawa Własności Intelektualnej UJ, z. 96, Zakamycze 2006, s. 13–17.

<sup>3</sup> *Etymologiae*, cap. 18. Por. *Dekret Gracjana*, dist. 3. c. 3. *Corpus iuris canonici*, t. I, ed. E. Friedberg, Lipsiae 1922, col. 5.

przywilej prawu powszechnemu. Jest on źródłem norm wyjątkowych w stosunku do norm powszechnie obowiązujących. W rzeczywistości przywilej indywidualny jest tylko jednym z rodzajów przywilejów. Obok niego występowały przywileje generalne. W znanym utworze prawniczym z XIV w. pt. *Summa legum levis brevis et utilis* znajdujemy dystynkcję przeciwstawiającą przywileje „szczególne” przywilejom generalnym:

*Species privilegium sunt due, unum generale, aliud speciale. Generale est, quod conceditur communitati, et illud est perpetuum*<sup>4</sup>.

W dawnej Polsce do końca XVIII w. przywileje odgrywały doniosłą rolę jako źródło prawa oraz jak o instrument polityki, pod którą rozumiano sprawowanie władzy. Obok tych podstawowych funkcji przywileju dochodziły inne, jak narzędzie przebudowy gospodarczej; źródło dochodów skarbowych; środek do wyblągania łask Bożych; podstawa normowania stosunków rządzący – rządzeni. Rodzaje przywilejów, ich znaczenie – zarówno w systemie prawnym, jak i w systemie aktów publicznych, były różne w każdym z głównych okresów dziejowych Polski.

## 2

W czasach piastowskich przywilej był przede wszystkim wyrazem szczodroliwości władcy, który udzielając przywileju, wynagradzał zasługi jednego lub zdobywał przychyłność drugiego. W znaczeniu potocznym za przywilej można uznać każdy akt łaski monarszej, bez względu na jego prawną naturę. W istocie chodzi nam jednak o akty prawne, z reguły sporządzane w szczególnej formie. Tego rodzaju przywilej przeszczepił na grunt polski Kościół.

W Polsce piastowskiej przywileje były zrazu indywidualnymi przyrzeczeniami władców, wydawanymi na rzecz instytucji kościelnych, biskupów, a także rycerstwa. Wydawano je z przeróżnych motywów:

- z chęci wynagrodzenia osobistych zasług adresata przywileju na rzecz monarchy, np. za uratowanie życia, za wygranie bitwy, za wygnanie wrogów;
- dla zdobycia przychyłności i poparcia;
- dla pozyskania opieki Bożej, *causae pietatis*, odpuszczenia grzechów i inne temu podobne cele religijne;
- dla ustalenia położenia prawnego danej grupy lub stanu (przywilej kaliski dla Żydów z 1264 r.)

<sup>4</sup> Die *Summa legum levis et utilis* des sogenannten doctor Raymundus von Wiener-Neustadt, Hrsg. A. Gál, Weimar 1926, s. 142.

Wzrost prawny przywileju zależał od postawy władcy, który go wydał. Pierwsze przywileje traktowane były jako osobiste zobowiązania władców. Zmiana na tronie odbierała przywilejowi moc prawną, chyba że nowy władca godził się dany przywilej potwierdzić. Czynił to z reguły za opłatą. Z czasem przedstawianie nowemu władcy przywilejów wydanych przez poprzedników przerodziło się w stałą praktykę.

Charakter indywidualny miały przywileje immunitetowe, jakie polscy książęta dzielnicowi wydawali na rzecz rycerzy czy instytucji kościelnych w XIII w., wynagradzając tym samym różnego rodzaju zasługi. Immunitety polegały na zwolnieniu rycerza i jego poddanych od zwanych „prawem książęcym” (*ius ducale*) danin i posług na rzecz księcia i jego urzędników. W szerszym zakresie immunitet polegał także na udzieleniu uprzywilejowanemu i jego potomstwu prawa sądenia poddanych (tzw. immunitet sądowy).

Od XIII w. korzystanie z immunitetu od ciężarów prawa książęcego stało się jednym z podstawowych elementów tzw. prawa rycerskiego (*ius militare*), czyli zespołu prerogatyw przysługujących rycerstwu, a ostatecznie całemu stanowi rycerskiemu.

Grono uprzywilejowanych mogło obejmować większą grupę osób, a nawet ogół poddanych. Tak było zwłaszcza wówczas, gdy na drodze przywileju pretendujący do tronu książę pozyskiwał zgodę możnych na objęcie władzy. W 1228 r. książę wielkopolski Władysław Laskonogi, obejmując jako opiekun małoletniego Bolesława Wstydlwego władzę w księstwie krakowskim, wydał na rzecz nowych poddanych przywilej gwarantujący im zachowanie dotychczasowych praw. Nieetykalność dotychczas posiadanych praw oraz inne dodatkowe prerogatywy przyznał mieszkańcom księstw krakowskiego i sandomierskiego król czeski Wacław II w przywileju lutomyskim z 1291 r. Akty te stanowiły pierwsze przykłady przywilejów generalnych w Polsce.

Przywileje dla rycerzy rozciągały się także na potomków. Od połowy XIV w. straciły na znaczeniu wskutek praktyki nadawania przywilejów generalnych dla szlachty (tzw. przywilejów ziemskich). W wieku XV i następnych stuleciach zachowały swoje znaczenie przywileje lokacyjne.

Obok przywilejów dla rycerstwa występowały także przywileje dla rodów rycerskich. Przykładem takiego przywileju jest wydany przez Kazimierza Wielkiego w 1366 r. przywilej dla dwóch rodów jednocześnie – Toporczyków i Starych Koni. Król potwierdzał w nim prawo przedstawicieli tego rodu do sądenia ludności poddanej. Przywileje dla rodów szlacheckich w większej liczbie występowały w księstwach mazowieckich. Zachowało się do dziś dziesięć. Źródło z XVI w. informuje, że na Mazowszu osobny przywilej posiadała każda rodzina szlachecka<sup>5</sup>.

<sup>5</sup> S. Kutrzeba, *Historia źródeł...*, t. II, Lwów–Warszawa–Kraków 1926, s. 8.

Podmiotem, któremu chętnie książęta polscy udzielali przeróżnych przywilejów, były instytucje kościelne. W Polsce piastowskiej nie były znane przywileje dla całego Kościoła. Uzyskiwali je natomiast biskupi diecezjalni, klasztory, niekiedy inne jeszcze zorganizowane wspólnoty kościelne. Przywileje stanowiły narzędzie prawne wykorzystywane do stworzenia dla Kościoła autonomii materialnej i prawnej.

Ważne znaczenie miał zbiorowy przywilej czterech książąt polskich: Leszka Białego, Konrada Mazowieckiego, Władysława Kaliskiego i Kazimierza Opolskiego z lat 1211–1215 nadający immunitety kościołowi polskiemu. Był on następnie zatwierdzony przez papieża Innocentego III w 1215 r. i Honoriusza III w 1223 r. Analogiczny przywilej wydał w 1228 r. dla Kościoła polskiego książę Władysław Laskonogi. Kościół krakowski uzyskał swoje wielkie przywileje od księcia Bolesława Wstydlivego z 1254 i 1255 r.

Przywileje dla Kościoła polegały na wolności dóbr duchownych od ciężarów prawa książęcego; na niezależności wewnętrznej w obsadzie godności kościelnych, w szczególności biskupich, na przywileju sądowym, to jest prawie duchownych od odpowiadania wyłącznie przed sądami kościelnymi.

Przywileje uzyskiwały i inne zbiorowości. Wśród nich była także ludność żydowska. Żydzi w Polsce swój pierwszy przywilej uzyskali w 1264 r. od księcia kaliskiego Bolesława Pobożnego. Uznawał on Żydów polskich za *servi camerae principis* i otaczał specjalną ochroną prawną samych Żydów, jak też obiekty publiczne gmin żydowskich: szkoły, cmentarze, synagogi. Społeczność żydowska, która na ziemiach polskich znalazła dla siebie dogodny warunki bytowania, analogiczne przywileje pozyskiwała on innych władców polskich. Szczególne znaczenie miały zwłaszcza przywileje udzielone przez króla Kazimierza Wielkiego (1334, 1364, 1367).

Nadanie specjalnych praw tworzyło w średniowieczu warunki do postępu społecznego i gospodarczego. Widać to zwłaszcza na przykładzie tzw. przywilejów lokacyjnych. Były to przywileje wydawane przez władców polskich na rzecz istniejących lub nowozakładanych osad miejskich lub wsi, gwarantujące im autonomię i wolności od ciężarów fiskalnych oraz zezwalające na posługiwanie się w stosunkach wewnętrznych tzw. prawem niemieckim. W odniesieniu do miast lub wsi położonych w obrębie domen książęcych lub królewskich przywileje te były wydawane bezpośrednio na rzecz miasta, niekiedy wsi, reprezentowanych przez tzw. zasadźcę, czyli przyszłego wójta lub sołtysa. Bardzo często adresatem przywileju lokacyjnego był świecki lub duchowny feudał, który tym samym uzyskiwał zezwolenie na prowadzenie akcji kolonizacyjnej w obrębie swoich dóbr, w drodze założenia miasta lub wsi na tzw. prawie niemieckim. Przywileje loka-

cyjne legły u podstaw przebudowy ustroju społecznego. Przyczyniły się do urbanizacji Polski. Dzięki nim powstały na ziemiach polskich miasta jako ośrodki handlu i rzemiosła. Tworzyły one samodzielne autonomiczne gminy miejskie, rządzone przez własne wewnętrzne władze (wójt, rada miejska, ława miejska) oraz prawo. W odniesieniu do znacznej części miast w Polsce było to tzw. prawo magdeburskie.

W drodze przywilejów lokacyjnych przekształcono także wieś polską. Flaman dzcy czy niemieccy koloniści zakładający wsie na surowym korzeniu (*in cruda radice*) mieli gwarancję stosowania własnego prawa oraz własnego sądu wiejskiego – tzw. ławy przewodzonej przez sołtysa. Gospodarstwo było zasadniczo ich własnością. Po latach tzw. wolnizny uiszczali czynsz na rzecz właściciela wsi. Wzory niemieckie organizacji wiejskiej z czasem zostały przeszczepione do wsi zamieszkałych przez ludność polską, na drodze przeniesienia wsi na tzw. prawie polskim na prawo niemieckie.

Przywileje były instrumentem postępu: stały się podstawą do przebudowy Państwa Piastowskiego, przyczyniły się do powstania stanów, a konsekwencji do uformowania się polskiego państwa jako monarchii stanowej. Wielką zdobyczą był uniwersytet, u podstaw którego leżały także przywileje, w szczególności przywilej fundacyjny Kazimierza Wielkiego z 1364 r.

### 3

Epoka Andegawenów i pierwszych Jagiellonów w Polsce to okres, w którym powstały najważniejsze przywileje generalne polskiej szlachty, rzutujące w dalszych stuleciach na kształt polityczny państwa.

Szlacheckie przywileje generalne wydawane były w obliczu konieczności pozyskania ogółu szlachty przez króla. W przeważającej liczbie przypadków chodziło o aprobatę jego planów dynastycznych, związanych w następstwie tronu w Polsce. Z tej przyczyny doszły do skutku przywileje: koszycki (1374), piotrkowski (1388), brzeski (1425), jedlnieński (1430) i krakowski (1433). Nie była to jedyna okazja. Przywilej krakowski Jagiełły z 1386 r. został ogłoszony w obliczu mającej nastąpić tego samego dnia koronacji Jagiełły „w odwdzięczenie się całemu narodowi szlacheckiemu doznanej życzliwości”. Wydany natomiast „w kole obozowym rycerstwa naszego za Wisłą” (*in colo campestri stationum exercituum nostrorum ultra Vistulam*) przywilej czerwiński z 1422 r. miał najprawdopodobniej zachęcić rycerskie pospolite ruszenie do wyteżonej walki z wrogiem. Pierwszy przywilej generalny rycerstwo zawdzięczało poprzednikowi Jagiełły – królowi Ludwikowi Węgierskiemu. W zamian za zgodę na objęcie tronu w Polsce

przez jedną z córek królewskich, Ludwik wydał w Koszycach w 1374 r. przywilej dla szlachty. W przywileju tym m.in. zagwarantował rycerstwu zwolnienie dóbr ziemskich od podatku, z wyjątkiem 2 groszy z łana chłopskiego. Ponadto, król przyrzekł powoływać na starostów tylko Polaków nie pochodzących z rodów panujących. Jedyne w obliczu konieczności odparcia nieprzyjacielskiego najazdu na kraj szlachcic zobowiązany był do służby wojennej na własny koszt. W razie wyprawy wojennej poza granice Królestwa na królu spoczywał obowiązek wynagrodzenia poniesionych przez rycerza szkód, a w razie popadnięcia jego w niewolę – do wykupu.

Wybrany na męża królowej Jadwigi i króla Polski książę Jagiełło wydał w dzień swej koronacji (18 lutego 1386 r.) przywilej, w którym potwierdzał i uzupełniał prawa nadane szlachcie w Koszycach. Wakujące urzędy ziemskie miały być przydzielane tylko szlachcie osiadłej w danej ziemi. Król przyrzekł nie udzielać ekspektatywy, czyli nominowania na obsadzone urzędy, na wypadek ich wakansu w przyszłości. Starostwa grodowe i niegrodowe nie mogły być nadawane cudzoziemcom i osobom z książęcego rodu, lecz jedynie szlachcie polskiej. Rycerstwu za udział w wojnie należało się wynagrodzenie poniesionych szkód i zapłata okupu w razie popadnięcia w niewolę. Potwierdzono wielkość należnego królowi poradnego w wysokości 2 grosze z łana kmiecego. Zniesiono urząd królewskiego justycjariusza. Dla nabrania pełnej mocy prawnej przywilej krakowski został w dniu 24 czerwca tego samego roku potwierdzony przez króla na sejmie w Nowym Korczynie.

Postanowienia przywileju krakowskiego zostały powtórzone w przywileju piotrkowskim z 1388 r., z pewnymi uzupełnieniami i modyfikacjami. I tak, w przypadku wyprawy wojennej poza granice kraju, król zobowiązany był do zapłaty rycerzowi 5 grzywien od kopii. Artykuł o należnym królowi dwugroszowym poradnym z łana kmiecego uzupełniono o przepis zezwalający królewskiemu poborcy na zabranie wieśniakom w pierwszej kolejności jednej, a w razie dalszej odmowy – dwóch krów tytułem kary. Ustalono też, że dobra szlacheckie miały być wolne całkowicie od obowiązku darmowej stacji na rzecz króla i jego urzędników. W odniesieniu do królewskich justycjariuszy, w miejsce formuły o pozbawieniu ich funkcji, wytyczono granice ich uprawnień. Mieli oni ścigać i sądzić tylko sprawców kradzieży schwytych z przedmiotami przestępstwa lub publicznie wywołanych, a nie jak poprzednio – wszystkich sprawców przestępstw pospolitych.

Doniosłej wagi artykuły zawierał przywilej czerwiński z 1422 r. Król przyrzekał decydować o wybijaniu nowej monety tylko wespół z radą koronną. Zapowiadał unifikację prawa we wszystkich ziemiach. Nakazywał sądom wyrokować na podstawie prawa pisanego. Ustanawiał zakaz łączenia urzędów sędziego ziemskiego i starosty. Szczególną wagę miał zwłaszcza przepis zakazujący królowi konfiskowa-

nia dóbr rycerskich bez wyroku sądowego. W tym ostatnim przypadku ochronę przed konfiskatami majątku zyskiwali przede wszystkim ci rycerze, którzy na skutek usprawiedliwionych przeszkód nie wzięli udziału w wyprawie wojennej.

W celu pozyskania zgody szlachty na objęcie tronu w Polsce przez jednego ze swych synów, Jagiełło wydał trzy kolejne przywileje: nieogłoszony z powodu zatargu ze szlachtą przywilej brzeski (1425), a następnie jedlnieński (1430) i krakowski (1433). Ich treść była niemal identyczna. Ponad tekst wcześniejszych – koszyckiego, piotrkowskiego i czerwińskiego – w zakresie obowiązków podatkowych i wojskowych szlachty oraz ograniczeń swobody króla w obsadzie urzędów, najważniejszą nowością, jaką przyniosły przywileje z lat 1425–1433, było prawo *neminem captivabimus nisi iure victum* dla szlachty osiadłej. Zakazywało ono – tak królowi, jak urzędnikom królewskim – uwięzić szlachcica posiadającego dobra ziemskie, chyba że byłby on „prawem przekonany”, czyli skazany prawomocnym wyrokiem sądu ziemi, w której posiadał dobra ziemskie. Zakaz ten nie dotyczył jednak osób schwytanych na gorącym uczynku kradzieży, rabunku na drodze, porwania kobiety, morderstwa lub najazdu na dobra szlacheckie, nadto takich, którzy nie byli w stanie udzielić kaucji odpowiedniej do popełnionego występku.

Prawo *neminem captivabimus nisi iure victum* gwarantowało szlachcie posiadającej oraz członkom ich rodzin nietykalność osobistą, którą *nota bene* równolegle cieszyli się duchowni na mocy swego *privilegium fori*. Być może prawdą jest – jak przypuszczał Antoni Prochaska – iż prawo to weszło do wspomnianych przywilejów z inicjatywy polskich zwolenników husytyzmu, którzy jako heretycy najbardziej mogli się obawiać uwięzienia bez wyroku sądowego w wyniku samej tylko skargi czy denuncjacji. W historiografii dawniejszej *neminem captivabimus* wskazywane było jako jedno z tych praw, które nadmiernie ograniczało władzę polskiego króla. Istotnie, w czasach nowożytnych, w państwach absolutnych, monarcha dysponował prawem natychmiastowego uwięzienia każdego swego poddanego. W XVII i XVIII w. król Francji na mocy swego *lettre de cachet* mógł każdego zamknąć na długie lata w Bastylji, która w 1789 r. jako symbol tyranii znikła z powierzchni ziemi zburzona przez lud Paryża w imię wolności, równości i braterstwa. Z dzisiejszej perspektywy, mając na względzie to, że nietykalność osobista uważana jest za jedno z naturalnych praw człowieka, wypada wyrazić uznanie autorom tego prawa, które stanowi ważną część w historii polskiej kultury prawnej.

Losy przywilejów wydawanych przez Władysława Jagiełłę, a zwłaszcza fakt, że kolejne akty powtarzały wcześniejsze, świadczą, iż sam król Władysław nie uważał się przywilejami szczególnie skrzępowany. To, czy się do nich stosował, czy nie, zależało tak na prawdę od układu sił politycznych. Najbardziej spektakularny przykład dostarczają tutaj losy przywileju brzeskiego z 1425 r., kiedy Jagiełło

pod namową króla niemieckiego Zygmunta Luksemburczyka odmówił na zjeździe w Łęczycy w 1426 r. potwierdzenia wcześniejszych zobowiązań. Szlachta zażądała wówczas wydania dokumentu zawierającego jej zgodę na przyszłą koronację syna Jagiełły i otrzymawszy go, posiekala mieczami.

W XV w. praktyczna realizacja norm przywilejowych zależała w znacznej mierze od dobrej woli samego króla i jego urzędników. Aż do połowy tego stulecia nie było w państwie stałych instytucji mogących skutecznie gwarantować szlachcie udział we władzy i umożliwiać obronę zdobytych uprawnień. Konieczne więc było stałe powtarzanie tych samych norm, które dzięki temu utrwały się w świadomości prawnej zainteresowanych stron, stając się częścią *sui generis* „konstytucji” Polski szlacheckiej.

Przesadą byłoby postrzegać przywileje szlacheckie jako wyłączny przejaw szlacheckiego egoizmu i nienasyconego apetytu na ugruntowywanie swego panowania kosztem władzy królewskiej. Przywileje nie składały się bowiem z samych tylko uprawnień dla szlachty, lecz zawierały postanowienia podejmowane w interesie całego państwa. Stanowiły rezultat umowy społecznej zawieranej z monarchą, w której określano wzajemny zakres obowiązków obu stron. Istniała bowiem groźba, że monarcha cudzoziemiec będzie rządził w obcym interesie, ze szkodą dla swych polskich poddanych.

Przywileje generalne, jakie uzyskała szlachta od króla Władysława Jagiełły, przegrzały definitywnie możliwości utworzenia stanu wyższej szlachty. Stworzyły więc podstawę do powstania ustroju demokracji szlacheckiej w następnym stuleciu. W ocenie polskiej historiografii były źródłem słabości władzy królewskiej, a więc w dalszej perspektywie dziejowej stały się praprzyczyną upadku Polski w XVIII w. Jest to jednak uproszczony punkt widzenia, prowadzący do niesprawiedliwego osądu. Nie można bowiem zapominać, że to właśnie posiadane przez szlachtę polską wolności były magnesem przyciągającym bojarów litewsko-ruskich do unii z Koroną Polską. To także dzięki tym przywilejom mogła powstać w 1569 r. Rzeczpospolita Obojga Narodów, która co najmniej do drugiej połowy XVII w. (czasy Jana III Sobieskiego) uchodziła za przedmurze chrześcijaństwa.

Przywileje generalne szlachty odegrały decydującą rolę w budowie instytucji ustrojowych nowożytnej Polski, a zwłaszcza takich, jak szlachecki sejm, sejmiki, konfederacje. Stały się też podstawowym źródłem tak zwanego prawa pospolitego (*ius commune*) w Polsce.

Przywileje generalne – obok królewskich XIV- i XV-wiecznych statutów i konstytucji sejmowych – stanowiły podstawowe źródła tak zwanego polskiego „prawa pospolitego” (*ius commune*), czyli prawa wspólnego i jednolitego dla całego państwa. W części obejmującej prawo publiczne obowiązywało ono w za-

sadzie wszystkie stany. W części zawierającej prawo sądowe odnosiło się tylko do szlachty. Inne stany – to jest duchowieństwo, mieszczenie i chłopci – podlegały w tym zakresie własnym prawom stanowym. Idea *ius commune* pojawiła się w Polsce wraz z prawem kanonicznym. Rozwinęła się zapewne w wieku XV, w miarę postępującej centralizacji państwa. Wyrażała narastające poczucie wspólnoty całej szlachty Królestwa. *Ius commune* w dziedzinie prawa korespondowało z ideą „wspólnoty” (*communitas*)<sup>6</sup> oraz „rzeczpospolitej” (*respublica*) w znaczeniu wspólnego państwa dla wszystkich, która zdobyła sobie prawo obywatelstwa w drugiej połowie XV w. i zdecydowanie zwyciężyła w XVI w., kiedy nazwę Rzeczpospolita zaczęto stosować na oznaczenie państwa.

*Ius commune* wiązało także króla. Od czasu panowania Władysława Warneńczyka (1434–1444) sukcesja królewska następowała na drodze elekcji. Na sejmie koronacyjnym w obecności stanów wybrany przez Radę Królewską monarcha zobowiązany był do złożenia uroczystej przysięgi koronacyjnej według następującej formuły:

*Quod omnia iura, libertates, privilegia, litteras et immunitates regni mei Poloniae ecclesiasticas et saeculares, ecclesiis, regno quoque Poloniae eiusdemque praelatis, principibus, baronibus, nobilibus, civibus, incolis et quibuslibet personis cuiuscumque status et conditionis existentibus per divos praedecessores nostros, principes, reges et quoscunque dominos et haeredes regni Poloniae praesertim vero per divos N.N. reges Poloniae iuste et legitime donatas et datas manutenebo, servabo, custodiam et attendam in omnibus conditionibus atque punctis*<sup>7</sup>.

Przez przysięgę koronacyjną władca zobowiązywał się do zachowywania wszystkich praw obowiązujących w Królestwie – zarówno praw stanów, jak też praw każdej wspólnoty i jednostki, w tym oczywiście przywilejów. Formalnie więc przysięga koronacyjna stawiała prawo ponad królem. W rzeczywistości jednak była to *lex imperfecta*. Istota i zakres zobowiązania króla był definiowany w sposób bardzo niejasny. Uwidoczniły to wydarzenia polityczne, jakie miały miejsce w XVI w.

Według doktryny podzielanej długo na dworze królewskim, prawa i przywileje nie obowiązują nigdy w sposób absolutny: *Nam a privilegio subditi in eorem favorem concessio, recedere unanimi voto possunt et si ipsi recedunt et aliud petunt,*

<sup>6</sup> Por. K. Orzechowski, „Terra” w polskich źródłach narracyjnych XIV wieku, „Acta Universitatis Wratislaviensis”, nr 583, Prawo CIII, 1982, s. 40; idem, „Terra” w polskich aktach normatywnych i w praktyce sądowej do końca XIV w., „Acta Universitatis Wratislaviensis”, nr 823, Prawo CXXXVII, 1986, s. 87.

<sup>7</sup> Starodawne prawa polskiego pomniki, t. III, Kraków 1874, s. 78.

*ipsi, non principes, abrogant* – pisał w liście z 1529 r. sekretarz generalny – przyszły kanclerz koronny Jan Chojeński<sup>8</sup>. Król mógł także w przypadku konieczności derogować prawo bez zgody zainteresowanych osób. *Ubi aliqua necessitas occurrat* – czytamy w liście podkanclerzego Piotra Tomickiego do hetmana wielkiego Jana Tarnowskiego z dnia 20 marca 1533 r. – *Maiestas Sua adversus hanc statuti dispositionem plenitudine potestatis suae utitur*<sup>9</sup>.

Postawa monarchów polskich z dynastii Jagiellonów, w tym też ostatniego przedstawiciela tej dynastii na tronie polskim, Zygmunta Augusta (1548–1572), względem prawa była daleka od uległości. Jan Olbracht (1492–1572) na przykład, korzystając ze swej popularności wśród średniej i drobnej szlachty, sprawował rządy osobiste, ignorując Radę Królewską. Oskarżano go o usiłowanie wprowadzenia Polsce rządów absolutnych. Jednym z jego zaufanych doradców był Filip Buonacorsi, zwany Kallimachem, którego *Consilia* bulwersowały opinię publiczną swym nieskrywanym „makiawelizmem”<sup>10</sup>.

W 1501 r. miała miejsce elekcja nowego króla. Dla zapewnienia unii politycznej między Polską i Wielkim Księstwem Litewskim, *Consilium Regni* zdecydowała się powierzyć koronę Aleksandrowi Jagiellończykowi – wielkiemu księciu Litwy. W zamian za nią król-elekt został zobowiązany do przyjęcia dokumentu znanego pod nazwą przywileju mielnickiego z 1501 r. Zasadniczą ideą tego dokumentu było podkreślenie obowiązku króla do respektowania prawa i rządu zgodnie z dobrem powszechnym (*bonum commune*)<sup>11</sup>. Jeżeli król rządził arbitralnie, lekceważąc prawo i dobro powszechne, był tyranem i w konsekwencji społeczeństwo było zwolnione z obowiązku posłuszeństwa w stosunku do niego. W akcie tym znalazła swój pełny wyraz kościelna nauka o władzy królewskiej, której fundamentem było związanie króla prawem, zarówno Bożym, jak i ludzkim, oraz prawo oporu przysługujące poddanym, nie tylko w stosunku do tyra *absque titulo*, ale także *quoad exercituum*<sup>12</sup>.

Przywilej mielnicki z 1501 r. nigdy nie stał się obowiązującym prawem, ponieważ król Aleksander nie udzielił mu swego potwierdzenia po koronacji. Tak więc w dalszym ciągu zasada podległości króla prawu, choć akceptowana w ogólności, w praktyce była traktowana niezwykle elastycznie, zwłaszcza gdy chodziło o prawo króla do wydawania przywilejów jednostkowych oraz do działania nawet wbrew prawu w obliczu konieczności.

<sup>8</sup> *Acta Tomiciana*, t. XI, nr 215, s. 167.

<sup>9</sup> *Acta Tomiciana*, t. XV, nr 152, s. 214.

<sup>10</sup> Zob. K. Baczkowski, *Rady Kallimacha*, Kraków 1989, s. 26 i n.

<sup>11</sup> Cf. *Reges tet successores nostri non plus posse videantur, quam positae leges permittant, et non pro arbitrio, sed dispositione veterum constitutionum praedecessorum nostrorum, subditis praesse studeant et imperare, Ius Polonicum*, ed. J. W. Bandtkie, Varsoviae 1831, s. 361.

<sup>12</sup> L. Sobolewski, W. Uruszczak, *Artykuły mielnickie z roku 1501*, CPH, t. XLII, z.1–2, 1990, s. 51–80.

Następca Aleksandra I na tronie polskim – jego młodszy brat Zygmunt I (1506–1548) – w swej postawie i działaniach politycznych przypominał władcę, którego model propagował wielki Erazm z Rotterdamu w traktacie pedagogicznym *O wychowaniu księcia chrześcijańskiego*. Niezwykle czuły na punkcie nienaruszalności prerogatyw majestatu królewskiego, Zygmunt I sprawował rządy z pełnym poszanowaniem dla sprawiedliwości pojmowanej zgodnie z klasyczną formułą: *ius suum cuique tribuere*. Dla niego jednak *ius* oznaczało nie tylko prawo pospolite, ale także prawa indywidualne i grupowe, których źródłem były królewskie przywileje. Oparciem dla władzy Zygmunta I była przede wszystkim Rada Królewska (Senat Koronny). Odnosząc się z pełnym respektem dla instytucji parlamentarnych, król oponował przeciwko powiększaniu prerogatyw sejmu oraz przeciwko aspiracjom szlachty średniej i drobnej do współdecydowania w sprawach Królestwa. Okazało się jednak, że tego rodzaju polityka nie ma szans powodzenia na dłuższą metę. Czasy rządów Zygmunta I stały się widownią pierwszych wystąpień szlachty średniej i drobnej pod hasłami „egzekucji praw”, które przerodziły się z czasem w wielki reformatorski ruch polityczny tej grupy społecznej. Celem tego ruchu była reforma państwa przez wzmocnienie instytucji demokratycznych. Oczywiście chodziło wyłącznie o demokrację szlachecką. Program ruchu egzekucji praw budowany był progresywnie. Zrazu skromny i wymierzony jedynie przeciwko nadużyciom władzy, stał się z czasem programem prawdziwej reformy państwa<sup>13</sup>.

Od zarania swego istnienia ruch egzekucji praw poddawał w wątpliwość ważność przywilejów wydawanych przez monarchę, w szczególności tych, które naruszały normy prawa pospolitego. Czołowi przywódcy tego ruchu głosili otwarcie, iż w świetle prawa pospolitego (*ius commune*) wszyscy (tzn. cała szlachta) winni być równi i poddani jednemu prawu. Tym samym żaden przywilej nie może sprzeciwiać się regułom ustanowionym w prawie pospolitym. W programie politycznym tego ruchu, jednym z głównych jego punktów była równość obciążeń skarbowych, zgodnie z maksymą *communia onera communiter ferenda*. Oczywiście tego rodzaju postulat nie mógł być dobrze przyjęty przez magnatów świeckich i duchownych, którzy korzystali z wolności podatkowych i celnych na mocy posiadanych przywilejów. Innym punktem tego programu była „egzekucja dóbr królewskich”. Chodziło tu o restytucję dóbr dzierzonych przez osoby prywatne, przede wszystkim na mocy długoterminowych i wieczystych zastawów. Domagano się rewizji tytułów posiadania królewszczyzn w celu odzyskania tych majątków, które zostały bezprawnie zawłaszczone, albo podniesienia opłacanych z nich czynszów i innych

<sup>13</sup> A. Sucheni-Grabowska, *Odbudowa domeny królewskiej w Polsce 1504–1548*, wyd. 2, Warszawa 2007; *eadem*, *Monarchia dwóch ostatnich Jagiellonów a ruch egzekucyjny*, cz.1: *Geneza egzekucji dóbr*, Wrocław–Warszawa–Kraków–Gdańsk 1974; *eadem*, *Spory królów ze szlachtą w złotym wieku*, Warszawa 1988. Zob. też: T. Szulc, *Z badań nad egzekucją praw. Problemy ustawodawcze egzekucji dóbr, ich interpretacja i nowelizacja na sejmach za panowania Zygmunta II Augusta*, SDPiPP, t. VI, Łódź 2000.

opłat na rzecz skarbu. Akcja ta znalazła doktrynalne podstawy w dziele prawniczym Stanisława Zaborowskiego pt. *De natura iurium et bonorum regis* (1507)<sup>14</sup>. Jego autor głosił, że król nie ma prawa szafować królewskizycznami całkowicie dowolnie, ponieważ dobra te należą do Rzeczypospolitej, a więc do *communitas civium*.

Początek ruchu egzekucji praw przypada na lata dwudzieste XVI w., kiedy szlachcie udało się zmusić króla Zygmunta I do złożenia obietnicy zwołania specjalnego sejmku, zwanego Sejmkiem Sprawiedliwości (*Conventus iustitiae*). Według konstytucji uchwalonej na sejmie w Bydgoszczy w 1520 r.<sup>15</sup>, miał to być sejm, na którym podjęto by weryfikację wszystkich przywilejów wydanych przez króla i uchylono te, które okazałyby się sprzeczne z prawem pospolitym (*ius commune*). W czasie panowania króla Zygmunta I tego rodzaju sejm nigdy się nie odbył. Królowi udało się tego uniknąć między innymi dzięki skupieniu wszystkich wysiłków na akcji kodyfikacyjnej. Akcja ta zresztą przyniosła poważne i godne uwagi rezultaty. Uchwalono w pierwszej kolejności kodeks procedury sądowej, znany pod nazwą *Formula processus* (1523). Później opracowano projekt kodeksu całości prawa polskiego – tzw. *Korekturę Praw* (*Correctura iurium*) (1532). Mimo poparcia króla oraz części senatu i szlachty, sejm w Piotrkowie w 1534 r. odrzucił *Korekturę*. Nastąpiło to przede wszystkim z powodów politycznych, bowiem *Korektura* miała niewiele wspólnego z programem egzekucji praw, którego realizacji domagała się szlachta w pierwszej kolejności. Odrzuciwszy *Korekturę*, sejm uchwalił pierwsze dekrety o egzekucji praw (1535)<sup>16</sup>.

Król Zygmunt I, a jeszcze bardziej królowa Bona Sforza, która dzierżyła w tym czasie ster polityki państwa, nie mieli bynajmniej zamiaru zadośćuczynić tym dekretem. Napięcia polityczne osiągnęły apogeum w lecie 1537 r. Zwołane przez króla pospolite ruszenie szlachty przekształciło się w *rokosz* – to jest nielegalny sejm szlachecki przypominający sejmy obozowe<sup>17</sup>. Podczas debat rokoszowych szlachta oskarżała króla i senatorów o lekceważenie i łamanie *ius commune*. Jeden z przywódców szlacheckich – Parzyńczewski – mówił wówczas:

*A regia maiestate unanimi consensu petamus, ut nostra adiuvet et explanet, rempublicam legibus gubernet, iura libertatemque nostram foveat et conservet*<sup>18</sup>.

<sup>14</sup> Zob. A. Sucheni-Grabowska, *Odbudowa domeny królewskiej...*, s. 85–87.

<sup>15</sup> *Corpus iuris Polonici*, t. III, ed. O. Balzer, Cracoviae 1904, nr 242, s.605. Por. W. Uruszczak, *Próba kodyfikacji prawa w Polsce XVI w. Korektura praw z 1532 roku*, Warszawa 1979, s. 102.

<sup>16</sup> *Acta Tomiciana*, t. XVII, nr 596–598, s. 747–750. Por. W. Uruszczak, *Próba kodyfikacji...*, s. 178.

<sup>17</sup> Zob. J. Bardach, *Początki sejmku*, [w:] *Historia sejmku polskiego*, t. I: *Do schyłku szlacheckiej Rzeczypospolitej*, red. J. Michalski, Warszawa 1984, s. 25.

<sup>18</sup> *Stanislai Gorski Conciones in maximo totius regni Poloniae conventu apud Leopolim de republica habitae. A.D. MDXXXVII*, ed. Kętrzyński, [w:] *Archiwum Komisji Historycznej*, t. I, Kraków 1878, s. 28.

Podobnie wypowiadał się inny rzecznik szlachty – Marcin Zborowski, domagając się egzekucji naruszonych praw:

*Nulla nostra in republica vox umquam fuit, quae non ex ipsis legum nostrarum fontibus educta esse videant, ut reipublicae leges, quae violatae sunt, restituantur, magistratus contra leges mandati reddantur, hoc nos petimus, hoc a rege et a vobis summis precibus contendimus. Hoc si iniquum est, iniquum etiam sit in libera republica vivere<sup>19</sup>.*

Piotr Zborowski – brat stryjeczny ostatniego powołanego mówcy – podkreślał rolę prawa jako rękojmii równości:

*Ex quibus omnibus illa omnium saluberrima et coelitus delapsa lex est, ut omnes aequales in hac republica simus et ut viciniae nostrae aequalitate iuris et conditionis colligatae inter se sint<sup>20</sup>.*

Debaty lwowskie zakończyły się przez podjęcie uchwały (*plebiscitum*), w której zawarto wszystkie najważniejsze w tamtym okresie postulaty egzekucyjne. *Plebiscitum* lwowskie zostało przesłane królowi Zygmuntowi I.

W 1548 r. tron objął jedyny syn Zygmunta I i królowej Bony – Zygmunt August. Królem wybrano go za życia ojca, w 1529 r., i koronowano w 1530 r. W czasie jego panowania ruch egzekucji praw stał się główną siłą polityczną w państwie. W jego szeregach skupiała się przeważająca większość szlachty średniej i drobnej. Znaczna część zwolenników egzekucji praw pozostawała pod silnym wpływem reformacji, w szczególności kalwinizmu i antytrynitaryzmu (arianizmu). W bliskich kontaktach z ruchem egzekucyjnym pozostawali wszyscy najwybitniejsi żyjący w tamtej epoce polscy pisarze polityczni, jak Jakub Przyłuski, Andrzej Wolan, Andrzej Frycz Modrzewski. Dzięki nim reformatorski ruch szlachecki zyskał podstawy teoretyczne. W swoim dziele zatytułowanym *Leges seu statuta ac privilegia Regni Poloniae omnia* (Cracoviae 1553) Jakub Przyłuski napisał: *In republica bene constituta vis absit [...] Fundamentum enim libertatis, fons aequitatis, mens animus et consilium ac sententia civitatis posita est in legibus. Cum autem Respublica est omnium sine ulla proprietate alicuius communis utilitas.*

W dziele Przyłuskiego ranga przywilejów królewskich została w pełni uznana. O polskim prawie napisał on: *...prawo cywilne jest spisem statutów ogłoszonym i wprowadzonym za zgodą ludu, a celem jego jest korzyść publiczna [...]* Przy-

<sup>19</sup> *Ibidem*, s. 31.

<sup>20</sup> *Loc. cit.*

*czynami sprawczymi naszego prawa cywilnego są zgoda króla, senatu i szlachty, bądź też przywileje królewskie opublikowane w prawomocnym piśmie*<sup>21</sup>.

Poza przywilejami Królestwa, które w istocie zaliczano do *sui generis* ustaw zasadniczych, ważne miejsce w hierarchii aktów prawnych zajmowały tak zwane przywileje inkorporacyjne nadawane terytoriom inkorporowanym do Królestwa.

Terytoria inkorporowane do Królestwa Polskiego z reguły zachowywały wolność posługiwania się własnym rodzimym prawem. Gwarancje w tym zakresie figurowały w przywilejach inkorporacyjnych<sup>22</sup>. Przywileje inkorporacyjne miały rangę ustawy zasadniczej jako pierwszorzędnej rangi źródło prawa w danej prowincji lub województwie. Zamieszczano w nich postanowienia w przedmiocie statusu prawnego inkorporowanego terytorium w obrębie Królestwa. Nowi poddani otrzymywali zapewnienia zachowania dotychczasowych wolności, jak też postanowienia o przyznaniu tych samych praw i wolności, które przysługiwały szlachcie koronnej. Sporo miejsca w tych przywilejach zajmowały artykuły zmieniające dawne prawo – zarówno publiczne, jak sądowe. W XV i XVI w. przywileje inkorporacyjne otrzymały takie terytoria, jak: ziemia przemyska (1387), lwowska (1338–1339); Podole (1430); księstwa oświęcimskie (1457) i zatorskie (1494); Prusy (1454); ziemie rawska (1462), gostynińska (1462), sochaczewska (1462); księstwo mazowieckie (1529); województwa: podlaskie (1569), kijowskie (1569), wołyńskie (1569). W przypadku niektórych z wymienionych tutaj terytoriów włączenie ich do Korony zapoczątkowało procesy dalszej ich asymilacji prawnej, która kończyła się rezygnacją z własnego lokalnego prawa i przyjęciem prawa polskiego. Tak było w przypadku województw: chełmskiego, ruskiego, bełzkiego i podolskiego, oraz księstw: mazowieckiego (czersko-warszawskiego), oświęcimskiego i zatorskiego. Odrębność prawną zachowały natomiast Prusy Królewskie, gdzie obowiązywało prawo chełmińskie, oraz województwa ukraińskie, w których pozostał w mocy Statut litewski II – tzw. Statut wołyński.

Zbliżone do przywilejów inkorporacyjnych były akty unii polsko-litewskiej, które w swej istocie stawały się przywilejami dla ludności wielkiego księstwa litewskiego, a zwłaszcza tamtejszej szlachty. Stanowiły one swego rodzaju ustawę zasadniczą dla tych krajów.

Znaczenie ustrojowe przywilejów w czasach jagiellońskich znalazło podsumowanie w słynnych Artykułach Henrykowskich z 1573 r., stanowiących akt mający pełną formę dawnego przywileju Królestwa. Bezpomtna śmierć ostatniego z Ja-

<sup>21</sup> *Filozofia i myśl społeczna XVI w.*, opr. Lech Szczucki, PWN, Warszawa 1978, s. 222.

<sup>22</sup> Por. przywilej inkorporacyjny dla ziemi gostynińskiej z 17 grudnia 1462 r.: *Promittentes insuper pro nobis et heredibus successoribus nostris, quod prefatos barones, procesres, nobiles et oppidanos atque singulos incolas ducatus nostri predicti Gostiniensis in iuribus, libertatibus, literis et munimentis eorum, que a principibus, regibus et dominis ducatus predicti optinent, conservabimus, fovebimus et deffendemus nec unquam violabimus, aut violari quomodolibet permittemus, Iura Masoviae*, t. I, nr 112, s. 210. Por. też przywilej inkorporacyjny ziemi rawskiej z 7 grudnia 1462 r., *Iura Masoviae*, t. I, nr 110, s. 204.

giellonów na tronie polskim – Zygmunta Augusta i konieczność wyboru nowego władcy postawiły przed narodem politycznym kwestię o znaczeniu zasadniczym: w jaki sposób zabezpieczyć sukcesy egzekucji praw? Po długich debatach zdecydowano przedłożyć elektowi, którym został Henri de Valois, dokument w formie przywileju, w którym znalazły się wszystkie zasady „konstytucji państwa”<sup>23</sup>, takie jak: wolna elekcja, tolerancja religijna, kontrola poczynań królewskich przez Senat i radę senatorów rezydentów, obowiązek króla do zwoływania sejmów, i inne. W akcie tym, znanym pod nazwą Artykułów Henrykowskich, przewidziano także *expressis verbis* sankcję w razie, gdyby król naruszał prawo pospolite. Zamieszczony na końcu artykuł *De non praestanda oboedientia* głosił, że w razie pogwałcenia praw przez monarchę jego poddani są zwolnieni od obowiązku posłuszeństwa. Mogli wówczas detronizować go i wybrać nowego króla<sup>24</sup>.

#### 4

Wolna elekcja z 1573 r. stanowiła w dziejach politycznych dawnej Polski punkt przełomowy. Ustrój polityczny państwa uległ swoistej petryfikacji. Jego zasady wyłożone były we wspomnianych Artykułach Henrykowskich, które od 1632 r. zostały połączone z osobistymi zobowiązaniami króla-elektora w jeden akt noszący nazwę *Pacta conventa*. *Pacta conventa* uważane za podstawowe *privilegium Regni*, w swej istocie były więc umową zawieraną przez Rzeczpospolitą z nowo obranym królem. Stanowił on swego rodzaju konstytucję polską aż do konstytucji 3 maja z 1791 r. W związku z tym, że na sejmach koronacyjnych królowie składali przysięgę na *Pacta conventa* i prawa koronne, zbiór uchwalonych na tego rodzaju sejmach praw był regularnie publikowany drukiem, niezmiennie pod tym samym tytułem: *Przywileje i konstytucje sejmowe*. Zbiory takie wychodziły w latach: 1588 (Zygmunt III)<sup>25</sup>; 1632 (Władysław IV)<sup>26</sup>; 1649 (Jan Kazimierz)<sup>27</sup>; 1669 (Michał Korybut

<sup>23</sup> W. Sobociński, *O ustawie konstytucyjnej państwa polskiego z r. 1573*, CPH, t. I, 1948, s. 75–90.

<sup>24</sup> *A jeślibyśmy (czego Boże uchowaj) co przeciw prawom, wolnościom, artykułom, kondycjom wykroczyli albo czego nie wypełnili, tedy obywatela koronni obojga narodu od posłuszeństwa i wiary nam powinnej wolne czyniemy i panowania*, Z. Kaczmarczyk, *Artykuły Henrykowskie*, Biblioteka Źródeł Historycznych 1, Poznań 1946, s. 16.

<sup>25</sup> *Przywileje i konstytucje sejmów koronacyjnych 1588*, Kraków 1588.

<sup>26</sup> *Przywileje i konstytucje sejmowe za panowania Jego Królewskiej Mości Władysława IV Roku Pańskiego MDCXXXIII*, Cracoviae, Druk. A. Piorkowczyka, [Estreicher XX, 47].

<sup>27</sup> *Przywileje y constitucie sejmowe za panowania Jego Królewskiej Mości Jana Kazimierza Roku 1649*, Kraków, Druk. A. Piorkowczyka, [Estreicher XX, 54].

Wiśniowiecki)<sup>28</sup>; 1676 (Jan III Sobieski)<sup>29</sup>; 1697 (August II)<sup>30</sup>; 1734 (August III)<sup>31</sup>; 1764 (Stanisław August)<sup>32</sup>.

Polska doby nowożytnej określana jest jako „Rzeczpospolita szlachecka”, a więc państwo, w którym szlachta stanowiła stan uprzywilejowany. Posiadane przez szlachtę polską szczególne uprawnienia (przywileje) znany prawnik polski XVII w. Mikołaj Żalaszowski ujął w następujących 18 punktach<sup>33</sup>:

- 1) wyłączne prawo do pewnych urzędów;
- 2) prawo wyboru króla;
- 3) wyższość szlachectwa polskiego nad tytułami cudzoziemskimi;
- 4) udział w rządzeniu państwem za pośrednictwem posłów na sejmie;
- 5) gwarancje wolności osobistej;
- 6) zakaz konfiskaty majątków szlacheckich bez wyroku sądowego;
- 7) zwolnienie dóbr ziemskich szlacheckich od pewnych ciężarów, np. od obowiązku stacji;
- 8) prawo życia i śmierci w stosunku do przypisańców (*glebae adscripti*);
- 9) własność kopalni i metali znalezionych w dobrach szlacheckich;
- 10) azyl w domu szlacheckim;
- 11) i 12) przywileje spadkowe szlachty;
- 13) zakaz zatrzymania (aresztu, sekwestru) majątku szlacheckiego i szlacheckich poddanych przez władze miejskie;
- 14) zwolnienie od ceł;
- 15) ułatwienia w kupnie soli;
- 16) wyłączne prawo dzierżenia i posiadania dóbr ziemskich;
- 17) stosunkowo łagodna kara za zabójstwo równego sobie szlachcica;
- 18) możliwość czynienia wpisów ziemskich przez chorego szlachcica we własnym domu.

W łonie szlachty, której liczba sięgała ok. 10% ogółu mieszkańców, dominowała zasada formalnej równości. Oznaczało to, że całej szlachcie, bez względu na posiadany majątek oraz pochodzenie, przysługują te same prawa. W praktyce, w łonie

<sup>28</sup> *Przywileje y constitucie seymowe za panowania Jego Królewskiej Mości Michała I Roku Pańskiego M.DC.LXX* (1670), w Warszawie M.DCLXX.

<sup>29</sup> *Przywileje y constitucie seymowe za panowania J.K.M. Jana III R.P. 1676*, Kraków s.a. [1676], Druk. Dziedziców Krzysztofa Schedla, [Estreicher XX, 58].

<sup>30</sup> *Przywileje y constitucie seymowe za panowania J.K. Mci Augusta II. R.P. 1697*, Kraków s.a. [1697], Druk. Mik. Alex. Schedla, [Estreicher XX, 60].

<sup>31</sup> *Przywileje y konstitucye za panowania J.K.M. Augusta III Roku Pańskiego M.DCC.XXXIV* (1734).

<sup>32</sup> *Przywileje y konstitucye seymowe za panowania Jego Królewskiej M(ości) Stanisława Augusta roku pańskiego M.DCCLXIV (1764) dnia 3 grudnia*, w Warszawie, w drukarni J.K.Mci y Rzeczpospolitey u XX. Scholarum Piarum.

<sup>33</sup> Nicolaus Żalaszowski, *Ius Regni Poloniae*, I, s. 798–799. Przedstawiam wg: I. Malinowska, *Mikołaj Żalaszowski. Polski prawnik XVII stulecia na tle ówczesnej nauki prawa*, Kraków 1960, s. 307.

stanu szlacheckiego występowały daleko idące różnice. Obok wielkich magnatów – właścicieli bezkresnych dominiów, zwłaszcza na tzw. kresach (Wołyń, Podole, Zadnieprze), liczna była szlachta uboga, uprawiająca ziemię własnymi rękoma, albo zgoła pozbawiona jakiegokolwiek własności, tzw. szlachta gołota. Formalna równość wobec prawa z czasem stała się tylko pozorem. Wielcy magnaci starali się zabezpieczać potęgę swoich rodów, między innymi przez tworzenie tak zwanych ordynacji majątkowych, co miało chronić fortuny magnackie przed ich umniejszeniem w wyniku działań spadkowych (rodzaj fideikomisu).

W XVII i XVIII stuleciach w Polsce nowych przywilejów generalnych formalnie nie wydawano. Nie oznacza to jednak, że przywileje wyszły z użycia. Znaczenie zachowały przywileje gospodarcze wydawane przez króla, polegające zwykle na udzieleniu różnorodnych koncesji gospodarczych z zakresu monopoli gospodarczych Korony, czyli regaliów.

Mniejszości narodowo-religijne, a także miasta niezmiennie zabiegały o potwierdzenie posiadanych uprawnień ekonomicznych czy wolności osobistych.

Niezwykle ważną rolę odgrywały także przywileje wydawane przez wielkich właścicieli ziemskich w stosunku do ludności poddanej zamieszkującej należące do nich domeny. Najczęściej obiektem tych przywilejów były miasta<sup>34</sup>. Chodziło tutaj o przywileje gwarantujące różnorodne prawa ekonomiczne: organizowanie rocznego jarmarku, zwolnienie od danin, prawo do produkcji i wyszynku piwa i wódki, itp. Polska była krajem kontrastów.

## 5

Charakterystyczne dla epoki Oświecenia idee równości wszystkich wobec prawa i ograniczenia, a nawet zniesienia przywilejów znalazły posłuch także i w Polsce, głównie w czasach panowania króla Stanisława Augusta Poniatowskiego (1764–1795). Nowe idee wyrażali w pierwszej kolejności pisarze polityczni, a zarazem czołowi intelektualiści polscy doby stanisławowskiej, jak Franciszek Salezy Jezierski, Hugo Kołłątaj czy Stanisław Staszic.

Jezierski piętnował uprzywilejowanie szlachty i niewolę poddanych. Zwracał uwagę, na skutki społeczne tego jednostronnego uprzywilejowania, które spowodowało wyobcowanie ludności chłopskiej i mieszczańskiej z narodowej wspólnoty polskiej. *Polska mieszkańców ma 8 000 000, z których 7 800 000 są niewolnikami żyjącymi bez opieki prawa [...] taki naród trwałości mieć nie może, bo ci, którzy żyją bez przywilejów [...] będą obojętni na los narodu i na imię narodu [...] tak*

<sup>34</sup> J. Leniek, *Przywileje królów i właścicieli ziemskich miasta Tarnopola*, (1892).

*mieszczanin w Polsce i chłop nie jest w stanie poznać szkodę i zgubę narodu, bo bytność tego narodu nie wyrabia dla niego nic, co by go robiło prawdziwym obywatelem polskiej ziemi*<sup>35</sup>. Jezierski – którego *esprit* czyniło go pobratymcem jakobinów polskich – głosił postulat likwidacji podziałów stanowych. Jego zdaniem, prawa polityczne winny być udziałem wszystkich mieszkańców kraju.

Plebejusz z pochodzenia, Stanisław Staszic wypowiadał się za przyznaniem mieszczanom równych praw ze szlachtą. Stanowiło to konieczny warunek postępu. *Równość, wolność i własność* – pisał w traktacie pt. *Przestrogi dla Polski* (1790) – *są najpotrzebniejszym i najprostszym wnioskiem z praw człowieka. Nikt nie rodzi się ani z przywilejem niepodzielnym próżnowania i bogactwa, ani z przeznaczeniem nieodmiennym pracy i ubóstwa*<sup>36</sup>.

Pierwsze publikacje najwybitniejszego przedstawiciela myśli politycznej XVIII-wiecznej Polski, Hugona Kołłątaja cechowało umiarkowanie. Choć krytycznie oceniał „prawa towarzyskie”, czyli ustrój stanowy Polski XVIII w., nie domagał się jego likwidacji w imię równości. Podnosił jedynie postulat „równej sprawiedliwości dla wszystkich”, co oznaczało jedynie równość wobec prawa sądowego, a w szczególności prawa karnego. Próbą wcielenia tej koncepcji w życie był projekt kodeksu Andrzeja Zamoyskiego z 1778 r., w którym m.in. przewidziano gwarancje bezpieczeństwa osobistego dla wszystkich ludzi zamieszkałych w Polsce, bez względu na ich urodzenie i kondycję społeczną. Znaczny postęp w kierunku równości wobec prawa poczyniony został w dziedzinie prawa karnego (zrównanie kar za najcięższe przestępstwa, bez względu na przynależność stanową; ochrona prawna dla chłopów za „gwałty” wyrządzane im przez panów feudalnych)<sup>37</sup>.

W późnych latach osiemdziesiątych, w czasach Sejmu Wielkiego, Kołłątaj wystąpił ze śmiałym postulatem równości wobec prawa. Oddawszy swoje pióro na użytek zwolenników reformy i konstytucji, w ogłoszonym anonimowym utworze pt. *Krótką radą względem napisania dobrej konstytucji rządu* pisał: zadaniem konstytucji jest zawarować *charakter jeden, zupełnie jednostajny we wszystkich obywatelskich klasach, nie wyjmując od tego bogatego i ubogiego, właściciela ziemi i rolnika, rzemieślnika i kupca, tak dalece, żeby we wszystkich sprawach, zabawach, obrządkach i powinnościach, lud polski był ludem jednym i niczym od siebie nie różnym*<sup>38</sup>.

<sup>35</sup> F. S. Jezierski, *Niektóre wyrazy...*, s. 219; cyt. za: S. Grodziski, *Obywatelstwo w szlacheckiej Rzeczypospolitej*, Kraków 1963, s. 167.

<sup>36</sup> St. Staszic, *Przestrogi dla Polski*, wyd. Biblioteki Narodowej, ser. I, nr 98, Kraków 1926, s. 20.

<sup>37</sup> Por. E. Borkowska-Bagińska, „*Zbiór Praw Sądowych*” Andrzeja Zamoyskiego, Poznań 1986, s. 272–273.

<sup>38</sup> H. Kołłątaj, *Listy Anonima i Prawo polityczne narodu polskiego*, wyd. B. Leśnodorski i H. Wereszycki, t. I, Warszawa 1954, s. 108. Por. też: S. Grodziski, *Obywatelstwo...*, s. 170.

Poglądy śmiałych i otwartych myślicieli nie odzwierciedlały jednak opinii typowych, reprezentowanych przez większość ówczesnych elit. Trwająca aż do lat osiemdziesiątych dominacja popieranego przez Rosję obozu konserwatywnego znajdowała oparcie w utrwalaniu przywilejów politycznych szlachty. Wyrazem tego były uchwalane w 1768 i 1773 r. tzw. „Prawa kardynalne”. Były to w istocie ustawy zasadnicze utwierdzające podstawowe prawa ustrojowe Rzeczypospolitej, w tym także prawa uzyskane przez szlachtę w średniowiecznych przywilejach generalnych, jak też zebrane w *Pactach conventach*.

Największym osiągnięciem „wieku światła” w Polsce była „Ustawa rządowa z 3 maja 1791 roku” znana jako Konstytucja 3 Maja. Ta pierwsza w Europie, a druga po amerykańskiej konstytucja nie zniosła przywilejów stanowych i nie przyjęła zasady równości wobec prawa, jak to zadeklarowała francuska „Deklaracja Praw Człowieka i Obywatela” z 26 sierpnia 1789 r.<sup>39</sup> oraz uchwalona w kilka miesięcy później Konstytucja z 14 września 1791 r.

Konstytucja 3 Maja utrzymała podział stanowy. Stanowi szlacheckiemu, ale tylko „ziemianom”, czyli szlachcie posiadającej, zapewniła nienaruszalność dotychczasowych praw, odwołując się przy tym do wszystkich dawanych przywilejów<sup>40</sup>.

Za fundamentalne prawa zagwarantowane szlachcie w Konstytucji uznano: równość szlachty między sobą; wolność osobistą; własność; bezpieczeństwo osobiste.

Bez zmian utrzymano położenie prawne wyznania rzymsko-katolickiego, deklarując je jako panujące. Równocześnie jednak zagwarantowano wolność w *krajach polskich dla wszelkich obrządków i religii* (art. I).

W dziedzinie ustroju społecznego istotne zmiany dotyczyły natomiast stanu mieszczańskiego. Jego położenie zostało unormowane w „Prawie o miastach królewskich” z 18 kwietnia 1791 r., które art. III Konstytucji potwierdzał, uznając je zarazem za część „Ustawy rządowej”. Obywatele miast królewskich uzyskali w nim zasadniczo analogiczne prawa osobiste, które dotychczas były udziałem szlachty. Znacznie mniejszy postęp widoczny był w sferze praw politycznych. Między innymi w sejmie mieszczaństwo w dalszym ciągu nie było reprezentowane w sposób pełnoprawny. Kompensowały to liczne ułatwienia nobilitacji zaoferowane urzędnikom miejskim czy najbogatszym. Dla pełności obrazu należy dodać, że „Prawo o miastach” obejmowało tylko miasta królewskie, a więc tym samym wyłączone

<sup>39</sup> Por. art. 1: *Ludzie rodzą się i pozostają wolni i równi z punktu widzenia prawa. Różnice społeczne mogą się opierać tylko na użyteczności wobec społeczeństwa.*

<sup>40</sup> Por.: art. II. *Szlachta ziemianie: Szanując pamięć przodków naszych, jako fundatorów rządu wolnego stanowi szlacheckiemu wszystkie swobody, wolności, prerogatywy, pierwszeństwa w życiu prywatnym i publicznym najuroczyściej zapewniamy, w szczególności zaś prawa, statuta i przywileje temu stanowi od Kazimierza Wielkiego, Ludwika Węgierskiego, Władysława Jagiełły i Witolda, brata jego, wielkiego księcia Litewskiego, niemniej od Władysława i Kazimierza Jagiellończyków, od Jana Alberta, Aleksandra i Zygmunta Augusta ostatniego z linii jagiellońskiej sprawiedliwie i prawnie nadane, utwierdzamy, zapewniamy i za niewzruszone uznajemy.*

były z jego dobrodziejstwa miasta istniejące w dobrach prywatnych i biskupich. Z woli właścicieli mogli uzyskać status miast wolnych, podległych „Prawu o miastach”.

Pomimo, że ludności chłopskiej poświęcono obszerny artykuł IV zatytułowany *Chłopi włościanie*, żadnych istotnych zmian w jej położeniu prawnym Konstytucja 3 Maja nie przyniosła. Poza ogólnikową deklaracją przyjęcia ludności chłopskiej pod opiekę prawa i rządu, zamieszczono jedynie zachętę skierowaną do dziedziców, aby zawierali z gromadami wiejskimi umowy ustalające wzajemne prawa i obowiązki chłopów i dziedziców wsi. Pełną wolność gwarantowano jedynie osadnikom wiejskim przybyłym z zagranicy.

Choć problematyka społeczna zajęła sporo miejsca w Konstytucji, pominięto w niej zagadnienie położenia prawnego ludności żydowskiej, stanowiącej – jak wiadomo – znaczny odsetek mieszkańców miast Królestwa Polskiego. Milczenie to należy rozumieć jako utrzymanie tym samym istniejącego *status quo*.

Reformy doby Oświecenia w Polsce nie spowodowały radykalnych zmian w położeniu prawnym podstawowych grup ludności. Przywileje zachowały swoją moc jako źródło wyznaczające zasadniczy zasób praw przynależnych poszczególnym stanom, mniejszym grupom społecznym czy jednostkom. Ustawodawstwo Sejmu Wielkiego z Konstytucją 3 Maja na czele było przejawem umiarkowania w dążeniach do reformy po stronie elit ówczesnej Polski.

WIESŁAW NOWOSAD  
(Toruń)

## *Woźny ziemski chełmiński i generał woźny ziemski chełmiński w XVI w.<sup>1</sup>*

### Der geschworene Bote und der geschworene Generalbote des Kulmerlandes im 16. Jahrhundert

1. Źródła; 2. Periodyzacja; 3. Woźni chełmińscy do 1540 r. – kształtowanie się urzędu, 4. Woźni chełmińscy od 1541 r. do 1579 r. – skład osobowy, kompetencje; 5. Woźni chełmińscy od 1580 r. do 1589 r. – reorganizacja i likwidacja urzędu.

1. Quellen; 2. Periodisierung; 3. Geschworener Bote des Kulmerlandes bis 1540 – Entwicklung des Amtes; 4. Geschworener Bote des Kulmerlandes vom 1541 bis 1579 – Personalien, Kompetenzen; 5. Geschworener Bote des Kulmerlandes vom 1580 bis 1589 – Umgestaltung und Auflösung des Amtes.

## 1

Przystępując do badań nad urzędem woźnego w ziemi chełmińskiej, autor stanął przed problemem ograniczonej bazy źródłowej. Ponieważ podejmowana tematyka dla obszarów Prus Królewskich jest praktycznie dziewicza<sup>2</sup>, koniecznym stało się korzystanie niemal wyłącznie ze źródłowych materiałów rękopiśmiennych zgromadzonych w archiwach. Mimo to próba odtworzenia listy woźnych jako urzędników ziemskich w Prusach Królewskich w chwili obecnej jest praktycznie niemożliwa, szczególnie jeśli chodzi o pierwsze stulecie istnienia prowincji pruskiej. Wzmianki z lat 1466–1540 są właściwie szczątkowe i wydaje się, że nie ma większych szans na dotarcie do nowych, nieprzebadanych jeszcze źródeł.

Podstawowym źródłem, które powinno było zawierać najwięcej informacji o urzędzie, były księgi sądu ziemskiego chełmińskiego. Niestety cała seria ksiąg

<sup>1</sup> Niniejsza publikacja jest rozwinięciem i uzupełnieniem wcześniejszego tekstu: *Formowanie się urzędu woźnego generalnego w ziemi chełmińskiej w końcu XVI w.*, referowanego na I Sympozjum z dziejów biurokracji, Siedlce, 22 VI 2007 r. i oddanego do druku we wrześniu 2007 r. Tam też obszerniejsza literatura dotycząca tematu woźnych. Niektóre ustalenia oparte na kwerendzie źródłowej weryfikują i uzupełniają poprzedni tekst.

<sup>2</sup> Informacje na temat funkcjonowania woźnych w Prusach Królewskich znaleźć można jedynie w publikacji Z. Naworskiego (*Szlachecki wymiar sprawiedliwości w Prusach Królewskich (1454–1772). Organizacja i funkcjonowanie*, Toruń 2004) oraz w wspomnianym wcześniej artykule autora niniejszego tekstu.

uległa zniszczeniu prawdopodobnie jeszcze pod koniec XVIII w.<sup>3</sup> Ponieważ zakres chronologiczny pracy dotyczy wyłącznie XVI w., przy gromadzeniu materiału posiłowano się przede wszystkim materiałami z jedynych działających i zachowanych do czasów dzisiejszych, pochodzących przeważnie z kancelarii miejskich województwa chełmińskiego. Dla obranego zakresu chronologicznego zachowały się księgi ławnicze Torunia<sup>4</sup>, Chełmży<sup>5</sup>, częściowo Golubia<sup>6</sup>, szczytkowo Brodnicy<sup>7</sup> i Kowalewa<sup>8</sup>. Księgi toruńskie, chełmżyńskie, brodnicka i kowalewskie znajdują się obecnie w Archiwum Państwowym w Toruniu, księgi golubskie przechowywane są obecnie w Archiwum Akt Dawnych Diecezji Toruńskiej. Z tych serii ksiąg po kwerendzie nieprzydatne okazały się księgi golubskie i kowalewskie, które zawierały szczytkowe, nic niewnoszące do pracy informacje o woźnych. Niestety poza zakresem chronologicznym (z niewielkimi odstępstwami) znalazły się również zgromadzone w Archiwum Diecezji Peplińskiej księgi kancelarii jednego z największych posiadaczy ziemskich w województwie: biskupów chełmińskich i kapituły. Dość niespodziewanie natomiast sporo niezwykle cennych informacji znaleźć można było w zachowanych do dnia dzisiejszego materiałach zakonu benedyktynek toruńskich. W chwili obecnej, po przekazaniu z Archiwum Diecezji Peplińskiej, materiały przechowywane są w Archiwum Akt Dawnych Diecezji Toruńskiej w zbiorze *Monastica*<sup>9</sup>. Ze źródeł rękopiśmiennych przydatnych do tematu wspomnieć jeszcze należy zebrane w księgę luźne akta procesowe znajdujące się w zespole *Akta Miasta Torunia* w AP Toruń, zawierające rozmaite fragmenty aktów sądowych, w tym również fragmenty nieistniejącej dziś księgi ławniczej chełmżyńskiej z końca lat 60. i 70. XVI w.<sup>10</sup>

## 2

Ze względów merytorycznych i porządkowych dzieje urzędu w ziemi chełmińskiej można podzielić na trzy okresy:

1. Do 1540 r. – gdy informacje o woźnych są w zasadzie szczytkowe i, jak dotąd, nie znamy z imienia żadnego urzędującego woźnego ziemskiego. Początkowa

<sup>3</sup> J. Bielecka, *Organizacja i działalność sądów ziemskich w Prusach Królewskich od wieku XV do XVIII włącznie*, „Archeion”, t. LXIII, [Warszawa] 1975, s. 145, 146.

<sup>4</sup> Archiwum Państwowe w Toruniu [dalej cyt. APTor], *Akta miasta Torunia* [dalej cyt. AmT], Kat. II, IX-09–IX-15.

<sup>5</sup> APTor, *Akta miasta Chełmży* [dalej cyt. AmCh], 3–5.

<sup>6</sup> Archiwum Akt Dawnych Diecezji Toruńskiej [dalej cyt. AADDTor], Golub 1.

<sup>7</sup> APTor, *Akta miasta Brodnicy* [dalej cyt. AmB], 1.

<sup>8</sup> APTor, *Akta miasta Kowalewa* [dalej cyt. AmKow], 4, 6.

<sup>9</sup> AADDTor, *Monastica*, Benedyktyнки Toruńskie.

<sup>10</sup> APTor, AmT, Kat. II, VIII-12.

granica chronologiczna w tym okresie nie ma znaczenia, gdyż liczba wzmianek o woźnych w okresie krzyżackim i po wojnie 13-letniej jest zbliżona. Z merytorycznego punktu widzenia można byłoby jednak wprowadzić cezurę roku 1506 lub 1511, gdy urząd woźnego zaliczony został do składu sądu ziemskiego;

2. 1541–1579 – okres, w którym znamy już niemal kompletny skład woźnych ziemskich oraz możemy określić ich zakres kompetencyjny;

3. 1580–1587 – okres przejściowy związany z reorganizacją urzędu woźnego, pojawieniem się w ziemi chełmińskiej woźnego generała koronnego i ostateczna likwidacja urzędu.

### 3

Podobnie jak w Koronie, urząd woźnego znany był również w państwie krzyżackim. Wspomina go kilkakrotnie księga ławnicza miasta Nowego w latach 1442 i 1447<sup>11</sup> czy – by pozostać zgodnie z zakresem terytorialnym w ziemi chełmińskiej – księga ławnicza Starego Miasta Torunia pod rokiem 1428<sup>12</sup>. We wszystkich wspomnianych wypadkach woźny określany był mianem *landtbote* – czyli woźny ziemski. Nadmienić w tym miejscu jednak należy, że wydawcy średniowiecznych i nowożytnych ksiąg ławniczych miast pruskich, sugerując się występującymi w miastach posłańcami *bote*, również w wypadku woźnych ziemskich *landbote* tłumaczyli ich jako posłańców sądów ziemskich. Dwujęzyczne (niemieckie i łacińskie) zapiski z drugiej połowy XVI w. nie pozostawiają jednak niedomówień. Niemieckie określenie *landbote* w odniesieniu do tych samych, znanych z imienia osób w tłumaczeniu na język łaciński brzmiało *ministerialis terrestris*, czyli woźny ziemski.

Akt inkorporacyjny z 1454 r. i będąca jego następstwem wojna 13-letnia zasadniczo zmieniły sytuację prowincji tak pod względem politycznym, jak i ustrojowym. Zmiany w sądownictwie ziemskim następowały jednak powoli i prowadzone były w kierunku adaptacji wypracowanych w czasach krzyżackich modeli do realiów koronnych. Na czele sądów ziemskich stanął wojewoda (który w tym zakresie przejął kompetencje komturów)<sup>13</sup>. W ich skład wchodził jeszcze sędzia, ławnicy (8 osób) oraz być może pisarz i woźny.

Przynajmniej do początku XVI w. skład sądu był hipotetyczny, chociaż już w latach 70. XV w. pojawiły się pierwsze adnotacje o woźnych ziemskich w ziemi

<sup>11</sup> Archiwum Państwowe w Bydgoszczy, *Akta miasta Nowe* 48, s. 99, 110.

<sup>12</sup> *Księga ławnicza Starego Miasta Torunia (1428–1456)*, część pierwsza (1428–1443), wyd. K. Ciesielska, J. Tandecki, „Fontes” 75, Toruń 1992, s. 6. Wg indeksu rzeczowego jest to jedyny zapisek w całej księdze.

<sup>13</sup> Z. Naworski, *Szlachecki wymiar...*, s. 67.

chełmińskiej; w 1472 r. – informacja o złożeniu przez woźnego ziemskiego relacji z dostarczenia wezwania przed sędziego ziemskiego<sup>14</sup>, a w kolejnym roku (1473) woźny ziemski, z polecenia wojewody chełmińskiego Gabriela Bażyńskiego, dokonał zajęcia majątku z powodu niezapłacenia ustalonej raty jednej ze stron umowy<sup>15</sup>. Już te dwie zapiski rzucają światło na czynności wykonywane przez woźnego. Przede wszystkim wykonywał polecenia zwierzchników sądu ziemskiego: wojewody, który stał na czele sądu, lub sędziego. Były to czynności dobrze znane z okresu późniejszego, a więc dostarczanie pozwów, ale też dokonywanie innych czynności sądowych, jak w tym wypadku zajęcia majątku. Ciekawostką jest jednak fakt, że tę drugą czynność wykonywał prawdopodobnie samodzielnie, bez uczestnictwa innych urzędników sądu lub wymaganych w okresie późniejszym dwóch przedstawicieli stanu szlacheckiego jako świadków.

Przynajmniej teoretycznie, do ostatecznego ustalenia składu sądu i jego kompetencji doszło dopiero w roku 1506. Z inicjatywy króla Aleksandra Jagiellończyka, na wrześniowym zjeździe Stanów Pruskich w Malborku, przedstawiono projekt reformy sądownictwa, w tym również sądów ziemskich. Już w 4. punkcie ordynacji wspomniano o woźnym i jego kompetencjach:

*Esz werde ouch gesatczet eyn lantbote, der die personen laden sall*<sup>16</sup>. [Ustanowiony będzie również (jeden?) woźny ziemski, który powinien pozywać osoby].

Lakoniczna ta zapiska raczej nie pozostawia wątpliwości, że:

- woźny należał do składu sądu ziemskiego, co zdaje się potwierdzało istniejący stan<sup>17</sup>;
- brak informacji o obowiązku posiadania przez woźnego szlachectwa i osiadłości w ziemi dopuszcza wybieranie go spośród osób stanu niższego;
- do jego kompetencji należało wyłącznie dostarczanie pozwów, co albo było skrótem myślowym, albo było próbą ograniczenia kompetencji urzędu. Z perspektywy czasu i późniejszych zapisek wynika, że próba ta nie powiodła się, a woźny, prócz dostarczania pozwów, wykonywał szereg innych czynności sądowych, najczęściej z polecenia wojewody.

Ordynacja nie wspominała jednak, kto i w jaki sposób powoływał woźnych na urząd. Jego nominacja jako najniższego urzędnika sądu ziemskiego mogła leżeć

<sup>14</sup> *Księga ławnicza Starego Miasta Torunia (1456–1479)*, wyd. K. Kopiński, J. Tandecki, „Fontes” 99, Toruń 2007, s. 330 (nr 1177).

<sup>15</sup> *Ibidem*, s. 343 (nr 1223).

<sup>16</sup> *Akta Stanów Prus Królewskich*, t. IV, cz. 2 (1504–1506), wyd. M. Biskup przy współpr. K. Górskiego, „Fontes” 59, Toruń 1967, s. 295.

<sup>17</sup> *Urzednicy Prus Królewskich XV–XVIII wieku. Spisy*, oprac. K. Mikulski, Wrocław–Warszawa–Kraków 1990. Autor w cytowanej pozycji nie uwzględnił woźnych ziemskich w składzie sądów.

w gestii samego wojewody lub nawet sędziego, bez konieczności zasięgnięcia opinii innych wyższych urzędników ziemskich, jak to miało miejsce w przypadku wyboru ławników.

Postanowienia ordynacji w zakresie sądów ziemskich prawdopodobnie zostały zaakceptowane i powtórzone również w kolejnym projekcie, z 1511 r.<sup>18</sup> W XVI stuleciu były to jedyne prawne postanowienia dotyczące woźnych ziemskich w Prusach Królewskich. Późniejsze konstytucje (a w szczególności konstytucje z 1526 i 1538 r., które w istotny sposób regulowały pruski wymiar sprawiedliwości<sup>19</sup>) o składzie sądów ziemskich, a tym bardziej o woźnych już nie wspominają. Poszczególne ich artykuły również nie wskazywały na wzrost znaczenia wykonywanych przez woźnego czynności. Faktem jest jednak, że od 1541 r. nastąpił znaczny wzrost częstotliwości występowania w źródłach woźnych ziemskich. Wszelkie zmiany zaobserwować można było wyłącznie w zachowanym, szczątkowym materiale źródłowym.

#### 4

Pojawienie się znanych z imienia woźnych ziemskich w 1541 r. mogło być dziełem przypadku lub – spoglądając na to z drugiej strony – szczupłości źródeł i braku przede wszystkim źródła podstawowego: ksiąg sądu ziemskiego chełmińskiego. Na początku lat 40. na kilka lat zawieszono funkcjonowanie sądu ziemskiego z powodu choroby wojewody chełmińskiego Jana Luzjańskiego<sup>20</sup>. Siłą rzeczy część niecierpiących zwłoki spraw starano się załatwić w innych sądach, w tym ławniczych miast województwa. 22 września 1541 r. przed sądem ławniczym chełmżyńskich pojawili się bracia Piotr, Jan i Stanisław Ostromeccy, którzy wezwani zostali przez *geschwornen lanthboten* (przysięgłego woźnego ziemskiego) Lorencza, z polecenia wojewody chełmińskiego Jana Luzjańskiego. Zapiska informuje również, że wraz z braćmi przed sądem pojawił się także sam Lorencz<sup>21</sup>. Jeszcze tego samego roku Lorencz, z polecenia Luzjańskiego, wzywał przed tenże sąd ławniczy następnych: Stanisława Izbickiego? i Jerzego Głuchowskiego<sup>22</sup>. Prawdopodobnie tegoż spotykamy jeszcze w księgach ławniczych Torunia w kwietniu 1550 r. i w czerwcu 1554 r.<sup>23</sup> W obu wypadkach Lorencz był dostarczycielem

<sup>18</sup> Z. Naworski, *Szlachecki wymiar...*, s. 68, 77.

<sup>19</sup> *Volumina Legum. Przedruk zbioru praw* [dalej: VL], t. 1, Petersburg 1859, s. 230-233, 266-268; Z. Naworski, *Szlachecki wymiar...*, s. 50-52.

<sup>20</sup> Z. Naworski, *Szlachecki wymiar...*, s. 65, przyp. 19.

<sup>21</sup> APTor, *AmCh*, 2, s. 104v.

<sup>22</sup> *Ibidem*, s. 105.

<sup>23</sup> APTor, *AmT*, Kat. II, IX-7, s. 54v, 289.

pozwów do sądu ziemskiego: raz – w imieniu sędziego ziemskiego, drugi raz – w imieniu wojewody chełmińskiego Stanisława Kostki. Wpis z 1554 r. zawierał pełny tytuł sprawowanego urzędu: *geschworne bothe des culmischen Landes* (woźny przysiężny ziemi chełmińskiej). Była to jednocześnie ostatnia wzmianka o tym woźnym. Wpisy toruńskie – w przeciwieństwie do poprzednich z ksiąg ławniczych Chełmży (których dokonano z powodu zawieszenia działania sądów ziemskich) – zlecone zostały przez mieszczan jako jednej ze stron.

Już we wrześniu 1554 r. w księgach chełmińskich pojawił *edele Nicklos Tączewski* (*Tanschewski, Tanschinsky*) *geschworne landtbotte* – szlachcic Mikołaj Tanszewski przysiężny woźny ziemski<sup>24</sup>. Między czerwcem a wrześniem musiało dojść więc do zmiany woźnego w ziemi chełmińskiej. Mimo, że Tanszewski jako woźny wystąpił zaledwie raz, wiemy o nim nieporównanie więcej niż o jego poprzedniku. Po raz pierwszy pojawił się w źródle już w 1547 r., gdy jako strona umowy wraz ze swą żoną Jadwigą wymieniał się dobrami z Jerzym Głuchowskim<sup>25</sup>. W wyniku wymiany niewielkich kawałków gruntu, przyszły woźny nabył wólkę w Cichoradzu. Urząd woźnego ziemskiego objął już więc jako ubogi, ale osiadły szlachcic. W listopadzie 1554 r. z posiadanej części gruntu sprzedał na wyderkauf 3 grzywny rocznego czynszu za 50 grzywien temuż Jerzemu Głuchowskiemu<sup>26</sup>.

Jedyne wystąpienie Tanszewskiego jest ważne jeszcze z jednego powodu. Po raz pierwszy odnotowana została inna czynność niż dostarczanie pozwu. 20 września stawił się w Chełmnie u mieszczanina Jerzego Unruga z apelacją od szlachcica Macieja Dorpowskiego. Co ciekawe, w jego czynnościach towarzyszyli mu tenże Maciej Dorpowski, Marcin Kijewski i Piotr Zyglądzki, którzy następnie, specjalnie na prośbę wojewody chełmińskiego Stanisława Kostki, w obecności woźnego, złożyli z tego relację.

Wraz z podziałem w połowie XVI w. województwa chełmińskiego na dwa powiaty sądowe: chełmiński i michałowski zaczęto też rozróżniać woźnych (choć nie zawsze) poszczególnych sądów. W 1565 r. jako pierwszy znany *michelauischer Landtbotte* (woźny ziemi michałowskiej) odnotowany został niejaki Lorenz von Jeroltowicz<sup>27</sup>. Trzy lata później, w 1568 r., jako woźny ziemi chełmińskiej *colmis-*

<sup>24</sup> APTor, *AmCh*, 2, s. 209v.

<sup>25</sup> *Ibidem*, s. 146v.

<sup>26</sup> *Ibidem*, s. 210v.

<sup>27</sup> APTor, *AmB*, 1, s. 561. Literatura w zasadzie zgodna jest co do momentu wydzielenia się powiatu sądowego michałowskiego w województwie chełmińskim. Ostatnie publikacje wskazują na okres po 1557 r. (UPKr, s. 23, 118) lub wręcz dokładniej 1560 r. (Z. Naworski, *Szlachecki wymiar...*, s. 64). Pamiętać jednak należy, że jeżeli chodzi o ziemię michałowską, to prócz jedynej księgi ławniczej brodnickiej z lat 1554-1575 nie istnieją inne źródła z tego okresu lub wcześniejsze, co może rzutować na naszą wiedzę o tym sądzie ziemskim. K. Mikulski w swych *Urzędnikach* zaznaczył, że już w 1537 r. powołano na urząd sędziego michałowskiego Krzysztofa Osieczkowskiego, co niekoniecznie musiało pociągnąć za sobą organizację całego sądu. Kwerenda archiwalna w zbiorach Archiwum Diecezjalnego w Pelplinie [ADPelp] ujawniła jeszcze jednego sędziego w tym okręgu w 1517 r. Był nim Hans Burwinkel z Draszyna *landtrichter des gebits Strassburgk*, który *nota bene* stawił się przed sądem ziemskim w Chełmży jako strona kontraktu o dobra: ADPelp, B III 5, s. 4.

*che Landtbotte* wystąpił szlachcic Adam Cygański (Czygański). Tenże w źródłach pojawił się jeszcze dwukrotnie: w marcu i sierpniu 1570 r.<sup>28</sup>

Na lata 70. przypada znaczący skok jakościowy i ilościowy występowania wpisów woźnych. Jednych woźnych znamy z czynności urzędowych, innych – od strony prywatnej. W lutym tego samego roku 1570 w ziemi michałowskiej odnotowany został jako woźny Jan Czekanowski<sup>29</sup>. Było to zresztą prawdopodobnie jego ostatnie wystąpienie jako woźnego. Według relacji jednego ze świadków, dzień po odbytych sądach ziemskich w Brodnicy woźny przez cały dzień pił, by wieczorem, będąc ciągle pijanym, spaść ze schodów domu szlachcica Wąpierskiego w Brodnicy. Upadek był na tyle nieszczęśliwy, że Czekanowski zaczął pluć krwią, prawdopodobnie po urazie klatki piersiowej. Właśnie sierpniowe pojawienie się woźnego ziemskiego chełmińskiego Adama Cygańskiego w aktach brodnickich mogło być spowodowane zastępstwem chorego, a może już zmarłego Czekanowskiego.

W drugiej połowie 1570 r. i na początku 1571 r. nastąpiła wymiana woźnych w obu powiatach sądowych. Już w 3 września 1570 r. w ziemi michałowskiej pojawił się (zapewne w miejsce Czekanowskiego) *famatus* Szymon Słabogorski jako *ministerialis terrestris michaloviensis*<sup>30</sup>. Spotykamy go jeszcze we wrześniu roku następnego, tym razem z tytułem szlacheckim<sup>31</sup>. W ziemi chełmińskiej natomiast w marcu 1571 r. na urzędzie pojawił się szlachcic Maciej Gajewski<sup>32</sup> tytułowany jako *ministerialis terrestris culmensis*.

Żaden z obu woźnych nie zagrażał miejsca na stanowisku zbyt długo. Już w następnym roku (1572) w ziemi michałowskiej rozpoczął działalność tym razem nieszlachcic – prawdopodobnie mieszczanin z Brodnicy – Maciej Lazar, który od 1575 r. rozciągnął swe kompetencje na ziemię chełmińską. W zależności od tego, gdzie wykonywał swe czynności i w jakich księgach znajdujemy wpisy, raz tytułowany był woźnym ziemi michałowskiej (*ministerialis terrestris michaloviensis, michelauischer Landtbotte, erbar michalauschen landes strasburgischen gebiets geschwornen Landt Botte*), innym razem zaś – woźnym ziemi chełmińskiej (*geschwornen colmischen Landtbotte, districtus culmensis ministerialis iuratus*)<sup>33</sup>. Wydawać by się mogło, że połączenie funkcji woźnego w ziemi chełmińskiej i michałowskiej mogło być znacznym obciążeniem dla Lazara. Zapewne też tak było,

<sup>28</sup> APTor, *AmT*, Kat. II, VIII-12, s. 100; APTor, *AmT*, Kat. II, IX-8, s. 454v.; APTor, *AmB*, I, s. 730.

<sup>29</sup> APTor, *AmB*, I, s. 706–709.

<sup>30</sup> *Ibidem*, s. 872.

<sup>31</sup> *Ibidem*, s. 800.

<sup>32</sup> APTor, *AmT*, Kat. II, VIII-13, s. 43.

<sup>33</sup> Raz jedyny w 1573 r. – nie mam pewności, czy świadomie – w księgach ławniczych brodnickich nazwany został *ministerialis generalis terrae michaloviensis* (woźny generał ziemi michałowskiej). Jest to jednocześnie pierwsze tak wczesne wystąpienie tytułu woźnego generalnego w źródłach odnoszących się do ziemi chełmińskiej. Nie należy go chyba jednak utożsamiać jeszcze z woźnymi generalnymi koronnymi (*ministeriales regni generales*), gdyż tytułarny zakres kompetencyjny odnosił się zaledwie do ziemi michałowskiej, a nie całej Korony.

gdyż był on najczęściej występującym do tej pory w aktach woźnym, a pod koniec działalności już nie radził sobie z pełnionym urzędem. Po raz pierwszy spotykamy go 22 sierpnia, przy okazji kontraktu zawieranego między Łukaszem Działyńskim – starostą brodnickim, bratankiem wojewody Jana Działyńskiego, a Hartmanem von Eicholtz (Wichulskim, Jabłonowskim) – ławnikiem ziemi michałowskiej. W obecności dwóch szlachciców – Stanisława Elzanowskiego i Łukasza Białobłockiego – oświadczał przed ławą brodnicką o zawartej umowie<sup>34</sup>. Pisał się wówczas z miejscowości Golbaw (prawdopodobnie Gulbiny w ziemi dobrzyńskiej na północny zachód od Rypina). Jednak zaledwie pięć dni później, przy kolejnym wystąpieniu, zostało odnotowane, że mieszkał już w Brodnicy<sup>35</sup>. Być może, przy wstawiennictwie wojewody, Łukasz Działyński umożliwił nabycie nowemu woźnemu posesji w trzymanej przez siebie Brodnicy. Dzięki temu Lazar również był pod ręką wojewody – dzierżawcy sąsiadującego ze starostwem brodnickim starostwa bratiańskiego, gdzie często rezydował, a sam starosta brodnicki niekiedy korzystał z jego usług. Jako mieszkaniec Brodnicy występował również w aktach jako cenny świadek różnego rodzaju kontraktów i umów, także mieszczan.

Pełnienie urzędu woźnego ziemskiego wyraźnie się Lazarowi opłacało i pozwoliło na zbliżenie się do stanu szlacheckiego. Umowa zawarta w marcu 1575 r. przekazała, że żonaty był z Katarzyną – siostrą zmarłej Elżbiety, wdowy po Janie Seifercie – szlachcicu z Nadrowy. Siostry posiadały dziedziczne prawo do lemańskiej włóki we Wrockach, które to prawo i dobra sprzedał Lazar szlachcicowi Jakubowi Kumińskiemu i jego żonie Dorocie – córce zmarłych Seifertów<sup>36</sup>.

Lazar działał do 1578 r. (odnaleziono łącznie 14 zapisek, wliczając również wzmianki „prywatne“), mimo, że ostatnie wystąpienia pochodzą z maja 1579 r.<sup>37</sup> W ostatnim roku nazywano go już tylko *ministerialis iuratus* (woźny przysiężny), co jest dobitnym świadectwem, iż zakończył już swoją karierę przy sądzie ziemskim. Jego majowe pojawienie się związane było ze składaniem zaległych relacji z czynności dokonywanych w lipcu, sierpniu i wrześniu 1578 r.

Wraz z odejściem Macieja Lazara w zasadzie zmieniło się wszystko. Przede wszystkim ponownie obrano dwóch woźnych ziemskich, przypuszczalnie po jednym dla każdego z powiatów. Powrócono by więc tym samym do koncepcji całkowitego oddzielenia składów urzędników obu powiatów. Obaj również ponownie pochodzili ze stanu szlacheckiego. Już w lutym 1579 r. pojawił się nowy woźny ziemi chełmińskiej (*ministerialis terreae culmensis*) Andrzej Ziółkowski (Zulkow-

<sup>34</sup> APTor, *AmB*, 1, s. 858.

<sup>35</sup> *Ibidem*, s. 861.

<sup>36</sup> *Ibidem*, s. 996.

<sup>37</sup> *Ibidem*, s. 858, 861, 924, 932, 964, 965, 996, 997, 1003; APTor, *AmCh*, 3, s. 28, 29; APTor, *AmT*, Kat. II, IX-10, s. 46, 47, 71v.

ski), który od razu składał relację z dostarczenia aż czterech pozwów<sup>38</sup>. W kwietniu tego samego roku spotykamy natomiast prawdopodobnie nowego woźnego ziemi michałowskiej Jana Dębińskiego. Zakres i obszar działalności Dębińskiego nie jest do końca jasny. Co prawda, większość czynności wykonywał rzeczywiście w ziemi michałowskiej, ale nie tylko. Również jego tytułatura budzi pewne zastrzeżenia. Raz tytułowany jest *geschwornen colmischen und michelauschen landtbothen*<sup>39</sup>, innym razem tylko *geschwornen landtbothen*<sup>40</sup>.

Na nowopowołanych woźnych nałożono znacznie więcej obowiązków i czynności prawnych. Od razu przełożyło się to na liczbę wystąpień w źródłach. W samym 1579 r. Ziółkowski wystąpił sześć razy<sup>41</sup>, a Dębiński dwa<sup>42</sup>. W wypadku Ziółkowskiego wychodziło więc prawie połowę tego, co Lazar odnotował w ciągu całego dziesięciolecia.

Odejście Macieja Lazara z urzędu woźnego ziemskiego obu powiatów i powołanie na jego miejsce Ziółkowskiego i Dębińskiego zamknęło kolejny okres w dziejach urzędu w Prusach Królewskich. Był to okres, w którym mamy już pojęcie o funkcjonowaniu urzędu, kompetencjach woźnych, a przede wszystkim w miarę kompletną ich listę. Mamy również całkowitą pewność, że przez cały ten czas w sądzie ziemskim funkcjonował wyłącznie jeden woźny. Niewątpliwie należał też (podobnie jak pisarz) do składu sądu ziemskiego. Poszlaki wskazują, że woźni ziemscy uczestniczyli wraz z całym składem sądu ziemskiego w posiedzeniach sądu. Sugerują to relacje związane z wypadkiem woźnego michałowskiego Jana Czekanowskiego, który według zeznań świadków był na miejscu podczas posiedzeń. Nie ma na to żadnych dowodów, ale jego rola w tym zakresie (obok innych wymienionych poniżej) mogła polegać na czuwaniu nad porządkiem podczas obrad oraz, być może, wykonywaniu doraźnych poleceń przewodniczącego. Pojawienie się generałów w okresie następnym i brak ich związku z sądem ziemskich prawdopodobnie zdjął ten obowiązek z woźnych.

Z kilkoma wyjątkami wszyscy znani w tym okresie woźni pochodzili ze stanu szlacheckiego<sup>43</sup>. Mimo, że według ordynacji z 1506 i 1511 r. nie było to wymogiem, starano się również ten najniższy, najmniej znaczący urząd obsadzać

<sup>38</sup> APTor, *AmCh*, 3, s. 27.

<sup>39</sup> ADPelp, B III, 12, s. 58v.

<sup>40</sup> *Ibidem*, s. 52v.

<sup>41</sup> APTor, *AmCh*, 3, s. 7, 23, 27, 30, 35, 58.

<sup>42</sup> Patrz przyp. 30 i 31. W wypadku Dębińskiego mogły być to liczby znacznie wyższe, brak jest jednak już źródeł dla ziemi michałowskiej z tego okresu.

<sup>43</sup> Istnieją przesłanki świadczące nawet o próbie zapewnienia dziedziczności urzędu przez kolejnych przedstawicieli rodziny szlacheckiej. Wskazuje na to zbieżność nazwisk woźnego ziemskiego szlachcica Mikołaja Tanschewskiego (Tączewskiego) i działającego w latach 1591–1593 szlachcica Walentego Tązewskiego z Wąbrzeźna, występującego początkowo jako woźny generał koronny (*ministerialis regni generalis*), a w ostatnim roku jako *ministerialis generalis terrestris Regni Poloniae et Ducatus Prussiae*; APTor, *AmKow*, 4, s. 3, 6v.

szlachtą. Obok deklarowanego we wspomnianych ordynacjach obowiązku składania pozwów, na woźnego nałożono jeszcze dodatkowe czynności: dokonywał intromisji w nabyte dobra, a także miał obowiązek składania relacji z obdukcji. W obu wypadkach czynności jednak nie mógł wykonywać sam, lecz przy obecności innych szlachciców. W przeciwieństwie jednak do okresu następnego – gdy pojawili się woźny generalni i gdy wykształcił się już zwyczaj formalnej obecności dwóch przedstawicieli szlachty – liczba obecnych przy czynnościach urzędowych świadków była dowolna, niekiedy nawet sięgająca czterech osób. Analiza składu towarzyszących woźnemu szlachciców wykazała pewne prawidłowości w ich doborze. Pochodzili najczęściej z posiadłości, gdzie wykonywana była czynność prawna, lub z jej sąsiedztwa. Wydaje się również (po weryfikacji ich nazwisk), że przynajmniej niektórzy z nich mogli być związani pokrewieństwem z jedną ze stron umowy lub sprawy. Poza tymi prawidłowościami, skład ich był jednak dość przypadkowy. Nie byli stałymi współpracownikami woźnego i mogli być wręcz dobierani *ad hoc*, za co mogli otrzymywać niewielkie wynagrodzenie, gdyż prócz pełnienia roli świadka musieli jeszcze stawić się następnie w sądzie, by złożyć relację z czynności woźnego.

## 5

Częstsze wizyty woźnych w urzędach i składane przez nich relacje w formie pisemnej były dobitnym świadectwem wzrostu zapotrzebowania na ich usługi. Ale właśnie w tym czasie doszło jeszcze do innych, zdaje się znacznie istotniejszych dla samego urzędu, zmian. Jeszcze w maju 1580 r. Ziółkowski tytułowany był woźnym ziemi chełmińskiej<sup>44</sup> (nie mamy informacji o działalności Dębińskiego w pierwszej połowie roku). Jego związek z sądem ziemskim nie budził najmniejszych wątpliwości. Dnia 21 maja tego roku pojawiła się jednak już nowa tytułatura: *Ministerialis Generalis Terrarum Prussiae* (woźny generał ziem pruskich)<sup>45</sup>. Zapewne nominacja musiała nastąpić tuż przed składaną relacją, gdyż poprzedni wpis, pochodzący zaledwie sprzed 12 dni, nazywał go jeszcze woźnym ziemskim. Od tego czasu znajdujący się w nazwie pełnionego przez niego urzędu tytuł „generał” występował coraz częściej, ale nie zawsze. W następnych aktach występował jako *generał*, *generał ziemi chełmińskiej*, *generalis terrarum prussiae* czy *colmische landtbothe unnd general*. Sporadycznie też – być może z przyzwyczajenia – używano określenia poprzedniego: woźny ziemi chełmińskiej. Zgodnie

<sup>44</sup> APTor, *AmCh*, 3, s. 58.

<sup>45</sup> *Ibidem*, s. 54.

z tytułaturą, Ziółkowski otrzymał zapewne szersze kompetencje. Mógł już działać na całym terenie Prus Królewskich, głównym terenem działania jednak nadal był powiat chełmiński. Nie wiadomo przy tym, czy nadal pozostawał pod jurysdykcją wojewody chełmińskiego, czy być może np. sejmiku generalnego – najwyższego zgromadzenia stanowego prowincji pruskiej i jedynej instancji apelacyjnej od wyroków sądów ziemskich do czasu podporządkowania się prowincji Trybunałowi Koronnemu, choć twierdzenie to nie ma umocowania w źródłach. Zastanawia jednak zbieżność dat. Sejmiki generalne – tzw. zwyczajne – zbierały się dwa razy do roku: na św. Stanisława (5 maja) i na św. Michała (29 września), i trwały z reguły 3–4 dni<sup>46</sup>. Ostatni raz jako woźny ziemski Ziółkowski notowany był właśnie 9 maja, gdy informacja o nominacji mogła jeszcze do niego nie dotrzeć.

Zapewne zmiany dotyczyły również drugiego woźnego – Jana Dębińskiego, choć trudno przypuszczać, że on także uzyskał rozciągnięcie swych kompetencji na całe Prusy Królewskie. Już we wrześniu 1580 r. tytułowano go *nunctus generalis*<sup>47</sup>, a w październiku 1581 r., gdy po raz ostatni spotykamy go w źródłach – *generalis et ministerialis culmensis*<sup>48</sup>. W międzyczasie znajdujemy jednak również odnoszące się do niego określenie „woźny powiatu michałowskiego”<sup>49</sup>.

Proces przeobrażania się tytułatury miał zapewne podstawy tak w ewolucji ustroju terytorialnego województwa, jak i w zmieniającym się prawie w Prusach Królewskich i w całej Rzeczypospolitej. Mogła to być próba częściowego upodobnienia urzędu funkcjonującego w Prusach Królewskich do znanego z Korony urzędu woźnego generała koronnego (*ministerialis regni generalis*). Jeżeli tak, to zmiana miała charakter wyłącznie kosmetyczny i nie przetrwała próby czasu. Nie wiemy jednak, czy przy jej wprowadzaniu istniały jakieś konkretne postanowienia, np. sejmiku generalnego lub wojewodów stojących na czele sądów ziemskich. Do chwili obecnej na takowe nie udało się natrafić. Nie ulega jednak wątpliwości, że ani sami woźni, ani pisarze, w sądach ławniczych przyjmujący od nich relacje, nie mogli tak bez powodu i w zasadzie nagle samodzielnie zmienić tytułatury woźnych. Od tego też momentu nie wiadomo również, czy mamy jeszcze doczynienia z urzędnikami sądów ziemskich, czy doszło do usamodzielnienia się woźnych. Bo o ile można skłonić się do przekonania o pewnym awansie Ziółkowskiego, to wzmianki o pozostałych woźnych, w tym również o Dębińskim, takich przesłanek nie dają.

<sup>46</sup> Z. Naworski, *Szlachecki wymiar...*, s. 76.

<sup>47</sup> ADPęlp, B III, 12, s. 44, 71. Przy drugim akcie również Ziółkowski został zatytułowany identycznie jak Dębiński.

<sup>48</sup> ADPęlp, B III, 12, s. 1

<sup>49</sup> APTor, *AmCh*, 3, s. 132, 133.

W okresie 1580–1582 stale rosła aktywność woźnego Andrzeja Ziółkowskiego. W dwóch pierwszych latach odnotowywany był po osiem razy<sup>50</sup>, a w 1582 r. – 11<sup>51</sup>. Jednocześnie, w tym samym czasie (przy uwzględnieniu wszystkich odmianek tytułu woźnego odnalezionych w źródłach) tylko pięć nie posiadało określenia „generał”. W latach kolejnych, jego aktywność stale rosła. Do 1587 r., gdy pojawił się po raz ostatni, odnotowano jego obecność łącznie prawie 80 razy. Woźny pracował zapewne znacznie częściej, niż mogłyby na to wskazywać źródła, a sama czynność raz odnotowana mogła się składać z kilku etapów. Jeżeli woźny dostał zadanie dostarczenia pozwu, musiał najpierw po ten pozew zgłosić się do sądu, następnie udać się do wskazanej miejscowości w asyście dwóch szlachciców, by dostarczyć go na miejsce, a na koniec złożyć relację z wykonanych czynności przed księgami, z których tylko ta ostatnia była rejestrowana. Należy jednocześnie pamiętać, że w owym czasie nie wszystkie czynności woźnych było odnotowywane w księgach, bo prawo podchodziło do nich dość lekko. I tak, mimo dokonywanych intromisji, obdukcji czy dostarczeń pozwów, nie znajdziemy śladu po nich w księgach, bo nikt o to za bardzo nie dbał. Nie bez znaczenia jest również dotkliwy brak źródła podstawowego – ksiąg sądu ziemskiego chełmińskiego. Tak czy inaczej, stawało się jasne, że dotychczasowy kształt urzędu, a w szczególności niewielka liczba woźnych nie wystarczy. Już w styczniu 1581 r. pojawił się jako „generał ziemi chełmińskiej” chłop Łukasz Kierzborski<sup>52</sup>. W październiku tego roku uzupełnił go kolejny chłop z Dębowej Łąki Maciej Kotarski „woźny generał ziemi chełmińskiej”<sup>53</sup>. W międzyczasie, pod koniec 1581 r., zniknął jednak ze źródeł woźny Dębiński. Zakładane prawdopodobnie odciążenie Ziółkowskiego od obowiązków nie nastąpiło. Dwaj nowi woźni pojawiali się w źródłach niezwykle rzadko, coraz mocniej eksploatowany był jednak sam Ziółkowski. Być może nowi mieli tylko charakter pomocniczy, a być może szlachta nie miała zaufania do woźnych chłopów.

W lutym 1582 r. po raz pierwszy przy Ziółkowskim pojawił się tytuł „woźnego generała koronnego”<sup>54</sup>, a więc urzędnika pochodzącego z nominacji królewskiej, niezwiązanego z konkretnym sądem ziemskim, którego zakres terytorialny obejmował całą Koronę. Urząd ten już od lat znany był poza granicami Prus Królewskich. Sam Ziółkowski był zapewne świadomy mniejszego znaczenia nowego urzędu, bo – jak wynika z dalszych zapisów – przy wykonywaniu czynności, o ile pozwalał mu charakter czynności, wołał ciągle używać tytułu generała ziemi cheł-

<sup>50</sup> APTor, *AmCh*, 3, s. 54, 58 [2 razy], 65, 67, 78, 80, 98, 109, 121, 122, 128, 137, 158; APTor, *AmCh*, 4, s. 107, 109.

<sup>51</sup> APTor, *AmCh*, 3, s. 175, 183, 185, 186, 199 [2 razy], 200, 201, 211; APTor, *AmCh*, 4, s. 160, 211, ADPelp, B V, 14, s. 15.

<sup>52</sup> APTor, *AmCh*, 3, s. 87.

<sup>53</sup> *Ibidem*, s. 122, 126.

<sup>54</sup> *Ibidem*, s. 211. Ponieważ jednak woźny generał koronny nie jest przedmiotem tego artykułu, jego wystąpienia będą zaledwie sygnalizowane.

mińskiej czy generała ziem pruskich, a nawet niekiedy jeszcze po prostu woźnego ziemi chełmińskiej. Zapewne jednak z własnej inicjatywy wystarał się o nominację królewską, by móc wykonywać swe czynności poza obszarem Prus. Wtedy też mogły powstać plany likwidacji urzędu woźnego jako urzędnika przy sądzie ziemskim chełmińskim. Świadczą o tym dalsze nominacje na urząd woźnego generała ziemskiego z lat późniejszych oraz rozwój kariery nominowanych woźnych. Kolejne nominacje nastąpiły bowiem już w 1585 r., a więc w roku warunkowego przystąpienia Prus Królewskich do Trybunału Koronnego. Na tym urzędzie już w marcu pojawili się Michał Strzałkowski (prawdopodobnie szlachcic) i Paweł Kołomłyński<sup>55</sup>. Używali tytułów woźnego generalnego ziemi chełmińskiej oraz, w razie konieczności, woźnego generała koronnego. Przy ciągle działających Ziółkowskim, Kotarskim i Kierzborskim daje to już sporą grupę woźnych. W tym kontekście wydaje się raczej mało prawdopodobne, by wszyscy oni pozostawali na utrzymaniu sądu ziemskiego. Jednak już po pierwszym wystąpieniu Kołomłyński przestał używać tytułu woźnego generalnego ziemi chełmińskiej, pozostając przy samym woźnym generalnym. Podobnie postąpił również Kotarski w ostatnim roku występowania (1586)<sup>56</sup> i Kierzborski<sup>57</sup>, a także nowo mianowany Strzałkowski<sup>58</sup>. Wydaje się więc, że po krótkim okresie mnożenia nominacji doszło do drastycznego ograniczenia stanowisk, aż do jego ostatecznego wygaszenia. W maju 1587 r. na urzędzie po raz ostatni pojawił się bowiem Ziółkowski<sup>59</sup>. Po nim nikt już nie używał tytułu woźnego ziemi chełmińskiej, czy nawet woźnego generała ziemi chełmińskiej. Często zdarzały się określenia woźnych jako „woźnych generałów ziemskich i koronnych” albo samych „woźnych generałów ziemskich”, ale ani razu nie pojawiła się tytułatura bezpośrednio nawiązująca do sądu ziemskiego chełmińskiego. Należy więc uznać, że wraz z Andrzejem Ziółkowskim w ziemi chełmińskiej przestał istnieć urząd woźnego ziemskiego chełmińskiego, zastąpiony skutecznie przez woźnego generalnego koronnego (*ministerialis regni generalis*).

Pierwszym, rzeczywistym woźnym generałem koronnym (*ministerialis regni generalis*) w Prusach Królewskich był prawdopodobnie, występujący od 1583 r., szlachcic Michał Kulolewski (Kutlewski)<sup>60</sup>. Jego tytułatura również nie była stała, przewaga jednak tytułu woźnego generała koronnego wskazuje, że to właśnie ta

<sup>55</sup> APTor, *AmCh*, 3, s. 361; APTor, *AmT*, Kat. II, IX 12, s. 165. W kwietniu tego roku pojawił się również Adam Papowski (Popowski), ale jako generał woźny ziemi chełmińskiej wystąpił tylko raz, przeważnie wykonując swe funkcje jako generał koronny: APTor, *AmT*, Kat. II, IX 12, s. 167v.

<sup>56</sup> APTor, *AmCh*, 3, s. 633.

<sup>57</sup> *Ibidem*, s. 509.

<sup>58</sup> APTor, *AmT*, Kat. II, IX-12, s. 273v. Strzałkowski był jednym z najdłużej działających woźnych. Funkcjonował bowiem przynajmniej do 1620 r., ale już wyłącznie jako woźny generalny koronny.

<sup>59</sup> APTor, *AmCh*, 3, s. 605.

<sup>60</sup> *Ibidem*, s. 314; APTor, *AmT*, Kat. II, IX-12, s. 12, 58, 80, 80v, 81v, 101v, 107v, 137, 156, 163v, 195.

funkcja była jego podstawową. Nietypowy był również zakres terytorialny działalności. Ze źródeł wynika, że działał wyłącznie na terenie Torunia lub reprezentował patrycjat miejski w sprawach o dobra. Co ciekawe, w momencie jego pojawienia się w Toruniu zniknął stąd sam Ziółkowski.

Po 1585 r. rozwiązał się wózek z nominacjami na woźnych generałów koronnych. Obok tych, którzy zaczynali kariery jako woźni ziemscy chełmińscy, pojawili się w 1586 r. generałowie koronni: Jan Drwęcki z Wąbrzeźna<sup>61</sup>, Adrian Mike z Szynwałdu<sup>62</sup> i Jakub Rzęczkowski<sup>63</sup>. Kolejni przybyli w latach 90. XVI stulecia, by pod koniec wieku w ziemi chełmińskiej osiągnąć liczbę około 10.

Likwidacja urzędu i zastąpienie go woźnym generalnym koronnym nie pościągnęły widocznych zmian w kompetencjach. W obu wypadkach wydaje się, że były bardzo podobne lub identyczne, chociaż obraz ten może być nieco wypaczony przez charakter wpisów, na których – z braku innych źródeł – bezpośrednich musimy się oprzeć. Nie różniły się również niczym szczególnym od okresu poprzedniego. Wzrosła natomiast znacznie ich liczba. Dokonywane wpisy były z reguły również znacznie bardziej szczegółowe i dokładne, dzięki czemu znamy wiele szczegółów załatwianych przez nich spraw.

Woźni uczestniczyli wyłącznie w czynnościach, w których przynajmniej jedną stroną był szlachcic bądź patrycjat toruński, gdy chodziło o posiadane przez niego majątki ziemskie wokół miasta. Asystowali w rozmaitych intromisjach (wwiązaniach) dokonywanych najczęściej w dobra, ale przedmiotem intromisji mógł być każdy nowo nabyty majątek. W 1585 r. Kołomłyński dokonał intromisji w sumy pieniężne<sup>64</sup> (czyli zapewne uczestniczył w przekazaniu pewnej kwoty nowemu właścicielowi). Drugim zadaniem woźnego było uczestnictwo w rozmaitych obdukcjach (ogłędzinach). Pojęcie obdukcji było bardzo pojemne, a co za tym idzie – wachlarz zadań woźnego był bardzo szeroki. Najczęściej obdukcji poddawano dobra, które stały się przedmiotem przestępstwa: wycięty las, zaorane lub obsiane nielegalnie grunty, zniszczone lub skradzione sieci na jeziorze, spalone posesje, pobicia, zabójstwa. Za każdym razem w takim przypadku wzywany był woźny wraz z towarzyszącymi mu dwoma szlachcicami, by potwierdził zajście i opisał zakres szkód. Niekiedy zakres przestępstwa był bardzo szeroki, a sprawa stawała się bardzo poważna – do tego stopnia, że w obdukcji „z urzędu” brało udział więcej osób. Takim szczególnym i zdecydowanie wyjątkowym wypadkiem była intromisja połączona z obdukcją dworu Rokuszów w Dźwiersnie, po zajęciu go przez

<sup>61</sup> APTor, *AmCh*, 3, s. 283.

<sup>62</sup> *Ibidem*, s. 630.

<sup>63</sup> *Ibidem*, s. 634.

<sup>64</sup> *Ibidem*, s. 361.

Kostków w 1581 r.<sup>65</sup> Z inicjatywy Krzysztofa wojewody pomorskiego i Stanisława podkomorzego chełmińskiego Kostków ich ludzie zajęli dwór po śmierci Jerzego Rokusza. Opiekunowie córek zmarłego uzyskali jednak prawo do zajęcia majątku. Dokonana intromisja połączona została z obdukcją i szacowaniem strat po akcji Kostków. Relacjonujący wykazali m. in. brak trumny z ciałem Rokusza, skrzyń z sukniami i kosztownościami oraz skrzyni z przywilejami dóbr Rokusza. Ze względu na samą postać Rokusza, sprawców (Kostków) oraz opiekunów córek (m. in. Bażyńscy) sprawa była nadzwyczaj delikatna i poważna. W związku z tym udział w czynnościach wzięło jednocześnie dwóch woźnych: Ziółkowski i Kotarski, dwóch szlachciców oraz specjalnie wysłany przez wojewodę chełmińskiego jego pisarz Michał Hoffman.

Wprowadzona w 1598 r. tzw. Korektura pruska (*ius terrestre nobilitatio Prussiae correctum*) ustalająca zasady funkcjonowania i organizacji sądów ziemskich w Prusach Królewskich, przy wymienianiu urzędników sądu ziemskiego, nie wspominała już o woźnych w składzie sądów, a tylko o ich czynnościach wykonywanych przed sądami ziemskimi<sup>66</sup>. Potwierdza to więc zaobserwowane w źródłach zmiany, prowadzące do likwidacji w 1587 r. woźnego w sądzie ziemskim. Wydaje się więc, że zmiany te miały charakter ostateczny i trwałe. Funkcjonujący w okresie późniejszym woźni generalni koronni i woźni generalni ziemscy, mimo że świadczyli usługi również dla sądu ziemskiego (w zakresie opisanym w Korekturze), znajdowali się poza składem jego urzędników.

<sup>65</sup> *Ibidem*, 122–124.

<sup>66</sup> VL, t. 6, s. 275. Inaczej twierdzi Z. Naworski, który utrzymuje, że Korektura normowała również status woźnego i zaliczała go do składu sądu ziemskiego. Z. Naworski, *Szlachecki wymiar...*, s. 69, 71.

Tabela: Chronologia i częstotliwość wystąpień woźnych ziemskich chełmińskich i michałowskich oraz woźnych generałów ziemskich chełmińskich w latach 1541–1587

Lata	Woźny	Nazwa sprawowanego urzędu*	Stan	Liczba wystąpień
1	2	3	4	5
1541– –1554	Lorencz	<i>geschwornen lanthboten, verordneten landboten, geschworne bothe des culmischen landes</i>		4
1554	Tanschewski Mikołaj	<i>landtbothe</i>	<i>adele</i>	2
1565	Jeroltowicz? Lorencz von	<i>michelauscher landtbotte</i>	<i>Erbare</i>	1
1568– –1570	Czygański Adam	<i>colmischer landtbote</i>	<i>edle</i>	3
1570	Czekanowski Jan	<i>michelauscher landtbotte</i>		1
1570– –1571	Słabogorski Szymon	<i>ministerialis terestris michaloviensis, michelauscher landtbotte</i>	Famatus, edle	2
1572– –1578	Lazar Maciej	<i>geschworen lanthboten (1572), ministerialis terrestris michaloviensis (1572), ministerialis generalis terrae michaloviensis (1573), geschwornen colmischen landtboten (1575), erbar michelauschen landes strasburgischen gebiets geschwornen Landt Botte (1575), districtus culmensis ministerialis iuratus (1575), ministerialis iuratus (1578 [1579])</i>	<i>honestus, erbare</i>	14
1579– –1587	Ziółkowski Andrzej	<i>ministerialis terrae culmensis (1579), woźny ziemi chełmińskiej (1579), woźny przysiężny ziemi chełmińskiej (1579), ministerialis et generalis terrarum prussiae (1580), generalis (1580), generał ziemi chełmińskiej (1580), generalis terrarum prussiae (1580), nuncius generalis (1580), colmische ladtbothe unndt general (1581), woźny generał ziemi i powiatu (1581), ministerialis terrestris (1581), woźny generał koronny (1582), generał i woźny ziemi chełmińskiej (1582), ministerialis terrestris culmensis et Regni Poloniae Generalis (1583), generał woźny (1585), generalis ministerialis terrae culmensis (1586)</i>	<i>szlachetny, edle, nobilis</i>	78

1579– –1581	Dębiński Jan	<i>Geschwornen colmischen und michelauszchen landtbothen</i> (1579), <i>geschworn lanthboten</i> (1579), <i>nuncius generalis</i> (1580), woźny powiatu michałowskiego (1581), <i>generalis et ministeriali culmensi</i> (1581)		8
1581– –1586	Kierzborski Łukasz	generał ziemi chełmińskiej (1581), generał woźny (1585), <i>generalis ministerialis terrae culmensis</i> (1585), <i>ministerialis terrestris generalis</i> (1586)	uczciwy, <i>providus</i>	5
1581– –1586	Kotarski Maciej z Dębowej Łąki	woźny generał ziemi i powiatu (1581), woźny generał ziemi chełmińskiej (1581), woźny generał (1586)	uczciwy	3
1583– –1587	Kulolewski (Kutlewski)	<i>ministerialis regni generalis</i> (1583), <i>general landtbote</i> (1584), <i>konigliche maiestat allery herrn beseligter landtbote</i> (1584), <i>regni poloniae ministerialis generalis</i> (1585), <i>ministerialis generalis terrestris regni poloniae</i> (1587)	<i>nobilis, edle</i>	12
1585– –1586 (->1622)	Strzałkowski Michał	<i>ministerialis terrestris generalis terrae culmensi</i> (1585), generał woźny ziemi chełmińskiej (1585), generał woźny (1585), <i>generalis ministerialis regni poloniae</i> (1585), <i>ministerialis terreae culmensis</i> (1586), <i>generalis ministerialis terrestris</i> (1586), <i>ministerialis</i> (1586), generał ministeriał (1586), <i>generalis regni ministerialis</i> (1587)	szlachetny, <i>nobilis, uczciwy, providus, honestus</i>	20 ->
1585	Papowski (Popowski) Adam	<i>ministerialis regni generalis</i> (1585), generał woźny (1585), generał <i>regni ministeriał</i> (1585), <i>general landtbote</i> (1585), <i>ministerialis generalis</i> (1586), ministeriał ziemi chełmińskiej (1586), <i>generall des reichs landbote</i> (1587)	szlachetny, uczciwy	13
1585	Kołodłyński Paweł	generał ziemi chełmińskiej (1585), generał woźny (1585), woźny przysiężny <i>generalis</i> (1586), <i>generalis ministerialis</i> (1590), <i>generalis regni ministerialis</i> (1590)	szlachetny, uczciwy, <i>honestus, providus, opatrzny</i>	13

\* Tytułatura woźnego w układzie chronologicznym; w nawiasie podano rok pierwszego wystąpienia tytułu. W zestawieniu nie uwzględniono odmianek tytułów urzędu wynikających z przestawienia szyku wyrazów w tytułaturze.

IZABELA LEWANDOWSKA-MALEC  
(Kraków)

*Ratunek przed morowym powietrzem.  
Bezpieczeństwo obrad sejmowych i sejmikowych  
na przełomie XVI i XVII wieku*

**Rettung vor dem schwarzen Tod. Sicherheit der Tagungen  
des Parlaments und der Landtage**

1. Słowo wstępne; 2. Dżuma w Rzeczypospolitej; 3. Zmiana terminu i miejsca obrad sejmowych i sejmikowych w związku z zarazą; 4. Ówczesne sposoby leczenia *moru*.

1. Vorwort; 2. Die Pest in der Adelsrepublik; 3. Änderung des Termins und des Ortes der Tagungen vom Parlament und von den Landtagen wegen der Seuche; 4. Damalige Methoden der Pestheilung

**1**

*Od powietrza, głodu, ognia i wojny wybaw nas, Panie* – śpiewali katolicy już od wieków, do największych nieszczęść zaliczając zarazę, zwaną *morowym powietrzem*. Do dzisiaj stęchłe, wilgotne powietrze uważane jest za niezdrowe. Na stronie internetowej Grajewa znalazłam aktualne życzenia świąteczne, złożone mieszkańcom przez tamtejszego lekarza. W zakończeniu czytamy: *A gdy i spacerów mamy pod dostatkiem, wietrzyjmy mieszkania, przeganiajmy to morowe i zatęchłe powietrze*<sup>1</sup>. Jak widać, do dzisiaj określenie to bywa w użyciu.

Wiele informacji o ówczesnej sytuacji zdrowotnej można uzyskać, śledząc źródła do dziejów parlamentaryzmu. Zachowana korespondencja oraz oficjalne pisma kierowane w związku z akcją sejmową wskazują na istniejące wówczas zagrożenia. Sejm walny był to zjazd setek osób. Takie nagromadzenie w jednym miejscu wielu ludzi groziło błyskawicznym rozprzestrzenieniem się zarazy. Na sejmikach również bywało od kilkudziesięciu do kilkuset osób. Do sprawy bezpieczeństwa obrad przykładano więc szczególną wagę.

---

<sup>1</sup> [www.zyciegrajewa.pl](http://www.zyciegrajewa.pl)

## 2

*Mór* (zaraza, łac. *pestis*) w XVI i XVII wieku identyfikuje się głównie z dżumą pod dwiema postaciami: dżuma dymieniczej (gruczołowej), roznoszonej przez brunatnoszare szczury wędrownie i pasożytujące na ich ciele pchły, oraz płucnej (posocznicowej), rzeczywiście przenoszonej drogą powietrzną<sup>2</sup>.

W Rzeczypospolitej Obojga Narodów zaraza rozprzestrzeniała się zarówno w Koronie, jak i na Litwie. Czasami zdarzało się, że obejmowała przeważające połacie kraju, siejąc tam całkowite spustoszenie i stanowiąc przerażającą epidemię. Właściwie od końca XVI w. Rzeczpospolita nie była nigdy wolna od tego nieszczęścia<sup>3</sup>.

W 1588 r. zaraza zaatakowała jednocześnie Litwę i Koronę. We wrześniu król wraz z siostrą królową Anną Wazówną oraz królową Anną Jagiellonką opuścił Kraków w obawie przed *morem*. Zmarło tu wówczas 6 tysięcy osób<sup>4</sup>. W drodze na Sandomierz i Lublin, w kierunku Warszawy, panowało ciągłe zagrożenie zarazą: [...] *gdzie się tam zaraz dwór Królewski zapowietrzył, owo marło wszędy za królem y gdzie się ieno obrócił* [...]<sup>5</sup>.

O *powietrzu* na Litwie informował kanclerz wielki litewski Leon Sapieha wojewodę wileńskiego Krzysztofa Radziwiłła w listopadzie 1588 r<sup>6</sup>. Rozeszły się wieści, że to właśnie z pewnego jarmarku na Litwie zarazę przynieśli Żydzi, gdyż nakupili skór z bydła zdechłego wskutek *morowego powietrza*. Ponoć – jak głoszono – kilku z nich zmarło, a zostali pochowani po kryjomu w obawie przed atakami ludności oraz utratą towaru. Przypisywano im, że są *niechlujni i plugawi przez same nieochędstwo, ba nawet samem tchnieniem mogą stać się przyczyną morowego powietrza i wszelkiej innej zaraźliwej choroby* [...]<sup>7</sup>. Wielki strach przed niebezpieczeństwem sprzyjał szerzeniu postaw antysemitycznych. Niezależnie od tego, gdzie rzeczywiście leżał powód rozprzestrzeniania się zarazy, skutki jej były przerażające. 16 października w krakowskim kościele św. Trójcy w trakcie kazania miały umrzeć dwie osoby. Magistrat wynajął publicznych grabarzy ubranych w czarne płaszcze

<sup>2</sup> T. Srogosz, *Dżuma ujarzmiona? Walka z czarną śmiercią za Stanisława Augusta*, Wrocław 1997, s. 5; także A. G. Carmichael, *Dżuma dymienicza: czarna śmierć*, [w:] *Wielkie epidemie w dziejach ludzkości*, red. K. F. Kiple, Poznań 2002, s. 88, 90.

<sup>3</sup> Jeszcze pod koniec XVIII w. dawała znać, choć już w ograniczonym zakresie. Przyczyny ustąpienia dżumy są do dziś niejasne. Niektórzy badacze twierdzą, że nastąpiło to wraz z wyparciem szczurów podatnych na zarażenie przez znacznie silniejszy gatunek szczurów kanałowych, inni natomiast twierdzą, że do wygaśnięcia tej zarazy przyczyniły się: kwarantanny, higiena, wytrzebienie szczurów i pcheł; por. D. Włodarczyk, *Od powietrza, głodu ognia i wojny*, Inowrocław 1998, s. 12; A. G. Carmichael, *op. cit.*, s. 93; por. F. F. Carwright, M. Biddiss, *Niewidoczny wróg. Zarazy i historia*, Warszawa 2005.

<sup>4</sup> M. Bielski, *Dalszy ciąg kroniki polskiej*, Warszawa 1851, s. 94.

<sup>5</sup> *Ibidem*, s. 95.

<sup>6</sup> L. Sapieha do K. Radziwiłła, Słonim, 18 XI 1588 r., Archiwum Domu Sapiechów [dalej: A.D. Sapiechów], t. 1: Listy z lat 1575–1606, wyd. A. Prochaska, Lwów 1892, s. 41.

<sup>7</sup> *Dyaryusz legacyi do Polski Kardynała Aldobrandini*, [w:] *Relacye nuncyuszów apostolskich i innych osób w Polsce od roku 1548 do 1690*, t. II, Berlin–Poznań 1864, s. 17.

z białym krzyżem, którzy zbierali i grzebali ciała. Zamknięto sklepy, zawieszono sądy, szlachta i bogatsi mieszczenie uciekli do najodleglejszych wsi<sup>8</sup>.

W grudniu 1590 r. kanclerz Sapieha pisał ponownie do K. Radziwiłła, tym razem z Warszawy: *Powietrzem też tu nas straszę, które już w kilku domiech na Krakowskiem przedmieściu i na nowem mieście zaczęło się*<sup>9</sup>. Warszawę zaraza dotknęła także w 1602 r.<sup>10</sup> Już latem alarmował również biskup wileński Benedykt Wojna, że *koło Wilna barzo sie szerzy powietrze, jedno w samym Wilnie nic jeszcze z łaski Bożej*<sup>11</sup>. Przyptył zarazy nastąpił w 1604 r. L. Sapieha informował nowego wojewodę wileńskiego Mikołaja Krzysztofa Radziwiłła „Sierotkę”, że *w Smoleńsku powietrze*<sup>12</sup>. W dwa miesiące później pisał, że zbiera ono również swoje żniwo w Wielkopolsce<sup>13</sup>.

Z latami sytuacja ulegała pogorszeniu. W latach 20. zaraza obejmowała coraz większe obszary kraju, występowała z większą intensywnością. Kasztelan krakowski Jerzy Zbaraski we wrześniu 1622 r. informował króla: *Krakowska ziemia cała zarażona [...] na Pogórze prawie wszystkie wsie wymarły i miasteczka. W sandomierskiej ziemi snąć też wielka część tej zarazy, a co wiedzieć jeszcze w tych dwóch miesiącach, które są najgorsze, jeśli dalej nie pójdzie*<sup>14</sup>. Dość wczesne wówczas mrozy wygasiły nieco zarazę, jednak nie na długo. Powrót cieplejszej pogody spowodował nasilenie *powietrza*<sup>15</sup>. W dwa lata później kasztelan znów pisał do władcy o zarazie w ziemi krakowskiej, na Mazowszu i w Prusach<sup>16</sup>. W roku następnym sytuacja była dramatyczna: *Warszawa już to wiemy, że jest infectissima, Lublin wtęż, Piotrków także. Radom, Lwów snadź ma dobre początki [...] po wszystkiej prawie Polsce powietrze się rozciągnęło [...]*. Tylko Kraków na ową chwilę był wolny od zarazy<sup>17</sup>.

<sup>8</sup> *Ibidem*, s. 18.

<sup>9</sup> L. Sapieha do K. Radziwiłła, Warszawa, 5 XII 1590 r., Archiwum Domu Radziwiłłów [dalej: A.D. Radziwiłłów], wyd. A. Sokołowski, *Scriptores Rerum Polonicarum* [dalej: SRP], t. VIII, Kraków 1881, s. 207.

<sup>10</sup> B. Janiszewska-Mincer, *Rzeczpospolita Polska w latach 1600–1603*, Bydgoszcz 1984, s. 98.

<sup>11</sup> B. Wojna do L. Sapiehy, Dubowo, 23 VIII 1602 r., A.D. Sapiehów, s. 335.

<sup>12</sup> L. Sapieha do M. K. Radziwiłła, Ikaźń, 10 IX 1604 r., A.D. Radziwiłłów, s. 232.

<sup>13</sup> *Jakoż snąć po Wielkiej Polsce wielkie powietrze*, L. Sapieha do M. K. Radziwiłła, Ikaźń, 23 XI 1604 r., A.D. Sapiehów, s. 434.

<sup>14</sup> J. Zbaraski do Zygmunta III, Pilica, 18 IX 1622 r., *Listy. Księcia Jerzego Zbaraskiego kasztelana krakowskiego z lat 1621–1631*, wyd. A. Sokołowski, SRP, t. V, Kraków 1880, s. 61.

<sup>15</sup> [...] *wilgotności te, które się nazad wróciły po kilku mrozach, znowu toż niebezpieczeństwo wszczęły [...]*, J. Zbaraski do Zygmunta III, Solec, 10 XII 1622 r., *ibidem*, s. 67.

<sup>16</sup> J. Zbaraski do Zygmunta III, Myślenice, 16 IX 1624 r., *ibidem*, s. 85–86.

<sup>17</sup> J. Zbaraski do Zygmunta III, Pilica, 22 IX 1625 r., *ibidem*, s. 97–980.

## 3.

Jak widać z powyższego opisu, nasilenie tego zjawiska następowało jesienią i trwało do wystąpienia mrozów. Niskie temperatury powodowały naturalne wygasanie zarazy, zatem oczekiwano zimy z wielką nadzieją, jak wybawienia<sup>18</sup>.

Zazwyczaj w tym czasie w Rzeczypospolitej trwała akcja sejmowa. Sejmy walne zwoływano w zimie ze względu na zastój w pracach polowych, a także ze względu na przejezdność dróg.

Czynności sejmowe rozpoczynały się już latem, gdy król rozsyłał listy deliberatoryjne. Przed sejmem, który rozpoczął się 30 stycznia 1601 r., Zygmunt III Waza rozsyłał deliberatoria 25 sierpnia 1600 r.<sup>19</sup> Z kolei, rozpoczęcie sejmów 7 stycznia 1625 r. poprzedziły deliberatoria, na które odpowiedzi udzielali senatorowie już we wrześniu roku poprzedniego. Tak uczynił kasztelan Zbaraski, informując króla, że *zdanie swoje napisał około rzeczy, należących sejmowi przyszlęmu i o miejscu i o czasie, przypominając tam zaraz, jako in deliberatoriis zwykło być, puncta temuż sejmowi należące*<sup>20</sup>.

Przedmiotem deliberatoriów oraz odpowiedzi na nie była głównie kwestia miejsca i czasu odbywania sejmów. Król z senatorami omawiał ten problem niejednokrotnie z powodu rozwoju zarazy. Była to bowiem jedna z najważniejszych przyczyn, która mogła wpłynąć na zmianę miejsca lub terminu obrad sejmowych.

Zasadniczo, zgodnie z konstytucją sejmów lubelskich 1569 r., sejm był zwoływany do Warszawy<sup>21</sup>. Wyjątkiem była sytuacja, *gdzieby casus iaki przypadł znaczny, żeby tam złożon y trzyman bydz nie mógł, wolno Nam będzie, za dołożeniem i radą panów rad obojga narodu, tam go złożyć, gdzieby commodius być mogło w Polsce*<sup>22</sup>.

Termin zwołania sejmów był również określony prawnie. Tę kwestię regulowały artykuły henrykowskie, zobowiązując króla do zwołania sejmów najpóźniej co dwa lata, na okres sześciu tygodni. Gdyby jednak państwo znajdowało się w poważniejszym niebezpieczeństwie, dawały prawo do zwołania sejmów częściej, jednak za radą senatorów. Sejm ten, zwoływany według tych samych zasad, również powi-

<sup>18</sup> Por. T. Srogosz, *op. cit.*, s. 14.

<sup>19</sup> [...] *jeśliby zdanie też panów rad postąpiło [...] na który czas, i na któremby miejscu miał być złożon*, Zygmunt III do L. Sapiehy, Warszawa, 25 VIII 1600 r., A.D. Sapiehów, s. 249.

<sup>20</sup> J. Zbaraski do Zygmunta III, Myślenice, 16 IX 1624 r., *Listy...*, s. 84.

<sup>21</sup> Pkt 3: *Miejsce sejmom Walnym Koronnym w Polsce, iako je składać mamy, tak iuż Warszawę na to naznaczamy, Volumina Constitutionum* t. II 1550–1609, v. 1550–1585, do druku przyst. S. Grodziski, I. Dwornicka, W. Uruszczak, Warszawa 2005, s. 246.

<sup>22</sup> *Loc. cit.*

nien trwać nie dłużej niż sześć tygodni<sup>23</sup>. Dcyżę wyznaczającą dzienną datę sejmów zwyczajnego – czy to obligatoryjnego, czy fakultatywnego – podejmował król, jednak z udziałem senatorów, choć w przypadku sejmów *dwuletniego* nie był do tego prawnie zobowiązany<sup>24</sup>.

Przed sejmem 1590 r. M. K. Radziwiłł proponował zwołać sejm *na Trzy Króle, dla mrozów, które powietrze przerywają*. Jako miejsce obrad radził uwzględnić Lublin, choć sam wołał obradować w Brześciu<sup>25</sup>.

J. Zbaraski, udzielając odpowiedzi na skierowany do niego list, jesienią 1625 r., miał wątpliwość, czy ze względu na szerzącą się zarazę zwoływać w ogóle sejm w Koronie. Proponował ewentualnie Warszawę lub Radom *po Gromnicach*<sup>26</sup>. Ostatecznie król zdecydował się zwołać sejm z początkiem 1626 r. do Warszawy<sup>27</sup>. Podobna sytuacja, ze względu na panującą zarazę, miała miejsce w 1630 r., gdy król w deliberatoriach rozpytywał o kolejny termin i dogodne miejsce dla sejmów, gdyby w Warszawie nie było to możliwe. Sam z rodziną i dworem przeniósł się do Tykocina. Zamyślał nawet zwołać tam sejm ku wielkim obawom szlachty, bowiem do Tykocina było daleko, a poza tym panowała tam drożyzna<sup>28</sup>. Król nakazał rozesłanie uniwersałów ze wskazaniem daty zwołania sejmów w dniu 16 października<sup>29</sup>. Sytuacja nie napawała jednak optymizmem. Zaraza rozprzestrzeniała się w Warszawie. Wobec tego król ponownie zwrócił się do senatorów o radę. Zachowała się w tej mierze korespondencja senatorów z królem. Arcybiskup gnieźnieński Jan Wężyk przychylił się do zdania królewskiego, że sejm trzeba koniecznie opóźnić ze względu na dobro państwa, a więc zwołać go, gdy ustanie zagrożenie<sup>30</sup>. Natomiast Zbaraskiemu zależało na tym, aby miejsca sejmów nie przenosić, a na pewno nie do Tykocina ze względu na dużą odległość<sup>31</sup>. Miejsca poza Warszawą dopuszczał natomiast biskup płocki Stanisław Łubieński, odnosząc się także do terminu zwołania sejmów:

<sup>23</sup> Pkt 7: *Sejm Walny Koronny, we dwie lecie nadalej ma być składan, a gdzieby tego była pilna a gwałtowna potrzeba Rzeczypospolitej, tedy za radą panów rad obojga państwa, iako czas i potrzeba Rzeczypospolitej przynosić będzie, powinni go składać będziemy. A dłużej go dzierzeć nie mamy, nadalej do sześci niedziel, ibidem, s. 357.*

<sup>24</sup> S. Plaza, *Sejmiki i zjazdy szlacheckie województwa poznańskiego i kaliskiego. Ustrój i funkcjonowanie (1572–1632)*, „Zeszyty Naukowe Uniwersytetu Jagiellońskiego DCCXX, Prace Prawnicze”, z. 110, Warszawa–Kraków 1984, s. 30.

<sup>25</sup> M.K. Radziwiłł do K. Radziwiłła, Mir, 28 X 1589 r., A.D. Radziwiłłów, s. 39.

<sup>26</sup> J. Zbaraski do Zygmunta III, Pilica, 22 IX 1625 r., *Listy...*, s. 97–98.

<sup>27</sup> J. Kwak, *Sejm warszawski 1626 roku*, Opole 1985, s. 16.

<sup>28</sup> J. Sereżyka, *Rzeczpospolita w ostatnich latach panowania Zygmunta III (1629–1632). Zarys wewnętrznych dziejów politycznych*, Opole 1988, s. 90.

<sup>29</sup> *Ibidem*, s. 53.

<sup>30</sup> Biblioteka XX. Czartoryskich [dalej: BCzart] 365, k. 367.

<sup>31</sup> *Ibidem*, k. 372.

*Napisałem ia przedtym niż mie list WKM. doszedł zdanie moje do Jmci X. Canclerza, którego ta była summa, abysz WKM. ad diem 3 vel 4 February kiedy jusz pospolicie powietrze u nas ustawa, zaczęcie przyszłego seimu odłożyć raczył.*

Wspominany kasztelan krakowski chciał zacząć sejm nieco wcześniej – *circa 25 albo 26 Januari*<sup>32</sup>. Dalszy termin przewidywał arcybiskup gnieźnieński, proponując *albo po poście, albo po wielkinocy*. Jeszcze późniejszy termin zaproponował nominat na biskupstwo krakowskie Marcin Szyszkowski, który w swoim liście stwierdził, że sejm teraz nie jest niezbędny i może zostać zwołany *ad mensem Maium albo ad finem Aprilis*. Z jego listu wynika również, że senatorowie przed nadejściem spodziewanych deliberatoriów zasięgaliby opinii *ludzi znacznych* w okolicy<sup>33</sup>. Król zdecydował się przełożyć termin obrad.

*Jakośmy dla tego prorogowali Seym przyszły, idąc za zdaniem Panów Senatorów 8 dnia miesiąca Stycznia blisko przyszłego, żeby za nastąpieniem mrozów, które powietrze śmierzyc zwykły, bezpieczniey się odprawić mógł, tak teraz bacząc, że się powietrze w Warszawie po staremu szerzy, przychodzi Nam dokładać się Uprzey. Wasz. coby Nam z Seymem czynić przyszło, ieśli strzedz Boże powietrze na kilka Niedziel przed nim nie ustało, żeby się y ludzi nie zawodziło y Seym ten nie powariował. Lubo tedy nadzieie w miłosierdziu Bożym nie tracimy, że gniew swoi usmierzyć raczy, iednak jeśliby inaczey padło, y powietrze górę brały, żądamy abysz Nam Uprzey. Wasz.: zdanie swoje oznaimił, ieślibyśmy mieli y na który czas Seymu tego pomknąwszy i prorogatyey iego obywatelów Coronnych wczas obwieścić*<sup>34</sup>.

Jednak w następnych tygodniach zaraza nie wygasła, dlatego Zygmunt III kolejnymi uniwersalami przesunął ponownie termin zwołania sejmu na 29 stycznia 1631 r.<sup>35</sup>

Nie był to jedyny wypadek, gdy król przesunął termin oraz zmieniał miejsce obrad sejmowych. W 1603 r. Zygmunt III zwołał sejm do Krakowa z powodu szerzącej się zarazy w okolicach Warszawy<sup>36</sup>. W sprawie tej podejmował decyzje dwu-

<sup>32</sup> *Ibidem*, k. 369–372.

<sup>33</sup> *Jakosz wiele obywatelów ludzi znacznych przeczwszy o tych deliberatoriach, przed tym ieszcze, niż [...] doszły conferowali ze mną, życząc do tego czasu prolongatyey, y wzywali mie aby to zdanie moje WKMci Panu Naszemu Mściwemu przełożył [...], ibidem*, k. 368–369.

<sup>34</sup> List z Tykocina z dn. 20 XI 1630 r., *ibidem*, k. 365–369.

<sup>35</sup> J. Seredyka, *op. cit.*, s. 90–91.

<sup>36</sup> List przed sejmem 1603 r., wyjaśniający powody przesunięcia terminu i zmiany miejsca sejmu, Wojewódzkie Archiwum Państwowe w Gdańsku [dalej: WAPGd] 300, 29/66, k. 563–564.

krotnie. Początkowo, uniwersałem z 4 listopada 1602 r. złożył sejm do Warszawy, jednak 10 grudnia wydał kolejny uniwersał, w którym tłumaczył:

[...] *złożon był przez nas sejm walny koronny na dzień 22 miesiąca stycznia w Warszawie, folgując zwyczajowi, choć się już wielgie niebezpieczeństwo od powietrza pokazało, jednak nadzieja była, że za nastąpieniem mrozów miała ta kara Pańska ustać. Teraz iż się zima niestatecznie pokazała i często nas wiadomości dochodziły, że nie ustawało jeszcze to powietrze, ponieważ sejmu dalej odkładać potrzeby R.P. żadną miarą nie dopuszczają, za porozumieniem się z pp. posłami [i] radami, którzy przy nas są, zdało się to rzecz sama wyciskała, aby odmienione miejsce sejmowi i insze naznaczone beło*<sup>37</sup>.

Rzeczywiście, w listach sejmowych monarcha podawał, że w Warszawie zaraza dotknęła sto kilkadziesiąt domów, a na Pradze do końca listopada zmarło 270 osób<sup>38</sup>. Król tłumaczył ponadto, dlaczego na miejsce sejmu nie wybrano innego miasta. Ponieważ rozważano również obrady w Lublinie, monarcha wyjaśniał, że:

[...] *jako Lublin świeżo ogniem nawiedziony i insze przeszkody mające, także nie najdując na ten czas i strony dobrego powietrza bezpieczniejszego, i do inszych wszystkich tak wielgiemu zjazdowi przynależących commoditates sposobniejszego nad miasto Kraków, na to miejsce sejm walny [...] naznaczamy*<sup>39</sup>.

W uniwersałach zwołujących sejmiki i sejm walny odnajdujemy wątek zarazy. Zdarzało się, że król traktował tę kwestię jako doskonały pretekst dla swoich planów. W 1592 r. tłumaczył brak decyzji w sprawie zwołania sejm walnego rozprzeżeniem się *powietrza*<sup>40</sup>. Na to król powoływał się także w 1613 r., nakłaniając szlachtę do przybycia na sejm skrócony do trzech tygodni<sup>41</sup>. Za wątpliwe należy wziąć twierdzenie, że król świadomie wyznaczał termin sejm w czasie zarazy, by zmusić posłów do większej aktywności i skrócenia obrad<sup>42</sup>.

Panująca zaraza miała wpływ nie tylko na obrady sejm. *Powietrze* powodowało również zmiany ustalonych miejsc i terminów obrad sejmików przedsejmowych i posejmowych. Gdy panowało zagrożenie zarazą, zdarzało się, że obrady sejmikowe odbywały

<sup>37</sup> *Akta sejmikowe województw poznańskiego i kaliskiego*, t. 1, cz. 1: (1572–1616), wyd. W. Dworzaczek [dalej: Dworzaczek], Poznań 1957, s. 243; por. P. Tylicki do L. Sapielhy, Kraków, 1 XII 1602 r., A.D. Sapielhów, s. 355.

<sup>38</sup> [...] *iuz do sta y kilkadziesiąt domów tam zapowietrzonych, a we wsi Pradze, która iako za iedno prawie iest z miastem dwieście i siedemdziesiąt człowieka przed skończeniem Nouembra bylo powietrzem umarło*, WAPGd 300, 29/66, k. 563.

<sup>39</sup> Dworzaczek I, 1, s. 243–244.

<sup>40</sup> *Dyaryusze y akta sejmowe r. 1591–1592*, wyd. E. Barwiński, SRP, t. XXI, Kraków 1911, s. 16.

<sup>41</sup> Dworzaczek I, 1, s. 431.

<sup>42</sup> U. Augustyniak, *Informacja i propaganda w Polsce za Zygmunta III*, Warszawa 1981, s. 71.

się na otwartym polu, wybierano bardziej bezpieczny teren, a nawet przesuwano termin zgromadzenia<sup>43</sup>. Pod koniec 1589 r. na Litwie z powodu zarazy planowano odbyć kilka sejmików w jednym miejscu niezarażonym<sup>44</sup>. Przenosiny sejmików na wielką skałę z powodu epidemii zanotowano przed sejmem warszawskim 1626 r.<sup>45</sup> Sejmiki przedsejmowe ze względu na panującą zarazę nie zebrały się w przewidzianym terminie; kilka zebrało się później: miński – 18 grudnia, kowieński – 22 grudnia, a sejmik województwa chełmińskiego – 5 stycznia 1626 r. w Radzynie. Z tego też powodu kilka obradowało w innych miejscowościach: lubelski w Chodle, wileński w Radoszkowicach, kowieński w Kormiałowie, nowogródzki pod Nowogrodkiem we wsi Rebanska Horodczyna, oszmiański w Żupranach, co skutkowało nawet „rozdwojeniem” sejmiku. Tak stało się z sejmikiem sieradzkim, który odbywał się zawsze w Szadku, jednak wojewoda sieradzki Jan Baranowski zwołał sejmik pod Tyczynem (tam przybyło 71 osób), część jednak udała się pod Szadek i postanowiła nie pojechać pod wyznaczone miejsce, tyczynianie przybili protest na drzwiach kościoła w Stronisku, a następnie wnieśli go do ksiąg grodzkich sieradzkich, wileńskich i ostrzeszowskich. Skutkiem tych działań był wybór dwóch składów poselskich<sup>46</sup>.

Przed nadzwyczajnym sejmem jesiennym 1629 r. sytuacja była równie dramatyczna. Ze względu na zarazę sejmik województwa lubelskiego odbył się w Kopanicy, a nie w Lublinie. Wojewoda pomorski Samuel Konarski zwołał generał na 3 listopada do miasta Skarszewy ze względu na zarazę. *Pomór* szerzył się wówczas w całej Rzeczypospolitej, w szczególności w stolicy<sup>47</sup>. Podobna sytuacja miała również miejsce przed sejmem 1631 r.<sup>48</sup>

*Morowe powietrze* znajdowało także odzwierciedlenie w dorobku ustawodawczym sejmów, w szczególności, gdy sejm podejmował uchwały o zwolnieniach podatkowych. Na obradach sejmu w 1598 r. stanęła sprawa umorzenia dzierżawcy czopowego wileńskiego Janowi Wawrzeckiemu części podatku, która nie została zebrana z powodu *morowego powietrza*<sup>49</sup>. Z powodu *ognia i morowego powie-*

<sup>43</sup> A. Strzelecki, *Sejm z r. 1605*, Kraków 1921, s. 52; por. J. Seredyka, *op. cit.*, s. 11, s. 89; por. *Artykuły z Seymiku Ziemie Gostyńskie die 26 Nouembris A. 1624 pod Gąbinem dla powietrza odprawionego* [...], WAPGd 300, 29/102, k. 249.

<sup>44</sup> [...] *alec w Wilnie i w Oszmianie barzo mrze, powiadają, że i w Lidzie i w Wilkomierzu* [...] *Jeśliby w Trocech było zdrowo, [...] aby się tam wileńskie województwo zjechało, jako więc w Polsce bywa, że dwoje troje Województwo na jedno się zjeżdżają*, L. Sapieha do K. Radziwiłła, Mołodeczno, 16 XI 1589 r., A.D. Radziwiłłów, s. 204. Król pochwalił poczynania kanclerza Sapiehy, który uniwersalami przesuwiał terminy i zmieniał miejsca sejmików: [...] *zaś też U.W. uniwersały rozpiisał względem tego niebezpieczeństwa, aby miejsc zwykłych zaniechawali, a gdzie indziej do kupy się zbieżeli a rzpltej obmyśławaniem swem nie odbiegali toś U.W. dobrze uczynił*, Zygmunt III do L. Sapiehy, Kraków, 27 XII 1602 r., A.D. Sapiehow, s. 361.

<sup>45</sup> W. Kriegerseisen, *Sejmiki Rzeczypospolitej szlacheckiej w XVII i XVIII wieku*, Warszawa 1991, s. 77.

<sup>46</sup> J. Kwak, *op. cit.*, s. 19–20.

<sup>47</sup> J. Seredyka, *op. cit.*, s. 11, 20.

<sup>48</sup> *Ibidem*, s. 89.

<sup>49</sup> 1598 r., pkt 31, *Zniesienie reszty czopowego z miasta Wileńskiego, anno 89, Volumin Legum* [dalej VL], t. II, wyd. J. Ohryzko, petersburg 1859, s. 372.

trza na cztery lata, począwszy od 1611 r. uwolniono od podatków Orszę<sup>50</sup>. Trudna była również sytuacja Wiślicy, gdzie komisja w 1616 r. delegowana przez króla stwierdziła istnienie 80 pustych placów, pozbawionych zabudowań, wskutek *ognia dawnego, powietrza i innych przypadków* [...]. Mieszczanie skarżyli się, że płacą pełną stawkę szosu pomimo zniszczeń. Z tego względu uchwałą sejmową ograniczono im podatek od sympli, aż do czasu odbudowania swoich zabudowań<sup>51</sup>.

#### 4

*Morowe powietrze* wzbudzało w ówczesnych wielki strach. Poziom wiedzy lekarskiej był tak nikły, że w zasadzie każda choroba wzbudzała najgorsze przeczucia. Nie tylko dżuma, ale także inne choroby zakaźne dziesiątkowały ludzi, począwszy od dziecięcych lat. Można wspomnieć, że królowna Anna – najstarsza córka Zygmunta III, zmarła na odrę w pierwszym dniu obrad sejmowych w 1600 r. Miała wówczas 6 lat<sup>52</sup>. Rozpoznanie ospy u Halszki Sapieżyńskiej – żony kanclerza L. Sapiehy, która zachorowała jako osoba dorosła, nastąpiło po trzech dniach, gdy ujawniły się ślady na ciele. Do tego momentu wszystkim wydawało się, że z niewiadomych przyczyn umiera<sup>53</sup>. Nieumiejętność leczenia była przyczyną wielu zgonów. Jak nikła była wiedza o chorobach, niech świadczy fakt, że królowej Konstancji – drugiej żony Zygmunta III, która doznała udaru słonecznego w trakcie procesji Bożego Ciała, lekarz zaaplikował zimną kąpiel, po której zmarła<sup>54</sup>. Szczególnym wyzwaniem była ciąża i poród. Nagły zgon zanotowano w przypadku królowej Anny – pierwszej żony Zygmunta III, która w siódmym miesiącu ciąży niespodziewanie poczuła się źle i następnego dnia umarła<sup>55</sup>. Można jedynie dodać, że została pochowana dopiero po roku, gdyż z powodu zarazy tak bardzo opóźniono pogrzeb<sup>56</sup>.

<sup>50</sup> 1611 r., pkt 15 (WXL), *Wolność miasta Wilna*, VL III, s. 25, pkt 24; *Miasto Orsza*, VL III, s. 25–26.

<sup>51</sup> 1616 r., pkt 95, *Defalkacja szosu miastu Wiślicy*, VL III, s. 95.

<sup>52</sup> B. Janiszewska-Mincer, *op. cit.*, s. 36.

<sup>53</sup> [...] *we śródę przeszlą, w obiad prawie, barzo była zachorzała małżonka moja miła i przez całe trzy dni barzo źle się miała, nic zgoła nie jadła i nie piła, i w usta żadnej rzeczy wziąć nie chciała, sen na oczy nie powstał przez trzy noce. W sobotę dopiero ospice się pokazały i teraz się wysypują, już była barzo zwątpiła o sobie...*, L. Sapieha do K. Radziwiłła, Ikaźń, 13 IX 1604 r., A.D. Sapiehów, s. 432.

<sup>54</sup> *Królowa Konstancja w uroczystość Bożego Ciała, w czasie skwarne go upału, z pobożności ducha mimo otyłość swoje uszedłszy więcej tysiąca kroków za procesją święteczną, dostała zapalenia, które nieumiejętni lekarze zimnemi kąpielami bardziej zwiększyli. Nie postrzeżono, że choroba się wzmożła i królowa wśród nocnego spoczynku, gdy żadna ze służebnic nieszczęścia takiego nie przeczuwała, nagle skonała*, B. Piasecki, *Kronika*, Kraków 1870, s. 350.

<sup>55</sup> *Ostatniego dnia Stycznia ciężarna płodem królowa Anna Austrijaczka, żadną chorobą niezłożona i tylko słabość katarową, która jej siadać do stołu z królem dozwalała, cierpiąca, nagle gwałtownie biciem serca i gorączką chociaż niezbyt silną zdjęta, nazajutrz skonała. A że już bliska była rozwiązania swojego, przeto usta jej trzymano otworem dla zostawienia wolnego oddechu płodowi, który z żywota zmarłej matki wycięty, znalazł się żywym płci męskiej potomkiem i pod imieniem Krzysztofora ochrzczony, po jednej tylko godzinie życia ducha wyzionął z ciężką żalością ojca, który podwójną stratę ową rzewnie oplakiwał*, B. Piasecki, *ibidem*, s. 139.

<sup>56</sup> F. Giedroyc, *Mór w Polsce w wiekach ubiegłych. Zarys historyczny*, Warszawa 1899, s. 53.

Gdy rozprzestrzenił się *pomór*, towarzyszyła tej epidemii z jednej strony całkowita bezradność z drugiej – walka o przetrwanie<sup>57</sup>. Środki zalecane przez lekarzy, choć zachwalane, nie przynosiły spodziewanych rezultatów. Jakie były ówczesne sposoby leczenia dżumy, możemy dowiedzieć się z zachowanego w jednym z opisów traktatu: *Nauka przeciwko morowemu powietrzu doświadczona y od wielu sławnych Doctorów spisana*<sup>58</sup>. Najważniejszym lekarstwem było całkowite zawierzenie się Bogu poprzez modlitwę i pokutę oraz sakramenty<sup>59</sup>. Ponadto *obżarstwa wielkiego y głodu zbytniego potrzeba się wystrzegać a najbardziej pijaństwa*<sup>60</sup>. Podstawowym środkiem ochrony było zadymianie zamkniętych pomieszczeń. W tym celu wytwarzano dym z roślin uznawanych za lecznicze – to jest z: jałowca, piołunu, ruty, dębu. Ewentualnie polewano winnym octem gorący kamień, cegły lub rozpalone żelazo. Wierzono, że taki dym odpędza powietrze, które przynosiło zarazę<sup>61</sup>. Poza domem radzono wystrzegać się miejsc o zatęchłym, zepsutym zapachu, wszelakich gnojowisk oraz kompostów: *Smrodów wszelakich w domach y na ulicach pilno wystrzegać się osobliwie od gnoiów y od prywetów zastarzanych w swoich albo sąsiedzkich domach y od inszych tym podobnych smrodów, które wilgotność i zagniłość, gorączki złe y iadowite w ludziach rodzą y zarazę czynią*<sup>62</sup>. Zalecano utrzymywanie czystości w domu i na ulicach<sup>63</sup>.

Cała indywidualna profilaktyka sprowadzała się do zjedzenia na śniadanie chleba z masłem posypanym świeżą rutą oraz spożycia kilku laskowych orzechów lub korzenia leczniczych roślin. Zamożniejszym proponowano spożycie rano jednej łyżki syropu cytrynowego lub piżmowego, a także mieszanki orzechów włoskich, fig, liści ruty wymieszanych z solą. *Subtelniejsi ludzie* powinni dobrze się odżywiać mięsem z gołębi<sup>64</sup>. Biedniejszym przepisywano lekarstwo zrobione z prochu liścia dębowego, korzeni lub liści anyżu albo omanu z dodatkiem octu. Za skuteczny uważano surowy lub gotowany czosnek, oraz cebulę (korzeń) piołunu. Pomysłem na przetrwanie zarazy było również picie własnego moczu<sup>65</sup>.

Jeśli jednak doszło do zarażenia, a były już nawet ofiary śmiertelne, należało postępować w sposób wskazany przez uczonych doktorów. Zgodnie z ich zalecenia-

<sup>57</sup> T. Srogosz twierdzi, że ówczesnie ludzie w sposób aktywny bronili się przed chorobą, a dotychczasowe ustalenia nauki są w tym względzie bałamutne jako oparte w sposób bezkrytyczny na ówczesnych źródłach, *op. cit.*, s. 6.

<sup>58</sup> BCzart 350, k. 726 i n.

<sup>59</sup> *Naprzód aby każdy Pana Boga za grzechy swoje ubłagawszy y świętymi się Sakramentami opatrzywszy...*, *loc. cit.*

<sup>60</sup> *Ibidem*, k. 729.

<sup>61</sup> [...] *żeby te dymy powietrze odganiały* [...], *ibidem*, k. 728.

<sup>62</sup> *Ibidem*, k. 726–727.

<sup>63</sup> *Przeto w mieście po ulicach błota [...] uprzatać, y wywozić, y rynsztoki ochędożyć potrzeba, y w domach iako naicześci umiatać y ochędósrwo zachować*, *ibidem*, k. 727.

<sup>64</sup> *Ibidem*, k. 729.

<sup>65</sup> *Ibidem*, k. 730.

mi ustawiano w pomieszczeniach beczki z wrzątkiem, gdyż woda miała przyciągać zarazę. Widowym tego znakiem było ponoć wytworzenie się na jej powierzchni szkodliwego nalotu. Taką beczkę należało opróżnić w miejscu oddalonym od siedzib ludzkich, powtarzając czynność kilkakrotnie, a następnie pomieszczenia zadymić dymem z roślin leczniczych<sup>66</sup>. Usta zmarłego radzono przykryć przypieczoną skórką z chleba, nie nachylając się nad nim zbyt dłużej dla własnego bezpieczeństwa. Zalecano, by nie leżał w domu dłużej niż dwie godziny; powinien być prędko pochowany, a dom wywietrzony<sup>67</sup>. *Szaty powietrzem umarłych* należało natychmiast usunąć, spalić, ewentualnie wygotować z użyciem ługu z wapnem lub w ostateczności zadymić drzewem leczniczym<sup>68</sup>. Wysoka śmiertelność w miejscach zarażonych wywoływała stan paniki: jedni popadali w stan bezsilnej dewocji, odrętwienia, inni, spodziewając się rychłej śmierci, bez opamiętania używali życia<sup>69</sup>.

Ówczesny sposób leczenia sprowadzał się do łagodzenia skutków zarazy. Nikt nie znajdował na to nieszczęście żadnego skutecznego lekarstwa. Jako dowód można wskazać list kasztelana Zbaraskiego, którego rady w kwestii przeciwdziałania zarazie odzwierciedlały ówczesny stan wiedzy lekarskiej. Sprowadzały się bowiem do owego *wykurzowania* względnie wymrażania *morowego powietrza*. Kasztelan w swoim liście do króla proponował:

[...] *ludzie żeby się do domów swoich nie wracali do Miasta przynajmniej aż po Nouem Lecie. Domy zapowietrzzone aby ci, którzy w nich zostali, otwierając wymrażali, w tąż rzecz te które tam były żeby in aperto na mrozie mieli, wykurzywali bo alias iuż rzecz multis experimentis doświadczona, że kiedy takich observatii nie bywa, a ludzie się prędko za pierwszemi mrozami, które w ostatnią jesień zwykły bywać, lecz odmieniać się nie continuować iako natura już zimy właśnie niesie, poczną do domów prowadzić y w nich mieszkać, że ten fomes powietrza, et ex supellectilibus, które w Domach zostaią, gaszony bywa, zaraz się odnowi, y znowu odżywia.*

Kasztelan radził, jak najsurowiej zobowiązać starostę warszawskiego do wprowadzenia zakazu handlu w mieście i organizacji targów, a także zalecił ściśle przestrzeganie powyższych zasad, gdyż w innym wypadku zaraza nie ustanie<sup>70</sup>.

<sup>66</sup> *Na miejscach iusz zarażonych to zachowywać potrzeba gdzieby kto umarł, kazać beczek kilka nastawiać z gorącą wodą, to woda iad do siebie ciągnie, znak tego będzie. Bo się skórka na wodzie uczyni, taką wodę wylać, gdzie ani bydło ani ludzie nie chodzą [...], ibidem, k. 727.*

<sup>67</sup> *Ibidem*, k. 728.

<sup>68</sup> *Loc. cit.*

<sup>69</sup> Por. L. Kubala, *Szkice historyczne*, wyd. IV, Warszawa 1901, s. 162–164.

<sup>70</sup> BCzart 365, k. 372.

Ludzie zamożniejsi, także król z dworem, z reguły przenosili się do miejsc nieobjętych zarazą. Właściwie jedyną formą ratunku była ucieczka z miejsc zagrożonych. Król dojeżdżał z tego powodu na obrady sejmu nadzwyczajnego w 1629 r. z Ursynowa<sup>71</sup>.

Posługę ojczyźnie w *czas morowego powietrza* uważano za niezwykle bohaterstwo. Tak też oceniała szlachta swoje posłowanie na ówczesne sejmy, czemu trudno się dziwić, skoro oczom podróżujących po kraju w kierunku miejsc obrad sejmowych ukazywały się straszliwe obrazki wymarłych wsi i miasteczek<sup>72</sup>. Taką postawę zaprezentowali również posłowie w *Manifestacji Poselskiej* w związku z sejmem 1624 r.:

*Dla niebezpieczeństwa morowego powietrza, w którym do końca trwaliśmy pod wielkim niebezpieczeństwem, dla samej tylko Ojczyzny odważywszy nasze zdrowia...*<sup>73</sup>

<sup>71</sup> J. Seredyka, *op. cit.*, s. 32.

<sup>72</sup> „Policzywszy po wszystkim Królestwie pomarle przez te kilka lat ustawicznym powietrzem, znajdziem dobrą nas trzecią część. Panowie umykali przed złem do bezpiecznych majątności, zamożni mieszczanie uchodzili z miast, alepospólstwo na rzeź się śmierci oddawało, wsi i miasteczka pustkami zostawały. Znaczną tych liczbę każdej po powietrzu zimy burmistrzowie w miastach, panowie w poddanych znajdowali”, „Exorbitancya powszechna która Rzeczpospolitą Królestwa Polskiego niszczy, zgubą grożąc” (1628), s. 20.

<sup>73</sup> Archiwum Główne Akt Dawnych, Archiwum Publiczne Potockich 31, II/37, k. 620.

MACIEJ MIKUŁA  
(Kraków)

## *Z badań nad formą testamentu w statutach litewskich: testamenty ustne i pisemne*

### **Aus den Forschungen zu der Form des Testaments in den litauischen Statuten: mündliche und schriftliche Testamente**

1. Słowo wstępne; 2. Testament ustny i pisemny: 2.1. Testament ustny, 2.2. Elementy istotne testamentu pisemnego i fałszerstwa testamentów, 2.3. Klauzule fakultatywne testamentu pisemnego, 2.4. Fałszerstwa testamentów; 3. Podsumowanie.

1. Vorwort; 2. Mündliches und schriftliches Testament: 2.1. Mündliches Testament; 2.2. Wesentliche Elemente des schriftlichen Testaments und Testamentfälschungen; 2.3. Fakultative Klauseln des schriftlichen Testaments; 2.4. Testamentsfälschungen; 3. Zusammenfassung.

## 1

Jednym z istotnych zagadnień dziedziczenia testamentowego jest forma testamentu. Od czasów syntezy Przemysława Dąbkowskiego<sup>1</sup>, stanowiącej punkt wyjścia dla rozważań nad dziejami prawa prywatnego w Koronie i Wielkim Księstwie Litewskim, nie powstały opracowania, które w sposób całościowy analizowałyby tę problematykę. Jedynie w ramach badań nad wpływami prawa rzymskiego na Statuty Litewskie tematykę tę podejmowali w wąskim zakresie Rafał Taubenschlag, Juliusz Bardach oraz Sławomir Godek<sup>2</sup>.

W poniższym szkicu pragnę wskazać kilka ustaleń dotyczących formy testamentu w Statutach Litewskich na tle praktyki prawnej. W szczególności zamierzam poruszyć następujące zagadnienia: 1) ewolucję uregulowań w zakresie formy testamentu w kolejnych Statutach (1529, 1566 i 1588 r.); 2) elementy przedmiotowo i podmiotowo istotne testamentu pisemnego; 3) testament w praktyce prawnej

<sup>1</sup> P. Dąbkowski, *Prawo prywatne polskie*, t. II, Lwów 1911, s. 82–93.

<sup>2</sup> R. Taubenschlag, *Wpływy rzymsko-bizantyjskie w drugim Statucie litewskim*, Lwów 1933; J. Bardach, *Statuty litewskie a prawo rzymskie*, Warszawa 1999, s. 148–151; S. Godek, *Elementy romanistyczne w III Statucie litewskim (1588)*, [w:] *Wielokulturowość polskiego pogranicza. Ludzie – idee – prawa*, red. A. Lityński P. Fiedorczyk, Białystok 2003, s. 141–142; *idem*, *Elementy prawa rzymskiego w III Statucie litewskim (1588)*, Warszawa 2004, s. 156–162. Zob. przegląd literatury: M. Mikuła, *Testament publiczny i prywatny w Statutach litewskich na tle praktyki prawnej*, [w:] *Prawo blisko człowieka – z dziejów prawa rodzinnego i spadkowego*, red. M. Mikuła, Kraków 2008, s. 177 i n.

i jego fałszerstwa. Tekst ten stanowi kontynuację rozważań podjętych w szkicu *Testament publiczny i prywatny w Statutach Litewskich na tle praktyki prawnej*<sup>3</sup>.

## 2

Rozróżnienie testamentu ustnego i pisemnego na gruncie Statutów nie jest tak jednoznaczne, jakby wynikało z podziału zaproponowanego przez P. Dąbkowskiego<sup>4</sup>. Pierwsza trudność wynika stąd, że żaden z przepisów Statutów nie reguluje całościowo i wprost testamentu ustnego. Pewne kontrowersje mogą się również pojawić w zakresie pojęcia „testament pisemny”. Sądzę, że nie należy utożsamiać go jedynie z testamentem spisany własnoręcznie. Mając na uwadze niski stopień alfabetyzacji szlachty litewskiej (zwłaszcza w XVI w.), a także praktykę spisywania testamentu pod dyktando testatora przez duchownych, pisarzy i inne osoby, które opanowały tę sztukę<sup>5</sup>, uznaję, że testament pisemny to również dokument nie spisany własnoręcznie przez testatora, lecz przez niego podyktowany i zaopatrzony w jego pieczęć lub podpis. Dlatego tekst ostatniej woli spisany (zwłaszcza w późniejszym czasie) przez obecnych przy tej czynności świadków, lecz nieautoryzowany pieczęcią lub podpisem testatora, stanowi utrwalenie testamentu ustnego, który miał być wpisany do ksiąg grodzkich, a w dalszej kolejności do ksiąg ziemskich. Nie jest natomiast zasadne stosowanie podziału na testament pisemny i ustny do rozrządzeń zeznanych przez testatora bezpośrednio do ksiąg sądowych czy

<sup>3</sup> M. Mikuła, *Testament...* Podobnie jak w poprzednim artykule, teksty źródłowe cytuję według następujących wydań: I Statut, wyd. z 1991 r. (*Pervyj Litovskij Statut*, t. II, cz. 1: *Teksty na starobeloruskom, latinskom i staropolsko jazykah*, par. S. Lazutka, I. Valikonytė, E. Gudavičius, Vilnius 1991); II Statut wyd. z 2003 r. (*Statut Válikaga knástwa Litovskaga 1566 goda*, red. I. I. Dovnar, U. M. Satolin, J. A. Juho, Minsk 2003); III Statut z 1932 r. (*Litovskij Statut 1588 goda*, t. II: *Tekst*, par. I. I. Lappo, Kaunas 1938).

Cytaty źródłowe i zapis bibliograficzny wydawnictw rosyjskich podaję zgodnie z transliteracją słowiańskich alfabetów cyrylickich, chyba że cytat został zaczerpnięty z wydawnictwa posługującego się odmienną transkrypcją. Fragmenty II i III Statutu podaję z zaznaczeniem jerów twardych (") i miękkich (').

Skróty: AML – *Akty Litovskoj Metriki*, wyd. A. Leontovič, Warszawa 1896–1897; Arch. Sang. – *Archiwum ksiąg Łubartowiczów Sanguszków w Sławucie*, t. IV, VI, VII, wyd. B. Gorczak, L. Radziwiński, Lwów 1890–1910; Augustyniak – U. Augustyniak, *Testamenty ewangelików reformowanych w Wielkim Księstwie Litewskim*, Warszawa 1992; AWAK – *Akty izdavaemye vilenskoj komissiej dlá razbora drevnih' aktov'*, t. III, VIII, XVII, XXI, XXII, XXVI, XXXVI, Wilna 1870–1912 [dla t. II *Akty izdavaemye arheograficeskoj komissiej vysocajše učreždennoju v' Vil'ne*, t. II: *Akty Brestskago zemskago suda*, Wil'na 1865]; BD – *Biržų dvaro teisto knygos 1620–1745*, wyd. V. Raudeliūnas, R. Forkovičius, Vilnius 1982; Borkowska – M. Borkowska, *Dekret w niebieskim ferowany parlamencie. Wybór testamentów z XVII-XVIII wieku*, Kraków 1984; kolejne numery odpowiadają kolejności zamieszczonych testamentów; Krak. – *Testamenty szlachty krakowskiej XVII-XVIII w.*, oprac. A. Falińska-Gradowska, Kraków 1997; ML – *Lietuvos Metrika*, Vilnius 1999–2004; Rach. – *Metrika Litewska. Księga wpisów nr 131*, oprac. A. Rachuba, Warszawa 2001; Rus. XX – *Litovskaá Metrika*, t. 1, [w:] *Russkaá Istoricskaá Biblioteka*, t. XX, S. Petersburg 1903; Skarbiec dyplomatów – *Skarbiec dyplomatów papieżskich, cesarskich, krolewskich, książęcych, uchwał narodowych postanowień różnych władz i urzędów posługujących do krytycznego wyjaśnienia dziejów Litwy, Rusi Litewskiej i ościennych im krajów*, zebrał i w treści opisał I. Daniłowicz, t. II, Wilno 1862; Zbiór praw litewskich – *Zbiór praw litewskich od roku 1389. do roku 1529. tudzież rozprawy sejmowe o tychże prawach od roku 1544. do roku 1563*, wyd. A. T. Działyński, Poznań 1841.

<sup>4</sup> Testamenty publicznie i prywatnie, pisemne i ustne, zwyczajne i szczególne oraz jawne i tajne. P. Dąbkowski, *Prawo...*, t. II, s. 82.

<sup>5</sup> M. Mikuła, *Obraz Boga w testamentach szlachty nowożytnej*, [w:] *Religijność. Wymiar prywatny i publiczny*, red. W. Szymborski i P. F. Nowakowski, Kraków 2007, s. 226, 233 i n. Tam dalsza literatura.

w innych okolicznościach przesądających o sporządzeniu testamentu publicznego. Jeśli cechą testamentu ustnego był brak uwiarygodnienia treści ostatniej woli w jakikolwiek sposób przez samego testatora (podpisem lub pieczęcią), to zeznanie przez niego do ksiąg w związku z czynnościami uwiaryzelniającymi nie będzie nosiło walorów testamentu ustnego<sup>6</sup>. Taka interpretacja pozostaje zgodna z duchem konstytucji z 1726 r. zakazującej co do zasady sporządzania testamentów ustnych<sup>7</sup>. Warto dodać, że często testamenty szczególne (żołnierza, w czasie podróży i za granicą – te dwa ostatnie do 1726 r.) sporządzane były z oczywistych względów w formie ustnej.

**2.1.** Artykuł piętnasty rozdziału piątego I Statutu i artykuł drugi rozdziału ósmego kolejnego kodeksu<sup>8</sup> wspominał o testamencie ustnym. W świetle powyższych przepisów możliwa była konwersja wadliwego, a raczej nieistniejącego testamentu pisemnego (pozbawionego pieczęci lub podpisu) na testament ustny, poprzez zeznanie świadków przed sądem. Nieco inaczej został uregulowany testament ustny w III Statucie; porównanie przepisów zawiera tabela 1.

Tabela 1. Wzmianki o testamencie ustnym w Statutach Litewskich

Statut I	Statut II	Statut III
<p>V. 15. [...] <i>prizvavši k tomu kaplani abo inye svetki, abo lûdi, very godnye, abo tež ávnogo pisara prisâžnogo. A koli sam potom umret' a tuû volû svou ostatečnuû, smert'û potverdit', a hto by i pečati ne priložil; takovyj tastament, majet' pri mocy zostati.</i></p>	<p>VIII. 2. [...] <i>a gdě by vrâdy mĕti ne mog", ino pered" trema svĕdkami vĕry godnymi možet' testament" činiti. A koli sam potom" umret", a tuû volû svou ostatnû smert'û potverdit', hotâ by i pečati ne priloži; takovyj testament" maet' pri mocy zostati, tol"ko by po smerti ego ne omĕškali testamentu pered nami Gospodarem" abo pered vrâdom" zemskim" opovĕdati na rokoh" peršyh" sudovyh".</i></p>	<p>VIII. 2. [...] <i>i tye pečatniki, kotorye pry spravovan'û testamen"tov" byvaût; maût' to, što slyšali ot" tego, hto testament" čynit", pravdive, pod" sumnen'em" swoim", dostatočne do testamentu usi slova upisati i vyraziti bez" každogo ohilen'â, značne.</i></p>

<sup>6</sup> Niektórzy badacze wskazywali na zasadność zastosowania terminu testament pisemny do rozrządzeń w formie publicznej. Zob. P. Burzyński, *Prawo polskie prywatne*, t. II, Kraków 1871, s. 266.

<sup>7</sup> Pogląd ten zgadza się z twierdzeniem T. Ostrowskiego, *Prawo cywilne albo szczególnie Narodu Polskiego*, t. I, Warszawa 1784, s. 153.

<sup>8</sup> Terminu kodeks w odniesieniu do Statutów Litewskich używam za: W. Uruszczak, *Europejskie kodeksy doby renesansu*, CPH, t. 40, 1988, z. 1, s. 73.

Przepis z 1588 r. mógł mieć zastosowanie również w przypadku testamentu pisemnego, gdy spisany przez świadków tekst był podpisywany lub pieczętowany przez testatora.

W czynności sporządzania testamentu ustnego brały udział często *oczewisto* zaproszone osoby piastujące urzędy. Wśród nich do 1566 r. znajdował się *wiż*. Był to urzędnik sądowy, zastąpiony, wraz z reformą sądownictwa, recypowanym z Korony woźnym sądowym. Jego zadanie polegało między innymi na dostarczaniu dowodów. W świetle zapisek sądowych brał udział także w wysłuchaniu testamentu ustnego<sup>9</sup>.

Testament ustny nie gwarantował takiej pewności w przekazaniu ostatniej woli testatora, jak rozrządzenia pisemne. Dlatego konstytucją z 1726 r. zniesiono w Koronie i w Wielkim Księstwie testamenty ustne, dopuszczając je tylko w przypadku wyprawy wojennej.

**2.2.** W przeanalizowanym materiale źródłowych znacznie częściej występują testamenty pisemne niż wzmianki o testamentach ustnych. Na przykładzie testamentu pisemnego warto wskazać jego elementy konstytutywne<sup>10</sup> oraz klauzule fakultatywne, których istnienie często podyktowane było „formularzem” testamentu.

Wymogi formalne nie zostały wprost określone w Statutach. W świetle I i II kodyfikacji wymagana była pieczęć testatora<sup>11</sup>. O pieczęci i ewentualnym podpisie testatora wspominał również Statut III:

VIII. 2. *A Kgdý sama taâ osoba, hto testamen”tom” komu što zapisal”, po tom” umer” i tym” vžo ostatočnuû volû svoû potverdil”, priloživ”sy do togo testamen”tu pečat’ svoû, a esli by hto umel” i mog” eše pisati, togdy ruku svoû pod”pisati maet’ [...]*

Więcej o wymogach formalnych przekazują przepisy II i III Statutu w związku z zagadnieniem fałszerstwa testamentu. Stosowne przepisy zawiera tabela 2.

<sup>9</sup> A. B. Zakrzewski, *Wiż w prawie litewskim XVI w.*, CPH, t. 37, 1985, z. 2, s. 153, 158–159. Zob. także J. Adamus, *O wstępnych aktach procesu litewskiego (do II Statutu)*, „Ateneum Wileńskie”, t. 12, 1937, s. 234–237.

<sup>10</sup> Zob. P. Dąbkowski, *Prawo prywatne*, t. II, s. 89–90.

<sup>11</sup> P. Dąbkowski podkreślał, że prawo litewskie kładło znacznie większy nacisk na pieczęć niż podpis; *ibidem*, s. 90.

Tabela 2. Wymogi formalne testamentu w II i III Statucie

II Statut	III Statut
<p>VIII. 6. <i>Esli by testament" v" čom" ne byl" dostatočně spravovan".</i>  <i>Koli by v" ktorom" testamentě âkim" neznačnym" abo âkim" zakrytym" pis"mom" kotoryj artukul" v" nem" byl" napisan", abo tež" na městču značnom" abo na datě bylo skrobano, togdy takovyj testament" maet' byti nikčemnyj; a gďe by na městču malo potrebnom" bylo skrobano ne ku škodě storoně, togby škodit' ne možet'.</i></p> <p><i>Tak" tež" hto by hotěl" burit' testament", a esli by v" odnom" abo v" kol"ku artykuleh" byl" narušon", a inye vsi porâdně vodľe statutu spravleny; togdy odnym" abo kol"ko artikulov" vsego testamentu kasovat' ne možet'. Tak tež" o zapiseh" vsâkih" na každu reč" rozuměno i suženo byti maet'.</i></p>	<p>VIII. 6. <i>S" kotoryh" pričyn" testament" za mocnyj u prava prijmovan" byti ne maet'.</i>  <i>Koli by v" ktorom" testamen"te na date abo na mest"cu âkom" značnom" popravovano i skrobano ku škode kotoroj storone, takovyj artikul" v" tom" testamente za mocnyj u prava ne maet' byti prijmovan". A všakže gde by na mest"cu malo potrebnom", ne v" date ani storone ku škode byl" skrobanyj abo popravovanyj, što by se stalo z omylki tego, hto pisał", tym" tego ar"tykulu v" tom" testamente kasovat' ne možet'.</i>  <i>A hto by hotel" buryti testament", i estli by v" odnom" albo v" kolku artikuleh", nad" pravo opisanyh", byl" narušon", a vsi inye vodlug" prava spravleny, togdy odnym" albo kol"koma ar"tykulov" vsego testamen"tu kasovati ne možet'. Tak" že i o zapiseh" vsâkih" na každu reč" rozumeno i sužono byti maet'.</i></p>

W świetle przepisów zawartych w tabeli 2, aby testament istniał, konieczne było – obok pieczęci lub podpisu testatora – zamieszczenie w nim daty. Jej zamazanie lub przerobienie unieważniało cały dokument. Znamiennym jest, że datacja była obligatoryjną częścią każdego dokumentu. W przypadku testamentu pełniła również ważną rolę w związku z prawem do jego zmiany, ponieważ określała kolejność rozrządzeń. Obok daty i pieczęci lub podpisu testatora, niezbędnym było także przywieszenie pieczęci lub zamieszczenie podpisów przez świadków, w stosownej liczbie do określonego typu testamentu<sup>12</sup>. Są to jedyne wymogi formalne, jakie należało spełnić, by dokument nosił znamiona testamentu pisemnego.

<sup>12</sup> Zob. M. Mikula, *Testament...*

Testament litewski – podobnie jak koronny – miał charakter testamentu germańskiego, w którym nie było konieczne powołanie dziedzica. Wystarczyło wskazanie zapisobiorcy, co upodobniało go do rzymskiego kodycyłu<sup>13</sup>. Zdarzało się jednak powołanie do dziedziczenia majątku, przy czym w związku z ograniczeniem dysponowania dobrami nieruchomymi i zakazem działania na szkodę dziedziców ustawowych sprowadzało się to do powtórzenia norm statutowych. Za przykład wskazania dziedzica można uznać następujący fragment:

*Na wszystkie dobra me leżące i ruchome – wyjąwszy które się żenie, bratu, córce, sługom i inszym osobom ode mnie naznaczają – syn mój Janusz sukcesorem zostawa*<sup>14</sup>.

Testamenty średniowieczne często zawierały jedynie zapis na rzecz kościoła, uzasadniony troską o zbawienie duszy<sup>15</sup>. Taki charakter testamentu wzbudził zażalenie u jednego z notariuszy publicznych, obytego zapewne z prawem rzymskim. Zaznaczył on w instrumencie notarialnym, że czynność prawna to zapis sporządzony *jakby* prawem testamentowym<sup>16</sup>. Ciekawe jest również to, że testator uzyskał na to rozrządzenie zgodę żony. Inna interesująca formuła umacniająca została zamieszczona w testamencie z 1492 r.:

*Quod equidem testamentum meum seu ipsam ultimam voluntatem valere volo et tenere iure testamenti et si iure testamenti non valeret ratione bomissionis, pretericionis et alterius cuiuscumque solennitatis, volui et volo ipsam meam voluntatem ultimam valere iure codicillorum seu donationis causa mortis aut inter vivos et tanquam iure ultime voluntatis* [podkr. M. M.], *quo melius valere poterit, et tenere*<sup>17</sup>.

Taką możliwość zabezpieczenia trwałości swej woli dawała jedynie konstrukcja testamentu germańskiego, składającego się z pojedynczych zapisów. Nie obowiązywała bowiem wówczas zasada *pro favore testamenti*. Wprowadzono ją dopiero w 1566 r.

<sup>13</sup> P. Dąbkowski, *Prawo prywatne*, t. II, s. ; R. Taubenschlag, *Formularze czynności prawno-prywatnych w Polsce XII i XIII w.*, Lwów 1930, s. 49.

<sup>14</sup> Augustyniak, 10 z 15 IX 1619 r., s. 152.

<sup>15</sup> KDKW, nr 240 z 1461 r., s. 271; KDKW, nr 395 z 1492/3 r., s. 454–455; KDKW, nr 435a z 1495 r., s. 764. R. Taubenschlag, *Formularze...*, s. 50.

<sup>16</sup> KDKW, nr 617 z 27 III 1507 r., s. 726.

<sup>17</sup> KDKW, nr 390 z 26 IX 1492 r., s. 449.

**2.3.** Obok elementów obligatoryjnych testamentu pisemnego (data, wskazanie ostatniej woli, świadkowie, autoryzacja podpisem lub pieczęcią), testamenty zawierały także szereg klauzul fakultatywnych<sup>18</sup>. Nie mam tutaj na myśli rozrządzeń utrwalanych w dyspozycji (powołanie do spadku, poszczególne legaty w tym pozbodne, oświadczenie woli dotyczące przyszłości dzieci, sprawy związane z długami i wierzytelnościami), lecz elementy prawnie relewantne rozłożone w całej strukturze testamentu. Należą do nich: klauzula świadomego i dobrowolnego sporządzenia testamentu jako przesłanki ważności czynności prawnej, zabezpieczenie wykonania testamentu poprzez powołanie opiekunów, egzekutorów oraz wprowadzenie sankcji, wreszcie klauzula prawa do zmiany testamentu przez testatora.

Stwierdzenie świadomego i dobrowolnego sporządzenia testamentu występowało bez mała we wszystkich dokumentach<sup>19</sup>, również wcześniejszych niż Statuty. Zdaniem R. Taubenschläga, formularz wolnej i nieprzymuszonej woli, który rozwinął się w poklasycznym prawie rzymskim, został recypowany przez prawa partykularne barbarzyńskie oraz prawo kanoniczne, a następnie rozpowszechnił się w Europie<sup>20</sup>. Niewątpliwie omawiana przesłanka ma charakter zdroworozsądkowy i mogła samodzielnie wykształcić się w różnych systemach prawnych. Nie można zgodzić się, że dopiero wzorce prawa rzymskiego wpłynęły na powstanie tego wymogu. Rację miał Karol Maleczyński, który zarzucił R. Taubenschlägowi bezkrytyczne doszukiwanie się przejęcia norm obcych na grunt polski, czego świadectwem miały być podobieństwa formularza<sup>21</sup>. Nawet językowa zbieżność dwóch tekstów prawnych, przepisów czy w tym przypadku formularza dokumentu, nie musi za sobą pociągać recepcji normy. Natomiast niewątpliwie za pośrednictwem formularzy sama zasada mogła zostać zredagowana językowo i doprecyzowana.

<sup>18</sup> Elementy te były umieszczane w testamencie średniowiecznym i nowożytnym w określonej kolejności, zgodnie z „formularzem”. Problematyka analizy dyplomatycznej testamentu stanowi we współczesnej historiografii europejskiej zagadnienie cieszące się nadzwyczajnym zainteresowaniem. Ostatnio przegląd literatury w tym zakresie sporządzili K. Łopatecki, *Testamenty mieszkańców Podlasia z przełomu XVII–XVIII w.*, [w:] *Prawo blisko człowieka – z dziejów prawa rodzinnego i spadkowego*, red. M. Mikula, Kraków 2008, s. 195 i n.

<sup>19</sup> Podobnie rzecz dotyczyła miejskich testamentów koronnych. Urszula Sowina pisze na temat analizowanej klauzuli: „Mogło to wskazywać na rutynową czynność, przestrzeganie obowiązującej formuły (inne wzmianki w księgach sądowych również obfitują w takie deklaracje), tym niemniej było ważne, ponieważ nie pozostawiało wątpliwości, że ostateczne decyzje podjęte zostały zupełnie świadomie i jako takie nie mogły być podważane”. U. Sowina, *Najstarsze sieradzkie dokumenty mieszczańskie z początku XVI wieku. Analiza źródłoznawcza*, „Kwartalnik Historyczny Kultury Materialnej”, r. 39, 1991, z. 1, s. 9.

<sup>20</sup> R. Taubenschlag, *Klauzula wolnej i nieprzymuszonej woli w dokumentach prawnych polskiego średniowiecza*, „Kwartalnik Historyczny”, t. 48, 1935, s. 108.

<sup>21</sup> R. Taubenschlag, opierając się na podobieństwach formularzy czynności prawnych polskich oraz niemieckich i włoskich, opowiedział się za recepcją instytucji wyrażonych w tych formularzach. Wskazał on wśród nich testament germański składający się z legatów. R. Taubenschlag, *Formularze...*, s. 49–51, 55–56. Przeciwno tak uproszczonemu wyjaśnieniu pochodzenia niektórych instytucji na gruncie polskim wystąpił K. Maleczyński w serii prac. Zarzucił R. Taubenschlägowi, że zaproponowane przez niego przykłady są niewystarczające. W szczególności zestawiony przez romanistę testament Dzierżka z 1190 r. nie wykazuje analogii z testamentem pochodzącym z formularza z Sankt Gallen. K. Maleczyński pisał: „[...] poza *trado* ani treść, ani stylizacja, nie dostarczają, wedle mnie, żadnych punktów stycznych do wyciągnięcia jakichkolwiek wniosków. A pewne najogólniejsze wspólne w obu wypadkach postanowienia (nie zwroty), należy traktować jako wspólne wszystkim społeczeństwom, stojącym na równym stopniu kultury”. K. Maleczyński, *Wpływy obce na dokument polski w XII wieku*, „Kwartalnik Historyczny”, r. 64, 1932, s. 24. Zob. także *idem*, *O formularzach w Polsce w XIII wieku*, [w:] *idem*, *Studia nad dokumentem polskim*, Wrocław 1971, s. 192.

Analizowane stwierdzenie przybierało różną postać. Najistotniejsze jest rozróżnienie pomiędzy formułami stwierdzającymi tylko świadomość treści podejmowanej czynności prawnej<sup>22</sup> a tymi, w których dodatkowo testator potwierdza, że nie został w żaden sposób przymuszony do złożenia oświadczenia woli:

[...] *sana mente existens et deliberata voluntate sic nostrum volumus testamentum disponere* [...] <sup>23</sup>.

[...] *sanus tamen mente et fruens, ut apparebat, ratione, non vi, dolo, metu, fraude aut aliqua ministra machinatione circumventus, sed sponte libere animo* [instrument notarialny]<sup>24</sup>.

[...] *budućy w dobrom' supolnom' moem' rozume', ne namoven' ani pripużon', leć' sam' svoeû dobroû voleû, pišu ses moi tastamen't', ot'hodâćy s togo sveta* [...] <sup>25</sup>.

[...] *pri zupolnom' rozumě i pameti doskonaloe, ne z' żadnego primušen'â, ale sama po dobroj voli svoej* [...] <sup>26</sup>.

Dbalność o rejestrowanie rzeczywistej woli testatora wyraził w jednym z wyroków Zygmunt I, który zezwolił swobodnie rozrządzić zapisaną wdowie na nieruchomości sumę wianną, lecz jedynie, jeśli będzie dokonywać rozrządzenia w stanie jasności umysłu<sup>27</sup>.

Wymóg sporządzenia testamentu przy „dobrych zmysłach” został wprowadzony także do Statutów, co tylko potwierdzało dotychczasowy stan prawny. Pomiedzy kolejnymi Statutami, także w tłumaczeniach łacińskich, różnice mają jedynie charakter językowy i redakcyjny. Przedstawia to tabela 3.

<sup>22</sup> [...] *licet corpore infirma ac opressa languoribus, sana tamen mente ac bene compos rationis*, KDKW, nr 306 z 8 IV 1478 r., s. 360; *compos ratione existens*, KDKW, nr 313 z 26 IX 1479 r., s. 371; *adhuc corpore sana necnon matura* [...] *ad salutem animae meae do et adscribo*, KDKW, nr 339 z 15 II 1484 r., s. 393; [...] *ot' Pana Boga horoboû obložnoû naveżonyj, leć' budući eše pri zupolnom' rozumě i dobroj pameti svoej* [...], AWAK VIII, nr 177 z 7 II 1594 r., s. 471; *Póki zmysły całe w zdrowym ciełe, Skarbiec dyplomatów*, nr XLVII s. 119. Zob. także ML 51:51, nr 40 z 27 V 1565 r./ 28 XII 1566 r., s. 60; ML 51:51, nr 82 z 18 X 1564 r./ 20 XI 1567 r., s. 89; ML 230: 8, nr 58 z 30 I 1565 r./ 21 V 1567 r., s. 58; ML 15:15, nr 186 z 3 V 1534 r., s. 243.

<sup>23</sup> KDKW, nr 240 z 1461 r., s. 271.

<sup>24</sup> ML 12:12, nr 723 z 1 II 1524/14 VII 1522 r., s. 561.

<sup>25</sup> ML 15:15, nr 131 z 28 IX 1519 r., s. 162.

<sup>26</sup> AWAK VIII, nr 173 z 14 I 1588 r., s. 460.

<sup>27</sup> Rus. XX, nr 9 z 2 VI 1518 r., kol. 1212.

Tabela 3. Przesłanka sporządzenia testamentu świadomie i dobrowolnie

I Statut*	I Statut	II Statut	III Statut
V. 15. [...] <i>togdy takovyj, hotâ by tež ne mocon byl, koli by tol'ko byl pri dobroj pamâti, mocon budet'</i> [...]	V. 17. [...] <i>tunc talis, eciam si infirmus fuerit, sed compos rationis</i> [...]	VIII. 2. [...] <i>sive infirmae valetudinis, modo mentis compos</i> [...]	VIII. 2. [...] <i>togdy koâdyj takovyj, buduçy zdorovyj albo i horyj, tolko by pri dobroj pameti i zdorovyj na rozume byl"</i> [...]

\* Przepis artykułu VIII. 2. Statutu II niemal nie różni się od przepisu pierwszej kodyfikacji.

Omawiana kategoria koresponduje z negatywnymi przesłankami omówionymi w rozdziale poświęconym zakresowi podmiotowemu testowania.

Niemal w każdym testamencie ustanawiany był opiekun lub egzekutor<sup>28</sup>. Był to zresztą najczęstszy sposób powołania opiekuna, stosowany tym częściej, że testator (najczęściej ojciec) dysponował pełną swobodą wyboru<sup>29</sup>. Zadaniem opiekuna była przede wszystkim troska o najbliższą rodzinę zmarłego<sup>30</sup>, w tym troska o wychowanie nieletnich dzieci<sup>31</sup>. Egzekutorzy również mogli wykonywać te funkcje, jednak ich podstawowym zadaniem była piecza nad realizacją postanowień testamentu. Instytucja egzekutora testamentu mogła samodzielnie wykształcić się w prawie rodzimym, bez konieczności wpływu prawa obcego<sup>32</sup>. Niewątpliwie i tak było na Litwie. Stopniowo natomiast ustalały się wymogi dotyczące egzekutorów.

<sup>28</sup> Zob. P. Dąbkowski, *Prawo prywatne*, t. II, s. 94 i n. Niesłuszny jest pogląd K. Justynińskiej-Chojak, która podnosi, że zamieszczenie egzekutora w testamencie było obligatoryjne. K. Justynińska-Chojak, *Testamenty oblatowane w księgach miejskich lewobrzeżnej części województwa sandomierskiego w XVI w.*, [w:] *Między Wisłą a Pilicą*, t. IX, red. B. Wojciechowska, C. Michalska-Bracha, Kielce 2006, s. 66.

<sup>29</sup> S. Godek, *Elementy prawa*, s. 81, 85–86.

<sup>30</sup> Często terminy te nie były odróżniane i pod pojęciem opiekuna rozumiano egzekutora testamentu. Zob. P. Dąbkowski, *Prawo prywatne*, t. I, s. 485; J. Loho-Sobolewski, *Prawo opiekuńcze w dawnej Litwie*, Lwów 1937, s. 17 i n.; S. Godek, *Elementy prawa*, s. 74. T. Ostrowski (*Prawo cywilne*, t. I, s. 159) pisał: *Powinności ich Prawa nasze wyraźnie nie dotykają. I lubo Prawa Litewskie zdają się nie czynić między Opiekunami i Egzekutorami różnicy; przecięż pierwsi w ten czas tylko mają właściwie miejsce, gdy Testator Żonę lub Dzieci małoletne obumiera; drudzy zaś na ow czas, gdy Testator Osobie sui Juris zostawia Dziedzictwo: a nie dufa, aby przez Sukcessora woli jego stało się zadość; Rzadko atoli Egzekutorowie Testamentu dziesiątej części intraty tak iak Opiekunowie, dla krótkości swych obowiązków, pretendują.*

<sup>31</sup> Regulację III Statutu, wedle której mężczyzna zyskiwał pełnoletniość w wieku osiemnastu lat, natomiast kobieta trzynastu, zmieniła konstytucja z 1768 r. wprowadzająca trójstopniową gradację zdolności do czynności prawnej (nieletniość, niedojrzałość, pełnoletniość). Podział ten skutkował rozciągnięciem opieki w zakresie wybranych czynności prawnych, w tym alienacji nieruchomości również na niedojrzałych. S. Godek, *Elementy prawa*, s. 77.

<sup>32</sup> Zob. pogląd R. Taubenschlaga, *Formularze...*, s. 52.

Warto dodać, że w aktach Metryki Litewskiej sprzed 1529 r. znajdują się prośby do hospodara o wyrażenie zgody na ustanowienie testamentem opiekuna<sup>33</sup>. Najprawdopodobniej suplika ta czyniła zadość pierwotnemu uprawnieniu księcia do sprawowania kontroli nad opieką<sup>34</sup>.

Statuty nie zakazywały dokonywać zapisów na rzecz egzekutorów i opiekunów. Potencjalne niebezpieczeństwo zrealizowania w pierwszej kolejności własnych interesów egzekutora musiało grać znacznie mniejszą rolę w porównaniu z koniecznością zapewnienia rzetelnego wykonania ostatniej woli, do czego z pewnością miały zachęcać zapisy na rzecz wykonawców. A bywały one niemałe, zapisywano im bowiem nierzadko trzecią część dóbr<sup>35</sup>. Testatorzy próbowali zapewnić sobie wykonanie postanowień testamentu grożąc egzekutorom „straszonym sądem Bożym” w przypadku wiarołomstwa<sup>36</sup>. Do problematyki sankcji naruszenia testamentu powrócę później.

Liczba egzekutorów i opiekunów zależała tylko od woli testatora; często było ich kilku, a nawet kilkunastu, jak w przypadku testamentu Bogusława Radziwiłła<sup>37</sup>.

Na opiekuna i egzekutora testamentu kniaziowie i panowie często powoływali samego monarchę<sup>38</sup>. Miał on być najlepszym gwarantem, że rodzinie nie stanie się krzywda, a majątek nie zostanie uszczuplony. Jeden z takich wypadków jest szczególnie interesujący. Po śmierci pierwszego męża wdowa, która sprawowała faktyczną opiekę nad dziećmi i ich majątkiem, wyszła powtórnie za mąż. Powództwo przeciw niej wytoczył brat zmarłego, wskazując na okoliczność, że z momentem jej zamążpójścia, zgodnie z prawem ziemskim, to on powinien sprawować opiekę. Pozwana przedłożyła testament, w którym egzekutorem wskazany został hospodar. Zygmunt I sprawujący sąd postanowił, że małoletni synowie będą wychowywać się na dworze wielkksiążęcym, natomiast zarząd majątkiem powierzył, zgodnie z prawem ziemskim, stryjowi chłopców<sup>39</sup>. Chętnie wyznaczano egzekutorem także inne osoby cieszące się niewątpliwym autorytetem, choćby biskupa wileńskiego<sup>40</sup>.

<sup>33</sup> ML 10:10, nr 94 z 26 IX 1521 r., s. 94–95.

<sup>34</sup> J. Loho-Sobolewski, *Prawo opiekuńcze...*, s. 27; ML 12:12, nr 91 z 23 XI 1522 r., s. 172.

<sup>35</sup> KDW, nr 390 z 26 IX 1492 r., s. 448–449; KDKW, nr 436a z 28 II 1496 r., s. 765–766.; ML 230: 8, nr 58 z 30 I 1565 r./ 21 V 1567 r., s. 57–61. W 1506 r. egzekutor biskup wileński otrzymał zapis dworu, który jednak rodzina miała prawo wykupić za 1000 kóp groszy, KDKW, nr 601 z 29 IV 1506 r., s. 716.

<sup>36</sup> Borkowska, 7 z 10 II 1667 r., s. 71.

<sup>37</sup> Augustyniak, 3 z 4 VII 1583 r., s. 44–45; Augustyniak, 8 z 11 II 1617 r., s. 127–128; Augustyniak, 10 z 15 IX 1619 r., s. 152; Augustyniak, 14 z 27 XII 1668 r., s. 208–209; Augustyniak, 15 z 16 VIII 1674 r., s. 223; AWAK VIII, nr 173 z 14 I 1588 r., s. 460; Borkowska, 2 z 26 XI 1665 r., s. 39; Borkowska, 5 z 28 VII 1761 r., s. 56–57; Borkowska, 7 z 10 II 1667 r., s. 67; Borkowska, 17 z 16 I 1658 r., s. 128; Borkowska, 20 z 30 IX 1700 r., s. 150; KDKW, nr 342 z 31 X 1484 r. s. 399; ML 12:12, nr 728 z 21 II 1524/12 VI 1523 r., s. 569; ML 15:15, nr 131 z 28 IX 1519 r., s. 162; ML 15:15, nr 186 z 3 V 1534 r., s. 243; ML 230: 8, nr 58 z 30 I 1565 r./ 21 V 1567 r., s. 57–61.

<sup>38</sup> ML 15:15, nr 186 z 3 V 1534 r., s. 246; Skarbiec dyplomatów, nr XLVII z 1 X 1661 r., s. 119–124.

<sup>39</sup> ML 15:15, nr 70 z marca 1529 r., s. 109. O możliwości podziału obowiązków opiekuńczych na pieczę osoby i zarząd majątkiem pomiędzy różnych opiekunów zob. P. Dąbkowski, *Prawo prywatne*, t. I, s. 503–504.

<sup>40</sup> KDKW, nr 436a z 28 II 1496 r., s. 766; KDKW, nr 390 z 26 IX 1492 r., s. 448–449; KDKW, nr 601 z 29 IV 1506 r., s. 716.

Obserwacje prowadzone przez Urszulę Augustyniak wykazały, że w Wielkim Księstwie Litewskim świadectwem „bliskości katolików i ewangelików i wielopokoleniowej trwałości więzów rodzinnych i klientalnych” było zjawisko zostawania egzekutorami i świadkami osób pochodzących z określonych rodzin<sup>41</sup>. Alicja Falniowska-Gradowska stwierdziła, że piastowanie funkcji egzekutora było zajęciem intratnym. Wskazała na wielokrotne wykonywanie tej funkcji przez te same osoby, czego przykładem był Małopoleśnik Józef Gnoiński z Książa Wielkiego. Opłacalność mogła wynikać z możliwości obrotu legatami spadkobierców<sup>42</sup>. Jednakże sama funkcja egzekutora nie należała zawsze do łatwych i przyjemnych, o czym informują źródła sądowe. W procesie pozwany, któremu zarzucono zawładnięcie szatami legowanymi w testamencie innym osobom, bronił się nieświadomością, że nie ma praw do tych przedmiotów. Próbował zrzucić winę na egzekutora, w którego rękach znajdował się testament i który powinien dopilnować sprawnego podziału majątku<sup>43</sup>. Innym przykładem oskarżenia było powództwo przeciw egzekutorowi o to, że nie wydał on powódce pieniędzy. Wykonawca bronił się:

*A pan Boguš przed nami povedil', hotečy to na tyh sudâh spraviti i tymi penâz'mi dolg' ei platiti*<sup>44</sup>.

Powództwa przeciw egzekutorom wytaczali również dłużnicy. W jednej ze spraw egzekutor, będący jednocześnie opiekunem, wnosił zarzuty przeciwko roszczeniom powoda. Twierdził, że nie mógł zapłacić długu, ponieważ nie został on wspomniany w testamencie<sup>45</sup>.

Egzekutorzy podlegali naciskom ze strony beneficjentów legatów lub ich przedstawicieli. U schyłku XV w. został wydany przez benedyktynów wileńskich dokument potwierdzający zrealizowanie zapisu 10 kóp groszy na rzecz zakonu. W dokumencie tym zawarto jednocześnie prośbę, by biskup wileński nie niepokoił już więcej wykonawcy w sprawie tej sumy<sup>46</sup>. Naturalnie zdarzały się wypadki, w których winę ponosili egzekutorzy. W 1712 r. do ksiąg sądowych brzeskich została wniesiona protestacja przeciwko Ludwikowi Widziskiemu (zapewne był on egzekutorem), ponieważ nie wniósł testamentu do ksiąg<sup>47</sup>.

<sup>41</sup> U. Augustyniak, *Testamenty ewangelików*, s. 11.

<sup>42</sup> A. Falniowska-Gradowska, *Testamenty szlachty krakowskiej*, s. XII. U. Sowina twierdzi, że funkcja egzekutora była prestiżowa; U. Sowina, *Najstarsze sieradzkie testamenty...*, s. 23.

<sup>43</sup> Rus. XX, nr 259 z 1516 r., kol. 342–345.

<sup>44</sup> ML 15:15, nr 5 z 17 VIII 1528 r., s. 53.

<sup>45</sup> AWAK XXI, nr 12 z 3 VI 1555 r., s. 5–6.

<sup>46</sup> KDKW, nr 478 z XV/XVI w., s. 562–563.

<sup>47</sup> BD, nr 114 z 9 VII 1712 r., s. 260. Niektórzy testatorzy zamieszczali w testamencie dodatkową klauzulę nakazującą wnieść do ksiąg rozrządzenie, zob. AWAK VIII, nr 177 z 7 II 1594 r., s. 476.

Zdarzały się testamenty, w których nie powoływano specjalnego egzekutora, a poszczególne polecenia wykonywali członkowie najbliższej rodziny<sup>48</sup>. W 1714 r. zapisobiorczyni wniosła pozew do sądu przeciwko spadkobierczyni, która nie wykonała na jej rzecz legatu w wysokości 100 bitych talarów, domagając się ponadto odsetek za ostatnie trzy lata. Powódka dowodziła, że spadkobierczyni nie spełniła obowiązku pomimo wielokrotnego wzywania do czynności<sup>49</sup>. W księgach sądowych nierzadko widnieją ślady procesów o realizację zapisów testamentowych<sup>50</sup>.

Egzekutorom powierzano różnorakie funkcje<sup>51</sup>. Teofila Olędzka postanowiła, że

*Posesya moja zastawna majątności Janowszczyzny dopóki nie nastąpi wypłata długu i zwrot zastawionej majątności ma dzierżyć egzekutor*<sup>52</sup>.

Egzekutorów obarczano wykonaniem zapisów, spłatą długów i egzekucją wierzytelności<sup>53</sup>. Przykładem działania egzekutora jest postanowienie będącego wykonawcą testamentu Zygmunta I, że długi zmarłego męża ma zapłacić wdowa z dochodów z dóbr, na których zmarły zapisał jej dożywocie. Wielki książę zarządził oszacowanie tych dochodów<sup>54</sup>. Egzekutorzy realizowali zapisy i uczestniczyli w podziale majątku, którego stan i skład określali. Ich rola ustawała wraz z wypełnieniem wszystkich zadań, w wyniku odwołania, unieważnienia testamentu, usunięcia przez króla, zrzeczenia się albo przez śmierć, przy czym – zdaniem Dąbkowskiego – nie można było przymusić spadkobierców do kontynuowania funkcji egzekutora<sup>55</sup>.

W przeciwieństwie do egzekutorów, sytuacja prawna opiekunów była uregulowana w Statutach<sup>56</sup>. Opieka, zwłaszcza nad niepełnoletnimi, cieszyła się dużym zainteresowaniem, ponieważ wiązał się z nią zarząd ich majątkami. Opiekunowie mieli prawo poboru 10% pożytków z majątku pupila<sup>57</sup>. Znany jest przypadek fałszerstwa testamentu celem uzyskania statusu opiekuna<sup>58</sup>. Księgi sądowe zawiera-

<sup>48</sup> KDKW, nr 462 z 12 V 1499 r., s. 540–541. Zob. U. Sowina, *Najstarsze sieradzkie testamenty...*, s. 23.

<sup>49</sup> BD, nr 138 z 2 V 1714 r., s. 279.

<sup>50</sup> Rus. XX, nr 88 z 1519?, kol. 1355.

<sup>51</sup> *Podług zwyczaju powszechnie wziętego, Exekutorowie zaraz po śmierci Testatora Inwentarz Dóbr ruchomych i stojących spisać; Długi, zwłaszcza ręczne popłacić; Zapisy Testamentowe zaspokoić, powinni; ani wprzód do objęcia possessyi Successorów dopuścić obligowani, pokąd we wszystkim woli Testatora zadosyć nie stanie się.* T. Ostrowski, *Prawo cywilne*, t. I, s. 159.

<sup>52</sup> Borkowska, 21 z 16 IV 1771 r., s. 161.

<sup>53</sup> KDKW, nr 390 z 26 IX 1492 r., s. 449.

<sup>54</sup> ML 15:15, nr 70 z marca 1529 r., s. 110.

<sup>55</sup> P. Dąbkowski, *Prawo prywatne...* t. II, s. 97.

<sup>56</sup> Podstawowym opracowaniem tego zagadnienia jest monografia J. Loho-Sobolewskiego, *Prawo opiekuńcze*. Zob. także S. Godek, *Wpływ prawa bizantyjskiego na opiekę w Ruskiej Prawdzie*, „Zeszyty Prawnicze”, z. 1, 2001, s. 145–147; *idem*, *Elementy prawa*, s. 80–94.

<sup>57</sup> J. Loho-Sobolewski, *Prawo opiekuńcze...*, s. 114.

<sup>58</sup> Zob. przyp. 87.

ją szereg świadectw sporów o opiekę<sup>59</sup>. Klasycznym przypadkiem była sytuacja, w której opiekun nie chciał zwrócić dzierzonych dóbr. Zagrożeniem dla majątku małoletnich były nieuprawnione alienacje oraz gospodarka rabunkowa. Zagadnienie to było uregulowane w kolejnych Statutach<sup>60</sup>; znane są także orzeczenia sądu gospodarskiego dotyczące tej materii, wydane jeszcze przed 1529 r.<sup>61</sup> Pierwszym obowiązkiem opiekuna – podobnie jak i egzekutora – było spisanie dóbr i dochodów, co regulował artykuł ósmy rozdziału piątego najstarszego Statutu. Tak również nakazał opiekunowi uczynić w 1522 r. Zygmunt I, wydając zgodę na powołanie opiekuna w testamencie<sup>62</sup>. Opiekunowie mieli czuwać nad bezpieczeństwem osoby i mienia:

*I tyi imenâ, kotoryi es'mi synu moemu otpisal', maet' pan' Ūrej ego milost' u svoej mocy meti i ih ot kryvd' boroniti*<sup>63</sup>.

W kolejnych Statutach na opiekunów nakładano więcej obowiązków; pierwotnie byli zobowiązani tylko do zapewnienia żywności, dachu nad głową i przyodziewku<sup>64</sup>. Wymogi nakazujące dbać o wychowanie dzieci nie każdy z opiekunów mógł zrealizować. W Metryce Litewskiej pod datą 12 marca 1656 r. zachowała się zapiska, w której matka Leona Rostowskiego suplikowała o powołanie na opiekunów zamożnych szlachciców: Krzysztofa na Basztach Zawiszę, marszałka wielkiego Wielkiego Księstwa Litewskiego, Kazimierza Białozora – podstolego upickiego, oraz Stanisława Oziembłowskiego – cześnika kowieńskiego. Powódka uzasadniała, że *znaczniejsi* opiekunowie wyznaczeni w testamencie ojca poumierali, a *inni mają szczupłą substancję i nie podołają*<sup>65</sup>.

Kolejną interesującą grupą klauzul są sankcje mające na celu zabezpieczyć wolę testatora. Powyżej zwracałem już uwagę na groźbę powołania na Sąd Boży wiaromnego egzekutora. Podobne testatorzy deklarowali wobec innych osób, które chciałyby naruszyć wolę testatora:

*A hto by ne mel' togo spol'niti abo tot dastament' moj čim' narušiti, tot sâ, roz'sudit' so mnoû pered milostivym' Bogom' na strašnem' sude*<sup>66</sup>.

<sup>59</sup> ML 227:8, nr 13 z 7 VIII 1533 r., s. 31.

<sup>60</sup> J. Loho-Sobolewski, *Prawo opiekuńcze...*, s. 81–84.

<sup>61</sup> ML 15:15, nr 5 z 17 VIII 1528 r., s. 53.

<sup>62</sup> ML 10:10, nr 94 z 26 IX 1521 r., s. 94–95.

<sup>63</sup> ML 15:15, nr 131 z 28 IX 1519 r., s. 163.

<sup>64</sup> J. Loho-Sobolewski, *Prawo opiekuńcze...*, s. 71 i n.; S. Godek, *Elementy prawa...*, s. 118 i n.

<sup>65</sup> Rach. 1 z 12 III 1656 r., s. 15.

<sup>66</sup> ML 230:11, nr 44 z 1542 r., s. 51.

*A hto sej moj dostament' po moem' životě rušati i lamati budet', tot' so mnoŭ rozsuditsâ pered' milostivym' Bogom' na strašnom' sude*<sup>67</sup>.

[...] *tobie żono i wam dzieciom swym pod kaźnią bożą proszę i rozkazuję, abyście tego testamentu w niczym nie łamali i onemu przeciwni nie byli. I ta a nie insza jest ostatnia wola moja, który z rozmysłem jest uczyniony ten testament mój*<sup>68</sup>.

*A jeśliby lub gwałt prawo chciał łamać, lub też sprawiedliwości świętej prawdziwym chwalcom bożym tu na ziemi w tej mierze nie stało, tedy każdego na tę moję ostatnią wolę następującego przed on straszny trybunał boży dla rozprawy powoływam*<sup>69</sup>.

*Która to wola moja chcąc aby nigdy odmieniona nie była, ale wiecznemi czasami tak a nie inaczej była dysponowana, obliguję i upraszam Kościoła Bożego prosząc by onę, że Bóg wszechmogący takowych turbatorów karać rozkazał [...]*<sup>70</sup>.

Element ten nawet w opinii R. Taubenschlaga wykształcany był samodzielnie w systemach prawnych, bez potrzeby jakiegokolwiek zapożyczenia<sup>71</sup>.

Interesującą klauzulą zamieszczaną w testamentach był fragment poświęcony prawu swobodnej zmiany testamentu przez testatora aż do jego śmierci. Zasada ta wykształciła się na gruncie prawa litewskiego jeszcze przed powstaniem I Statutu Litewskiego<sup>72</sup>. Testatorzy, zamieszczając ją w tekście testamentu, tylko potwierdzali obowiązujący stan prawny<sup>73</sup>.

**2.4.** W Statucie Litewskim I brak jest postanowień dotyczących fałszowania oraz wadliwości testamentów. Dokumenty praktyki sądowej wykazały, że podważenie choćby części testamentu z jakiegokolwiek powodu skutkowało unieważnieniem całego rozrządzenia. Ciekawe jest to, że w przypadku testamentów zaczepionych z powodu zamieszczonych w nich rozrządzeń sprzecznych z prawem ziemskim, monarcha sam dokonywał podziału majątku, częściowo tylko opiera-

<sup>67</sup> AWAK XVII, nr 987 z 25 VI 1556 r., s. 407.

<sup>68</sup> Augustyniak, 5 z 28 VII 1590 r., s. 74.

<sup>69</sup> Augustyniak, 10 z 15 IX 1619, s. 145.

<sup>70</sup> Augustyniak, 16 z 4 VI 1727 r., s. 230. Zob. także Augustyniak, 15 z 16 VIII 1674, s. 223; Borkowska, 8 z 4 VII 1705 r., s. 82; Borkowska, 21 z 16 IV 1771 r., s. 163. M. Borkowska, *Dekret*, s. 9.

<sup>71</sup> R. Taubenschlag, *Formularze czynności...*, s. 57, przyp. 1.

<sup>72</sup> M. Mikula, *Wpływ „Summa utriusque iuris” Mistrza Rajmunda na regulację dziedziczenia testamentowego w Statucie Litewskim I (1529 r.)*, artykuł złożony do druku w: CPH; tam też przegląd literatury przemiotu.

<sup>73</sup> *Ibidem*.

jąc się na życzeniach testatora. Szlachta litewska przeciwstawiała się tej praktyce, pragnąc zachowania niewadliwej części rozrządzenia w mocy. Dlatego w 1551 r. w petycji do hospodara domagano się zmian w prawie ziemskim:

*Prozba. Szto jeste też prosili korolia jeho miłosti, jestliby tastament w odnom ktorom członku, abo i w dwóch i w trzech skażon, tohdy aby predsia wsi inyje w tomże testamente opisanyje, byli pri mocy zachowani<sup>74</sup>.*

Postulaty te zostały zrealizowane, czego świadectwem są przepisy w tabeli 2. Natomiast zasadnicza różnica zachodząca pomiędzy Statutami to wycofanie norm karnoprawnych w III Statucie, zgodnie z którymi fałszerz miał być karany gardłem<sup>75</sup>.

Ważną różnicą pomiędzy II i III Statutem było stwierdzenie, że fałszerstwo musiało być dokonane na szkodę jednej ze stron. Jeśli więc zmiany nie szkodziły żadnej ze stron, można domniemywać, że w testamencie po 1588 r. poprawiony fragment miał moc prawną<sup>76</sup>.

Fałszerstwo testamentu w świetle przepisów mogło polegać na: zeskrobaniu lub zamazaniu fragmentu tekstu albo sporządzeniu w całości dokumentu, do którego przywieszono pieczęcie testatora i świadków<sup>77</sup>. Ponadto praktyka prawna dostarcza przykładów sfalszowania woli testatora przez spisującego testament. Taki rodzaj fałszerstwa można wyprowadzić z treści Statutów *a contrario*, z przepisów obligujących świadków do rzetelnego spisania woli spadkodawcy. W świetle badań J. Bardacha bezprawnych zmian w treści testamentu dokonywano także na etapie wpisania testamentu do ksiąg sądowych, często w postaci fałszowania minuty, na podstawie której kancelaria wielkiego księcia wydawała oryginalny list<sup>78</sup>. Zarzut sfalszowania testamentu był bardzo często podnoszony w praktyce sądowej<sup>79</sup>.

<sup>74</sup> *Uchwała i postanowienie s sojmu walnoho wilenskocho na deñ swiatioho Łukasza sprawowano, leta bożeho narożenja 1551 mesiacu oktobra 18. dnja*, [w:] *Zbiór praw litewskich*, s. 457.

<sup>75</sup> J. Bardach, *Geneza romanizacji II Statutu Litewskiego*, [w:] *Dawne prawo i myśl prawnicza (poświęcone pamięci Wojciecha Marii Bartla)*, red. J. Malec, W. Uruszczak, Kraków 1995, s. 205.

<sup>76</sup> Tylko hipotetycznie można założyć dokonanie fałszerstwa za zgodą wszystkich zainteresowanych, przykładowo w zakresie wyznaczenia egzекutorów.

<sup>77</sup> Zob. także T. Karwowski, *Problematyka fałszerstwa dokumentu w ujęciu historycznym*, [w:] *Zagadnienie dowodu z eksperyty pisma ręcznego*, Katowice 1976, s. 175–182.

<sup>78</sup> J. Bardach, *Z praktyki kancelarii litewskiej za Zygmunta I Starego*, [w:] *Prace z dziejów Polski feudalnej ofiarowane R. Grodeckiemu w 70 rocznicę urodzin*, kom. red. Z. Kozłowska-Budkowa, Warszawa 1960, s. 340.

<sup>79</sup> AML, nr 46 z 27 VIII 1486 r., s. 23; AML, nr 290 z 8 VI 1496 r., s. 113; AWAK XVII, nr 390 z 31 VIII 1540 r., s. 148–149; AWAK XVII, nr 940 z 25 VII 1541 r., s. 379; AWAK XVII, nr 1010 z 13 V 1563 r., s. 435–436; BD, nr 88 z 19 I 1711 r., s. 240; ML 229:10, nr 221 z 5 III 1541 r., s. 139; ML 229:10, nr 105 z 22 XII 1540 r., s. 72; ML 230:11, nr 3 z 6 VII 1542 r., s. 6–7; ML 230:11, nr 14 z 7 VII 1542 r., s. 14–16; Rus. XX, nr 60 z 19 I 1509 r., kol. 606; Rus. XX, nr 95 z V 1514 r., kol. 122; Rus. XX, nr 135 z 2 VI 1524 r., kol. 177; Rus. XX, nr 170 z 20 VIII 1512 r., kol. 792; Rus. XX, nr 296 z 1516 r., kol. 390; Rus. XX, nr 387 z 5 VI 1522 r., kol. 1112.

W zebranych źródłach pojawia się zarzut fałszerstwa, oparty na podejrzeniu o pocięcie i klejenie testamentu z różnych części dokumentu<sup>80</sup>. Częściej pojawiały się zarzuty spreparowania całego tekstu. W 1524 r. brat skarżył się na siostrę przed sądem:

*a kotoryj on' tastoment' v' sebě maè't, tot' tastoment' ne èst' spravědlivij: pisan' po smerti brata moègo Âna*<sup>81</sup>.

Powód przegrał sprawę, ponieważ strona pozwana przeprowadziła dowód ze świadków testamentu. Kilkanaście lat później w innej sprawie powód wystąpił przeciwko autentyczności testamentu. Argumentował, że dokument został spreparowany przez wdowę, która dysponowała po śmierci męża jego pieczęcią. Sąd w wyroku nie przyznał racji powodowi<sup>82</sup>.

W kategorii fałszerstw polegających na podwieszaniu pieczęci do spreparowanego tekstu z pewnością można zamieścić przypadek Marcjana Giedroycia, który dołożył dodatkowe strony do testamentu szwagra, przejmując w ten sposób opiekę nad jego małoletnimi dziećmi<sup>83</sup>.

Kolejną grupę fałszerstw reprezentują następujące wzmianki. Ciekawa sprawa miała miejsce przed sądem w Grodnie w 1563 r. Matka zeznała testament syna<sup>84</sup>, a po trzech miesiącach została wniesiona skarga zarzucająca fałszerstwo<sup>85</sup>. W innej sprawie powód wskazał jako dowód zeznania dwóch osób – najbliższego sługi zmarłego oraz popa, który go spowiadał. Sługa twierdził, że jego pan skarżył się na swoich bliskich, w tym na żonę. Mieli oni go odwozić od sporządzenia testamentu, gdy był na siłach. Podobne było również zeznanie popa. Również w innej sprawie powód, ganiąc testament, posiłkował się dowodem z przywiezionych świadków<sup>86</sup>.

Innym sposobem fałszerstwa, niewymienionym *expressis verbis* w Statutach, było przekupienie osoby spisującej testament. Pod 1542 r. zachowała się zapiska w Metryce Litewskiej, która informuje o przyznaniu przez pozwaną fałszerstwa testamentu. Przekupiony został pop spisujący rozrządzenie<sup>87</sup>. W innym kazusie sędzieja mozyrski Samuel Oskierko spisywał ostatnią wolę swojej żony, dokonał

<sup>80</sup> Rus. XX, nr 387 z 5 VI 1522 r., kol. 1112.

<sup>81</sup> Rus. XX, nr 135 z 2 VI 1524 r., kol. 177.

<sup>82</sup> ML 229:10, nr 221 z 5 III 1541 r., s. 139; Rus. XX, nr 387 z 5 VI 1522 r., kol. 1112.

<sup>83</sup> M. Borkowska, *Dekret...*, s. 17.

<sup>84</sup> AWAK XVII, nr 1009 z 2 II 1563 r., s. 433–435.

<sup>85</sup> AWAK XVII, nr 1010 z 13 V 1563 r., s. 435–436.

<sup>86</sup> AML, nr 290 z 8 VI 1496 r., s. 113.

<sup>87</sup> ML 230:11, nr 3 z 6 VII 1542 r., s. 6–7.

falszerstwa, odczytał dyktowaną wersję, a świadkowie potwierdzili tekst sfalszowany<sup>88</sup>.

Najprostszym sposobem udowodnienia, że testament nie został sfalszowany, było posłużenie się dowodem ze świadków-pieczętarzy<sup>89</sup>. W praktyce, na wniosek dowodowy którejs ze stron sąd wyznaczał rozprawę na kolejny roczek, na który należało przyprowadzić świadków<sup>90</sup>. Niestawiennictwo na trzecim roczku, zgodnie z prawem procesowym Wielkiego Księstwa skutkowało przegraniem sprawy<sup>91</sup>. W znakomitej większości przypadków testament został w ten sposób obroniony. W jednej ze spraw wobec niemożności zjawienia się świadków za dowód wystarczyły ich pisemne oświadczenia<sup>92</sup>.

Fałszywego testamentu nie konwalidowała confirmacja hospodara<sup>93</sup>. Pozwani wprawdzie zasłaniaли się zatwierdzeniem monarszym, nie zmieniało to jednak faktu, że powodowie żądali przeprowadzenia dowodu ze świadków. Gospodar jako sędzia kierował się w takim wypadku rzeczywistym stanem faktycznym. Świadczy o tym choćby zapiska z 1522 r.:

*Ino my, tomu porozumevšy: iż' mat'ka èè, ne maučy opravy ot muža svoègo, ne mela mocy slovom' svoim' na tyh' imenâh' toè sumy pinze zapisyvati, a hotâ my to è i privilèm' našim' byli potverdili [...]*<sup>94</sup>.

Gdy sprawy o fałszerstwo confirmowanego testamentu nie rozstrzygał bezpośrednio gospodar, odkładano ją do przyjazdu monarchy. Widać sędziowie nie chcieli ferować wyroków sprzecznych z confirmacją wielkiego księcia<sup>95</sup>.

Na zakończenie rozważań nad fałszerstwem warto zaznaczyć, że sporządzając fałszywe testamenty, można było zaszkodzić jeszcze za życia testatora. Oto fragment pozwu wniesionego przez pana przeciwko słudze:

*[...] an[i] testamentów chce wracać, które pomieniony imć sam testamenta sporządził i takie paszkwile powymyślał*<sup>96</sup>.

<sup>88</sup> M. Borkowska, *Dekret...*, s. 17.

<sup>89</sup> AWAK XVII, nr 390 z 31 VIII 1540 r., s. 148–149; AWAK XVII, nr 940 z 25 VII 1541 r., s. 379.

<sup>90</sup> AWAK XVII, nr 390 z 31 VIII 1540 r., s. 148–149; AWAK XVII, nr 940 z 25 II 1541 r., s. 379; Rus. XX, nr 95 z V 1514 r., kol. 122; Rus. XX, nr 60 z 19 I 1509 r., kol. 606; Rus. XX, nr 135 z 2 VI 1524 r., kol. 177.

<sup>91</sup> ML 230:11, nr 9 z 6 VII 1542 r., s. 10–11.

<sup>92</sup> AML, nr 46 z 27 VIII 1486 r., s. 23.

<sup>93</sup> AML, nr 290 z 8 VI 1496 r., s. 113. Tak sądził P. Dąbkowski, nie wskazał jednak źródeł potwierdzających to stanowisko.

<sup>94</sup> Rus. XX, nr 387 z 5 VI 1522 r., kol. 1112.

<sup>95</sup> ML 229:10, nr 105 z 22 XII 1540 r., s. 72.

<sup>96</sup> BD, nr 88 z 19 I 1711 r., s. 240.

---

**3**

Obserwacja przepisów zawartych w kolejnych Statutach pozwala stwierdzić, że ustawodawca litewski dążył do maksymalnego uściślenia regulacji dziedziczenia testamentowego, także w odniesieniu do formy pisemnej i ustnej rozrządzenia. Zasadnicze *novum* zostało wprowadzone w II kodeksie, gdzie zawarto zasadę interpretacyjną *pro favore testamenti*: uchybienie części dokumentu (oprócz elementów konstytutywnych) nie mogło wpłynąć na ważność testamentu. Statuty doprecyzowały także katalog elementów niezbędnych, by dany dokument oznaczać mianem testamentu. Uściślenia niewątpliwie stanowiły kodyfikację dotychczasowej praktyki prawnej. Ich uzupełnieniem były przepisy dotyczące fałszerstwa testamentów, także wprowadzone w II Statucie. Lecz dopiero konfrontacja materiału normatywnego z bogatym materiałem praktyki prawnej pozwala na nakreślenie problematyki fałszerstwa – zagadnienia w świetle zapisek sądowych niezwykle palącego, a także klauzul testamentowych, dołączanych do testamentu w myśl „formularza” stosowanego w czasach nowożytnych zarówno w Koronie, jak również na Litwie.

ANNA FILIPCZAK-KOCUR  
(Opole)

*Cła litewskie 1630–1634*  
(z dziejów skarbu Wielkiego Księstwa Litewskiego  
za podskarbiostwa Stefana Paca)

Litauische Zölle 1630–1634 (Aus der Geschichte des  
Staatsschatzes des Großherzogtums Litauen unter dem  
Schatzmeister Stefan Pac)

1. Wyjaśnienie problemu; 2. Cło nowo podwyższone; 3. Cło szlacheckie.

1. Themendarstellung; 2. Der neu erhöhte Zoll; 3. Adelszoll.

## 1

Stefan Pac był podskarbinem ziemskim, czyli wielkim, od 17 grudnia 1630 r.<sup>1</sup> do 26 listopada 1635 r. Wcześniej, od 26 czerwca 1630 r., pełnił funkcję podskarbiego nadwornego, którą objął po Pawle Wołłowiczu zmarłym 6 marca 1630 r.<sup>2</sup> Po śmierci Krzysztofa Naruszewicza w lipcu 1630 r. został administratorem skarbu litewskiego<sup>3</sup>.

W zachowanym kopiariuszu jego kancelarii od 16 września 1630 r. do 11 listopada 1634 r. znajduje się wiele cennych dokumentów dotyczących administracji i dochodów z cel: starego myta, cła nowo podwyższonego, oraz cła na towary szlacheckie w Wielkim Księstwie Litewskim. Tym właśnie problemom poświęcony jest niniejszy artykuł.

Cło – czytamy w *Encyklopedii gospodarczej Polski* – są to „opłaty pobierane przez państwo od przywozu i wywozu towarów bądź ich tranzytu przez obszar kra-

<sup>1</sup> Pensję na urząd podskarbiński liczył od 20 października – tak było przynajmniej w 1632 r.; pokwitował ją 29 grudnia. Wynosiła ona rocznie 2 200 zł. Ponadto otrzymywał roczny jurgielt 2 000 zł. Pokwitowanie z 29 XII 1632 r. z Wilna, Berol. Ms. Slav. Fol. 3, Biblioteka Jagiellońska [dalej: Berol., BJ], k. 157v.

<sup>2</sup> W. Czapliński, *Pac Stefan*, [...] *PSB*, t. XXIV, 1979, s. 748–749; H. Lulewicz, A. Rachuba, *Urzednicy centralni i dygnitarze Wielkiego Księstwa Litewskiego XIV–XVII wieku*, Kórnik 1994, s. 157, 161.

<sup>3</sup> Informacja o śmierci Krzysztofa Naruszewicza w lipcu 1630 r. umieszczona w kwiecie dla skarbnego Mikołaja Brolnickiego z 6 XI 1633 r. Wilno (Berol., BJ, k. 197).

ju”<sup>4</sup>, a myto to „opłata za prawo do jednorazowego przejazdu, początkowo (XII w.) utożsamiana z cłem i pobierana na szlakach handlowych w ustanowionych przez panującego punktach (komorach)”<sup>5</sup>. „Pojęcie cła w rozumieniu średniowiecznym jest zbliżone do dzisiejszego pojęcia podatku, pojęcie zaś myta – do pojęcia opłaty” – pisze Artur Kuś<sup>6</sup>. Przytaczam te definicje i ich interpretację, by wyjaśnić nie-rzadko zaskakujące określenia występujące w źródłach. Cło często nazywane było podatkiem, nawet w źródłach o charakterze normatywnym. Wpisywano je w uniwersał poborowy, czyli podatkowy.

W uniwersale z 1578 r. zapisano w odniesieniu do czwartego grosza:

*Które przyczynienie podatku nad cło i myta zwyczajne, nie celnicy, ale poborcowie w Polsce wybierać mają: a oni z nich iako z inszych poborów liczbę czynić powinni będą*<sup>7</sup>.

Uznano więc cło czwartego grosza za pobór, czyli za podatek. W tymże samym uniwersale zapisano ponadto:

*A iż w W. X. L. myto nowo podwyższone, abo pobory mają być płacone od przeszłego nowego lata...*<sup>8</sup>.

Tym razem myto „stało” się podatkiem. Używano też zamiennie określenie myta jako cła. Podskarbi Stefan Pac pisze o instruktarzu na cło szlacheckie jako o instruktarzu *mytnym*<sup>9</sup>. Ta nieuporządkowana terminologia funkcjonowała również w XVII stuleciu.

W konstytucji z 1589 r. pod tytułem *Ordinatio o prowentach królewskich w Wielkim Księstwie Litewskim* wyodrębniono na potrzeby królewskie pewne dobra, nazywane od tej pory najczęściej ekonomiami lub dobrami stołowymi. Były to: ekonomia grodzieńska, szawelska, brzeska, kobryńska, olicka i mohylowska oraz dochody ze starego myta<sup>10</sup>. Myto to, czyli cło, zaczęto określać jako stare,

<sup>4</sup> *Encyklopedia historii gospodarczej Polski do 1945 roku, A–N*, Warszawa 1981, s. 103.

<sup>5</sup> *Ibidem*, s. 572.

<sup>6</sup> A. Kuś, *Cło i postępowanie celne w Polsce przedrozbiorowej*, „Roczniki Nauk Prawnych”, [Towarzystwo Naukowe KUL], t. 1, Prawo, 2002, s. 168.

<sup>7</sup> *Volumina Legum* [dalej: VL] II, Petersburg 1859, s. 193.

<sup>8</sup> *Loc. cit.*

<sup>9</sup> Kwit dla Samuelowej Brolnickiej (Katarzyny Rakowskiej, wdowie po skarbnym Mikołaju Brolnickim), z 8 VII 1631 r. z Wilna (Berol., BJ, k. 91v).

<sup>10</sup> VL II, s. 289.

kiedy wprowadzono nowe myto w 1576 r.<sup>11</sup> Cło stare pobierano od towarów przywożonych oraz przewożonych w granicach państwa<sup>12</sup>. Nowym cłem w ramach cła królewskiego objęto również towary wywożone i zaliczano je do starego cła, czyli starego myta<sup>13</sup>. Byli zwolnieni z niego oraz z cła nowo podwyższonego mieszczanie kijowscy przywożący swoje towary do Wielkiego Księstwa Litewskiego *według starodawnych wolności ich* – jak napisał w uniwersale do pisarzy celnych podskarbi Stefan Pac w 1631 r.<sup>14</sup>

Stare myto dzierżawił Lew Sapieha od 1588 r. aż do 1633 r., czyli do swej śmierci; początkowo za 23 000 zł, z czego jako dzierżawca mógł mieć – według swoich własnych obliczeń – tylko 10 000 zł dochodu<sup>15</sup>. Od 1605 r. kwota dzierżawy wzrosła do 25 000 zł<sup>16</sup>, czyli wyniosła tyle, ile w ostatnich latach panowania Stefana Batorego<sup>17</sup>. Dochody z myta były o wiele wyższe niż kwota dzierżawy. W kwietniu 1592 r. wyniosły one 62 026 zł<sup>18</sup>, a w czerwcu – 70 526 zł<sup>19</sup>. W 1615 r. zarzucano Sapieżę, że kwota dzierżawy jest za niska i skarb królewski ponosi straty. Chciano nawet sprawę wnieść na sejmiki. Namawiał do tego niewymieniony z imienia Narbut wojewodę inowrocławskiego. Jeździł do niego z rejestrem spisany na komorach celnych Wielkiego Księstwa<sup>20</sup>. Nie wiadomo, kiedy nastąpiła podwyżka

<sup>11</sup> A. Pawiński (*Skarbowość w Polsce i jej dzieje za Stefana Batorego*, Warszawa 1881, s. 466) powołuje się na *Ustawę nowego myta w Wielkim Księstwie Litewskim na sejmie w Toruniu przez króla J M[ilo]ść Stefana uczynioną*, znajdującą się w księdze 14 B, oddział 54, w Archiwum Głównym, oddział skarbowy. Księga ta obecnie znajduje się w Centralnym Państwowym Archiwum Ukrainy w Kijowie [dalej: CPAUK] pod sygnaturą f.1, op 1, nr 2, a wymieniona ustawa – na kartach 367 v – 368. Wcześniej na kartach 365 v – 367 są dochody z tego cła w roku 1577 pod tytułem: *Thelonea Magni Ducatus Litwania antiqua et noua in a. 1576 instituta*. Wyniosły one 101 353 zł 15 gr. Ze starego myta, w myśl zawartych wcześniej kontraktów, miało wpłynąć 25 000 zł, ale do skarbu wpłacono tylko 17 000 zł. Sejm w 1576 r. nie uchwalił konstytucji, więc trudno nazwać postanowienie z 1576 r. ustawą, ale w 1578 r. uchwalono na sejmie: *A wszakoż kupcy w W. X. L. wszyscy od placenia cła nowo postanowionego na tym Sejmie y podwyższonego, wolni być mają. Y gdy iuż tam cła nowo są w przeszłym roku 1577 podwyższone, które za uchwałą Seymu niniejszego, tym porządkiem iako się postanowiło do skarbu W. X. L. płacić powinni będą* (VL II, s. 193). W innym miejscu tego uniwersału poborowego napisano: *A w W. X. L. przy cło nowo postanowionym, cła starego po groszu iednemu, od beccki każdej Litewscy kupcy [...] płacić powinni będą* (*ibidem*, s. 195).

<sup>12</sup> R. Rybarski, *Handel i polityka handlowa Polski w XVI stuleciu*, t. I: *Rozwój handlu i polityki handlowej*, Poznań 1928, s. 19, 303. W 1631 r. niektórzy kupcy ze Żmudzi, Upity i innych miast, sprzedając swoje towary w Wilnie, dokonywali nowych zakupów i przewozili je, nie placąc myta starego w Wilnie. Podskarbi wydał w tej sprawie uniwersał, grożąc konfiskatą towarów (Uniwersał z 11 VII 1631 r. z Wilna, Berol., BJ, k. 38v). Wysłał listy do poszczególnych komór celnych, m.in. do komory brzeskiej, przez którą przewożono towary z Wołynia do Gdańska (Uniwersał z 20 VI 1631 r. z Wilna, Berol., BJ, k. 39).

<sup>13</sup> J. Rutkowski, *Historia gospodarcza Polski (do 1864 r.)*, Warszawa 1953, s. 59–60.

<sup>14</sup> Uniwersał z 30 V 1631 r. z Brzeźcia (Berol., BJ, k. 22). Takie zwolnienia mieli także mieszczanie kowieńscy: *A iż żadna wolność na te cła doczesne w mciom służyć nie może, tylko na stare myta, które są wieczne* (list podskarbiego do miasta kowieńskiego z 20 V 1631 r. z Pren, *ibidem*, k. 33). Od 1576 r. myta litewskie stare i nowe łącznie obciążały towar do 8% jego wartości, a nawet więcej (H. Łowmiański, *Studia nad dziejami Wielkiego Księstwa Litewskiego*, Poznań 1983, s. 515).

<sup>15</sup> L. Sapieha – podkanclerzy litewski do K. Radziwiłła, wojewody wileńskiego 27 X 1588 r. ze Słonimia, Archiwum domu Radziwiłłów [dalej: ADR], wyd. A Sokołowski, Kraków 1895, s. 200.

<sup>16</sup> A. Tyla, *Lietuvos rūmų išdas: pajamų šaltiniai ir jų panaudojimas (XVIa pab.–XVII a.)*, „Lietuvos Istorijos Metraštis”, 1995 metai, Vilnius 1996, s. 42.

<sup>17</sup> L. Sapieha, do Mikołaja Krzysztofa Radziwiłła, marszałka wielkiego i kasztelana trockiego 23 IV 1586 r. z Grodna, ADR, s. 179–182.

<sup>18</sup> Metryka Litewska, mikrofilmy w Lietuvos valstybės istorijos archivas w Wilnie [dalej: ML], 76, k. 214, 215.

<sup>19</sup> *Ibidem*, k. 245, 246.

<sup>20</sup> Stefan Pac – pisarz wielki litewski do kanclerza L. Sapiehy 15 I 1615 r. z Warszawy (CPAUK, f. 48, op. 1, nr 562, list uszkodzony).

kwoty dzierżawy. Na pewno jednak od 1618 r. Sapieha był obowiązany płacić do skarbu królewskiego 32 500 zł. 12 marca 1618 r. król przedłużył mu dzierżawę na pięć lat, to jest do 11 stycznia 1623 r. Następne przedłużenie dzierżawy na trzy lata do 11 stycznia 1626 r. otrzymał 14 marca 1623 r.; kolejne – 12 marca 1626 r. na trzy lata do 11 stycznia 1629 r. Na przedłużenie dzierżawy na następne dwa lata, to jest 1629 r. i 1630 r. król wydał list do podskarbiego Krzysztofa Naruszewicza<sup>21</sup>. Dzierżawa skończyła się 11 stycznia 1631 r. Nowy podskarbi Stefan Pac *za poruczeniem królewskim* prolongował tę arendę na trzy lata – do 11 I 1634 r. po 30 000 zł na rok oraz z komór żmudzkich po 2 500 zł, czyli w sumie za 32 500 zł. Wziął pod uwagę nawiedzenie przez głód, wojny i morowe powietrze. Dzierżawca wybierać miał cło od wszelkich towarów, które sprowadza się drogami lądowymi i wodnymi. Mógł mianować pisarzy według swojej woli. *Wszelkiego wybierania myt i przemyt żadnej liczby rachunków do skarbu Króla Je[go] M[iłoś]ci, sam i potomkowie jego m[ości] czynić nie będą powinni*. Wojewoda miał wpłacać do skarbu pieniądze dwiema ratami: 24 czerwca – 16 250 zł i na Trzech Króli – 16 250 zł. Były to stałe terminy rozliczeń w skarbie królewskim. Gdyby zmarł, potomkowie jego będą mogli dzierżawić te cła do końca roku. W przypadku klęsk żywiołowych, które by spowodowały zmniejszenie dochodów, król *defalkować rozkazać raczy*<sup>22</sup>.

Po śmierci Lwa Sapiehy myta stare znalazły się znowu w dyspozycji króla. Poleciał on podskarbiemu, aby wydzierżawił je z jak najlepszym pożytkiem dla skarbu. Kraj był spustoszony przez Moskali, wiele komór mytnych przestało istnieć. Informował więc podskarbi, że *Za wolą i wiadomością JKMc i arendowałem te myta Januszowi Skuminowi Tyszkiewiczowi, wojewodzie trockiemu na 3 lata za 15 000 rocznie bez komory orszańskiej z przykomorkami ruskimi, które osobno zawsze przy ekonomii mohylowskiej chodziły*. Dzierżawa zaczynała się 11 stycznia 1634 r., a kończyła 11 I 1637 r. Nowy dzierżawca – podobnie jak poprzednik – mógł mianować pisarzy według swojej woli. Żadnych rachunków do skarbu nie miał obowiązku składać. Jak zwykle, pierwszą ratę miał zapłacić w styczniu – 7 500 zł, drugą – 24 czerwca<sup>23</sup>.

Dochody z ceł były różne w poszczególnych latach. Zależały bowiem od sytuacji politycznej, od rozmaitych klęsk żywiołowych, od urodzaju oraz innych czynników. Z dzierżawy za 1620 r. z powodu powietrza morowego w Królewcu, Gdańsku, Elblągu i innych miastach król *defalkował* Sapieże 12 000 zł<sup>24</sup>. Za zamknięcie portu ryskiego i morowe powietrze w 1624 i 1625 r. umorzenie wyniosło 29 000 zł,

<sup>21</sup> Kwit dla L. Sapiehy, wojewody wileńskiego z 28 VII 1631 r., Wilno (Berol, BJ, k. 101–103v).

<sup>22</sup> „Arenda myta starego” z 16 VI 1631 r. w Wilnie (*ibidem*, k. 99–99v). Za pierwsze półrocze 1631 r. Sapieha wpłacił 16 250 zł (Kwit z 30 VII 1631 r., Wilno, *ibidem*, k. 100).

<sup>23</sup> „List arendowny” b.d. VII 1633 r., Wilno (*ibidem*, k.176–176v).

<sup>24</sup> *Ibidem*, k. 101.

za lata 1626, 1627, 1628 z tego samego powodu – 47 500 zł<sup>25</sup>. Ponadto Zygmunt III zlecił umorzenie za lata 1629 i 1630 z powodu wojny z Gustawem w Inflantach, utrudnień w handlu przez Rygę, okupację Piławy i innych portów. Zakłóciło to handel solą, *która największą intratą myta starego jest*. Panowało powietrze morowe na Żmudzi, w okolicach Królewca, w Wielkim Księstwie Litewskim, a szczególnie w Wilnie, Kownie, Grodnie, Mińsku, także w Nowogródku, gdzie były najlepsze komory myta starego. Z tego powodu nie odbywały się największe jarmarki, kupcy nie mogli handlować. Nie mniejszą przeszkodą w dochodach myta starego było ograniczenie handlu z Moskwą. Kupcy moskiewscy zintensyfikowali wówczas swój handel z Anglią<sup>26</sup>. Od kupców litewskich nie kupowali towarów, a im samym z gotowymi pieniędzmi kazali do siebie jeździć. Za te dwa lata prosił Sapieha króla o umorzenie 30 000 zł, na co król się zgodził<sup>27</sup>. W sumie za 8½ roku (od połowy 1622 do 1630 r.) umorzenia wyniosły 118 500 zł na 276 500 zł należności. W 1631 r. król zapewne chciał podnieść sumę dzierżawną, ale niestety nie udało się. Powody wyjaśnił podskarbi w nowym kontrakcie dzierżawnym; *uważając to, iż przez różne nawiedzenia Pańskie morowego powietrza głodu i wojny, kraje tutejsze, są bardzo spustoszone, zaczynam aukcja do skarbu Je[go] Królewskiej M[iłoś]ci uczynić się nie mogła*<sup>28</sup>. Sapieha wpłacił pierwszą ratę, zwaną świętojańską, 24 czerwca w wysokości 16 250 zł i otrzymał pokwitowanie<sup>29</sup>.

Pieniądze uzyskane z myt – tak jak i z innych źródeł dochodów królewskich – były w różny sposób rozchodowane, zanim wpłacono je do skarbu. Podskarbi otrzymywał często tylko kwity. Wydatki z myt starych znane są tylko z lat 1623–1630<sup>30</sup>. Można je podzielić na trzy kategorie: jurgielty, donacje na cele kościelne oraz prowizje.

Jurgielty wypłacał król wyższym urzędnikom. W omawianym okresie były to następujące wypłaty: pisarzowi W. Ks. Lit. Janowi z Drucka Sokolińskiemu za 5 lat po 1 000 zł oraz za cesję jurgieltu nabytego od Ważyńskiego(?), w sumie 6 300 zł, Krzysztofowi Sokolińskiemu – kasztelanowi połockiemu na urząd sekretarza – po 500 zł za 8 lat (od 1623 r. do 1630 r.) – 4 000 zł, dzierżawcy myt Leonowi Sapieże na buławę wielką 1630 i 1631 r. – 8 000 zł, marszałkowi wielkiemu litewskiemu Stanisławowi Janowi Sapieże – 4 000 zł. Suma wydana na jurgielty wyniosła 22 300 zł.

<sup>25</sup> *Ibidem*, k. 102v.

<sup>26</sup> O spadku zainteresowania handlem z Rzeczpospolitą pisała Alina Wawrzyńczyk w odniesieniu do XVI w. Rosja handlowała z Anglią przez Morze Białe, a zdobycie Astrachania i Kazania otworzyło jej perspektywę na wschód (A. Wawrzyńczyk, *Studia z dziejów handlu Polski z Wielkim Księstwem Litewskim i Rosją w XVI wieku*, Warszawa 1956, s. 21). Przyczyną ograniczenia handlu z Rosją były też wysokie cła. Kupcy korzystali więc chętniej z dróg, na których opłaty były niższe, na przykład ze szlaku moskiewsko-archangielskiego (H. Łowmiański, *Studia nad dziejami...*, s. 515).

<sup>27</sup> Berol., BJ, k. 100.

<sup>28</sup> *Ibidem*, k. 99.

<sup>29</sup> *Ibidem*, k. 100.

<sup>30</sup> Zawarto je w pokwitowaniu z 28 VII 1631 r., Wilno (*ibidem*, k. 101–103v).

Na cele kościelne wydano 7 670 zł, w tym na fabrykę kościoła jezuitów św. Kazimierza za trzy lata dano 6 000 zł, dominikanom wileńskim po 100 zł na rok za 8 lat (od 1622 do 1629 r.) – 800 zł, na kaznodzieję i kanonika łuckiego Wojciecha Zawistowskiego po 75 zł rocznie za 8 lat (od 1622 r. – 1629 r.) – 600 zł, a na trzy kościoły brzeskie po 10 zł na воск za 9 lat – 270 zł.

Prowizje ograniczyły się do dwu osób: carewicza moskiewskiego Fiedora Borysowicza Huduna<sup>31</sup>, któremu na jedzenie oraz odzież w latach 1625–1629 dano 800 zł, oraz drugiego carewicza moskiewskiego Iwana Dmitrowicza<sup>32</sup> na to samo za 6 lat (1622–1627), któremu przekazano 2 399 zł, 21 gr. Razem 3 199 zł 21 gr.

Suma rozchodu na jurgiety, prowizje, fundusze i „defalkacje” wyniosła 151 669 zł (nie licząc groszy). Zatem z kwoty 276 500 zł do skarbu królewskiego wpłynęło gotówką 124 831 zł, czyli mniej niż połowa oczekiwanego dochodu. Nieznane jest rozliczenie Sapiehy z lat 1631–1633, ale można założyć, że nie było lepiej, chociażby z powodu wojny smoleńskiej, o czym świadczy suma kontraktu dla Tyszkiewicza opiewająca na 15 000 zł rocznie, bez komory orszańskiej i przykomorków ruskich. To w pewnym stopniu tłumaczy trudną sytuację Władysława IV na początku jego panowania.

Przy pobieraniu cła – podobnie jak przy innych płatnościach na rzecz króla czy państwa – dochodziło niekiedy do nadużyć ze strony urzędników. Znany jest taki przypadek z 1631 r. na komorze kowieńskiej i przykomorku jurborskim. Magistrat kowieński skarżył się, że celnicy wyciągali kwitowe nie tylko pieniędzmi, lecz także leguminami: grochem, chlebem, solą i słoniną. Podskarbi skarcił ich surowo i przypomniał, że od kwitu należy pobierać 4 grosze od szkuty, chociaż przedtem brano tylko 2. Obecnie z powodu „droższych czasów” stawka się zwiększyła. Ponadto niczego od kupców nie wolno wyciągać<sup>33</sup>.

## 2

Pełna nazwa brzmiała: *cło nowo podwyższone y splew wodny zwyczajny*. Uchwalano to cło przeważnie od razu na dwa lata, często oddając w dzierżawę<sup>34</sup>.

<sup>31</sup> [...] *na konfessatach powiedzieli, jako też i to, jakoby znowu gdzieś w naszych państwach jakiś Fedor caryk syn Hoduna onego, który przed zmyślonemi Dymitrami i przed Szujskim panował, znajduje się* (Zwada pp. komissarzów litewskich i moskiewskich w rozgraniczeniu granic 1638, Biblioteka Ossolińskich, 2285/II, k. 69). Był to jeden z wielu samozwańców, podający się za syna Borysa Godunowa.

<sup>32</sup> Miał być synem Maryny Mniszchówny i Dymitra. Faktycznie był on Janem Faustynem – synem szlachcica Dymitra Łuby, którym opiekował się Lew Sapieha. Przebywał w Brześciu w klasztorze jezuitskim (Jakub Brodacki, [http://www.gosiewski.pl/scylla\\_pl.htm#scylla](http://www.gosiewski.pl/scylla_pl.htm#scylla)).

<sup>33</sup> List do mytników z 29 IV 1631 r. z Pren (Berol., B), k. 29).

<sup>34</sup> Szerzej o tym A. Filipczak-Kocur, *Skarbowość Rzeczypospolitej 1587–1648*, Warszawa 2006, s. 257 i n.

Stefan Pac jako administrator skarbu wydał uniwersał do poborców i pisarzy celnych, do ich namiestników oraz czeladzi, dzierżawców przykomorków, *ceł i myt tak nowo podwyższonych, jako i drugich szlacheckich nazwanych*, aby wywiązali się w terminie przewidzianym przez konstytucję sejmową<sup>35</sup>, zgodnie z decyzjami zmarłego podskarbiego, *tak, żeby na sejm przyszły likwidacja tego podatku Rzeczypospolitej dostateczna być mogła*<sup>36</sup>. Trzy miesiące później w kolejnym uniwersale przypomniał o poprzednim, który niestety skutku nie odniósł. Od śmierci Krzysztofa Naruszewicza żaden poborca cła nie pojawił się w skarbie i żadnych pieniędzy nie oddał. Podskarbi zapowiedział konsekwencje wynikłe z tej opieszałości. Wezwał ponownie do wpłacania zebranych pieniędzy do skarbu. Ponadto zażądał, aby sami poborcy stawili się na początek sejmu w Warszawie *dla uczynienia liczby, dania dostatecznej wiadomości o funkcji swojej*. Jeśli nie uczynią zadość swojej powinności, wówczas poszuka podskarbi sposobów, aby władza królewska, którą on reprezentuje jako urzędnik, *pośmiewiskiem nie była*<sup>37</sup>.

Sejm w 1631 r. uchwalił cło nowo podwyższone na dwa lata – od 16 V 1631 r. do 16 V 1633 r. Oddał je w administrację podskarbiego za co najmniej 102 000 zł, czyli jak w poprzednich dwu latach. Nie podlegały temu cłu tylko towary szlacheckie kupione na własną potrzebę szlachcica. Zawieszono wolności celne uzyskane wcześniej przez niektóre miasta<sup>38</sup>. Inną ustawą zakazano wywożenia zakupionych na Litwie zbóż poza granice Wielkiego Księstwa<sup>39</sup>. Groziła za to konfiskata towaru oraz kary pieniężne, z których połowę miał otrzymać delator. Uzasadniono tę decyzję zubożeniem kraju i trudną sytuacją ludzi najuboższych. Podskarbi zastosował się dokładnie do poleceń konstytucji, czemu dał wyraz w swoim uniwersale. Poinformował w nim, że sejm zakazał wywozu zbóż za granicę: żyta, pszenicy, jęczmienia i owsa, jeśliby nie pochodziły z własnych majątków szlacheckich<sup>40</sup>. W celu egzekwowania tego zakazu, podskarbi wysłał do komór celnych zaprzysiężonego przez siebie człowieka. Miał on kontrolować atestacje z podpisem właściciela oraz zostawić je na komorze. Atestacja powinna zawierać nazwę posiadłości, z której pochodzi zboże, oraz liczbę łasztów lub beczek. Sprzedający zboże powin-

<sup>35</sup> Cło to uchwalono na dwa lata na sejmie wiosennym w 1629 r. (VL III, s. 297) i oddano podskarbiemu Krzysztofowi Naruszewiczowi na pokrycie pożyczki zaciągniętej przez skarb w wysokości 200 000 zł. Zaczynało się 16 V 1629 r.

<sup>36</sup> Uniwersał Stefana Paca z 16 września 1630 r. z Choroszczy, k. 12–12v. Cło nazywano podatkiem nawet w dokumentach podskarbińskich. *Za zgodą wszech stanów pozwolone są pewne podatki W Ks. L., między którymi i cło nowo podwyższone z splatew wodnym [...]* (Arenda cła nowo podwyższonego z 30 III 1631 r., Brześć, Berol., BJ, k. 20–21).

<sup>37</sup> Uniwersał z 16 XII 1630 r. z Tykocina (*ibidem*, k. 14–14v).

<sup>38</sup> VL III, s. 324.

<sup>39</sup> VL III, s. 332. *Zabronienie wyprowadzenia skupnych zbóż za granicę W. X. Lit.*

<sup>40</sup> [...] *aby wyprowadzanie zbóż rozmaitych skupnych za granicę W Ks.L. zabronione było, i egzekucję tego prawa, które szerzej w konstytucjach sejmowych jest opisane, wierze i pilności mej poruczył* – pisał podskarbi w uniwersale z 20 III 1631 r. z Warszawy (Berol., BJ, k. 18v).

ni wykonać przysięgę<sup>41</sup>. W sprawie tych zbóż została wydana specjalna instrukcja. Nakazywał w niej podskarbi, aby zaprzysiężona przez niego osoba dopilnowała publikacji uniwersałów królewskich oraz podskarbińskich w miejscach publicznych: przy kościele, na ratuszu i w innych. Zaprzysiężeni przez podskarbiego ludzie mieli pilnować, aby zbóż niepochodzących z własnych gumien szlacheckich nie wywożono za granicę. Jeśliby wywożono zboża szlacheckie, należy żądać listu otwartego z podpisem właściciela oraz potwierdzeniem, że pochodzą one z własnych lub dzierżawionych majątności szlacheckich, wymienionych z nazwy, ponadto informację o ilości łasztów lub beczek. Jeśli takiego listu nie będzie, transport należy zatrzymać do wyjaśnienia. Gdyby szlachcic zawarł kontrakt z kupcem o sprzedaż własnych zbóż poświadczony atestacją, wówczas należy te zboża traktować jako szlacheckie. Szafarz wiozący zboża z otwartym listem powinien wykonać przysięgę według zwyczaju. Odebrawszy listy otwarte od szafarzy, należy im dać kwit z pieczęcią podskarbiego. Inne towary określane jako leśne podlegały również kontroli. Należało je spisać i podać nazwę majątności, z której pochodzą, z zaznaczeniem, czy jest to majątność szlachecka, królewska czy osób duchownych<sup>42</sup>.

Potrzebując szybko pieniędzy na spłatę długów, podskarbi wydzierżawił cło nowo podwyższone ze spławem wodnym Jakubowi Micucie – chorążycowi Wielkiego Księstwa Litewskiego, oraz Samuelowi i Łazarzowi Mojzeszowicom – Żydom wileńskim. Z tego czwartą część otrzymał Jakub Micuta, a pozostałe  $\frac{3}{4}$  wymienieni Żydzi na 2 lata, w sumie za 215 000 zł. Dzierżawa zaczynała się 16 maja 1631 r., a kończyła 16 maja 1633 r. Dzierżawcy wpłacali należność do skarbu ratami. Pierwsza wyniosła 100 000 zł, z terminem płatności 8 czerwca 1631 r. Dzierżawcy złożyli w skarbie odpowiednie zobowiązania. Mieli prawo wyręczyć się mianowanymi przez siebie osobami. Zobowiązali się nie utrudniać handlu przez zatrzymywanie zboża szlacheckiego i innych towarów sprowadzanych na potrzeby stanu szlacheckiego. Zapobiegając konfliktowi między pisarzami dzierżawców a poborcami, którzy „nowo uchwalony podatek cła szlacheckiego wybierać będą, o rewizję towarów”, powinni równocześnie dokonywać odprawy. Skonfiskowane towary pochodzące z przemytu przypadają po połowie na dzierżawców i na skarb. W razie utrudnień w handlu z różnych powodów, podskarbi obiecywał staranie o umorzenie części należności, proporcjonalnie do poniesionych strat lub o przedłużenie kontraktu. W przypadku śmierci któregokolwiek z dzierżawców, warunki kontraktu mieli wypełnić po Micucie żona Regina i syn Jan – podstoli grodzieński, a po Mojzeszowicach – ich bliscy, przez nich wskazani<sup>43</sup>.

<sup>41</sup> Uniwersał podskarbiego z 20 III 1631 r., z Warszawy. Uniwersały do poszczególnych komór: do Jurborka, Kowna, Brześcia, Dyneburga i Połocka wyszły między 24 III a 7 IV 1631 r. z Warszawy (*ibidem*, k. 18v).

<sup>42</sup> Instrukcja strony zbóż skupnych, b. d. (*ibidem*, k. 19–19v).

<sup>43</sup> Arenda cła nowo podwyższonego z 30 III 1631 r., w Brześciu (*ibidem*, k. 20–21); oddzielnie list dzierżawny dla Jakuba Micuty z 30 III 1631 r., z Brześcia (*ibidem*, k. 21v).

Podskarbi wystosował uniwersały do poszczególnych komór celnych, z informacją o wysłaniu zaprzysiężonego przez siebie sługi oraz prośbą o udzielenie mu wszelkiej pomocy<sup>44</sup>. Podobne uniwersały wysłał do urzędów grodzkich, ziemskich i miejskich<sup>45</sup>. Zakaz wywozu zakupionych zbóż dotyczył zarówno dróg wodnych, jak i lądowych. Wysłał więc podskarbi swoich zaprzysiężonych ludzi na przykomorki od strony Prus, aby przeciwdziałali przemytowi<sup>46</sup>.

Jak zawsze, zdarzały się próby ominięcia opłat. Jeden z takich przypadków opisał podskarbi w swoim uniwersale. Otóż kupcy mohylowscy i mińscy pod pretekstem jarmarków i targów nie płacili na żadnej komorze cła, a towary wywozili za granicę. Wszystkich kupców, którzy z miasta gdziekolwiek by wyjeżdżać chcieli ze swoimi towarami, nie należy wypuszczać bez opowiedzenia się, a towary ich jako *przemytne* zatrzymywać – nakazał podskarbi<sup>47</sup>. Innym sposobem oszukania skarbu na komorze kowieńskiej i połockiej było niepłacenie cła za sól oraz inne towary wiezione z Królewca i Rygi. Należy to cło skrupulatnie egzekwować, przepuszczając tylko towary zakupione na własną potrzebę szlachcica<sup>48</sup>. Mieszczanie rzeczyccy również nie chcieli płacić cła, powołując się na zwolnienie od niego. Podskarbi wyjaśnił, że sejm zniósł wszystkie wolności. Od mieszczan rzeczyckich należy więc egzekwować takie opłaty, jak od innych<sup>49</sup>. Niektórzy kupcy unikali komór celnych, przejeżdżając przez prywatne posiadłości. Tak było w przypadku Trubiecka – dzierżawy Iwana Sołtyka. Podskarbi nakazał właścicielowi udostępnić tę dzierżawę poborcom celnym w celu egzekwowania tam należności<sup>50</sup>. Nie tylko kupcy, ale i szlachta próbowała unikać płacenia cła. Wiadomo o szlachcie wołyńskiej, która przewoziła swoje towary przez Brześć do Gdańska bez opłat<sup>51</sup>. Innym rodzajem nadużycia był przypadek celnika mohylowskiego Strabskiego, który wybierał cło uchwalone w 1629 r. dłużej niż należało, to znaczy również po 15 kwietnia. Podskarbi ostrzegł, że jeśli ktoś płacił owemu Strabskiemu po 15 kwietnia, będzie musiał raz jeszcze zapłacić<sup>52</sup>.

Łamiącym prawo groziła surowa kara. Znany jest przypadek kupca królewieckiego Kipena, który *zboża skupne z W Ks. Lit[ewskiego] za granicę wyprowadzać ważył się i cła nowo podwyższonego, panu Marcinowi Czechowiczowi na*

<sup>44</sup> Uniwersał z 30 III 1631 r. z Brześcia (*ibidem*, k. 22).

<sup>45</sup> Uniwersał z 30 IV 1630 r. z Brześcia (*ibidem*, k. 22v).

<sup>46</sup> Do przykomorku jurborskiego wysłał Stanisława Popowskiego, do przykomorku filipowskiego – Stefana Niedźwieckiego (Uniwersał z 27 IV i 12 V 1631 r. z Pren, *ibidem*, k. 28).

<sup>47</sup> Uniwersał do pisarzy celnych z 20 V 1631 r. z Pren (*ibidem*, k. 32).

<sup>48</sup> Uniwersał do pisarzy celnych z 20 V 1631 r. z Pren (*ibidem*, k. 32v).

<sup>49</sup> Uniwersał do pisarzy celnych rzeczyckich z 20 V 1631 r. z Pren (*ibidem*, k. 32v).

<sup>50</sup> S. Pac do I. Sołtyka 30 VI 1631 r. z Wilna (*ibidem*, k. 39v).

<sup>51</sup> List do pisarzy na komorze brzeskiej z 20 VI 1631 r. z Wilna (*ibidem*, k. 39).

<sup>52</sup> List do miasta Mohylova z 20 V 1631 r., z Pren (*ibidem*, k. 33).

*przykomorkach żmudzkich nie zapłacił*. Trybunał orzekł przepadek mienia oraz, *aby na gardle był karany*. Podskarbi zwrócił się z żądaniem do Stanisława Wojny – starosty połongowskiego, w którego miasteczku Święta towary owego nieszczęsnego kupca były zdeponowane, aby okazał wszelką pomoc Marcinowi Czechowiczowi przy ich konfiskacie<sup>53</sup>.

### 3

Niezależnie od zaprzysięgłego sługi do cła nowo podwyższonego, wysłał podskarbi innego do cła szlacheckiego uchwalonego w 1631 r. konstytucją *Aukcyja summy na zapłacenie długów W. X. Litewskiego*. Miał on nadzorować wybieranie tego cła zgodnie z instruktarzem uchwalonym na sejmie, a przygotowanym przez deputatów<sup>54</sup>. Instruktarz wydrukowano i rozesłano razem z konstytucjami<sup>55</sup>. Cło to obowiązywało od 15 kwietnia 1631 r. do 15 kwietnia 1633 r.

Chociaż konstytucje nie dopuszczały żadnych wyjątków w jego płaceniu, jednak zdarzało się niekiedy traktowanie łagodniejsze w poszczególnych przypadkach. Tak było z Infantczykiem Jerzym Kienigiem. Interweniował w jego sprawie sam podskarbi. Prosił o zwolnienie dla niego z tego powodu, że dochowując wiary królowi polskiemu, osiadł na Litwie w majątności kupiskiej wojewody smoleńskiego Aleksandra Korwina Gosiewskiego. Wysyłał kilkaset beczek żyta do Królewca na sprzedaż. Kiedy szafarz jego wykona przysięgę, że to zboże jest z majątności szlacheckiej, należy go przepuścić – pisał podskarbi. Ponadto ma on na tych skutkach trochę lnu. Posiada przywilej od króla, który zwalnia go od płacenia cła. Jednak konstytucja ostatniego sejmiku nie zwalnia nikogo, więc podskarbi też nie mógł. Mimo to nakazuje, aby nie wyciągać od niego takich opłat, jak od innych, aby celnicy zachowali się łaskawie<sup>56</sup>. Podskarbi interweniował również w innym, wydawałoby się oczywistym przypadku, Jana Kłodskiego – stolnika kowieńskiego, starosty miadzialskiego. Spławił on do Królewca towary z własnej i dzierżawionej majątności. Atestację pokazał podskarbiemu w Wilnie. Celnicy kowieńscy powinni go z tym zbożem przepuścić<sup>57</sup>.

<sup>53</sup> S. Pac do S. Wojny b. d. z Wilna (*ibidem*, k. 40).

<sup>54</sup> VL III, s. 324–325. Konstytucja wyłączała z tego cła zboża szlacheckie wywożone za granicę oraz towary kupowane przez szlachtę na własne potrzeby, uchylała wszystkie przywileje miastom. Skorygowano ponadto błąd w konstytucji poprzedniego sejmiku z 1629 r., w której zapisano, *iz się nie tylko na ewekta, ale i indukta ściągac ma, tak de praesentibus iako de futuris (ibidem, s. 315) zamiast praeteritis*. Błąd ten sprostowano dopiero w konstytucji sejmiku z 1631 r.: *Aby ci. Którzy przeszly cel, pod tytułem auctio subsidiorum uchwalonych nie zaplacili, dosyc w tym skarbowi de praeteritis uczynili (ibidem, s. 325)*. Praktycznie z konstytucji z 1629 r. o oczeniu eksportu i importu szlacheckiego pozostał w 1631 r. tylko eksport, z wyłączeniem najważniejszego towaru, czyli zboża.

<sup>55</sup> Uniwersał z 30 III 1631 r. z Brześcia (Berol., BJ, k. 23).

<sup>56</sup> Uniwersał z 27 IV 1631 r. z Pren (*ibidem*, k. 28v).

<sup>57</sup> Przewoził on oprócz 155 beczek żyta z dzierżawy miadzialskiej, z Piwoszun, majątności własnej 50 beczek, z posiadłości Kłampupie – 100 beczek żyta, 40 jęczmienia, ponadto mąkę, krupy, solankę i groch (List do pisarzy celnych na komorze kowieńskiej z 3 V 1631 r. z Pren, *ibidem*, k. 30).

Inne problemy i nieporozumienia również rozstrzygał podskarbi, jak na przykład taki. Szafarze i służący wiozący zboże szlacheckie Dźwiną do Rygi wykonywali nieporządnie przysięgę na różnych przykomorkach. Podskarbi zażądał, aby przysięgę składali tylko na komorze głównej połockiej. W przeciwnym przypadku towary nie będą przepuszczane<sup>58</sup>.

Obu braci Mojżeszowiczów nianował podskarbi nadzorcami wybierania tego cła, aby oni jako *wiadomi spraw mytnich dojrzeli tego, lubo sami, lubo przez substytuty swe, aby Rz[ecz]p[ospol]ita w tym podatku szkody nie miała*<sup>59</sup>. Jakub Micuta i dwaj Mojżeszowicze dzieżawili to cło już za podskarbiostwa Krzysztofa Naruszewicza. Z rozliczenia na sejmie w 1631 r. wynikało, że od 1630 r. są winni skarbowi 54 000 zł. Okazało się jednak, że Trybunał Skarbowy w 1631 r., z powodu powietrza morowego oraz zakazu wywozu za granicę zakupionych zbóż, umorzył im 30 000 zł, nakazawszy zapłacić tylko 24 000 zł. Zobowiązanie na 54 000 zł podskarbi im zwrócił<sup>60</sup>. 29 IX 1631 r. *ozwali się w skarbie ratione cła myta szlacheckiego, które słudzy moi w zawiadywaniu z poruczenia mego mają* – napisał w pokwitowaniu na 50 000 zł podskarbi S. Pac<sup>61</sup>. Ci sami dwaj dzierżawcy nie mogli się wywiązać z kolejnej raty przewidzianej na 24 VI 1632 r. Mieli wpłacić 50 000 zł, ale z powodu różnych przeszkód w wybieraniu ceł podskarbi wyznaczył im termin na 16 V 1633 r.<sup>62</sup> Tym razem wywiązali się z obowiązków. Za rok 1632 z cła nowo podwyższonego, które się skończyło 16 V 1633 r., także z cła szlacheckiego, które w *zawiadowaniu z sługami moimi w tychże dwu leciech do dnia 15 Aprila roku 1633 mieli*, wpłacili do skarbu 25 000 zł<sup>63</sup>. Z cła szlacheckiego za okres 15 IV 1631 – 15 IV 1632 r. wpłacili ponadto dwiema ratami (24 VI i 29 IX 1632 r.) w sumie 57 500 zł<sup>64</sup>. Otrzymali również w dzierżawę te same cła uchwalone na sejmie koronacyjnym w 1633 r. Już w czerwcu tego roku wpłacili do skarbu 100 000 zł<sup>65</sup>, a dwa miesiące później jeszcze 40 000 zł<sup>66</sup>. Za 1634 r. dali 100 000 zł<sup>67</sup>.

Podsumowując wszystkie wpłaty, również tę za 1630 r., skarb otrzymał 396 500 zł. Nie to jest jednak najważniejsze. Trudno tu rozdzielić dochody z cła

<sup>58</sup> Uniwersał do obywateli ruskich z 20 V 1631 r. z Pren (*ibidem*, k. 32). Stanisław Waschko (*Celnictwo w Polsce przedrozbiorowej*, Zeszyty Naukowe Wyższej Szkoły Ekonomicznej w Sopocie, 1960, s. 106) uważa, że trudno ustalić różnicę między komorą celną a przykomorkiem w sferze uprawnień. W omawianym okresie, jak się okazuje, na przykomorkach nie można było składać przysięgi.

<sup>59</sup> Uniwersał z 30 III 1631 r. z Brześcia (Berol., BJ, k. 23v).

<sup>60</sup> Kwit dzierżawcom cła nowo podwyższonego 25 VIII 1631 r., Wilno (*ibidem*, k. 143). Jakub Micuta i dwaj Mojżeszowicze są określani w tym kwicie jako *arendarze myta cła nowo podwyższonego*.

<sup>61</sup> Kwit Mojżeszowicom, 22 X 1631 r., Wilno (*ibidem*, k. 145).

<sup>62</sup> List dla Mojżeszowiczów 2 VI 1632 r., Wilno (*ibidem*, k. 153v).

<sup>63</sup> Kwit dla Mojżeszowiczów 10 VI 1633 r., Wilno (*ibidem*, k. 188–188v). W tytule pokwitowania błęd. Wymieniono 20 000 zł, a nie 25 000 zł, jak w tekście.

<sup>64</sup> Kwit dla Mojżeszowiczów, 22 VI 1631 r., Wilno (*ibidem*, k. 212).

<sup>65</sup> Kwit dla Mojżeszowiczów 10 VI 1633 r., Wilno (*ibidem*, k. 188v).

<sup>66</sup> Kwit dla Mojżeszowiczów 10 IX 1633 r., Wilno (*ibidem*, k. 212).

<sup>67</sup> Kwit 10 VII 1634 r., Wilno (*ibidem*, k. 238v).

nowo podwyższonego od dochodów z cła szlacheckiego. Dla skarbu liczyły się pieniądze. Gdy chodzi o administrację celną, podskarbi wybrał najwygodniejszy i najtańszy sposób – to znaczy dzierżawę. Dawała ona szansę na szybkie otrzymanie gotówki. Był informowany przez swoich zaprzysiężonych ludzi wysłanych do poszczególnych komór, nie musiał zajmować się szczegółowymi problemami.

O dochodach z cła szlacheckiego uchwalonego na pierwszym sejmie w 1629 r. dostarczają informacji rozliczenia poszczególnych celników nazywanych egzaktoremami, czyli poborcami cła, zgodnie z konstytucją tego sejmu<sup>68</sup>. Celnicy otrzymywali wynagrodzenie po 14 zł za tydzień, ustalone przez Krzysztofa Naruszewicza. Pobierali ze skarbu *mamrany* (membrany), czyli blankiety kwitów z pieczęcią podskarbiego, z których rozliczali się na końcu pełnienia swojej funkcji w skarbie. Rozróżniano kwity „ładowe” od „spławnych”. Ładowe były pieczętowane pieczęcią wielką, spławne – mniejszą<sup>69</sup>. Nie ma jednak pewności, czy było to regułą. Zdarzało się, że celnik zgubił kwity, jak na przykład Paweł Drusiejka, kiedy uciekał z zarażonego Jurboka. Takie przypadki podskarbi uwzględniał<sup>70</sup>. Skarb odbierał od egzaktorów przysięgę w formie pisemnej. Po rozliczeniu otrzymywali oni kwit z podpisem i pieczęcią podskarbiego oraz pisarza przychodowego. Dochody i wydatki na poszczególnych komorach uwzględnia tabela 1.

Nie ma pewności, czy wykaz komór celnych jest pełny. Jeśli nawet nie, to i tak dochód z cła szlacheckiego uchwalonego w 1629 r. był wyższy od cła nowo podwyższonego, które w tym okresie dawało 200 000–215 000 zł. Chociaż różne klęski żywiołowe i inne czynniki powodowały ograniczenia handlu i zmniejszały dochody z cła, to jednak były one duże. Niestety Rzeczpospolita nie wykorzystwała możliwości uzyskania pieniędzy do kasy państwowej przez oclenie handlu szlacheckiego.

Jeśli chodzi o wysokość dochodów poszczególnych komór celnych, to największe obroty miały: Grodno, Kowno, Wilno i Połock. W grupie średnich można umieścić Mohylów, Smoleńsk, komory żmudzkie, Nowogródek, Jurbork i Mińsk. Najniższe dochody wykazano w Brześciu i Pińsku. Komora w Smoleńsku była bardzo droga z uwagi na wysokie koszty transportu, które wyniosły około 2/3 dochodu. Jeśli od tego odliczyć jeszcze wynagrodzenie celnika, to dochód z tej komory wyniósł tylko 3 090 zł. Handel litewski był ukierunkowany na północ, głównie szlakami wodnymi.

<sup>68</sup> VL III, s. 296: *A do wybierania takowego cła, exaktorow ad hunc solum actum przysięgłych z władze naszej, porozumiawszy się z Wielmożnym Podskarbin naszym W. X. Lit. szlachtę dobrze osiadłą naznaczamy.*

<sup>69</sup> Berol., BJ, k. 96v.

<sup>70</sup> *Ibidem*, k. 85v. Celnik zgubił 2 kwity.

Tabela 1. Dochody z cła szlacheckiego w latach 1629–1631 (w zł)<sup>\*</sup>

Nazwa komory i okres wybierania	Celnik	Dochód	Wynagrodzenie celnika	Koszty transportu gotówki
Brześć 24 IV–24 IV	Michał Mejnartowicz <sup>a</sup>	3 140	1 456	–
Dyneburg 12 IV 1630 <sup>c</sup> –2 IV 1631	Stefan Wołodkiewicz <sup>b</sup>	3 197	770	–
Grodno 24 IV–10 IV	Jan Sopoćko <sup>d</sup>	59 524	1 734	40
Jurbork 24 IV–14 III	Paweł Drusiejka <sup>e</sup>	10 354	1 373	30
Kowno 24 IV–12 III	Paweł Sopoćko <sup>f</sup>	55 720	1 372	59
Mińsk 24 IV–15 IV	Samuelowa Brolnicka <sup>g</sup>	7 425	1 176	–
Mohylow 24 IV–1 I 1630	Stanisław Pietkiewicz <sup>h</sup>	18 921	1 442	–
Nowogródek <sup>i</sup> 5 V–28 VII 1630	Szczęśny Jałozza	1 145	994	–
Pińsk 24 IV–18 X 1629	Augustyn Monkiewicz <sup>j</sup>	800	362	10
Pińsk 18 X–27 II 1631	Filon Kopciewicz <sup>k</sup>	452	360	–
Połock 24 IV–22 IV	Bazyli Tukowicz <sup>l</sup>	39 278	2 077	90
Smoleńsk 28 IV–29 I	Wacław Denisowicz <sup>l</sup>	12 804	1 594	–
Wilno 25 IV–10 IV	Eliasz Skokowski <sup>m</sup>	42 143	1 428	–
Żmudź <sup>n</sup> 24 IV–15 IV	Piotr Denisowicz	8 277	2 156	–
Żmudź <sup>o</sup> bd. (104 tygodnie)	Mikołaj Blinstrub	3 769	1 456	–
<b>Razem</b>		<b>266 949</b>	<b>19 750</b>	<b>10 306</b>

\* Nie uwzględniam groszy i denarów. Całe rozliczenie w zł polskich. W tabeli układ alfabetyczny nazw komór celnych.

<sup>a</sup> Kwit dla Michała Mejnartowicza 6 VII 1631 r., Wilno (Berol., BJ, k. 89v–90v). Na pozwy do Trybunału Skarbowego wydano 31 zł.

<sup>b</sup> Kwit dla Stefana Wołodkiewicza 4 VII 1631 r., Wilno (*ibidem*, k. 94v–95v). Wydano na wciągnięcie do ksiąg grodzkich uniwersału w Braślawiu i Dyneburgu 3 zł, na posłańca po kwity do skarbu – 14 zł, czeladnikowi na różne posyłki, m.in., aby kupcy innymi drogami nie jechali, unikając komór – 30 zł.

<sup>c</sup> Tego dnia uniwersał w grodzie Braślawskim był publikowany.

<sup>d</sup> Kwit Janowi Sopońce 1 VI 1631 r., w Wilnie (*ibidem*, k. 84–84v). Pobór tego cła był krótszy o 2 tygodnie z powodu zarazy. Do wynagrodzenia 14 zł na tydzień doliczył jeszcze po 3 zł na tydzień na przykomorku mściubowskim; 40 zł to koszty transportu pieniędzy do skarbu.

<sup>e</sup> Kwit dla Pawła Drusiejka 3 VII 1631 r., w Wilnie (*ibidem*, 85–85v). Odwiezienie pieniędzy do skarbu – 30 zł. Ponadto skonfiskował on 60 funtów prochu, który oddał cejwartowi Wilhelmowi Polłowi do cekhausu wileńskiego.

<sup>f</sup> Kwit Pawłowi Sopońce 8 VI 1631 r., w Wilnie (*ibidem*, k. 83–83v). Wydatki to sześciokrotne odwiezienie pieniędzy do skarbu.

<sup>g</sup> Kwit dla Augustyna Monkiewicza b. d. 1631 r., Wilno (*ibidem*, k. 91v–92v). Rozliczenie przedstawił Jan Ryszkowski – subkolektor. Na kozaków i woźnych posłanych z uniwersałami od komisarzy do zapłaty wojsku wydano 60 zł, na aresztowanie kupców, którzy omijając komory przyjechali do Borysowa – 30 zł, na *tablicę mytną stolarzowi* – 25 gr, na wciągnięcie do akt i publikację *mytnego uniwersału* generalowi – 1 zł, 16 gr, na pozwy do trybunału i na woźnych – 10 zł, za wynajęcie gospody do wybierania cła 40 zł.

<sup>h</sup> Kwit dla Stanisława Pietkiewicza 3 X 1631 r., Wilno (*ibidem*, k. 95v–96v).

<sup>i</sup> Nowogródek z przykomorkiem lachowickim (kwit dla Szczęsnego Jąłozy 4 VII 1631 r. (*ibidem*, k. 90v–91). Wpłacił 151 zł 10 gr więcej, co będzie mógł egzekwować od potomków nieboszczyka skarbnego Mikołaja Brolnickiego.

<sup>j</sup> Kwit dla Augustyna Monkiewicza b. d. 1631 r., Wilno (*ibidem*, k. 93–93v). Scedował swoją funkcję Filonowi Kopciewiczowi. Kwity przekazał swojemu następcy. Z pobranych stu kwitów na spław wodny wydał tylko 4, ponieważ spław ustał.

<sup>k</sup> Kwit dla Filona Kopciewicza 30 VI 1631 r., Wilno (*ibidem*, k. 94–95v). 27 II 1631 r. *clo ustało*.

<sup>l</sup> Pokwitowanie dla Bazylego Tukowicza 30 VII 1631 r., Wilno (*ibidem*, k. 86–87). Jest to rozliczenie również z przykomorków witebskiego i dziseńskiego. Odwiezienie pieniędzy do skarbu 90 zł. Ponadto 11 V 1629 r. Jan Charmiński za cło wojewodziny połockiej za towary wzięzione do Królewca był winien 105 zł 3 gr, na co zastawił 3 stare kotły. Jeśli by ich za 2 tygodnie nie wykupił, podskarbi poleca Turkowiczowi sprzedać je na pokrycie zadłużenia.

<sup>m</sup> Kwit dla Wacława Denisowca 30 VI 1631 r., w Wilnie (*ibidem*, k. 87–88). Wynagrodzenie Wacława Denisowca wyniosło 1 594 zł. Dwom subkolektorom: w Rosławiu (30 mil od Smoleńska) i w Trubecku (70 mil od Smoleńska) zapłacił 300 zł. Trzykrotne odwiezienie pieniędzy do Wilna kosztowało aż 8 000 zł. Ponadto furmanom i posłańcom dał 120 zł. Inne wydatki z polecenia podskarbiego to: sol dla zamku smoleńskiego – 1 200 zł, Aleksandrowi Korwinowi Gosiewskiemu, wojewodzie smoleńskiemu na zaciągi wojskowe – 1 068 zł.

<sup>n</sup> Kwit dla Eliasza Skokowskiego b. d. 1632 r., Wilno (*ibidem*, k. 161–163v). Na pozwy do dwu trybunałów skarbowych na tych, którzy nie chcieli płacić cła, tłumacząc się błędem w konstytucji, wydano 30 zł, za wysyłanie uniwersałów podskarbiego do Kowna i Grodna w celu uzyskania wiadomości o kupcach, którzy w Kownie z powodu powietrza, a w Grodnie z powodu *buntów i swawoleństwa bez płacenia cła wyjeżdżać chcieli* – 18 zł. *Sposabiając konstytucje [...] na dowód i pokazanie tego, iż nad uchwałę sejmową, ku szkodzię skarbowej inaczej wydano* – 25 zł. Skokowski odzyskał od opornych do płacenia kupców, przez pozwanie ich do trybunału 6 750 zł. Za jego pilność i zyczliwość w odzyskaniu tych pieniędzy otrzymał 223 zł.

<sup>o</sup> Chodzi o cło z 10 przykomorków: Gorgzd (Gorzdzy, Gorzdzy?), Kretynki, Szkud, Żagor Żmudzkich, Żagor Upickich, Janiszek, Zejmel (Zejm?), Łukcina, Birz i Poniewieża (Kwit dla Piotra Denisowca 5 VII 1631 r., Wilno (*ibidem*, k. 88v–89v). W dochodzie uwzględniono połowę wartości skonfiskowanego przemytu na przykomorkach birzańskiej i janiszkiej – 79 zł. W wynagrodzeniu ujęto diety dla 8 subkolektorów na kwotę 714 zł. Komisarzom do zapłaty wojsku w Bowsku wydano 100 zł. Piotr Denisowicz wpłacił 124 zł ponad przychód z tego cła, ponieważ znalazł taką kwotę w skrzynce celnej.

<sup>p</sup> Kwit dla Mikołaja Blinstruba 19 IX 1631 r., Wilno (*ibidem*, k. 97–97v). Chodzi o przykomorki: połongowski, tauroski, gawrański, szwekszniński (szwiekszniński?) i wojnucki.

ZBIGNIEW GŁĄB  
(Łódź)

## *Zbrodnia i kara – z dziejów przestępczości w małym mieście w XVII wieku (na przykładzie Lutomierska)*

### Schuld und Sühne – aus der Geschichte des Verbrechens in einer Kleinstadt im 17. Jahrhundert (auf dem Beispiel der Stadt Lutomiersk)

**Część I:** 1. Księga radziecko-wójtowska z lat 1622–1627 jako źródło do historii przestępczości w Lutomiersku; 2. Kategorie przestępstw w prawie miejskim; 3. Okoliczności popełniania zabójstw (14 spraw); 4. Przyczyny i skutki bójek (37 spraw o pobicia); 5. Sposoby słownego znieważania osób i urzędu; 6. Kradzieże profesjonalne i przypadkowe.

**Teil:** 1. Das Stadtrat- und Schulzenbuch aus den Jahren 1622–1627 als eine Quelle der Geschichte der Kriminalität in Lutomiersk; 2. Kategorien der Verbrechen nach dem Stadtrecht; 3. Umstände der Mordtaten (14 Fälle); 4. Gründe und Folgen der Schlägereien (37 Fälle der Körperverletzung); 5. Formen der mündlichen Beleidigung der Personen und des Amtes; 6. Professionelle und zufällige Diebställe.

## 1

Lutomiersk to niewielka miejscowość położona nad Nerem w staropolskim województwie sieradzkim. Prawa miejskie uzyskała w 1274 r. M. Bogucka i H. Samsonowicz klasyfikują Lutomiersk jako miasto trzeciej kategorii (miasta małe) wystawiające dziesięciu zbrojnych<sup>1</sup>. W omawianym okresie miasto liczyło około tysiąca mieszkańców<sup>2</sup> zajmujących się rzemiosłem, ale także w dużej mierze rolnictwem. Lutomiersk przez większą część swojego miejskiego okresu (XIII–XIX w.) był miastem prywatnym. W pierwszej połowie XVII w. podzielony był między czterech właścicieli. Największe części miasta należały do Lutomierskich i Grudzińskich, mniejszą część posiadał Jakub z Remiszewic Stokowski<sup>3</sup>, niektórzy mieszczanie podlegali też jurysdykcji Stanisława Plichty – pisarza ziemskiego sochaczewskiego. W drugiej połowie XVII w. właścicielami miasta byli Grudzińscy i Stokowscy.

<sup>1</sup> M. Bogucka, H. Samsonowicz, *Dzieje miast i mieszczaństwa w Polsce przedrozbiorowej*, Wrocław–Warszawa–Kraków–Gdańsk–Łódź 1986, s. 110. Dla porównania, najmniejsze miasta z kategorii drugiej wystawiały 12 zbrojnych (*loc. cit.*), Lutomiersk został zatem zaliczony do największych miast w swojej kategorii.

<sup>2</sup> *Ibidem*, s. 120.

<sup>3</sup> Dawniej Romiszowice.

Niewielkie rozmiary Lutomierska oraz stosunkowo mała liczba mieszkańców przesądzały w pewnej mierze o charakterze lokalnej społeczności. Warunki codziennego życia skupiały się głównie wokół pracy w warsztatach rzemieślniczych i na roli, ale rytm życia mieszkańców wyznaczały też okazje do wspólnych spotkań w kościele, na rynku czy gospodzie. Można przypuszczać, że w tak małej społeczności większość z nich знаła się przynajmniej z widzenia. Znaczna część była też ze sobą spokrewniona lub spowinowacona. Wspólna egzystencja nie była wolna od różnego rodzaju kłopotów. Oprócz klęsk występujących okresowo (takich jak, pożary, epidemie czy przemarsze wojsk) mieszkańcy borykali się z bardziej prozaicznymi aspektami życia, w tym także ze zjawiskiem przestępczości.

## 2

Przestępstwo jest nieodłącznie związane z funkcjonowaniem każdej społeczności. Każda społeczność posiada pewien margines osób wchodzących w konflikt z prawem lub obowiązującymi normami. Grupa ta, choć zazwyczaj niewielka, oddziałuje w pewnej mierze na ogół członków społeczności i wpływa na jej funkcjonowanie. Nie inaczej było też w przypadku miast okresu staropolskiego. Prawo karne wywiedzione z praktyki średniowiecza świadczy o wadze problemu przestępczości oraz o potrzebie zapobiegania zachowaniom negatywnym członków społeczności miejskiej.

Przestępstwo wiązało się z kwestiami prawnymi, ale w dużej mierze pozostawało też w sferze obyczajowości ówczesnych mieszczan. Dlatego też równie istotna wydaje się jego geneza (okoliczności i przebieg), jak też sam proces, którego wynikiem było zasądzenie i wykonanie kary. Takie ujęcie pozwala na całościowe ukazanie zjawiska przestępczości, z którym mieszczanin stykał się nie tylko na sali sądowej (jako strona lub świadek), ale również w sytuacjach wpływających z praktyki życia codziennego.

Niniejszy artykuł obejmuje dwa aspekty przestępczości. Pierwszy to aspekt obyczajowy mający swoje źródło w funkcjonowaniu społeczności miejskiej. Wskazane zostały tutaj okoliczności i motywy popełnianych różnego rodzaju przestępstw, a tym samym funkcjonowanie przestępcy w „krajobrazie społecznym” miasta i okolic. Drugi aspekt to aspekt prawny związany z postępowaniem sądowym – z jego przebiegiem od momentu ujęcia przestępcy (lub jego samodzielnego stawienia się przed sądem), procesem, wyrokiem i jego wykonaniem. Z oboma aspektami miał szansę zetknąć się przeciętny mieszczanin – zarówno jako strona sprawy, jak też jako członek rodziny lub znajomy przestępcy czy poszkodowanego. Wskazane aspekty przestępstwa ściśle łączą się ze sobą: prawo znajdowało swoje źródła

w zwyczaju (i odwrotnie – wywierało presję na zwyczaje), a z drugiej strony zwyczaje pozwalały niekiedy na różną interpretację przepisów prawa. Zwrócono też uwagę na funkcjonowanie sądu w społeczności małomiasteczkowej, z której wywodzili się także sędziowie zasiadający w radzie lub ławie miejskiej.

Za źródło do historii przestępczości w Lutomiersku posłużyła księga radziecko-wójtowska z lat 1622–1667<sup>4</sup>. Stanowiła ona niejako kronikę życia mieszkańców miasta<sup>5</sup>. Wśród wielu odnotowanych różnego rodzaju spraw znalazło się także wiele zapisków z procesów karnych, jakie odbyły się przed sądem lutomierskim<sup>6</sup>. Zapiski te stanowią podstawę niniejszego opracowania.

Formalnie przestępstwo zostało zdefiniowane dopiero pod koniec XVIII w. jako czyn zabroniony przez ustawę. Pojęcie to znano jednak dużo wcześniej. Rozumiiano przez nie czyn zabroniony, który wyrządzał szkodę jednostce lub szerszemu ogółowi. Przestępstwo naruszało porządek prywatny i publiczny ustalony przez prawo (lub zwyczaj), naruszało też zakazy i prawa boskie<sup>7</sup>.

W prawie magdeburskim stosowano podział na przestępstwa publiczne i prywatne. Kryterium podziału był tutaj rodzaj kary za dane przestępstwo<sup>8</sup>. Zaznaczyć należy, że stosowany podział był nieostry. Znano też podział na przestępstwa niehańbiące (zabójstwo, zranienie) i hańbiące (przeciw własności). Niekiedy funkcjonował także podział na przestępstwa duże, zwykłe i małe<sup>9</sup>. Na podstawie podziału na przestępstwa publiczne i prywatne Stanisław Płaza wyróżnił następujące kategorie przestępstw w prawie miejskim: przeciw miastu (w tym wystąpienia przeciw władzom miejskim, obraza urzędników miejskich, naruszanie porządku publicznego), przeciw religii (herezja, czary), przeciw życiu i zdrowiu (czynna i słowna obraza, znieważenie<sup>10</sup>), przeciw obowiązującym w mieście stosunkom pracy (np. konflikty cechowe), przeciw moralności (w tym cudzołóstwo, bigamia, zgwałcenie, kazirodztwo), przeciw mieniu (kradzież, rabunek, rozbój, oszustwo), przeciw

<sup>4</sup> Archiwum Główne Akt Dawnych [AGAD], Lutomiersk2. Księga została założona w 1622 r. ale pierwszy wpis sporządzono w niej w roku 1626.

<sup>5</sup> Równoległe funkcjonowała też druga księga radziecko-wójtowska dotycząca spraw niespornych, w której odnotowywano głównie transakcje kupna – sprzedaży nieruchomości (AGAD, Lutomiersk1). Osobną księgę prowadził także lendwójt, niestety księga ta zaginęła. W źródle (AGAD, Lutomiersk2) nazywana jest ona księgą wójtowską. W omawianym okresie w Lutomiersku nie występowała funkcja wójta. Ławie przewodniczył lendwójt (o funkcji lendwójta w Lutomiersku piszę w dalszej części artykułu).

<sup>6</sup> W księdze tej (AGAD, Lutomiersk2) zapisywano w większości sprawy niesporne, takie jak umowy kupna – sprzedaży, testamenty, podziały majątków, darowizny.

<sup>7</sup> T. Maciejewski, *Historia ustroju i prawa sądowego Polski*, Warszawa 1999, s. 149.

<sup>8</sup> Inny charakter ma podział przestępstw na publiczne i prywatne w prawie ziemskim. Kryterium nie był tutaj rodzaj kary, ale publiczny lub prywatny charakter chronionego interesu oraz tryb ścigania (skarga publiczna lub prywatna) – S. Płaza, *Historia prawa w Polsce na tle porównawczym*, cz. I: X–XVIII wiek, Kraków 2002, s. 354. Por. też J. Bardach, B. Leśnodorski, M. Pietrzak, *Historia ustroju i prawa polskiego*, Warszawa 1998, s. 262.

<sup>9</sup> W. Maisel, *Dawne polskie prawo karne miejskie. Od połowy XV do połowy XVIII wieku*, [w:] *Historia państwa i prawa Polski*, t. II, wyd. 2, Warszawa – Toruń 1966, s. 344.

<sup>10</sup> W. Maisel (*Dawne polskie...*, s. 353) klasyfikuje osobno przestępstwa przeciwko życiu i zdrowiu oraz przestępstwa przeciwko czci (spoliczkowanie, pobicie, oblanie pomyjami, znieważenie słowne).

obowiązkowi wierności (zdrada pana) i pokoju (najście domu)<sup>11</sup>. W przypadku omawianego źródła odnotowano tylko niektóre kategorie: przeciw życiu i zdrowiu, przeciw miastu, przeciw mieniu i przeciw pokojowi.

### 3

Przed sądem lutomiernskim stawali przeważnie mieszczanie lutomiernscy. W niektórych przypadkach pojawiali się też ludzie spoza miasta. W sprawach karnych powody ku temu były różne. Właściwość sądu określano ze względu na miejsce popełnienia przestępstwa lub miejsce schwywania sprawcy<sup>12</sup>. Nawet jeśli nie zaszyły wymienione okoliczności w przypadku, kiedy jedna ze stron była z Lutomiernska, sprawa mogła trafić przed tamtejszy sąd<sup>13</sup>. Przed sądem miejskim stawali także chłopci – ich sprawy właściciele wsi odsyłali przed sąd miejski, zwłaszcza w poważniejszych przypadkach. Również same sądy ławnicze ze wsi i mniejszych miast odsyłały ważniejsze sprawy – często takie, w których mógł zapasć wyrok śmierci – do sądów miejskich<sup>14</sup>.

Na przestrzeni 45 lat odnotowano przed sądem lutomiernskim 14 przypadków pozbawień życia oraz 37 pobic zakończonych uszczerbkiem na zdrowiu<sup>15</sup>. Ich okoliczności nie zawsze są nam znane, jednakże w większości przypadków zapiski sądowe zawierają mniej lub bardziej rozbudowany opis zdarzenia. Ze względu na wagę sprawy najczęściej szczegółów zawierają relacje dotyczące zabójstw.

W 1627 r. sądzeni byli Maciej Mazurek i Maciej Kudela oskarżeni o *zabicie i okrutne zamordowanie* Piotra Kudeli. Zarówno ofiara, jak i przestępcy byli chłopami z pobliskiego Dziechtarzewa<sup>16</sup>. Stanęli oni przed lutomiernskim sądem miejskim, ponieważ właścicielem Dziechtarzewa, jak i części Lutomiernska był wówczas Stanisław z Grudni Grudziński, który „odesłał” sprawę przed sąd miejski, zapewne ze względu na jej wagę. Mazurek uznany został za głównego sprawcę zbrodni, który *znajduje się być pierwszym autorem tego zabicia, gdyż najpierwszy obiegłszy koło domu dał mu [Piotrowi Kudeli] widłami żelaznymi w głowę*<sup>17</sup>.

<sup>11</sup> S. Płaza, *Historia prawa...*, s. 363.

<sup>12</sup> K. Bukowska, *Dawny polski proces miejski od połowy XV do połowy XVIII wieku*, [w:] *Historia państwa i prawa Polski*, t. II, s. 413–414.

<sup>13</sup> Z przypadkiem takim mamy do czynienia w sprawie Walentego Sobanskiego z Lutomiernska, który pobił Żyda Łazarza – pasamonika z Łasku. Z zapiski wynika, że zajście miało miejsce w Łęczycy. Zapewne z powodu nieprzyłapania Sobanskiego na gorącym uczynku Łazarz wniósł sprawę przed sąd lutomiernski (AGAD, Lutomiernsk2, k. 154).

<sup>14</sup> M. Borucki, *Temida staropolska. Szkice z dziejów sądownictwa Polski szlacheckiej*, Warszawa 1979, s. 92–93; K. Bukowska, *Dawny polski...*, s. 414.

<sup>15</sup> W tym 10 pobic połączonych z kradzieżą.

<sup>16</sup> Dawniej Dziektarzew.

<sup>17</sup> AGAD, Lutomiernsk2, k. 23.

Drugi z oskarżonych, brat zamordowanego, Maciej Kudela określony został jako *pomocnik* – odpowiadał więc za współudział w zabójstwie. Nieznana jest przyczyna zabójstwa. Okoliczności wskazują na bójkę między stronami, z użyciem wideł, siekiery i obucha. Wspomniano, że Maciej Kudela działał w obronie własnej i odniósł rany. Być może wnioskowo należy, że zwałę wywołał sam Piotr Kudela, a jego zabójstwo było wynikiem nieszczęśliwego wypadku broniących się chłopów.

W 1628 r. Stanisław Grudziński przekazał kolejną sprawę do sądu lutomierskiego. Tym razem dotyczyła ona jego poddanych z Poddębic<sup>18</sup>. Stanisław Żizna oskarżony został o zamordowanie Błażeja Pięty<sup>19</sup>. W zapisce sądowej przedstawiono okoliczności popełnienia przestępstwa. Znane są one z relacji karczmarza Walentego oraz sześciu innych świadków, w tym wójta poddębickiego. Wynika z niej, że Stanisław wraz z dwoma cieślami (jednym z nich był Pięta) pił w karczmie Walentego. Podczas gdy zmożony alkoholem zasnął, dwaj pozostali wyszli, a Pięta zabrał przy okazji czapkę należącą do Żizny. Ten *ocknąwszy [się] pytał karczmarki, gdzie mu się czapka podziata, która karczmarka powiedziała: pewnie ją cieśle wzieni*. Następnie Żizna złapawszy za kij wybiegł z karczmy, ścigając złodziei. Według relacji prawdopodobnie samego Żizny, najpierw dogonił on drugiego z cieśłów Pawła z Niewiesza. Ponieważ ten nie miał przy sobie czapki, pościg trwał nadal. Dogoniwszy Błażeja Pięte, zażądał wydania czapki, a wtedy *ten nieboszczyk [Pięta] miał się porwać nan owego [Stanisława] z kijem w łeb i tak bił jako mu się podobało*. Zamordowany zatem sam był agresorem (fakt ten potwierdza też relacja wójta, który zeznał, *iz w karczmie pijąc ten cieśla nieboszczyk uderzył śpiącego tego raz albo dwa*) i prawdopodobnie na skutek bójki zginął.

W 1631 r. przed sądem lutomierskim stanął mieszczanin Maciej Byczek oskarżony o zamordowanie Jakuba Chajduka<sup>20</sup>. Zeznania świadków wskazują, że przyczyną była kłótnia podczas końskiego targu w mieście o cło za konie. Według relacji chłopu Jakuba Kobelki – poddanego Jakuba z Remiszewic Stokowskiego, właściciela części Lutomierska – Jakub Chajduk zażądał cła za konie od Ruczki – sługi szlachcica Bykowskiego, który przybył na targ: *zaczym mu sługa rzekł, że nie powinien dac [cła], gdyżem slachcic*. Doszło do kłótni, w trakcie której nadszedł Maciej Byczek służący u Ruczki. Dalsze relacje świadków są sprzeczne: według mieszczanina Mikołaja Pierzchałki, Byczek stwierdził, że *to pana Bykowskiego konie nie trzeba od nich brać cła*, na co Jakub odpowiedział Byczkowi, że to nie jego sprawa, po czym Byczek poszedł do domu. Z dalszych relacji wynika jednak,

<sup>18</sup> Przekazanie sprawy do Lutomierska podyktowane było być może tym, że Poddębice były wówczas miastem bardzo małym – M. Bogucka i H. Samsonowicz (*Dzieje miast...*, s. 110) zaliczają je do miast kategorii IV, które wystawiało tylko jednego zbrojnego.

<sup>19</sup> AGAD, Lutomiersk2, k. 30.

<sup>20</sup> AGAD, Lutomiersk2, k. 86–87v.

że Byczek chciał zapłacić, ale Jakub odmówił przyjęcia zapłaty. Na skutek kłótni Byczek *pierwszy porwał się do szabli i nieboszczyk [Chajduk] do muszkietu*. Z tej samej relacji wynika, że Byczek *porwawszy się szedł do domu po szablę, ale mu jej matka jego dać nie chciała i po drugi raz, i po trzeci chodził, ale mu jej nie dano*. Dalej sprzeczka przeniosła się pod kościół, gdzie *zwadzili się i leżącego [Chajduka] na ziemi siekli [...] i z tego by było nic nie było [...], kiedy by był nie ten Byczek, bo ten pacholek chciał odjechać, a gdy [...] nazad przyszedł do leżącego na ten czas znowu przypadli z gołymi szablami*. Agresorów było zatem dwóch: sługa Bykowskiego oraz Maciej Byczek. Sądzony był jednak sam Byczek, jako że to on uznany został za głównego prowodyrę i zabójcę, a także dlatego, że Ruczka był szlachcicem – nie mógł być więc sądzony przez sąd miejski<sup>21</sup>. Na kolejnej sprawie Byczek zeznał, że stawał w obronie swojego pana Ruczki, bo Chajduk chciał go zastrzelić: *[...] bo ja [Byczek] będąc przy Panie jako sługa musiałem nieodstępować*<sup>22</sup>. Z relacji Byczka wynika też, że obydwaj – tj. Chajduk i Ruczka – *porwali się do szabel*. Byczek broniąc się, mówił, że nie wiadomo, kto zabił Chajduka, ponieważ zarówno on, jak i Ruczka używali szabel.

W 1632 r. przed sądem stanął Wojciech Kaszyński z Poddębic oskarżony o zamordowanie płóciennika Jana<sup>23</sup>. W sprawie przyznał się, że uderzył Jana *za daniem przyczyny jego*, ale zaraz po tym wydarzeniu *z nim pojednałem się i przeprosił za ten raz, którego mu był zadał, i po tym kilka dni z nim w zgodzie będąc zasiadałem*. Jednakże jakiś czas po tym Jan zmarł, a śmierć tę powiązano z pobiciem Jana. Wojciech broniąc się, stwierdził, że *nieboszczyk nie szanując zdrowia swego tak przez pijaństwo jako i insze przydania do choroby, wpadł w chorobę, za czym ja rozumię, iż nie od tej rany, którą mu ja zadał śmierć podjął, ale przez nieuszanowanie swoje*.

Okoliczności zabójstwa podane zostały w sprawie z 1635 r. Stanisław – malarz z Lutomierska, oskarżył braci Stanisława i Wojciecha Gniadczyków, ich szwagra Jana Pleszkę, Jakuba Suchowilka i Krzysztofa Mudziświetka o najście na jego dom i zabicie cyrulika Pawła<sup>24</sup>. Stanisław Gniadek zeznał, że grał w karty i pił piwo z Pawłem w domu malarza Stanisława. Kiedy wycofał się z gry i chciał wyjść do domu został pobity przez Macieja Łudziboga i Pawła: *Łudzibog dał mi w głowę dwa razy, a cyrulik uchwyciwszy mnie za kołnierz uderzył mnie nogą w łono*. Po czym Stanisław uciekł do domu, gdzie zrelacjonował zajście, w wyniku czego dokonana zo-

<sup>21</sup> W myśl ustawy uchwalonej na sejmie toruńskim w 1520 r. sąd miejski nie mógł sądzić szlachcica. Mieszczanom wolno było tylko go schwytać i zatrzymać, następnie mieli obowiązek oddać go do osądzenia staroście – M. Borucki, *Temida...*, s. 92.

<sup>22</sup> AGAD, Lutomiersk2, k. 87v–88.

<sup>23</sup> AGAD, Lutomiersk2, k. 99v–100. Jan nie jest znany skąd indziej – nie wiadomo zatem, czy był mieszczaninem z Poddębic, czy Lutomierska, czy też może chłopem z jednej z okolicznych wsi.

<sup>24</sup> AGAD, Lutomiersk2, k. 121v–122.

stała akcja odwetowa: [...] *w tym się porwał Jakub Suchowilczek do broni, bo był pijany i poszedł wprzód tam [do domu malarza] i począł siec we drzwi za tym szwagier mój Jan Pleszka i brat mój Wojciech i Krzysztof Mudziświetek, ja też za nimi na ostatku prosiłem ich i z bratem, żeby sie nie dobywali tam, począł drzwi łupać Suchowilczek aż wyłupał i wszedłszy rozpotał się w izbie z broniami.* W trakcie walki w sieni Stanisław został raniony w głowę. Tak relacjonuje ciąg dalszy: [...] *obaczywszy Mudziświetek krew na mnie, dodał mi zapory, mówiąc oto krew na tobie, ja też wszedłszy do izby uderzyłem onam zaporam nie wiedziałem kogo.*

Dokładną relację okoliczności towarzyszących zabójstwu przedstawił też Tomasz Łakomik oskarżony w 1635 r. o zamordowanie Piotra Byczka (oskarżycielem był Maciej Byczek): [...] *byliśmy na ten czas u Wojciecha Szota na gorzałce – ja, Ludzibog i urzennik z kopca, którego tu teraz nie masz, po tym kiedyśmy mieli stamtąd odejść pytaliśmy się kędy pójdziemy na dobrą myśl, drudzy rzekli pódzmy do Wędzonzyny i tamesmy do wieczór przysli, ja będąc pijany układałem się pole piecza spałem za tym przyszedł do mnie do piecza Wojciech Pychorek obudził mnie i rzecze: Tomasz, Tomasz podespectowano mię i wyjąwszy spod pasa siekierkę dał mi ją w ręce, ja przecie znowu tamże u pieca usnął z onam siekierkam powtore do mnie tenże Pychor przyszedł budził mnie aż tez i ten nieboszczyk Byczek przyszedł do mnie do pieca i trącał mię, ja też porwawszy się do siekierki, uderzełem<sup>25</sup>.*

W tym samym roku miała też miejsce bójka w cechu, w wyniku której zginął Tomasz Osmolskik. Zabójcą był starszy cechu krawieckiego Balcer Ziołowicz, który *przyczyni nie dawszy będąc wprzód ranny bronią rycerską od tegoż nieboszczyka Tomasza Osmolskika za przypadkiem taż broń którą jest ranny od nieboszczyka dostała mu się do ręku, tąsz bronią ranił nieboszczyka Tomasza Osmolskika<sup>26</sup>.* Z relacji zatem wynika, że zamordowanie Tomasza było reakcją na jego wcześniejszy atak, a broniący się Ziołowicz wyrwał broń napastnikowi i sam go uderzył, powodując skutek śmiertelny.

W innych okolicznościach zabity został Augustyn Kraskowicz w 1640 r. Jego żona Agnieszka poprosiła swojego brata Macieja Ludwikowicza *alias* Podymnego, aby skarcił jej męża, który *pijaństwem ustawicznie się bawi<sup>27</sup>.* Z relacji Agnieszki wynika, że feralnego dnia jej mąż Augustyn po udanej transakcji (sprzedaż sukna) pił najpierw z Maciejem Podymnym, któremu sprzedał sukno, a następnie *poszedł na inszą gospodę do Wyrobka.* Tam też spotkała go żona, która niezadowolona z postępowania męża usiłowała go skarcić, ale – jak powiedziała przed sądem – *mi*

<sup>25</sup> AGAD, Lutomiersk2, k. 122.

<sup>26</sup> AGAD, Lutomiersk2, k. 128–128v.

<sup>27</sup> AGAD, Lutomiersk2, k. 174–175.

*natajał i chciał mnie bić. Poproszony o interwencję Maciej, spotkawszy w ulicy z rynku z piwem idącemu iusz pod wieczór, do niego przypadszy uderzył obuchem w głowę, asz padł na ziemię i – jak relacjonował świadek Sebastian Grządziółczyk – zadał mu kilka razów po plecach leżącego na ziemi. Z dalszej relacji wynika, że Augustyn zmarł dopiero w jakiś czas po pobiciu, ponieważ lendwójt namawiał jeszcze Macieja do zawarcia ugody z pokrzywdzonym. Jednakże Maciej nie zgodził się na to, mówiąc: [...] *ieśli mało, ma poprawić mu*. Z relacji świadków wiemy też, że Maciej na wieść o śmierci Augustyna uciekł z miasta, prosząc żonę swą, aby *ciało nieboscika jak najprzystojni podług obrzędu z ceremoniami kościelnymi pochowane było*.*

Nieznane są bliżej okoliczności zamordowania Oleksego Darmopycha przez braci Andrzeja, Wojciecha i Tomasza Pokorków. Zapisano jedynie zeznanie Agnieszki – wdowy po zamordowanym: [...] *na co mam świadki, że nie powietrzem umarł, ale od ich rękę*<sup>28</sup>. Podobnie nie podano okoliczności zamordowania Marcina Czeczotka przez Wojciecha Gniadczyka w 1633 r.<sup>29</sup> Nieznane są też okoliczności towarzyszące śmierci Łukasza Rabędy zamordowanego w 1643 r. przez Łukasza – syna młynarza Jana Rudnego, poddanego kapituły krakowskiej<sup>30</sup>. Nie odnotowano też wydarzeń, które doprowadziły do zamordowania woźnicy Pawła przez Jana Szanca, – czeladnika Jana Mellera, burmistrza wieluńskiego. Z relacji dowiadujemy się tylko, że rzecz działa się podczas jarmarku w Lutomierniku, w Boże Wniebowstąpienie w roku 1667<sup>31</sup>. W niewiadomych okolicznościach zginął też Stanisław Golański – szlachcic służący u Andrzeja Grudzińskiego. Podano tylko, że został zabity w drodze do Częstochowy przez niejakiego Piątkowskiego<sup>32</sup>.

W roku 1642 miał miejsce jedyny poświadczony źródłowo przypadek zamordowania kobiety<sup>33</sup>. Mordercą był mąż. Okoliczności tego wypadku podała będąca świadkiem zdarzenia Anna Sitkowna – siostra zamordowanej Doroty. Z jej relacji wynika, że małżonkowie wrócili do domu pijani i rozpoczęli *słowa nieucciwe zadać sobie*. Podczas kłótni doszło zapewne do szamotaniny, w trakcie której ucierpiała też Anna, ponieważ *niboszka poczęła słowami nieuczciwymi [na nią] następować i rękę [jej] słukła*. W pewnym momencie *mąż iey w tym rozgniewawszy się na nią rozenek z ognia rospalony [...] przypadszy do niey pchnął iey w bok, a ona zaraz na miejscu została i umarła*. W trakcie sprawy zabójca Jan Osmolski powiedział: [...] *żem ia tego nieumyslnie uczynił y nie chciałem iey zabić tylko porwałem*

<sup>28</sup> AGAD, Lutomiernik2, k. 32–32v.

<sup>29</sup> AGAD, Lutomiernik2, k. 110–110v; 110v–111.

<sup>30</sup> AGAD, Lutomiernik2, k. 198–198v.

<sup>31</sup> AGAD, Lutomiernik2, k. 235–235v.

<sup>32</sup> AGAD, Lutomiernik2, k. 187v.

<sup>33</sup> AGAD, Lutomiernik2, k. 194–194v.

*z rozenkiem rozniewawszy sie do niey chciałem rozenie posnać postraszyć iey, aby milczała, a piianym był y tak nieszesny przypadek podkał mię.*

## 4

Kobiety bywały też ofiarami pobić. W 1634 r. odnotowano, że *despect uczciwego Walentego Biernata małżonkę spotkał od Stanisława Chyłki z Pabianic, który ją poranił i pobił*<sup>34</sup>. Także i lendwójt Baltazar Ziółowicz stanął przed sądem za pobicie Elżbiety – siostry wikarego lutomierskiego Szymona<sup>35</sup>.

Ogółem zanotowano siedem przypadków rękoczynów, w których jako strona występowały kobiety. Najczęściej były one ofiarami, a w jednym przypadku kobieta jawi się jako zleceniodawczyni pobicia.

W 1631 r. Mikołaj Pruszek – rymarz z Łęczycy, złożył skargę na mieszczkę lutomierską Dorotę Kołczyńską *vel* Kołczynkę. Mikołaj twierdził, że Dorota kazała go pobić, *choć sama nie biła*<sup>36</sup>. Okoliczności tego zajścia nie zostały wyjaśnione.

Relacje z bójek niezakończonych śmiercią jednej ze stron są nieco uboższe. Zazwyczaj wskazane jest miejsce bójki, rzadziej – przyczyna i przebieg. W 1628 r. szlachcic Beldowski oskarżył pięciu mieszczan lutomierskich o *podespektowanie* i odebranie pieniędzy jego słudze Janowi Cieszkowskiemu, który przybył na jarmark do Lutomierska<sup>37</sup>. Mieszczanie odpowiedzieli, że to *pan Cieskowski wziął gwałtem soli stukę, która kosztowała piec złotych, botysewcom obcinał, iarmark rozbiiając y wiele inszych ludzi despectował po rynku, na czo iest świadectwo słusne*. Wydaje się zatem, że to sam Cieszkowski swoim zachowaniem dał przyczynę do bójki. W dalszym ciągu sprawy mieszczanie usiłowali wyprzec się jakichkolwiek działań siłowych, mówiąc: [...] *zesmy nie kazali bic i niesłychalismy o tym, co na nas włozeł pan Jan Cieszkowski*. Gotowi też byli przysięgać w tej sprawie przed wójtem.

Podobnie na targu, lecz w bliżej nieznanym okolicznościach, doszło w tym samym roku do pobicia żony i syna Józefa Rogali przez Pawła Trzcinkę<sup>38</sup>. Niewiele wiemy też o konflikcie mieszczan Justyna Tasarza i Jana Motyla ponad to, że *Tasarz, zapomniawszy uczciwego swego [zastąpił] na drodze temu to wzwyz mianowanemu idącemu do domu i [zadał] mu ranę oblicznam*<sup>39</sup>.

<sup>34</sup> AGAD, Lutomiersk2, k. 113v–114.

<sup>35</sup> AGAD, Lutomiersk2, k. 115–155v.

<sup>36</sup> AGAD, Lutomiersk2, k. 88.

<sup>37</sup> AGAD, Lutomiersk2, k. 33–33v.

<sup>38</sup> AGAD, Lutomiersk2, k. 47v–48.

<sup>39</sup> AGAD, Lutomiersk2, k. 51v–52.

Nieco szczegółowej opisano sprawę bójki mającej miejsce w 1631 r. Mieszczanie Jan i Stanisław Pawełkowiczowie oraz Walenty Domagałka zostali oskarżeni o najście i pobicie w *gospodzie spokojnej a domu nieszinkownym* mieszczanina Grzegorza Sępkowicza<sup>40</sup>. Jan Pawełkowicz wypierał się uczestnictwa w bójce, twierdząc, że przyszedł tam zupełnie w innej sprawie. Dalej jednak twierdzi, że konflikt był, ale jak mówi – *to iż się nam zwada stała, ja w tym nic nie winien i do tej żadnej przyczyny nie dałem*. Oskarżający przedstawili jednak inną wersję wydarzeń, według której to Jan Pawełkowicz *po czekaniu i po kord posłał, którymi armatami bili*. Ostatecznie uznano że Jan *świadcstwem jest pokonany, że bił*.

Niektórzy z mieszczan lutomierskich wchodzili w konflikt z prawem nie tylko w Lutomiersku. W 1631 r. Aleksander – rymarz ze Zgierza, oskarżył Jakuba i Adama Podlodowskich, którzy *napadłszy na gospodę tego to Alexandra rymarza zdespectowali, pobili, rzeczy pobrali*<sup>41</sup>. Bliższych szczegółów zajścia nie podano.

W tym samym roku miała też miejsce sprawa wniesiona przez szlachcica Adama Poleskiego przeciwko mieszczaninowi Adamowi Podlodowskiemu o zranienie Jana Dawidowicza (sługi Poleskiego). Podlodowski tak zrelacjonował przebieg wydarzenia: [...] *gdym przyszedł w dom uczciwego Macieja Dawidowicza brata rodzonego tego actora [Jana Dawidowicza], aby bydło, które mi wziął z pola wypuścić, a iz gospodarza nie było rzekłem wprawdzie kilka słów przeciwko gospodarzowi, na ten czas ozwał się ten actor i gdym się z nim począł zamawiać, w tym porwał się do szable i w tym czeladnik mój, gdy go za rękę uchwycił, jam go obraził [uderzył]*<sup>42</sup>. Podlodowski wskazał zatem Jana Dawidowicza jako tego, który pierwszy zaczął bójkę. Jednak nie zaprzeczył, że to on spowodował kłótnię, jako przyczynę wskazując zabranie bydła z pola przez Macieja Dawidowicza. Bezpośrednią przyczyną bójki było znieważenie dobrego imienia Macieja i gwałtowna reakcja Jana w obronie czci brata.

W 1631 r. sprawę do sądu wniósł też Paweł Trzcinka przeciwko Błażejowi Andrychowiczowi *o najście domu i pobicie matzonki jego*<sup>43</sup>. Pozwany tak tłumaczył swoje postępowanie: [...] *przyczyna tego ta była, iż poznałem koło swoje u tego Pawła Trzcinki, a jam mu go nie pozyczył ani żadnemu z domu jego, które właśnie mi ukradł i poznavszy je, chciałem wziąć, co zobaczywszy żona jego wołała na mnie nieuczciwie, ja porwawszy się skoczyłem do drzwi*. Motywem bójki była zatem domniemana kradzież, która doprowadziła do sprzeczki, a w konsekwencji do rękoczynów.

<sup>40</sup> AGAD, Lutomiersk2, k. 75v–76.

<sup>41</sup> AGAD, Lutomiersk2, k. 76.

<sup>42</sup> AGAD, Lutomiersk2, k. 86.

<sup>43</sup> AGAD, Lutomiersk2, k. 90–90v.

W barwnej historii złodzieja Walentego Trestki – chłopca z Karsznic<sup>44</sup>, który również sądzony był w 1633 r. – odnajdujemy wątek bójki w gospodzie. Biesiadujący za ukradzione pieniądze Trestka upił się i podczas gry w karty *dał trzoskiem w gebe Janowi Wałęsie*. W odwecie Wałęsa *posłał po sąsiada po Kosztownego by przyszedł*. Uzyskawszy wsparcie, zaczęli bić Trestkę, mówiąc: *po coś się na starego rzucił*. Dalej Trestka tak relacjonował zajście: [...] *a ten Kosztowny bił mnie z chłopcy z Dziektarzowa i z Szkodą, który na mnie łańcuch wdziewał i wywiosszy mnie na ulice cepami ci chłopcy bili mnie za rozkazaniem tych wyżej mianowanych i suknia mi wzięli którą mi Szkoda nazajutrz wrócił*<sup>45</sup>.

Dużo szczegółów podaje też relacja z bójki, jaka miała miejsce w cechu krawieckim w 1634 r. Oskarżenie wniósł cechmistrz Jan Pogoda. Rzecz działa się w jego domu *dnia niedzielnego [...] to jest godzin dwie w noc mniej czy więcej podczas schadzki braci cechu*<sup>46</sup>. Jako pierwsi zwadę zaczęli Maciej Podymny z Maciejem Latkowiczem, *co potem insi bracia, to jest z młodszych, pobaczywszy tumult między sobą zaczęli, w którym tumultie wprzód sławetny Jonasz Osmolskik tego to Podymnego kordem dobytym w głowę płazą uderzył*. W bójce brali udział krawiec Zygmunt, Bartosz Zelazek oraz znani nam już z innych spraw kryminalnych Balcer Ziółowicz i Adam Podlodowskik. W trakcie zajścia *wiele szkód w statkach różnych w teje izbie będących napsowali, natłukli, pomienionego Latkowicza zabić usiłując i pomienionego gospodarza [Jana Pogodę] znieważając*. Podczas bójki z ręki Ziółowicza odniósł rany w głowę także Jonasz Osmolskik. Wizja przeprowadzona w domu Jana Pogody wskazała znaczne zniszczenia świadczące o rozmiarach i intensywności zajścia. Ławnicy Paweł Trzcinka i Bartosz Kurzymąka odnotowali następujące szkody w domu Jana: [...] *naprzód siedem szklanic brackich potłuczonych, stół na dwoje rozerwany w rog piecza d[zi]ura w kominku dwie sztuczne gliny po wierzchu wytrącone, kufel stłuczony, powiadał też pomieniony Jan Pogoda, że statków różnych glinianych kilkanaście stłuczonych powyrzuconych z domu, także wiosło złamane przez Zigmunta*<sup>47</sup>.

Szczegółowo przez licznych świadków opisana została awanturyczna przygoda szlachcica Franciszka Sarnowskiego w Lutomierniku w 1637 r.<sup>48</sup> Według relacji zapisanej w sądowniczej, zaczęła się ona w domu Żydów Szymona i Smoła – prochnerów, gdzie Sarnowski nabył pięć funtów prochu. Ponieważ nie miał pieniędzy, poręczenie za niego złożył mieszczanin lutomierniki Maciej Latkowicz *alias* Łudzibog. Wydaje się, że Sarnowski miał jakieś zatargi z Wojciechem Żolnickim – podsta-

<sup>44</sup> Historię tę opisują przy okazji kradzieży.

<sup>45</sup> AGAD, Lutomiernik2, k. 111v–112v.

<sup>46</sup> AGAD, Lutomiernik2, k. 127v.

<sup>47</sup> AGAD, Lutomiernik2, k. 128.

<sup>48</sup> AGAD, Lutomiernik2, k. 143–144v.

rościm i sługą Adama Walewskiego, kasztelana łęczyckiego, a także z burmistrzem lutomiernym Szymonem Markowiczem. Wskazuje na to zeznanie Zygmunta Sadowskiego, który mówił, że widział Łudziboga proszącego Sarnowskiego o przybycie do Lutomiernia i pogodzenie się z Żolnickim. Jednakże zeznanie chłopca Mądka – poddane Żolnickiego, ukazuje nam zupełnie inne zamiary Sarnowskiego, który powiedział do Mądka: [...] *niechaj teraz do mnie przyjdzie [Żolnicki] będzie go takiego częstował*. Dalej Sarnowski odgrażał się, mówiąc w następujący sposób: [...] *widziałeś owego czeladnika mego z karabinem za panem twoim, gdy przyszedł do burmistrza, by mi był pan Żolnicki co przykrego rzekł, czeladnik mój strzelił by mu był w łeb, a ja także owemu brzuchaczowi burmistrzowi w brzuch*. Wydaje się, że wobec takich gróźb życie wymienionych osób znalazło się w poważnym zagrożeniu. Dowodzi tego zachowanie Sarnowskiego, który całą energię poświęcił na szukanie ofiar. Trzech świadków zeznało, że w piątek rano *tenże pan Sarnowski z czeladzią swoją pytał się pilno o burmistrza jeżeli będzie na mszy w kościołku*. Awanturniczy charakter wyprawy Sarnowskiego do Lutomiernia potwierdzili kolejni świadkowie mówiąc, że *wypadł pan Sarnowski od Żyda prochownika ze czeladzią, poczet nam chłapac za tym, za nami szelali wołając pal pal, a my w tym poczęli uciekać, oni za nami gonic nasz, a w tym się powalił pan Sarnowski i gdyby był nie padł, posiekł by nas był*. W dalszej kolejności *Sarnowski popiwszy się z czeladzią naprzód szelali po ulicach, aż z rynku wpadli do burmistrza w dom z gołymi szablami i strzelanim*. Ponieważ burmistrza nie było w domu, zadowolili się pobiciem zastanych tam czeladników i kilku chłopów. Następnie *znowu po ulicach, po rynku, szelali ludzi despektowali nie contentując się tym, po wtóre i po trzecie przypadły przed dom tegoż burmistrza we drzwi w okna siekli obuchami tłukli szelali*. Późniejsze oględziny strat w domu burmistrza wskazały *razów wszystkich tak sieczonych iako tłuczonych i strzelanych siedmdziesiąt po drzwiach, po oknach i kratkach*. W trakcie awantury napastnicy wyrzucili też z domu burmistrza pierzyny, poduszki i prześcieradła, a następnie wytrzęśli pierze z poszew na rynku. Furię swoją skierowali też na sąsiadów burmistrza. W domu mieszkającego obok Pawła Trzcinki potłukli dwa okna i posiekli kratę, zniszczyli też okiennicę w domu Wojciecha Świeżego, a także *na rynku przy sieniach dwa postronki furmanom obcięli i line posiekli*. Wieczorem na koniec awanturnicy wpadli do domu mieszczanina Stanisława – malarza, którego pobili *pięścią w głowę i drugi raz i trzeci raz po łbu*. Upřednie zidentyfikowanie malarza Stanisława przez Sarnowskiego (*przystąpiwszy do mnie, potrzykroć rzekł mi: tyś malarz, ja*) wskazuje na to, że miał on jakieś bliższe związki z Żolnickim lub burmistrzem i padł ofiarą zemsty. Następnie napastnicy *strzelili kilka razy w izbie* przystąpili do rewizji domu, w wyniku której zabrali malarzowi *parę*

*muszkiecików jako złotych osmnasciu, kord złotych dziesięć, amelia<sup>49</sup> złotych dwa, a w ni trzy talenty. A następnie, nabiwszy się, nastrzelawszy, posli precz.* Tak więc awanturnicza wyprawa Sarnowskiego trwała cały dzień i zaowocowała licznymi pobiciami i stratami materialnymi. Towarzyszył mu w niej Maciej Łudzi-bog, i to on w konsekwencji stanął przed sądem jako oskarżony.

Również w tym samym roku odbyła się sprawa Jędrzeja Czekalki, który *w domu p. burmistrza po kilka razy porywał sie na [...] pisarza miesckiego* [Piotra Pomianowskiego]<sup>50</sup>. Jak wynika z zapiski, sprawa zaczęła się od kłótni o spadek, który – według Czekalki i jego żony – został nieuczciwie *wydarty* przez Pomianowskiego. Spór następnie przerodził się w rękoczyny, podczas których Czekalka *cziosy mu* [Pomianowskiemu] *cztery na gębie zadał, ieden na nosie, drugi nad wargam albo wąsem, trzeci na gębie po prawej stronie, czwarty na uchu lewym, także u prawej ręki palec wielgi nawiniony, od którego ręka spuchła, a nie tylko iego samego znieważył, ale i urząd.*

Część zapisek sądowych w ogóle nie podaje okoliczności konfliktów. W 1631 r. przed sądem stanął też mieszczanin lutomierski Magicher Pietera oskarżony o pobicie Jana i Kaspra Nowaków – chłopów, poddanych Samuela Bełdowskiego. Bracia oskarżyli go o *zadanie ran i guzów*<sup>51</sup>. Ślady użycia przemocy fizycznej odnajdujemy też ponownie na spotkaniach cechowych. Oprócz opisanej już sprawy zabójstwa dokonanego przez cechmistrza Ziółowicza i sprawy wniesionej przez Jana Pogodę, zapiska z 1632 r. wspomina, że jeden członków cechu Jan Piela *w cechu do siekiery [się] porwał*<sup>52</sup>. W tym samym roku ponownie przed sądem stanął Adam Podlodowski oskarżony o zranienie Matysa Jopcika z Behcic. W 1633 r. przed sądem stanął Wojciech Masłowic oskarżony *o zadanie rany obliczny styczowy broniam*<sup>53</sup> Bartoszowi Kurzymące. Rok później przed sądem stanął rajca Daniel Nigranowicz, który przy okazji najścia na dom i znieważenia lendwójta Baltazara Ziółowicza *w gębę [mu] dał*<sup>54</sup>. W 1637 r. przed sądem ponownie stanął Maciej Byczek oskarżony o *nachodzenie na dom, bicie, przelanie, burkowanie, żołnierstwa na miasto nawodzenie, strzelanie*<sup>55</sup>. Rok później o *poranienie i pobicie na dobrowolnej drodze* oskarżony został mieszczanin lutomierski Walenty Sobanski przez Żyda Łazarza – pasmanika z Łasku<sup>56</sup>. Zapiska z 1638 r. mówi

<sup>49</sup> Puszka, torba.

<sup>50</sup> AGAD, Lutomiersk2, k. 145v–146v.

<sup>51</sup> AGAD, Lutomiersk2, k. 89v–90.

<sup>52</sup> AGAD, Lutomiersk2, k. 98–99. Sprawę opisuję szerzej przy okazji kłótni i zniesławień.

<sup>53</sup> AGAD, Lutomiersk2, k. 107.

<sup>54</sup> AGAD, Lutomiersk2, k. 133v–114. O tej sprawie szerzej przy okazji kłótni i zniesławień.

<sup>55</sup> AGAD, Lutomiersk2, k. 142v–143.

<sup>56</sup> AGAD, Lutomiersk2, k. 154.

o sprawie między Walentym Jakubem – chłopem z Mirosławic, poddanym kapituły łączyckiej (poszkodowany), a Grzegorzem – młynarzem behcickim z Behcic poddanym Rysińskich (sprawca) *o postrzał i poranienie*<sup>57</sup>. Kolejna sprawa z 1639 r. dotyczyła pobicia mieszczanina Macieja Podymnego przez Grzegorza Sępkowicza<sup>58</sup>. Sępkowicz przyznał się do zadania tylko dwóch spośród licznych ran. Jednakże najprawdopodobniej to on był sprawcą ciężkiego pobicia, przez które Podymny *przez szesnaście niedziel wiele szkody i utraty [poniósł] [...] i rzemiosła dla złego zdrowia nie robił*<sup>59</sup>. W 1644 r. przed sądem stanął Mateusz Podbielski oskarżony o pobicie Szczepana Nietrzeby (razy zadane w głowę i stłuczenie ręki)<sup>60</sup>.

W latach 1666–1667 odnotowano ponadto kilkanaście krótkich spraw o pobicie. W zapiskach znajdujemy też wzmianki o zadośćuczynieniu poszkodowanym za zadane rany. Mają one formę pokwitowania, nie zawierają jednak okoliczności zajścia ani też wysokości odszkodowania<sup>61</sup>.

Podsumowując ten fragment artykułu, można wskazać kilka charakterystycznych okoliczności towarzyszących pobiciom i zabójstwom. Zajście przeważnie rozpoczynało się kłótnią, która przechodziła w rękoczyn, w wyniku czego jedna ze stron doznawała uszczerbku na zdrowiu lub pozbawiona była życia. Przyczyny rozpoczęcia sporu były różne: wydaje się, że zazwyczaj dość błahe, a spór prowokowali często sami poszkodowani. W przypadku Błażeja Pięty zarzewiem konfliktu była ukradziona przez niego czapka, która prawdopodobnie stała się przyczyną sporu. Zabójstwo Jakuba Chajduka wiązało się ze sporem o cło za konie. Chajduk przedstawiony jest jako sługa Jana Baltazara Lutomierskiego – dziedzica części Lutomierska. Nie wiemy, jaką rolę pełnił Chajduk podczas targu końskiego i czy jego zadaniem faktycznie było ściąganie cła od sprzedających. Wątpliwość taką wzbudza fakt, że kiedy Ruczka zdecydował się zapłacić, a Chajduk *nie chciał brać i rzekł, nie wiem komu, idź do panów celników*<sup>62</sup>. Wynikałoby z tego, że nie był on uprawniony do pobierania cła, a jedynie szukał zaczepki i okazji do sporu z przyjezdnym szlachcicem. W relacji bardziej należy chyba ufać świadkom, według których spór toczył się dłuższy czas, być może nawet w kilku etapach, a odwet wzięty na Chajduku przez Byczka miał charakter do pewnego stopnia zaplanowany (świadczy o tym kilkakrotne wracanie się Byczka do domu po szablę). Sięgnięcie przez Ruczkę po broń palną mogło być wynikiem napaści i reakcji obronnej napadniętego, a relacja Byczka o potrzebie obrony Ruczki była próbą wybrnięcia z kłopotów. Wiele

<sup>57</sup> AGAD, Lutomiersk2, k. 154–154v.

<sup>58</sup> Sępkowicz został określony jako „*burmistrz nocny*”.

<sup>59</sup> AGAD, Lutomiersk2, k. 163v–164.

<sup>60</sup> AGAD, Lutomiersk2, k. 220v.

<sup>61</sup> AGAD, Lutomiersk2, k. 44v, k. 50–50v, k. 164v.

<sup>62</sup> AGAD, Lutomiersk2, k. 86–87v.

wskazuje na to, że to sam poszkodowany rozpoczął spór, w wyniku którego zginął. Podobnie rzecz miała się z Janem płóciennikiem, który według sprawcy Wojciecha Kaszyńskiego sam dał „przyczynę” do uderzenia go (oczywiście podobnie jak w przypadku Byczka możemy tutaj mieć do czynienia z próbą obrony obwinionego celem uzyskania łagodniejszego wyroku). Tak samo rozpoczął się spór między Stanisławem Gniadczykiem a Pawłem cyrulikiem. Ten ostatni wskazany został jako prowodyr, który pierwszy uderzył Stanisława, a przeprowadzona akcja odwetowa doprowadziła do jego śmierci. Charakter odwetu miało również zabójstwo Piotra Byczka. Wydaje się, że w tym przypadku odwetem zainteresowany był Wojciech Pychor, który doznawszy szkody od Byczka, nakłonił zamrozonego alkoholem Tomasza Łakomika do natarcia na poszkodowanego. Także zabójstwo Tomasza Osmolscika dokonane przez Baltazara Ziłowica było wynikiem targnięcia się tego pierwszego na mistrza cechowego, który działając w obronie własnej, zabił agresora. Możliwe jest także, że w przypadku zabójstwa Doroty Osmolscikowej to ona sama wywołała spór, którego – jak wiemy – pierwszą ofiarą była jej siostra Anna. Także w przypadku pobic niekończących się śmiercią można wskazać zajścia, gdzie to poszkodowany wszczynął całą akcję. Tak było zapewne w przypadku wspomnianego Jana Cieszkowskiego, który swoim zachowaniem na targu sprowokował mieszczan. Także chłop Walenty Trestka jako pierwszy uderzył jednego z biesiadujących z nim mieszczan, w wyniku czego został pobity.

Najczęściej trudno dojść pierwotnej przyczyny sporu. Wydaje się, że mamy do czynienia zarówno z konfliktami zupełnie przypadkowych ludzi, jak też z utarczkami osób mających wobec siebie zadawnione urazy. Ciekawy wątek odnaleźć można w sprawie o zabójstwo cyrulika Pawła. Stanisław Gniadek zeznał, że kiedy został uderzony przez Pawła, ten *rzekł młokoszowie dawno tak nad mieszczany przewoźdżicie*<sup>63</sup>. Można się tutaj dopatrywać śladu jakiegoś konfliktu międzypokoleniowego w mieście objawiającego się niezadowoleniem starszych mieszczan z zachowania młodszego pokolenia. Chwilowe spięcie między przedstawicielami obu grup dało początek bójkę i dalszemu ciągowi wypadków, wynikiem których była śmierć cyrulika. Także z relacji w sprawie Franciszka Sarnowskiego wynika, że motywem przewodnim jego zachowania była zadawniona uraza do Wojciecha Żolnickiego i burmistrza Markowicza. Część konfliktów miała podłoże majątkowe. Konflikt między Adamem Podłodowskim a Janem Dawidowiczem został wywołany sporem o bydło. Także zatarg między Janem Czekalką i jego żoną a pisarzem Piotrem Pomianowskim miał swoje źródło w nieuczciwych – zdaniem Jana – ustaleniach majątkowych.

Oprócz faktycznej (lub w niektórych przypadkach domniemanej) prowokacji jednej ze stron oraz zadawnionych konfliktów, istotnym czynnikiem towarzyszą-

<sup>63</sup> AGAD, Lutomiernsk2, k. 121v–122.

cym dokonany zabójstwem był alkohol. Pojawia się on w wielu relacjach. Spór między Stanisławem Żizną a Błażem Piętą rozpoczął się w domu karczmarza, w trakcie wspólnego picia. Składający zeznania Stanisław przyznał, że popełnił morderstwo pod wpływem alkoholu. Również Stanisław Gniadczyk w swojej relacji wspomina o picciu piwa, a także o tym, że Jakub Suchowilczek, który jako pierwszy zerwał się do odwetu, był pijany. Na kompletne zamroczenie alkoholem wskazywał stan Tomasza Łakomika, który prawdopodobnie nie mając większej świadomości swojego czynu, dokonał morderstwa wetkniętą mu do ręki siekierą. Pod wpływem alkoholu znajdował się również Maciej Podymny w chwili spotkania z Augustynem Kraskowiczem, w wyniku czego próba „napomnienia” niesforenego szwagra skończyła się zabójstwem. Alkohol był ewidentną przyczyną zamordowania Dory Osmolsikowej – obie strony konfliktu zamroczone alkoholem miały zapewne ograniczoną zdolność oceny swojego działania. Na notoryczne nadużywanie alkoholu w tym przypadku wskazała siostra zamordowanej, mówiąc, że *nieboszka piianica była, ustawicznie się upijała*<sup>64</sup>. Prawdopodobne jest również, że zarówno Maciej Byczek, jak i Jakub Chajduk podczas zajścia nie byli trzeźwi, a wypity w większej ilości podczas targu alkohol zaognił temperamenty obu stron. Nie wiemy także nic na temat stanu trzeźwości członków cechu krawieckiego w dniu zabójstwa Tomasza Osmolskiego. Jednak i tu można domyślać się, że spotkanie cechowe było okazją do wzmożonego spożycia alkoholu, który ułatwił zamianę sporu w rękoczyn, podobnie jak kolejna awantura w tym samym cechu w domu Jana Pogody, gdzie – jak pamiętamy – wśród wymienionych strat znalazły się także stłuczone szklance i kufel. Alkoholem w dużych ilościach raczył się zapewne także Franciszek Sarnowski podczas „pościgu” za burmistrzem lutomijskim. Świadkowie zeznali, że Sarnowski był pijany, i to chyba znacznie, jeśli z tego powodu nawet się przewracał. Pobity Walenty Trestka również znajdował się pod silnym wpływem alkoholu, skoro tak relacjonował zajście: *Wałęsza do tego powiedział, że mu dał trzoskiem w gebe, ale ja tego nie pamiętam*<sup>65</sup>. Należy jednak zwrócić uwagę, że przy powszechnym wówczas zjawisku spożycia alkoholu<sup>66</sup> był on czynnikiem jedynie towarzyszącym, a nie głównym motorem przestępstw. Natomiast dopiero jego nadużycie w niektórych przypadkach powodowało konflikt z prawem.

Wpływ na wchodzenie w konflikt z prawem miał też zapewne temperament poszczególnych osób. Jan Motylewicz wskazuje na dość powszechną w tych cza-

<sup>64</sup> AGAD, Lutomijsk2, k. 194–194v.

<sup>65</sup> AGAD, Lutomijsk2, k. 111v–112v.

<sup>66</sup> Jak zauważa Z. Kuchowicz (*Obyczaje staropolskie XVII–XVIII wieku*, Łódź 1975, s. 60–61), alkohol w okresie staropolskim pełnił inną niż obecnie funkcję: był istotnym składnikiem pożywienia (piwo funkcjonowało jako jeden z podstawowych produktów spożywczych), używany był jako lek działający przeciwko zakażeniom, pełnił też funkcję w tradycyjnych zwyczajach i obrzędach. W pierwszej połowie XVI w. piwowarzy stanowili drugą co do liczebności (40 producentów) grupę zawodową w Lutomijsku – A. Szymczakowa, *Włość lutomijska u schyłku średniowiecza*, „Rocznik Łódzki”, t. LII, 2005, s. 163.

sach skłonność mieszczan do awanturnictwa i bójek<sup>67</sup>. Był to zapewne pewien element natury kulturowo-socjologicznej, wynikający z istniejących wzorców zachowań, przejmowanych przez kolejne pokolenia<sup>68</sup>. Zauważyć należy, że w żadnym w wymienionych przypadkach winowajca nie miał na celu zamordowania ofiary. Jednakże nie ma wątpliwości, że w niektórych przypadkach sprawcy kierowali się chęcią pobicia i zadania uszczerbku na zdrowiu drugiej stronie. Prawdopodobnie najczęściej sprawca poprzestał na zadaniu jednego lub kilku ciosów, w wyniku którego ofiara niezdolna była do dalszego oporu lub ratowała się ucieczką. Tak było zapewne w przypadku Piotra Kudeli ugodzonego widłami w głowę – prawdopodobne jest, że sprawca na tym poprzestał. Również Stanisław Gniadczyk zeznał, że uderzył raz, po czym się wycofał. Jednym ciosem zamordowany został też Piotr Byczek, a uderzenie było tak silne, że – jak stwierdził sprawca – *siekierki nie mogłem wyjąć*<sup>69</sup>. Także ugodzona różnem Dorota otrzymała prawdopodobnie jeden cios. Można jednakże wskazać dwa przypadki zabójstw, kiedy sprawca nie poprzestał na powaleniu ofiary. Sytuacja taka miała miejsce w przypadku Macieja Byczka. Jeden ze świadków sprawy tak relacjonował wydarzenia mające zapewne miejsce już po starciu z Chajdukiem: [...] *zaczynam uyrzał Jakuba Chajduka [...] leżącego na ziemi poranionego y usiadłem nad nim załuiąc go, a w tym uyrzałem Macieia Byczka, a on bieży z gołam szablą chcąc go [Chajduka] ieszcze bicz, y rzekłem Byczkowi, iusz mu day pokój, iuzescie go zabili*<sup>70</sup>. Okoliczności wskazują zatem na to, że Byczek po dokonaniu czynu nadal pałał chęcią odwetu, do czego nie zrażał go nawet widok leżącego na ziemi, poranionego i być może wtedy już martwego człowieka. Nie są znane bliższe okoliczności spotkania między Podymnym i Kraskowiczem. Nie wiadomo zatem, czy Podymny, zgodnie z prośbą swojej siostry Agnieszki, usiłował skarcić szwagra słownie i dopiero na jego odpowiedzi zareagował przemocą, czy też „skarcenie” w jego pojęciu miało polegać na użyciu siły fizycznej. Jednakże z relacji świadka wynika, że nie poprzestał on na powaleniu ofiary, ale jeszcze kilkakrotnie uderzył leżącego w plecy. Także w przypadku bójek niezakończonych skutkiem śmiertelnym strony wykazywały się niekiedy dużą zawziętością. Wspomniany już Jan Cieszkowski, odpowiedzialny za zamieszanie na lutomiernym targu, nie poprzestał na jednym nagannym czynie, a powstrzymała go dopiero interwencja mieszczan. Jak wiemy z relacji świadków, Jan Pawełkowicz przed przystąpieniem do bójki posłał po broń. Można zatem domniemywać, że miał świadomość tego, co się stanie, i dążył do rozwiązania zatargu metodami siłowymi. Dużą zawziętością i uporem musiał charakteryzować się szlachcic Sarnow-

<sup>67</sup> J. Motylewicz, *Spółczesność Przemysła w XVI i XVII wieku*, Rzeszów 2005, s. 189.

<sup>68</sup> O tym szerzej: Z. Kuchowicz, *Obyczaje...*, s. 345–370 (rozdział: *Surowość i srogość*).

<sup>69</sup> AGAD, Lutomierny2, k. 122.

<sup>70</sup> AGAD, Lutomierny2, k. 86–87v.

ski, skoro energii (podtrzymywanej alkoholem) w poszukiwaniu burmistrza i demolowaniu miasta starczyło mu na cały dzień. Także w przypadku pobicia pisarza Piotra Pomianowskiego przez Jędrzeja Czekalkę wiemy, że ten ostatni kilkakrotnie porwał się na ofiarę, nie zważając na to, że znajduje się w domu burmistrza.

Wskazać można też osoby, które zdecydowanie częściej niż inne wchodziły w konflikt z prawem. Awanturniczym charakterem odznaczał się Balcer Ziółowicz – lędwójt lutomierski. Pierwszy raz pojawia się w źródle jako uczestnik bójki cechowej i zabójca Tomasza Osmolszka. Następnie brał udział w kolejnym zajściu w cechu, na schadzce w domu Jana Pogody, gdzie ranił Jonasza Osmolszka. Wcześniej stanął też przed sądem za pobicie siostry wikarego Elżbiety. W jednym znanym przypadku sam był poszkodowanym, kiedy to rajca Daniel Nigranowicz we własnym domu Ziółowicza *w głębę [mu] dał*. Przed sądem stawał też kilkakrotnie Maciej Łudzibog *alias* Latkowicz. Po raz pierwszy pojawia się w 1631 r. w sprawie o najście domu Doroty Aptekarzówny 1632 r. Rok później oskarżony został o najście domu i zniesławienie Grzegorza Sępkowicza, następnie – odnotowany w 1634 r. jako uczestnik bójki cechowej. W 1635 r. wystąpił jako jeden z agresorów, którzy pobili Stanisława Gniadczyka w domu malarza. W tym przypadku nie stanął przed sądem, ale wiemy, że jego zachowanie spowodowało serię zajść, w wyniku których zginął Paweł Trzcinka. Dwa lata później towarzyszył też Franciszkowi Sarnowskiemu w całodziennej eskapadzie po Lutomiersku. W 1644 r. oskarżony został o znieważenie Mikołaja – syna Łukasza Wróbla. Dwukrotnie przed sądem stawał Maciej Byczek – najpierw w 1631 r. w sprawie o zabójstwo, a potem w 1637 r. jako oskarżony między innymi o najście domu i pobicie. Wydaje się, że niektórzy mieszczenie mieli większą skłonność do negatywnych zachowań, a co za tym idzie – częściej brali udział w różnego rodzaju konfliktach. Do sytuacji takiej przyczyniał się też fakt, że nawet w przypadku ciężkich przestępstw sąd lutomierski, pomimo wydania surowego wyroku, zadowalał się poręczeniem innych mieszczan w sprawie skazanego (na poczet kary pieniężnej), odbyciem przez niego lżejszej kary i odstępował od wykonania kary śmierci<sup>71</sup>.

Trudno wskazać miejsca i okoliczności, w których mieszczenie szczególnie narażeni byli na niebezpieczeństwo zetknięcia się z przemocą. Miejscem takim był zapewne targ stwarzający okazję do wzmożonych kontaktów międzyludzkich, a także wzbudzający emocje poprzez zawierane transakcje i pity zwyczajowo alkohol. Zwiększony ruch w mieście – także poprzez przybywającą okoliczną ludność – powodował więcej okazji do konfliktów. Część przestępstw miała miejsce w domach mieszczan. Próby dochodzenia swoich racji siłą bywały związane z najściem domu ofiary, jako że dom był miejscem, gdzie poszukiwanego było naj-

<sup>71</sup> Szerzej o tym zjawisku przy okazji omówienia kar.

łatwiej znaleźć. Najście na dom wymieniane jest w wielu przypadkach. Było ono przestępstwem stanowiącym początek konfliktu, w trakcie którego dochodziło do innych jeszcze przestępstw. Potencjalnie przestępstwem sprzyjały miejsca, gdzie spotykano się towarzysko, a więc karczmy i gospody. Emocje związane z piciem alkoholu czy grą w karty, połączone z różnego rodzaju animozjami, mogły przekładać się na zachowania negatywne. Należy zauważyć, że na obecnym etapie badań istnienie w Lutomiersku karczmy nie zostało potwierdzone źródłowo. Licznie pojawiają się natomiast wzmianki o „gospodach”. Wydaje się jednak, że chodzi tutaj raczej o domy prywatne, w których przyjmowano gości – najczęściej sąsiadów i znajomych. Prawdopodobnie osoba gospodarza, a także jakość wyrabianych przez niego trunków (głównie piwa, które robiła i sprzedawała część mieszczan) oraz spodziewane towarzystwo decydowały o tym, że częściej odwiedzano konkretne „gospody”. Do różnego rodzaju utarczek dochodziło też na ulicach miasta, jak np. w przypadku zamordowanego Jakuba Chajduka, który skonał w okolicach kościoła. Zdarzały się też pobicia związane z „zastąpieniem drogi” ofierze.

W bójkach używano różnego rodzaju broni. W źródle często pojawiają się wzmianki o szablach i kordach. Wydaje się, że mieszczenie lutomierscy nie nosili ze sobą na co dzień tego rodzaju broni. Może świadczyć o tym przypadek Jana Pawełkowicza, który przyszedłszy do Grzegorza Sępkowicza, prawdopodobnie nie miał broni, a dopiero w czasie konfliktu kazał posłać po kord i czekan. Także Maciej Byczek wracał się do domu po szablę, chcąc stanąć przeciwko Jakubowi Chajdukowi. Można przypuszczać, że lepszą broń zabierano na specjalne okazje, gdzie można było pokazać się publicznie, w większym gronie ludzi, jak np. na targ lub spotkania cechowe. Posiadanie „broni rycerskiej” (w tym przypadku szabli) miało świadczyć zapewne o zamożności i prestiżu danego mieszczanina, a w razie konieczności stanowiło groźny „argument”, jak w przypadku spotkań cechu krawieckiego<sup>72</sup>. W razie braku lepszej broni w ruch szły czekany, kostury, obuchy, siekiery, kije, cepy, widły – czyli przedmioty codziennego użytku znajdujące się akurat „pod ręką”. W jednym przypadku pojawia się zasuwa od drzwi (*zapora*), a w czasie bójki w cechu krawieckim złamane zostało wiosło (nie wiemy tutaj, czy zostało ono użyte do walki, czy zniszczone zostało „przy okazji”). Mieszczka Dorota zabita została przez męża różnem. Często w dochodzeniu swoich racji używano też po prostu gołych pięści. Jako narzędzie walki wymieniana jest broń palna. Pojawia się ona stosunkowo rzadko. Sługa Sarnowskiego miał grozić burmistrzowi karabinem. W dalszej relacji, Stanisław malarz zeznał, że czeladź Sarnowskiego

<sup>72</sup> Chodzenie z szablą było generalnie zarezerwowane dla szlachty i świadczyło o przynależności do tego stanu. Używanie szabli przez mieszczan było zakazane (prawo takie mieli mieszkańcy tylko niektórych miast, jak np. Krakowa), jednak zakazu tego zazwyczaj nie przestrzegano – Z. Kuchowicz, *Obyczaje...*, s. 329. Należy też zauważyć, że posiadanie broni przez mieszczan związane było z obowiązkami wojskowymi, takimi jak np. obrona miasta czy wystawianie zbrojnych na wypawy wojenne.

groziła mu strzelbą i zabrała mu dwa „muszkietiki”. Także zamordowany Chajduk według relacji Byczka strzelał do Ruczki. O strzelanie w mieście został oskarżony Maciej Byczek w 1637 r. Rok później doszło do ugody pomiędzy Walentym Jakubem i Grzegorzem Behcickim w sprawie o postrzał i zranienie. O posiadaniu broni palnej przez mieszczan lutomierskich świadczyć też może fakt, że w mieście funkcjonowali prochnownicy; sprzedają prochu zajmowali się Żydzi – Szymon i Smol (zaopatrywali oni zapewne nie tylko mieszczan; to od nich Sarnowski kupował proch podczas swojej eskapady).

Trudno określić, jakiego rodzaju obrażenia były najczęściej udziałem mieszczan. Stosunkowo często wymieniane są obrażenia głowy. W trakcie walki głowa była zapewne bardzo narażona na uszkodzenia; nie wiemy jednak, czy z rozmysłem starano się uderzać w głowę (wskazuje na to często powtarzające się bicie *w głbę*), czy też w sądzie uznawano, że obrażenia głowy są na tyle ważne, że należy o nich wspomnieć na sprawie. Bicie po twarzy miało też charakter hańbiący.

## 5

Przemoc fizyczną zazwyczaj poprzedzał spór, w trakcie którego nie przebiegano w słowach. Często dochodziło jedynie do utarczki słownej, a strona, która uznawała się za poszkodowaną, wносиła do sądu oskarżenie o *pogębek* lub *zadanie słów nieuczciwych i kalumni*. Zaznaczyć należy, że spraw tylko o znieważenie jest niewiele; najczęściej wymieniane jest ono jako jedno z wielu przewinień oskarżonego. Na kartach lutomierskiej księgi miejskiej pojawią się 33 wzmianki o znieważeniu. Znieważenie jest kategorią bardzo subiektywną – różne słowa odbierane były przez różnych ludzi jako obraźliwe. Zapewne istotne znaczenie miał tutaj kontekst i intencja wypowiedzianych słów. Część spraw zawiera tylko wzmiankę o znieważeniu, bez podania konkretów. Jednakże w niektórych przypadkach *słowa wrażliwe* lub okoliczności ich użycia zostały odnotowane. Na ich podstawie można wnioskować, co mogło stanowić uszczerbek na honorze w odczuciu mieszczan.

Z pierwszym odnotowanym przypadkiem znieważenia mamy do czynienia na sprawie z 1628 r., kiedy to przed sądem stanął Walenty Sobański, który zadał *słowa nieuczciwe* Janowi Dorabiale, skutkiem czego Jan *poniósł koszt chodząc po świadectwo tam, kędy się rodził i rzemiosła sie uczył*<sup>73</sup>.

Konkretne słowa przytoczono w przypadku Wojciecha Tylki, który wpadłszy do domu burmistrza podczas odbywania sądów zelżył przebywającego tam księdza Walentego oraz sam urząd, mówiąc: [...] *stąd popie lada jako nie wyjdiesz*.

<sup>73</sup> AGAD, Lutomiersk2, k. 31.

Kiedy poproszono go, żeby tak *kapłana sromotnie nie lżył*, Tylka powiedział: [...] *nie tylko tu, ale i w domu swoim sie ten pop nie ostoi i do tego przydał urzędowi, że jeszcze i wy sami pospołu z księdzem szalbierze, będą pewnie z wami inaczej poczynał*<sup>74</sup>. Słowa te miały zapewne źródło we wcześniejszym konflikcie między księdzem Walentym a Tylką; ten ostatni został oskarżony przez Walentego o kradzież czapki. Wojciech twierdził, że jego syn kupił czapkę i chciał załatwić sprawę polubownie. Ksiądz jednak zdecydował się na oddanie sprawy do sądu, stąd też zapewne jawna niechęć Wojciecha do Walentego, która przerodziła się w awanturę w domu burmistrza.

Także w znanym już sporze między Jakubem Chajdukiem i Maciejem Byczkiem padły ostre słowa<sup>75</sup>. W trakcie kłótni Jakub miał powiedzieć do Byczka [...] *taki a taki synu, milczeć, tobie do tego nic, bo [...] zabiję cię jako psa, a Byczek rzekł: zabijesz ty diabła*. Poprzedzający starcie z Byczkiem spór Chajduka z Ruczka o cło również przerodził się w utarczkę słowną. Kiedy Ruczka stwierdził, że nie powinien płacić cła, bo jest szlachcicem, Jakub odrzekł: [...] *ja też szlachcic, rzekł mu ten sługa, pokaz mi to taki a taki, żeś szlachcic*.

W 1631 r. sprawę do sądu wniósł Daniel Nigranowicz przeciwko Szymonowi Markowiczowi, który *bez przyczyny żadnej jemu dania mnie [Nigranowicza] na uczciwym miejscu bractwa literackiego z przyjaciółmi i z przenajetym towarzystwem ręczną bronią podespectował zadając mi wszelaką niegodność i publikując to nie tylko przez czeladź swoją a i sam ustnie po różnych miejscach, przez co ja wielkie szkody między ludźmi cierpię i szkody wielkie odnoszę, nie tylko sam z towarzystwem, ale na ostatek przywozdział syna swojego do tegoż cechu i rozkazywał pogębkować, mając być syna tego takiego a takiego, bo tu niegodzien postać i między dobrymi ludźmi mieszkać, niechaj o tym wie pewnie, że mi w Lutomiarsku niedługo będzie mieszkać, bom go dobrze w księgach miejskich napisał*<sup>76</sup>.

Konflikt między członkami cechu (prawdopodobnie piwowarskiego) – Janem Pielą a cechmistrzami Pawłem Trzcinką i Marcinem Królem – również nie obył się bez *pogębku*. Przyczyną sporu były nieznanne bliżej wydarzenia, w trakcie których Jan *w cechu do siekiery [się] porwał*. Ponieważ próby wyjaśnienia tego zajścia zawiodły, cechmistrzowie postanowili ukarać go zabranieniem *statków rzemieślnych* i piwa oraz zakazem rzemiosła. Przeprowadzona konfiskata w domu Jana zaowocowała wniesieniem przez niego oskarżenia o najście domu i kradzież, w trakcie którego *wołali na mnie [cechmistrzowie na Jana] słowa nieuczciwe począwszy od*

<sup>74</sup> AGAD, Lutomiarsk2, k. 78.

<sup>75</sup> AGAD, Lutomiarsk2, k. 86–87v.

<sup>76</sup> AGAD, Lutomiarsk2, k. 92v.

*matki, az dali czego po gospodarach, po ulicach, confirmując w te słowa: chłopie, złodzieju, do wsi tobie z siekierą, z cepami robić, nie godzieneś tu w Lutomiersku mieszkać. Kiedy Jan zagroził apelacją do dziedzica miasta, cechmistrzowie odpowiedzieli: by i diabeł [twój] pan tedy sie go nie boimy<sup>77</sup>.*

W 1632 r., w trakcie jednego z zatargów między Maciejem Latkowiczem a Grzegorzem Sępkowiczem, Grzegorz nazwany został „*bękartem*”. Przy okazji innej sprawy (o najście na dom, próbę kradzieży wołów i zniesławienie) Grzegorz wniósł do sądu także i tą. W 1634 r. znany nam już rajca Daniel Nigranowicz tym razem sam był autorem pobicia i *pogębku*, którego ofiarą padł lendwójt lutomierski Baltazar Ziółowicz. Jak donosi zapiska sądowa, Nigranowicz idąc przez rynek, wołał na Ziółowicza: *taki a taki synu, wszarzu, nie masz za co chleba kupić<sup>78</sup>*. W przedstawianym już wcześniej sporze między Jędrzejem Czekalką a pisarzem miejskim Piotrem Pomianowskim, Czekalka *porwał się naprzód słowy nieuczciwymi i plugawymi na tegoż pisarza miejskiego przy obecności p. burmistrza i inszych wielu ludzi, którzy zawsze gotowi są zeznać, od ojca i od matki jemu zadając i na sławie go lżąc, nazywając go taki a taki synem, mówiąc że ia ciebie w niwecz obróce, że nie wskórasz do śmierci i żonom twoją i dalekom lepszy w urodzeniu niżli ty<sup>79</sup>*. W 1644 r. Maciej Latkowicz ponownie stanął przed sądem pozwany przez Mikołaja – syna Łukasza Wróbla, który tak opisał przyczynę oskarżenia: [...] *gdym go [Latkowicza] zwyczajnym sposobem pozdrowił życząc mu zdrowia od Pana Boga, słowy nieuczciwymi i zelżywymi na mie nastąpił y niewazyl publice przed domem swoim, ieszcze mi zadaiąc insze objekta, co będzie o tym, po tym y do tego nazwał mnie takim a takim synem<sup>80</sup>*.

Można wyróżnić kilka charakterystycznych „sposobów” znieważania przeciwnika. Najpowszechniejsze były wyzwiska odnotowywane w zapiskach sądowych pod postacią: *ty taki a taki synu*. Był to zwrot używany w wielu kłótniach, a jego stosowanie miało zapewne charakter metonimii. Większą obrazą było wyrażenie wątpliwości względem urodzenia i zawodu drugiej osoby. Kwestionowano zarówno szlacheckie pochodzenie (zresztą często wątpliwe, jak w przypadku Jakuba Chajduka, o którym z całą pewnością wiadomo, że był mieszczaninem), jak i przynależność do stanu mieszczańskiego obrażanej osoby. Starano się umniejszyć godność przeciwnika, wskazując na swoje lepsze pochodzenie (lub analogicznie – na gorsze pochodzenie drugiej osoby, np. określenie mieszczanina *chłopem*), a także odwoływanie się do pochodzenia z nieprawego łoża (*bękart*) oraz stanu majątkowego (*nie masz za co chleba kupić*). Ciekawe było nazwanie księdza Wa-

<sup>77</sup> AGAD, Lutomiarsk2, k. 98–99.

<sup>78</sup> AGAD, Lutomiarsk2, k. 113v–114.

<sup>79</sup> AGAD, Lutomiarsk2, k. 145v–146v.

<sup>80</sup> AGAD, Lutomiarsk2, k. 201v.

lentego popem; określenie to, samo w sobie neutralne, miało mieć zapewne charakter pogardliwy w ustach Tylki.

Awanturom towarzyszyły też pogroźki. Przykładem może być tutaj szlachcic Sarnowski, który groził Żolnickiemu strzeleniem *w łeb*, a *brzuchaczowi burmistrzowi w brzuch*. Także Tylka groził księdzu Walentemu i burmistrzowi, że będzie sobie z nimi *inaczej poczynał*, a Jan Czekalka groził Piotrowi Pomianowskiemu *obróceniem w niwecz*. Dodatkową zniewagą było zadanie *słów nieuczciwych* publicznie, w obecności sąsiadów czy też na ulicy w tłumie obcych ludzi, co wielokrotnie podkreślane było na sprawach sądowych.

W trakcie kłótni starano się znieważać, ośmieszyć i pognać przeciwnika na wiele sposobów, i temu najprawdopodobniej miały służyć wypowiedane słowa, padające w afekcie i niemające najczęściej pokrycia w rzeczywistości. Rzadziej stanowiły one poważne oskarżenie; tak zapewne było w przypadku wspomnianego Jana Dorabiały, który musiał udowodniać swoje pochodzenie i prawo do wykonywania rzemiosła<sup>81</sup>. Podobnego rodzaju zniewagą było też *zadanie złodziejstwa*. Zdarzało się, że w trakcie kłótni ktoś został nazwany złodziejem, często przy tym wymieniano zagarnięte dobra<sup>82</sup>. W 1666 r. Kazimierz mularz pozwał Błażeja Chudobę o *zezwanie i kalumnię [...] iakoby miał pomieniony Kazimierz kradzionym sposobem wziąć przedzę pultrzeci sztuki*<sup>83</sup>. W trakcie sprawy okazało się, że przedza należała do Kazimierza, skutkiem czego zdecydowano, że Błażej powinien ponieść karę. W tym samym roku kuśnierz Oleksy pozwał Andrzeja Fierałę i Wojciecha Świeżaczka o *kożuch i rzeczy ogrodowe*<sup>84</sup>. Andrzej i Wojciech tłumaczyli się, że o kradzieży tej usłyszeli najpierw od Michała Poszepty. Ponieważ nie mieli na to *ślusznego documentu i przywiedli go [Oleksego] do wielkiej niestawy i do utraty około prawa* – zostali ukarani. Tego samego dnia Stanisław Sieradzki pozwał Macieja Łabędę o *rzeczy złodziejskie, które wołała małżonka pomienionego Macieja Łabędy na Stanisława Sieradzkiego*<sup>85</sup>. W kolejnej zapisce burmistrz Kazimierz Kurpiewicz pozwał Kazimierza Pietrankiewicza o pomówienie o kradzież – *iakoby go miał przed ludźmi udawać, iż mu zginęło pieniędzy z skrzynki kilka złotych*<sup>86</sup>. Mamy tutaj zatem do czynienia nie z pomówieniem przypadkowym, w trakcie kłótni, ale z działaniem mającym na celu oczernienie drugiej osoby lub też (nieuzasadnione) dochodzenie swoich praw.

<sup>81</sup> Najprawdopodobniej nie miał on praw miejskich w Lutomiersku. Stąd potrzeba udowodnienia jego pochodzenia.

<sup>82</sup> Taka sytuacja miała miejsce zapewne w 1666 r. kiedy to Mathiasz Maiewski pozwał Michała Smoleckę o niezapłacenie sukni, którą mu przerabiał, a także o pobicie i nieważenie: złodziejstwo i kazirodztwo. AGAD, Lutomiersk2, k. 229v.

<sup>83</sup> AGAD, Lutomiersk2, k. 230.

<sup>84</sup> AGAD, Lutomiersk2, k. 233–233v.

<sup>85</sup> AGAD, Lutomiersk2, k. 233v.

<sup>86</sup> AGAD, Lutomiersk2, k. 233v.

Ciekawa i jedyna w swoim rodzaju w omawianym źródle jest sprawa tocząca się pomiędzy Maciejem Latkowiczem i Sebastianem Kraską. Ten ostatni oskarżony został o to, że *nie wiedząc iakiem duchem zwiedziony boiaźń Bożą na stronę odprawiwszy prawo pospolite i starszych swoich lekce powaziwszy się, bez dozwolenia ich [rady miejskiej] y bez rady, list iakiś [napisał] sławie tego to Macieia Latkowica dobrej szkodzący z myśli y onemu tak do uczciwego iako i do rzemieśla przeszkodą [będący]*<sup>87</sup>. Nieznana jest treść owego listu, ale wydaje się, że Kraska musiał zadać sobie sporo trudu w spreparowaniu i rozpowszechnianiu fałszywych informacji na temat Latkowicza. Nie ma tutaj mowy o przypadkowości, a wszystko wskazuje na zaplanowaną akcję, wynikiem której miały być kłopoty Latkowicza (zauważyć tutaj należy, że Kraska i Latkowicz zasiadali wielokrotnie w radzie miejskiej, w tym również na stanowisku burmistrza; napisanie listu przez Kraskę było prawdopodobnie elementem ich wzajemnej rywalizacji). Zarzuty zawarte w liście zostały zdementowane, a sprawa na skutek wielokrotnego uchylania się Kraski od stanięcia przed sądem, rozstrzygnięta została przez jednego z właścicieli miasta – Andrzeja Grudzińskiego<sup>88</sup>.

Przedmiotem obraźliwych zachowań stawały się nie tylko prywatne osoby, ale także urząd radziecki i inne osoby pełniące funkcje publiczne<sup>89</sup>. W 1628 r. odnotowano, że mieszczanin lutomierski Łukasz, mielarz, *poszedł nieodpowiednio z domu Burmistrzowskiego nie czekając dekretu urzędowego, co wzgardę uczynił urzędowi miejskiemu, o czym jest wina urzędowa*<sup>90</sup>. Nie przebierał w słowach wspomniany wcześniej Wojciech Tylka, nazywając radę miejską *szalbierzami*. Na przykre sytuacje narażony był też sługa miejski. Pełniący tę funkcję w 1628 r. Piotr Bargielek zeznał, że zaniósł pozew do domu Kraski. *Który pozew obacziwszy ten to Sebastian Kraska wziął go i rękoma swymi słowy zelzywymi hartelus na nim napisał, urząd wszstek i zwierzchność Panskam lekce powazywszy y do domu burmistrzowego samze list przyniósł y przed sienya położel*<sup>91</sup>. Rok później mieszczka Dorota Matysowna *slugę miejskiego słowy nieuczciwymi sromotnie zelżyła, gdy pozwy pokładał w domu pozwanego [Mikołaja Krzewskiego]*<sup>92</sup>. W 1636 r. odnotowano następującą relację malarza Stanisława: *Maciej Latkowic pytał mnie kogoście burmistrem wybrali, powiedziałem Szimona Markowica, a on za tym, a kto wybierał, powiedziałem pospółstwo i cechowie, na to powiedział błazno-*

<sup>87</sup> AGAD, Lutomiersk2, k. 45.

<sup>88</sup> Szerzej o tym przy okazji postępowania sądowego i kar.

<sup>89</sup> W opisywanych wcześniej przypadkach stronami kłótni bywali członkowie rady miejskiej lub ławy, jednak występowali oni jako osoby prywatne. Tutaj omawiam przypadki obrazy osób publicznych w trakcie pełnienia przez nie czynności związanych z zajmowaną funkcją.

<sup>90</sup> AGAD, Lutomiersk2, k. 31.

<sup>91</sup> AGAD, Lutomiersk2, k. 47–47v.

<sup>92</sup> AGAD, Lutomiersk2, k. 57–57v.

wie albo po prostu rzekł, że ten burmistrz niegodzien być burmistrzem, bo za sól wienien furmanom 500 grzywien do tego że przenaiał pańskie sługi, co go na ten urząd wybrali, ale tego urzędu niegodzien taki a taki syn<sup>93</sup>. W przytoczonej wypowiedzi padły zatem zarzuty zarówno pod adresem wybierających burmistrza jak i pod adresem samego wybranego, który w opinii Latkowicza miał przekupić wybierających. Rok później przed sądem stanął Maciej Podymny (być może tożsamy z Latkowiczem) oskarżony o znieważanie i rozgonienie sądu burmistrza za pomocą szabli<sup>94</sup>. Podymny stanął przed sądem ponownie w 1639 r. – przeciwko Grzegorzowi Sępkowiczowi. Tym razem, co prawda, sam był ofiarą pobicia, ale relacja Grzegorza wskazuje, że to Podymny pierwszy *zastąpił mu drogę*.

## 6

Osobną kategorię przestępstw stanowiły kradzieże. W przeciwieństwie do zabójstw, pobic i kłótni, miały one charakter zamierzony. O ile w przypadku innych przestępstw oskarżony mógł się zasłaniać nieumyślnym działaniem, a nawet prowokacją ze strony ofiary, o tyle w przypadku kradzieży wina ewidentnie leżała zawsze po jego stronie. Można wyróżnić tutaj dwa sposoby wchodzenia w konflikt z prawem. W pierwszym przypadku decyzja o kradzieży pojawiała się nagle, w momencie, kiedy była ku temu sposobność (w myśl powiedzenia „okazja czyni złodzieja”), w drugim była ona wynikiem zaplanowanej akcji.

Z kradzieżą dokonaną pod wpływem chwili miał do czynienia w 1638 r. Marcin Sobcik ze wsi Grabia – poddany Jakuba Rembieskiego – *uskarżał się, iż mu podczas jarmarku Bożego Wstąpienia pieniądze w Lutomiarsku zginęły, gdy na ulicy upiwszy się usnął na drodze*<sup>95</sup>. W wyniku przeprowadzonego dochodzenia okazało się że sprawcami byli Wojciech Latkowiczek – syn Kaspra Latka – wraz z Grzegorzem Woytaczkiem. Wojciech zeznał: [...] *zem dał schować ojcu swemu Kasprowi i z trzoszem i gdy mię pytał, kiedybym ie wziął, powiedziałem ojcu, zem je wziął u zanadrza w nocy pijanemu i nosił mi ojciec za nie ieść i pić na gród*. Sprawcy zapewne wcześniej nie planowali tej kradzieży, a dopiero wykorzystanie nadarzającej się okazji uczyniło z nich złodziei.

W omawianym źródle mamy też informacje o kradzieżach, które – jak się wydaje – były starannie planowane, a ich skutecznienie wymagało od przestępcy często dużego wysiłku i pomysłowości. W 1628 r. przed sądem lutomiarskim stanął chłop Franciszek Furman ze wsi Mierzączka. Został on oskarżony przez innego

<sup>93</sup> AGAD, Lutomiarsk2, k. 135.

<sup>94</sup> AGAD, Lutomiarsk2, k. 142–142v.

<sup>95</sup> AGAD, Lutomiarsk2, k. 152.

chłopa Wojciecha Czudnego o kradzież konia. Furman przyznał się do tego. Okazało się jednak, że nie było to jego jedyne przestępstwo, a wręcz przeciwnie: trudnił się on kradzieżą i sprzedażą koni na dość dużą skalę. Ogółem skradł czternaście koni. Wydaje się, że proceder był starannie planowany. W niektórych przypadkach Furman działał na zamówienie, na co wskazuje jego wypowiedź: [...] *znam się do tego, że o kradzieży konia temu to Wocichowi uwiódł w niedzielę w nocy, a to względem tego, iż mnie prosił Stanisław Stach ze wsi Brodu*<sup>96</sup>. Częściej jednak skradzione konie były sprzedawane na jarmarkach w różnych miejscowościach, takich jak Jędrzejów czy Wieluń. Furman nie działał sam. Wskazał on na trzech współników, którzy pomagali mu kraść i handlować końmi. Teren działania przestępców był całkiem spory. Kradli oni w okolicach Piotrkowa, w Dobruchowie, w okolicach Szadku, Głupicach, Górkach pod Widawą, Widawie, Rzgowie.

Charakter przemyślanej akcji miała zapewne też sprawa mieszczan lutomierskich Jan Janowskiego i Mikołaja Krzewskiego, oszukanych w 1629 r. przez mieszczanina kaliskiego Jana Masłka. Poszkodowani kupili od Masłka wieprze w Łęczycy. Tam też, korzystając z osłony nocy i prawdopodobnie nieuwagi kupców, Masłek podmienił wieprze (nie podano szczegółów), w wyniku czego oszukani ponieśli szkody wycenione na 200 zł<sup>97</sup>.

W 1631 r. przed sądem stanął Jakub Podlodoski oskarżony o napaść na czeladników (służbę) szlachcica Adama Zawistowskiego, zabranie im koni i zamknięcie w stajni Aleksandra Szota<sup>98</sup>. Fakt, że na miejsce przechowania koni wykorzystano stajnię tego ostatniego, nasuwa podejrzenia, że Podlodoski działał w porozumieniu z Szotem. Takie też było zeznanie Jadwigi Zawistowskiej w tej sprawie: *Alexander Szot nastąpił Jakuba Podlodoskiego nocnym obyczajem na łękę własną Adama Zawistowskiego, gdzie czeladź jego konie pasła, za czym przyszedłszy do nich tenże Podlodoski na łękę poranił, podespectował i konie zajawszy zawarł w stajni u tegoż Alexandra*. Sprawę rozwiążali jednak sami oskarżeni. Aleksander powiedział, że *temu Jakubowi Podlodoskiemu nie rozkazałem, ani nastąpiłem, anim o tym wiedział, także i o koniach w stajni*. Także Podlodoski powiedział, że *Alexander Szot o tym nie wiedział ani mi też rozkazał tego, ale ja sam z dobrej woli poszedłem w nocy i pobitem i podespectowałem ich*. Nie zostało wyjaśnione, dlaczego Podlodoski na miejsce przechowania koni wybrał właśnie stodołę Szota. Być może była ona w dogodnym miejscu lub też Podlodoski działał w porozumieniu ze sługami Szota.

W 1633 r. do sądu wystąpił Jan Jędrzejek przeciwko Walentemu Trestce, wnosząc następujące oskarżenie: [...] *prosze o uczynienie sprawiedliwości z tegoż Wa-*

<sup>96</sup> AGAD, Lutomiersk2, k. 49–49v.

<sup>97</sup> AGAD, Lutomiersk2, k. 65v.

<sup>98</sup> AGAD, Lutomiersk2, k. 103–103v.

*lentego Trestki, który służąc u mnie, przepatrzywszy pieniądze, gdzieś chował w dzień niedzielny w nocy, gdym w karczmie był podkopał się do komory i do skrzynie przewierciawszy świdrem przeciwko zamkowi pobrat pieniądze to jest złotych dziewięćdziesiąt, czapkę lazurową lisem podszytą, białych chust czworo i czarke srebrną, która tam w pieniądzach była*<sup>99</sup>. Dalsze perypetie Walentego Trestki wskazują, że o ile samą kradzież zaplanował dosyć starannie, o tyle jego dalsze działania związane z wykorzystaniem łupu charakteryzowały się wielką lekomyślnością. Relacjonował on zajścia związane z kradzieżą w następujący sposób: [...] *znam się do tego, że te pieniądze podkopał się i do skrzynie do bywszy wziął temuż gospodarzowi swemu Janowi Jędrzejkowi i po tym wziąwszy tą dziurą wylazszy przyszedłem z nimi do Charbic bliższych Lutomierska do Jana Mydła i tam przez trzy dni pił za nie, na każdy dzień dzbanik piwa jeden po półsiódma grosza z drugich Charbic noszono trzy razy. Potem poszedłem do Lutomierska do Marcina Króla i tamem pił i jadł za te pieniądze, nie wiem com przepił i napiwszy się poszedłem znowu do Charbic bliższych z Maćkową kmieciową, która mnie namawiała do siebie służyć i idąc z miasta powaliłem się na Łęgu na grobli i odebrała ode mnie pieniądze z trzosziam i poszła do Charbic do domu. Jak wynika z powyższej relacji, Walenty sam stał się ofiarą kradzieży. Następnego dnia udało mu się odzyskać część pieniędzy (sam nie był pewien, ile mu zabrano), po czym – jak relacjonował dalej – w dzień poniedziałkowy szedłem do dalszych Charbic i tamem w karczmie pił, napiwszy się układałem się, znowu przyszli dwaj chłopci do karczmy, obudzili mnie mówiąc wstań napij się z nami i wstawszy piłem z nimi, po tym sie ten chłop, co pole karczmy mieszka, nie wiem jako go zowią, pojął mnie do siebie do domu i tam w domu swym rzekł mi: uczyni sobie wczas, rozbierz się, układźże się pod pierzyną i rozebrawszy się układałem się, a pieniądzem pod głowę włożył. Wstawszy znowu patrzam pieniądze obaczyłem, że mi pieniądze wzięto do siedmiu grzywien. Po tym szedłem w sobotę do Lutomierska dla butów i kożucha i przyszedłem do Jerzego Kołodzieja i tamem jadł i pił z Mydłem z Charbic, a drugiego nie znam. Walenty zatem został okradziony ponownie przez gospodarza, który udzielił mu noclegu. Podczas gry w karty w gospodzie został pobity i ponownie okradziony, na poczet czego Walenty złożył skargę do burmistrza. Mamy więc tutaj do czynienia z przypadkiem złodzieja, który będąc obrabowanym z zagrabionych pieniędzy i przedmiotów, uznał się za poszkodowanego i złożył doniesienie do władz. W świetle prawa okradzenie złodzieja nie różni się od innych kradzieży, jednakże fakt, że postanowił on walczyć o „swoje”, świadczy o jego nieporadności życiowej (przy jednoczesnej skłonności do cwaniactwa). Oczywiście wydaje się bowiem, że w trakcie dochodzenia musiało*

<sup>99</sup> AGAD, Lutomiersk2, k. 111v–112v.

wyść na jaw źródło „dochodów” Walentego. Także fakt beztróskiego zachowania Walentego po kradzieży znacznej sumy pieniędzy<sup>100</sup> świadczy o naiwności i braku sprecyzowanych planów złodzieja. O ile bowiem był on w stanie skutecznie zaplanować samą kradzież, o tyle wydaje się, że oprócz zamiaru kupna odzieży, nie miał koncepcji rozsądnego wykorzystania zrabowanych pieniędzy (lub przez przedłużające się „świętowanie” nie zdążył jej urzeczywistnić).

Część kradzieży wiązała się z przemocą fizyczną. Można wskazać tutaj na dwa rodzaje zachowań. W niektórych przypadkach sprawca napadał na ofiarę w celu jej ograbienia, a pobicie było tylko środkiem ku temu. Tak było zapewne w przypadku Jana Pawełkowicza – oskarżonego o napad na pachołka służącego u szlachcica Marcina Sadowskiego. Zabrał on pachołkowi złoto i srebro, a przy okazji zranił napadniętego w rękę<sup>101</sup>.

W innych przypadkach kradzież była jedynie elementem dodatkowym i odbywała się „przy okazji” sporu lub pobicia. Takim zachowaniem wykazał się zapewne Błażej Pięta; jak pamiętamy; spór, w wyniku którego zginął, rozpoczął się od zabrania przez niego czapki jednemu z współbiesiadników. Kradzież łączyła się tutaj z wcześniejszym sporem i wynikała zapewne bardziej z chęci pogńębienia przeciwnika, niż zamiaru przywłaszczenia sobie cudzego przedmiotu. Prawdopodobne też jest, że zamroczony alkoholem Błażej po prostu pomylił się i zabrał śpiącemu cieśli czapkę przez przypadek. Także bracia Jan i Stanisław Pawełkowicze przy okazji pobicia Grzegorza Sępkowicza w 1631 r. zabrali mu *kołpak szkarłatny sobolcowy*, który ich matka odniosła na drugi dzień uszkodowanemu.

Często trudno jest orzec, jakimi pobudkami kierował się przestępca. Tak było w przypadku Macieja Latkowicza oskarżonego w 1631 r. o najście domu Doroty Aptekarzówny i wyrzucenie z niego Jana Pawełkowicza. Maciej *Jana Pawełkowicza z gospody [domu Doroty] wygnał, wystraszył i jego rzeczy z gospody pobrał to jest wózek cielęcy, na którym wózku było czerwonych złotych 83, koszul 3, książki dwie i suknię wierzchnią starą*<sup>102</sup>. Nie wiadomo, czy Jan stał się przypadkową ofiarą Latkowicza, czy też sprawca celowo skierował swoje działania przeciwko niemu, chcąc zagarnąć wspomniane dobra.

Oskarżenia o kradzież wiązały się też ze sporami wynikającymi z codziennego życia. Łupem złodziei padały najróżniejsze przedmioty. W 1631 r. Błażej Andrychowicz oskarżył Pawła Trzcinkę, *iz poznał koło u tego to Pawła Trzcinki, którego oddać mu nie chciał a nie pozyczał [...] do tego powiedział, że nie wiem jakim mi sposobem zginęło z domu. Na co powiedział Paweł Trzcinka, że mi go pozyczył*

<sup>100</sup> Jak wynika z relacji, przez dziewięć dni krążył po gospodach, gdzie zabawiał się jedzeniem, pićm i grą w karty. 90 zł stanowiło połowę wartości średniej klasy domu w Lutomięrsku.

<sup>101</sup> AGAD, Lutomięrsk2, k. 58.

<sup>102</sup> AGAD, Lutomięrsk2, k. 76v–77.

*i gotowem go oddać. Na to powiedział powód, że m go nie pozyczał Pawłowi, ale mi właśnie zginęło*<sup>103</sup>. W tym przypadku nie znamy rozstrzygnięcia sprawy, ponieważ została ona skierowana przed sąd lendwójtowski.

Dwa lata później odnotowano sprawę mieszczanina lutomierskiego Piotra Wałęszki, który *to Piotr Wałaszka miałby u poddanego [Macieja Złotnickiego] J. M. pani Bardzinskiej ze Zdun krowę nocnym obyczajem uwieść*<sup>104</sup>. Piotr zarzekał się, że krowę tę kupił u chłopca ze Zdun. Wobec braku dowodów i niemożności osądzenia sprawy nakazano przyprowadzenie świadków.

W 1666 r. Wojciech Przystronka został pozwany przez Błażeja Chudobę o *ja-kieś żelaza [...] i o naczynia [...] także o płot i o okna*<sup>105</sup>. W odwecie oskarżył Błażeja o kradzież kapusty i płotu.

Na jednej z kolejnych spraw w tym roku kołodziej Franciszek pozwał Macieja Polaczka o *rzeczy różne kradzione i o statki kołodziejski*, a także o pieniądze<sup>106</sup>. Miały mu one zginąć z komory w czasie, kiedy mieszkał u Macieja. Oskarżony tłumaczył się, że pieniądze były opłatą za komorne i dostał je od żony Franciszka. Co do reszty przedmiotów, strony zostały odesłane do wójta na przysięgę. W tym samym i następnym roku sąd rozpatrywał jeszcze sprawy o skradziony polec mięsa, siekiere, miednicę, przędzę, dwukrotnie o kapustę z ogrodu, pieniądze skradzione podróżnemu w czasie noclegu, ser i dwie kury, korale i pieniądze. Z wyjątkiem okradzonego podróżnego<sup>107</sup> mamy tutaj do czynienia z przedmiotami często o niewielkiej wartości.

W niektórych przypadkach kradzież miała być zapewne formą kary wymierzonej ofierze przez osoby, w jakiś sposób przez nią poszkodowane lub też stojące w obronie porządku publicznego. We wspomnianej już sprawie Jana Cieszkowskiego przed sądem stanęło sześciu mieszczan lutomierskich oskarżonych o *po-despectowanie* i okradzenie Jana na 17 zł na jarmarku. Mieszczanie powoływali się na słuszność swojego działania, jako że *pan Cieskowski wziął gwałtem soli stukę, która kosztowała piec złotych, boty sewcom obcinał, iarmark rozbiiając y wiele inszych ludzi despectował po rynku*<sup>108</sup>. Zabranie pieniędzy było zatem wyegzekwowaniem zapłaty za sól od krnąbrnego szlachcica.

W 1632 r. Jan Piela oskarżył cechmistrzów (prawdopodobnie cechu piwowarskiego) o kradzież, mówiąc: *[...] mnie w domu violenter w niebytności mojej wszystkie statki rzemieślne pobrali i rzemiosła mnie robić zakazali i młodszym*

<sup>103</sup> AGAD, Lutomiersk2, k. 90v.

<sup>104</sup> AGAD, Lutomiersk2, k. 107–107v.

<sup>105</sup> AGAD, Lutomiersk2, k. 225.

<sup>106</sup> AGAD, Lutomiersk2, k. 226v–227.

<sup>107</sup> Lupem złodzieja miało paść półtorasta (150) zł – AGAD, Lutomiersk2, k. 243.

<sup>108</sup> AGAD, Lutomiersk2, k. 33–33v.

*koło domu strzec kazali, abym czo nie robił chcąc mnie w niwecz obrócić*<sup>109</sup>. Pozwani odpowiedzieli: [...] *znamy sie do tego, żeśmy temu Janowi Pieli zakazali rzemiosła robić do tego czasu [...] by się nam i wszyscy braci sprawił, dla czego się w cechu do siekiery porwał, o to myśmy go penować chcieli, on lekce sobie cech ważąc poszedł i po tym więcej do cechu przyjść nie chciał*. Zabranie narzędzi rzemieślniczych i zakaz wykonywania rzemiosła miały być zatem formą kary dla Jana zasądzoną przez sąd cechowy. Ten jednak odwołał się do sądu radzieckiego, gdzie przedstawił zajście jako kradzież i sprawę wygrał.

Trudno wskazać jednoznacznie na cechy charakterystyczne okoliczności kradzieży dokonywanych przez ludzi trafiających przed sąd lutomierski. Miejscem dokonania przestępstwa mógł być zarówno dom prywatny, droga, jak i jarmark. Część kradzieży odbywała się nocą, co miało ułatwić sprawcy działanie. Wydaje się, że częściej przywłaszczano sobie przedmioty przypadkowe, znajdujące się akurat w posiadaniu ofiary. Planowane akcje złodziejskie, mające na celu zagarnięcie konkretnych dóbr, należały raczej do rzadkości.

<sup>109</sup> AGAD, Lutomiersk2, k. 98–99.

MARCIN GŁUSZAK  
(Łódź)

## *Zbiory Rezolucji Rady Nieustającej jako źródło prawa w Polsce w II połowie XVIII w.*

### **Sammlungen der Beschlüsse des Ständigen Rates als Rechtsquelle in Polen in der 2. Hälfte des 18. Jahrhunderts**

1. Kompetencje Departamentu Sprawiedliwości Rady Nieustającej w świetle ustaw sejmowych z 1775 i 1776 r. oraz ordynacji z 1776 r.; 2. Archiwizacja czynności Rady Nieustającej; 3. Rękopisy rezolucji Rady Nieustającej; 4. Charakterystyka zbiorów drukowanych; 5. Przeznaczenie zbiorów drukowanych; 6. Przykładowe kierunki analizy rezolucji Rady Nieustającej.

1. Zuständigkeiten des Justizdepartments des Ständigen Rates im Licht der Parlamentsgesetze aus den Jahren 1775 und 1776 und der Ordination von 1776; 2. Archivierung der Aktivitäten des Ständigen Rates; 3. Handschriften der Beschlüsse des Ständigen Rates; 4. Charakteristik der Drucksammlungen; 5. Bestimmung der Drucksammlungen; 6. Richtungen der Analyse der Beschlüsse des Ständigen Rates.

## 1

Na mocy *Artykułu II* konstytucji sejmowej z 1775 r.<sup>1</sup> jednym z pięciu departamentów powołanej do życia tego roku Rady Nieustającej był Departament Sprawiedliwości<sup>2</sup>. Jednak w porównaniu z pozostałymi czterema, ustawodawca nie poświęcił mu szczególnej uwagi i poza samym zapisem o jego utworzeniu nie uregulował kwestii obowiązków i uprawnień nowo kreowanego resortu. Tę istotną lukę w prawie usunięto w roku następnym.

Uchwalona w 1776 r. konstytucja<sup>3</sup>, uzupełniająca ustawę z roku poprzedniego, w sposób ogólny określiła zakres kompetencji Departamentu Sprawiedliwości<sup>4</sup>. Zgodnie z jej postanowieniami, poza nadzorem nad Asesorią i jurysdykcją marszałkowską, do jego obowiązków należało rozpatrywanie nadsyłanych do Rady Nieustającej memoriałów i skarg<sup>5</sup> obywateli oraz przygotowywanie nań odpowie-

<sup>1</sup> *Ustanowienie Rady Nieustającej*, VL VIII, 84.

<sup>2</sup> VL VIII, 93.

<sup>3</sup> *Powinności i władza Departamentów w Radzie przy boku naszym Nieustającej, oraz tłumaczenie obojętności prawa 1775 ustawy tejże Rady*, VL VIII, 851.

<sup>4</sup> VL VIII, 853.

<sup>5</sup> Zapytania kierowane do Rady zgłaszano również w drodze raportów sądowych, których obowiązek nadsyłania nałożony został uniwersałami królewskimi z 4 VIII 1775 r., 14 XII 1777 r. i 4 V 1779 r.

dzi, które przedstawione na plenum Rady, miały być uchwalane w formie rezolucji. Wyłączeniu podlegały sprawy między obywatelami, dotyczące dóbr ziemskich i królewskich, leżące w kompetencji sądów sejmowych. Ustawowy zapis miał charakter dość ogólny<sup>6</sup>, nie pozostawiał jednak wątpliwości, że do podstawowych obowiązków Departamentu Sprawiedliwości będzie należała interpretacja obowiązującego prawa.

W tym samym roku uchwalona została *Ordynacja w Radzie Nieustającej*, rozwijająca postanowienia konstytucji sejmowej<sup>7</sup>. W *Artykule III*, w części poświęconej Departamentowi Sprawiedliwości, oprócz powtórzonych zapisów z konstytucji 1776 r., ordynacja nałożyła na departament obowiązek sporządzenia listy wszystkich sądów działających we wszystkich trzech prowincjach, z uwzględnieniem rodzaju prowadzonych tam spraw, terminów rozpoczęcia i zakończenia kadencji oraz nazwisk osób sprawujących jurysdykcję. Ponadto, w ramach szerokiej kontroli jurysdykcji krajowych, Departament Sprawiedliwości obarczono zadaniem egzekwowania raportów sądowych obejmujących rejestry prowadzonych przezeń spraw. Wreszcie, podniesiono kwestię nadsyłania do Rady Nieustającej memoriałów i zażaleń, nakładając na Departament obowiązek ogłoszenia informacji o sposobie ich składania i zakresie spraw będących przedmiotem interwencji.

## 2

Podstawową formą archiwizacji czynności Rady Nieustającej były Protokoły Potoczne prowadzone przez Kancelarię Generalną Rady, w których zapisywano czynności na posiedzeniach plenarnych. Pod właściwą datą i numerem sesji sporządzano listę obecności członków Rady<sup>8</sup>, a następnie odnotowywano czynności pięciu kolejnych departamentów, z krótkim opisem rodzaju sprawy oraz danymi podmiotów, których sprawa dotyczyła.

Obok Protokołów Potocznych sporządzane były protokoły zawierające Rejestr Ekspedycji Kancelarii Rady Nieustającej oraz Protokoły Ekspedycji Publicznych. Pierwsze z nich zawierały krótkie notki o wydaniu między innymi rezolucji, uniwersałów, listów cyrkularnych, zalecających czy rekwizycyjnych, którym to dokumentom nadawano kolejne numery porządkowe. W Protokołach Ekspedycji Publicz-

<sup>6</sup> Zarysowanie zakresu kompetencji, między innymi Departamentu Sprawiedliwości, w sposób nieprecyzyjny i powierzchowny spotkało się zresztą z krytyką w literaturze współczesnej: A. Czaja, *Między tronem, buławą a dworem petersburskim*, Warszawa 1988, s. 52; W. Konopczyński, *Geneza i ustanowienie Rady Nieustającej*, Kraków 1917, s. 348.

<sup>7</sup> *Ordynacja w Radzie Nieustającej*, AGAD, tzw. Metryka Litewska [ML] VII, 76, k. 27–35.

<sup>8</sup> Listę własnoręcznie podpisywali sami konsyliarze. Niekiedy, przy braku wymaganego kworum, sesja była odwoływana, co odnotowywano w protokole.

nych umieszczano natomiast pełny tekst wspomnianych dokumentów, z zachowaniem właściwej formy i podpisami członków Rady. Dokumentację Rady Nieustającej uzupełniały Aneksy zawierające raporty sądowe, memoriały itp.

Poza aktami plenum Rady prowadzono również akta poszczególnych departamentów. Na Departament Sprawiedliwości – obok wspomnianego spisu jurysdykcji krajowych – *Ordynacja w Radzie Nieustającej* nałożyła obowiązek sporządzania odrębnych protokołów: jednego dla rezolucji przeznaczonych Prowincjom Koronnym, z uwzględnieniem podziału na Wielkopolskę i Małopolskę, drugiego dla Wielkiego Księstwa Litewskiego<sup>9</sup>.

Precyzyjne ustalenie, jakie rodzaje akt były jeszcze prowadzone, jest utrudnione z powodu prawdopodobnego ich zaginięcia<sup>10</sup>. Niewykluczone, że część archiwów Rady Nieustającej została w roku 1794 wywieziona do Petersburga, na rozkaz Katarzyny II<sup>11</sup>.

### 3

W licznie zgromadzonych, warszawskich zasobach AGAD, Protokołach Ekspedycji Publicznych znajduje się kilkaset rezolucji Rady Nieustającej. Każda z nich opracowana została według stałego wzoru i opatrzona numerem porządkowym nadanym w rejestrze Ekspedycji Kancelarii Rady. Na wstępie rezolucji umieszczano intytulację z formułą dewocyjną: *My Stanisław August z Bożej Łaski Król Polski, Wielki Książę Litewski, Ruski, Pruski, Mazowiecki, Żmudzki, Kijowski, Wołyński, [...] i Czernichowski za zdaniem Rady Nieustającej*. Następnie przedstawiano skróconą treść kierowanego do Rady memoriału bądź skargi, z uwzględnieniem rodzaju sądu bądź imienia, nazwiska i zajmowanego urzędu osoby interweniującej (np. *Urodzony Antoni Lipski, Vicegerent Grodzki Sandomierski*<sup>12</sup>). Arenga *My Król za zdaniem Rady przy Boku Naszym Nieustającej oświadczamy/deklarujemy* rozpoczynała zasadniczą część rezolucji zawierającą odpowiedź, jaką wystosowywała Rada. Całość opatrywano koroboracją następującej treści: *Rezolucję tą za zdaniem Rady przy boku Naszym Nieustającej ręką naszą podpisaną pieczęcią tejże Rady stwierdzić rozkazaliśmy*. W części stanowiącej tzw. eschatokół umieszczano datę dzienną uchwalonej rezolucji, rok panowania monarchy i trzy podpisy: króla, pierwszego senatora i marszałka stanu rycerskiego, a pod odpowiedź na skargę – dodatkowo podpis sekretarza Rady. W protokole

<sup>9</sup> *Ordynacja...*, tzw. ML VII, 76, k. 30.

<sup>10</sup> A. Czaja, *Między tronem...*, s. 129.

<sup>11</sup> S. Kutrzeba, *Historia źródeł dawnego prawa polskiego*, t. II, Lwów 1926, s. 395.

<sup>12</sup> Rezolucja Rady nr 4 z 19 XI 1782 r., AGAD, tzw. ML VII, 46, k. 9.

odnotowywano, który z departamentów przygotował projekt rezolucji. Departament Sprawiedliwości należał do najaktywniejszych w tym zakresie.

#### 4

W 1780 r. ukazał się drukiem pierwszy z kilku tomów zbiorów rezolucji Rady Nieustającej poświęconych zagadnieniom interpretacji prawa<sup>13</sup>. Ich publikacją zajęła się Drukarnia Korpusu Kadetów w Warszawie, kierowana przez Piotra Dufour – przysięgłego drukarza i księgarza Szkoły Głównej Paryskiej, pełniącego od 1784 r. funkcję nadwornego konsyliarza króla Stanisława Poniatowskiego<sup>14</sup>.

Tom I, liczący 160 stron, wydany – jak wspomniano – w roku 1780, zawierał 141 wybranych rezolucji<sup>15</sup> i 15 uniwersałów królewskich<sup>16</sup> z okresu pomiędzy sejmami 1776 i 1778 r. Ułożono je chronologicznie. Na końcu zbioru zamieszczone zostały: *Konstytucja Sejmu 1778 r.* zatytułowana *Warunek dla Korony y W. X. Lit.*<sup>17</sup> oraz *Regestr Rzeczy*<sup>18</sup>.

Część II *Zbioru...* ukazała się w roku 1784. Oprócz 103 nowych rezolucji oraz 11 uniwersałów uchwalonych pomiędzy sejmem 1778 a sejmem 1782 r., autor wydania umieścił numery i daty rezolucji z okresu międzysejmowego 1776–1778, przedstawione w poprzednim tomie, odsyłając czytelnika do części I (podając numer strony, na której znalazła się opisywana rezolucja). Było to spowodowane istotną zmianą wewnętrznego układu *Zbioru...*, przyjętą zresztą w kolejnych tomach. Wydawca zrezygnował bowiem z chronologicznego przedstawienia rezolucji i uporządkował je w kolejności alfabetycznej materii będących przedmiotem rezolucji (np.: *Dożywocia, Ius Caducum, Taryfy poborowe*). W tym celu na wstępie *Zbioru...* umieścił *Regestr Materii* poprzedzony *Przestrogą* informującą czytelnika, że:

*W tym Zbiorze dla łatwiejszego wynalezienia, potrzebującym przypadku w Prawie rezolwowanego, porządkiem alfabetycznym, materie w Radzie decydowane, są zebrane [...]*

<sup>13</sup> *Zbiór Rezolucji Rady Nieustającej*, Warszawa 1780–1788.

<sup>14</sup> K. Świerkowski, *Polski Słownik Biograficzny*, t. V, Warszawa 1946, s. 450–451.

<sup>15</sup> Nie wszystkie rezolucje Rady dotyczące wykładni prawa znalazły się w zbiorach. Ponieważ – jak wspomniano – były one numerowane, można na tej podstawie oszacować, ile spośród rezolucji pominięto przy druku. Przykładowo, na ogólną liczbę 431 rezolucji wydanych między dniem 15 XI 1782 r., a 10 VIII 1784 r. do druku trafiło jedynie 101.

<sup>16</sup> Były to uniwersały królewskie, ogłaszane za zdaniem Rady Nieustającej, a następnie drukowane, opatrywane pieczęcią Rady i rozsyłane. S. Kutrzeba, *Historia źródeł...*, t. I, Lwów 1925, s. 203–204.

<sup>17</sup> Konstytucja uchylała m.in. kilka wydanych przez Radę rezolucji.

<sup>18</sup> Regestr zawierał ułożone alfabetycznie hasła rzeczowe, pojawiające się w zbiorze.

Kolejną zmianą było rozdzielenie i odrębne przedstawienie rezolucji przeznaczonych dla Prowincji Koronnych i rezolucji skierowanych do obywateli i urzędów Prowincji Wielkiego Księstwa Litewskiego. Na końcu *Zbioru...* wydawca umieścił tekst *Uniwersałów Rady Nieustającej do Juryzdykcyi Obojga Narodow Od Seymu 1776 do Seymu 1782*. Część II liczyła 298 stron.

Trzecie wydanie *Zbioru Rezolucji* miało miejsce w roku 1785. *Na nowo przedrukowany* – jak brzmiała informacja na stronie tytułowej – tom zawierał na 240 stronach rezolucje i uniwersały zebrane z dwóch poprzednich części.

Następny *Zbiór Rezolucji* ukazał się w roku 1786. Liczył 111 stron. Zebrano w nim 101 rezolucji (84 dla Prowincji Koronnych i 17 dla Prowincji Wielkiego Księstwa Litewskiego) oraz osiem uniwersałów uchwalonych w okresie pomiędzy Sejmami 1782 i 1784 r.

Ostatnią, 174-stronicową część zbioru wydano w roku 1788. Znalazło się w niej 175 rezolucji (odpowiednio: dla Prowincji Koronnych – 145, dla Wielkiego Księstwa Litewskiego – 30). Całość – jak poprzednio – uzupełniono uniwersałami (7). Zebrany materiał pochodził z okresu międzysejmowego 1784- 1786.

Jak wyżej wspomniano, każdej uchwalonej rezolucji przydzielano kolejny numer porządkowy. W okresie od Sejmu 1776 r. do Sejmu 1778 r. (tom I) numery te nadawano każdorazowo, poczynawszy od pierwszego, w każdym roku kalendarzowym. Dopiero od Sejmu 1778 r. numeracja zapoczątkowana przez Radę nowej kadencji była kontynuowana do końca jej urzędowania. Rada kolejnej kadencji rozpoczynała numerację od początku.

Każda rezolucja umieszczona w zbiorze opatrzona została datą, wspomnianym numerem porządkowym oraz tytułem odpowiadającym problematyce, jaką porusza (z wyjątkiem tomu z 1780 r.). Przy większej liczbie rezolucji dotyczących tej samej materii wydawca zbioru dodatkowo numerował je słownie. Przykładowo, rezolucja nr 220 uchwalona 29 listopada 1785 r. była *Drugą Rezolucją* zakwalifikowaną do grupy *O Appellacyach*<sup>19</sup>. Wydawca zbiorów drukowanych zrezygnował zarówno z poprzedzających każdą rezolucję intytulacji, jak również kończących je koroboracji i listy świadków. W miejsce pełnych nazwisk, nazw miejscowości czy ziem umieszczono ich inicjały (np. *Ur. Stanisław R... Sędzia Ziemski Ł...*<sup>20</sup>).

<sup>19</sup> Rezolucja Rady nr 220 z 29 XI 1785, *Zbiór Rezolucji Rady Nieustającej*, Warszawa 1788, s. 6.

<sup>20</sup> Rezolucja Rady nr 283 z 14 III 1786, *Zbiór Rezolucji...*, s. 53.

## 5

Na karcie tytułowej każdego z pięciu wspomnianych tomów drukowanych umieszczona została informacja, że zbiór przeznaczony został *do wiadomości jurysdykcji sądowych i obywateli obojga narodów*. Zapis ten świadczy, że głównym celem, jaki przyświecał pomysłodawcy zebrania i wydania rezolucji drukiem, było rozpowszechnienie ich, nie tylko wśród urzędników pełniących funkcje sądowe, ale również wśród osób prywatnych. W aspekcie braku profesjonalnego przygotowania szlachty do pełnienia urzędów sądowych, jej niskiego stanu wiedzy z zakresu prawa i ograniczonego doń dostępu było to posunięcie jak najbardziej wskazane, zgodne z duchem Oświecenia. Uchwalane przez Sejm konstytucje, napisane niejednokrotnie językiem trudnym i zawiłym, pojawiające się kolizje prawa czy luki w jego systemie, stanowiły okoliczności utrudniające w znacznym stopniu właściwe stosowanie prawa i przyczyniające się do częstego pojawiania wątpliwości natury prawnej. Rezultatem takiego stanu rzeczy był nierzadko chaos prawny, pieniactwo sądowe i upadek autorytetu sądów. Dokonywana w ramach rezolucji Rady Nieustającej wykładnia budzących najwięcej wątpliwości norm zarówno prawa zwyczajowego, jak i stanowionego, mogła choćby w niewielkim stopniu zmienić tę sytuację. Wybór i umieszczenie w dostępnym, dla szerszego niż dotychczas ogółu obywateli, zbiorze rezolucji odnoszących się do najczęściej zgłaszanych problemów miało zapobiec w przyszłości pojawieniu się wątpliwości interpretacyjnych, co skutkowało by w rezultacie poprawą funkcjonowania jurysdykcji i równocześnie zmniejszeniem liczby memoriałów nadsyłanych do Rady. Rozpowszechnienie ich treści mogłoby więc przyczynić się do podniesienia kwalifikacji urzędników sądowych i poszerzyć zarazem, znikomą jak dotąd, znajomość prawa w społeczeństwie.

## 6

*Czy Zbiory Rezolucji Rady Nieustającej* stanowią bogate źródło wiedzy dla historyka prawa?

Przede wszystkim, śledząc treść rezolucji, czytelnik wkroczy na obszar różnych dziedzin prawa. Głównie będzie to szeroko pojęta procedura (karna i cywilna), między innymi sprawy z zakresu funkcjonowania sądów, postępowania przed nimi, egzekucji wyroków. Równie liczne rezolucje poświęcone zostały interpretacji prawa prywatnego: rzeczowego, małżeńskiego, opiekuńczego czy obligacyjnego. Wreszcie znajdziemy w zbiorach sprawy wchodzące w zakres prawa kryminalnego. Oprócz wyżej wymienionych, szereg wnoszonych przed oblicze Rady memoriałów poruszało kwestie praw politycznych, jak wynagrodzenia sędziów,

wybory deputatów do Trybunału Koronnego, itp. Analiza *Zbioru* przeprowadzona z uwzględnieniem poruszanej w rezolucjach materii może posłużyć w opracowaniu charakterystyki poszczególnych gałęzi prawa XVIII w.

Do uzyskania interesujących wniosków może także posłużyć zestawienie podmiotów interweniujących. Wykaz długiej listy zarówno osób prywatnych, urzędników sądowych, jak również różnego rodzaju jurysdykcji zwracających się do Rady o wykładnię, pozwala z jednej strony uchwycić skalę potrzeby interpretacji prawa, z drugiej zaś – może być miarodajnym wskaźnikiem „popularności” i stopnia zaufania, jakim obdarzona została, stosunkowo przecież młoda, niedawno powołana do życia, Rada Nieustająca.

Badanie rezolucji można przeprowadzić również pod kątem przyczyn interwencji, z którymi zwracano się do Rady. W przeważającej liczbie przypadków wnioskodawcy kierowali doń zapytania, oczekując wykładni budzących wątpliwości norm; rzadziej, choć nie były to przypadki odosobnione, podejmowano próby zmiany obowiązującego prawa lub uchylania wydanych wyroków sądowych<sup>21</sup>. W ramach szeroko pojętej wykładni prawa znajdziemy zarówno sprawy dotyczące kolizji sprzecznych norm pochodzących z różnego okresu konstytucji sejmowych, zapytań o możliwość stosowania analogii w sprawach przez prawo niesprecyzowanych, aż po żądania naprawy istniejącego stanu prawnego. Tak ukierunkowane rozważania mogą więc być cenne w uchwyceniu najbardziej „palących” bolączek i problemów polskiego prawa okresu stanisławowskiego.

Analiza sposobu postępowania Rady przy rozstrzygnięciu spornych kwestii, w ramach udzielanych na memoriały i skargi odpowiedzi, może być natomiast przydatna w ocenie poziomu przygotowania prawnego członków Rady, w szczególności członków Departamentu Sprawiedliwości. Stopień skomplikowania rozpatrywanych spraw był bardzo zróżnicowany, począwszy od zapytań nienastręczających szczególnych trudności, aż po zagadnienia złożone, często związane ze wspomnianą kolizją kilku norm, a niejednokrotnie w ogóle przez prawo nieuregulowane. Zwłaszcza one wymagały od osób przygotowujących projekt rezolucji, znajomości ustaw, obowiązujących w prawie zasad i umiejętności ich zastosowania w praktyce. Rada Nieustająca najczęściej podejmowała się szczegółowego wyjaśnienia budzących wątpliwości spraw, rzadziej odsyłała wnioskodawców do tekstów ustaw bez przytaczania ich treści, sporadycznie pozostawiała pytających bez odpowiedzi.

<sup>21</sup> Rada Nieustająca jako organ władzy wykonawczej pozbawiona była mocy ustawodawczej i sędziowskiej (VL VIII, 98). W przypadkach tego typu Rada uznawała w rezolucjach brak kompetencji do rozstrzygnięcia sprawy.

Nie ma więc wątpliwości, że nieopracowane dotąd na szerszą skalę<sup>22</sup> rezolucje Rady Nieustającej to wartościowe źródło informacji z zakresu historii prawa i ustroju I Rzeczypospolitej. Dostarczają nie tylko cennej wiedzy na temat funkcjonowania samej Rady i Departamentu Sprawiedliwości, ale również, czy nawet przede wszystkim, obrazują kondycję zarówno prawa zwyczajowego, jak i funkcjonującego równolegle na ziemiach polskich prawa stanowionego w drugiej połowie XVIII w.

---

<sup>22</sup> Próbę taką w rozdziale poświęconym Departamentowi Sprawiedliwości podjął A. Czaja, *Między tronem...* Wyniki przeprowadzonych tam badań oparł jednak wyłącznie na rezolucjach z lat 1786–1789. Wydaje się też, że autor, mimo trafnie wyprowadzonych wniosków, nie wykorzystał w pełni zgromadzonego materiału źródłowego.

TOMASZ KUBICKI  
(Łódź)

*Księgi hipoteczne w prawie dziewiętnastowiecznego  
Królestwa Polskiego. Zasady konstrukcji – forma  
wewnętrzna i zewnętrzna*

**Grundbücher im Rechtssystem des Kongresspolens  
im 19. Jahrhundert. Gestaltungsgrundsätze – Außen  
– und Innenform**

1. Wprowadzenie; 2. Przedmiot i podmiot regulacji hipotecznej; 3. Tzw. regulacja pierwiastkowa; 4. Budowa ksiąg hipotecznych: 4.1. Wykaz hipoteczny, 4.2. Księga umów wieczystych, 4.3. Zbiór dokumentów; 5. Akta hipoteczne: 5.1. Wnioski płynące z prac legislacyjnych i analizy niektórych przepisów hipotecznych z 1825 r., 5.2. Akty hipoteczne i ich budowa wewnętrzna; 6. Podsumowanie.

1. Einführung; 2. Objekt und Subjekt der Hypothekenregelung; 3. Sog. Erstgründung; 4. Aufbau der Grundbücher; 4.1. Hypothekenverzeichnis; 4.2. Buch der lebenslänglichen Verträge; 4.3. Urkundensammlung; 5. Hypothekenakten; 5.1. Folgerungen aus den Gesetzgebungsarbeiten und der Analyse einiger Hypothekenvorschriften vom 1825; 5.2. Hypothekenurkunden und deren Struktur; 6. Zusammenfassung.

## 1

*Prawo o ustaleniu własności dóbr nieruchomości, o przywilejach i hipotekach* z 1818 r.<sup>1</sup> wraz z instrukcją hipoteczną z roku 1819 uregulowały między innymi kwestię zakładania i prowadzenia ksiąg wieczystych. Zgodnie z art. 162 Ust. Hip., księgi hipoteczne prowadzone były dla dóbr ziemskich i miast, w których zasiada sąd ziemski<sup>2</sup>. Ustawodawca miał na myśli tzw. własność ziemską – większą i miejską, bez względu na wielkość, znajdującą się w miastach wojewódzkich<sup>3</sup>.

<sup>1</sup> S. Zawadzki, *Prawo cywilne obowiązujące w Królestwie Polskim*, t. II, Warszawa 1861, s. 4–122; ustawa cyt. dalej; Ust. Hip.

<sup>2</sup> Trybunał Cywilny. Trybunałów Cywilnych I instancji początkowo było 8, po jednym w województwie; stąd nazywano je niekiedy „wojewódzkimi”. Po uchwaleniu prawa hipotecznego z 1818 r. utworzono przy nich wydziały hipoteczne oraz ustanowiono pisarzy kancelarii hipotecznej ziemiańskiej oraz rejentów.

<sup>3</sup> Nie ma ustawowej definicji „dóbr ziemskich” A. Heylman (*Rozbiór wykazu hipotecznego*, 1858, s. 111) zwraca uwagę, iż w tym względzie pomocna może być instrukcja hipoteczna z dn. 31 VIII 1809 r. art. 18; dobra ziemskie to te, które nie płacą czynszu na rzecz prywatnych właścicieli lub skarbu publicznego, nadto posiadają jedną ogólną nazwę geograficzną, bez względu na liczbę „miejscowości” w ich skład wchodzących (*ibidem*, s. 142)

## 2

Artykuł 52 Ust. Hip. precyzował, iż chodzi o te dobra nieruchomości, które:

- 1) są własnością prywatnych i podlegają obciążeniu, jak i o
- 2) prawa i kapitały hipotekowane tej samej istoty<sup>4</sup>.

Każda zmiana własności nieruchomości i jej obciążenia np. długami czy ograniczonymi prawami rzeczowymi musiały być odnotowane w księgach hipotecznych pod rygorem nieważności (zasada jawności materialnej)<sup>5</sup>. W odniesieniu do dóbr ziemskich i nieruchomości miejskich w miastach wojewódzkich ustawodawca wprowadził więc w 1818 r., przymus wpisu do ksiąg hipotecznych<sup>6</sup>.

## 3

Pierwsze, czyli tzw. pierwiastkowe zaprowadzenie ksiąg wieczystych<sup>7</sup> należało do *oddzielnej Komisji, która to Komisja składać się ma z jednego Sędziego Apelacyjnego, z jednego Sędziego właściwego Sądu Ziemskiego i jednego członka przez Radę Wojewódzką wybranego [...]*<sup>8</sup>. Komisji pomagać miał pisarz i ośmiu rejentów. Komisarze, pisarz i rejenci obowiązani są przyjmować akty prawne niezbędne do zaprowadzenia księgi hipotecznej, *co się zaś dotyczy ich zatwierdzenia [...], w tym względzie sami Komisarze w komplecie trzech stanowić będą zwierzchność hipoteczną. Pisarzowi zaś służyć ma głos doradczy*<sup>9</sup>. Po upływie terminu prekluzyjnego<sup>10</sup> rozpocznie się urzędowanie kancelarii hipotecznych i zwierzchności hipotecznych sprawowanych przez właściwy sąd<sup>11</sup>.

<sup>4</sup> Zob. także art. 8 i art. 1 Ust. Hip. Od obowiązku ujawnienia w księdze hipotecznej wyłączone były tzw. przywileje i służebności, za wyjątkiem służebności pastwisk i wyrębu, jak również, później, prawo wolnego mlewa (mielenia) i łowienia ryb, które według orzeczenia Departamentu IX Senatu nr 21/1865 nie są służebnością ziemską i nie wymagają wpisu, „Rocznik Sądowy” na 1865 r. O możliwości regulacji hipotecznych tzw. dóbr publicznych (skarbowe, kościelne) jako wyjątku od art. 537 KN i art. 52 Ust. Hip. zob. np. J. Glass, *Zarys prawa hipotecznego w b. Królestwie Polskim*, Warszawa–Kraków 1921, s. 55–58.

<sup>5</sup> Prawa niewpisane do księgi hipotecznej miały charakter praw osobistych, których można było dochodzić tylko od osoby bezpośrednio zobowiązanej, ale już nie od osób trzecich. Zob. art. 11 Ust. Hip. *Wszelkie tytuły, które wciągnięte do ksiąg hipotecznych stanowią prawo rzeczowe (ius reale) dopóki nie zostały wciągnięte są tylko prawami osobistymi (ius personale)*.

<sup>6</sup> W. Wójcikiewicz (*Prawo hipoteczne Królestwa Polskiego*, Wrocław–Kraków 1967, s. 80) podaje, że ten przymus objął ok. 8 tys. dóbr ziemskich oraz ok. 8 tys. nieruchomości miejskich w Warszawie i siedmiu pozostałych miastach wojewódzkich. Nieco inaczej J. Domaszewski (*Uwagi nad referatem Z. Nagórskiego*, „Themis Polska”, t. IV, 1914, s. 219): 8–10 tys. dóbr ziemskich i ok. 6 tys. w miastach wojewódzkich.

<sup>7</sup> Zgodnie z art. 29 Ust. Hip. i Instrukcją Komisji Rządowej Sprawiedliwości z 30 VI 1819 r., nr 7408, dla Komisji Hipotecznej i Kancelarii Ziemiańskiej b. Województwa Mazowieckiego.

<sup>8</sup> Ta osoba nie musiała być członkiem Rady Wojewódzkiej.

<sup>9</sup> Art. 29 ust. 3 Ust. Hip.; od 1876 r. dwaj sędziowie sądu okręgowego i pisarz hipoteczny z głosem stanowczym (ust. 549 org. Sąd. Ros).

<sup>10</sup> Art. 145 Ust. Hip., ten termin (roczny) inny dla każdego województwa, np. najpóźniej woj. krakowskie – 1 I 1825 r. do 1 I 1826 r., był wyznaczany *celem ustalenia własności dóbr nieruchomych i praw hipotecznych*.

<sup>11</sup> Art. 145 Ust. Hip., zob. art. 23 *Prawa o przywilejach i hipotekach* z 1825 r. S. Zawadzki, *Prawo cywilne...*, s. 122–151; cyt. dalej: Prawo o przyw. i hip.

Prowadzeniem ksiąg wieczystych, czyli załatwianiem czynności notarialnych i hipotecznych zajmują się pisarz i rejenci hipoteczni<sup>12</sup>. Księgi zaś znajdujące się w kancelarii hipotecznej – ściślej mówiąc w archiwum hipotecznym – pozostają pod wyłącznym zarządem pisarza. Dostęp do nich bez jego obecności nie jest możliwy<sup>13</sup>. Obok pisarza, w skład kancelarii wchodzi również rejent. Spisuje on wszelkiego rodzaju akty hipoteczne<sup>14</sup>, które bardzo często sporządzane są bezpośrednio w księgach hipotecznych. Taki stan rzeczy pociąga za sobą konieczność urzędowania rejentów w gmachu kancelarii hipotecznej<sup>15</sup>. Obowiązuje również zasada niewynoszenia ksiąg poza teren kancelarii hipotecznej<sup>16</sup>. Tę zasadę potwierdzają również przepisy późniejsze. Po sporządzeniu czynności rejent obowiązany jest niezwłocznie zwrócić księgę do archiwum hipotecznego, bo ta noc *nie w żadnym innym miejscu, jak tylko w archiwum hipotecznym znajdować się powinna*<sup>17</sup>.

#### 4

Każda nieruchomości ziemiska (i miejska wojewódzka) powinna mieć oddzielną księgę hipoteczną<sup>18</sup>.

Księgi wieczyste są formatu mniej więcej półarkuszowego<sup>19</sup>. Dla trwałości powinny być oprawione w skórę<sup>20</sup>. Każda księga na grzbiecie (w  $\frac{2}{3}$  wysokości) musi mieć wytłoczoną nazwę „nazwisko”<sup>21</sup> głównej własności ziemskiej i powiatu (okręgu), w którym ta własność jest położona; wielkie litery (B, C, itp.) dalej umiejscowione, np. Dobra Buczek okręg brzeziński lit. B świadczą o odłączeniach

<sup>12</sup> Art. 29 Ust. Hip.

<sup>13</sup> Art. 88 instrukcji z 1819 r.; zob. również art. 549 org. Sąd. Ros., gdzie pisarz określany jest jako zarządzający archiwum hipotecznym. Artykuł 124 instrukcji ciekawie opisuje kwestie przekazywania przez pisarza ksiąg rejentowi: *Obowiązkiem jest pisarza [...] pogodzić swą ostrożność z ufnością i dogodnością tym urzędnikom winną*. Zgodnie z art. 28 Ust. Hip. roku przeglądanie ksiąg możliwe w obecności pisarza lub rejenta, który też odpowiada za całość i nietykałość aktów w księgach zawartych.

<sup>14</sup> Art. 8 instrukcji z 1819.

<sup>15</sup> W przypadku urlopu, choroby czy innej nadzwyczajnej okoliczności rejent i pisarz hipoteczny zastępują się wzajemnie; zob. np. J. Glass, *Zarys prawa hipotecznego...*, s. 33.

<sup>16</sup> Potwierdza to m.in. art. 125 instrukcji z 1819 r. rejent po zgłoszeniu się do pisarza odbiera od niego księgę (za pokwitowaniem) i akt w miejscu urzędowania Kancelarii Ziemiańskiej sporządzivszy, księgę zwróci pisarzowi. Jak również art. 126, który stanowi, iż *Rejent albo pisarz nie mogą użyć księgi wieczystej do zapisania aktu jak tylko w Kancelarii Hipotecznej, do której każda strona stawić powinna się osobiście [...]*.

<sup>17</sup> Reskrypt Komisji Rządowej Sprawiedliwości z dn. 26 IV 1839 r., nr 9667.

<sup>18</sup> Art. 15 Ust. Hip. czy art. 79 instrukcji z 30 VI 1819 r. O wyjątkach zob. np. K. Hube, *O instytucji hipotecznej w Królestwie Polskim*, Warszawa 1869, s.100–101, czy W. Dutkiewicz, *Prawo hipoteczne w Królestwie Polskim*, oprac. L. Frenk, Warszawa 1936, s. 72–75.

<sup>19</sup> Choć nie był to arkusz klasyczny (łamana na pół) tworzący folium, tj. o wymiarach 44 × 28, a nieco mniejszy 38 × 24; zob. J. Szymański, *Nauki pomocnicze historii*, Warszawa 1983, s. 408–409.

<sup>20</sup> Art. 84 instrukcji z 30 VI 1819 r.: *Oprawa ksiąg odbywa się, według wzoru opracowanego przez Komisję Rządową Sprawiedliwości, po przeprowadzonej licytacji przez licytanta, który zaproponował najniższe koszty*.

<sup>21</sup> Art. 87 instrukcji z 1819 r.

części dóbr od dóbr głównych. Nadto w  $\frac{1}{3}$  wysokości od dołu grzbietu powinna znajdować się liczba, pod która dana księga/nieruchomość została wciągnięta do repertorium<sup>22</sup>.

W przypadku nieruchomości miejskich na grzbiecie księgi znajduje się informacja o (poza nazwą miasta) numerze domu – chodzi o tzw. numer policyjny, i „nazwisko”, czyli nazwę ulicy. Tu też wybita jest liczba, pod którą znajduje się nieruchomość w repertorium.

Mimo iż przepisy prawa hipotecznego wymieniają trzy części składowe księgi hipotecznej, to stanowi ona jedną całość, z wyróżnioną wizualnie tylko częścią trzecią (zbiór dokumentów do księgi wieczystej składanych)<sup>23</sup>.

Księgi hipoteczne – ściślej mówiąc, dwie pierwsze jej części, tj. wykaz hipoteczny i księga umów wieczystych – nie były jednakowej objętości: *tyle w sobie zawierać będzie papieru, ile komisja Hipoteczna, w miarę ważności jej i wymiarkowanych zmian, jakie w stanie hipotecznym zająć mogą, potrzebnym być uzna*<sup>24</sup>. Również wielkość teki zawierającej zbiór dokumentów *stosować się będzie do wielkości majątku nieruchomego i wymiarkowanych zmian, jakie w stanie hipotecznym zająć mogą*<sup>25</sup>. Przepisy instrukcji stanowią, iż papier stosowany w księgach ma być trwały, *jednakowej wielkości i dobroci* (czyli jakości) – *powinien pochodzić z drukarni krajowych*<sup>26</sup>.

Wpisy – zgodnie z instrukcją art. 115, zwłaszcza do wykazu hipotecznego – muszą być *czynione [...] ozdobnym, wyraźnym i niezbyt wielkim charakterem i inkaustem szczególnie dobrym*<sup>27</sup>.

Księgi hipoteczne składają się z trzech części:

- a) wykazu hipotecznego;
- b) księgi umów wieczystych;
- c) zbioru dokumentów składanych do księgi wieczystej<sup>28</sup>.

**4.1.** Wykaz hipoteczny jest najistotniejszą, pierwszą częścią księgi hipotecznej – to *skrócony obraz wszelkich zdarzeń, które się ściągają do gruntu i praw hipotekowanych każdej nieruchomości*<sup>29</sup>. Inaczej mówiąc, z pewnym uproszczeniem, jest to streszczenie aktów prawnych, przede wszystkim umów zawartych w księdze

<sup>22</sup> *Ibidem*, zdanie drugie. W praktyce nie zawsze numer umiejscawiano na grzbiecie księgi.

<sup>23</sup> Na grzbiecie księgi – najczęściej napis zbiór dokumentów.

<sup>24</sup> Art. 85 instrukcji hipotecznej z 1819 r.

<sup>25</sup> *Ibidem*.

<sup>26</sup> Art. 29 instrukcji z 1819 r., i art. 85, zdanie drugie.

<sup>27</sup> Choć po przejrzeniu kilkuset ksiąg hipotecznych zapis ten jawi się najczęściej tylko jako niespełnione życzenie.

<sup>28</sup> Art. 14 Ust. Hip. wymienia je w innej kolejności, ale ze względu na znaczenie poszczególnych części i praktykę znajdującą swoje odbicie w księdze układ jest taki, jak wyżej wskazałem.

<sup>29</sup> Art. 17 Ust. Hip.

oraz dokumentów do niej złożonych, dokonane z tym skutkiem prawnym, że wpis w wykazie chroni prawo rzeczowe tam ujawnione wobec każdego działającego w dobrej wierze, w zaufaniu do treści księgi<sup>30</sup>. Osoby trzecie (tzw. interesowne) nie muszą dla uzyskania niezbędnych informacji przeglądać wszystkich części księgi. Wystarczy tylko zajrzeć do wykazu hipotecznego<sup>31</sup>.

Wykaz hipoteczny składał się z czterech działów (Ustawa o tych działach nie wspomina), które zostały wprowadzone dopiero mocą instrukcji hipotecznej z 1819 r.<sup>32</sup>

D z i a ł p i e r w s z y obejmuje:

- 1) opis nieruchomości, jej granic;
- 2) wszelkie zmiany zachodzące w danej nieruchomości, takie jak: przyłączenia, odłączenia, służebności, które danej nieruchomości służą jako wchodzące w skład aktywów<sup>33</sup>.

Ad 1). Przy dobrach ziemskich wymieniało kolejno: dokładną, tj. pełną, nazwę dóbr z przyległościami (np. folwarki, osady młynne itp.) dalej: okręg, powiat, województwo, w którym dobra te są położone<sup>34</sup>; np. Dobra Ziemskie Buczek z folwarkami Janinów i Wólka w okręgu brzezińskim, powiecie rawskim, guberni warszawskiej położone.

Przy nieruchomościach miejskich: ziemia, dom (drewniany czy murowany, piętrowy czy parterowy, dodatkowe zabudowania – szopy itp.), nazwa ulicy, numer domu (policyjny), powiat obwód, województwo; np. Dom drewniany czteroizbowy ze spichlerzem i stajnią, przy ulicy Staromiejskie, pod numerem 4, w mieście Brzezinach, powiecie brzezińskim, obwodzie rawskim, województwie mazowieckim położony.

<sup>30</sup> Zasada publicznej wiary ksiąg wieczystych, np. wpis tytułu nabywcy nieruchomości, powoduje, iż jest on uważany w czynnościach prawnych dotyczących tejże nieruchomości za właściciela art. 30 Ust. Hip. Dokonywanie wpisu hipotecznego ma miejsce dopiero po stwierdzeniu przez urząd hipoteczny (zwierzchność hipoteczną) prawidłowości zawartej czynności prawnej – zasada legalności hipotecznej.

<sup>31</sup> Art. 113 Ust. Hip.; zob. też F. Jeziorański, *Ustawy hipoteczne i przepisy o zatwierdzeniu aktów notarialnych*, Warszawa 1880, s. 18, i orzeczenie IX Departamentu Senatu nr 23/1842 i 16/1857.

<sup>32</sup> Art. 89–108, t. IX: *O księgach hipotecznych i ich wewnętrznym porządku* instrukcji z 1819; wzór do Wykazu Hipotecznego na końcu ustawy hipotecznej z 1825 r., s. 154–159 [w:] *Prawo cywilne obowiązujące w Królestwie Polskim*, t. II, wyd. S. Zawadzki, Warszawa 1861.

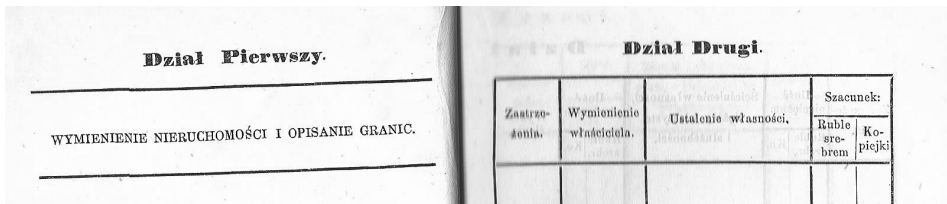
<sup>33</sup> Art. 92 instrukcji hip. z 1819 r., art. 45 Ust. Hip., Służebności pastwiska i wrębu powinny być zapisane w księdze hipotecznej dóbr, którym służą, i w księdze hipotecznej dóbr, które są nimi obciążone.

<sup>34</sup> Niekiedy w odwrotnej kolejności, tzn.: województwo (gubernia), powiat, okręg. Zmiany nazw jednostek administracyjnych ukazy 29 IX/11 X 1842 i 9/21 VIII 1844 r., Dz. Praw, t. XXX, s. 280; t. XXXIV, s. 452, w miejsce dotychczasowych obwodów i powiatów wprowadzono powiaty i okręgi. Komisja Rządowa Sprawiedliwości w dn. 27 IV/9 V 1844 r. postanowiła, iż nie trzeba zmieniać decyzjami sądowymi zapisów dotyczących dawnych nazw jednostek podziału terytorialnego – pisarz, wydając tzw. ekstrakty z wykazu hipotecznego, powinien je uwzględnić, np.: dobra ziemskie N w powiecie N, obwodzie N, województwie N, teraz w okręgu N, powiecie N, guberni N, położone.

Dział pierwszy obejmuje również opis granic danej nieruchomości, który w założeniu opierać się powinien na planie uwzględniającym położenie nieruchomości względem nieruchomości sąsiednich. Między innymi w tym celu przyjęto na sejmie 26 kwietnia 1818 r. *Prawo o normalnym rozgraniczeniu*, w którym czytamy, by *granice między sąsiedzkimi dziedzinami były ustalone, przez akt urzędowy, opisane na miejscu i na mapie oznaczone a do hipoteki z aktami i mapą wciągnięte*<sup>35</sup>.

Ad 2). Wpisuje się w dziale pierwszym także wszelkie odłączenia, przyłączenia części nieruchomości; zamieszcza się również nazwy nowo tworzonych folwarków. Opisuje się również służebności na korzyść nieruchomości ustanowione, także prawo pobierania czynszu z innych nieruchomości<sup>36</sup>. Na przykład: *Właścicielom dóbr tych służy prawo pasania inwentarza na pastwisku sąsiednich dóbr Karolin. Co tu z mocy aktu księdze wieczystej pod dniem 18 maja 1843 roku zeznanego zapisano. Obacz decyzją z dnia 14 czerwca 1844 roku i akt nr 42.*

Dział pierwszy może dzielić się na dwie kolumny<sup>37</sup>. Wąską, po lewej stronie, tzw. margines lub brzeg – na zastrzeżenia, oraz na kolumnę, w której dokonywano wpisu po zatwierdzeniu aktu lub wniosku przez zwierzchność hipoteczną<sup>38</sup>.



Dział drugi wykazu zawiera dane dotyczące właściciela nieruchomości (uwidacznia przejścia prawa własności danej nieruchomości). Dział ten dzieli się na cztery kolumny:

- pierwsza – margines, przeznaczona jest na wpisy zastrzeżeń;
- druga – wymienia właściciela lub właścicieli;
- trzecia – wymienia tytuł, na podstawie którego dana nieruchomość została nabyta<sup>39</sup>;

<sup>35</sup> Przepisy nie weszły w życie; granice do działu pierwszego wykazu wpisuje się na zasadzie oświadczeń stron; zob. postulaty w tej sprawie J. Glass, *Zarys prawa...*, s. 23, czy „Themis Polska”, t. 4, 1914, s. 272 i n. Przy regulacji każdej nieruchomości strony zawsze składały urzędowe plany nieruchomości sporządzane przez przysięgłych geometrów i by bez złożenia takich planów regulacji nie zatwierdzać.

<sup>36</sup> Art. 92 instrukcji hipotecznej z 30 VI 1819 r.

<sup>37</sup> We wzorze wykazu hipotecznego podziału tego nie ma.

<sup>38</sup> Treść zaprojektowana do wykazu mogła wejść dopiero po zatwierdzeniu przez wydział hipoteczny, ale by zapewnić pierwszeństwo hipoteczne czynności już powyższej (zeznanej w księdze), urzędnik czynności przyjmujący obowiązany jest w wykazie hipotecznym zaznaczyć, iż się zastrzega miejsce dla umieszczenia treści aktu i jego szczególnych warunków (art. 23 Ust. Hip.).

<sup>39</sup> Jeżeli tytuł (umowa, wyrok) opiera się na tzw. źródle pozahipotecznym, należy wymienić datę tytułu, datę wniosku, przy którym tytuł został ujawniony.

- czwarta – określa wartość nieruchomości; jest to wartość szacunkowa lub wartość podana w tytule nabycia<sup>40</sup>.

**D z i a ł t r z e c i.** Jest przeznaczony do zapisywania wszelkich ograniczeń właściciela w rozporządzaniu prawem własności (ciężarów, czasowych i wieczy-  
stych, służebności i innych ograniczeń).

Dzielił się on na dwie rubryki (każda po pięć kolumn):

- 1) główną;
- 2) zlewkową.

Ad 1). Rubryka główna znajduje się po lewej stronie arkusza.

- kolumna pierwsza zawiera zastrzeżenia;
- kolumna druga – kwotę pieniężną wpisu, o ile zapis jest oznaczony;
- kolumna trzecia – tytuł, z którego wypływa ciężar, służebność lub inne ograniczenie (ścieśnienie), data tytułu i data zatwierdzenia przez wydział hipoteczny;
- kolumna czwarta zawiera wykreślenia pieniężne;
- w kolumnie piątej wpisywano tytuł stanowiący podstawę wykreślenia (tu również data tytułu i data zatwierdzenia przez wydział hipoteczny).

Ad 2). Rubryka zlewkowa znajduje się na prawej stronie. Posiada te same kolumny, co rubryka główna. W rubryce zlewkowej zapisuje się nie tylko „zlewki” – tj. przejścia praw w rubryce głównej zapisanych, ale i wszystkie obciążenia tych praw – tzw. subintabulaty, czyli podzastawy.

Zastrzeżenia.	Ilość pieniężna:		Ścieśnienie własności, ciężary wiecyste i służebności.	Ilość pieniężna:		Wykreślenia.
	Rubli srebr.	Ko.		Rubli srebr.	Ko.	

Zastrzeżenia.	Ilość pieniężna:		Zlewki i obciążenia praw, w Dziale III hipotekowych.	Ilość pieniężna:		Wykreślenia.
	Rubli srebr.	Ko.		Rubli srebr.	Ko.	

**D z i a ł c z w a r t y.** Rejestruje wszelkiego rodzaju długi hipoteczne, jakie zostały zaciągnięte na daną nieruchomość. Dział ten składa się z dwóch rubryk:

- 1) głównej;
- 2) zlewkowej.

<sup>40</sup> Gdy w tytule nie mamy określonej wartości (bo to np. spadek), należy wskazać wartość z poprzedniego przejścia lub z oszacowania dobrowolnego (np. przy budynkach z oszacowania budowniczego).

Ad 1). Wpisywano tu kwoty umowne, kaucje i rękojmie, zapisy testamentowe, należności z wyroków sądowych lub wynikające z przepisów prawa<sup>41</sup>.

Rubryka ta dzieliła się na pięć kolumn, w których wpisywano:

- w pierwszej – zastrzeżenia dla wpisów, które będą dokonane po zatwierdzeniu przez wydział hipoteczny;
- w drugiej – kwotę długu;
- w trzeciej – tytuł, na podstawie którego powstał dług;
- w czwartej – cyfrowo kwotę wykreślenia;
- w piątej – podstawę (tytuł) wykreślenia długu.

Ad 2). Rubryka zlewkowa zawiera wszystkie zmiany, jakie dotyczą praw ujętych w rubryce głównej, to jest np.: przejścia praw w drodze przelewu, subintabulaty, wzmianki o zrezygnowaniu z pierwszeństwa hipotecznego, ostrzeżenia o toczącym się postępowaniu spadkowym, o przepisaniu sumy dłużnej na spadkobierców itp.<sup>42</sup>

D z i a ł					C z w a r t y.					
Zastrzeżenia.	Ilość pieniężna:		Długi i inne obowiązki hipoteczne.	Ilość pieniężna:		Wykreślenia.	Zastrzeżenia.	Ilość pieniężna:		Wykreślenia.
	Ruble srebr.	Ko.		Ruble srebr.	Ko.			Ruble srebr.	Ko.	

**4.2** Księga umów wieczystych to druga (po wykazie hipotecznym) część księgi wieczystej. Składa się ona z ponumerowanych (słownie) stron<sup>43</sup>. Do księgi umów kolejno wpisywane są akty prawne i czynności, w miarę ich zgłaszania w kancelarii.

W księdze umów wieczystych wpisuje się:

- akt pierwszej (pierwiastkowej) regulacji hipotecznej;
- wszystkie akty i transakcje dotyczące praw rzeczowych do nieruchomości;
- projektowane z aktu lub z wniosku treści, jakie strony chcą wnieść do wykazu hipotecznego;
- wnioski i oświadczenia stron żądających wpisu umów zawartych poza obrębem właściwej kancelarii hipotecznej;
- decyzje zwierzchności hipotecznej dotyczące umów i wniosków w księdze ujętych *zeznawanych*;

<sup>41</sup> Np. Art. 71 Ust. Hip.

<sup>42</sup> Art. 125 Ust. Hip.

<sup>43</sup> Art. 15 ust. 3 Ust. Hip. Nadto przy końcu umieszczone być ma zaświadczenie z wielu stronnic się składa.

- protokoły stawiennictwa stron w celu wysłuchania decyzji zwierzchności hipotecznej;
- wpisy oświadczeń stron o wniesionej apelacji od decyzji zwierzchności hipotecznej.

**4.3.** Zbiór dokumentów stanowi trzecią część księgi hipotecznej<sup>44</sup>. Wymienić tu wypada dokumenty składane przez strony przy zawieraniu umów w księdze wieczystej lub przedkładaniu wniosków w kancelarii (plany, mapy, pełnomocnictwa itp.).

Każdy dokument musi być *oznaczony* przez strony go składające i urzędnika daną czynność przyjmującego<sup>45</sup>. Tym oznaczeniem są zazwyczaj pierwsze litery imienia i nazwiska lub parafka.

Każdemu dokumentowi nadawany jest kolejny numer i zostaje on wciągnięty do wykazu dokumentów, czyli tzw. *summariusza* znajdującego się na ostatnich stronach księgi hipotecznej<sup>46</sup>.

## 5

Już w czasie prac nad nowym prawem hipotecznym w 1818 r. podnoszono m.in., że wprowadzenie ksiąg hipotecznych nie obejmie właścicieli mniejszych nieruchomości – czy to ziemskich, czy miejskich, przede wszystkim ze względu na wysokie koszty nowych rozwiązań<sup>47</sup>. Właściciele tych nieruchomości pozostaną w związku z tym przy nie najlepszych rozwiązaniach hipoteki francuskiej lub – w przypadku małych, bez istotnej wartości, dóbr ziemskich – poza jakąkolwiek regulacją. Zgodzono się również, że dla nieruchomości ziemskich mniejszej wartości powinny być ustanowione w nieodległej przyszłości *oddzielne księgi wieczyste, które wszystkie hipoteki np. jednego powiatu obejmując, dopełnią przepisów prawa hipotecznego*<sup>48</sup>.

**5.1.** Nowe prawo hipoteczne – *Prawo o przywilejach i hipotekach z 1825 r.*<sup>49</sup> – w art. 10 wyraźnie stanowi, iż prawo o ustaleniu własności dóbr (z 1818 r.) *będzie odtąd obowiązującym względem wszystkich nieruchomości tudzież praw i kapitałów hipotekowanych, przedmiotem hipoteki być mogących*. Istotne zna-

<sup>44</sup> Art. 16 Ust. Hip.

<sup>45</sup> Art. 90 instrukcji z 1819 r.

<sup>46</sup> *Ibidem*.

<sup>47</sup> Zob. głos radcy stanu Woźnickiego – Dyskusja na Ogólnym Zgromadzeniu Rady Stanu dn. 23 IV 1818 r., s. 300–301, [w:] M. Godlewski, *Zbiór prac przygotowawczych do ustaw hipotecznych w Królestwie Polskim obowiązujących*, Warszawa 1876.

<sup>48</sup> *Ibidem*, głos radcy stanu Potockiego, s. 302.

<sup>49</sup> Ogłoszone 6 sierpnia, „Dziennik Praw”, t. IX, s. 355 i n.

czenie będą miały także dwa następne artykuły – tj. 11 i 12 cytowanej ustawy. Ich analiza pozwala na wyciągnięcie następujących wniosków:

1. System hipoteczny wprowadzony w 1818 r. i nieco zmodyfikowany w 1825 r. dotyczyć ma również mniejszej własności ziemskiej i nieruchomości miejskich we wszystkich miastach;

2. Nie obowiązują przy regulacjach pierwiastkowych żadne zasady i terminy prekluzyjne przewidziane w ustawie z 1818 r., w związku z tym nieruchomości objęte nową ustawą podlegają regulacji tylko na wniosek zainteresowanej strony<sup>50</sup> (właściciela, wierzyciela);

3. Dla nowo regulowanych hipotecznie nieruchomości Rządowa Komisja Sprawiedliwości przygotowuje uproszczony i mniej kosztowny sposób postępowania oraz wyznaczy urzędników, którzy będą zajmowali się czynnościami hipotecznymi.

Wydana na podstawie art. 12 instrukcja KR Spraw.:

- zniosła urzędy konserwatorów hipotek i notariuszy powiatowych, a na ich miejsce od dnia 1 stycznia ustanawiała pisarzy powiatowych, rejentów powiatowych;
- wprowadziła uproszczony sposób regulacji hipotecznych w odniesieniu do *mniejszej własności*;
- stanowiła, że ze względu na koszty mniejsza własność nie będzie posiadała ksiąg hipotecznych, lecz akta hipoteczne<sup>51</sup>.

**5.2.** Akty hipoteczne, podobnie jak księgi, były wielkości ok. ½ arkusza. Nie oprawiano ich jednak w skórę, a okładka zazwyczaj była tekturowa bądź tekturowo-płócienna. Informacje – nazwa powiatu, miasta, nr nieruchomości itd. – analityczne jak w przypadku ksiąg hipotecznych, znajdowały się nie na grzbiecie, a na okładce akt.

Pierwszą częścią jest summariusz aktów: *Na samym początku Aktów zostawioną będzie potrzebna ilość kart,*

- z których jedna lub dwie pierwsze przeznaczone będą na summariusz<sup>52</sup>,
- reszta zaś na wykaz hipoteczny<sup>53</sup>.

Po wykazie powinien w aktach znajdować się protokół zgłoszenia do regulacji, a dalej – przyszywane do tej całości dalsze akty, umowy, dowody itp.

<sup>50</sup> Ta fakultatywność niekiedy podlegała ograniczeniom wynikającym z innych przepisów, np. gdy właściciel nieruchomości chciał korzystać z kredytu Towarzystwa Kredytowego Ziemskiego lub Miejskiego. Wymagano bezwzględnie posiadania księgi hipotecznej; zob. art. 91 Ustawy Towarzystwa Kredytowego Ziemskiego, 31 XII 1869/12 I 1870, „Zbiór Praw”, t. 70, poz. 5.

<sup>51</sup> Instrukcja z 22 XII 1825 r., przedruk u: S. Zawadzki, *Prawo cywilne...*, t. II, s. 128 i n. Koszt księgi hipotecznej 36 zł p. (1818–1820) za Akta Komisji Hipotecznej Woj. Mazowieckiego, nr 66, vol. 3, koszt założenia akt hipotecznych wynosił w 1864 r. ok. 6 zł.

<sup>52</sup> Art. 9 instrukcji hipotecznej z 1825 r.

<sup>53</sup> Bardzo często w okresie przed powstaniem styczniovym wykaz hipoteczny (identyczny jak w księdze hipotecznej) był rysowany odrębnie. Tak np. w zasobach archiwum Sądu Rejonowego w Brzezinach IV Wydziału Ksiąg Wieczystych.

Karty przeznaczone na *summariusz* i wykaz hipoteczny są parafowane przez podsejka<sup>54</sup>.

Pozostałe dokumenty, pisarz po wszyciu do akt hipotecznych numeruje i wpisując datę ich wystawienia i liczbę stron, wciąga do *summariusza*<sup>55</sup>.

## 6

W licznych pracach dotyczących prawa hipotecznego w XIX stulecia bardzo często zwraca się uwagę na różnice pomiędzy księgami i aktami hipotecznymi, na ich budowę, itp. Pisze się o dwoistości hipoteki – o „hipotecę wojewódzkiej” i „powiatowej”<sup>56</sup>. W gruncie rzeczy jednak różnica polega jedynie na tym, że księgi hipoteczne z góry mają wydzieloną część do spisywania czynności dobrej woli, a przy aktach hipotecznych te czynności sporządzane są zazwyczaj poza nimi, i dopiero później są do nich dołączane i doszywane. Obie natomiast opierają się na podobnych zasadach i funkcjonują w oparciu o ten sam schemat. Prześledzenie zmian własności nieruchomości i ich obciążeń tak w jednych, jak i drugich jest tak samo łatwe.

<sup>54</sup> Zgodnie z art. 15 Ust. Hip.

<sup>55</sup> Art. 9 instrukcji z 22 XII 1825 r.

<sup>56</sup> Np. J. Glass, *Zarys prawa...*, s. 14–19, czy K. Hube, *O instytucji hipotecznej...*, s. 100–131.

JUSTYNA BIEDA  
(Łódź)

*Niemajątkowe postanowienia w testamentach  
publicznych sporządzanych przez notariuszy zgierskich  
w latach 1825–1875*

**Nichtvermögensrechtliche Entscheidungen in den von den  
Notaren der Stadt Zgierz in den Jahren 1825–1875 erstellten  
öffentlichen Testamenten**

1. Wprowadzenie; 2. Niemajątkowe postanowienia testamentowe wywołujące skutki w sferze prawa cywilnego; 2.1. Wyznaczenie matce-opiekunce opiekuna przydanego, 2.2. Nadanie opieki przez testament, 2.3. Uznanie dziecka naturalnego, 2.4. Przyniesienie, 3. Niemajątkowe postanowienia testamentowe o charakterze zobowiązań moralnych, 4. Podsumowanie.

1. Einführung; 2. Nichtvermögensrechtliche Entscheidungen in den Testamenten, die zivilrechtliche Folgen haben; 2.1. Bestellung eines ernannten Vormunds für die als Vormund handelnde Mutter; 2.2. Anordnung der Vormundschaft durch das Testament; 2.3. Anerkennung eines Leibkindes; 2.4. Annahme an Kindesstatt; 3. Nichtvermögensrechtliche Entscheidungen in den Testamenten mit dem Charakter moralischer Verpflichtungen; 4. Zusammenfassung.

**1**

Zgodnie z treścią art. 895 KN, *testament jest to akt, mocą którego testator rozporządza na czas, gdy już żyć nie będzie, całością lub częścią swojego majątku, a który odwołać może*<sup>1</sup>. Definicja testamentu zawarta w Kodeksie Napoleona może wskazywać, iż aktem tym można było dokonać jedynie rozporządzenia majątkowego<sup>2</sup>. Jednakże ustawodawstwo Królestwa Polskiego i analiza materiału źródłowego dowodzą, iż XIX-wieczny testament publiczny był aktem, w którym testator mógł nie tylko rozporządzić swoim majątkiem na wypadek śmierci, ale też dokonać innych czynności. Pozamajątkowe postanowienia testamentowe możemy podzielić na dwie grupy. Pierwszą kategorię stanowią postanowienia wywołujące określone skutki prawne w sferze prawa osobowego – tj. nadanie opieki, dokona-

<sup>1</sup> *Prawo cywilne obowiązujące w Królestwie Polskim*, t. I, Stanisław Zawadzki, Warszawa 1860, s. 649.

<sup>2</sup> Na ziemiach Królestwa Polskiego w zakresie prawa spadkowego po roku 1825, tj. po wprowadzeniu Kodeksu Cywilnego Królestwa Polskiego, nadal obowiązywały przepisy Kodeksu Napoleona.

nie przysposobienia czy też uznanie dziecka naturalnego. Prócz wzmiankowanych czynności, spotykamy także w XIX-wiecznych testamentach szereg oświadczeń woli składanych przez testatorów, które w prawdzie nie wywoływały bezpośrednio określonych skutków prawnych, ale stanowiły swego rodzaju zobowiązania natury moralnej, nakładane przez testatora na spadkobierców czy rodzinę. Mowa tu przede wszystkim o wskazówkach osób sporządzających akt ostatniej woli co do formy pogrzebu lub też próśb o modlitwę, albo ostrzeżenie przed wzruszaniem sporządzonego testamentu.

## 2

**2.1.** W świetle art. 349 KCKP, po śmierć jednego z małżonków opieka nad małoletnimi dziećmi z mocy samego prawa przysługiwała drugiemu małżonkowi<sup>3</sup>. Jednakże na mocy art. 350 KCKP, ojciec miał prawo pozostającej przy życiu matce wyznaczyć jednego lub kilku doradców, których matka miała obowiązek się radzić w zakresie spraw związanych ze sprawowaniem opieki nad wspólnymi dziećmi. Ojciec ustanawiający opiekuna przydanego<sup>4</sup> mógł dokładnie określić zakres spraw, w których matka miała obowiązek zasięgać rady doradcy; w takiej sytuacji inne, niewymienione przez ojca czynności mogła wykonywać samodzielnie<sup>5</sup>. Ustanowienie opiekuna, o którym mowa w art. 350 KCKP, mogło nastąpić przez akt urzędowy lub testament<sup>6</sup>. Należy zaznaczyć, iż prawo mianowania doradcy przysługiwało w świetle art. 350 KCKP jedynie ojcu, co oznaczało – jak słusznie zauważył L. Bobiński – iż kobieta-testatorka nie mogła ograniczyć swego męża w sprawowaniu opieki<sup>7</sup>.

Ustanawianie opiekuna przydanego matce-opiekunce było powszechną czynnością dokonywaną w aktach spisywanych przez notariuszy zgierskich w XIX w. Z ogólnej liczby przeanalizowanych aktów (tj. 290)<sup>8</sup> wynika, iż w 44 przypadkach sporządzający akt ostatniej woli posiadali nieletnie dzieci<sup>9</sup>, z cze-

<sup>3</sup> Art. 349 KCKP: *Po rozwiązaniu małżeństwa przez śmierć jednego z małżonków, opieka nad dziećmi małoletnimi, a nieusamowolnionymi, należy, samem przez się prawem, do pozostałego przy życiu ojca lub matki.*

<sup>4</sup> Określenie *opiekun przydany* jest sformulowaniem zaczerpniętym z materiału źródłowego.

<sup>5</sup> Art. 350 KCKP: *Może jednak ojciec pozostalej przy życiu matce i opiekunce wyznaczyć jednego lub więcej doradców, którego lub których matka w czynnościach opieki radzić się powinna. Jeżeli ojciec wyszczególnia czyny, do których doradcę lub doradców przeznacza, opiekunka będzie mocna, inne przedsiębrać, nie zasięgając ich zdania.*

<sup>6</sup> Art. 351 KCKP: *Takowe doradcy lub doradców mianowanie nie będzie mogło nastąpić, jak tylko: 1) Przez akt ostatniej woli, albo 2) Przez akt przed którymkolwiek Sądem lub Urzędem w przytomności dwóch świadków zeznany.*

<sup>7</sup> L. Bobiński, *O testamentach i o pisaniu testamentów*, Warszawa 1901, s. 24.

<sup>8</sup> Ogółem w aktach notariuszy zgierskich działających w latach 1825–1875 znajduje się 350 testamentów publicznych.

<sup>9</sup> Podana liczba 44 aktów dotyczy tych przypadków, w których z testamentu publicznego można było wywnioskować, iż sporządzający testament posiada nieletnie dzieci.

go w 30 przypadkach opieka z mocy prawa pozostawała przy żonie testatora<sup>10</sup>. Z tej ogólnej liczby tylko w sześciu testamentach nie ustanowiono matce opiekuna przydanego<sup>11</sup>.

Art. 350 KCKP dotyczy jedynie ustanawiania doradcy dla matki, przy której zostaje opieka nad nieletnimi dziećmi. W praktyce jednak zdarzało się, iż w sytuacji, gdy drugi z małżonków już nie żył i opieka zostawała przyznawana innej osobie, również dla takiego opiekuna był ustanawiany doradca. W analizowanych źródłach odnajdujemy 12 takich przypadków, z czego w ośmiu ustanowiono doradcę dla mianowanego opiekuna głównego<sup>12</sup>.

Jak już wyżej wspomniano, treść art. 350 KCKP wskazuje, iż to jedynie ojciec miał prawo mianować doradcę dla matki-opiekunki, odmawiając tego prawa kobiecie. W tym zakresie należy stwierdzić, że zasada ta była przestrzegana i nie zdarzało się, aby kobieta ustanawiała w testamencie doradcę dla swego męża, mającego po jej śmierci sprawować opiekę nad dziećmi. Jedynie w jednym akcie miała miejsce sytuacja, gdzie testatorka będąca wdową ustanowiła opiekuna przydanego dla swojego stryja, którego mianowała opiekunem głównym swych nieletnich synów<sup>13</sup>. Poza tym jednym wypadkiem, kobiety-testatorki nigdy nie powoływały doradcy dla mianowanego opiekuna.

Testator, ustanawiając opiekuna przydanego, mógł szczegółowo określić zakres spraw, co do których matka musiała zasięgać jego rady. Jednakże w praktyce rzadko zdarzało się, aby testator określał dokładnie zakres kompetencji opiekuna przydanego – ograniczał się jedynie do wymienienia imienia i nazwiska osoby, którą mianuje doradcą swej żony. Tylko w czterech przypadkach został określony zakres obowiązków ustanowionego doradcy, i to też w sposób ogólny. W testamencie sporządzonym w kancelarii notariusza Romana Jarońskiego w 1853 r. testator nakazał opiekunowi przydanemu, aby czuwał nad sprawowanym przez żonę zarządem majątku zapisanego dzieciom<sup>14</sup>. W innym rozporządzeniu ostatniej woli z 1866 r., spisany przez notariusza Wojciecha Hałaczkiwicza, testator Karol Freitag nakazuje opiekunowi przydanemu, aby nie pozwolił uczynić żadnej krzyw-

<sup>10</sup> APŁ, akta notariusza Romana Jarońskiego w Zgierzu, sygn. 2449, 2759, 2760, 150, 3265, 3676; akta notariusza Marcelego Jaworskiego w Zgierzu, sygn. 21, 155, 158, akta notariusza Wojciecha Hałaczkiwicza w Zgierzu, sygn. 479; akta notariusza Józefa Stokowskiego w Zgierzu, sygn. 4188, 4349, 4957, 6367, 8294; akta notariusza Jana Cichońskiego, sygn. 420, 436, 438, 528, 613, 635, 660, 697, 859, 1386; akta notariusza Franciszka Boguńskiego w Zgierzu, sygn. 40, 79, 136, 281; akta notariusza Pawła Gąsowskiego w Zgierzu, sygn. 37.

<sup>11</sup> APŁ, akta notariusza Romana Jarońskiego w Zgierzu, sygn. 2449, 2048, 2537; akta notariusza Marcelego Jaworskiego w Zgierzu, sygn. 158; akta notariusza Franciszka Boguńskiego w Zgierzu, sygn. 40, 97.

<sup>12</sup> APŁ, akta notariusza Romana Jarońskiego w Zgierzu, sygn. 1597, 3948; akta notariusza Wojciecha Hałaczkiwicza w Zgierzu, sygn. 126, 265; akta notariusza Józefa Stokowskiego w Zgierzu, sygn. 6312, 8052; akta notariusza Jana Cichońskiego w Zgierzu, sygn. 1298; akta notariusza Franciszka Boguńskiego w Zgierzu, sygn. 19.

<sup>13</sup> APŁ, akta notariusza Józefa Stokowskiego w Zgierzu, sygn. 6312.

<sup>14</sup> APŁ, akta notariusza Romana Jarońskiego w Zgierzu, sygn. 2449.

dy jego dzieciom<sup>15</sup>. Natomiast w aktach notariusza Jana Cichockiego odnajdujemy testament, w którym testator zobowiązuje opiekuna przydanego, aby zabezpieczył sumy zapisane dzieciom i dopilnował, by zstępni otrzymali swoje schedy<sup>16</sup>. Najbardziej jednakże interesująca sytuacja wystąpiła w testamencie sporządzonym w kancelarii Pawła Gąsowskiego w 1869 r., gdzie opiekun przydany został jednocześnie powołany na funkcję wykonawcy testamentu i upoważniony do odebrania należnych testatorowi wierzytelności i wypłaty sched zapisobiorcom<sup>17</sup>.

Warto także zwrócić uwagę na osoby, które były powoływane na stanowisko doradcy<sup>18</sup>. Najczęściej były to osoby określane przez sporządzających akt ostatniej woli jako przyjaciele; taką wzmianką odnajdujemy aż w 11 aktach<sup>19</sup>. Drugą grupę stanowiły osoby z kręgu najbliższej rodziny, przede wszystkim byli to bracia osób testujących – cztery przypadki<sup>20</sup>; i ich szwagrowie – dwa przypadki. W analizowanych źródłach występują także pojedyncze przypadki, gdzie doradcą został ustanowiony pełnoletni syn<sup>21</sup>, zięć<sup>22</sup> czy też krewny z linii matki<sup>23</sup>, jak również sąsiad<sup>24</sup>. Powyższa analiza wskazuje na to, że często testatorzy nie ufali najbliższej rodzinie i do pieczy nad swymi nieletnimi dziećmi woleli powołać osoby niespokrewnione, ale do których mieli większe zaufanie. W materiale źródłowym odnajdujemy nawet jeden przypadek, w którym testator wprost oświadcza, iż od opieki nad dziećmi wyłącza swych braci, gdyż mogą oni być interesowni przy podziale schedy po matce testatora, która niedawno zmarła<sup>25</sup>.

**2.2.** Kolejną czynnością, która mogła być dokonana w testamencie, było ustanowienie opiekuna w przypadkach określonych w art. 364 KCKP<sup>26</sup>. Na mocy tegoż przepisu małżonek, w razie wcześniejszej śmierci swego współmałżonka lub też pozbawienia go opieki, miał prawo ustanowić na wypadek swej śmierci opiekuna dla swych nieletnich dzieci. Prawo mianowania opiekuna miał także ojciec, w sytuacji, gdyby matka żyła, jednakże opieki nad dziećmi po jego śmierci nie

<sup>15</sup> APŁ, akta notariusza Wojciecha Hałaczkiwicza w Zgierzu, sygn. 126.

<sup>16</sup> APŁ, akta notariusza Jana Cichockiego w Zgierzu, sygn. 936.

<sup>17</sup> APŁ, akta notariusza Pawła Gąsowskiego w Zgierzu, sygn. 37.

<sup>18</sup> Na 33 testamenty, w których ustanowiono doradcę, w 21 aktach jest wzmianka, kim dla testatora jest mianowany doradca.

<sup>19</sup> APŁ, akta notariusza Romana Jarońskiego w Zgierzu, sygn. 2447, 2760, 150; akta notariusza Stokowskiego w Zgierzu, sygn. 4188, 8294; akta notariusza Jana Cichockiego sygn. 420, 436, 528, 635, 859, 1386.

<sup>20</sup> APŁ, akta notariusza Romana Jarońskiego w Zgierzu, sygn. 2759, 1597, 3265; akta notariusza Jana Cichockiego w Zgierzu, sygn. 660.

<sup>21</sup> APŁ, akta notariusza Jana Cichockiego w Zgierzu, sygn. 438.

<sup>22</sup> APŁ, akta notariusza Jana Cichockiego w Zgierzu, sygn. 1298.

<sup>23</sup> APŁ, akta notariusza Wojciecha Hałaczkiwicza w Zgierzu, sygn. 126.

<sup>24</sup> APŁ, akta notariusza Romana Jarońskiego w Zgierzu, sygn. 3676.

<sup>25</sup> APŁ, akta notariusza Franciszka Boguńskiego w Zgierzu, sygn. 281.

<sup>26</sup> Art. 365 KCKP: *Obranie opiekuna nie może nastąpić, jak tylko podług form w art. 351 przepisanych.*

chciała przyjąć. Uprawnienie wnikające art. 364 KCKP przysługiwało jednakże tylko wtedy, gdy rodzic sam opiekę nad dzieckiem sprawował<sup>27</sup>. Prawo powoływania opiekuna dla swych nieletnich dzieci ulegało ograniczeniu w stosunku do matki sprawującej opiekę nad dziećmi, jeżeli po śmierci ich ojca powtórnie wyszła za mąż. W takiej sytuacji ustanowiony przez nią opiekun musiał zostać zatwierdzony przez radę familijną<sup>28</sup>.

W testamentach spisanych przez notariuszy zgierskich w badanym okresie odnajdujemy 13 przypadków ustanowienia opiekuna dla nieletnich dzieci<sup>29</sup>. Należy zaznaczyć, iż nie znaleziono testamentu, z którego wynikałoby, że pozostały nieletnie dzieci i drugi z małżonków nie żyje, a nie zostałyby ustanowiona opieka.

Jakkolwiek w świetle przepisów prawa testator mógł ustanowić opiekuna w przypadku wcześniejszej śmierci drugiego z rodziców lub jego niezdolności do sprawowania opieki, to w materiałach źródłowych znalazł się akt ustanowienia przez matkę opieki dla nieletnich dzieci, mimo braku dowodu, iż mąż testatorki nie żyje. Testament taki został spisany w kancelarii notariusza Józefa Stokowskiego w 1842 r. W akcie tym testatorka Renata Nosren podaje: *...mąż mój ode mnie już oddalił się przeszło od lat trzynastu, od którego dotąd żadnej wiadomości nie mam*<sup>30</sup>.

Jak wyżej zostało wskazane, prawo mianowania opiekuna służyło rodzicom nieletniego dziecka. Autorka spotkała się jednakże z przypadkiem ustanowienia opiekuna dla nieletnich zapisobiorców, których rodzice już wcześniej zmarli. Testament taki znajduje się w aktach notariusza Franciszka Boguńskiego. Akt został sporządzony w 1839 r. przez Elżbietę Albrecht. Testatorka stanowi, iż: *...nad dziećmi nieletnimi po Agnieszce i Pawle Wasilewskich, którym uczyniłam darowiznę, następnie z tego tytułu czuję się być uprawniona nad nimi uczynić opiekę, dlatego nad temi dziećmi ustanawiam mego siostrzeńca Andrzeja Lityńskiego Rejenta z Strykowa opiekunem głównym*<sup>31</sup>.

Odnosnie do osób, które powoływano na opiekunów, można wywieść wniosek, iż częściej ustanawiano opiekunami osoby spoza grona najbliższej rodziny. Na 13

<sup>27</sup> Art. 364 KCKP: *Ojcu tylko i matce służy prawo obrania na przypadek swej śmierci opiekuna dla swych dzieci, jeżeli drugie z rodziców przy życiu nie zostaje, albo podług prawa do sprawowania opieki jest niezdolne. Nadto prawo to służy ojcu na przypadek, jeżeliby matka opieki po jego śmierci przyjąć nie chciała. To jednak z rodziców któreby od opieki było wyłączone, i matka któraby się od opieki wymówiła, opiekuna dla swych dzieci obierać nie mogą.*

<sup>28</sup> Art. 367 KCKP: *Jeżeli matka, która, idąc za mąż, przy opiece utrzymaną lub do niej przywróconą była, opiekuna dla dzieci przed temże małżeństwem splotzonych wybiera, wybór takowy staje się wtenczas dopiero ważnym, gdy przez radę familijną potwierdzonym zostanie.*

<sup>29</sup> APŁ, akta notariusza Romana Jarońskiego w Zgierzu, sygn. 1428, 1597; akta notariusza Wojciecha Hałaczkiwicza w Zgierzu, sygn. 265, 126; akta notariusza Józefa Stokowskiego w Zgierzu, sygn. 4382, 6312, 8052; akta notariusza Jana Cichockiego w Zgierzu, sygn. 1298; akta notariusza Franciszka Boguńskiego w Zgierzu, sygn. 19, 61, 97.

<sup>30</sup> APŁ, akta notariusza Józefa Stokowskiego w Zgierzu, sygn. 8052.

<sup>31</sup> APŁ, akta notariusza Franciszka Boguńskiego w Zgierzu, sygn. 102.

wskazanych testamentów tylko w pięciu przypadkach opiekunami zostały mianowane osoby z grona najbliższej rodziny<sup>32</sup>.

Należy zaznaczyć, iż co prawda opieka nad nieletnimi dziećmi w przypadku śmierci jednego z małżonków z mocy prawa pozostawała przy współmałżonku<sup>33</sup>, to i tak osoby sporządzające akt ostatniej woli zamieszczały oświadczenie, iż opiekunem stanowią współmałżonka. W badanych źródłach odnajdujemy 30 testamentów, w których mąż oświadcza, iż opieka będzie sprawowana przez jego żonę<sup>34</sup>, i jeden testament, gdzie oświadczenie takie składa żona<sup>35</sup>.

**2.3.** Czynnością prawną, która mogła być dokonana w testamencie publicznym jako akcie urzędowym, było uznanie dziecka naturalnego<sup>36</sup>, czyli dziecka zrodzonego z nieżonatego mężczyzny i niezamężnej kobiety<sup>37</sup>.

Możliwość uznania dziecka naturalnego w testamencie publicznym rodzi oczywiste pytanie o dopuszczalność odwołania takiej czynności. Testament jest aktem, w którym testator, czyniąc rozporządzenie na wypadek śmierci, w każdej chwili może je odwołać, co oznaczałoby możliwość odwołania także aktu uznania dziecka naturalnego. Kwestia ta była przedmiotem rozważań Departamentu IX Senatu. W orzeczeniu z 1861 r. Departament IX Senatu stwierdził, iż art. 895 KN nie ma zastosowania w zakresie dokonanego uznania dziecka naturalnego. W swojej argumentacji Departament IX Senatu podniósł, iż co prawda art. 895 KN uprawnia testatora do odwołania w każdej chwili rozporządzeń testamentowych, jednakże uznanie dziecka naturalnego nie jest rozporządzeniem testamentowym, o który mowa w art. 895 KN. Jak trafnie zauważył Departament IX Senatu we wspomnianym orzeczeniu, uznanie dziecka naturalnego w testamencie publicznym wywołuje skutki prawne nie dlatego, iż zostało dokonane w akcie ostatniej woli, ale dlatego, iż zawarto je w akcie urzędowym, jakim jest testament publiczny, i w tym zakresie należy testament publiczny traktować tylko jako akt urzędowy niepodlegający odwołaniu<sup>38</sup>.

<sup>32</sup> APŁ, akta notariusza Józefa Stokowskiego, sygn. 4382, 6312; akta notariusza Jana Cichockiego w Zgierzu, sygn. 1298; akta notariusza Franciszka Boguńskiego w Zgierzu, sygn. 19, 97.

<sup>33</sup> Art. 349 KCKP.

<sup>34</sup> APŁ. Akta notariusza Romana Jarońskiego w Zgierzu sygn. 2449, 2759, 2760, 150, 3265, 3676; akta notariusza Marcelego Jaworskiego w Zgierzu, sygn. 21, 155, 158; akta notariusza Wojciecha Hałaczkiwicza w Zgierzu, sygn. 479; akta notariusza Józefa Stokowskiego w Zgierzu, sygn. 4188, 4349, 4957, 6367, 8294; akta notariusza Jana Cichockiego, sygn. 420, 436, 438, 528, 613, 635, 660, 697, 859, 1386; akta notariusza Franciszka Boguńskiego w Zgierzu, sygn. 40, 79, 136, 281; akta notariusza Pawła Gąsowskiego w Zgierzu, sygn. 37.

<sup>35</sup> APŁ, akta notariusza Romana Jarońskiego, sygn. 2048.

<sup>36</sup> Art. 298 KCKP: *...uznanie dziecięcia naturalnego nastąpi przez akt urzędowy, jeżeli nie nastąpiło w akcie jego urodzenia.*

<sup>37</sup> S. Kulpa, *Testament – praktyczne uwagi nad prawem spadkowym, pouczenia i wzory testamentów opracowane według ustaw obowiązujących w Małopolsce, na ziemiach byłego zaboru pruskiego i w byłej Kongresówce*, Kraków, b. d. w., s. 35.

<sup>38</sup> A. Słomiński, *Prawo cywilne obow. w Królestwie Kongresowym w jurysprudencji Senatu w latach 1842–1914*, b. m. i d. w., s. 91.

W zbadanych materiałach źródłowych odnajdujemy tylko jeden przypadek uznania dziecka naturalnego w akcie ostatniej woli. Testament taki został odnaleziony w aktach notariusza Wojciecha Hałaczkiewicza. Akt sporządził w 1866 r. Floriann Feldman – czeladnik sukienniczy. Testator w swym rozporządzeniu wyznaje: *...z żoną moją Wilhelminą z Olszyńskich przed zawarciem ślubu religijnego, która pozostawała u mnie na gospodarstwie, spłodziłem dziecko – imię mu nadane zostało Teodor, a nazwisko Krompak – ciągle on zostaje u mnie – nie mogąc tego znieść na sumieniu, aby ze mnie spłodzone miało dziecko obce nazwisko. Jego więc za syna prawego aktem niniejszym uznaję i zaklinam żonę, ażeby nazwisko moje miał oraz nie inaczej jak ojciec jego był nazywany*<sup>39</sup>.

Uznanie dziecka naturalnego dokonane w opisanym powyżej testamencie budzi pewne wątpliwości co do skuteczności tej czynności. Z treści aktu wynika, iż dziecku, które uznał testator jako swoje, nadano nazwisko Krompak, gdy tymczasem matka (żona testatora) nosiła panieńskie nazwisko Olszyńska. Nasuwa się więc pytanie, na jakiej podstawie nadano dziecku nazwisko Krompak. Zgodnie z treścią art. 236 KCKP, dziecko nosiło nazwisko ojca, jednakże odnosiło się to jedynie do dzieci zrodzonych w małżeństwie. Natomiast przepis ten nie miał zastosowania do dzieci naturalnych, które otrzymywały nazwisko ojca tylko wtedy, gdy zostały prawnie uznane<sup>40</sup>. Jednocześnie przepisy prawa nie regulowały, kwestii jakie będzie nosić nazwisko dziecko naturalne, które nie zostało uznane przez ojca. Oczywiście jest, iż dziecku takiemu można było nadać nazwisko matki, jednakże nie było żadnej regulacji prawnej, która zabraniałaby nadać dziecku inne nazwisko. Najprostszym rozwiązaniem byłoby przyjęcie, iż Teodor Krompak został prawnie uznany przez innego mężczyznę i nosi jego nazwisko. Jednakże wydaje się to mało prawdopodobne, aby dziecko, które całe życie było utrzymywane i wychowywane przez testatora, zostało prawnie uznane przez innego mężczyznę, a teraz testator w testamencie dokonywał zaprzeczenia tego uznania. Kodeks Cywilny Królestwa Polskiego nie przewidywał możliwości dokonania takiej czynności w testamencie, choć sama możliwość zaprzeczenia ojcostwa przez osobę mającą w tym interes prawny istniała. Niewiarygodnym jest, aby notariusz, który miał prawo informowania o przepisach prawa osoby dokonującej czynności, dopuścił, aby testator dokonał w testamencie zaprzeczenia ojcostwa innego mężczyzny, która to czynność nie miałaby jakichkolwiek skutków prawnych i nie powodowałaby prawnego uznania syna testatora. Najbardziej prawdopodobne wydaje się, iż z uwagi na fakt, że ustawodawstwo nie określało precyzyjnie, kogo nazwisko ma nosić dziecko naturalne, a nadanie dziecku nazwiska panieńskiego matki w sposób oczywi-

<sup>39</sup> APŁ, akta notariusza Wojciecha Hałaczkiewicza w Zgierzu, sygn. 44.

<sup>40</sup> A. Okolski, *Zasady prawa cywilnego obowiązujące w Królestwa Polskiego*, Warszawa 1885, s. 111.

sty czyniłoby z niego bękarta, nadane synowi testatora nazwisko było wymyślone przez matkę lub inną osobę zgłaszająca dziecko urzędnikowi stanu cywilnego, w celu ukrycia okoliczności, że dziecko nie zostało uznane przez ojca.

Abstrahując od podniesionych powyżej wątpliwości. W omawianym przykładzie zachodzi także problem, jaki zakres mogło mieć dokonane uznanie: czy w przedstawionym przykładzie możemy mówić o uprawnieniu dziecka naturalnego, czy jedynie o urzędowym uznaniu.

Dziecko naturalne mogło zostać zrównane w swych prawach z dziećmi pochodzącymi z małżeństwa, jeżeli jego rodzice następnie zawarli małżeństwo, a uznanie nastąpiło przed zawarciem związku małżeńskiego lub w akcie małżeństwa. Jeżeli rodzice nie dokonali formalnego uznania przed zawarciem małżeństwa lub w akcie jego zawarcia, dziecko ich mogło być traktowane jak zstępny prawy, pod warunkiem, iż rodzice traktowali je jak swoje dziecko, łożyli na jego utrzymanie i było ono przez rodzinę traktowane tak, jakby było zrodzone w małżeństwie<sup>41</sup>.

Dziecko naturalne, które nie spełniało wymogów uprawnienia, mogło zostać jedynie uznane w akcie urzędowym. W takim przypadku posiadało ono status dziecka naturalnego prawnie uznanego, co wiązało się z uzyskaniem przez nie pewnych praw – tak z zakresu prawa osobowego, jak i majątkowego, jednakże znajdowało się ono w dużo gorszej pozycji, aniżeli dziecko uprawnione, które w swoich prawach było zrównane z dzieckiem zrodzonym w małżeństwie. Przykładowo można wskazać, iż dziecko naturalne prawnie uznane, miało prawo jedynie do 1/3 części udziału spadkowego, jaki by miało, gdyby było dzieckiem prawym<sup>42</sup>.

W omawianym przykładzie zachodzi problem w ocenie, czy uznanie dokonane przez testatora można traktować jako uprawnienie syna, czy jedynie prawne uznanie. Z treści testamentu bezspornie wynika, iż syn nie został uznany przez testatora przed zawarciem małżeństwa z jego matką, ani też nie nastąpiło to w akcie małżeństwa. Zachodzi więc pytanie, czy dziecko to było traktowane jak dziecko prawe, gdyż zgodnie z powołanymi wyżej przepisami, dawałoby to moż-

<sup>41</sup> Art. 291 KCKP: *Dzieci nie w małżeństwie zrodzone, wyjąwszy zrodzone w związku kazirodzkim lub cudzołożnym, mogą być uprawnionemi przez małżeństwo ich rodziców następnie zawarte, jeżeli ci przed małżeństwem prawnie je uznali, lub gdy je przy spisaniu aktu małżeństwa uznają, albo w ciągłem posiadaniu stanu dzieci prawych zostawią*; Art. 294 KCKP: *dzieciom, przez następne małżeństwo podług art. 291 uprawnionym, służą też same prawa, jakieby im służyły, gdyby były z tegoż małżeństwa zrodzone, nie ubliżając prawom przez trzecie osoby przed uprawnieniem już nabytym*; Art. 281 KCKP: *Posiadanie stanu dowodzi się przez dostateczne połączenie się czynów wskazujących stosunek pochodzenia i pokrewieństwa między osobą a familią, do której taż osoba mieni się być należącą. Główniejsze z tych czynów są, że osoba nosiła zawsze imię ojca, do którego mieni się być należącą, że ojciec postępował z nią jak z własnem dziećciem, że jako ojciec, łożył na jej wychowanie, utrzymanie i postanowienie, że w towarzystwie ciągle za taką uważaną była, że za taką uznawała ją familia.*

<sup>42</sup> Art. 757 KN: *Prawa dziecka naturalnego do majątku po jego ojcu lub matce zmarłych, urządzają się w sposób następujący. Jeżeli ojciec lub matka pozostawili zstępnych prawych, prawo to służy do jednej trzeciej części udziału spadkowego, jakiby miało dziecko naturalne, gdyby było prawem; do połowy, gdy ojciec lub matka nie pozostawiają zstępnych, lecz tylko wstępnych, albo też braci lub siostry; do trzech czwartych części, gdy ojciec lub matka nie pozostawiają ani zstępnych, ani wstępnych, ani braci, ani siostr.*

liwość uznania tego dziecko jako prawego. Treść testamentu nie daje jednoznacznej odpowiedzi na to pytanie. Testator wprawdzie podaje, iż uznany syn wspólnie z nim zamieszkuje, co sugeruje, że dziecko to mogło być traktowane przez testatora jako dziecko prawe, jednakże dokładnych danych o dotychczasowych relacjach między testatorem i jego rodziną a uznanym synem nie mamy. Należy jednak wskazać, iż sam testator niewątpliwie uważał Teodora Krompaka za dziecko uprawnione, gdyż dzieląc swój majątek, przyznał mu taką samą schedę spadkową, jak córce urodzonej już w trakcie małżeństwa<sup>43</sup>.

2.4. W akcie ostatniej woli dopuszczalne było, także pod pewnymi warunkami, przysposobienie małoletniego dziecka przez osobę, która wcześniej przyjęła dobrowolną opiekę nad nim. Na mocy postanowienia art. 326 KCKP, każda osoba mająca skończone 50 lat i niemająca zstępnych mogła zostać dobrowolnym opiekunem małoletniego dziecka, po uzyskaniu zgody od rodziców dziecka lub też od samego ojca, gdy matka była temu przeciwna, albo też od jednego z rodziców, gdy drugie już nie żyło, a w ich braku – od rady rodzinnej lub opiekuńczej<sup>44</sup>. Osoba, która w ten sposób została dobrowolnym opiekunem małoletniego dziecka, po upływie dwóch lat od przyjęcia opieki, obawiając się, aby nie zaskoczyła ją śmierć przed dojściem do pełnoletniości wziętego w opiekę, mogła przysposobić pupila w testamencie, i postanowienie to było ważne, o ile przysposabiający w chwili śmierci nie pozostawił zstępnych, a śmierć jego nastąpiła nie później niż trzy miesiące po dojściu przysposobionego do pełnoletniości, czyli po skończeniu przez niego 21 lat<sup>45</sup>. L. Bobiński twierdzi, iż aby przysposobienie było skuteczne, przysposobiony musi mieć skończone 21 lat i trzy miesiące<sup>46</sup>. Autorka nie znajduje podstaw do takiego twierdzenia. Poprawna analiza treści art. 331 KCKP powinna jednoznacznie prowadzić do wniosku, że warunkiem skuteczności adopcji w testamencie było nieukończenie przez przysposobionego w chwili śmierci opiekuna 21 lat i trzech miesięcy. Taką samą wykładnię tego przepisu przyjął H. Cederbaum<sup>47</sup>. Należy zaznaczyć, iż zgodnie z orzeczeniem Departamentu IX Senatu, uprzednie objęcie pupila opieką na zasadzie art. 328 KCKP stanowiło warunek bezwzględny do późniejszego przysposobienia go w testamencie<sup>48</sup>.

<sup>43</sup> APL, akta notariusza Franciszka Boguńskiego w Zgierzu, sygn. 44.

<sup>44</sup> J. E., *Prawo cywilne obowiązujące w Królestwie Polskim*, Warszawa 1916, s. 79.

<sup>45</sup> *Ibidem*, s. 80.

<sup>46</sup> L. Bobiński, *O testamentach...*, s. 23.

<sup>47</sup> H. Cederbaum, *Jak napisać testament własnoręczny*, Warszawa 1900, s. 78.

<sup>48</sup> A. Słomiński, *Prawo cywilne...*, s. 102.

Mimo iż przepisy Kodeksu Cywilnego Królestwa Polskiego – jak wyżej wskazano – dopuszczały dokonanie przysposobienia dziecka w testamencie, to w aktach notariuszy zgierskich w badanym okresie brak testamentów publicznych, w którym testator dokonałby takiej czynności.

### 3

Oprócz powyżej omówionych postanowień testamentowych, wywołujących określone skutki w sferze prawa cywilnego, w badanych materiałach źródłowych możemy spotkać także szereg innych oświadczeń woli składanych przez testatorów w sporządzanych aktach ostatniej woli, które stanowiły jedynie zobowiązania o charakterze moralnym adresowane do spadkobierców czy rodziny.

W aktach notariuszy zgierskich występuje 35 testamentów publicznych, w których na spadkobierców lub rodzinę osoba sporządzająca akt nałożyła różnego rodzaju obowiązki niewywołujące skutków prawnych<sup>49</sup>.

Oświadczenia woli można podzielić na cztery kategorie. Najczęściej osoby sporządzające testament zobowiązywały swoją najbliższą rodzinę do przestrzegania rozporządzeń zawartych w sporządzonym akcie ostatniej woli<sup>50</sup>, np. poprzez słowa: *zaklinam córkę moją, aby woli mojej nie ważyła się sprzeciwić*<sup>51</sup>. Równie często odnajdujemy w testamentach publicznych wytyczne co do pogrzebu wraz z prośbą o pamięć o duszy testatora. Zazwyczaj sporządzający akt w końcu aktu zawierał następujące sformułowanie: *wkładam na pozostałe dzieci moje, ażeby ciało moje przyzwoicie pochowały i pamiętały o duszy mojej*<sup>52</sup>. Ponadto występują także testamenty publiczne, w których testujący zobowiązuje swoje dzieci do poszanowania osoby swojej matki, czyli żony sporządzającego akt<sup>53</sup>, a żonę do tego, aby przyzwoicie wychowała dzieci i pamiętała o ich edukacji<sup>54</sup>.

<sup>49</sup> APŁ, akta notariusza Romana Jarońskiego w Zgierzu, sygn. 3813, 3814; akta notariusza Marcelego Jaworskiego w Zgierzu, sygn. 21, 43, 78, 240; akta notariusza Wojciecha Hałaczkiwicza w Zgierzu, sygn. 56, 486, 221, 41, 44, 46, 185, 315, 347, 309, 479, 483, 491, 492, 640, 25, 555; akta notariusza Jana Cichońskiego w Zgierzu, sygn. 158, 203, 528, 859, 976; akta notariusza Franciszka Boguńskiego w Zgierzu, sygn. 52, 54, 102, 163, 211, 290.

<sup>50</sup> APŁ, akta notariusza Romana Jarońskiego w Zgierzu, sygn. 3813, 3814; akta notariusza Marcelego Jaworskiego w Zgierzu, sygn. 43; akta notariusza Wojciecha Hałaczkiwicza w Zgierzu, sygn. 221, 41, 44, 309, 479, 483, 640, 25, 555; akta notariusza Jana Cichońskiego w Zgierzu, sygn. 158, 203, 859, 976; akta notariusza Franciszka Boguńskiego w Zgierzu, sygn. 19, 52, 54.

<sup>51</sup> APŁ, akta notariusza Marcelego Jaworskiego w Zgierzu, sygn. 43.

<sup>52</sup> APŁ, akta notariusza Wojciecha Hałaczkiwicza w Zgierzu, sygn. 185.

<sup>53</sup> APŁ, akta notariusza Marcelego Jaworskiego w Zgierzu, sygn. 240; akta notariusza Wojciecha Hałaczkiwicza w Zgierzu, sygn. 46, 483, 555.

<sup>54</sup> APŁ, akta notariusza Jana Cichońskiego w Zgierzu, sygn. 528; akta notariusza Franciszka Boguńskiego w Zgierzu, sygn. 102; akta notariusza Wojciecha Hałaczkiwicza w Zgierzu, sygn. 56, 479.

**4**

Podsumowując rozważania, można wywieść wniosek, iż definicja testamentu określona w art. 895 KN nie w pełni oddawała rzeczywistą rolę, jaką pełnił testament publiczny w XIX w. na ziemiach Królestwa Polskiego. Kodeks Cywilny Królestwa Polskiego dopuszczał możliwość dokonywania w akcie ostatniej woli, oprócz rozporządzenia swym majątkiem na wypadek śmierci, szeregu innych czynności nie dotyczących bezpośrednio kwestii majątkowych. Testatorzy najczęściej regulowali kwestie opieki nad małoletnimi dziećmi. Fakt ten wydaje się być zrozumiały; niewątpliwie w obliczu śmierci troska o przyszłość i wychowanie dzieci staje się niezwykle ważna. Mówiąc o roli, jaką pełnił testament publiczny w XIX-wiecznym społeczeństwie Królestwa Polskiego, nie można też zapomnieć, że oprócz konkretnych postanowień wywołujących określone skutki w sferze prawa majątkowego i prawa osobowego, niejednokrotnie akt ten był spuścizną moralną, jaką po sobie pozostawiał testator.

DOROTA WIŚNIEWSKA  
(Łódź)

## *Interpretacja pojęcia „wyprawa” na podstawie intercyz spisanych przez łódzkich notariuszy w latach 1841–1875*

### **Auslegung des Begriffs „Mitgift“ aufgrund der von den Notaren der Stadt Łódź in den Jahren 1841–1875 erstellten Eheverträge**

1. Prawna regulacja stosunków majątkowych między małżonkami; 1.1. Ustawowy ustroj majątkowy; 1.2. Ustanowienie umownego ustroju majątkowego; 2. Praktyka; 2.1. *Wyprawa* jako składnik majątkowy; 2.2. *Wyprawa* żony; 2.2.1. Szersze znaczenie tego pojęcia 2.2.2. Węższe znaczenie; 2.3. *Wyprawa* składnikiem majątku męża; 3. Podsumowanie.

1. Rechtregulation der Vermögensverhältnisse zwischen den Ehegatten; 1.1. Gesetzliche Gütergemeinschaft; 2.1. Bestellung eines vertraglichen Güterstandes; 2. Praxis; 2.1. Mitgift als Bestandteil des Vermögens; 2.2. Mitgift der Ehefrau; 2.2.1. Breitere Bedeutung dieses Begriffs; 2.2.2. Engere Bedeutung; 2.3. Mitgift als Bestandteil des Vermögens des Ehemannes; 3. Zusammenfassung.

## 1

Kodeks Cywilny Królestwa Polskiego [dalej: KCKP], ogłoszony 28 listopada 1825 r.<sup>1</sup>, regulował zasady powstania i funkcjonowania małżeńskiego ustroju majątkowego. Dział V Oddział II KCKP – *O prawach i obowiązkach między małżonkami ze względu na ich stosunki majątkowe w przypadku niezawarcia w tej mierze umowy* – obejmował przepisy dotyczące ustroju ustawowego. Zaś Oddział III KCKP – *Przepisy tyjące się umów co do stosunków majątkowych między małżonkami* – zezwalał na ustanowienie przez małżonków ustroju umownego.

**1.1.** Jeżeli małżonkowie nie postanowili inaczej, stosunki majątkowe między nimi podlegały ustrojowi wyłączności majątkowej. Miało to miejsce w razie niezawarcia małżeńskiej umowy majątkowej lub w razie jej nieważności<sup>2</sup>.

<sup>1</sup> Dziennik Praw Królestwa Polskiego, nr 41, t. X, s. 3–289.

<sup>2</sup> Art. 191 KCKP: *Stosunki majątkowe między małżonkami, o ile przez umowę urządzone nie są, ulegać będą następującym prawidłom.*

Ustrój ustawowy był zbliżony do rozdzielności majątkowej z uwagi na istnienie dwóch majątków: pierwszego – stanowiącego własność męża, i drugiego – będącego własnością żony. Jednak w przeciwieństwie do rozdzielności, jego istotę stanowiło przyznanie mężowi zarządu i użytkowania majątku żony, co prowadziło do znacznego ograniczenia jej uprawnień<sup>3</sup>.

**1.2.** Nupturienci zostali uprawnieni do samodzielnego uregulowania stosunków majątkowych. W tym celu musieli zawrzeć małżeńską umowę majątkową, czyli – jak stanowiły przepisy Oddziału III – *umowę przedślubną*. Nazwa tej czynności prawnej wynikała z zasady wyrażonej w art. 207 i 209 KCKP, zgodnie z którą umowa (w praktyce często nazywana także intercyzą) mogła zostać sporządzona tylko przed zawarciem małżeństwa i nie podlegała zmianom w czasie jego trwania<sup>4</sup>.

Ustawodawca przewidział tylko dwa wyjątki od tej generalnej zasady. Po pierwsze – zezwolił na zawarcie intercyzy małżonkom pozostającym w tzw. separacji na czas nieograniczony, gdy chcieli od tej separacji odstąpić i uregulować na nowo swe stosunki majątkowe. Po drugie – przyznał również takie prawo osobom, które wszczęły postępowanie o orzeczenie nieważności małżeństwa, o rozwód albo separację<sup>5</sup>.

## 2

Wiele małżeńskich umów majątkowych spisanych zostało przez łódzkich notariuszy. Działalność notariatu w Łodzi rozpoczęła się dopiero w 1841 r., wraz z otwarciem kancelarii przez Leopolda Fryderyka de Brixena<sup>6</sup>. W kolejnych latach czynności urzędowe w tym mieście podejmowali: Kajetan Szczawiński, Marcelli Jaworski, Ferdynand Szlimm, Władysław Hertzberg, Konstanty Płachecki i Roman Danielewicz<sup>7</sup>. Zatem do 1875 r. działało w Łodzi łącznie siedmiu notariuszy.

<sup>3</sup> Art. 192 KCKP: *Mąż przez ciąg trwającego małżeństwa zarządza majątkiem żony, i jemu jako obowiązanemu ponosić ciężary małżeńskie, służy użytkowanie majątku żony. Przepisy ogólne o użytkowaniu stosują się do użytkowania mężowi służącego, z następującymi wyjątkami: 1mo Mąż nie będzie ograniczony w użytkowaniu choćby się o spisanie inwentarza ruchomości i stanu nieruchomości żony nie postarał. 2do Nie jest obowiązany stawiać rękojmi. 3tio Nie jest mocen prawa użytkowania przedać lub innym sposobem zbywać.*

<sup>4</sup> Art. 207 KCKP: *Umowy urządzające stosunki majątkowe między małżonkami, nie mogą być zawarte, iak przed obchodem małżeństwa przez akt przed urzędem aktowym sporządzone; Art. 209 KCKP: *Po nastąpiomym obchodzie małżeństwa umowy przedślubne zmieniane być nie mogą.**

<sup>5</sup> Zob.: art. 210 KCKP i art. 221 Prawa o małżeństwie.

<sup>6</sup> Archiwum Państwowe w Łodzi [dalej: APŁ], Zespół 135: Akta notariusza de Brixena Leopolda Fryderyka w Łodzi (1841–1847).

<sup>7</sup> APŁ, Zespół 442: Akta notariusza Kajetana Szczawińskiego w Zgierzu (1847–1861); APŁ, Zespół 443: Akta notariusza Jaworskiego Marceliego w Zgierzu (1855–1872); APŁ, Zespół 136: Akta notariusza Ferdynanda Szlimma Okręgu Zgierskiego w Łodzi (1863–1876); APŁ, Zespół 447: Akta notariusza Władysława Hertzberga w Zgierzu (1868–1874); APŁ, Zespół 137: Akta notariusza Konstantego Płacheckiego w Łodzi (1869–1902); APŁ, Zespół 138: Akta notariusza Romana Danielewicza w Łodzi (1873–1889).

W tym okresie spisali oni 784 intercyzy<sup>8</sup>, które stanowią obszerne i zarazem bardzo interesujące źródło badań.

Analizowane intercyzy rozmaicie regulowały małżeńskie stosunki majątkowe. Jednak niezależnie od przyjmowanego ustroju, niemal we wszystkich tych umowach znajdują się postanowienia dotyczące majątku stanowiącego własność małżonków w chwili zawarcia małżeństwa. Wskazuje to na przywiązywanie do tej kwestii dużego znaczenia. Przede wszystkim określano w intercyzach wartość majątku, a ponadto wyliczano również jego składniki. Jednym z takich składników, często określanym w umowach, była tak zwana *wyprawa*.

**2.1.** Pojęcie wyprawy nie było znane ustawodawcy, który w ogóle się nim nie posługiwał. Nie stosowała go również doktryna. Wynika z tego, iż używano go jedynie w praktyce.

Zgodnie z definicją słownikową, *wyprawa* mogła wchodzić zarówno w skład majątku kobiety, jak i mężczyzny. Córki otrzymywały *wyprawę* (*szaty, klejnoty i inne sprzęty*<sup>9</sup>), gdy wychodziły za mąż, synowie – gdy podejmowali samodzielne życie<sup>10</sup>.

Wszyscy notariusze działający w Łodzi w latach 1841–1875 posługiwali się tym pojęciem, ale robili to z różną częstotliwością. Leopold Fryderyk de Brixen użył go tylko w jednej spośród 20 spisanych przez siebie intercyz<sup>11</sup>. Podobnie Władysław Hertzberg, w obecności którego zawarto aż 76 tego rodzaju umów<sup>12</sup>. Zatem dwaj powyżsi notariusze stosowali pojęcie *wyprawa* tylko wyjątkowo.

Pozostali notariusze używali go znacznie częściej: Kajetan Szczawiński – 22 razy (na 88 intercyz, czyli w 25% umów), Marcelli Jaworski – 94 (na 166 – 56,6%), Ferdynand Szlimm – 130 (na 288 – 45,1%), Konstanty Płachecki – 48 (na 92 – 52,1%) i Roman Danielewicz – 36 (na 54 – 66%)<sup>13</sup>. Najwięcej razy zastosował to pojęcie Ferdynand Szlimm, co wiąże się z faktem spisania przez niego największej liczby małżeńskich umów majątkowych. Z porównania liczby zawartych intercyz i częstotliwości używania w nich pojęcia *wyprawa* wynika jednak, że najczęściej stosował je Roman Danielewicz.

<sup>8</sup> APL, Zespół 135: Akta notariusza de Brixena Leopolda Fryderyka...; APL, Zespół 442: Akta notariusza Kajetana Szczawińskiego...; APL, Zespół 443: Akta notariusza Jaworskiego Marcelego...; APL, Zespół 136: Akta notariusza Ferdynanda Szlimma...; APL, Zespół 447: Akta notariusza Władysława Hertzberga...; APL, Zespół 137: Akta notariusza Konstantego Płacheckiego...; APL, Zespół 138: Akta notariusza Romana Danielewicza...

<sup>9</sup> M. Orgelbrand, *Słownik języka polskiego*, cz. II: P–Ż, Wilno 1861, s. 1998.

<sup>10</sup> *Ibidem*, s. 1997–1998; M. S. B. Linde, *Słownik języka polskiego*, t. VI: U–Z, Lwów 1860, s. 564–565.

<sup>11</sup> APL, Zespół 135: Akta notariusza de Brixena Leopolda Fryderyka..., sygn. 1, intercyza nr 313 z 17 (29) IX 1842 r., s. 1–2.

<sup>12</sup> APL, Zespół 447: Akta notariusza Władysława Hertzberga..., sygn. 9, intercyza nr 2011/318 z 5 (17) V 1872 r., s. 1.

<sup>13</sup> APL, Zespół 442: Akta notariusza Kajetana Szczawińskiego...; APL, Zespół 443: Akta notariusza Jaworskiego Marcelego...; APL, Zespół 136: Akta notariusza Ferdynanda Szlimma...; APL, Zespół 447: Akta notariusza Władysława Hertzberga...; APL, Zespół 137: Akta notariusza Konstantego Płacheckiego...; APL, Zespół 138: Akta notariusza Romana Danielewicza...

**2.2.** *Wyprawę* jako składnik majątkowy odnoszono przede wszystkim do majątku stanowiącego własność żony w chwili zawarcia małżeństwa. W praktyce w wielu intercyzach tylko ogólnie wskazywano, iż narzeczona posiada *wyprawę*. Doszło do tego aż 116 razy, co stanowi około 15% wszystkich małżeńskich umów majątkowych<sup>14</sup>. Sporadycznie wprowadzano jakieś dodatkowe określenie tego składnika majątkowego, wskazując, że majątek narzeczonej składa się z *wyprawy zwyczajem uświęconej*<sup>15</sup>, *przyzwoitej*<sup>16</sup>, *stanowi jej odpowiedniej*<sup>17</sup> i tym podobne.

Zwykle wskazywano jednak wartość *wyprawy*<sup>18</sup>. Miało to zapewne istotne znaczenie dla osób zawierających umowę.

Występowały również liczne przypadki określania w intercyzach poszczególnych elementów *wyprawy*. Takie wyliczenia miały co do zasady ogólny charakter, choć zdarzały się wyjątki, jak na przykład w umowie spisanej przez F. Szlimma 7 (19) stycznia 1875 r. Wskazano w niej, iż *wyprawa* przyszłej żony, oszacowana na kwotę 1500 rubli srebrem, składała się z kosztowności i sreber. Należały do niej *a* cztery lichtarze srebrne, *b* sześć par łyżek, widelcy i noży srebrnych, *c* takąż wazowa łyżka, *d* cztery kubki i *e* koszyczek do cukru, *f* pięć sznurów pereł orleańskich z klamrą, brylantami wysadzaną, *g* brosza dyamentami ozdobiona, *h* para kolczyków z rautem i *dziesięć pierścionków, z których ośm z dyamentami, k zegarek damski złoty z łańcuchem złotym, l i drugi łańcuch złoty*<sup>19</sup>.

**2.2.1.** Interpretacja pojęcia *wyprawa* budzi pewne wątpliwości. Z przytoczonego powyżej przykładu wynika, iż w skład tej części majątku zaliczono kosztowności. Takie znaczenie nadawano *wyprawie* również w innych umowach, nie tylko spisanych przez F. Szlimma, ale także przez innych notariuszy. Odnaleźć je można w aktach spisanych przez M. Jaworskiego (na przykład: [...] *majątek posagowy w gotowiznie kwotę Rubli srebrem Dwa tysiące siedmset zaś w wyprawie mianowicie garderobie i kosztownościach Rubli srebrem Tysiąc pięćset* [...] <sup>20</sup>), K. Płacheckiego (na przykład: *Narzeczona wnosi w dom przyszłego małżonka w wyprawie, to jest w meblach, garderobie, bieliźnie i precyozach Rubli srebrem*

<sup>14</sup> Na przykład: *Karolina Matz Panna oprócz wyprawy ma własnego Majątku Złotych pięć tysięcy czterysta czyli Rubli srebrem osiemset dziesięć...* – APŁ, Zespół 442: Akta notariusza Kajetana Szczawińskiego..., sygn. 28, intercyza nr 493 z 1 (13) XI 1860 r., s. 1.

<sup>15</sup> APŁ, Zespół 443: Akta notariusza Jaworskiego Marcelego..., sygn. 8, intercyza nr 424 z 15 (27) VI 1862 r., s. 2.

<sup>16</sup> APŁ, Zespół 136: Akta notariusza Ferdynanda Szlimma..., sygn. 18a, intercyza nr 7170/733 z 8 (20) IX 1871 r., s. 1.

<sup>17</sup> APŁ, Zespół 443: Akta notariusza Jaworskiego Marcelego..., sygn. 11, intercyza nr 72 z 25 I (6 II) 1865 r., s. 3.

<sup>18</sup> Na przykład: *Narzeczona [...] wnosi w dom przyszłego małżonka gotowizną rubli srebrem dwa tysiące, zaś w wyprawie rubli srebrem tysiąc* – APŁ, Zespół 137: Akta notariusza Konstantego Płacheckiego..., sygn. 2, intercyza nr 480/249 z 10 (22) XI 1871 r., s. 2.

<sup>19</sup> APŁ, Zespół 136: Akta notariusza Ferdynanda Szlimma..., sygn. 38, intercyza nr 12745/80 z 7 (19) I 1875 r., s. 1–2.

<sup>20</sup> APŁ, Zespół 443: Akta notariusza Jaworskiego Marcelego..., sygn. 9, intercyza nr 479 z 12 (24) XI 1863 r., s. 2.

*dwa tysiące [...] <sup>21</sup>*), R. Danielewicza (na przykład: [...] *wnosi posag w gotowiźnie rubli srebrem trzysta, oraz wyprawę w garderobie białej pościeli i kosztownościach w ogóle Rubli srebrem trzysta [...] <sup>22</sup>, [...] odebrała wyprawę w ruchomościach i garderobie w wartości Rubli sto pięćdziesiąt [...] <sup>23</sup>*).

Wynika z tego, iż w skład *wyprawy* zaliczano rzeczy ruchome, takie jak garderoba, bielizna (to znaczy koszule, prześcieradła, chusteczki, także tak zwana bielizna stołowa, czyli na przykład obrusy i serwety<sup>24</sup>), pościel i meble. Były to zatem rzeczy potrzebne do dalszego życia i prowadzenia domu. Ponadto należały do niej również kosztowności, to znaczy przedmioty dużej wartości, wykonane z cennych kruszców<sup>25</sup>.

**2.2.2.** Pojęcie to było również używane w znaczeniu węższym, nieobjmującym wartościowych przedmiotów. Takie przypadki miały miejsce w intercyzach spisanych przez tych samych notariuszy, którzy stosowali pojęcie *wyprawa* w szerszym znaczeniu ([...] *majątek posagowy w gotowiźnie sumy Rubli srebrem tysiąc zaś w wyprawie i kosztownościach w sumie Rubli srebrem Tysiąc dwieście [...] <sup>26</sup>, [...] wnosi w dom przyszłego małżonka w gotowiźnie Rubli srebrem sześćset i tyleż w wyprawie i precyozach<sup>27</sup>, [...] ojciec narzeczonej oświadcza, iż córce swej Dwojrze dał posag w gotowiźnie Rubli srebrem tysiąc dwieście, wyprawę w garderobie i ruchomościach Rubli tysiąc oraz w kosztownościach Rubli dwieście pięćdziesiąt [...] <sup>28</sup>*).

**2.3.** Sporadycznie pojęcie to odnoszone było również do składników majątkowych stanowiących własność męża w chwili zawarcia małżeństwa. Jednak w takim znaczeniu zostało użyte zaledwie w 13 spośród wszystkich 784 intercyz.

W kilku intercyzach spisanych przez M. Jaworskiego i R. Danielewicza znajdują się jedynie ogólne informacje, potwierdzające fakt posiadania wyprawy. Nie wyliczono w nich natomiast ani jej składników, ani nawet nie podano jej wartości<sup>29</sup>. W kolejnych siedmiu umowach wskazano co prawda

<sup>21</sup> APL, Zespól 137: Akta notariusza Konstantego Placheckiego..., sygn. 8, intercyza nr 2201/304 z 25 V (6 VI) 1874 r., s. 2.

<sup>22</sup> APL, Zespól 138: Akta notariusza Romana Danielewicza..., sygn. 1, intercyza nr 395/244 z 4 (16) VI 1873 r., s. 2.

<sup>23</sup> APL, Zespól 138: Akta notariusza Romana Danielewicza..., sygn. 5, intercyza nr 1302/6 z 21 XII 1874 r. (2 I 1875 r.), s. 1.

<sup>24</sup> M. Orgelbrand, *Słownik języka polskiego*, cz. I: A–O, s. 79; M. S. B. Linde, *Słownik języka polskiego*, t. I, Lwów, s. 105–106.

<sup>25</sup> M. Orgelbrand, *Słownik języka polskiego*, cz. I: A–O, s. 533.

<sup>26</sup> APL, Zespól 443: Akta notariusza Jaworskiego Marcelego..., sygn. 9, intercyza nr 60 z 13 (25) II 1863 r., s. 2.

<sup>27</sup> APL, Zespól 137: Akta notariusza Konstantego Placheckiego..., sygn. 7, intercyza nr 1724/633 z 28 VIII (9 IX) 1873 r., s. 2.

<sup>28</sup> APL, Zespól 138: Akta notariusza Romana Danielewicza..., sygn. 5, intercyza nr 1333/37 z 31 XII 1874 r. (12 I 1875 r.), s. 1–2.

<sup>29</sup> APL, Zespól 443: Akta notariusza Jaworskiego Marcelego..., sygn. 16, intercyza nr 404 z 11 (23) VII 1867 r., s. 3; *ibidem*, sygn. 22, intercyza nr 260 z 4 (16) VIII 1870 r., s. 2–3; APL, Zespól 138: Akta notariusza Romana Danielewicza..., sygn. 1, intercyza nr 412/261 z 13 (25) VI 1873 r., s. 2; *ibidem*, sygn. 5, intercyza nr 1392/96 z 28 I (9 II) 1875 r., s. 1; *ibidem*, intercyza nr 1552/256 z 2 (14) IV 1875 r., s. 1–2.

wartość tej części majątku, ale nie wyróżniono jej poszczególnych elementów<sup>30</sup>.

Wyliczenie składników wyprawy przyszłego męża wprowadzone zostało zaledwie do jednej umowy. W intercyzie tej, zawartej 4 (16) lipca 1862 r., zaliczono do *wyprawy* garderobę, kosztowności i srebra<sup>31</sup>. Jednak podobnie jak w przypadku stosowania tego pojęcia w odniesieniu do majątku żony, również tym razem pojawiają się pewne wątpliwości dotyczące jego znaczenia. Z umowy wskazanej powyżej wynika, iż *wyprawa* obejmowała między innymi garderobę przyszłego męża. Odmienna interpretacja tego pojęcia wynika z treści dwóch umów (M. Jaworskiego i R. Danielewicz), w których nie wskazano co prawda składników *wyprawy*, ale wyraźnie wyłączono z niej garderobę<sup>32</sup>.

### 3

Pojęcie *wyprawa* było często stosowane przez łódzkich notariuszy. Używano go zwykle w odniesieniu do składników majątkowych stanowiących własność żony w chwili zawarcia małżeństwa. Sporadycznie wskazywano, iż *wyprawę* wnosili także przyszły mąż.

Pojęcie to było jednak nieprecyzyjne. Z treści wielu umów wynika, że *wyprawa* obejmowała garderobę i przedmioty potrzebne do samodzielnego życia, takie jak na przykład meble, pościel i obrusy, a także kosztowności. W równie licznych intercyzach wyraźnie wyodrębniano cenne ruchomości, wskazując, że nie wchodzi one w skład *wyprawy*. Natomiast w dwóch umowach, w których użyto tego terminu w odniesieniu do majątku męża, występuje jeszcze inne rozumienie tego pojęcia – jako nieobejmującego garderoby.

<sup>30</sup> APŁ, Zespół 135: Akta notariusza de Brixena Leopolda Fryderyka..., sygn. 1, intercyza nr 313 z 17 (29) IX 1842 r., s. 2; APŁ, Zespół 442: Akta notariusza Kajetana Szczawińskiego..., sygn. 26, intercyza nr 438 z 2 (14) XI 1859 r., s. 2; *ibidem*, sygn. 27, intercyza nr 20 z 5 (17) I 1860 r., s. 1; *ibidem*, sygn. 30, intercyza nr 334 z 26 VI (8 VII) 1861 r., s. 1; APŁ, Zespół 138: Akta notariusza Romana Danielewicz..., sygn. 1, intercyza nr 395/244 z 4 (16) VI 1873 r., s. 2; *ibidem*, sygn. 4, intercyza nr 1066/409 z 20 VIII (1 IX) 1874 r., s. 2; *ibidem*, intercyza nr 1218/561 z 7 (19) XI 1874 r., s. 2.

<sup>31</sup> APŁ, Zespół 443: Akta notariusza Jaworskiego Marcelego..., sygn. 8, intercyza nr 485 z 4 (16) VII 1862 r., s. 2.

<sup>32</sup> *ibidem*, sygn. 16, intercyza nr 404 z 11 (23) VII 1867 r., s. 3; APŁ, Zespół 138: Akta notariusza Romana Danielewicz..., sygn. 5, intercyza nr 1392/96 z 28 I (9 II) 1875 r., s. 1.

ANDRZEJ DZIADZIO  
(Kraków)

## *Ochrona konstytucyjności prawa w Europie XIX wieku*

### Schutz der Verfassungsmäßigkeit des Rechts in Europa im 19. Jahrhundert

1. Wprowadzenie; 2. Ochrona konstytucji według koncepcji parlamentu frankfurckiego; 3. Kwestia kontroli konstytucyjności prawa w Niemczech; 4. Austriacki Trybunał Państwa – pierwszy sąd konstytucyjny w Europie; 5. Uwagi końcowe.

1. Einführung; 2. Verfassungsschutz nach dem Konzept des Frankfurter-Parlaments; 3. Schutz der Verfassungsmäßigkeit des Rechts in Deutschland; 4. Österreichischer Gerichtshof – erstes Verfassungsgericht in Europa; 5. Schlussbemerkungen.

## 1

Początki sądów (trybunałów) konstytucyjnych i ochrony konstytucyjności prawa w Europie wiąże się z reguły z dwoma ustawami konstytucyjnymi XX w.: federalną ustawą konstytucyjną republiki Austrii z 1920 r. i ustawą zasadniczą Republiki Federalnej Niemiec z 1949 r. (tzw. konstytucją bońską). W historii europejskiego sądownictwa konstytucyjnego wyróżnia się więc dwa okresy: międzywojenny i powojenny. Jednak przed rokiem 1939 koncepcja badania zgodności ustaw z konstytucją przez niezależny trybunał, poza Austrią i Czechosłowacją, nie była w zasadzie akceptowana. Dynamiczny rozwój sądownictwa konstytucyjnego nastąpił w Europie dopiero po II wojnie światowej, którego pierwszym etapem było powstanie w roku 1951 sądu konstytucyjnego w Niemczech<sup>1</sup>. Znacznie krótsza jest historia sądownictwa konstytucyjnego w krajach dawnego imperium radzieckiego. Dopiero upadek komunistycznego systemu władzy po „Jesieni Ludów” z 1989 r. postawił na porządku dziennym problem kontroli konstytucyjności tworzonego prawa. Wcześniej powstał Trybunał Konstytucyjny jedynie w Polsce (działał od 1985 r.).

Trybunał Konstytucyjny był częścią porządku ustrojowego wprowadzonego Kartą Konstytucyjną Republiki Czechosłowackiej z 29 lutego 1920 r.<sup>2</sup> Nie odegrał

<sup>1</sup> Z. Czeszejko-Sochacki, *Sądownictwo konstytucyjne (tradycja i współczesność)*, „Państwo i Prawo” 2001, nr 6, s. 18 i n.

<sup>2</sup> J. Filip, *Dorobek pierwszego Sądu Konstytucyjnego Republiki Czeskiej (1993–2003)*, [w:] *Ustroje, doktryny, instytucje poli-*

on jednak znaczącej roli w dziejach czechosłowackiego i europejskiego konstytucjonalizmu. Natomiast pamięć o nim odżyła w czasach „Praskiej Wiosny” w 1968 r., kiedy to podjęto – bezskuteczną zresztą – próbę utworzenia Sądu Konstytucyjnego. Miał on nie tylko strzec nowych podstaw prawnych federacji Czechosłowackiej, ale także częściowo chronić zagwarantowane w konstytucji prawa i wolności obywatelskie.

Państwa Europy Środkowo-Wschodniej po 1989 r., tworząc nowy porządek konstytucyjny, przejmowały instytucje typowe dla zachodnioeuropejskiego modelu państwa prawa. Należało do nich przed wszystkim sądownictwo konstytucyjne. Od czasu bowiem powstania w powojennych Niemczech Federalnego Sądu Konstytucyjnego zachodnia nauka prawa uznała sądownictwo konstytucyjne za ukoronowanie konstrukcji państwa prawa (*Die Krönung des Rechtsstaates*)<sup>3</sup>.

Jednak idea sądownictwa konstytucyjnego jako instytucji nieodłącznie związanej z państwem prawa ma znacznie dłuższą tradycję niż się powszechnie sądzi. Sięga ona w głąb europejskiego konstytucjonalizmu XIX w., przed wszystkim krajów niemieckich i Austrii, która uważana jest dzisiaj dość powszechnie za kolebkę sądownictwa konstytucyjnego. Historia ochrony konstytucyjności prawa jest więc równie długa jak dzieje konstytucjonalizmu niemieckiego i austriackiego, którego triumf – aczkolwiek wówczas krótkotrwały – przypadł na okres Wiosny Ludów 1848–1849<sup>4</sup>.

Koncepcja ochrony konstytucji przez niezależny od sądownictwa powszechnego trybunał pojawiła się więc po raz pierwszy w projekcie konstytucji frankfurckiej z 1849 r. dla zjednoczonego cesarstwa niemieckiego i w – uchwalonej prawie równocześnie w Kromieryżu – konstytucji dla krajów austriackich. Obie konstytucje były ustrojową projekcją koncepcji państwa prawa (*Rechtsstaat*), jaką stworzyła niemiecka myśl liberalna i nauka prawa państwowego. Mimo że nie weszły w życie, wyznaczyły jednak w sposób wręcz wizjonerski kierunek przeobrażeń ustrojowych zarówno Niemiec i Austrii na przeciąg prawie stu lat. Tak długo bowiem dojrzewały Niemcy do stworzenia Sądu Konstytucyjnego jako instytucji stojącej na straży konstytucyjności prawa.

---

tyczne. *Księga jubileuszowa Profesora zw. dra hab. Mariana Grzybowskiego*, Kraków 2007, s. 76. Autor podkreśla, że czechosłowacki Sąd Konstytucyjny z 1920 r. był propozycją sądownictwa konstytucyjnego niezależną od prac prowadzonych w tym samym czasie w Austrii, a nawet wyrastającą z krytycznej oceny austriackiego Trybunału Państwa. Zgadzać się z tą opinią, podnieść jednak trzeba, że w austriackiej nauce prawa Sąd Konstytucyjny badający zgodność ustaw z konstytucją, od czasu rozprawy G. Jellinka z 1885 r. łączono przed wszystkim z państwem federacyjnym, a takim państwem stała się Czechosłowacja. Czechosłowacka koncepcja Sądu Konstytucyjnego powstała więc pośrednio pod wpływem austriackiej myśli konstytucyjnej. Nadto taki Trybunał Konstytucyjny działał w Austrii już od początku 1919 r.

<sup>3</sup> H. Säcker, *Das Bundesverfassungsgericht*, Bonn 1999, s. 20.

<sup>4</sup> Przypomnienie tego faktu wydaje się potrzebne, gdyż np. w polskiej nauce prawa konstytucyjnego pokutuje pogląd, że projekt konstytucji frankfurckiej nie przewidywał kontroli konstytucyjności norm prawa. Zob. L. Garlicki, *Sądownictwo konstytucyjne w Europie*, Warszawa 1987, s. 37; także *idem*, *Federalny Trybunał Konstytucyjny w Republice Federalnej Niemiec*, [w:] *Sądy Konstytucyjne w Europie*, t. 1, Warszawa 1996, s. 135.

Krótszą drogę do zbudowania państwa prawa wyposażonego w instytucję chroniącą konstytucję przed jej naruszeniami ze strony samego ustawodawcy przebyła natomiast Austria. Było to możliwe dzięki temu, że już w 20 lat po Wiośnie Ludów, w 1869 r. rozpoczął w Austrii działalność Trybunał Państwa (*Reichsgericht*). Był on pierwszym w Europie sądem o charakterze konstytucyjnym zapewniającym ochronę praw podstawowych (*Grundrechte*). Rozpoznawał zażalenie obywateli na indywidualne rozstrzygnięcia organów administracyjnych naruszające ich prawa i wolności zagwarantowane przez konstytucję grudniową z 1867 r. Wyroki Trybunału Państwa wiązały jednak administrację tylko moralnie, a nie prawnie. Nieprzypadkowo więc Austria, korzystając z własnych doświadczeń ustrojowych, najwcześniej wprowadziła do systemu ustrojowego instytucję sądownictwa konstytucyjnego. Utworzony bowiem ustawą z 25 stycznia 1919 r., czyli jeszcze przed wejściem w życie konstytucji z 1920 r., prowizoryczny Trybunał Konstytucyjny był w prostej linii następcą i kontynuatorem dawnego Trybunału Państwa. Zmianie uległ tylko zakres jego kompetencji.

W odróżnieniu do swego poprzednika z czasów monarchii, republikański Trybunał Konstytucyjny z 1919 r. otrzymał prawo badania konstytucyjności ustaw i uchylania niekonstytucyjnych aktów prawnych. W ten sposób naprawione zostały wady Trybunału Państwa, które wykazała austriacka doktryna prawa państwowego z Hansem Kelsenem na czele. Jej wybitnym przedstawicielem był także Georg Jellinek. W wydanej w 1885 r. broszurze pt. *Verfassungsgerichtshof für Österreich* po raz pierwszy domagał się on rozszerzenia uprawnień Trybunału Państwa o badanie zgodności aktów prawnych legislatury z konstytucją. G. Jellinek upowszechnił także nazwę „Trybunał Konstytucyjny” dla określenia organu państwowego uprawnionego do kontroli konstytucyjności prawa<sup>5</sup>.

<sup>5</sup> G. Jellinek postulował rozszerzenie kompetencji Trybunału Państwa na możliwość prewencyjnej kontroli ustaw uchwalanych w austriackiej Radzie Państwa na wniosek mniejszości parlamentarnej, pod kątem tego, czy nie naruszają one postanowień konstytucji. Wstępna kontrola przez Trybunał Państwa konstytucyjności uchwalanego prawa miała powstrzymywać „słowiańsko-feudalno-klerykałną” większość parlamentarną przed narzucaniem swej politycznej woli z naruszeniem zasad ustrojowych przewidzianych przez konstytucję. Do takiego stanowiska skłoniła G. Jellinka decyzja austriackiej Izby Posłów z 1883 r., która uznała za niekonstytucyjny wniosek posła J. W. Wurmblanda o uznanie w Austrii języka niemieckiego za język państwowy (*Staatssprache*). Zob. na ten temat: G. Stourzh, *Verfassung und Verfassungswirklichkeit in den Schriften Georg Jellineks*, [w:] *Georg Jellinek – Beiträge zu Leben und Werk*, Mohr Siebeck, Tübingen 2000, s. 254–255. Warto przypomnieć, że osobą, która przygotowała opinię komisji parlamentarnej, kwestionującej zasadność tego wniosku, był Stanisław Madeyski – prof. UJ. W pozostawionych przez siebie wspomnieniach napisał, że świadomie posłużył się takim wywodem prawniczym, by wykazać, że austriacka Rada Państwa nie miała uprawnienia do podjęcia decyzji w sprawie ustanowienia języka państwowego. W rzeczywistości jednak – jak przyznał – ustawodawstwo austriackie kwestie językowe pozostawiało w gestii zarówno Rady Państwa, rządu, jak i sejmów krajowych. S. Madeyski kierował się więc przy opracowaniu stanowiska komisji względami politycznymi, mając na uwadze głównie zabezpieczenie praw językowych narodowości słowiańskich. Zob. A. Dziadzio, *Orzecznictwo austriackiego Trybunału Państwa w ocenie polskiej nauki prawa (XIX/XX w.)*, „Studia z Dziejów Państwa i Prawa Polskiego”, t. X, Kraków–Lublin–Łódź 2007, s. 220–221.

## 2

W projekcie konstytucji frankfurckiej z 28 marca 1849 r. ustanowiony został model ochrony konstytucji, który mógłby z powodzeniem konkurować ze współczesnym modelem kontroli konstytucyjności prawa. Parlament frankfurcki przyjął bowiem za podstawę organizacji zjednoczonej Rzeszy podstawowe zasady państwa prawa, które przetrwały do dzisiaj – tj. nadrzędności konstytucji w porządku prawnym państwa (zasada konstytucjonalizmu), rozdzielenia kompetencji między władzę ustawodawczą, wykonawczą i sądowniczą (zasada podziału władz) oraz konstytucyjnego zagwarantowania praw i wolności obywatelskich (zasada państwa liberalnego).

Niemiecka koncepcja państwa prawa – rozwijana przez plejadę liberalnie nastawionych profesorów prawa państwowego, m. in. Carla Rottecka, Carla Welckera czy Roberta Mohla – oznaczała w I połowie XIX w. postulat przekształcenia państwa absolutnego w państwo konstytucyjne (*Verfassungsstaat*)<sup>6</sup>. W Niemczech więc, przed wybuchem Wiosny Ludów, państwo prawa utożsamiane było z państwem konstytucyjnym, które powinno przed wszystkim urzeczywistniać ideały zawarte w francuskiej Deklaracji Praw Człowieka i Obywatela z 1789 r.

Hasłem Wiosny Ludów w Niemczech były zatem wolność, równość oraz jedność, czyli dążenie do stworzenia liberalnego, demokratycznego i narodowego państwa prawa. Idea zjednoczenia Rzeszy niemieckiej zakładała przekształcenie luźnego związku państw (*Deutscher Bund*) w państwo federacyjne. Konstytucja w zamierzeniu parlamentu frankfurckiego miała bowiem nie tylko zabezpieczać prawa człowieka i obywatela oraz demokrację parlamentarną, ale uznana została także za gwarantkę jedności państwa. Z tego powodu przyznano zasadzie konstytucjonalizmu nadrzędne miejsce w ustroju przyszłych zjednoczonych Niemiec. Jej znaczenie podkreślał w szczególności rozdz. VII projektu, zawierający przepisy zabezpieczające konstytucję przed jej naruszeniami (*Die Gewähr der Verfassung*).

Prymat i pierwszeństwo konstytucji Rzeszy gwarantował przepis, który stwierdzał, że żaden przepis w konstytucji lub w ustawie kraju związkowego nie mógł być sprzeczny z konstytucją federalną (§ 194). Tak samo żadna konstytucja lub ustawa krajowa nie mogła ani ograniczyć, ani uchylić przewidzianych w konstytucji Rzeszy praw podstawowych jednostki (§ 130). Na straży przestrzegania konstytucji przez kraje związkowe i organy Rzeszy parlament frankfurcki postawił Trybunał (Sąd) Rzeszy (*Reichsgericht*). Trybunał Rzeszy swym zakresem kompetencji i pozycji w systemie władzy państwowej stanowił więc pierwszą w historii europejskiej myśli konstytucyjnej propozycję kompleksowego uregulowania sądowej ochrony konstytucji.

<sup>6</sup> U. Wesel, *Geschichte des Rechts. Von den Frühformen bis zur Gegenwart*, München 2006, s. 434.

Według konstytucji frankfurckiej, Trybunał Rzeszy miał obejmować swym działaniem wszystkie w zasadzie kwestie związane z interpretacją konstytucji. Do zakresu jego właściwości rzeczowej, ujętej w 13 punktach, należało w szczególności: po pierwsze – rozpoznawanie skarg pojedynczych krajów przeciwko władzy Rzeszy (*Reichsgewalt*) z powodu naruszenia federalnej konstytucji (*Reichsverfassung*) przez wydanie ustaw Rzeszy oraz zarządzeń rządu Rzeszy, a także skarg władzy Rzeszy przeciwko krajom z powodu działań sprzecznych z konstytucją; po drugie – rozpatrywanie skarg obywateli Rzeszy z powodu naruszenia praw zagwarantowanych w konstytucji; po trzecie – rozsądzanie sporów kompetencyjnych między organami Rzeszy, które wymagały wykładni konstytucji; po czwarte – sądzenie ministrów w trybie odpowiedzialności konstytucyjnej.

Konstytucja frankfurcka wyposażała Trybunał Rzeszy w możliwość sprawowania abstrakcyjnej kontroli zgodności ustaw z konstytucją nie tylko na podstawie skargi uprawnionych organów państwa, ale także na wniosek każdego obywatela. Powszechna skarga konstytucyjna (*actio popularis*) była jednak dopuszczalna tylko w sytuacji zniesienia lub zmiany konstytucji krajowej w sposób sprzeczny z konstytucją Rzeszy. Natomiast konkretna kontrola Trybunału Rzeszy miała się sprowadzać do rozstrzygania zażaleń obywateli z powodu naruszeń konstytucji przez organy państwowe przy podejmowaniu indywidualnych rozstrzygnięć administracyjnych (kontrola konstytucyjności działań egzekutywy). Natomiast nie znała konstytucja frankfurcka sądownictwa administracyjnego, powierzyła bowiem rozpatrywanie sporów administracyjnych sądom powszechnym.

Szerokie kompetencje Trybunału Rzeszy do badania konstytucyjności prawa wpływały więc z samej zasady konstytucjonalizmu. Konstytucja bowiem miała zabezpieczać dwie najważniejsze wartości dla narodu niemieckiego w tamtym czasie: zjednoczenie państwa w formie federacji oraz zapewnienia obywatelom szerokich swobód politycznych i wolnościowych. Przyjęto więc, że materialna treść konstytucji w tym zakresie wiązała wszystkie organy państwa, włącznie z ustawodawcą – tak na szczeblu federacji, jak i krajów. Dziewiętnastowieczna koncepcja państwa prawa zakładała zatem, że wszystkie bez wyjątku organy władzy państwowej podlegają prawu, w tym także suwerenny ustawodawca, który może działać tylko na podstawie i w granicach konstytucji.

### 3

Klęska rewolucji i powrót po Wiośnie Ludów do autokratycznych rządów oznaczały odrzucenie demokratycznego i liberalnego państwa prawa. Przetrwiała jedynie idea spisanej konstytucji (konstytucja Prus z 1850 r.). Miejsce jednak zasa-

dy konstytucjonalizmu zajął w niej legitymizm monarszy. Dzierżycielem władzy państwowej stał się na nowo monarcha. Parlament miał jedynie udział we władzy ustawodawczej, przysługującej nadal królowi. Podstawowe prawa obywatelskie zostały oderwane od prawnonaturalnych źródeł. Nie były prawami człowieka, ale – jak np. stwierdzała konstytucja pruska – *prawami obywateli Prus*. Sądownictwo konstytucyjne – jako instytucja powstrzymująca zarówno legislatywę, jak i egzekutywę przed działaniami sprzecznymi z konstytucją – w nowej rzeczywistości politycznej nie miało już racji bytu. Konstytucja Prus wprost wykluczała możliwość sędziowskiej kontroli konstytucyjności prawa, postanawiając, że *sędzia nie ma prawa badać zgodności prawa, które ma zastosować, z Konstytucją* (art.106).

Ustrój pruskiej autokracji znalazł z kolei kontynuację w ustroju II Rzeszy Niemieckiej (1871). Drodze Niemiec do państwowej jedności i porządku konstytucyjnego towarzyszyły bowiem militarne sukcesy Prus. Skutkiem tego Prusy „zawłaszczyły” zjednoczoną Rzeszę. O ustrojowym kształcie zjednoczonego państwa zdecydował rząd pruski z Otto Bismarckiem na czele, a nie przedstawiciele społeczeństwa. Liberalna większość w niemieckim parlamencie musiała siłą rzeczy zrezygnować z budowy liberalnego państwa na wzór konstytucji frankfurckiej, zadowolając się wyłącznie jednością Niemiec. Wolnościowe postulaty ograniczyła jedynie do hasła laicyzacji państwa. Innymi słowy, liberałowie niemieccy za cenę demokratycznych wyborów do Sejmu Rzeszy (*Reichstag*) i obietnicę ograniczenia pozycji Kościoła katolickiego, przystali na osobiste rządy cesarza i powoływanego przez niego kanclerza.

W autokratycznym ustroju II Rzeszy Niemieckiej nie znalazło się więc miejsce ani dla katalogu praw i wolności obywatelskich, ani instytucji sądu konstytucyjnego. W ten sposób rząd pruski świadomie deprecjonował wolnościowe dążenia społeczeństwa niemieckiego z lat 1848 i 1849. Nadto Bismarck sądził, że prawa jednostki i ich konstytucyjne zabezpieczenie mogą utrudnić politykę umacniania wewnętrznej struktury zjednoczonego państwa. Obawiał się, że w obliczu spodziewanego konfliktu między państwem a Kościołem, konstytucyjna gwarancja autonomii Kościołów i związków religijnych prowadziłyby do wzmocnienia jego prawnej pozycji.

Mimo że II Rzesza stała się federacją, to jednak polityka Bismarcka od samego początku przesiąknięta była ideą państwa unitarnego. Rozpoczęty w 1871 r. „Kulturkampf”, ograniczający autonomię Kościoła katolickiego, był jednocześnie walką z politycznym programem katolickiej partii „Zentrum”, która na swych sztandarach wybiła hasło walki o utrzymanie federacyjnego charakteru państwa<sup>7</sup>.

<sup>7</sup> A. Dziadzio, *Koncepcja państwa prawa w XIX wieku – idea i rzeczywistość*, „Czasopismo Prawno-Historyczne”, t. LVII, 2005, z. 1, s. 192.

Dla Bismarcka zagrożeniem dla zjednoczonej Rzeszy był separatyzm krajów południowych, podsycany – jego zdaniem – przez Kościół katolicki, posiadający w nich duże wpływy. Z tego powodu także za niecelowe uznano powołanie sądownictwa konstytucyjnego, które mogło stać się orężem południowych krajów związkowych w walce z centralistycznymi dążeniami pruskich sfer rządzących. G. Jellinek, oceniając w swej pracy z 1885 r. ustrój II Rzeszy, postawił tezę, że nie można uznać za „państwo prawa” – w pełnym znaczeniu tego słowa – państwa federacyjnego, w którym nie występuje sądownictwo konstytucyjne<sup>8</sup>.

Mimo braku w konstytucji II Rzeszy Niemieckiej gwarancji praw obywatelskich i sądownictwa konstytucyjnego przetrwało jednak po jej upadku przekonanie, że była ona państwem prawa. Opinia ta w dużym stopniu brała się z pozytywnej oceny działalności sądownictwa administracyjnego, które zostało wprowadzone w większości krajów niemieckich, w tym także w Prusach (1872–1875). Warto przypomnieć, że koncepcja sądów administracyjnych powstała dopiero w II połowie XIX w. Gdy bowiem oddaliła się szansa na stworzenie państwa prawa z szerokim gwarancjami konstytucyjnymi dla obywateli i sądowno-konstytucyjną ich ochroną, to zaczęto w treści tego pojęcia poszukiwać pewnych zasad, procedur czy instytucji, które inaczej zabezpieczałyby jednostkę przed samowolą i arbitralnym działaniem administracji. Nastąpiło więc pewne przewartościowanie samego pojęcia „państwo prawa” w tym celu, by ułatwić jego adaptację przez system autokratycznego państwa. Za istotną cechę państwa prawa uznano więc związanie aparatu państwa nie tyle podmiotowymi prawami obywateli zagwarantowanymi w konstytucji, co prawem przedmiotowym, wyznaczającym granice jego działalności.

Z zasady rozdziału władzy administracyjnej i sądowej wyprowadzono zatem wniosek o możliwości kontrolowania legalności działań administracji przez sądy administracyjne, odrębne od sądownictwa powszechnego. Podnoszono, że państwo prawa nie musi wcale przeciwstawiać interesów jednostki państwu, gdyż społeczeństwo i państwo stanowią organiczną całość. Wizją sprawnie działającej administracji, służącej w równym stopniu interesom społeczeństwa i państwa, zachęcano konserwatywne sfery rządzące do zgody na powołanie sądownictwa administracyjnego. W ten sposób, przez wprowadzenie sądownictwa administracyjnego, nieco określą drogą zagwarantowano obywatelom II Rzeszy publiczne prawa podmiotowe. Do stworzenia sądownictwa administracyjnego w Prusach przekonał rząd w Berlinie Rudolf Gneist – narodowo-liberalny polityk i profesor prawa. Jego dzieło z 1872 r. pt. *Der Rechtsstaat und die Verwaltungsgerichte in Deutschland* stało się zacznem dla reform sądowno-administracyjnych w Prusach.

<sup>8</sup> D. Wyduckel, *Georg Jellineks Beitrag zur Entwicklung der Verfassungsgerichtsbarkeit*, [w:] *Georg Jellinek...*, s. 279–280.

Wobec powstania w II połowie XIX w. w krajach niemieckich sądownictwa administracyjnego, idea państwa prawa przykuwała odtąd uwagę bardziej nauki prawa administracyjnego (*Verwaltungsrecht*) niż prawa państwowego (*Staatsrecht*). Przedstawiciele tej ostatniej przyjęli zresztą niekiedy pozycję apologetów ustroju II Rzeszy w kształcie nadanym jej przez Bismarcka<sup>9</sup>. Nauka prawa administracyjnego zaczęła zatem posługiwać się konstrukcją publicznych praw podmiotowych jako instrumentem prawnym chroniącym obywatela przed nadużyciami ze strony administracji. Z czasem też Sejm Rzeszy (*Reichstag*) stał się promotorem ustawodawstwa przyznającego jednostce publicznoprawne uprawnienia względem władzy. W 1910 r. uchwalona została m. in. ustawa wprowadzająca odpowiedzialność odszkodowawczą Skarbu Państwa za szkody wyrządzone z powodu naruszenia przez urzędników obowiązków służbowych.

Sejm Rzeszy, mimo wcześniejszego poparcia dla polityki „Kulturkampf” i ustawodawstwa antysocjalistycznego, ostatecznie sprostął roli gwaranta konstytucyjnego porządku prawnego. Z tego powodu w okresie tworzenia konstytucji weimarskiej w 1919 r. nie uważano braku sądownictwa konstytucyjnego w II Rzeszy za szczególną wadę jej ustroju. Za rękojmię państwa prawa uznano wtedy przede wszystkim sądownictwo administracyjne, które skutecznie chroniło publiczne prawa podmiotowe jednostki, mimo pominięcia w konstytucji z 1871 r. swobód obywatelskich.

Konstytucja weimarska z 1919 r., demokratyzując ustrój polityczny przez wprowadzenie rządów parlamentarnych i przyjęcie szerokiego katalogu praw obywatelskich, nie zadbała więc o instytucjonalne ich zabezpieczenie, czyniąc parlament – podobnie jak to było wcześniej – jedynym gwarantem ich przestrzegania przez aparat państwa. Fundamentalne znaczenie sądownictwa konstytucyjnego, jako strażnika liberalnego i demokratycznego państwa prawa (*Wächter des Rechtsstaates*), stało się w Niemczech oczywiste dopiero po okresie dyktatury hitlerowskiej.

Po I wojnie światowej w Niemczech – podobnie jak w innych krajach – za podstawę tworzonego konstytucjonalizmu uznana została zasada suwerenno-

<sup>9</sup> Czołowy przedstawiciel niemieckiego pozytywizmu prawniczego Paul Laband (1838–1918) popierał antyliberalną politykę Bismarcka. Laband cieszył się uznaniem samego cesarza, który miał nawet wyrazić ubolewanie, że nie może uczestniczyć w jego wykładach. Prezentował on także konserwatywne podejście do praw zasadniczych jednostki. Uważał, że jednostka podlegająca nadzorowi władzy nie może jej przeciwstawić praw podmiotowych, które zmuszałyby władzę do działania zgodnego z jej uprawnieniami. Prawa zasadnicze traktował jako jedynie granicę i wskazówkę dla działań władzy. Zob. G. Kleinheyer, J. Schröder, *Deutsche Juristen aus fünf Jahrhunderten*, Heidelberg 1983, s. 157. Warto poglądy Labanda zestawić ze stanowiskiem w tej samej kwestii wspomnianego już S. Madeyskiego, które odnosiło się do innej rzeczywistości ustrojowej. W Austrii bowiem obywatele posiadali zagwarantowane w konstytucji prawa zasadnicze i korzystali z ochrony prawnej Trybunału Państwa. Argumentacja Madeyskiego, zresztą sędziego wspomnianego Trybunału, była całkiem odmienna. Twierdził on, że wobec podziału władz na ustawodawczą i wykonawczą państwo za pomocą tej pierwszej ogranicza swoje panowanie nad jednostką. Państwo zatem niejako udziela jednostce pewnego władztwa nad administracją. Treść tego władztwa stanowią przyznane w konstytucji i ustawie prawa podmiotowe, z których płynie konkretny nakaz dla władzy administracyjnej. Uważał, że poszanowanie praw podmiotowych jednostki przez administrację jest działaniem w interesie dobra publicznego. Poglądy Madeyskiego wpisują się bez wątpienia w tradycję współczesnego liberalnego, demokratycznego państwa prawa. Zob. na ten temat: A. Dziadzio, *Koncepcja „uznania administracyjnego w poglądach Stanisława Madeyskiego (1841–1910)”, [w:] Notariat na ziemiach polskich*, Radom 2006, s. 95 i n.

ści narodu (art. 2 konstytucji weimarskiej). Na plan pierwszy wysuwały ją niemal wszystkie konstytucje tamtej doby (np. art. 1 konstytucji czechosłowackiej z 1920 r., art. 2 polskiej konstytucji z 1921 r.). Wiązało się to z ogólną tendencją demokratyzacji systemów ustrojowych, która polegała na obniżeniu pozycji egzekutywy (silnej w obalonych monarchiach) na rzecz zwiększonej władzy parlamentu. Zasadę suwerenności narodu (ludu) ujmowano wówczas w kategoriach koncepcji Rousseau, że suweren nie może *narzucić sobie prawa, którego by nie mógł złamać*<sup>10</sup>.

Na początku wieku XX idea ta była obecna w założeniach doktryny socjaldemokratycznej, która wywarła znaczny wpływ na kształt konstytucjonalizmu europejskiego po 1918 r. Socjaliści uważali bowiem wolę większości parlamentarnej za najwyższe prawo. W konstytucjonalizmie, w którym najwyższą rangę nadano zasadzie „suwerenności ludu” – jako podstawie rządów parlamentarnych – nie było więc miejsca na sądownictwo konstytucyjne kontrolujące działalność ustawodawcy. W okresie międzywojennym sądownictwo konstytucyjne uważano więc w zasadzie raczej za specyfikę austriackiego systemu ustrojowego, wypływającą z konstytucyjnych doświadczeń dawnej monarchii, niż uniwersalną instytucję, nieodłącznie powiązaną z koncepcją państwa prawa. Austriacka idea państwa prawa doceniona została dopiero po 1945 r.

#### 4

Inną drogę do rządów konstytucyjnych niż Niemcy przeszła w XIX w. Austria. W przeciwieństwie do Prus, nie powstał w Austrii zaraz po Wiośnie Ludów trwały porządek konstytucyjny. Nadana przez cesarza Franciszka Józefa I konstytucja marcowa z 1849 r. została szybko odwołana. Od 1852 r. powrócił neoabsolutny sposób rządzenia, który trwał zasadniczo w monarchii habsburskiej aż do czasu uchwalenia przez Radę Państwa w 1867 r. tzw. konstytucji grudniowej. Przez cały ten okres dorobek konstytucyjny Wiosny Ludów nie uległ jednak zapomnieniu. Dowodem na to była m. in. broszura z 1854 r. węgierskiego publicyisty i polityka Józefa Eötvösa, w której powrócił do idei sądu konstytucyjnego z czasów parlamentu frankfurckiego<sup>11</sup>.

<sup>10</sup> M. Zmierczak, *Koncepcja państwa prawnego jako ograniczenie władzy narodu*, [w:] *Zasada demokratycznego państwa prawnego w konstytucji RP*, Warszawa 2006, s. 77.

<sup>11</sup> A. J. Noll, *Georg Jellinek's Forderung nach einem Verfassungsgerichtshof für Österreich*, [w:] *Georg Jellinek...*, s. 261. Józef Eötvös pisał w broszurze pt. *Der Einfluss der herrschenden Ideen des 19. Jahrhunderts auf den Staat*, że zwykły ustawodawca nie może zmieniać ustawy konstytucyjnej. Wobec tego – twierdził – *gdzie władza ciała ustawodawczego jest w ten sposób ograniczona oraz gdy konstytucja, którą uważa się za wolę suwerena, może być naruszona przez legislatywę państwa, to nie ulega wątpliwości, że rozstrzygnięcie pytania, czy ustawodawstwo przez swe działania nie przekracza swego mandatu, powinna być przekazana najwyższemu organowi sądowemu*.

Do ustawodawstwa konstytucyjnego doby Wiosny Ludów nawiązali liberałowie austriaccy, tworząc podstawy ustrojowe monarchii austriackiej w II połowie XIX w. Porządek konstytucyjny w Austrii rodził się bowiem w innych warunkach politycznych niż w Niemczech. Zmiany ustrojowe w Austrii były pochodną poważnego kryzysu państwa spowodowanego klęskami militarnymi. Inaczej więc niż w Rzeszy Niemieckiej, promotorem wprowadzenia porządku konstytucyjnego nie był rząd, ale liberałowie posiadający przewagę w austriackim parlamencie. W zamian bowiem za poparcie ugody austriacko-węgierskiej uzyskali szansę na wprowadzenie ustaw zasadniczych, reformujących monarchię austriacką w duchu państwa prawa.

Austriacka Rada Państwa, która przyjęła rolę Konstytuanty, 21 grudnia 1867 r. uchwaliła pięć ustaw zasadniczych, w tym ustawę zasadniczą o powszechnych prawach obywateli i ustawę o ustanowieniu Trybunału Państwa. Liberałowie austriaccy do tworzonego porządku konstytucyjnego wprowadzili liczne postanowienia oktrojowanej przez cesarza konstytucji marcowej z 1849 r. Chcieli w ten sposób zmanifestować, że w opracowanych ustawach zasadniczych nie wyszli poza ramy ustrojowe, na jakie przysłał już wcześniej sam cesarz. Wprowadzenie konstytucyjnej formy rządów zależne było bowiem od jego zgody.

Zaproponowali więc takie rozwiązania ustrojowe, które znalazły się w cesarskich dokumentach konstytucyjnych z czasów Wiosny Ludów, m.in. przejęli instytucję Trybunału Państwa jako strażnika zagwarantowanych w konstytucji praw obywatelskich. Nową instytucją był tylko Trybunał Administracyjny powołany w ustawie zasadniczej o władzy sędziowskiej. Natomiast ustawa zasadnicza o powszechnych prawach obywateli była prostym odwzorowaniem cesarskiego patentu z 1849 r. „o politycznych prawach obywateli”, dołączonym do konstytucji marcowej. Uchwalone przez Radę Państwa ustawy zasadnicze otrzymały sankcję cesarską. Pod koniec 1867 r. monarchia austriacka stała się pierwszym w Europie liberalnym państwem prawa. Najważniejszym gwarantem poręczonych w konstytucji praw i wolności obywateli w monarchicznej Austrii był Trybunał Państwa. Sędziami Trybunału byli m.in. przedstawiciele nauki prawa ze wszystkich najważniejszych ośrodków naukowych (Wiednia, Pragi, Krakowa i Lwowa). Mianował ich dożywotnio cesarz spośród kandydatów przedstawionych przez obie izby Rady Państwa. Przez 32 lata prezydentem Trybunału Państwa był Józef Unger (zm. 1913) – najwybitniejszy austriacki cywilista tamtego okresu<sup>12</sup>.

Trybunał Państwa zyskał uznanie austriackiej opinii publicznej, gdyż wielokrotnie przeciwstawiał się antykonstytucyjnym działaniom władz, polegającym m.in. na ograniczaniu konstytucyjnej gwarancji wolności zrzeszania się. W 1886 r. uda-

<sup>12</sup> A. Dziadzio, *Monarchia konstytucyjna w Austrii 1867–1914. Władza. Obywatel. Prawo*, Kraków 2002, s. 64.

remnił na przykład próbę wprowadzenia zakazu tworzenia przez starokatolików na terenie monarchii stowarzyszeń religijnych<sup>13</sup>. Administracji państwa broniła w ten sposób katolickiego oblicza państwa.

Austriacka biurokracja uznawała orzeczenia Trybunału Państwa za zbiór zasad prawnych mających charakter precedensu, gdyż w wyniku wnoszonych przez obywateli zażaleń dokonywał on wiążącej wykładni treści konstytucyjnych praw i wolności obywateli na tle konkretnych decyzji administracji państwa, np. wydanego zakazu działalności stowarzyszenia. Mimo że jego orzeczenia miały charakter deklaratoryjny i nie wiązały prawnie administracji, to jednak były przez nią wykonywane.

Już z początkiem działalności Trybunału Państwa rząd austriacki dał biurokracji państwa wyraźny sygnał, że ignorowanie jego wyroków wystawiłoby na szwank honor i autorytet państwowego aparatu władzy<sup>14</sup>. Najwięcej spraw, z jakim się zetknął Trybunał państwa w swej blisko 50-letniej działalności, dotyczyło interpretacji poręczonej w konstytucji wolności zrzeszania się. Licznymi orzeczeniami broniącymi swobody zrzeszania się, znacznie przyczynił się poszerzenia udziału obywateli w życiu publicznym. Trybunał Państwa przede wszystkim ograniczył możliwość posługiwania się przez administrację pojęciami nieostrymi i generalnymi klauzulami w postaci ustawowych zwrotów, takich jak: „niebezpieczeństwo dla państwa” (*Staatsgefährlichkeit*) lub „zagrożenie publicznego bezpieczeństwa” (*Gefährdung der öffentlichen Sicherheit*), jako podstawy prawnej decyzji zakazującej działalności stowarzyszenia.

Zdaniem Trybunału Państwa, pojęcia te nie stanowiły podstawy do powołania się administracji na swobodne uznanie (*freies Ermessen*), ale podlegały jego wiążącej wykładni. Oceniał on bowiem samodzielnie, czy organ administracyjny

<sup>13</sup> *Ibidem*, s. 84–85. W tej sprawie władze administracyjne najpierw uznały statut stowarzyszenia starokatolików za sprzeczny z ustawą, gdyż przewidywał on możliwość zakładania filii w całym kraju, a – według władz – stowarzyszenie miało charakter polityczny. Ustawa o prawie do zrzeszania się z 1867 r. zakazywała bowiem stowarzyszeniom politycznym tworzenia na terenie państwa swoich oddziałów. Trybunał Państwa w wyroku uznał jednak, że w świetle statutu i celu stowarzyszenia, miało się ono zajmować tylko sprawami religijnymi. Trybunał Państwa bowiem w oparciu o swobodną ocenę dowodów ustalał samodzielnie charakter planowanego stowarzyszenia – tzn. czy miało ono charakter polityczny lub niepolityczny, i nie pozostawiał tej kwestii uznaniu władz administracyjnych. Stwierdził więc w tym przypadku naruszenie prawa zagwarantowanego w konstytucji. Wówczas władze wydały ponowny zakaz, powołując się na to, że planowane stowarzyszenie jest „niebezpieczne dla państwa”. Trybunał Państwa ponownie stwierdził naruszenie konstytucji, gdyż przyjął, że władze nie mogą uznawać za niebezpieczne dla porządku publicznego stowarzyszenia założonego przez członków związku religijnego, uznanego w przez państwo w 1877 r.

<sup>14</sup> *Ibidem*, s. 83–84. W 1871 r. Trybunał Państwa uznał za naruszenie prawa do zrzeszania się decyzję władz zakazującą działalność stowarzyszenia na tej podstawie, że jego statut przewidywał możliwość odbywania posiedzeń stowarzyszenia poza jego siedzibą. Władze administracyjne, nie chcąc się pogodzić z wyrokiem Trybunału, wydały kolejny zakaz, podając jako przyczynę niebezpieczny dla państwa charakter stowarzyszenia. Motywy decyzji o tyle były zaskakujące, że chodziło o *stowarzyszenie dla konstytucyjnego postępu*, którego zadaniem miało być popieranie nowego liberalnego ustawodawstwa. Było więc stowarzyszeniem „propaństwowym”. Chodziło jednak o to, że rząd nie chciał wywoływać społecznych konfliktów, godząc się – z jednej strony, na powstawanie stowarzyszeń katolickich, agitujących przeciwko ustawom zasadniczym z 1867 r., a drugiej strony – zezwalając na tworzenie stowarzyszeń prezentujących przeciwstawne tendencje. Cała sprawa odbiła się szerokim echem, wywołała debatę na ten temat austriackiego rządu. Wobec tego, że sprawa ponownie trafiła do Trybunału Państwa, rząd zdecydował o cofnięciu zakazu, aby nie narażać się na kompromitację w razie ponownego orzeczenia o naruszeniu konstytucyjnej gwarancji. Minister sprawiedliwości J. Glaser stwierdził wówczas wyraźnie, że biurokracja państwa nie może szukać „tylnej furtki” dla obejścia wyroku Trybunału Państwa, gdyż w ten sposób godzi ona w autorytet państwa prawa.

udowodnił występowanie okoliczności i faktów wskazujących na niebezpieczny dla państwa charakter stowarzyszenia. Swobodne uznanie obejmowało wyłącznie kwestię, czy udowodnione w sprawie fakty były na tyle istotne i ważne, że uzasadniały wydanie zakazu. Trybunał Państwa podzielał zatem stanowisko władz i nie stwierdzał naruszenia prawa do zrzeszania się tylko wtedy, gdy wykazały one przekonująco w przyjętym stanie faktycznym sprawy, że cel i zadania stowarzyszenia mogły stać się przyczyną zagrożenia porządku państwowego.

Z czasem Trybunał Państwa uznawał za „niebezpieczne dla państwa” jedynie te stowarzyszenia, których cel i zadania naruszały przepisy ustawy karnej. Innymi słowy, zakaz utworzenia stowarzyszenia był dopuszczalny wyłącznie w przypadku, gdy organ administracyjny wykazał, że statutowa działalność stowarzyszenia była sprzeczna z ustawą karną. Trybunał Państwa wyrażał w ten sposób prekursorską myśl państwa prawa: ingerencja w sferę praw i wolności obywateli powinna mieć wyraźne upoważnienie ustawowe<sup>15</sup>.

Na przełomie wieków XIX i XX duża część spraw Trybunału Państwa dotyczyła interpretacji konstytucyjnego prawa do zrzeszania się w odniesieniu do wydawanych przez administrację zakazów tworzenia stowarzyszeń o programach laickich lub wolnomyślicielskich. Związane to było z silnym wówczas ruchem społecznym, domagającym się sekularyzacji instytucji państwowych i prawa, m.in. przez wprowadzenie całkowicie świeckiego szkolnictwa i laickiego prawa małżeńskiego.

Powstawały liczne stowarzyszenia mające na celu wspieranie osób bezwyznaniowych, które wobec nieprzychylniej postawy władz szukały pomocy Trybunału Państwa; m.in. w 1903 r. uznał on za niekonstytucyjny zakaz działalności takiego stowarzyszenia w Pradze. Wskutek wyroku Trybunału władze administracyjne zgodziły się na jego działalność, ale już w 1909 r. został on rozwiązany. W jego miejsce członkowie rozwiązanego stowarzyszenia powołali „polityczny klub wolnomyślicieli”, który miał popierać laicyzację struktur państwa i rozdział Kościoła od państwa. Władze odmówiły zgody na jego działalność. Powołały się na to, iż jest on zagrożeniem dla bezpieczeństwa państwa głównie z tego powodu, że wielu członków głosiło poglądy o wydzwiku anarchicznym. Trybunał Państwa odrzucił argumentację władz administracyjnych i o orzekł o naruszeniu prawa do zrzeszania się. Wyroku tego jednak administracja nie wykonała<sup>16</sup>. Był to jednak jeden z nielicznych przypadków, gdzie władze pozwoliły sobie na zignorowanie wyroku Trybunału Państwa.

<sup>15</sup> *Ibidem*, s. 115.

<sup>16</sup> *Ibidem*, s. 86.

Licznymi orzeczeniami, stwierdzającymi w takich przypadkach naruszenie praw obywatelskich poręczonych w konstytucji, Trybunał Państwa stawiał tamę walce aparatu państwowego z organizacjami żądającymi zeświecczenia i sekularyzacji państwa. Władze nie kryły zresztą tego, że wszelkimi dozwolonymi środkami prawnymi zmierzają do ich delegalizacji. Trybunał Państwa nie godził się na przypisywanie stowarzyszeniom o charakterze laickim celów antypaństwowych i anarchistycznych. Pouczał austriacką biurokrację, że taka ich ocena mogła być uprawiona tylko z punktu widzenia państwa wyrażającego interesy katolickiej części społeczeństwa, ale nie organizacji politycznej, służącej obywatelom bez względu na ich przynależność religijną czy narodową. Propagował więc w swym orzecznictwie idee liberalnego państwa prawa.

Poza ochroną konstytucyjnego prawa obywateli do zrzeszania się, duża część zażaleń kierowanych do Trybunału Państwa dotyczyła spraw o naruszenie prawa do pielęgnowania własnej narodowości i języka przez grupy etniczne monarchii. Prawo to gwarantował art. 19 ustawy zasadniczej o powszechnych prawach obywateli z 1867 r., zapewniający równouprawnienie wszystkich języków krajowych w szkole, administracji i życiu publicznym. Sporne jednak było to, czy konstytucja zasadę równouprawnienia narodowości rozumiała jako wyłącznie dyrektywę dla ustawodawcy, czy też przepis konstytucji tworzył samodzielną podstawę domagania się od państwa respektowania prawa do rozwoju własnej narodowości.

W jednym z pierwszych orzeczeń Trybunał Państwa wypowiedział się zdecydowanie za bezpośrednim działaniem konstytucji. Stanowisko takie zajął w sprawie, w której trzy gminy z terenów Korony czeskiej, zamieszkałe przez ludność słowiańską, zostały zobowiązane do utworzenia szkoły z niemieckim językiem wykładowym. W złożonym zażaleniu gminy kwestionowały legalność decyzji władz oświatowych, podnosząc naruszenie gwarancji z art. 19 konstytucji. Strona rządowa z kolei argumentowała, że decyzja została wydana zgodnie z przepisami ustawy o państwowych szkołach ludowych z 14 maja 1869 r., która nie określała warunków narodowościowego równouprawnienia przy tworzeniu szkół.

Trybunał Państwa orzekł o naruszeniu postanowień art. 19, ponieważ doszło do złamania tej zasady państwa prawa, zgodnie z którą administracja jest upoważniona do podejmowania działań na podstawie prawa i w jego granicach. Oznaczało to, że miała ona postępować nie tylko zgodnie z ustawami, ale także w ramach obowiązującego porządku konstytucyjnego. Trybunał stwierdził więc, że chociaż ustawa dawała władzom oświatowym możliwość określenia języka wykładowego w utworzonej szkole, to jednak wyłącznie pod warunkiem uwzględnienia konstytucyjnej zasady narodowościowego równouprawnienia.

Zdaniem Trybunału, obowiązek taki wynikał z bezpośredniej skuteczności normy konstytucyjnej. Pogląd ten przetrwał w orzecznictwie Trybunału Państwa do końca jego działalności, chociaż od lat 80. w nauce austriackiej większe uznanie zdobywała tzw. teoria obietnicy (*Verheissungstheorii*). Według niej, art. 19 konstytucji stanowił tylko zapowiedź nadania w przyszłości pełnych praw narodowych ludom monarchii<sup>17</sup>.

Mniejszości narodowe monarchii uzyskały więc ochronę prawną Trybunału Państwa w każdym przypadku naruszenia ich praw w sposób sprzeczny z normą konstytucyjną. Jednocześnie orzeczeniem tym wkroczył Trybunał Państwa na drogę „prawotwórczej” wykładni treści ogólnego przepisu konstytucji. Konstytucyjna zasada równouprawnienia narodowości została zatem wprowadzona w życie prawie wyłącznie w drodze orzecznictwa Trybunału Państwa, który – wobec braku ustaw wykonawczych do konstytucji – przyjął rolę „zastępczego” ustawodawcy.

Orzecznictwo Trybunału Państwa doprowadziło do tego, że urzędy na obszarach wielojęzycznych monarchii musiały przyjmować i załatwiać sprawy w językach uznawanych za krajowe. Przyczyniło się to do społecznej i politycznej emancypacji wielu grup narodowościowych monarchii. Przykładem był m.in. proces czechizacji ziem dawnej Korony czeskiej. Na tereny zamieszkałe w większości przez ludność niemiecką zaczęli napływać urzędnicy czescy, dlatego że zgodnie z zasadą przyjętą przez Trybunał Państwa sprawy administracyjne musiały być załatwiane w jednym z dwóch języków krajowych: czeskim lub niemieckim. Urzędnicy stanowili więc niejako fort pocztę polityki czechizacji, ponieważ jednocześnie stawali się bojownikami o prawa narodowe, gdy np. domagali się dla swoich dzieci otwierania szkół z językiem czeskim.

## 5

Austriacki Trybunał Państwa zajmował się przede wszystkim określeniem znaczenia praw i wolności jednostki w każdej indywidualnej sprawie. W swych orzeczeniach ustalał przede wszystkim konstytucyjne warunki dozwolonej ingerencji władzy publicznej w sferę swobód obywatelskich. Z reguły więc unikał interpretacji konstytucji za pomocą ogólnych definicji treści konstytucyjnych gwarancji. Trybunał Państwa rzadko ulegał pokusie „prawotwórczego” uzupełniania norm konstytucyjnych. Wyjątkiem była wykładnia konstytucyjnej zasady równouprawnienia narodowości, poprzez którą przeobraził stosunki wewnętrzne monarchii.

<sup>17</sup> Zwolennikami powyższego poglądu byli m.in. luminarze austriackiej nauki: A. Exner, G. Jellinek czy R. Herrnritt.

Trybunał Państwa starał się zachować postawę bezstronnego arbitra w sporach między obywatelem, domagającym się poszanowania przysługujących mu praw i wolności, a państwem, strzegącym dobra publicznego. Trybunał przychodził więc państwu w sukurs w zwalczaniu postaw nacjonalistycznych i antysemickich licznych niemieckich stowarzyszeń, aktywnych zwłaszcza na przełomie XIX i XX w. Jednocześnie przeciwstawiał się próbom klerykalizacji życia społecznego, delegalizując administracyjne zakazy propagowania na forum publicznym idei laickiego i świeckiego państwa.

Rola Trybunału Państwa w rozszerzeniu treści i znaczenia konstytucyjnych praw i wolności była przezeń ograniczona. Skoro był nastawiony nie tylko na udzielanie jednostce ochrony przed ograniczaniem jej konstytucyjnych uprawnień przez państwo, ale zabezpieczał także państwo przed nadużywaniem praw i wolności ze strony obywateli, to i nie przejawiał szczególnego aktywizmu w interpretacji konstytucyjnych praw i wolności. Wyzaczył sobie głównie rolę organu rozsądzającego kolizję między zagwarantowanym przez konstytucję prawem obywatela a słusznym interesem państwa.

BARBARA STOCZEWSKA  
(Kraków)

*Projekt utworzenia w 1924 r. ukraińskiego uniwersytetu  
w Krakowie na tle sporów wokół ukraińskich dążeń  
do powstania własnej wszechnicy*

**Projekt der Gründung 1924 in Kraków einer ukrainischen  
Universität in Hinsicht der Auseinandersetzungen um die  
ukrainische Bestrebungen zur Gründung eigener Universität**

1. Wprowadzenie; 2. Charakterystyka kwestii ukraińskiej w Galicji przed wybuchem I wojny światowej. Główne obszary konfliktu polsko-ukraińskiego. Spór wokół utworzenia uniwersytetu ukraińskiego we Lwowie; 3. Okres tzw. nowej ery w stosunkach polsko-ukraińskich – szansa na porozumienie; 4. Działania związane z powołaniem uniwersytetu w czasach namiestnika Michała Bobrzyńskiego; 5. Charakterystyka kwestii ukraińskiej w latach II RP; 6. Sprawa ukraińskiego uniwersytetu w II RP: koncepcje, dyskusja, stanowisko senatu UJ; 7. Stanowisko polskich ugrupowań i środowisk politycznych wobec sprawy uniwersytetu. Reakcja Ukraińców. 8. Podsumowanie.

1. Einführung; 2. Darstellung der ukrainischen Frage in Galizien vor dem Ausbruch des 1. Weltkrieges. Wichtigste polnisch-ukrainische Konfliktfelder. Streit um die Gründung der ukrainischen Universität in Lemberg; 3. Zeitraum der „neuen Ära“ in den polnisch-ukrainischen Beziehungen – Chance auf die Verständigung; 4. Unternehmungen für die Gründung der Universität in den Zeiten des Statthalters Michał Bobrzyński; 5. Darstellung der ukrainischen Frage in den Zeiten der 2. Republik Polen; 6. Problematik der ukrainischen Universität in der 2. Republik Polen – Konzepte, Diskussion, Stellung des Senats der Jagiellonen-Universität; 7. Stellungen der polnischen politischen Gruppierungen und Kreisen gegenüber der Frage der Universität. Reaktion der Ukrainer; 8. Zusammenfassung.

**1**

Dążenia Ukraińców do utworzenia w Polsce własnej szkoły wyższej mają dość długą i skomplikowaną historię. Obfituje ona w liczne zatargi, pretensje i wzajemne oskarżenia. I choć po obu stronach nie brakowało ludzi prezentujących rzeczywistą wolę pozytywnego załatwienia sprawy – w końcu nie doszło do spełnienia ukraińskich zamierzeń, a wybuch II wojny światowej uczynił tę kwestię ostatecznie bezprzedmiotową. Taki stan rzeczy znajduje głębokie uzasadnienie w niezwykle trudnych stosunkach polsko-ukraińskich. Na ich obraz złożyło się rzecz jasna bardzo wiele różnorodnych czynników i okoliczności. Jednak zwłaszcza dwie kwestie miały szczególnie istotne znaczenie, stanowiąc z różnym nasileniem

i w różnych okresach główny przedmiot sporu polsko-ukraińskiego. Pierwsza to wysuwana jeszcze przez galicyjskich Ukraińców koncepcja tzw. wyodrębnienia Galicji Wschodniej, czyli nadania jej znamion autonomii. Drugą natomiast kwestią był postulat utworzenia we Lwowie własnej szkoły wyższej. O ile pierwszego projektu nigdy nie udało się urzeczywistnić, a polska strona reprezentująca wszystkie bez wyjątku ugrupowania polityczne była temu pomysłowi zdecydowanie przeciwna, to odnośnie koncepcji powołania ukraińskiego uniwersytetu we Lwowie polska opinia nie była tak jednomyślna, co jednak nie zdołało doprowadzić do wypracowania jakiegoś satysfakcjonującego obie strony kompromisu.

II. Ukraińskie niedomagania w dziedzinie szkolnictwa wszystkich szczebli miały rzeczywiście głębokie uzasadnienie. Wśród ludności ukraińskiej był najwyższy odsetek analfabetów. W gminach zamieszkałych w większości przez Ukraińców sięgał on prawie 70%. Była to ludność głównie chłopska, uprawiająca bardzo drobny (poniżej 1 ha) areal. Na 1000 Ukraińców aż 918 utrzymywało się z rolnictwa, a tylko 82 z wykonywania innych zawodów<sup>1</sup>. Szkolnictwo ukraińskie – zwłaszcza średnie – praktycznie nie istniało. W roku szkolnym 1903/1904 we Wschodniej Galicji na 25 szkół polskich były tylko 4 ukraińskie. Tak więc jedna szkoła średnia przypadała na 800 Ukraińców<sup>2</sup>. Z braku własnych szkół Ukraińcy zmuszeni byli uczęszczać do gimnazjów polskich, ogromnie w związku z tym przepełnionych. W 1904 roku na 4504 ukraińskich uczniów szkół średnich 2194 uczyło się w gimnazjach polskich. Liczba ta z powodzeniem wypełniłaby 48 klas, czyli trzy pełne gimnazja<sup>3</sup>. Ukraińcy nie mieli też własnych seminariów nauczycielskich. O ile na 1536 szkół ludowych polskich istniało pięć seminariów, to przy liczbie 1802 szkół ukraińskich nie było ani jednego seminarium nauczycielskiego z językiem wykładowym ukraińskim<sup>4</sup>.

Natomiast szczególnie dotkliwy był brak ukraińskiej uczelni wyższej. Postulat jej utworzenia zyskał sobie ogromne poparcie ukraińskiej społeczności. Zawarty został w deklaracji programowej powstałej w grudniu 1899 roku ukraińskiej Partii Narodowo-Demokratycznej (UNDP)<sup>5</sup>. Jednak pierwsze inicjatywy powołania do życia ukraińskiego uniwersytetu pojawiły się znacznie wcześniej. Co prawda za początek starań o jego utworzenie uznać można interpelację posła księdza D. Taniaczkiewicza w Radzie Państwa w grudniu 1898 roku<sup>6</sup>, to jednak już w czasie Wiosny Ludów postulat ten został podniesiony przez Hołowną Radę Ruską<sup>7</sup>. Gdy

<sup>1</sup> E. Romer, *Struktura społeczna i kultura materialna Polaków i Rusinów w Galicji Wschodniej*, Lwów 1919, s. 5.

<sup>2</sup> M. Waldenberg, *Kwestie narodowe w Europie Środkowo-Wschodniej*, Kraków 1992, s. 60.

<sup>3</sup> Cz. Partacz, *Od Badeniego do Potockiego. Stosunki polsko-ukraińskie w Galicji w latach 1888-1908*, Toruń 1996, s. 99.

<sup>4</sup> „Czas”, 30 X 1890, nr 250.

<sup>5</sup> K. Lewyckij, *Istoria politycznoji dumky hałyckych Ukrajinciw 1948–1914*, Lwów 1926, t. I. s. 366.

<sup>6</sup> Por. Cz. Partacz, *op. cit.*, s. 127.

<sup>7</sup> K. Michalewska, *Sprawa ukraińskiego uniwersytetu w latach 1848–1914*, „Studia Historyczne”, R. XXVII, 1984, z. 1 (104), s. 37.

w grudniu 1848 roku po krótkim okresie polonizacji Uniwersytetu, cofnięto koncesje przyznane językowi polskiemu, Ukraińcy otrzymali przyrzeczenie utworzenia odrębnego uniwersytetu z chwilą, gdy język ukraiński będzie spełniać warunki języka naukowego i wykładowego na poziomie uniwersyteckim<sup>8</sup>. Nic dziwnego, że takie zapewnienie rozbudziło nadzieje Ukraińców. Z radością przyjęli przemówienie wygłoszone w 1849 roku przez rektora K. Tanga, który oświadczył, że aktualny Uniwersytet im. Franciszka I jest uczelnią niemiecką, ale w przyszłości zostanie przekształcony w uczelnię ukraińską<sup>9</sup>. W tym okresie podjęto też pierwsze konkretne kroki zmierzające do realizacji tych planów. W ramach Wydziału Teologicznego utworzono katedrę teologii pastoralnej z językiem wykładowym ruskim, uruchomiono wykłady w tym języku z pedagogiki, liturgiki i homiletyki. Ponadto w grudniu 1849 roku utworzono katedrę języka i literatury ruskiej. Okres przemian politycznych lat 1860–1867 przyniósł kolejne koncesje. Na Wydziale Prawa utworzono dwie katedry prawa cywilnego i procedury cywilnej oraz prawa karnego i procedury karnej z językiem wykładowym ukraińskim. Jednak działania te nie przebiegały bez sprzeciwów i protestów ze strony polskiej. Podczas obrad sejmiku podnoszono, że język ruski jest jeszcze niedostatecznie wyrobiony, że brak jest odpowiedniej literatury naukowej, powoływano się na brak ukraińskich sił profesorskich i niską frekwencję na już istniejących wykładach prowadzonych w tym języku<sup>10</sup>. Pojawiały się też sugestie, że wobec istnienia wśród Ukraińców silnego nurtu moskalofilskiego, zaciera się granica między językiem ukraińskim, a rosyjskim. Pytano czy zasiadających w sejmie posłów ruskich można uważać za rzeczywistych przedstawicieli narodu. Równocześnie posłowie ukraińscy wskazywali na rodzimą literaturę sięgającą XI i XII wieku, a zarzuty dotyczące słabości języka odpierali argumentem, że dalszy jego rozwój będzie możliwy wtedy tylko, gdy uzyska on prawo obywatelstwa na uniwersytecie. Warto wspomnieć, że wśród polskich posłów pojawiały się też głosy poparcia dla ukraińskich postulatów. Taki punkt widzenia prezentowali m.in. Karol Bataglia i Władysław ks. Sanguszko, którzy zwracali uwagę na konieczność przestrzegania zasady równouprawnienia narodów oraz podkreślali, że różnice w poziomie rozwoju kulturalnego nie mogą usprawiedliwiać odmiennego traktowania<sup>11</sup>.

**III.** Największe szanse na spełnienie ukraińskich postulatów dotyczących utworzenia narodowej wszechnicy przyniósł okres tzw. nowej ery w stosunkach polsko-ukraińskich, zapoczątkowany ugodą zawartą w listopadzie 1890 roku

<sup>8</sup> *Ibidem.*

<sup>9</sup> *Ibidem.*

<sup>10</sup> M. Korduba, *Kilka dat z dziejów dążeń społeczeństwa ukraińskiego do uzyskania własnego uniwersytetu*, „Biuletyn Polsko-Ukraiński”, 1934, nr 4, s. 3.

<sup>11</sup> *Ibidem.*

między namiestnikiem Kazimierzem Badenim, a przywódcą narodowców ukraińskich Julianem Romańczukiem<sup>12</sup>. Ukraińcy uzyskali wówczas przyrzeczenie utworzenia w uniwersytecie katedry historii powszechnej z językiem ukraińskim ze szczególnym uwzględnieniem Europy Wschodniej<sup>13</sup>. Ostatecznie katedra taka została utworzona w 1894 roku, a jej kierownictwo objął młody uczyony, profesor Uniwersytetu Kijowskiego Mychajło Hruszewskij<sup>14</sup>. Jego osobowość, kontrowersyjne poglądy oraz zdecydowana postawa miały istotny wpływ na dalszy rozwój ukraińskiego ruchu narodowego oraz wzmogły nacjonalizm młodych działaczy. Hruszewskij jako pierwszy rozpoczął upowszechnianie nazewnictwa Ukrainiec, ukraiński, zamiast Rusin, rusiński. Rozróżnienie to miało znaczenie nie tylko semantyczne, ale przede wszystkim programowe i polityczne, prowadziło bowiem do ostatecznego zerwania z obciążającą narodowy ruch ukraiński moskalofilską koncepcją jedności narodowej Ukraińców i Rosjan. Równocześnie jednak Hruszewskij głoszący apoteozę kozaczyzny oraz hasło łączności narodowej z Ukraińcami naddnieprzańskimi przyczynił się do wzrostu nastrojów antypolskich na Uniwersytecie Lwowskim. Nie bez znaczenia była tu jego nieprzejednana postawa dotycząca nauki języka polskiego, do czego został zobowiązany wraz z rozpoczęciem pracy w uniwersytecie. Warunku tego nie tylko nie spełnił, ale demonstracyjnie używał języka ukraińskiego podczas wystąpień przed Radą Wydziału Filozoficznego, co doprowadziło ostatecznie w lipcu 1901 roku do ostrego konfliktu z dziekanem profesorem Kazimierzem Twardowskim<sup>15</sup>. Okres zwany nową erą trwał bardzo krótko i pierwsze lata XX wieku zaznaczyły się wyraźnym pogorszeniem stosunków polsko-ukraińskich na Uniwersytecie Lwowskim. Do wybuchu I wojny światowej nie można było odnotować żadnych znamion poprawy, a wręcz odwrotnie relacje te przybierały coraz ostrzejsze formy. Do akcji wkroczyli ukraińscy studenci, którzy podczas licznych wieców i demonstracji domagali się utworzenia odrębnego uniwersytetu ukraińskiego we Lwowie, a do tego czasu pełnej utrakwizacji aktualnie istniejącego<sup>16</sup>. Dochodziło często do gwałtownych starć, a nawet bójek, demolowania sal wykładowych<sup>17</sup>. Reakcją studentów na zawieszenie wykładów przez władze uniwersytetu był ich masowy *exodus* na inne uczelnie monarchii. Uniwersytet w Czerniowcach nie przyjął ukraińskich studentów, natomiast zgodę na ich przyjęcie wyraził Uniwersytet Jagielloński, którego Senat stanął

<sup>12</sup> Por. „Czas”, 27 XI 189, nr 273.

<sup>13</sup> Patrz szerzej Cz. Partacz, *op. cit.*, s. 48 i nast., K. Michalewska, *op. cit.*, s. 39.

<sup>14</sup> Por. notka biograficzna M. Hruszewskiego w: *Politolohija. Kinieć XIX – persza połowyna XX st. Chrestomatia*, red. O. I. Semkiw, Lwów 1996, s. 166.

<sup>15</sup> Por. Cz. Partacz, *op. cit.* s. 128, K. Michalewska, *op. cit.*, s. 42.

<sup>16</sup> Por. *Agitacja ruska*, „Czas”, 12 XII 1901, nr 286, *Język ruski na uniwersytecie lwowskim*, „Czas”, 10 IV 1902, nr 89.

<sup>17</sup> *Rusini na uniwersytecie lwowskim*, „Czas”, 2 III 1906, nr 50, s. 2.

na stanowisku, że winę za tę sytuację ponosi przede wszystkim starsze pokolenie Ukraińców, a nie tylko młodzież z racji wieku podatna na radykalne hasła<sup>18</sup>. Sytuację zaogniło orzeczenie Trybunału Państwa z kwietnia 1904 roku potwierdzające polski charakter wszechnicy lwowskiej, zagwarantowany wcześniejszymi aktami normatywnymi z 1879 i 1882 roku<sup>19</sup>. Ukraińscy studenci nie mogąc pogodzić się z wynikającym z orzeczenia uznaniem polskiego za urzędowy język uniwersytetu i domagając się dopuszczenia języka ukraińskiego do aktu immatrykulacji, doprowadzili do zdemolowania auli i ciężkiego zranienia sekretarza uniwersytetu docenta Alojzego Winiarza<sup>20</sup>. Wydarzenie to odbiło się głośnym echem wśród polskiej społeczności. Organy prasowe wszystkich bez wyjątku ugrupowań politycznych nie kryły oburzenia. Krakowski „Czas” pisał na swych łamach w styczniu 1907 roku, że młodzież ruska okazała się przejętą dzikimi instynktami bandą wandalów oraz, że (...) pozostaje nam tylko walka. Ale jaka, czy na siekiery i noże, jak u dzikich plemion<sup>21</sup>. Natomiast organ polskich liberałów „Krytyka” wyrażał przekonanie, że to co się stało na uniwersytecie jest początkiem nowej ery w stosunkach polsko-ukraińskich, ery rewolucyjnej oznaczającej terror<sup>22</sup>. Oczywiście całkowicie odmienną interpretację wydarzeń prezentowała prasa ukraińska. „Diło” pisało, że studenci zostali sprowokowani oraz przeprowadzono ich masowe aresztowania<sup>23</sup>.

Stopniowo spór zaczął nabierać coraz bardziej wyrazistego charakteru. O ile w pierwszej jego fazie na czoło wysuwały się postulaty dotyczące utrakwizacji uniwersytetu, to później naczelnym hasłem stało się utworzenie odrębnej ukraińskiej szkoły wyższej z siedzibą we Lwowie. Właśnie owa lokalizacja stała się przysłowiwą kością niezgody, a spór o usytuowanie uczelni także w latach II Rzeczypospolitej unicestwił w praktyce wszelkie próby pozytywnego rozstrzygnięcia. Targi i negocjacje ciągnęły się bez większego powodzenia aż do wybuchu I wojny światowej. W połowie 1907 roku działacze Towarzystwa Naukowego im. Tarasa Szewczenki oraz profesorowie narodowości ukraińskiej zatrudnieni w uniwersytecie lwowskim skierowali do rządu memoriał zawierający postulat utworzenia odrębnego uniwersytetu z siedzibą we Lwowie, a podobny w treści wniosek skierowany został do Izby Posłów<sup>24</sup>. W dokumentach tych powoływano się na argument, że 30-milionowy naród ukraiński dojrzał do posiadania własnej placówki naukowo-dydaktycznej. Potrzebę jej utworzenia uzasadniano twierdzeniem, że dotychczasowy konflikt między

<sup>18</sup> Patrz szerzej, J. Buszko, *Spoleczno-polityczne oblicze Uniwersytetu Jagiellońskiego w dobie autonomii galicyjskiej (1869–1914)*, Kraków 1963, s. 45.

<sup>19</sup> Por. K. Michalewska, *op. cit.*, s. 45; S. Głąbiński, *Zamach na uniwersytet polski we Lwowie*, Lwów 1902, s. 12.

<sup>20</sup> *Ibidem*, s. 46.

<sup>21</sup> *Znieważenie uniwersytetu*, „Czas”, 24 I 1907, nr 20.

<sup>22</sup> W. Feldman, *Kryzys w sprawie polsko-ruskiej*, „Krytyka” 1907, t. I. s. 214.

<sup>23</sup> Cyt. za Cz. Partacz, *op. cit.*, s. 139.

<sup>24</sup> Por. K. Michalewska, *op. cit.*, s. 47.

młodzieżą polską i ukraińską w ramach jednej szkoły wykazał niemożność zgodnej koegzystencji studentów obu tych narodowości. Trzeba przyznać, że o ile ten drugi argument wydaje się zasadnym, o tyle pierwszy z pewnością był mocno przesadzony. Wiadomo bowiem, że w omawianym tu okresie ukraiński ruch narodowy w Galicji znajdował się na znacznie wyższym poziomie niż w imperium carskim. Na przełomie wieków Ukraińcy w Rosji byli w znacznej mierze jeszcze surowym materiałem etnograficznym<sup>25</sup>. Wśród ukraińskiej społeczności zamieszkującej imperium Romanowych panował niemal powszechny analfabetyzm, własna inteligencja, która powinna przewodzić krystalizowaniu się odrębności narodowej, praktycznie nie istniała. W takiej sytuacji trudno wyobrazić sobie, aby formułowano tam postulaty dotyczące utworzenia własnej uczelni wyższej. W odpowiedzi na ukraińskie memoriały i interpelacje poselskie, strona polska zareagowała zdecydowanie nieprzychylnie. Namiestnik Galicji Andrzej hr. Potocki wyraził opinię, że koncepcja kreowania ukraińskiego uniwersytetu we Lwowie jest całkowicie pozbawiona realnych podstaw, a ponadto jej sedno tkwi nie w aspiracjach o charakterze narodowym, lecz ma tło polityczne, co ostatecznie przyczyni się do wzrostu antagonizmu polsko-ukraińskiego, a nawet doprowadzi do ukrainizacji Lwowa<sup>26</sup>.

IV. Po tragicznej śmierci Andrzeja Potockiego<sup>27</sup>, nowy namiestnik Galicji Michał Bobrzyński podjął kolejną próbę uregulowania konfliktu polsko-ukraińskiego związanego ze sprawą odrębnego uniwersytetu we Lwowie. Udało mu się pozyskać poparcie Senatu Akademickiego Uniwersytetu Jagiellońskiego, który wyraził pozytywną opinię w kwestii lwowskiej lokalizacji przyszłego uniwersytetu, uznając, że przemawiają za tym względy polityczne. Warto podkreślić, że koncepcję namiestnika poparły niektóre polskie ugrupowania polityczne w Galicji – bliscy Bobrzyńskiemu konserwatyści z Koła Polskiego, ludowcy z Janem Stapińskim, odłam demokratów pod przewodnictwem Juliusza Leo, a także socjaliści na czele z Ignacym Daszyńskim. Jednak zarówno te inicjatywy namiestnika Bobrzyńskiego jak też kolejne próby znalezienia rozwiązania skazane były na niepowodzenie. Ukraińcy byli zbyt słabi, aby móc urzeczywistnić swoje postulaty. Ponadto w sposób właściwy młodym ruchom narodowym, odwoływali się często do argumentów nie do końca prawdziwych, wyolbrzymiali swoje możliwości oraz stopień zaawansowania procesu narodotwórczego. Tę atmosferę podgrzewała ukraińska prasa przyczyniając się niewątpliwie do eskalacji napięcia wśród studenckiej społeczności. Nazywanie zabójcy namiestnika Potockiego

<sup>25</sup> Por. L. Wasilewski, *Współczesna Słowiańszczyzna. Zarys etnograficzno-statystyczny*, Warszawa 1909, s. 135 oraz *idem, Ukraina i sprawa ukraińska*, Kraków 1911, s. 215.

<sup>26</sup> K. Michalewska, *op. cit.*, s. 48.

<sup>27</sup> Szerzej patrz *Kronika. Zabójstwo namiestnika hr. Potockiego*, „Świat Słowiański”, 1908, t. I, s. 516, „Czas”, 25 V 1908, nr 120, *Dwa patriotyzmy*, „Czas”, 10 IV 1909, nr 82, s. 2 (artykuł w związku z rocznicą zabójstwa A. Potockiego).

bohaterem narodowym, który zaryzykował własną głowę, żeby zwrócić uwagę świata kulturalnego na krzywdy narodu ukraińskiego<sup>28</sup> nie sprzyjało normalizacji stosunków i musiało wywoływać sprzeciw po polskiej stronie. Ta zaś – reprezentowana głównie przez konserwatystów wschodniogalicyskich i chrześcijańskich demokratów – skutecznie udaremniała wszelkie próby wypracowania *modus vivendi* z Ukraińcami, traktując ich postulaty dotyczące utworzenia własnej narodowej wszechnicy, jako ewidentny zamach na polski charakter uczelni i stan posiadania w Galicji.

Wybuch I wojny światowej zdezaktywizował kwestię ukraińskiego uniwersytetu we Lwowie, jednak nie na długo. Powróciła ona już w pierwszych latach istnienia niepodległej Polski.

V. 14 marca 1923 roku Rada Ambasadorów na podstawie uprawnień wynikających z uregulowań traktatów wersalskiego oraz w Saint-Germain, a także uwzględniając przyjęte przez Polskę gwarancje na rzecz mniejszości narodowych, uznała ostatecznie wschodnią granicę państwa polskiego według ustaleń traktatu ryskiego, akceptując w ten sposób suwerenność Polski nad Galicją Wschodnią<sup>29</sup>. Decyzja ta potwierdziła jedynie istniejący stan faktyczny. Już wcześniej bowiem Polska podjęła pewne kroki zmierzające w kierunku integracji tych ziem z resztą państwa. 1 września 1921 roku zlikwidowano urząd namiestnictwa i Galicję Wschodnią podzielono zgodnie z obowiązującą w całym kraju jednolitą strukturą na województwa: lwowskie, tarnopolskie i stanisławowskie. Ponadto obszary te zostały objęte powszechnym spisem ludności w dniu 30 września 1921 roku.

O ile decyzja Rady Ambasadorów miała dla Polski ogromne znaczenie polityczne doprowadzając do stabilizacji jej terytorium, o tyle z punktu widzenia interesów Ukraińców decyzja ta oznaczała pogwałcenie zasady samookreślenia narodów oraz była zaprzeczeniem stanowiska samej Ententy, która w czerwcu 1919 roku uznała prawo ludności Galicji Wschodniej do wypowiedzenia się w sprawie własnej przynależności. Polskie rządy na tych terenach miały dla Ukraińców charakter okupacyjny i jedynie tymczasowy, a decyzje polskich władz nie były przez nich uznawane<sup>30</sup>. Kwestia ukraińska w II Rzeczypospolitej na tle innych problemów narodowościowych państwa należała niewątpliwie do najbardziej skomplikowanych. Przemawiały za tym przynajmniej dwa względy. Po pierwsze liczebność mniejszości ukraińskiej szacowana przez większość przedwojennych

<sup>28</sup> Cyt. z „Diło” za „Czas”, 25 V 1908, nr 120.

<sup>29</sup> Szerzej patrz: R. Torzecki, *Kwestia ukraińska w Polsce w latach 1923–1929*, Kraków 1989, s. 20; M. Papierzyńska-Turek, *Sprawa ukraińska w Drugiej Rzeczypospolitej 1922–1926*, Kraków 1979, s. 178.

<sup>30</sup> Por. M. Łozynskij, *Z nowym rokom 1924*, Genewa 1924, s. 18–20.

badaczy na około 5 milionów<sup>31</sup>. Natomiast sami Ukraińcy podawali liczby znacznie wyższe. Według *Encyklopedii ukraińskiej* tylko w trzech województwach Galicji Wschodniej zamieszkiwało ponad 3 i pół miliona Ukraińców, zaś ich ogół wynosić miał – według tego źródła – ponad 6 milionów, co stanowiło 19,7% całej ludności państwa<sup>32</sup>. Drugim czynnikiem stanowiącym o złożonym charakterze kwestii ukraińskiej w Polsce był stosunek Ukraińców do państwa polskiego. Ukraińską scenę polityczną charakteryzowało istnienie szerokiego wachlarza partii. To zróżnicowanie było zresztą w pewnym stopniu rezultatem odmiennych tradycji i doświadczenia politycznego jako spuścizny dawnej przynależności ziem ukraińskich do dwóch odrębnych państw, a także wynikało ze struktury społeczeństwa ukraińskiego. Tym jednak, co łączyło większość tych ugrupowań był tendencja do oderwania od Polski ziem zachodnioukraińskich – w oparciu o różne scenariusze, stworzenia bądź niezależnego państwa ukraińskiego, bądź też przyłączenia tych obszarów do Ukrainy radzieckiej. Ugrupowania prezentujące koncepcje lojalizmu wobec państwowości polskiej znajdowały się na marginesie ukraińskiego życia politycznego. Sytuacja społeczna i ekonomiczna Ukraińców w II Rzeczypospolitej niewiele różniła się od ich położenia przed wybuchem I wojny światowej<sup>33</sup>. Nadal pozostawali społecznością głównie chłopską, uprawiającą na bardzo niskim poziomie i w niezwykle trudnych warunkach najczęściej karłowate (poniżej 2 ha) gospodarstwa. W tej sytuacji hasła ukraińskich partii politycznych adresowane do tych właśnie warstw i postulujące radykalny program trafiały na podatny grunt. Stopniowo wzrastały też wpływy nacjonalistycznego podziemia ukraińskiego (Organizacja Ukraińskich Nacjonalistów – OUN i Ukraińska Organizacja Wojskowa – UWOW), głoszącego ideę walki przeciw nielegalnej okupacji Ukrainy Zachodniej i odrzucającego jakiegokolwiek formy porozumienia z władzami RP.

U progu niepodległej Polski, szanse na powołanie do życia ukraińskiego uniwersytetu wydawały się jeszcze bardziej nikłe niż przed wojną. Mimo, że w tym czasie nie doszło jak wiemy do utworzenia narodowej wszechnicy, w chwili rozpadu monarchii austro-węgierskiej na lwowskiej uczelni istniały ukraińskie katedry, a wykłady prowadziło 12 ukraińskich profesorów. Jednak w Polsce odrodzonej katedry te zostały zlikwidowane, a studentom ukraińskim utrudniano dostęp na tę

<sup>31</sup> Por. P. Włodarski, *Zagadnienie narodowościowe w Polsce Odrodzonej*, Warszawa 1936, s. 20; Z. Urbański, *Mniejszości narodowe w Polsce*, Warszawa 1932, s. 23; M. Feliński, *Ukraińcy w Polsce Odrodzonej*, Warszawa 1931, s. 14; A. Krysiński, *Rozwój stosunków etnicznych na Ziemi Czerwieńskiej w Polsce Odrodzonej*, „Sprawy Narodowościowe”, 1935, nr 5–6; *idem*, *Ludność ukraińska (ruska) w świetle spisu z 1931 roku*, „Sprawy Narodowościowe”, 1937, nr 6.

<sup>32</sup> *Ukrajńska zahalna encyklopedia. Knypa znania w 3 tomach*, Lwów–Stanisławów–Kołomyja 1932, t. I, s. 715.

<sup>33</sup> Por., S. Stępień, *Położenie polityczno-prawne mniejszości ukraińskiej Drugiej Rzeczypospolitej*, „Rocznik Historyczno-Archivalny”, 1986, t. III oraz R. Potocki, *Polityka państwa polskiego wobec zagadnienia ukraińskiego w latach 1930–1939*, Lublin 2003.

uczelnę. W sierpniu 1919 roku rektorat uniwersytetu, który po wojnie otrzymał imię Jana Kazimierza, podjął decyzję o przyjmowaniu na studia tylko tych kandydatów, którzy wykazą się obywatelstwem polskim oraz służbą w wojsku polskim bądź obywatelstwem państw sprzymierzonych<sup>34</sup>. W sytuacji nieuregulowanego statusu prawnego Galicji, a także wobec faktu, że Ukraińcy nie uznawali polskiej administracji, przyjmowanie ukraińskich studentów oraz zatrudnianie ukraińskich wykładowców nie mogło mieć miejsca. Ukraińcy podejmowali pewne próby stworzenia substytutów wyższej uczelni w postaci kursów tworzonych przy Naukowym Towarzystwie im. Tarasa Szewczenki lub Towarzystwie Ukraińskich Naukowych Wykładów im. Petra Mohyły, jednak z uwagi na brak wymaganego zezwolenia ze strony władz państwowych zamierzenia te nie zostały zrealizowane. Z dużym natomiast powodzeniem prowadził działalność dydaktyczną utworzony jesienią 1920 roku we Lwowie tajny uniwersytet ukraiński, składający się z trzech wydziałów i 54 katedr, na którym studiowało do 1500 studentów, a ich dyplomy były uznawane przez uczelnie zagraniczne, w Austrii i Czechosłowacji<sup>35</sup>. W 1921 roku powstała również Ukraińska Szkoła Politechniczna, w której studiowało 64 studentów<sup>36</sup>. W 1925 roku obie te konspiracyjne uczelnie zostały rozwiązane. Ukraińcy skarżyli się – i słusznie – na ogromny deficyt rodzimej inteligencji. Na ponad 37 tys. (łącznie Polaków i Żydów) kształcących się w uczelniach wyższych przypadało zaledwie około 2 tys. Ukraińców<sup>37</sup>. Innym problemem, podnoszonym przez Ukraińców było zamykanie się przed nimi dostępu do zawodów, co rodziło ogromne bezrobocie wśród i tak nielicznej inteligencji. Ukraińcy podkreślali, że polityka narodowościowa rządów polskich jest niekorzystna nie tylko dla ukraińskiej społeczności, ale też okaże się fatalna w skutkach dla państwa polskiego. Zwracali uwagę, że bojkot sił inteligenckich jest taktyką etycznie anormalną, a socjalnie i społecznie niecelową, gdyż prowadzi do pauperyzacji i proletaryzacji inteligencji, a w konsekwencji radykalizacji jej nastrojów, które prędzej czy później obrócą się przeciwko Polsce<sup>38</sup>.

**VI.** Wypada podkreślić, że sprawa utworzenia w Polsce narodowego uniwersytetu wynikała nie tylko z chęci zaspokojenia ukraińskich postulatów, lecz miała też swój wymiar formalno-prawny. Zgodnie bowiem z 26 artykułem ustawy o zasadach powszechnego samorządu wojewódzkiego z 26 września 1922 roku, władze II Rzeczypospolitej zostały zobowiązane do wszczęcia kroków zmierzających

<sup>34</sup> M. Papierzyńska-Turek, *op. cit.*, s. 86.

<sup>35</sup> *Ukrajńska zahalna encyklopedia...* t. III, s. 880; por. M. Korduba, *W sprawie uniwersytetu ukraińskiego we Lwowie*, „Biuletyn Polsko-Ukraiński” 1933, nr 2, s. 6.

<sup>36</sup> *Ukrajńska zahalna encyklopedia...* t. III, s. 881.

<sup>37</sup> I. Kedryn, *Bezrobocie ukraińskiej inteligencji*, „Biuletyn Polsko-Ukraiński” 1933, nr 30, s. 2.

<sup>38</sup> *Ibidem*, s. 3.

do utworzenia ukraińskiego uniwersytetu. W ustawie określony został termin do spełnienia tego obowiązku. Wynosił dwa lata od daty ogłoszenia ustawy i upływał 25 października 1924 roku<sup>39</sup>. Ponieważ spełnienie tego obowiązku wiązało się z niezwykle ważną dla Polski kwestią uznania przez mocarstwa suwerenności nad terytorium Galicji Wschodniej, nic dziwnego, że władze sprawie tej nadać musiały wysoki priorytet. Jednak wobec innych ważnych problemów, z jakimi borykała się młoda polska państwowość, kwestia utworzenia ukraińskiego uniwersytetu ciągle schodziła na plan dalszy. Tymczasem czas płynął nieubłaganie i gdy do końca ustawowego terminu pozostało zaledwie kilka miesięcy, Władysław Grabski, który w grudniu 1923 roku stanął na czele nowego gabinetu, przystąpił energicznie do pracy. Wydaje się, że prócz spraw związanych ze stabilizacją waluty, jego uwagę zaprzętały w równym stopniu kwestie narodowościowe. Trzeba przyznać, że z miernym powodzeniem. Podejmował co prawda pewne inicjatywy, jednak spośród nich udało mu się doprowadzić jedynie do uchwalenia przez Sejm ustaw językowych, ustanawiających tzw. system utrakwistyczny w szkolnictwie<sup>40</sup>. System pozornie słuszny, jednak ogromnie krytykowany i w praktyce prowadzący do drastycznego wręcz spadku liczby ukraińskich szkół.

Wiosną 1924 roku z inicjatywy premiera Grabskiego utworzono specjalną komisję dla opracowania zasad oświaty dla mniejszości narodowych. W jej skład weszli brat premiera Stanisław, reprezentujący narodowych demokratów oraz Stanisław Thugutt, zasiadający po lewej stronie Sejmu. Taki skład komisji miał dawać w przekonaniu premiera pewną szansę na uzyskanie *modus vivendi* i pogodzenie przeciwstawnych sobie opcji politycznych. W maju 1924 roku, a więc zaledwie na 5 miesięcy przed upływem terminu określonego w ustawie o samorządzie wojewódzkim, premier zwrócił się do profesora Fryderyka Zolla o udział w pracach nad rozwiązaniem kwestii ukraińskiego uniwersytetu. Wybór osoby tego wybitnego prawnika i cywilisty nie był przypadkowy. Zoll od lipca 1915 do września 1919 roku pełnił bowiem funkcję wiceprezydenta samorządowej Rady Szkolnej Krajowej<sup>41</sup>. W trakcie pełnienia tej funkcji profesor Zoll dał się poznać jako rzecznik koncesji dla Ukraińców w zakresie narodowego szkolnictwa. Pozyskał zgodę na utworzenie prywatnych gimnazjów w Brzeżanach i Stryju oraz seminarium nauczycielskiego w Przemyślu. Pod koniec swego urzędowania w Radzie Szkolnej, profesor Zoll pełniąc jednocześnie funkcję delegata ministra WRiOP do spraw szkolnictwa w Galicji, sporządził memoriał zawierający wstępny projekt organi-

<sup>39</sup> J. Tomaszewski, *Rząd Rzeczypospolitej Polskiej wobec projektu utworzenia uniwersytetu ukraińskiego we Lwowie*, [w:] *Ukraińska myśl polityczna w XX wieku*, red. M. Pułaski, „Prace Historyczne”, z. 103, Kraków 1993, s. 118.

<sup>40</sup> Tekst ustawy patrz: L. Zieleniewski, *Ustawodawstwo językowe RP*, Warszawa 1930.

<sup>41</sup> Teczka osobowa – Fryderyk Zoll, ABJ sygn. S II 619 (Junior I), patrz także: S. Kosiński, *Życie i działalność Fryderyka Zolla*, [w:] *Fryderyk Zoll 1865–1848. Prawnik – Uczony – Kodyfikator*, red. A. Mączyński, „Prace prawnicze”, PAU, Kraków 1994, s. 12–14.

zacji szkolnictwa ukraińskiego niższego oraz seminariów nauczycielskich z urzędowym i wykładowym językiem ukraińskim. Projekt ten przewidywał przyznanie szkolnictwu ukraińskiemu szerokiej autonomii pod nadzorem polskich centralnych władz oświatowych. Memoriał Fryderyka Zolla został w grudniu 1918 roku przedstawiony Tymczasowej Komisji Rządzącej, jednak pod wpływem zdecydowanej krytyki endecji, nie doszło do realizacji zawartych w nim postulatów<sup>42</sup>.

Odpowiadając na zaproszenie premiera Grabskiego, profesor Zoll opracował i wkrótce przedstawił Senatowi Uniwersytetu Jagiellońskiego projekt powołania w tej uczelni załączka przyszłego ukraińskiego uniwersytetu. Projektodawca stanął na stanowisku uznania potrzeby powołania do życia ukraińskiej uczelni wyższej, jednakże z dala od siedliska konfliktów narodowościowych. Zwrócił uwagę na podwójną rolę, jaką winien w przyszłości pełnić taki uniwersytet: z jednej strony ogniska pracy naukowej, z drugiej zaś ośrodka kształcenia zawodowego. Jednak z uwagi na szczupłość kadry postulował na początek powołanie w ramach Uniwersytetu Jagiellońskiego jedynie dwóch wydziałów: prawa i filozofii. Katedry w tych wydziałach proponował obsadzić ukraińskimi profesorami i docentami zatrudnionymi przed wojną na Uniwersytecie Lwowskim oraz ukraińskim Uniwersytecie w Pradze, jednak pod warunkiem złożenia przez nich deklaracji lojalności wobec państwa polskiego. Profesor Zoll wskazywał na trzy możliwe lokalizacje załączka przyszłego ukraińskiego uniwersytetu: Lwów, Warszawę i Kraków. Stwierdzał, że bez wątpienia najbardziej odpowiednią byłaby lokalizacja lwowska, jednakże z uwagi na żywą pamięć bratobójczych walk, nie dawałaby gwarancji spokojnej pracy naukowej. Ponadto Uniwersytet im. Jana Kazimierza nie tylko nie spieszył z ofertą współpracy, ale wręcz deklarował sprzeciw wobec utworzenia paralelnego uniwersytetu we Lwowie. Warszawa – z racji oddalenia od Małopolski – nie mogła wchodzić w rachubę. Pozostawał zatem Kraków z Uniwersytetem Jagiellońskim. Ten wybór był zdaniem profesora najbardziej trafny z dwóch względów: bliskości Małopolski Wschodniej oraz tradycji Uniwersytetu, bogatych zbiorów, kadry oraz wszelkich innych względów dających załączkowi ukraińskiej uczelni oparcie i warunki spokojnej pracy naukowej i dydaktycznej<sup>43</sup>. Po uruchomieniu dwóch ukraińskich wydziałów prawa i filozofii przy UJ, rząd miał wystąpić do sejmu z wnioskiem o podjęcie uchwały w przedmiocie utworzenia już niezależnego uniwersytetu oraz wyznaczenia jego siedziby. Profesor Zoll uważał, że przyszłą siedzibą uczelni powinien być Lwów, a to z racji zbiorów bibliotecznych Towarzystwa Naukowego im. Tarasa Szewczenki oraz z tego powodu, że Lwów zamieszkały przez niewielką stosunkowo liczbę Ukraińców nie stanie się ośrodkiem ukraińskiej

<sup>42</sup> K. Michalewska, *Próby utworzenia uniwersytetu ukraińskiego w Polsce w latach 1919–1926*, sygn. ABJ dokt. 120/74.

<sup>43</sup> *Ibidem*, s. 153.

irredenty. Powołanie do życia dalszych wydziałów (lekarskiego i rolniczego) było możliwe, zdaniem Zolla, dopiero po powstaniu stałej siedziby uczelni. Tworzenie wydziału teologicznego było jego zdaniem niecelowe wobec istnienia Lwowskiego Seminarium Duchownego przy Kurii Metropolitalnej Greckokatolickiej. Profesor Zoll pytany przez dziennikarza „Czasu” czy nie obawia się wrogiego nastawienia ukraińskich profesorów zatrudnionych przy Uniwersytecie, odpowiedział przecząco, twierdząc, że profesorowie ci przez nominację staną się funkcjonariuszami państwowymi, zaś nominacja skutkuje dopiero po złożeniu przysięgi<sup>44</sup>.

Projekt profesora Fryderyka Zolla spotkał się z aprobatą Senatu Uniwersytetu Jagiellońskiego, a także – co najważniejsze – przedstawiciele Ukraińców w osobach wybitnych osobistości, m.in. metropolity Andrzeja Szeptyckiego, zresztą absolwenta UJ. Został także przesłany do Warszawy, gdzie uzyskał akceptację specjalnej komisji złożonej z przedstawicieli MRiOP oraz Ministerstwa Spraw Zagranicznych. Tymczasem gdy wydawało się, że sprawa ukraińskiego uniwersytetu ma jakieś szanse powodzenia, premier Władysław Grabski pod naciskiem prawicowych stronnictw sejmowych, zmienił koncepcję i w czerwcu 1924 roku przedstawił nowy projekt, zgodnie z którym przy Uniwersytecie Jagiellońskim miały powstać nie autonomiczne wydziały, ale katedry ukraińskie. Projekt ten nawiązywał do koncepcji utworzenia przy UJ nowej jednostki naukowo-badawczej pod nazwą Studium Słowiańskie<sup>45</sup>. Pomysł ten poparty zwłaszcza przez Naczelną Radę Chrześcijańskiej Demokracji był próbą znalezienia wyjścia z dość już napiętej sytuacji i zaspokojenia potrzeb kulturalnych mniejszości słowiańskich w Polsce, w tym również Ukraińców. W związku z tym ówczesny rektor jagiellońskiej wszechnicy profesor Jan Łoś w czerwcu 1924 roku zwołał posiedzenie kolegium dziekańskiego z udziałem byłych rektorów Uniwersytetu Jagiellońskiego pełniących swój urząd w latach 1900–1924, podczas którego przedstawił projekt i poprosił o wyrażenie opinii<sup>46</sup>. W tym celu dziekani otrzymali specjalny kwestionariusz zawierający kilka pytań dotyczących m.in. tego, czy celowe jest utworzenie katedr ukraińskich w Uniwersytecie, a jeśli tak to czy ewentualnie utworzone katedry ukraińskie będą mogły korzystać z zakładów uniwersyteckich oraz czy w razie gdyby katedry takie miały powstać poza Uniwersytetem, ich słuchacze będą mogli być jednocześnie studentami UJ<sup>47</sup>. W dniach 20 i 21 czerwca odbyły się posiedzenia Rad Wydziałów. Ich stanowiska wyrażone w formie oświadczeń były dość zróżnicowane. Najbardziej rozbudowane i uwzględniające różne warianty były stanowiska Rad Wydziałów Prawa, Lekarskiego i Filozoficznego. Stosunkowo skromnie wypowiedziały się

<sup>44</sup> *Przed otwarciem uniwersytetu ukraińskiego w Polsce. Wywiad z Rektorem Zollem*, „Czas”, 12 IX 1924, nr 207.

<sup>45</sup> Por. Rozmowa z Rektorem UJ Janem Łosiem, „Rzeczpospolita”, 26 V 1924, nr 141.

<sup>46</sup> Por. K. Michalewska, *Próby utworzenia...*, s. 156.

<sup>47</sup> *Ibidem*.

Rada Wydziału Rolniczego, natomiast najbardziej ogólnikowo i lakonicznie Rada Wydziału Teologicznego<sup>48</sup>. Stanowisko wyrażone przez profesorów dotyczyło w zasadzie trzech zasadniczych kwestii. Po pierwsze projektu utworzenia w Uniwersytecie Jagiellońskim katedr ukraińskich, po drugie powołania do życia Studium Słowiańskiego i po trzecie utworzenia odrębnego uniwersytetu ukraińskiego. Wobec pierwszej kwestii Rady (z wyjątkiem niejasnego stanowiska Wydziału Teologicznego) wypowiedziały się zdecydowanie negatywnie. Najbardziej obszerną argumentację przedstawiła Rada Wydziału Prawa. Profesorowie uznali między innymi, że utworzenie katedr ukraińskich wymagałoby specjalnych dotacji, przyznania nowych lokali, co dodatkowo uszczupliłoby i tak już niewystarczającą bazę oraz mogłoby okazać się niekorzystne dla polskiej młodzieży. Ponadto wybór na godności akademickie, udział w posiedzeniach, kwestia głosowań zwłaszcza w sprawach spornych – wszystko to dawałoby okazję ukraińskim profesorom do uzyskiwania wpływu na życie wewnętrzne polskiego uniwersytetu. Zwracano również uwagę na niebezpieczeństwo konfliktów na tle narodowościowym między studentami polskimi i ukraińskimi, co z kolei wnieść by mogło w mury uczelni *pierwiastek niezadowolenia i szukania powodów do sporu i wykluczało możliwość spokojnej nauki*<sup>49</sup>. Rada Wydziału Lekarskiego wskazywała ponadto na taki argument, że utworzenie przy Uniwersytecie Jagiellońskim kilku katedr ukraińskich z pewnością nie zaspokoi ukraińskich aspiracji, a tylko wprowadzi kolejne niepotrzebne zadrażnienia. Profesorowie tego Wydziału wskazywali na niebezpieczeństwo antypolskiej agitacji ze strony ukraińskich profesorów wśród młodzieży bardzo przecież podatnej na radykalne hasła. Co do projektu utworzenia przy Uniwersytecie Jagiellońskim Studium Słowiańskiego pozytywną opinię wyraziła Rada Wydziału Lekarskiego oraz Filozoficznego. Rady Wydziałów Prawa, Rolniczego i Teologicznego nie przedstawiły w tej materii żadnego stanowiska. Natomiast wobec kwestii najważniejszej i rodzącej dotychczas najwięcej kontrowersji, a dotyczącej powołania do życia odrębnej ukraińskiej uczelni akademickiej, Rady Wydziałów wypowiedziały się w zasadzie pozytywnie, choć ich stanowiska zwłaszcza odnośnie do lokalizacji były zróżnicowane. Prawnicy uznali, że Uniwersytet nie może wypowiadać się w kwestii usytuowania ukraińskiej wszechnicy, gdyż decyzja taka ma charakter polityczno-narodowy i powinna leżeć w gestii rządu. Gdyby jednak uniwersytet ukraiński miał powstać w Krakowie – zdaniem Rady Wydziału Prawa – należałoby uwzględnić także między innymi kwestie, jak możliwość dopuszczenia ukraińskich studentów do uczęszczania na wykłady prowadzone w Uniwersytecie Jagiellońskim przez polskich profesorów, udzielenie zgody na korzystanie ze

<sup>48</sup> Szerzej patrz: M. Bohaczewsky-Chomiak, *The Ukrainian University in Galicia: A Pervasive Issue*, „Harvard Ukrainian Studies”, 1981, nr 4, s. 521–524.

<sup>49</sup> *Ibidem*, s. 522.

zbiorów bibliotecznych oraz umożliwienie uczonym ukraińskim przeprowadzania przewodów habilitacyjnych w UJ. Członkowie Rady Wydziału Prawa zwrócili uwagę, że powołanie do życia w Krakowie ukraińskiego uniwersytetu wymagać będzie wspólnego dążenia do zawarcia właściwego konsensusu i równocześnie zapewnili, że *Uniwersytet Jagielloński i wszystkie jego Wydziały nie uchylą się na pewno od takiego porozumienia*<sup>50</sup>. Rada Wydziału Lekarskiego opowiedziała się jednoznacznie za utworzeniem odrębnego Uniwersytetu Ruskiego z siedzibą w Krakowie, jednak pod warunkiem, że powstanie takiego uniwersytetu nie uszczupli dotacji państwowych przeznaczonych na funkcjonowanie Uniwersytetu Jagiellońskiego oraz, że nie ucierpi na tym nauka polska<sup>51</sup>. Natomiast najbliższe ukraińskim aspiracjom związanym z utworzeniem narodowej wszechnicy we Lwowie było stanowisko wyrażone przez Radę Wydziału Filozoficznego. Co prawda jej członkowie nie wskazali jednoznacznie na Lwów, jako siedzibę przyszłego uniwersytetu, to jednak stwierdzili, że powinien on powstać *w części państwa zamieszkałego przez ludność ruską, ale też w jednym z polskich miast uniwersyteckich, które by dawało gwarancję normalnego rozwoju naukowego nowej instytucji*<sup>52</sup>. Natomiast jednoznacznie przeciwna lwowskiej lokalizacji ukraińskiego uniwersytetu była Rada Wydziału Rolniczego. Jej członkowie wskazali Warszawę, jako miejsce dla realizacji tego projektu najbardziej właściwe. Szczególnie mgliste i lakoniczne było stanowisko Rady Wydziału Teologicznego, która opowiedziała się za utworzeniem Wydziału Humanistycznego, jako zaczątku Uniwersytetu dla Rusinów w jednym z miast Małopolski Wschodniej.

Negatywne stanowisko Uniwersytetu Jagiellońskiego co do powołania w tej uczelni ukraińskich katedr, nie zadowoliło władz rządowych, które ponaglane zbliżającym się terminem wynikającym z ustawy o samorządzie wojewódzkim, wystąpiły z kolejną inicjatywą. W dniu 2 lipca 1924 roku Minister WRiOP Bolesław Miklaszewski zgłosił wniosek o powołanie przy Uniwersytecie Jagiellońskim specjalnej komisji, która miałaby zająć się utworzeniem przy tej uczelni Tymczasowego Instytutu Ruskiego, funkcjonującego na prawach autonomicznego wydziału, stanowiącego załączek przyszłej niezależnej uczelni wyższej. Instytut ten miałby składać się na początek z dwóch wydziałów teologicznego i prawa, a językiem wykładowym byłby ukraiński. Jednak wniosek ten spotkał się ze zdecydowanym sprzeciwem Senatu Uniwersytetu Jagiellońskiego, który wyraził obawę, że utworzenie takiego Instytutu wpłynie negatywnie na pozycję naukową i finansową uczelni, a ponadto wprowadzi utrakwizm w szkolnictwie wyższym, której to

<sup>50</sup> *Ibidem*, s. 523.

<sup>51</sup> *Ibidem*.

<sup>52</sup> *Ibidem*, s. 524.

zasadzie Uniwersytet był zawsze przeciwny, opowiadając się tradycyjnie za pełną autonomią dla szkolnictwa mniejszości narodowych. Senat Uniwersytetu Jagiellońskiego w specjalnym oświadczeniu z dnia 3 lipca 1924 roku stanął na gruncie uchwał Rad Wydziałów, popierając założenie odrębnego uniwersytetu ukraińskiego oraz wyrażając zgodę na udzielenie mu niezbędnej pomocy, jednak pod pewnymi warunkami. Uznano, że uniwersytet ukraiński musi dysponować własnymi salami wykładowymi, odrębną administracją, tak aby w najmniejszym stopniu nie została uszczuplona kondycja finansowa i lokalowa polskiego uniwersytetu<sup>53</sup>. Wskazano też na potrzebę powołania komisji pełniącej rolę ciała doradczego przy Ministerstwie WRiOP, w skład której obok uczonych polskich mieliby wchodzić także ukraińscy. Zaproponowano profesorów Romana Smal-Stockiego oraz Cyryla Studzińskiego<sup>54</sup>. To oświadczenie Senatu UJ stało się podstawą do zwołania w dniach 11 i 12 lipca 1924 roku konferencji z udziałem rektorów Uniwersytetu Jagiellońskiego oraz Uniwersytetu Warszawskiego, profesora Fryderyka Zolla, zaś ze strony rządowej przedstawiciele Ministerstwa WRiOP, Ministerstwa Spraw Wewnętrznych oraz Spraw Zagranicznych. W protokole z tej konferencji wyrażono poparcie dla idei powołania w Krakowie Instytutu Ruskiego, jako zawiązku przyszłego Uniwersytetu Ukraińskiego. Uznano, że jednostka ta powinna być instytucją poważną, opartą na obsadzeniu katedr przez siły naukowe wysoko kwalifikowane. Instytut powinien funkcjonować na zasadach pełnej autonomii, posiadać osobowość prawną oraz uprawnienia do nadawania stopni naukowych. Jego podstawowym zadaniem ma być kształcenie młodzieży ukraińskiej oraz zapewnienie jej rozwoju kulturalnego w duchu narodowym, a zatem Instytut Ruski powinien być całkowicie niezależny od mającego powstać na Uniwersytecie Jagiellońskim Instytutu Słowiańskiego. Biorąc pod uwagę możliwości kadrowe uznano, że na początek Instytut Ruski miałby tworzyć wydział filozoficzny lub humanistyczny. Ulokowanie tej jednostki w Krakowie uzasadniano bliskością najstarszej polskiej uczelni oraz pomocą, jaką będzie mogła świadczyć, a polegającą między innymi na możliwości dopuszczenia studentów ukraińskich do wykładów polskich i korzystaniu ze zbiorów Biblioteki Jagiellońskiej. Ostatecznie uczestnicy konferencji sformułowali projekt ustawy o utworzeniu Uniwersytetu z językiem wykładowym ukraińskim. Zawarto w nim zobowiązanie rządu Polski do niezwłocznej realizacji tego zamierzenia oraz upoważnienie do opracowania stosowanego preliminarza budżetowego uwzględniającego niezbędne wydatki i kredyty pozwalające na urzeczywistnienie projektu<sup>55</sup>. 3 września 1924 roku podpisany został protokół

<sup>53</sup> *Przed otwarciem uniwersytetu ukraińskiego w Polsce. Wywiad z Rektorem Zollem...*

<sup>54</sup> K. Michalewska, *Próby utworzenia uniwersytetu ukraińskiego w Polsce w latach 1919–1926...*, s. 152.

<sup>55</sup> M. Bohaczewsky-Chomiak, *op. cit.*, s. 527.

polsko-ukraiński, którego sygnatariuszami byli ze strony polskiej profesorowie Łoś i Zoll, a z ukraińskiej Smal-Stocki i Studziński. Treść protokołu została natychmiast przesłana ministrowi spraw zagranicznych Aleksandrowi Skrzyńskiemu, który 10 września poinformował o tych ustaleniach w przemówieniu wygłoszonym na forum Ligi Narodów<sup>56</sup>.

VII. Mogłoby się zatem wydawać, że wszystko zmierza do pozytywnego zakończenia i Polska wypełni zobowiązanie wynikające z ustawy z dnia 26 września 1922 roku o zasadach powszechnego samorządu wojewódzkiego. Jednak na przeszkodzie stanęły te same animozje i nieporozumienia, które kwestii powołania do życia ukraińskiej uczelni towarzyszyły od samego początku powstania tej inicjatywy. Po stronie ukraińskiej odżyły wybujałe ambicje, po stronie polskiej ksenofobia i nacjonalizm oraz brak zdolności do kompromisu i poszukiwania dróg porozumienia – właściwy obu stronom tego konfliktu. Informacje o zaawansowaniu prac nad utworzeniem w Polsce odrębnego uniwersytetu ukraińskiego wywołały ostry sprzeciw ugrupowań prawicowych. „Słowo Polskie”, organ narodowych demokratów nazwał projekt utworzenia ukraińskiego uniwersytetu, którego siedzibą mógłby być w przyszłości Lwów walką z polskością naszych kresów<sup>57</sup>. Jędrzej Giertych propagujący ideę asymilacji narodowej szkolnictwo uznawał za szczególnie ważny czynnik tak rozumianej polityki narodowościowej. Miało ono przede wszystkim zmierzać do zapewnienia uczniom polskiego światopoglądu, a podręczniki powinny krzewić patriotyzm polski i nie wsączać w dusze młodzieży sugestii separatystycznych<sup>58</sup>. Endecy w ogóle odmawiali Ukraińcom prawa do nazywania się narodem, propagując pogląd, że są oni jedynie szczepem, masą bez uświadomienia narodowego, a język ukraiński można porównać do gwary kaszubskiej lub góralskiej<sup>59</sup>. Z uwagi na słabość ukraińskiego ruchu umysłowego rozważania nad kwestią powstania ukraińskiego uniwersytetu były, zdaniem endecji, całkowicie niecelowe. Próby tworzenia w tych warunkach odrębnej placówki naukowej o tak wysokiej randze nazywali *szkodliwą megalomanią*<sup>60</sup>. W sposób jeszcze bardziej zdecydowany i ostry wypowiedział się Chrześcijański Związek Jedności Narodowej. Już wybór profesora Fryderyka Zolla na głównego wykonawcę projektu utworzenia w Krakowie ukraińskiego uniwersytetu uznali działacze tej organizacji za niesłychanie szkodliwy. Cały pomysł określili mianem *najcięższej zbrodni wobec Polski*,

<sup>56</sup> J. Tomaszewski, *Rząd Rzeczypospolitej Polskiej wobec projektu...*, s. 122.

<sup>57</sup> Cyt. za *ibidem*, s. 122.

<sup>58</sup> J. Giertych, *O program polityki kresowej*, Warszawa 1932, s. 113.

<sup>59</sup> Cyt za R. Wapiński, *Endecja wobec kwestii ukraińskiej i białoruskiej*, [w:] *Słowianie w dziejach Europy. Studia historyczne ku uczczeniu 75 rocznicy urodzin i 50-lecia pracy naukowej profesora Henryka Łowmiańskiego*, red. J. Ochmański, Poznań 1974, s. 307; por. też J. Bartoszewicz, *Znaczenie polityczne Kresów Wschodnich dla Polski*, Warszawa 1924, s. 9; W. Wasutyński, *Zagadnienie ziem wschodnich*, Warszawa 1936, s. 21.

<sup>60</sup> J. Giertych, *op. cit.*, s. 71.

*niesłuchanie ciężkim ciosem dla Państwa*<sup>61</sup>. Stwierdzali, że propozycja utworzenia w Krakowie jedynie załączka ukraińskiej uczelni z perspektywą przeniesienia jej w przyszłości na kresy, uczyni z ukraińskiego uniwersytetu *rozsadnika agitacji przeciupaństwowej i zacieklej walki z polskością*. Zwracali także uwagę, że zobowiązanie Polski do uruchomienia uniwersytetu dla Ukraińców zawarte w ustawie samorządowej z 1922 roku nie ma z punktu widzenia prawa żadnego znaczenia. Zobowiązanie to nie pozostaje bowiem w związku z kwestią samorządu. Decyzją Rady Ambasadorów z 1923 roku uznane zostały granice Polski, ale bez powoływania się na ustawę samorządową z 1922 roku i uniwersytet ruski, lecz na samą zasadę samorządu. Ponadto skoro sami Ukraińcy nie chcą uniwersytetu w Krakowie, a zatem utworzenie komisji do zrealizowania tego zamierzenia składającej się tylko z profesorów polskiego pochodzenia czyni całą inicjatywę całkowicie pozbawioną sensu.

Jakże inaczej do kwestii ukraińskiej odnosiły się stronnictwa lewicowe, a zwłaszcza PPS<sup>62</sup>. Uznanie prawa narodu ukraińskiego do samostanowienia miało w doktrynie tej partii już długa tradycję, co więcej – socjaliści nie podzielali obaw endecji, że rozwój świadomości narodowej wśród ludności ukraińskiej i jej dążenie do własnej państwowości może zaszkodzić interesom państwa polskiego. Uważali wręcz, że polityka narodowościowa RP winna wspierać rozwój tej świadomości, gdyż wymaga tego polska racja stanu oraz, że tylko tą drogą będzie można związać mniejszości narodowe z polską państwowością i przeciwdziałać ciążeniu tych mniejszości do Związku Sowieckiego. Socjaliści polscy uważali, że powstanie w przyszłości niepodległej Ukrainy stanowić będzie skuteczną zapórę chroniącą Polskę od Rosji – bez względu na jej kolor biały czy czerwony zawsze niebezpiecznej. Szczególnie życzliwy stosunek do kwestii ukraińskiego uniwersytetu przejawiało grono tzw. ukrainofilów, którzy nie stanowili zwartej grupy, ani jednolitego obozu politycznego. Byli wśród nich dziennikarze, mniej lub bardziej aktywni politycy, publicyści i uczeni. Swoje poparcie dla ukraińskich aspiracji narodowych okazywali publikując na łamach takich między innymi pism jak „Biuletyn Polsko-Ukraiński”, „Bunt Młodych”, „Polityka” lub współpracując z działającymi w Warszawie instytucjami i organizacjami ukraińskimi<sup>63</sup>. Do tego grona należeli między innymi Leon Wasilewski<sup>64</sup>, Tadeusz Hołówko, Piotr Dunin-Borkowski, Stanisław Thugutt, a także Stanisław Łoś, Marceł Handelsman, Włodzimierz

<sup>61</sup> Cyt. za M. Bohaczewsky-Chomiak, *op. cit.*, s. 527.

<sup>62</sup> Szerzej o tym piszą: E. Koko, *Wolni z wolnymi. PPS wobec kwestii ukraińskiej w latach 1918–1925*, Gdańsk 1991; M. Śliwa, *Kwestia narodowościowa w publicystyce i programach socjalistów polskich w okresie Drugiej Rzeczypospolitej*, „Dzieje Najnowsze” 1983, nr 1–2, s. 107; S. Michałowski, *Problem mniejszości narodowych w myśli politycznej PPS*, [w:] *Mniejszości narodowe w polskiej myśli politycznej XX wieku*, red. J. Jachymek, Lublin 1992.

<sup>63</sup> Szerzej patrz: B. Budurowycz, *Polska i problem ukraiński w latach 1921–1929*, „Zeszyty Historyczne” (Paryż) 1983, z. 66.

<sup>64</sup> Szerzej o tym pisze: B. Stoczewska, *Litwa, Białoruś, Ukraina w myśli politycznej Leona Wasilewskiego*, Kraków 1998.

Bączkowski, Adam Skwarczyński i wielu innych. Polscy ukraińcy opowiadali się nie tylko za prawem Ukraińców do posiadania własnej uczelni wyższej, ale przede wszystkim nie budziła ich wątpliwości kwestia lokalizacji. Miał to być oczywiście Lwów. Takie stanowisko prezentował na przykład Tadeusz Hołówko, po zamachu majowym członek Komisji Rzeczników do spraw Mniejszości Narodowych i Województw Wschodnich<sup>65</sup>. Uważał, że usytuowanie uczelni ukraińskiej we Lwowie, mieście mającym w sobie tyle polskości oraz bujnego życia naukowego i kulturalnego zbliży do Polski młodzież ukraińską oraz będzie na nią oddziaływać niezwykle korzystnie tak pod względem psychicznym, jak i kulturalnym<sup>66</sup>. Leon Wasilewski również był gorącym zwolennikiem utworzenia ukraińskiego uniwersytetu z siedzibą we Lwowie<sup>67</sup>. Za niedopuszczalną uważał sytuację, w której *młody Ukraińiec ukończywszy ukraińskie gimnazjum państwowe, na wyższe studia musi jechać koniecznie do Czechosłowacji, aby dopiero po ukończeniu ich tam móc pożytecznie pracować na swej ziemi rodzinnej*<sup>68</sup>. Jego zdaniem uniwersytet taki powinien powstać właśnie we Lwowie, gdyż jest to jedyne miasto w Polsce, obfitujące w pomocnicze środki naukowe (biblioteki, archiwa) związane z historią Ukrainy. Włodzimierz Bączkowski, publicysta i współautor opracowania *Problem polsko-ukraiński w ziemi czerwieńskiej* (Warszawa 1938), uznawał za konieczne utworzenie ukraińskiego uniwersytetu właśnie we Lwowie, a to z uwagi na istnienie w tym mieście największych zbiorów bibliotecznych i ukraińskich muzeów. Zwracał ponadto uwagę, że brak uniwersytetu nie umniejszał bynajmniej liczby wykształconych Ukraińców, gdyż ci na studia wyjeżdżali do innych ośrodków naukowych, rodził natomiast wśród nich poczucie krzywdy i poniżenia<sup>69</sup>.

Jednak mimo życzliwego klimatu tworzonego zwłaszcza przez środowiska lewicowe i piłsudczykowskie, sprawa utworzenia ukraińskiego uniwersytetu w ostatnich miesiącach 1924 i na początku 1925 roku zaczęła się poważnie komplikować. Po obu zresztą stronach wystąpiły trudności związane z utworzeniem komisji mieszanej, która zgodnie z postanowieniami z lipca 1924 roku miała przystąpić do konkretyzacji projektu ukraińskiego uniwersytetu. Większość kandydatów wysuniętych przez rektora UJ prof. Jana Łosia odmówiła udziału w komisji. Warto podkreślić, że przyczyną odmowy profesorów Sinki i Semkowicza był pogląd o za-

<sup>65</sup> Szerzej o działalności i życiu T. Hołówki patrz: I. Werszler, *Z dziejów obozu belwederskiego. Tadeusz Hołówko. Życie i działalność*, Warszawa 1984. Por. też W. Rzymowski, *W walce i burzy. Tadeusz Hołówko na tle epoki*, Warszawa 1933.

<sup>66</sup> T. Hołówko, *O uniwersytet ukraiński*, „Robotnik” 1926, nr 57, *idem*, *Uniwersytet Ukraiński – Ukraińska Akademia Rolnicza (niezbędne wyjaśnienie)*, „Robotnik” 1927, nr 13; patrz także *idem*, *Ukraińska Akademia Rolnicza w Podjebradach*, „Robotnik” 1927, nr 35 i 36.

<sup>67</sup> L. Wasilewski, *Les minorites nationales de la Pologne*, Paris 1927, p. 16.

<sup>68</sup> *Idem*, *O drogi porozumienia*, „Biuletyn Polsko-Ukraiński”, 1932, nr 2, s. 3.

<sup>69</sup> A. Bocheński, S. Łoś, W. Bączkowski, *Problem polsko-ukraiński*, s. 190 i nast.

sadności powołania ukraińskiego uniwersytetu od razu i tylko we Lwowie<sup>70</sup>. Ostatecznie zgodę wyrazili jedynie profesorowie Zoll i Kumaniecki. Do komisji ze strony polskiej mieli być także dokooptowani profesorowie Uniwersytetu Jana Kazimierza we Lwowie w osobach prof. Lehra-Spławińskiego i Władysława Abrahama. Jednak ostatecznie nie udało się uzyskać ich akceptacji. Do ukonstytuowania się komisji, która stanowić miała przecież dopiero pierwszy krok na drodze do utworzenia uniwersytetu, nie doszło także z winy Ukraińców. Ukraińscy posłowie na łamach „Dziła” zarzucili, że nie byli konsultowani w tej sprawie oraz byli przeciwni umieszczeniu Instytutu Ukraińskiego w Krakowie. W interpelacji ukraińskich parlamentarzystów skierowanej w grudniu 1924 roku do rządu RP zwrócono uwagę na fakt, iż propozycja usytuowania Instytutu Ukraińskiego w Krakowie pozostaje w sprzeczności z postanowieniami ustawy z 1922 roku<sup>71</sup>. Ukraińskim uczonym zarzuczano nadmierną uступliwość i uległość wobec polskich żądań. Zaktywizowało się środowisko ukraińskich profesorów zatrudnionych na Uniwersytecie Ukraińskim w Pradze, którzy obstawali konsekwentnie przy lwowskiej lokalizacji, uznając forsowanie siedziby uniwersytetu w Krakowie za przejaw złej woli strony polskiej. Ostatecznie rektor tego uniwersytetu Oleksander Kolessa w imieniu środowiska akademickiego uczelni odmówił zgody na objęcie przez niektórych profesorów katedr w Krakowie<sup>72</sup>. Rektor Uniwersytetu Jagiellońskiego profesor Jan Łoś w liście skierowanym do Naczelnika Wydziału MWRiOP Tadeusza Waryńskiego pisał, że posiada uzasadnione przypuszczenia, iż strona ukraińska odmówi udziału w komisji, zajmując nieprzejednane stanowisko w kwestii lokalizacji uczelni: *albo Lwów jako siedziba uniwersytetu ruskiego bez żadnych stadiów przejściowych, albo nic*<sup>73</sup>. Równocześnie Rektor Łoś stwierdzał, że w razie takiego obrotu sytuacji, polska strona przynajmniej wykaże się *gotowością do lojalnego spełnienia zobowiązań*, a na Ukraińców spadnie cała odpowiedzialność za fiasko przedsięwzięcia, co miało mieć – jak podkreślał Rektor – *bardzo doniosłe znaczenie polityczne*<sup>74</sup>.

Po roku ustaleń i negocjacji, które – jak można sądzić – w niektórych momentach zwiastowały pozytywne zakończenie, szanse na utworzenie ukraińskiego uniwersytetu w Krakowie coraz bardziej malały. Do ostatecznego fiaska przyczyniły się – jak można sądzić – zwłaszcza dwie kwestie. Pierwsza związana była z propozycją objęcia w Uniwersytecie Jagiellońskim katedry języka i literatury ukraińskiej przez profesora Studzińskiego – historyka, prezesa Towarzystwa Naukowego im. Tarasa Szewczenki oraz członka Ukraińskiej Akademii Umiejętności w Kijowie.

<sup>70</sup> M. Bohaczewsky-Chomiak, *op. cit.*, s. 532.

<sup>71</sup> *Ibidem*, s. 514 i nast.

<sup>72</sup> *Ibidem*, s. 518.

<sup>73</sup> *Ibidem*, s. 534.

<sup>74</sup> *Ibidem*.

Sprawa rozbiła się o charakter tego zatrudnienia. Studziński zainteresowany był przyjęciem zwyczajnej profesury, zaś minister wyznań religijnych i oświecenia publicznego zasłaniając się względami finansowymi wbrew stanowisku Senatu UJ wyraził zgodę wyłącznie na zatrudnienie w charakterze profesora kontraktowego. Tak o całej sprawie pisał sam zainteresowany: *robię wszystko, żeby nie czyniono mi niestusznego zarzutu, że grzebię sprawę uniwersytetu ukraińskiego, lecz po prostu nieraz opadają mi ręce, gdy widzę, że najpoważniejszy polski Uniwersytet Jagielloński spotyka się z odmową na mianowanie zwyczajnym profesorem wybranego zwyczajnego profesora. (...) wytrzymałem dużo, wytrzymam i to, lecz po cóż mnie wtedy angażować do sprawy ukraińskiego uniwersytetu, skoro mi się podrywa grunt pod nogami?*<sup>75</sup> Mimo nacisków ze strony środowisk sprzyjających idei uniwersytetu, min. Grabski pozostał nieprzejednany (podobno obawiał się kontaktów Studzińskiego z Hruszewskim) i ostatecznie nie udało się na UJ zatrudnić ukraińskiego uczonego, który też urażony wycofał się z udziału komisji, przyczyniając się – jak napisał po latach Stanisław Łoś – do rozbicia całego przedsięwzięcia<sup>76</sup>.

Dodatkowo oliwy do ognia dołało opublikowanie na łamach ukraińskiej prasy w grudniu 1925 roku listu profesora Smal-Stockiego do Stanisława Grabskiego, Ministra WRiOP. W liście tym (z listopada 1925 roku) ukraiński uczoney zapewniał w imieniu *całego bez wyjątku świata naukowego ukraińskiego o gotowości do szczerzej i lojalnej współpracy* oraz wyrażał ubolewanie z powodu opóźnienia w pracach organizacyjnych nad utworzeniem ukraińskiego uniwersytetu<sup>77</sup>. Stwierdził ponadto, że żyjący w granicach Rzeczypospolitej wielomilionowy naród ukraiński swój los i dobrobyt wiąże z potęgą państwa polskiego. Jednak korzystanie z tych dobrodziejstw jest możliwe – pisał profesor – tylko przy pełnym zaangażowaniu się narodu ukraińskiego oraz pod warunkiem, że *szczerze i bezwarunkowo stanie on na podstawie polskiej państwowości i zasługami położonymi dla rozwoju państwa i rozwoju własnego pozyska sobie pełne zaufanie Rządu i polskiego społeczeństwa*<sup>78</sup>. Takie sformułowanie oraz ton listu wywołały oburzenie i zdecydowany sprzeciw Ukraińców. Profesor Smal-Stocki spotkał się z bojkotem i oskarżony został o zdradę sprawy ukraińskiej. Prezes Towarzystwa Naukowego im. Tarasa Szewczenki C. Studziński pisał w lutym 1926 roku do rektora Uniwersytetu Jagiellońskiego, że postawę Smal-Stockiego uważa za wysoce nielojalną oraz że przyczyniła się ona do wykrystalizowania ostatecznego stanowiska całego ukraińskiego środowiska wobec kwestii narodowej wszechnicy – *uniwersytet ma być*

<sup>75</sup> *Ibidem* s. 536.

<sup>76</sup> S. Łoś, *op. cit.*, s. 9.

<sup>77</sup> M. Bohaczewsky-Chomiak, *op. cit.*, s. 542.

<sup>78</sup> *Ibidem*.

*tylko we Lwowie i nim uczeni zjadą się na wspólną naradę istnienie uniwersytetu musi być zabezpieczone*<sup>79</sup>.

Przypięczeniem takiego punktu widzenia było oświadczenie Komitetu Centralnego UNDO z grudnia 1925 roku, że sprawa ukraińskiego uniwersytetu ma charakter polityczny, a zatem przedstawiciele środowisk naukowych nie mają prawa decydować o niej samodzielnie<sup>80</sup>. W ten sposób po wielomiesięcznych staraniach i pertraktacjach sprawa ukraińskiego uniwersytetu ostatecznie upadła.

**VIII.** Rzecz jasna nie sposób jednoznacznie i bez wątpliwości rozstrzygnąć, która ze stron ponosi większą odpowiedzialność za fiasko idei ukraińskiego uniwersytetu. Trzeba jednak przyznać, że Polacy czynili starania, wykazali sporo aktywności i być może gdyby udało się powołać do życia ukraiński uniwersytet z tymczasową siedzibą w Krakowie, z pewnością wpłynęłoby to na poprawę stosunków polsko-ukraińskich lub chociaż w jakimś stopniu zminimalizowało stan napięcia. Zwłaszcza godna podkreślenia jest tu postawa Uniwersytetu Jagiellońskiego, który w zdecydowanej większości opowiedział się za ideą autonomii dla ukraińskiego szkolnictwa wyższego. Tymczasem nierozwiązana sprawa uniwersytetu kładła się cieniem na stosunkach polsko-ukraińskich aż do kresu II Rzeczypospolitej. Po prawie 10 latach od podjęcia inicjatywy utworzenia ukraińskiego uniwersytetu w Krakowie, sprawę tę przypomniano na łamach „Biuletynu Polsko-Ukraińskiego” publikując wypowiedzi przedstawicieli obu stron konfliktu. Ton tej polemiki oraz podnoszone argumenty wskazują jak niewiele się zmieniło przez te lata, a istota sporu wciąż skupiała się wokół niezmiennie tych samych kwestii. Polski publicysta przypominał, że dzięki podjętej przez Uniwersytet Jagielloński inicjatywie sprawa utworzenia ukraińskiej uczelni znajdowała się na bardzo zaawansowanym poziomie: była zgoda na powołanie około 20 katedr; wprowadzenie ukraińskiego języka wykładowego i urzędowego, nadanie uczelni imienia króla Daniela Halickiego, co miało nawiązywać bezpośrednio do tradycji państwa ukraińsko-halickiego. Ukraińcy mieli szansę otrzymać (bez większych zabiegów z własnej strony) więcej niż utracili po I wojnie światowej, natomiast na skutek zerwania prac nad utworzeniem uniwersytetu nadal znajdują się w punkcie wyjścia. Autor ten wysuwał hipotezę, że taka sytuacja jest w gruncie rzeczy na rękę Ukraińcom. Pisał: *postulat uniwersytecki wysuwają nie po to, by go zrealizować, lecz po to, by móc narzekać, że uniwersytetu nie ma. (...) Polska uniwersytetu nie daje – to krzywda na którą trzeba się skarżyć, Polska uniwersytet chce stworzyć – to podstęp, który trzeba udaremnić, Polska uniwersytet narzuciła – trzeba go zbojkotować*<sup>81</sup>. Z kolei ar-

<sup>79</sup> *Ibidem*, s. 544.

<sup>80</sup> J. Tomaszewski, *op. cit.*, s. 123.

<sup>81</sup> S. Łoś, *W sprawie uniwersytetu ukraińskiego*, „Biuletyn Polsko-Ukraiński”, 1933, nr 3, s. 7.

gumenty wysuwane przez stronę ukraińską dowodziły jak ogromnym ładunkiem żalu, poczuciem niższości i brakiem zaufania do Polaków przepełnione były relacje Ukraińców z Polakami. Iwan Kedryn na łamach „Biuletynu Polsko-Ukraińskiego” pisał, że wyłączną odpowiedzialność za fiasko idei ukraińskiego uniwersytetu ponoszą ci politycy polscy, którzy *chcieli par force stworzyć sobie partnera politycznego dla doraźnych swych celów politycznych*<sup>82</sup>. Przypominał, że wywalczone przez Ukraińców w czasach austriackich zdobycze zostały w ciągu 14 lat istnienia niepodległej Polski całkowicie zaprzepaszczone. Zwracał uwagę na konieczność nie tylko reaktywacji tego stanu posiadania, ale, co więcej, uzupełnienia go i odpowiedniego powiększenia stosownie do rzeczywistej struktury narodowościowej państwa polskiego oraz znacznie większego w porównaniu z okresem sprzed I wojny światowej stanu dojrzałości politycznej, kulturalnej i gospodarczej mniejszości ukraińskiej w Polsce. Autor ten z żalem (i nie bez racji) podkreślał, że trudno o normalizację stosunków z Polakami skoro wśród polskiej społeczności ciągle jeszcze dominuje endecki pogląd, że Ukraińcy to nie naród, lecz plemię, że stosunki z Polakami antagonizuje w istocie ukraińska inteligencja, bo *pocziwy luddek ruski sam niczego nie pragnie i jest ze swego losu zadowolony*<sup>83</sup>.

Konflikt polsko-ukraiński dotyczący nie tylko omawianej tu kwestii utworzenia ukraińskiego uniwersytetu, ale i innych nie mniej drażliwych problemów, był skomplikowany także i z tego względu, że szczególnie silnie nasycony był czynnikami natury emocjonalnej i psychologicznej. Wynikały one z różnej, najczęściej bardzo subiektywnej interpretacji pojęcia narodu. Dla Ukraińców postawa konfrontacyjna i antagonistyczna wobec polskiej przewagi kulturowej i ekonomicznej była charakterystyczna, ale nie odosobniona. Takie cechy znamionowały przecież także inne młode procesy narodotwórcze, zwłaszcza w Europie Środkowej i Wschodniej<sup>84</sup>. Natomiast Polacy w całym zróżnicowanym obrazie ich stanowisk i poglądów na kwestię ukraińską, co do jednego byli zgodni. Łączył ich niepokój, a nawet lęk o stabilność młodej polskiej państwowości, której zagrożeniem – w ich przekonaniu – były aspiracje ukraińskiego ruchu narodowego. Wszelkie wysiłki i inicjatywy podejmowane przez działaczy ukraińskich przez stronę polską były zatem najczęściej odbierane jako tendencje separatystyczne godzące w integralność terytorialną Polski.

<sup>82</sup> I. Kedryn, *Potrzeba nam partnera...*, „Biuletyn Polsko-Ukraiński”, 1933, nr 4, s. 20.

<sup>83</sup> *Ibidem*, s. 16.

<sup>84</sup> Szerzej patrz: M. Waldenberg, *Uwagi o roli czynnika narodowego w Europie Środkowowschodniej*, „Sprawy Narodowościowe”, seria nowa, 1997, t. VI, z. 1(10), s. 9 i nast.

MICHAŁ PYZIAK  
(Łódź)

## *Rola Sądu Najwyższego II Rzeczypospolitej w rozstrzyganiu wątpliwości kompetencyjnych w byłym zaborze austriackim*

### **Rolle des Höchsten Gerichts der 2. Republik Polen in der Entscheidung der Zweifel im Bereich der Zuständigkeit im ehemaligen österreichischen Besatzungsgebiet.**

1. Zagadnienia wstępne; 2. Orzecznictwo Sądu Najwyższego w kwestiach kompetencyjnych: 2.1. Podstawa prawna orzeczeń, 2.2. Orzeczenie zgromadzenia ogólnego Sądu Najwyższego z 17 V 1924 r., 2.3. Opinia zgromadzenia ogólnego Sądu Najwyższego z 13 VI 1925 r.; 3. Podsumowanie.

1. Einführungsfragen; 2. Rechtssprechung des Höchsten Gerichts in Sachen der Zuständigkeit; 2.1. Rechtsgrundlage der Entscheidungen; 2.2. Entscheidung der allgemeinen Versammlung des Höchsten Gerichts vom 17.05.1924; 2.3. Stellungnahme der allgemeinen Versammlung des Höchsten Gerichts vom 13.06.1925; 3. Zusammenfassung.

## 1

Wraz z odzyskaniem niepodległości przez Polskę w 1918 r. władze odrodzonego państwa stanęły przed koniecznością rozwiązania szeregu kwestii dotyczących organizacji administracji i sądownictwa. Wśród nich, choć nie na pierwszym planie, była również sprawa rozstrzygania konfliktów kompetencyjnych. Zagadnienie to w systemach prawnych państw europejskich pojawiło się już pod koniec XVIII stulecia. Pionierem w tej dziedzinie była Francja, jednak również w państwach zaborczych szybko dostrzeżono wagę problemu. Zarówno w Prusach<sup>1</sup>, jak i w Austrii<sup>2</sup> powołano do życia specjalne sądownictwo kompetencyjne, które miało rozwiązywać spory pomiędzy organami administracji a sądami. W Rosji rozstrzyganie wątpliwości kompetencyjnych powierzono składom sądów powszechnych poszerzonym o urzędników administracji. Polski ustawodawca, wpisując do

<sup>1</sup> W Prusach rozporządzeniem królewskim z 1 VII 1879 r. powołano *Tribunal zur entscheidung der Kompetenzkonflikte*.

<sup>2</sup> W Austrii na mocy ustaw z 21 XII 1867 r. i 18 IV 1869 r. ustanowiono *Reichsgericht* (Trybunał Państwa), którego zakres działania, na tle innych europejskich sądów szczególnych, był szerszy i obejmował, obok sporów kompetencyjnych, także rozstrzyganie wątpliwości konstytucyjnych oraz sporów międzykrajowych.

konstytucji z 17 marca 1921 r. w art. 86 zapowiedź powołania Trybunału Kompetencyjnego, zdecydował się na model zbliżony do rozwiązania francuskiego, uważanego przez ówczesną doktrynę prawa publicznego za najdoskonalsze, bo zapewniające obiektywizm rozstrzygnięcia. Zanim jednak doszło do realizacji tej dyspozycji w ustawie szczegółowej w 1925 r.<sup>3</sup>, polski system prawny musiał obejść się bez powszechnie obowiązujących regulacji dotyczących sposobu rozwiązywania zatargów o właściwość między organami różnych władz. Lukę powstałą po zerwaniu powiązań z centralnymi sądami kompetencyjnymi w Berlinie i w Wiedniu próbowano wypełnić, stosując doraźne środki zaradcze. W byłej dzielnicy pruskiej powołano Trybunał do spraw Konfliktów Kompetencyjnych, który miał działać na podstawie nieznacznie zmodyfikowanych pozaborczych przepisów<sup>4</sup>, na obszarze byłego Królestwa Polskiego spory kompetencyjne rozwiązywane były według procedury odziedziczonej po zaborcy, uproszczonej przepisami wydanymi przez Tymczasową Radę Stanu w 1917 r., natomiast w byłym zaborze austriackim nie wprowadzono żadnych rozwiązań instytucjonalnych, pozostawiając problem rozstrzygnięcia wątpliwości co do kompetencji bez rozwiązania, co powodowało istotne trudności w praktyce stosowania prawa.

Literatura współczesna jak dotąd nie zajęła się rolą Sądu Najwyższego w wyjaśnianiu kwestii kompetencyjnych. Również w okresie międzywojennym zagadnienie to przeszło prawie niezauważone. Jedynie R. Klimów w monografii Trybunału Kompetencyjnego<sup>5</sup>, omawiając historię rozstrzygnięcia sporów kompetencyjnych na ziemiach polskich, nadmienił, iż *w byłym zaborze austriackim wytworzył się taki stan rzeczy, że w razie sporów pozytywnych resortowe ministerstwo odnosiło się do ministra sprawiedliwości z prośbą o wyjednanie w Sądzie Najwyższym wyjaśnień, co do „budzących wątpliwości i rozmaicie stosowanych przepisów obowiązującego prawa”*<sup>6</sup>. Stwierdzenie to nie zostało jednak poparte jakimikolwiek przykładami stosowania tej procedury w praktyce. Inni autorzy zajmujący się tematyką sporów kompetencyjnych kategorycznie wskazywali natomiast, że w byłym zaborze austriackim żaden organ polski nie przejął zadań wiedeńskiego Trybunału Państwa, wobec czego powstała luka w systemie prawnym, usunięta dopiero wraz z wejściem w życie ustawy o Trybunale Kompetencyjnym<sup>7</sup>. Choć między powyższymi zapatrywaniami nie ma formalnej sprzeczności, to jednak

<sup>3</sup> Ustawa o Trybunale Kompetencyjnym z 25 XI 1925 r. (Dz. Ust. RP nr 126, poz. 897), która weszła w życie dopiero z początkiem 1927 r.

<sup>4</sup> Szerzej na ten temat M. Pyziak, *Zapomniany Trybunał z 1921 r. Rozwiązywanie konfliktów kompetencyjnych na ziemiach zachodnich II Rzeczypospolitej na tle rozwiązań pruskich*, SDPiPP, t. X, Kraków–Lublin–Łódź 2007.

<sup>5</sup> R. Klimów, *Trybunał Kompetencyjny*, „Przegląd Prawa i Administracji”, Lwów 1927, s. 62–75, 211–226.

<sup>6</sup> *Ibidem*, s. 67.

<sup>7</sup> Por.: K. M. Krzyżanowski, *Trybunał Kompetencyjny, Studium z zakresu polskiego prawa publicznego*, Warszawa 1924, s. 30; Z. Cybichowski, *Podręczna encyklopedia prawa publicznego*, Warszawa 1925, s. 301.

tak różne rozłożenie akcentów może budzić zdziwienie. Warto zatem zweryfikować sąd sformułowany przez R. Klimowa, zestawiając go z dorobkiem orzecznictwem Sądu Najwyższego.

## 2

**2.1.** Kwerenda wśród drukowanych orzeczeń przyniosła skromne rezultaty. *Orzecznictwo Sądów Polskich* z lat 1919–1928<sup>8</sup> zawiera jedynie dwa orzeczenia<sup>9</sup> Sądu Najwyższego dotyczące rozstrzygnięcia wątpliwości kompetencyjnych na styku sfer działania administracji i sądownictwa w byłym zaborze austriackim<sup>10</sup>.

W obu przypadkach Sąd działał w oparciu o (zacytowany częściowo przez R. Klimowa) art. 3, litera a) dekretu Tymczasowego Naczelnika Państwa z 8 lutego 1919 r. w *przedmiocie ustroju Sądu Najwyższego*<sup>11</sup>. Przepis ten pozwalał sądowi ostatniej instancji na ogólnym zgromadzeniu wyjaśniać, na wniosek Ministra Sprawiedliwości, przepisy prawa rozbieżnie stosowane lub budzące wątpliwości w praktyce. Motywem wprowadzenia tego rozwiązania było objęcie nadzorem Sądu Najwyższego kierunków działalności orzeczniczej sądów niższych instancji. Ustawodawca, zdając sobie sprawę z problemów, jakie w praktyce musiało rodzić w odradzającym się państwie współistnienie przepisów mających swoje źródło w czterech różnych systemach, zadbał o to, aby w przypadkach ujawnienia niejednolitego stosowania prawa dać możliwość wytyczenia linii orzecznictwa niekwestionowanemu autorytetowi ogólnego zgromadzenia SN. W praktyce okazało się, że przepis art. 3 l. a) może znaleźć zastosowanie również jako narzędzie rozwiązania wątpliwości kompetencyjnych.

Przed przedstawieniem konkretnych przypadków takiego jego wykorzystania należy jeszcze rozważyć pewne podstawowe kwestie pojęciowe. R. Klimów pisze o *sporze pozytywnym*, sugerując, że przedmiotem orzeczenia Sądu Najwyższego jest spór kompetencyjny. W ówczesnej doktrynie prawa publicznego powszechnie uznawana była definicja sporu kompetencyjnego jako ujawnionej w toku procedury w konkretnej sprawie rozbieżności zdań dwóch organów państwa (z których jeden należy do władzy sądowniczej, drugi – do władzy wykonawczej) co do tego,

<sup>8</sup> Kwerenda objęła okres funkcjonowania SN w oparciu o przepisy dekretu Naczelnika Państwa z 8 II 1919 r. w *przedmiocie ustroju Sądu Najwyższego*.

<sup>9</sup> OSP 1924/3, poz. 482; OSP, 1925/4, poz. 516.

<sup>10</sup> Wydaje się mało prawdopodobne, aby istniały inne, nieogłoszone drukiem, orzeczenia zgromadzenia ogólnego SN. Nie można jednak wykluczyć, że były przypadki pozostawienia wniosku Ministra Sprawiedliwości bez rozpoznania. Możliwe także, że władzom zainteresowanym rozwiązaniem kwestii kompetencyjnych nie zawsze udawało się wpłynąć na ministra, aby ten zwrócił się do SN ze stosownym wnioskiem.

<sup>11</sup> Dz. P.P.P. 1919, nr 15, poz. 199.

który z organów ma daną sprawę rozstrzygnąć. Aby można było mówić o sporze, powinna być spełniona także przesłanka formalna – kwestia rozbieżności zdań powinna zostać poddana pod rozstrzygnięcie stosownego organu państwa, zgodnie z procedurą przewidzianą przez ustawodawcę<sup>12</sup>. W świetle powyższej definicji jasno widać, że przynajmniej warunek formalny nie mógł być spełniony w przypadku wątpliwości kompetencyjnych powstałych w byłym zaborze austriackim. Z całą pewnością bowiem, procedura stosowana incydentalnie dla wyjaśnienia problemów dotyczących właściwości władz nie była pomyślana jako narzędzie do rozstrzygnięcia konfliktów między organami, a orzeczenie nie miało charakteru wyroku rozstrzygającego w konkretnej sprawie. Nie można uznać ogólnego zgromadzenia SN za forum sporu, ponieważ postępowanie zmierzające do sformułowania wykładni było ze swojej natury niesporne, a zainteresowane organy w ogóle w nim nie występowały. Kwestia, czy w konkretnych przypadkach rozpoznawanych przez SN można mówić o sporze kompetencyjnym w znaczeniu materialnym, zostanie omówiona niżej.

**2.2.** Dnia 17 maja 1924 r. ogólne zgromadzenie Sądu Najwyższego na wniosek Ministra Sprawiedliwości wydało orzeczenie w sprawie właściwości władz do rozstrzygania na obszarze byłego zaboru austriackiego sporów wynikłych ze stosunku służbowego między właścicielami domów a dozorcami, stwierdzając, że sprawy te należą wyłącznie do sądów powszechnych<sup>13</sup>. Głównym problemem prawnym, jaki musiał rozstrzygnąć sąd, było to, czy dozorczy są sługami w rozumieniu regulaminów dla sług<sup>14</sup> obowiązujących w województwach: lwowskim, stanisławowskim, krakowskim i tarnopolskim, i – co za tym idzie – czy służy im prawo do dochodzenia roszczeń wobec pracodawcy w sądzie powszechnym.

Wspomniane regulaminy przewidywały, że dochodzenie roszczeń na drodze sądowej było możliwe dopiero po upływie 30 dni od chwili ustania stosunku posługi, natomiast przed upływem tego terminu oraz w czasie świadczenia posługi właściwa była droga administracyjna. Od lipca 1921 r. organem właściwym do rozpoznawania rekursów od decyzji w sprawach sług w trzeciej i ostatniej instancji był Minister Pracy i Opieki Społecznej<sup>15</sup>. Początkowo uznawał on swoją właściwość również w sprawach dozorców, jednak w pierwszych miesiącach 1922 r. zmienił zapatrywanie, uznając, że dozorczy nie są sługami w rozumieniu przepisów regula-

<sup>12</sup> Por. K. M. Krzyżanowski, *Trybunał Kompetencyjny...*, s. 4–13; R. Klimów, *Trybunał...*, s. 164; Z. Cybichowski, *Podręczna encyklopedia...*, s. 291.

<sup>13</sup> OSP 1924/3, poz. 482, s. 458.

<sup>14</sup> Regulamin dla okręgu lwowskiego z 1 VII 1857 r. (dz. u. kr. okr. lw. oddz. II, L. 12); Regulamin dla okręgu krakowskiego z 11 III 1855 r. (dz. u. kr. okr. krak. oddz. II, L. 14); Regulamin dla miasta Krakowa z 4 VII 1857 r. (dz. u. kr. okr. krak. oddz. II, L. 8).

<sup>15</sup> Na podstawie ustawy *o załatwianiu zatargów zbiorowych między pracodawcami i pracownikami rolnymi* z 1 VIII 1919 r. (Dz. Ust. RP 1919, nr 65, poz. 349) w zw. z ustawą z 23 I 1920 r. (Dz. Ust. RP 1920, nr 8, poz. 53).

minów obowiązujących w południowych województwach Rzeczypospolitej. Konsekwencją tego faktu było uchylanie przez ministra wszelkich decyzji władz administracyjnych niższych instancji jako niewłaściwych w sprawach wynikających ze stosunku służbowego dozorców. Ministerstwo stanęło na stanowisku, że do dozorców ma zastosowanie wyłącznie austriacka powszechna ustawa cywilna<sup>16</sup>, której przepisy wskazują jako właściwą drogę sądową. Rozporządzenie ministra z kwietnia 1922 r., zawierające wytyczne dla lokalnych władz administracyjnych w tej kwestii, nie zostało wykonane. Województwa południowe odmawiały wdrożenia zaleceń, powołując się na niekwestionowaną, utrwaloną przez dziesiątki lat praktykę. Ponadto wystąpiły do Ministra Spraw Wewnętrznych o uregulowanie kwestii statusu dozorców osobnym rozporządzeniem.

W obliczu zaistniałej rozbieżności poglądów pomiędzy organami różnych szczebli Minister Sprawiedliwości złożył w Sądzie Najwyższym wniosek o wykładnię prawa. Sąd Najwyższy uzasadniał, że stosunek służbowy łączący dozorcę z właścicielem kamienicy nie ma cech stosunku służby, jakie można określić na podstawie regulaminów dla sług obowiązujących w byłym zaborze austriackim: nie jest oparty na ścisłej osobistej zależności, nie wymaga ciągłego przebywania w gospodarstwie domowym pana ani wykonywania posług wyłącznie na jego rzecz<sup>17</sup>. Dodatkowych argumentów przeciwko zaliczeniu dozorców do sług dostarczyło orzecznictwo wiedeńskiego trybunału administracyjnego<sup>18</sup>, oraz poglądy doktryny cytowane przez sąd w treści uzasadnienia<sup>19</sup>. W efekcie sąd stanął na stanowisku w pełni odpowiadającym zapatrywaniu Ministra Pracy i Opieki Społecznej.

Przedstawione pokrótce orzeczenie pozwala spojrzeć krytycznie na przytoczoną na początku tezę R. Klimowa, jakoby Sąd Najwyższy udzielał wyjaśnień co do budzących wątpliwości interpretacyjne przepisów prawa w przypadku sporów pozytywnych<sup>20</sup>. Rozpoznawana sprawa nie może być uznana za przypadek sporu kompetencyjnego w znaczeniu materialno-prawnym ponieważ – jak wskazuje przytoczona wcześniej definicja – o sporze można mówić tylko wtedy, jeśli jego stronami są dwa organy, z których każdy należy do innej władzy. W tym przypadku wprawdzie konsekwencje rozstrzygnięcia miałyby znaczenie dla organów należących do różnych sfer funkcjonowania państwa (sąd powszechny i or-

<sup>16</sup> *Kodeks Cywilny austriacki*, przekł. W. Dbałowski J. Przeworski, Warszawa 1927, §§ 1151–1174.

<sup>17</sup> OSP 1924/3, poz. 482, s. 460.

<sup>18</sup> OSP 1924/3, poz. 482, s. 462.

<sup>19</sup> SN przywołał poglądy Krasnopolskiego, Krainza, Fuchsa, Marcheta, Holtzendorfa, Wróblewskiego, Krausa, OSP 1924/3, poz. 482, s. 461, 462.

<sup>20</sup> Z formalnego punktu widzenia możliwe było również zajęcie przez SN stanowiska w przypadku, w którym żaden organ nie chciał przyjąć sprawy do rozpoznania, a więc w sytuacji zbliżonej do negatywnego (ujemnego) sporu kompetencyjnego. W praktyce brak jednak przykładu takiego postępowania.

gan administracji), ale z opisu stanu prawnego sprawy w żaden sposób nie wynika, aby sądy powszechne wykazywały jakiegokolwiek zainteresowanie wyrokiem. Tymczasem u podstaw pozytywnego (dodatniego) sporu kompetencyjnego leży jednocześnie i ujawnione uznanie swojej właściwości przez obie skonfliktowane władze. Sytuacja, w której rozbieżność zapatrywań pojawia się między dwoma administracyjnymi organami różnego szczebla, według doktryny nie może być uznana za spór kompetencyjny w ścisłym znaczeniu także dlatego, że w biurokratycznie zorganizowanej administracji istnieją możliwości usunięcia konfliktu wynikające z hierarchicznego podporządkowania uwikłanych w konflikt urzędów, bez potrzeby angażowania zewnętrznego arbitra<sup>21</sup>. Trzeba jednak zauważyć, że rozstrzygnięta przez Sąd Najwyższy kwestia, gdyby nie została wyjaśniona, stanowiłaby z pewnością potencjalne pole właściwego sporu kompetencyjnego.

**2.3.** Opinia zgromadzenia ogólnego Sądu Najwyższego z 13 czerwca 1925 r. miała odmienny charakter. Tym razem przedmiotem wykładni nie były konkretne, budzące wątpliwości przepisy, ale kwestia obowiązywania całej ustawy. Sąd miał rozstrzygnąć, czy ogólnopolska ustawa o *ograniczeniach w sprzedaży i spożyciu napojów alkoholowych* z 1920 r. uchylila obowiązującą w byłym zaborze austriackim ustawę z 1877 r., która miała położyć kres opilstwu.

Celem postępowania było więc porównanie zakresu przedmiotowego dwóch aktów prawnych i stwierdzenie, czy polskie przepisy uchylają w całości, czy też tylko w części regulację zaborcy. Sąd Najwyższy, biorąc pod uwagę merytoryczną zawartość obu aktów prawnych, doszedł do wniosku, że ich zakres nie jest tożsamy, a – co za tym idzie – zastane prawo powinno być dalej stosowane, o ile jego treści nie pokrywa regulacja ogólnopolska. W opinii nie wskazano wyraźnie przepisów, które zachowują moc, a jedynie sformułowano ogólną dyrektywę dla organów stosujących prawo, aby każdorazowo badały, czy dany stan faktyczny (o ile nie wypełnia znamion opisanych w polskiej ustawie) podpada pod przepisy austriackie.

Szczególne wątpliwości wzbudzała kwestia kar przewidzianych w obydwu regulacjach. Polski ustawodawca zastosował jedynie sądowy tryb karania występów i wykroczeń przeciwko nowym przepisom, podczas gdy ustawa austriacka dopuszczała także nakładanie kar w trybie administracyjnym. Sąd Najwyższy stanął na stanowisku, że w przypadku wyczerpania przez czyn zabroniony znamion wskazanych w obydwu aktach prawnych należy stosować karę oraz tryb karania przewidziany w przepisach zawierających surowszą sankcję. Jednocześnie rozstrzygnął ewentualne wątpliwości kompetencyjne: [...] *odstąpienie sprawy*

<sup>21</sup> Por.: K. M. Krzyżanowski, *Trybunał Kompetencyjny...*, s. 5; Z. Cybichowski, *Podręczna encyklopedia...*, s. 291; R. Klimów, *Trybunał...*, s. 62–64.

*władzy administracyjnej nie tylko dopuszczalne, ale i konieczne jest w tych wypadkach, gdy sprawa [...] nie ulega rozpoznaniu sądu, skoro zaś sąd sprawę do swojego rozpoznania, jako sobie właściwą, przyjął, to późniejsze, po osądzeniu przekazanie jej władzy administracyjnej jest bezwzględnie niedopuszczalne.*

O ile sam podział spraw pomiędzy organy sądowe i administracyjne jest oczywistą konsekwencją współobowiązywania przepisów polskich i austriackich, o tyle kluczową wartość niniejszego orzeczenia, jeśli chodzi o kwestie kompetencyjne, stanowi określenie przez SN granic stosowania zasady powagi rzeczy osądzonej. W świetle wyводу zgromadzenia ogólnego sąd powszechny miał obowiązek przekazania sprawy władzy administracyjnej o ile to ona była właściwa w danej sprawie, z wyjątkiem sytuacji, gdy sprawa mimo niewłaściwości sądu zakończyła się już rozstrzygnięciem. Niestety opinia zgromadzenia nie wyjaśniała, czy, a jeśli tak, to w jakiej procedurze władza administracyjna mogłaby się domagać przekazania sprawy przez sąd.

Godna uznania zapobiegliwość Sądu Najwyższego pomagała więc uniknąć powstawania w przyszłości właściwych sporów kompetencyjnych na tle ustalenia kognicji sądów i organów administracji, ale nie dawała gotowego sposobu rozwiązania w sytuacji konfliktu. Powyższe orzeczenie zgromadzenia ogólnego, choć niewątpliwie rozstrzyga pewne istotne na gruncie współobowiązywania obu ustaw wątpliwości kompetencyjne, nie może być traktowane jako rozstrzygnięcie pozytywnego sporu o właściwość. Sąd Najwyższy i w tym przypadku dokonywał wykładni przepisów nie na użytek konkretnej sprawy, ale *in abstracto*, próbując przewidzieć ewentualne przyszłe problemy z ustaleniem kompetencji władz. Nie można jednak wykluczyć, że inspiracją dla Ministra Sprawiedliwości do złożenia wniosku o interpretację prawa były konkretne sygnały dotyczące tego rodzaju problemów, płynące z sądów lub z administracji.

### 3

Podsumowując, należy stwierdzić, że Sąd Najwyższy w okresie między odrodzeniem Państwa Polskiego a ukonstytuowaniem się wyspecjalizowanego Trybunału Kompetencyjnego nie odegrał znaczącej roli w rozstrzyganiu wątpliwości co do właściwości między sądami powszechnymi a organami administracji. Nie bez przyczyny jego udział w kształtowaniu systemu rozwiązywania sporów kompetencyjnych na ziemiach polskich pozostał niezauważony w większości opracowań poświęconych tej tematyce. Krótka wzmianka R. Klimowa wydaje się raczej przeceniać znaczenie tych nielicznych orzeczeń, które sprawiają wrażenie incydentów przypadkowo poruszających zagadnienia kompetencyjne ze styku sfer działania władz.

Przepis art. 3 lit. a) dekretu w przedmiocie ustroju Sądu Najwyższego był jednak normą na tyle ogólną, że za jego pomocą sąd najwyższej instancji mógł dosyć swobodnie odnosić się do wszystkich dziedzin prawa i wpływać na interpretacje rozmaitych przepisów. Oczywiście rozstrzygnięcie wątpliwości kompetencyjnych nie mogłoby stać się podstawowym zastosowaniem art. 3. Przepis ten miał raczej służyć ujednoczeniu linii orzecznictwa sądów powszechnych, był instrumentem ogólnego nadzoru Sądu Najwyższego nad sądami niższych instancji. Można sobie jednak wyobrazić, że skoordynowana akcja wykorzystania tego przepisu pozwoliłaby przynajmniej chwilowo wypełnić lukę w systemie prawnym byłego zaboru austriackiego. Trzeba jednak wziąć też pod uwagę, że ogólny charakter regulacji art. 3 lit. a), stanowiący o możliwości wszechstronnego posługiwania się tym narzędziem, był również jego słabością. Ustawodawca nie określił bowiem, czy opinie ogólnego zgromadzenia SN mają charakter bezwzględnie wiążący dla organów państwa. Z racji pozycji Sądu Najwyższego na szczycie hierarchii sądów powszechnych trzeba założyć, że orzeczenia wydane w trybie art. 3 wiązały władzę sądowniczą. Jednak w świetle przepisów konstytucji marcowej – z jednej strony wprowadzającej zasadę trójpodziału władzy, z drugiej zapowiadającej powołanie do życia „strażnika” tej zasady w postaci Trybunału Kompetencyjnego – wydaje się, że przejście, nawet w okresie przejściowym, roli arbitra przez Sąd Najwyższy mogłoby rodzić wątpliwości co do konstytucyjności takiego rozwiązania.

TOMASZ ŁUBIARZ  
(Lublin)

## *Koncepcje województwa w Materiałach Komisji dla Usprawnienia Administracji Publicznej przy Prezesie Rady Ministrów w II Rzeczypospolitej (1928–1933)*

### **Konzepte der Woiwodschaft in den Unterlagen der Kommission für Rationalisierung der Öffentlichen Verwaltung beim Prämierminister in der 2. Republik Polen**

1. Uwagi wstępne; 2. Województwo a ludność; 3. Województwo a wielkość jego terytorium; 4. Województwo a funkcjonowanie w nim administracji publicznej; 5. Podsumowanie.

1. Einführungsbemerkungen; 2. Woiwodschaft und die Bevölkerung; 3. Woiwodschaft und ihre Gebietsgröße; 4. Woiwodschaft und das Funktionieren ihrer öffentlichen Verwaltung; 5. Zusammenfassung.

## 1

W okresie istnienia II Rzeczypospolitej jednym z wielu zagadnień, które wymagało rozwiązania, była reforma ustroju administracji publicznej odziedziczonej po czasach rozbiorów.

Jednym z elementów tegoż ustroju, którego reformą się zajmowano, była problematyka podziału administracyjnego, a w nim – podziału państwa na województwa. Zagadnienie podziału administracyjnego stanowiło kanwę licznych opracowań – zarówno na niwie funkcjonujących wówczas organów administracji publicznej, jak również wśród środowiska naukowego i publicystycznego. Autorzy tychże opracowań, traktując o podziale państwa na województwa, poświęcili szczególną uwagę kwestii samego województwa. Projektowali je pod kątem kilku aspektów, które da się zebrać w trzy kategorie: ludność, wielkość terytorium oraz funkcjonowanie administracji publicznej.

Artykuł niniejszy jest próbą przedstawienia ówczesnych poglądów na instytucję i funkcjonowanie województwa, opublikowanych w I, IV i V tomie *Materiałów Komisji dla Usprawnienia Administracji Publicznej...*<sup>1</sup>. Działalność Komisji od-

<sup>1</sup> *Materiały Komisji dla Usprawnienia Administracji Publicznej przy Prezesie Rady Ministrów*, t. I: *Podział administracyjny państwa*, Warszawa 1929; t. IV: *Podział administracyjny państwa*, Warszawa 1930; t. V: *Podział administracyjny państwa. Wnioski Komisji*, Warszawa 1931.

biła się najbardziej doniosłym echem w ramach prac odnoszących się do tej kwestii, podjętych przez organy administracji publicznej.

Komisja dla Usprawnienia Administracji Publicznej została powołana Uchwałą Rady Ministrów Rzeczypospolitej Polskiej z dn. 27 września 1928 r. i podlegała ówczesnemu Prezesowi Rady Ministrów – prof. Kazimierzowi Bartłowi. Składała się z osób powołanych przez Prezesa Rady Ministrów. Na jej czele stanął Maurycy Jaroszyński – były podsekretarz stanu w Ministerstwie Spraw Wewnętrznych. W jej skład weszli m.in.: W. Raczkiewicz – wojewoda wileński, W. Roman – były wojewoda poleski, J. Buzek – dyrektor Głównego Urzędu Statystycznego, W. Brzeziński – referent w Ministerstwie Spraw Wewnętrznych, a sekretarzem generalnym komisji został J. Brzozowski – radca ministerialny. Przy Komisji powołano następujące sekcje: 1) ds. podziału administracyjnego państwa; 2) systemu pracy; 3) dekoncentracji; 4) spraw urzędniczych oraz 5) organizacji województwa stołecznego. Powołano także referat zbioru praw<sup>2</sup>.

Sekcja ds. podziału administracyjnego Państwa – najważniejsza ze względu na problematykę artykułu<sup>3</sup> – przystępując do pracy nad zagadnieniem zaprojektowania całokształtu reformy podziału administracyjnego, nie dysponowała w tej sprawie żadnymi materiałami, które by mogły służyć za podstawę jej wniosków. Wynikało to stąd, iż ówczesna literatura polska dotycząca spraw administracji (z lat 1918–1928), była bardzo uboga i fragmentaryczna, zaś dwie komisje utworzone przy Prezesie Rady Ministrów, które uprzednio się tą kwestią zajmowały<sup>4</sup>, pozostawiły jedynie pewne materiały w postaci protokołów z kilku posiedzeń (komisja z 1923 r.) oraz swoje wnioski, jednakże bez żadnych materiałów je uzasadniających (tzw. Komisja trzech z 1926 r.). Pracę więc rozpoczęto od gromadzenia materiałów. W tym celu została rozpisana bardzo szeroko ujęta ankieta, którą rozesłano ludziom nauki, przedstawicielom administracji rządowej i samorządowej, organizacjom i reprezentacjom życia gospodarczego, a wreszcie poszczególnym osobom, znanym ze swych zainteresowań kwestiami wiążącymi się z podziałem administracyjnym państwa<sup>5</sup>.

<sup>2</sup> J. Przygodzki, *Problematyka reformy administracji w pracach rządowych komisji do usprawnienia administracji w II Rzeczypospolitej*, „Acta Universitatis Wratislaviensis”, No 2616, Prawo CCLXXXVIII, 2004, s. 293–294.

<sup>3</sup> W ramach tejże sekcji nadesłano najwięcej opinii, które są dla nas źródłem informacji.

<sup>4</sup> Komisja do reformy administracji państwowej – tzw. „Komisja trzech” – Uchwałą Rady Ministrów w 1923 r. oraz Komisja powołana do opracowania projektu reorganizacji administracji państwowej – tzw. „Komisja trzech” – Uchwałą Rady Ministrów w 1925 r.; *Projekty reformy podziału administracyjnego państwa*, referat wygłoszony na posiedzeniu Sekcji dla spraw podziału administracyjnego państwa w dn. 6 XII 1928 r. przez p. Wł. Konkolnaka – radcę ministerialnego w Ministerstwie Spraw Wewnętrznych [w:] *Materiały...*, t. I, s. 60 i 67.

<sup>5</sup> A. Tarnowska, *O przekraczaniu pozaborczych granic, czyli o międzywojennych projektach podziału terytorialnego i ich współczesnych cechach uwag kilka*, „Zeszyty Naukowe”, nr 14, 2006, [Wyższa Szkoła Suwalsko-Mazurska im. Papieża Jana Pawła II w Suwałkach], s. 32–48. W 1929 r. na łamach prasy administracyjnej zwrócono się do *wszystkich zajmujących się zagadnieniem podziału administracyjnego z jakiegokolwiek bądź punktu widzenia* o zajęcie stanowiska w sprawie administracyjnego podziału państwa.

Pytania ankiety w sprawie podziału administracyjnego państwa zawierały zagadnienie istoty instytucji i funkcjonowania województwa. W ogólności dotyczyły wielkości województwa, jako: 1) tworzonego dla celów administracji ogólnej; 2) jednostki samorządu terytorialnego; 3) uwzględniającego: a) czynnik regionalny rozumiany jako warunki ustroju gospodarczego ziem Polski, b) warunki geograficzne, komunikacyjne, c) warunki rozwoju kulturalnego ludności; oraz 4) uzgodnienie z podziałem dla celów administracji niezespolonej<sup>6</sup>.

W odpowiedzi na ankietę Komisja otrzymała znaczną ilość opinii, jednakże w *Materiałach...* zamieściła opinie tylko niektórych autorów, a mianowicie: J. Suskiego – radcy ministerialnego w Ministerstwie Spraw Wewnętrznych (t. I), Stanisława Bukowieckiego – prezesa Prokuratury Generalnej, Władysława Dalbora – dyrektora Biura Samorządowego dla Wielkopolski i Pomorza, Stanisława Downarowicza – prezesa Krajowego Towarzystwa Melioracyjnego, b. ministra spraw wewnętrznych (oprócz ogólnej odpowiedzi na ankietę przedłożył trzy wartościowe prace: projekt województwa pomorskiego, projekt województw wschodnich, ogólny projekt podziału administracyjnego państwa na województwa), Piotra Dunin-Borkowskiego – wojewody poznańskiego, Władysława Grabskiego – b. prezesa Rady Ministrów, Włodzimierza Konkolniaka – radcy ministerialnego w Ministerstwie Spraw Wewnętrznych, kierownika referatu podziału administracyjnego państwa, Stanisława Podwińskiego – naczelnika Wydziału w Ministerstwie Spraw Wewnętrznych, Szczęsnego Wachholza, Mariana Zbrowskiego – b. naczelnika wydziału samorządowego w Urzędzie Wojewódzkim w Krakowie, Czesława Żułkiewicza – inspektora starostw w Urzędzie Wojewódzkim w Krakowie (t. IV), a także własne wnioski odnośnie do problematyki podziału administracyjnego państwa (t. V)<sup>7</sup>.

<sup>6</sup> *Materiały...*, t. IV, s. 3–7.

<sup>7</sup> Oprócz tu wymienionych, opinie swoje nadesłali m.in.: Zygmunt Beczkowicz – wojewoda nowogrodzki; Stanisław Bogatkowski – starosta lidzki; L. Bryndza-Nacki; Alfons Erdman – senator; Zygmunt Gąsiorowski – kurator Poleskiego Okręgu Szkolnego; dr Michał Grażyński – wojewoda śląski (projekt rozszerzenia obszaru województwa śląskiego); dr Jan Hupka; Izby Przemysłowo-Handlowej; w Warszawie, w Łodzi, w Lublinie, w Krakowie, w Bydgoszczy, w Katowicach, w Sosnowcu; Jan Kraheński – wojewoda poleski (projekt województwa poleskiego; obszerna, bardzo wartościowa praca o charakterze monograficznym); dr Jerzy Medeyski – b. min. pełn. RP; Nowogródek – Komitet Obywatelski Ziemi Nowogrodzkiej; inż. Władysław Olszewski z Królewskiej Huty; dr Wiktor Orficki – docent Uniwersytetu Jagiellońskiego; Płock – Komitet Obywatelski w Płocku; Pomorski Wydział Krajowy (projekt rozszerzenia obszaru woj. pomorskiego); Józef Przyłuski – prokurator przy Sądzie Apelacyjnym w Wilnie; Władysław Raczkiewicz – wojewoda wileński; inż. Karol Rolle – prezydent m. Krakowa; Slonim – Komitet Obywatelski; Stanisław Srokowski – b. wojewoda wołyński; dr Zygmunt Wąsowicz – docent Uniwersytetu Jana Kazimierza we Lwowie; Józef Włodek – prezydent m. Grudziądza; Rada Naczelna Organizacji Ziemiańskich w Warszawie; prof. dr August Zierhoffer ze Lwowa; dr Maksymilian Ziomek z Krakowa, *Materiały...*, t. V, s. 3–6.

## 2

Instytucja i funkcjonowanie województwa w aspekcie ludnościowym – wedle opinii i propozycji przedstawionych przez S. Bukowieckiego, J. Suskiego, S. Dównarowicza, P. Dunin-Borkowskiego i W. Grabskiego oraz autorów wniosków Komisji – opierała się na kilku czynnikach: 1) ośrodku miejskim (stolicy); 2) narodowościowym i etnicznym oraz 3) gęstości zaludnienia.

Zasadniczo ww. autorzy wyrażali koncepcję, w ramach której województwo skupiało się wokół ośrodka miejskiego – większego miasta – ogniska życia gospodarczego i kulturalnego, gdyż niezależnie od podziału terytorialnego było ono atrakcyjne dla okalających je terytoriów. Bukowiecki podnosił, iż województwo stanowiło zarazem wyraz zasady różnorodności *utworów życia publicznego*, która była bardziej racjonalna *od sztucznie robionych okręgów z tendencją utworzenia jednostek o równym obszarze i zaludnieniu*<sup>8</sup>. Podkreślał, że poprzez sublimację ośrodka miejskiego na stolicę województwa stawał się on (a tym samym i województwo) czynnikiem stymulującym napływ inteligencji polskiej, co z kolei ograniczało wpływy ludności niepolskiej, kształtującej demograficzne i gospodarcze relacje na jego terytorium<sup>9</sup>. Ten sam autor pisał dalej, iż województwo spajało w ten sposób ośrodek miejski (np. Łódź) z okręgiem miejskim (np. okręg fabryczny), co miało zostać jeszcze wzmocnione po utworzeniu samorządu wojewódzkiego<sup>10</sup>. Uzupełnieniem do powyższego pozostawała opinia Suskiego i tezy zawarte we Wnioskach Komisji, że w ośrodku miejskim, o dobrych właściwościach regionalnych i gospodarczych<sup>11</sup>, będącym węzłem regionalnym dla całego obszaru województwa, zbiegały się nici życia społecznego i gospodarczego województwa, i – co za tym szło – krzyżowały się główne szlaki komunikacyjne. Miało to – jak uważano – istotne znaczenie dla wojewody, gdyż tenże, jako naczelny organ władzy publicznej, musiał mieć swą siedzibę w punkcie możliwie doskonale ogniskującym życie społeczne, i to nie tylko ze względu na pełnienie nadzoru nad jego organizacją w województwie, ale przede wszystkim ze względu na konieczność oparcia się w realizacji wojewódzkiego programu polityki na zorganizowanym społeczeństwie.

Ci sami autorzy podkreślali, że społeczeństwo stanowiło zbyt wielką siłę polityczną, ażeby Rada Ministrów mogła realizować swoje zamierzenia wyłącznie za pośrednictwem administracji, bez współpracy społeczeństwa. Z drugiej strony,

<sup>8</sup> *Materiały...*, t. IV, s. 26–27.

<sup>9</sup> *Ibidem*, s. 28.

<sup>10</sup> *Loc. cit.*

<sup>11</sup> *Materiały...*, t. I, s. 78–81.

było dla nich ważną rzeczą, ażeby wojewoda, który miał współtworzyć program, *był bezustannie w kontakcie z miejscowymi sferami intelektualnymi, bo bez ich współpracy, jako człowiek częstokroć z innego środowiska przybyły, nie zawsze mógłby się zdobyć na należyte zrozumienie miejscowych potrzeb, stosunków i tradycji*. Należyty wybór siedzib władz wojewódzkich był kwestią szczególnie doniosłą, gdyż istniał szereg miast, które w przeciągu wieków wykształciły się na ośrodki regionalne pierwszorzędnej wartości, pełniły zawsze na swoim obszarze pewną określoną misję w stosunku do państwowości polskiej i stanowiły wówczas dla Polaków cenną spuściznę historyczną, którą trzeba należycie wykorzystać. Nigdy nie ulegało wątpliwości – czytamy we Wnioskach Komisji – że miasta, jak Kraków, Lwów, Lublin, Wilno i Poznań, należało uczynić siedzibami wojewódów. Chodziło jednak o ułatwienie tym miastom sprawowania ich właściwej roli, a więc o wykreślenie województwom takich granic, które by obejmowały obszar istotnych wpływów gospodarczych i kulturalnych ośrodka wojewódzkiego. Oceniając wartość regionalną ośrodków miejskich, nieodzowne pozostawało zbadanie aktualnego zasięgu ich wpływów, które były skrępowane obecnym naonczas podziałem administracyjnym, oraz wzięcie pod uwagę ich możliwości rozwojowych w nowym podziale administracyjnym<sup>12</sup>.

Niezależnie od powyższego, istniał również pogląd, wyrażony przez Downarowicza, iż stolicę województwa należało umieścić w mieście raczej małym (jak to zrobiono w USA, gdzie stolicę umieszczono w Waszyngtonie), dobrze usytuowanym pod względem komunikacyjnym (łatwa możliwość dojazdu zarówno do stolicy, jak również do najdalej położonych powiatów w województwie) i bezpiecznym, zwłaszcza od granicy, *gdzie w spokoju i z dala od zgiełku można by załatwiać sprawy administracyjne (Siedlce lub Biała Podlaska zamiast Brześcia nad Bugiem lub Pińska – woj. podlaskie, Płock zamiast Warszawy – woj. mazowieckie przemianowane z warszawskiego, Kalisz zamiast Łodzi – woj. łódzkie)*<sup>13</sup>.

W odniesieniu do czynnika narodowościowego (etnicznego), autorzy propozycji (Suski, Bukowiecki, Dunin-Borkowski, Grabski, Komisja we Wnioskach) odwoływali się do konieczności korekty ówczesnych granic województw, wyznaczonych jeszcze przez b. państwa zaborcze i utrzymanych przez ustawodawstwo polskie. Autorzy Wniosków Komisji uważali, że poprzez niwelację granic zaborczych, województwo będzie sprzyjać moralnej unifikacji narodowej, gdyż – w przeciwnym razie – ludność, nie mając potrzeby komunikowania się ze sobą, nadal pozostanie w swoich wzajemnych uprzedzeniach, powstałych na tle dzielnicowego światopoglądu, co łącznie z odrębnością prawną b. dzielnic stało niejednokrotnie na prze-

<sup>12</sup> *Materiały...*, t. V, s. 119–120.

<sup>13</sup> *Materiały...*, t. IV, s. 84.

szkodzie jej psychicznemu scementowaniu, podtrzymywało separatyzmy dzielnicowe, przeszkadzało nawiązaniu m.in. stosunków gospodarczych, a na zewnątrz mogło wywoływać wrażenie tymczasowości państwa polskiego. W konsekwencji – twierdzili autorzy Wniosków – postępowało zjawisko *konserwowania odrębności prawnej byłych dzielnic*, gdyż zamknięcie ich w odrębnych ramach administracyjnych nie wywoływało potrzeby intensywniejszej pracy nad unifikacją prawną państwa polskiego. Pisali dalej, iż to, co było konieczne w chwili tworzenia podziału administracyjnego (1919), w dobie unifikacji ustawodawstwa polskiego (1931) stanowiło przeszkodę do przekroczenia granic województw byłych państw zaborczych, szczególnie tam, gdzie było to wskazane ze względu na: układ stosunków gospodarczych i komunikacyjnych czy też życie kulturalne kraju<sup>14</sup>. Wyrażając swoją opinię w tej mierze, Suski podkreślał, że tworząc województwo, należało zwracać uwagę na stosunki społeczne tam istniejące przed jego powstaniem, gdyż wszelka zmiana granic województw mogła być dotkliwie odczuwana przez ludność (która przyzwyczała się i dostosowała już swoje warunki życiowe), niezależnie od korzyści, jakie ta zmiana miała dać w przyszłości<sup>15</sup>. Dunin-Borkowski dodawał przy tym, iż województwo nie mogło być wyłącznie efektem niwelacji – metodami administracyjnymi – różnic spowodowanych rozbiorami, gdyż mogło to doprowadzić do powstania tendencji odśrodkowych, separatystycznych. Wspomniane niwelacje mogły nastąpić *tylko drogą ewolucyjną, w szybszym lub wolniejszym tempie, zależnie od warunków społecznych*<sup>16</sup>.

Według Suskiego województwo zasadniczo powinno mieć obszar etnograficznie jednolity, co ułatwiałoby prowadzenie jednolitej polityki w stosunku do istniejących na nim zagadnień społecznych<sup>17</sup>, zaś Bukowiecki proponował, aby w przypadku występowania na terytorium województwa ludności etnicznie mieszanej – uregulowania prawne, w nim obowiązujące, zawierały normy uwzględniające różnoetniczność (np. drugi język urzędowy). Bukowiecki zwracał przy tym uwagę na fakt niewystępowania wówczas okręgów etnicznie jednolitych, współmiernych z naturalnym oddziaływaniem ośrodka miejskiego, stąd też nie widział konieczności tworzenia województwa według kryterium etnicznego<sup>18</sup>, zaś Grabski dodawał, iż nie trzeba uwzględniać także kryterium narodowościowego i mniejszościowego, a raczej powinno ono „mieć własny zakres działania, twórczości i podnoszenia kultury miejscowej”<sup>19</sup>.

<sup>14</sup> *Materiały...*, t. V, s. 103.

<sup>15</sup> *Materiały...*, t. I, s. 74–77.

<sup>16</sup> *Materiały...*, t. IV, s. 97.

<sup>17</sup> *Materiały...*, t. I, s. 78–81.

<sup>18</sup> *Materiały...*, t. IV, s. 28.

<sup>19</sup> *Ibidem*, s. 64.

W celu określenia gęstości zaludnienia województwa, Bukowiecki optował za stosowaniem kryterium wielkości miasta (siedziby władz województw), jako wykładnika naturalnego rozwoju tegoż miasta, gdyż pozostałe (historyczne, cywilizacyjne) kryteria nie miały obiektywnych sprawdzianów. Pisał: *Gdyby wziąć cyfrę 100 000 ludności, jako odpowiednią dla miasta wojewódzkiego, w takim razie ogniskami władz II instancji (województzkich) byłyby Lwów, Kraków, Poznań, Wilno, Warszawa, Łódź, Bydgoszcz, Katowice, Lublin. Jednocześnie ze względu na zasadę, iż terytoria województw powinny pokrywać się z okręgami władz specjalnych, istnieje możliwość dodania do ww. grona jednego lub dwóch miast*<sup>20</sup>. Z kolei Downarowicz twierdził, że minimalna liczba ludności województwa nie powinna być mniejsza od 1 mln mieszkańców, gdyż taka liczebność pozwoliłaby samorządowi wojewódzkiemu na zrównoważenie swojego budżetu, niezbędnego do realizacji swoich zadań gospodarczych i kulturalnych<sup>21</sup>. Żułkiewicz zaś postulował podział państwa na 10–11 województw – aby każde z nich liczyło około 3 mln mieszkańców<sup>22</sup>.

W *Materiałach...* zamieszczono również argumenty przemawiające za mniejszym ludnościowo województwem. Dunin-Borkowski opierał swoje stanowisko na tym, iż obowiązujące standardowe wówczas województwo – dochodzące do 3 mln mieszkańców – uniemożliwiałoby ogarnięcie – nawet przez najzdolniejszego i wyjątkowo utalentowanego administratora (wojewodę) – całej administracji i skupienie w jednej ręce rzeczywistego kierownictwa województwa<sup>23</sup>. Żułkiewicz poddawał w wątpliwość wykorzystywanie gęstości zaludnienia jako czynnika kształtowania województwa, bardziej uzależniając jego wielkość (miało być wielkie, z zatartymi granicami zaborczymi i jednolitym ustawodawstwem) od wpływu ogólnej polityki państwowej<sup>24</sup>. Dopuszczano jednak – jak Dunin-Borkowski – tenże czynnik pośrednio, mówiąc o obowiązku wojewody, polegającym na pełnym opanowaniu powierzonego mu terenu, a „jego znajomość ludzi i stosunków powinna być tak dokładna, że wszelkie wybitniejsze osobistości na obszarze województwa powinien znać osobiście, a żadne ważniejsze zagadnienie z jakiegokolwiek bądź dziedziny na obszarze województwa nie powinno być mu obce”, co było realne na obszarze małego województwa, obejmującego kilka powiatów, z liczbą mieszkańców wynoszącą około pół miliona, i miało mu to zająć najdalej 2–3 lata<sup>25</sup>.

Z przedstawionych dotychczas opinii wynika, iż województwo miało się skupiać wokół dużego ośrodka miejskiego, jako swojej stolicy, co wydaje się słusznym

<sup>20</sup> *Ibidem*, s. 26–27 (niestety autor opinii nie podaje ich nazw).

<sup>21</sup> *Ibidem*, s. 87.

<sup>22</sup> *Ibidem*, s. 149–150.

<sup>23</sup> *Ibidem*, s. 100.

<sup>24</sup> *Ibidem*, s. 149.

<sup>25</sup> *Ibidem*, s. 100.

postulatem, jeśliby przyjąć, iż administracja w województwie miałaby charakter bardziej świadczący, aniżeli koordynacyjny lub planujący. W tym drugim przypadku, opcja siedziby w niewielkim, spokojnym ośrodku miejskim zasługiwałaby na głębsze rozważenie, i ewentualne zastosowanie, po spełnieniu innych warunków, jak choćby dostępności komunikacyjnej i logistycznej. Na uwagę zasługuje otwartość autorów w kwestii występowania zjawiska wielonarodowości (wieloetniczności), którą należałoby uwzględnić dla dobra dalszego współistnienia jego mieszkańców. Zdawano sobie jednak sprawę, iż rzeczą niemożliwą było bezwzględne dążenie do jednolitości etnicznej mieszkańców województwa; skutkowałoby to wybuchem konfliktów i dezorganizacją funkcjonowania województwa. Jak najbardziej godnym akceptacji był również pogląd uzależniający gęstość zaludnienia województwa, którego mieszkańcy mieli w pierwszej kolejności zapewnić zrównoważenie budżetu samorządu wojewódzkiego, bez oczekiwania na pomoc z zewnątrz, tj. z budżetu państwa, jak to dziś ma miejsce.

### 3

Zawarte w *Materiałach...* opinie (w szczególności Downarowicza, Dunin-Borkowskiego, Bukowieckiego, Suskiego, Dalbora, Grabskiego, Żułkiewicza i samej Komisji oraz Wachholza) ujmowały wielkość województwa przy uwzględnieniu kilku czynników, a mianowicie: historycznego i komunikacyjnego, gospodarczego, występowania jednolitego zagadnienia społecznego, czynnika regionalnego oraz w ramach zespolenia władz administracji ogólnej z władzami administracji specjalnej (niezespolonej).

Uwzględnianie czynnika historycznego według Downarowicza polegało na tym, że województwo należycie miało wykorzystywać dorobek przeszłości do budowania swej przyszłości (co – jego zdaniem – nie działo się w przypadku Wilna i Lwowa – w obowiązującym wówczas podziale administracyjnym)<sup>26</sup>.

Dla Dunin-Borkowskiego województwo było przejawem ewolucyjnej organizacji wewnętrznej Państwa: od przestarzałych form historycznych (Polska przedrozbiorowa) do przystosowanych do nowych potrzeb zadań i zagadnień administracji państwowej, stąd też należało przy jego tworzeniu uwzględnić dane historyczne oraz *te dane, które w czasach rozbiorowych wycisnęły swoje piętno na strukturze Polski obecnej*. Następnie, dla tegoż autora, konieczne było baczenie na okoliczność, iż Polska nie miała jednolitego charakteru, wynikającego z różnic cywilizacyjnych pomiędzy wschodem i zachodem, więc – w sytuacji centralnego

<sup>26</sup> *Ibidem*, s. 87.

kierownictwa w sprawach administracyjnych – *zarządzenie wydane dla całego obszaru Rzeczypospolitej Polskiej, wskazane i konieczne w jednej części, było błędne i nieracjonalne, a czasami wręcz szkodliwe i dla ludności niezrozumiałe, w innej części kraju*<sup>27</sup>. Zatem nieodzowne dla dobra województwa było – według niego – uchwycenie tych różnic, i to one *powinny stanowić granice wielkich jednostek administracyjnych*<sup>28</sup>.

Równocześnie nie brakowało też krytycznych opinii wobec czynnika historycznego. Bukowiecki określał województwo jako wyraz bardziej chwili bieżącej i patrzenia w przyszłość, aniżeli wspominków historycznych<sup>29</sup>, zaś Suski stwierdzał, że projektując województwo na nowo, należało je uwolnić od balastu granic dawnych zaborów, znacznej nierówności pod względem: a) obszaru; b) liczby jednostek I instancji, jakimi administrował urząd wojewódzki<sup>30</sup>. Według Suskiego, województwo stanowiło jednostkę podziału administracyjnego o połączonych w nim terenach, komunikacyjnie ze sobą powiązanych, natomiast musiało być pozbawione terenów o utrudnionym wzajemnym komunikowaniu, choćby miały one historyczne powiązania<sup>31</sup>.

Omawiając – wywołany już – czynnik komunikacyjny, Dalbor postulował, aby punktem wyjścia w pracach projektowych nad zakreśleniem terytorium województwa była zasada stanowiąca, iż *winno być [nim] łączenie tego, co samo życie łączy, co chce być złączone, mówiąc popularnie, co „samo się prosi” o złączenie z powodu węzłów gospodarczych i kulturalnych*, ponadto by dalszą przesłankę stanowiły względy łatwości administrowania, czyli tworzenie województwa o równym okręgu z innymi województwami, przy uwzględnieniu przede wszystkim względów komunikacyjnych<sup>32</sup>. Znajdujemy tu przeciwstawne zdanie Bukowieckiego, który pisał, że obszar i zaludnienie, jako kategorie zupełnie różne, nie mogły być równocześnie podstawami zasadniczymi utworzenia województwa i kreślenia jego wielkości<sup>33</sup>, podobnie jak i miejscowe warunki komunikacyjne (kolejowe, drogi szosowe), ze względu na ich niedostatek w stosunku do potrzeb<sup>34</sup>. Dla uzupełnienia powyższego należy dodać, że Dunin Borkowski wyrażał pogląd, iż czynnik powyższy nie może mieć wpływu na wielkość województwa, z uwagi na niejednorodność stosunków zarówno w odniesieniu do dróg bitych, jak i żelaznych,

<sup>27</sup> *Ibidem*, s. 97.

<sup>28</sup> *Ibidem*, s. 98.

<sup>29</sup> *Ibidem*, s. 28.

<sup>30</sup> *Materiały...*, t. I, s. 74–77.

<sup>31</sup> *Ibidem*, s. 71–74.

<sup>32</sup> *Materiały...*, t. IV, s. 40.

<sup>33</sup> *Ibidem*, s. 15–16.

<sup>34</sup> *Ibidem*, s. 16.

wodnych oraz brak przeszkód naturalnych, zaś *drogi bite mogą być budowane we wszelkich kierunkach, a tak samo jest swobodny rozwój dróg żelaznych*<sup>35</sup>.

Znaczenie czynnika gospodarczego w projektowaniu wielkości województwa autorzy koncepcji (Suski, Dunin-Borkowski, Grabski, Bukowiecki) ujęli w kilku kontekstach, a mianowicie: poziomu rozwoju gospodarczego istniejącego na jego terytorium (w tym przemyśle i rolnictwa) oraz wystarczalności na potrzeby samorządu terytorialnego województwa.

Województwo miało – według Suskiego – tym większy obszar, im lepszą, bardziej rozwiniętą, sieć komunikacyjną, lepsze rozkłady jazdy, większy promień zasięgu urzędu wojewódzkiego, jednakże skorygowany o wzgląd regionalny, czyli o tworzenie z województwa węzła gospodarczego<sup>36</sup>, historycznego, geograficznego i socjologicznego, oraz siłę atrakcyjną swojego ośrodka<sup>37</sup>. Dunin-Borkowski czynił przy tym zastrzeżenie generalne, że *w żadnej mierze granice jednostek administracyjnych w jednym Państwie nie mogą wywrzeć żadnego wpływu na życie gospodarcze*, a jedynie wyjątkowo należy kierować się udogodnieniem wynikającym z bliskości urzędów dla łatwiejszego kontaktu oraz normalnie większego zainteresowania tychże potrzebami gospodarczymi<sup>38</sup>. Zdaniem Grabskiego, województwo miało być większe (od ówczesnego) także z powodu sprawniejszego i bardziej planowego działania, zaś wyjątkowo, przy rozwoju życia gospodarczego, dopuszczalne było *pozostawienie mniejszych jednostek tam, gdzie one zostały przez życie wyrobione, a łamanie życia przy rozwoju kulturalnym szczególnie niepożądane*<sup>39</sup>. Dobrze było – jak to określał Suski – jeśli wchodziły w skład województwa tereny powiązane ze sobą pod względem gospodarczym, posiadające podobne potrzeby i warunki rozwoju<sup>40</sup>. Jednocześnie wspomniany autor był zwolennikiem tezy, iż województwo powinno zarazem obejmować tym mniejszy obszar, im większa jego gęstość zaludnienia, zasobność materialna wyższa, wyżej rozwinięty przemysł i handel, wyższe opodatkowanie na głowę – bez obawy o zdolność wytworzenia silnego i owocnie pracującego samorządu wojewódzkiego<sup>41</sup>.

Stosując kryterium gospodarcze w określaniu województwa, należało – w opinii Bukowieckiego – raczej poprzez jego utworzenie osiągnąć określony efekt gospodarczy (poprzeć pewne rodzaje wytwórczości), aniżeli przystosować województwo do wytworzonego już położenia rzeczy. Wnioskował dalej, że przy zmienno-

<sup>35</sup> *Ibidem*, s. 92.

<sup>36</sup> Co oznaczało według niego, by nie rozdzielać ośrodków konsumujących artykuły pierwszej potrzeby od okolicznych terenów bezpośrednio je zaopatrujących, *Materiały...*, t. I, s. 74–77.

<sup>37</sup> *Loc. cit.*

<sup>38</sup> *Materiały...*, t. IV, s. 95.

<sup>39</sup> *Ibidem*, s. 65.

<sup>40</sup> *Materiały...*, t. I, s. 71–74.

<sup>41</sup> *Ibidem*, s. 74–77.

ści sytuacji gospodarczej, skutkowałyby płynnym ukształtowaniem województwa, a to z kolei pozostawałoby w sprzeczności z trwałością jego funkcjonowania, wynikającą z zasady trwałości podziału administracyjnego<sup>42</sup>. Dalej autor ten – wychodząc z założenia, że polityka gospodarcza województwa miała być zgodna z ogólnym kierunkiem polityki gospodarczej, idącej za myślą centralną, jednolitą dla całości – podnosił, iż wszelkie interesy lokalne, regulowane przez władze lokalne, nie mogły pozostawać w sprzeczności z ogólnymi widokami rządu, zaś ścierające się – należało bardziej łagodzić, niż uświęcać je niejako *a priori*. W przeciwnym bowiem razie – przestrzegał – pozostawienie urządzania się każdemu województwu z osobna mogło by doprowadzić do wykształcenia szeregu województw wyłącznie przemysłowych bądź wyłącznie rolniczych, z jednoczesnym zaniedbywaniem innych produkcji. Jego zdaniem, idealny stan to taki, w którym województwo zawierało ogniska pracy gospodarczej wszelkiego rodzaju, o ile tylko miały one w nim naturalne warunki rozwoju<sup>43</sup>. Potwierdzał ów tok myślenia Bukowiecki, który uważał, iż województwo nie mogło być dostosowane obszarowo do przeważającego typu wytwórczości, lecz stosownie do zasady *et haec sunt facienda et illa non omittenda* – czyli, że władza powinna troszczyć się o rozwój wszelkiej pracy pożytecznej. A jeżeli w danym czasie – pisał dalej – jakiś rodzaj pracy wymagać mógł szczególnie troskliwej opieki, to z powodów natury ogólnogospodarczej czy politycznej, a nie zaś dlatego, że w pewnym okręgu odnośny rodzaj wytwórczości przeważał, co w konsekwencji mogłoby doprowadzić do dominującego znaczenia w samorządzie wojewódzkim przedstawicieli większości produkcji, z upośledzeniem produkcji mniejszości<sup>44</sup>. W stosunku niuansującym powyższe zagadnienie pozostawała jednocześnie opinia Dunin-Borkowskiego, że województwo, jako jednostka terytorialnego podziału administracyjnego, wywierało większy wpływ na przemysł i handel, niż na rolnictwo, co wynikało z większej ruchliwości tych pierwszych i odczuwania przez nie większej potrzeby bliskości urzędów państwowych, ponieważ miały więcej spraw do załatwienia aniżeli rolnik; dotyczyło to przede wszystkim władz drugoinstancyjnych (województw), które posiadały szerszy zakres działania i szersze uprawnienia aniżeli powiatowe władze administracji ogólnej, przy których tworzeniu z kolei rolniczy charakter Polski miał doniosłe znaczenie<sup>45</sup>.

W opozycji do powyższych autorów występował Grabski, którego zdaniem nie należy tworzyć województwa według kryterium rolnictwa czy też przemysłu, gdyż Polska oprócz Górnego Śląska nie posiadała *ani jednego rejonu czysto przemysłowo-*

<sup>42</sup> *Materiały...*, t. IV, s. 23.

<sup>43</sup> *Ibidem*, s. 22–23.

<sup>44</sup> *Ibidem*, s. 22.

<sup>45</sup> *Ibidem*, s. 95.

wego, co oznaczało, iż była krajem typowo rolniczym<sup>46</sup>. Wreszcie, Downarowicz wyrażał pogląd generalnie przeciwny wpływowi różnorodności rozwoju gospodarczego na wielkość województwa, a mianowicie stwierdzał, że województwo powinno być zachować jednolitość pod względem gospodarczym, co miało pozwolić samorządowi wojewódzkiemu na stworzenie programu działania, zharmonizować pracę samorządową, usprawnić administrację i zmniejszyć jej koszty.

W odniesieniu do następnego czynnika kształtowania wielkości województwa Downarowicz argumentował, że miało ono być *o ile możliwości samowystarczalne pod względem niezbędnych mu produktów rolnych, zwłaszcza żyta, owsa i okopowizny*, co miało ułatwić i usprawnić: *wewnętrzną gospodarkę wojewódzką, organizację handlu i transportów w całym Państwie*, stąd też było wyrazem dążenia Polski, *aby mieć terytoria produkujące ponad własne potrzeby dla aprowizowania większych ośrodków miejskich i na eksport, oraz terytoria co najmniej samowystarczalne, tj. hinterlandy, np. przydzielenie do woj. poleskiego obszarów melioracyjnych, zapewniających mu niezbędne ilości żywności bez konieczności importu, podobnie wydzielenie z woj. warszawskiego obszarów podmiejskich i włączenie ich do Miasta Stołecznego Warszawy*<sup>47</sup>. Ten ostatni pogląd spotkał się jednakże z krytyką Dunin-Borkowskiego, iż tzw. *hinterland* był z punktu widzenia gospodarczego obojętny (*życie gospodarcze jest tak silne, że mu częstokroć nawet granice państwowe nie mogą stawiać poważnej przeszkody*), więc nie występowała potrzeba jego administracyjnego podkreślenia w wykreślaniu terytorium województwa<sup>48</sup>. Kontynuując pogląd Downarowicza, Żułkiewicz podnosił, iż kontekst wystarczalności determinował tworzenie województwa nie w sposób szablonowy, lecz z uwzględnieniem specyficznego i indywidualnego traktowania, zwłaszcza wpływu gospodarczego danego obszaru, wydajności źródeł podatkowych, aby obok siebie nie istniały województwa bogate i biedne, lecz posiadające siłę przeciętną, zdolne własnymi siłami spełnić przepisane im obowiązki<sup>49</sup>.

Pozostając w tym duchu, Komisja skłaniała się ku tezie, że województwo powinno być gospodarczo wystarczalne na potrzeby samorządu terytorialnego, czego nie należało jednak pojmować jako samowystarczalności, o której mogła być mowa tylko wtedy, kiedy produkcja danego okręgu (województwa) zdolna była sprostać zapotrzebowaniu konsumpcji. Tak pojęta samowystarczalność gospodarcza miała wielkie znaczenie dla państwa, ale nie dla jednostki administracyjnej. Komisja twierdziła dalej, że wystarczalność gospodarcza na potrzeby samorządu terytorialnego oznaczała tylko wystarczalność danego terytorium na pokrycie

<sup>46</sup> *Ibidem*, s. 65.

<sup>47</sup> *Ibidem*, s. 87.

<sup>48</sup> *Ibidem*, s. 95.

<sup>49</sup> *Ibidem*, s. 165.

świadczeń na rzecz samorządu. Zatem województwo miało być – według Komisji – podstawą terytorialną samorządu wojewódzkiego, co z punktu widzenia potrzeb samorządu wojewódzkiego, powodowało postawienie kolejnej tezy, że im większy był obszar województwa, tym łatwiej zasadniczo o odpowiednią dla jego zadań koncentrację środków i intensywną gospodarkę samorządową. Większy obszar pozwalał przy tym na lepsze wyrównanie ciężarów finansowych na rzecz samorządu wojewódzkiego i robienie inwestycji gospodarczych w częściach województwa słabiej rozwiniętych pod względem gospodarczym, a tych inwestycji właśnie potrzebujących. Było zarazem rzeczą nieodzowną, ażeby obszar obejmował zagadnienia wchodzące w całości do zakresu jego działania, a nie dzielił ich z sąsiednimi województwami. Wreszcie Komisja zwracała uwagę na istnienie w owym czasie w państwach europejskich (np. Francja) tendencji do obejmowania jednostkami terytorialnymi pewnych zagadnień, bez względu na to, jaki to da efekt w wielkości obszaru tej jednostki, i zapewnienia samorządowi terytorialnemu podstawy materialnej pozwalającej na odpowiednią koncentrację środków i intensywną gospodarkę samorządową<sup>50</sup>.

Kolejnym czynnikiem kształtującym wielkość terytorium województwa było występowanie jednolitego zagadnienia społecznego, wymagającego rozwiązania przez administrację. Komisja zgadzała się co do tego, że województwo stanowiło wyraz dominującej dążności do obejmowania jednostkami administracyjnymi pewnych wyodrębniających się terytorialnie zagadnień. Dążność owa – pisała Komisja – przeciwstawiała się wówczas panującemu systemowi podziału administracyjnego na jednostki wyższego rzędu, opartemu na pewnym schematyzmie – na kryteriach formalnych obszaru i zaludnienia. W związku z tym pojawiał się kierunek zmierzający do dekoncentracji administracji, gdyż ona, rozszerzając zakres kompetencji władz lokalnych, pozwalała na dostosowanie polityki władz administracyjnych do warunków miejscowych, a następnie – do decentralizacji, ażeby w rozwiązywaniu problemów miejscowych dać odpowiedni udział samorządowi terytorialnemu. Zdaniem Komisji, zarówno dekoncentracja, jak i decentralizacja, ze względów gospodarczych, wymagały dużych jednostek administracyjnych, dlatego że rozbudowany, a przez to bardziej kosztowny aparat władz lokalnych musiał być wyzyskany przez przydzielenie mu odpowiednio dużego okręgu właściwości (dekoncentracja), a także ze względu na konieczność zapewnienia samorządowi odpowiednich środków finansowych, wystarczających dla podjęcia jego zwiększonych zadań (decentralizacja). Wreszcie, Komisja podnosiła, że również i tendencja do obejmowania jednostkami administracyjnymi wyodrębniających się terytorialnie zagadnień skutkowałaby w efekcie występowaniem jednostek większych

<sup>50</sup> *Materialy...*, t. V, s. 121.

od ówczesnych<sup>51</sup>. W związku z powyższym pozostawał wreszcie postulat Komisji głoszący stworzenie odrębnego wojewódzkiego (regionalnego) programu wewnętrznej polityki państwowej dla obszaru, na którym występujące zagadnienia państwowe wyróżniały go z kryterium państwa<sup>52</sup>.

Regionalnie rzecz biorąc – w ujęciu Grabskiego – województwo stanowiło jednostkę podziału administracyjnego o różnej wielkości, według kryterium żywotności i posiadania istotnej stolicy. Miało być krajem, całością gospodarczą i historyczną, ziemią – stąd też należało dążyć do ich zmniejszenia ilościowego, w porównaniu do ówczesnego stanu<sup>53</sup>. Komisja proponowała, aby w utworzonym województwie uwzględniony był faktyczny układ stosunków gospodarczych i kulturalnych – i co z tym było nieodłącznie związane – regionalnych powiązań pewnych ośrodków miejskich z otaczającymi je obszarami. Powyższy pogląd popierała argumentem, że terytorium państwa dzieliło się na pewne wyodrębniające się ze swego otoczenia całości terytorialne, które można było nazwać regionami, skoncentrowane około jakiegoś ośrodka miejskiego splotami stosunków gospodarczych czy kulturalnych. Charakteryzowała zaś te regiony – w jej mniemaniu – jednolitość występujących na ich terenie zagadnień gospodarczych i społecznych, a przez to: wspólność zainteresowań w rozwoju tej lub innej dziedziny gospodarstwa społecznego, dążność do otworzenia pewnych zakładów naukowych lub wybudowania pewnych linii komunikacyjnych, czy innych urządzeń użyteczności publicznej, itp. Wspomniane, wspólne zainteresowanie gospodarcze, społeczne i kulturalne – w opinii Komisji – w pewnej mierze wchodziły zawsze w zakres zagadnień administracji rządowej i samorządowej, i dlatego każdy z tych regionów stanowił dla administracji publicznej pewną zindywidualizowaną całość. Wedle Komisji, podstawowym wymogiem utworzenia jednostki podziału administracyjnego – tu województwa – było dążenie do objęcia tych regionów jednostkami administracyjnymi (tu województwem), o ile możliwości w całości i niedzielenie interesujących administrację zagadnień między parę jednostek, albowiem warunkiem racjonalnej organizacji pracy w administracji publicznej było – wspomniane już – stworzenie dla każdego zagadnienia administracyjnego odpowiedniego programu i konsekwentne jego realizowanie. Było to niemożliwe do osiągnięcia, jeżeli wyodrębniające się terenowo zagadnienia administracyjne dzielono pomiędzy parę jednostek administracyjnych, jak w ówczesnym podziale państwa na województwa<sup>54</sup>. Komisja wyrażała zarazem zastrzeżenie, że wzgląd regionalny mógł służyć jedynie za

<sup>51</sup> *Ibidem*, s. 90–91.

<sup>52</sup> *Ibidem*, s. 116.

<sup>53</sup> Stąd też – zdaniem Grabskiego – województwa w Nowogrodku, Stanisławowie i Tarnopolu, Brześciu, a nawet i Toruniu nie miały racji bytu; *Materiały...*, t. IV, s. 64.

<sup>54</sup> *Materiały...*, t. V, s. 93.

kanwę, na której się projektuje podział administracyjny – wielkość województwa, ponieważ musiał być on dostosowany przede wszystkim do potrzeb administracji. Potrzeby te zaś były wówczas bardzo różnorodne i czasem tak ze sobą sprzeczne, że w rezultacie kierowano się wyłącznie właściwościami regionalnymi kraju<sup>55</sup>.

W ramach tego kontekstu istniała także przeciwstawna koncepcja Wahcholza, mówiąca o tym, że docelowo województwo było niepotrzebne, gdyż *powołanie do życia jednostek powiatowych o odpowiednim zasięgu terytorialnym, a stąd gospodarczo zdolnych do podjęcia trudniejszych i kosztowniejszych zadań administracyjnych, czyni zbędnym tworzenie dalszych, wyższych jednostek administracyjnych o stałych granicach*<sup>56</sup>. Tam, gdzie zadania przerastałyby możliwości powiatów – pisał dalej Wahholz – utworzyłyby one związki komunalne (związki powiatów) na podstawie faktycznej potrzeby, urzeczywistniając w ten sposób ideę regionalizacji. Owa idea organizacyjna uwzględniałaby w najszerszych rozmiarach postulaty życia – tj. *samokształtowanie się* jednostek administracyjnych w państwie, zgodnie z potrzebami faktycznymi, z tendencjami odśrodkowymi i dośrodkowymi, które poszczególne obszary wykazywały – zdaniem autora – względem siebie, w związki międzykomunalne, czyli regionalne. W jego opinii, posiadały one większą elastyczność – tj. zdolność przystosowawczą do zmiennych warunków, wynikających z układu sił gospodarczych – a przez to większą żywotność, w odróżnieniu od organizacji (województw) o sztywnym i niezmiennym wymiarze terytorialnym, narzuconej podziałem semantycznym, stąd też województwa nie miały dla niego racji bytu. Województwo nie miało jej tym bardziej – wypukła autor – w sytuacji zmniejszenia liczby powiatów i zwiększenia ich obszarów, co zmniejszyłoby obciążenie Ministerstwa Spraw Wewnętrznych, wynikające z obsługi administracyjnej podległych sobie jednostek (we Francji istniało wówczas 86 departamentów bezpośrednio podległych ministerstwu, a jednak administracja Francji uchodziła za jedną z najlepszych w Europie)<sup>57</sup>.

Niemniej ważnym czynnikiem, a znajdującym wówczas również swoje konstytucyjne umocowanie, był czynnik administracyjny, w ramach którego – jak postulowali Suski, Komisja, Bukowiecki, Grabski i Żułkiewicz – województwo konkretyzowało tendencję do zespolenia władz administracyjnych (ogólnej i specjalnej) oraz stanowiło podstawę terytorialną samorządu wojewódzkiego.

Tendencja do zespolenia władz administracyjnych – według opinii Suskiego – wynikała wprost z art. 65 i 66 Konstytucji marcowej (z 17 marca 1921 r.), a jej słuszność usprawiedliwiała oszczędność społeczna oraz przejrzystość budowy ad-

<sup>55</sup> *Ibidem*, s. 109.

<sup>56</sup> *Materiały...*, t. IV, s. 131.

<sup>57</sup> *Ibidem*, s. 131–133.

ministracji. W województwie miały się „schodzić” okręgi terytorialne poszczególnych władz administracyjnych, zaś proces ten nie był zarazem zależny od postępu zespolenia urzędów, jednakże im to zespolenie było większe, tym lepiej<sup>58</sup>.

Komisja podkreślała konieczność zgodności podziału państwa na województwa z podziałem terytorialnym dla innych działów administracji (wówczas 15), co miało powodować, że w województwie – w miarę możliwości – podziały specjalne się *pokrywają, zazębiają i nie tworzą sieci niesłychanie splątanej, w której trudno się zorientować nie tylko ludności, lecz i urzędnikom administracyjnym. Obywatel może załatwić wszystkie sprawy w jednym możliwie urzędzie, który jest spoiwem wszystkich działów administracji, co przyspiesza załatwienie spraw i powoduje zmniejszenie korespondencji, a przez to i kosztów administracyjnych, a także zniweluje trudności w momentach dla Państwa krytycznych, np. w czasie mobilizacji*<sup>59</sup>. Uzgodnienie wielkości terytorium województwa z innymi okręgami administracyjnymi – pisała dalej Komisja – mogło nastąpić w stosunku prostym (województwo = okręg), co było bardziej pożądane, a jeśli to niemożliwe – w stosunku wielokrotnym (dwa lub trzy województwa = okręg lub odwrotnie), byleby tylko granice tych okręgów nie zazębiały się. Rzecz niezbędną stanowiło uzgodnienie wielkości województwa, z podziałem na okręgi wojskowe, skarbowe, szkolne, sądowe, ziemskie, dyrekcyjne poczt i telegrafów, inspekcji pracy, ubezpieczeń społecznych, urzędów probierczych, legalizacji miar i celne. Podstawą tegoż uzgodnienia było województwo, gdyż dla województw właściwości terenu miały znaczenie zasadnicze, w odróżnieniu od innych, niezespolonych działów administracji. Jedyny wyjątek – zdaniem Komisji – dotyczył administracji wojskowej; jeżeli: z ważnych względów obrony państwa, nie mogłaby ona dostosować granic swoich jednostek terytorialnych do granic województw. Wówczas jednak to granice województw powinno się było dostosować do granic okręgów wojskowych, choćby powyższe skutkowało szkodą dla administracji ogólnej i samorządu wojewódzkiego<sup>60</sup>.

Wyrażając swój pogląd w tej materii, Bukowiecki określał województwo, jako okręg II instancji władz specjalnych, występujących na obszarze państwa, zespolonych pod przewodnictwem ogólnego naczelnika, tu: wojewody<sup>61</sup>, w szczególności: 1) w zakresie spraw wymagających uzgodnień poszczególnych władz specjalnych, np.: obrona narodowa w zakresie mobilizacji (okręg wojskowy = województwo); 2) ze względów społecznych, wymagających nie tylko sprawnej administracji rządowej, lecz również wytworzenia miejscowych ośrodków życia społecznego, kul-

<sup>58</sup> *Materiały...*, t. I, s. 9.

<sup>59</sup> *Materiały...*, t. V, s. 105.

<sup>60</sup> *Ibidem*, s. 122.

<sup>61</sup> *Materiały...*, t. IV, s. 29–30.

turalnego i gospodarczego = samorządu terytorialnego, jako ogniwa pośredniego pomiędzy organizacją państwową a wolnym życiem społecznym, skupiającego kierowaną duchem publicznym działalność nad rozwiązywaniem wszelkich ważniejszych zadań społecznych na danym terytorium (tu: województwa)<sup>62</sup>; 3) w zakresie sądownictwa (okręg sądowy apelacyjny = województwo)<sup>63</sup>.

W korespondencji do powyższego poczynione były również zastrzeżenia. I tak: Grabski uwypuklał tezę, że należy dążyć do uzgodnienia terytorium województwa z administracją specjalną, lecz nie było konieczne, *aby każdy dział administracji miał te same szczeble* [co administracja ogólna – przyp. aut.] *i jednostki tylko, by do ich granic terytorialnych się każdy dział stosował*, – dotyczyło to głównie szkolnictwa oraz opieki społecznej i pracy<sup>64</sup>. Suski dodawał tu także władze skarbowe, zaś nie do końca – władze pocztowe, wojskowe (z uwagi na rzadki czynnik mobilizacyjny oraz zmienność dyslokacji wojsk, stosownie do sytuacji zewnętrznej). Ten sam autor postulował, aby w siedzibie i obszarze województwa zawierały się siedziby i obszary okręgów administracyjnych najważniejszych dla ludności działów administracji – skarbowej i sądowej, lub też na jego obszarze było kilka okręgów tychże działów. Mogły się też zawierać wraz z innymi województwami – nie więcej niż trzema – w jednym okręgu administracyjnym danego działu administracji: wojskowego, kolejowego<sup>65</sup>. W przypadku władz specjalnych – argumentował zaś Bukowiecki – niewystępujących na obszarze całego kraju (np. władz górniczych, dyrekcji kolejowych, dróg wodnych i śródlądowych, portów morskich), ośrodek (stolica) województwa był siedzibą tychże władz, jeśli stanowił jednocześnie stację węzłową, główny port morski czy rzeczny itp.<sup>66</sup> Wyrażał również opinię, że województwo nie mogło być utworzone w kolizji z celami obrony narodowej, stąd też w ramach zasady zespolenia władz podlegało jedynie okręgom tworzonym dla celów wojskowości, i im było podporządkowane obszarowo. Konkludował w swym wywodzie, że *mielibyśmy 10 okręgów wojskowych, województw, okręgów sądowych, kolejowych, szkolnych, skarbowych, Izb Kontroli Państwa, oddziałów Prokuraturii Generalnej, Dyrekcji pocztowych, dyrekcji lasów państwowych – do 9 ośrodków wojewódzkich dochodziłby jeszcze jeden – Białystok*<sup>67</sup>.

W kwestii wpływu czynnika samorządowego na wielkość terytorium województwa autorzy koncepcji (Żułkiewicz, autorzy Wniosków Komisji), wychodząc od uregulowań konstytucyjnych z 1921 r., uwypuklali przeważnie tezę sfor-

<sup>62</sup> *Ibidem*, s. 31–32.

<sup>63</sup> *Ibidem*, s. 34.

<sup>64</sup> *Ibidem*, s. 65.

<sup>65</sup> *Materiały...*, t. I, s. 74–77.

<sup>66</sup> *Materiały...*, t. IV, s. 32–33.

<sup>67</sup> *Ibidem*, s. 34–35.

mułowaną wyraźnie przez Żułkiewicza, iż samorząd terytorialny – wojewódzki związek komunalny – miał pokrywać się z jego obszarem<sup>68</sup>. Komisja, pozostając w zgodności z powyższym założeniem, podnosiła, że samorząd terytorialny (wojewódzki) pod względem miał być w swojego ustroju i działalności w daleko większym stopniu był uzależniony od podstaw terytorialnych, niż administracja rządowa, bowiem roztaczała ona swoją działalność na teren całego państwa, miała swój zakres działania ściśle określony przepisami prawnymi, a środki na pokrycie własnych wydatków czerpała z budżetu państwa. Stąd też województwo, stanowiąc jednostkę administracyjną, nie wywierało na nią wpływu decydującego, bo w każdej dziedzinie administracji rządowej istniała pewna możliwość dostosowania form organizacyjnych do przyjętego terytorium jednostki, w ramach podziału administracyjnego. Administracja samorządowa – argumentowała dalej Komisja – zaś przeciwnie: była co do swych zadań i co do środków materialnych, jakimi na przeprowadzenie tych zadań rozporządzać mogła, ściśle uzależniona od materialnej podstawy swego działania – tzn. od własnego terytorium, poza granice którego władztwo jej nie sięgało. Z jednej strony, od wielkości terytorium jednostki samorządowej – województwa – zależała zawsze ilość i jakość problemów, rozwiązanie których ciążyło na tej jednostce, ponieważ mogła ona się podjąć zaspokojenia tych tylko potrzeb publicznych, które terytorialnie mieściły się w jej granicach. Z drugiej zaś – zdaniem Komisji – od wielkości terytorium jednostki samorządowej zależała również w znacznym stopniu jej zasobność w środki gospodarcze, a także w niezbędny do pracy w samorządzie element społeczny, co znowu decydowało o zdolności danej jednostki do wykonywania ciężących na niej obowiązków<sup>69</sup>. Innymi słowy – definiowała zagadnienie Komisja – podstawę terytorialną samorządu województwa stanowił krąg interesów i potrzeb publicznych, zaspokojenie których miało zostać powierzone jednostce samorządowej<sup>70</sup>.

Jak z powyższego wynika, uwzględnianie czynnika administracyjnego powodowało nadanie województwu cechy swoistej ogniskującej determinanty i punktu odniesienia dla podziałów administracji specjalnej. W przyszłości siedziba województwa miała stać się w miarę możliwości administracyjnym węzłem wszystkich działów administracji, a – co szczególnie ważne i dziś – „odpowiednia” wielkość województwa miała stanowić również podstawę działalności samorządu terytorialnego, głównie poprzez zapewnienie mu środków na zaspokajanie potrzeb społecznych.

W *Materiałach...* przedstawiono również konkretne propozycje *pro futuro*, co do wielkości województwa, w nawiązaniu do powyższych kontekstów

<sup>68</sup> Art. 65 Konstytucji Marcowej z 17 III 1921 r.; *ibidem*, s. 156.

<sup>69</sup> *Materiały...*, t. V, s. 18–19.

<sup>70</sup> *Ibidem*, s. 27–28.

czynnika gospodarczego. Wedle poglądu Dalbora, województwo miało posiadać duże terytorium, obejmujące 30 powiatów<sup>71</sup>, uwzględniające wypełnianie na jego obszarze nawet zadań, które mogłaby realizować prowincja w zakresie ogólnej polityki narodowościowej i dzielnicowej, ze względu na historyczny rozwój, co powodowałoby wówczas funkcjonowanie tegoż województwa na zasadzie autonomii (pod nazwą: „województwo” lub „ziemia”)<sup>72</sup>. Dalej, Dalbor województwo ujmował jako okręg (przewidywano 10 większych i racjonalnie utworzonych), który winien obejmować obszary ciężące gospodarczo, komunikacyjnie i kulturalnie do ośrodka miejskiego (Warszawa, Łódź, Poznań, Kraków, Lwów, Wilno, Katowice, Lublin, Brześć nad Bugiem lub Kowel oraz Toruń lub Bydgoszcz), oraz – w miarę możliwości – nie przekraczać granic zarobczych ze względu na odmienne ustawodawstwo, z wyjątkiem obszarów krańcowych (przyłączenie pd.-zach. części woj. kieleckiego do woj. krakowskiego, powiatów: tomaszowskiego i biłgorajskiego z woj. lubelskiego do woj. lwowskiego)<sup>73</sup>. W innej koncepcji – Żułkiewicza – każde z województw (10–11) liczyło około 40 tys. km kw., jednakże przy jego stanowieniu należało jeszcze uwzględnić warunki regionalne, geograficzne, gospodarczo-finansowe (zdolność finansową uzyskaną z odpowiedniego Urzędu Statystycznego danych obszarów do spełniania funkcji administracyjnych i samorządowych), narodowościowe, rodzaj zatrudnienia ludności, topograficzne<sup>74</sup>. Komisja zaś w swoich wnioskach wyrażała tezę, iż podstawą utworzenia województwa był – określony wówczas przez nią – region administracyjny (12): 1) region lwowski; 2) region Wołynia; 3) region poleski; 4) region północno-wschodni; 4) region lubelski; 6) region krakowski; 7) śląski region górniczo-hutniczy; 8) przemysłowy region łódzki; 9) region poznański; 10) region pomorski; 11) region warszawski; 12) region stołeczny, obejmujący Warszawę i obszar podmiejski bezpośrednio z miastem związanej<sup>75</sup>. Bukowiecki dodawał jeszcze jedną formę województwa w tym kontekście, a mianowicie: odrębny okręg administracyjny dla stolicy Polski – Warszawy (województwo grodzkie z wojewodą), co podyktowane było zaludnieniem, ważnością jako centralny punkt państwa i siedziba władz) oraz koniecznością zachowania bezpośredniego stosunku naczelnika władz rządowych z ministrami, bez pośrednictwa wojewody; z władz specjalnych województwo to miało skupiać jedynie okręg władz szkolnych i skarbowych. Swój pogląd popierał argumentem,

<sup>71</sup> *Ibidem*, s. 50.

<sup>72</sup> W zakresie art. 3 ust. 4 Konstytucji z 17 III 1921 r.: *Rzeczpospolita, opierając swój ustrój na zasadzie szerokiego samorządu terytorialnego, przekazuje przedstawicielstwu tego samorządu właściwy zakres ustawodawstwa, zwłaszcza z dziedziny administracji, kultury i gospodarstwa, który zostanie bliżej określony ustawami państwowymi*; *ibidem*, s. 59.

<sup>73</sup> *Ibidem*, s. 57.

<sup>74</sup> *Ibidem*, s. 150.

<sup>75</sup> *Materiały...*, t. V, s. 123.

iz stolica państwa tworzyła silny, zamknięty okręg, ugrupowanie – ognisko – życia społecznego, niezależnie od zespolenia w nim władz II instancji<sup>76</sup>.

W przedstawionych opiniach autorzy nie zachowują jednolitego stanowiska co do wpływu czynników historycznego i komunikacyjnego na wielkość województwa. Zgodzić się jednak można z zauważalną sugestią, iż nie miały one w tej kwestii raczej pierwszorzędno znaczenia, zaś ich wpływ mógłby podlegać ograniczeniom bez uszczerbku dla ówczesnego funkcjonowania województwa, gdyż częstokroć zachodziła niedająca się pogodzić niewspółmierność pomiędzy odczuwanymi dawnymi powiązaniem historycznymi (I Rzeczpospolita) oraz ówczesnymi wyzwaniem komunikacyjnymi. Z toku wypowiedzi na temat wpływu czynnika gospodarczego na wielkość województwa można było natomiast zauważyć nowoczesną wówczas tendencję do nadawania kształtowanie województwa pewnej elastyczności, uwzględniającej spektrum uwarunkowań i procesów gospodarczych wyróżniających pewne obszary, aniżeli do czysto mechanicznego wykreślenia obszaru województwa. Jednocześnie – co jest bardzo cenne – zwracano uwagę na całościowe rozumienie zagadnień gospodarczych (przemysł i handel a rolnictwo – z jednej strony, oraz zgodność polityki gospodarczej lokalnej z państwową – z drugiej), nadając im zarazem charakter służebny wobec potrzeb samorządu wojewódzkiego, ujmowanych tutaj w kontekście wystarczalności – zdolności do generowania dochodów dla wywiązania się tegoż z nałożonych zadań publicznych. Z tych też względów obszar województwa był raczej wynikiem dynamiki zjawisk występujących na pewnym terytorium, co mogło skutkować zaistnieniem województw o różnej wielkości, przyjmujących za punkt wyjścia podobne zagadnienia gospodarcze i możliwości finansowe dla swojego funkcjonowania.

Zamieszczone powyżej opinie skłaniają do konstatacji, iż zarówno czynnik uzależniający wielkość województwa od występowania na jego terytorium jednolitego zagadnienia społecznego, jak i podobny do niego w swej funkcji czynnik regionalny (objęcia granicami województwa pewnej wyodrębniającej się całości terytorialnej) pogłębiały i precyzowały – wspomnianą już wcześniej – elastyczną istotę procesu kształtowania się województwa. Na uwagę zasługuje szczególnie opinia, iż proces ten miał doprowadzić do przejścia województwa od fazy scentralizowanej – poprzez dekoncentrację – do fazy zdecentralizowanej (wykorzystującej realizację zadań publicznych przez samorząd wojewódzki). Wydaje się, iż pogląd perspektywicznie negujący istnienie województwa i zastąpienie go przez ewentualne „regionalne” związki powiatów (międzykomunalne) miał bardziej na względzie świadczące funkcjonowanie administracji, stąd też wprowadzenie go życie wielce utrudniałoby rozwiązywanie zagadnień życia społecznego, wy-

<sup>76</sup> *Materiały...*, t. IV, s. 35–36.

magających od administracji zaangażowania planistycznego, koordynacyjnego i nadzorczego.

Przedstawione powyżej koncepcje, określające wielkość województwa przez pryzmat czynnika administracyjnego, pozwalają na stwierdzenie, że najbardziej doniosłe znaczenie miało ukazanie go jako swoistego węzła regionalnego, ogniskującego w sobie różnorakie zadania gospodarcze i społeczne, wymagające rozwiązania przez administrację. Administrację – w jak największym stopniu zespoloną po stronie rządowej oraz wyposażoną w konieczną wystarczalność dochodową po stronie samorządowej. Istotne było również przewidywanie odrębnego województwa dla miasta stołecznego Warszawy, czego niestety do dziś nie udało się przeprowadzić.

#### 4

Nie mniej miejsca – w porównaniu do poprzednich aspektów – autorzy opinii (Suski, Downarowicz, Dunin-Borkowski, Dalbor, Bukowiecki, Zbrowski, Wachholz, Komisja, Żułkiewicz, Grabski) zamieszczonych w *Materiałach...* poświęcili funkcjonowaniu administracji publicznej w województwie, projektując je najczęściej według kategorii: instancyjności, organu naczelnego (osoby i zadań wojewody), a także instytucji samorządu terytorialnego.

Suski nazywał je okręgiem administracyjnym II instancji<sup>77</sup>, zaś Downarowicz, zgadzając się z nim, uzupełniał swoją definicję o element posiadania przezeń optymalnej ilości jednostek administracyjnych I instancji (powiatów), z możliwością tworzenia w jego obrębie grup powiatów (tzw. rejonów), bez nadawania im charakteru nowej instancji władzy<sup>78</sup>. Dla Suskiego, z jednej strony – granicę ilości powiatów wyznaczały możliwości kontroli administracyjnej i liczba korespondencji, z drugiej zaś – zasadność wydatków na nadbudowę administracyjną, jaką była, będąc instancją pośrednią pomiędzy Ministerstwem Spraw Wewnętrznych a powiatami<sup>79</sup>. Dunin-Borkowski uważał województwo za instancję odwoławczą (w podziale trójstopniowym) od decyzji powiatu w I instancji, jednakże zastrzegając przy tym, aby ministerstwo nie stawało się faktycznie instytucją zażaleniową od rozstrzygnięcia województwa, przez co traciłoby swój charakter władzy regiminalnej, powołanej do decydowania w sprawach ogólnopaństwowych<sup>80</sup>. Zdaniem Dalbora, wychodzącego z ówczesnych przesłanek konstytucyjnych, województwo

<sup>77</sup> *Materiały...*, t. I, s. 71–74.

<sup>78</sup> *Materiały...*, t. IV, s. 72.

<sup>79</sup> *Materiały...*, t. I, s. 74–77.

<sup>80</sup> *Materiały...*, t. IV, s. 99.

było jednostką administracyjną najwyższego rzędu (w podziale trójstopniowym), w którym miał być wykonywany odrębny wojewódzki program państwowej polityki wewnętrznej przez administrację rządową i samorząd wojewódzki. Składało się z 30 powiatów; posiadało wyposażony w rozbudowany i obsadzony różniczkowanymi referentami i specjalistami urząd wojewódzki, prowadzący także działalność koordynacyjną i wyjaśniającą, obsługującą powiaty. Powyższa struktura kompetencyjna miała – w jego opinii – sprzyjać ekonomice pracy, polegającej na jednolitym kierunku administracji na większym terytorium o tych samych stosunkach; – przykład: *dwóch wojewodów* [stanisławowskie i tarnopolskie – przyp. T. Ł.] i *podwójni referenci osobno trudnią się rozwiązywaniem tej samej kwestii, a w dodatku nieraz bez specjalnego powodu zupełnie inaczej je rozwiązują i w tych samych kwestiach osobno trudnią władz centralne*<sup>81</sup>.

W opozycji do powyższego pozostawała teza Dunina-Borkowskiego, że województwo nie było najwyższą jednostką instancyjną i podziałową, lecz miało zostać podporządkowane prowincji, na zasadzie pełnego podporządkowania się urzędu wojewódzkiego jej szefowi – zarówno pod względem osobowym, jak i służbowym. W jednym wariantcie – w województwie jedynie miano rozstrzygać w toku instancji i sprawować funkcje inspekcyjno-kontrolne, względnie województwo fungować mogło jedynie w wypadkach większej wagi jako pierwsza instancja. W drugim – to w województwie miał być pozostawiony punkt ciężkości administracji, pomimo zmniejszenia obszaru tego<sup>82</sup>. W innej koncepcji w tej mierze – Zbrowskiego – województwo stanowiło jednostkę podległą wielkorządztwu (wyjątek: woj. miejskie – Warszawa – podległe centrali) w systemie czterostopniowym podziału administracyjnego<sup>83</sup>. Wreszcie Wachholz wyrażał pogląd, iż województwo już wówczas miało charakter przejściowy, zmierzający do zaniku, a istniało jedynie ze względu na brak świadomości i wykształcenia społeczeństwa co do zakresu i wagi swych obowiązków (bycia podmiotem, a więc nie „poddanym”, lecz „współrządzącymi”), wynikających z pojmowania gminy i powiatu w powiększonych obszarach i zwiększonej ilości zadań administracji ogólnej w ramach administracji samorządowej, jako poziomej rozbudowie władzy administracyjnej pozostającej w ręku (zarządzie) obywateli, hierarchicznie żadnej władzy niepodlegającej, stanowiącej rodzaj administracji publicznej, której celem było osiągnięcie maksimum dobrobytu jej członków (obywateli), przy zapewnieniu podstaw dla pomyślnego rozwoju na przyszłość<sup>84</sup>.

Kolejnym czynnikiem w ramach aspektu funkcjonowania administracji publicznej w województwie, omawianym w *Materiałach...*, była osoba i zadania organu

<sup>81</sup> *Ibidem*, s. 50.

<sup>82</sup> *Ibidem*, s. 101.

<sup>83</sup> *Ibidem*, s. 122.

<sup>84</sup> *Ibidem*, s. 138–139.

władzy, jakim był – w zgodnej opinii autorów nadesłanych propozycji – wojewoda. Według Downarowicza, województwem powinna zarządzać osoba o następujących kwalifikacjach: politycznym wyrobieniu, zdolna do stworzenia i przedstawienia rządowi programu działania na terenie powierzonego mu województwa, wreszcie zdolna do zrealizowania tego programu przy pomocy podwładnego jej aparatu, obejmującego zagadnienia polityki ogólnej i gospodarczej, i zatwierdzonego przez rząd<sup>85</sup>. Rolą wojewody – pisał dalej Dalbor – było należyte zorganizowanie pracy jego aparatu, ogólny nadzór i osobiste decydowanie w sprawach najważniejszych. Zwraçał uwagę, że powiększenie województwa (w porównaniu do ówczesnych) sprowadzałoby się do powiększenia urzędu wojewódzkiego, co przynieść by mogło oszczędności finansowe, poprzez skasowanie dwóch istniejących urzędów. Istotę zaś pracy wojewody – zdaniem Dalbora – charakteryzowały: *jasność i określoność stojących przed nim zagadnień w zakresie polityki ogólnej i gospodarczej, możliwość stworzenia w obu tych kierunkach programu działania i możliwość realizowania go*<sup>86</sup>. Dunin-Borkowski precyzował obowiązek wojewody jako – wspomniane w niniejszym artykule przy przedstawianiu koncepcji odnoszącej się do wpływu aspektu ludnościowego na województwo – zupełne opanowanie powierzonego mu terenu, zaś *jego znajomość ludzi i stosunków powinna być tak dokładna, że wszelkie wybitniejsze osobistości na obszarze województwa powinien znać osobiście, a żadne ważniejsze zagadnienie z jakiegokolwiek bądź dziedziny na obszarze województwa nie powinno być mu obce*, co będzie realne na obszarze małego województwa obejmującego kilka powiatów, z ogólną ludnością około pół miliona mieszkańców, i to powinno mu zająć najdalej 2–3 lata<sup>87</sup>.

Omawiając zadania wojewody, Dunin-Borkowski wychodził z założenia, że województwo było drugą instancją administracyjną (w systemie trójstopniowym), a nie tylko wykonawczą, wobec tego wojewoda mógł *kierować 35 powiatami i znać stosunki w nich tylko o tyle, o ile do tego kierowania mu potrzeba*, zaś szczegółowych informacji miały mu dostarczyć same starostwa lub cyklicznie organizowanie konferencji ze starostami. Wojewoda, będąc *mężem zaufania rządu do ogólnego kierownictwa w pewnej części państwa, stanowiącej pewną całość do nadzoru i roztrząsania odwołań*, nie mógł sprawować tak określonej funkcji w małym województwie<sup>88</sup>. Downarowicz klasyfikował wojewodę jako bezpośredniego zwierzchnika starostów oraz pomocniczą instancję, odciążającą władzę naczelną (ministerstwo)<sup>89</sup>, chociaż w ujęciu Dunina-Borkowskiego, wojewoda miał

<sup>85</sup> *Ibidem*, s. 85.

<sup>86</sup> *Ibidem*, s. 86.

<sup>87</sup> *Ibidem*, s. 100.

<sup>88</sup> *Ibidem*, s. 51.

<sup>89</sup> *Ibidem*, s. 72.

stanowisko wyłącznie o charakterze administracyjnym, podległe szefowi prowincji (instancji pomiędzy ministerstwem a województwem w podziale czterostopniowym), który z kolei piastować miał funkcję czysto polityczną<sup>90</sup>. Z kolei w rozumieniu Komisji, wojewoda był przedstawicielem rządu i jako taki, powołany był – oprócz funkcji reprezentacyjnych – do: 1) uzgadniania działalności całej administracji na obszarze województwa z zasadniczą linią polityczną rządu; 2) ogólnego nadzoru nad sprawami osobowymi funkcjonariuszy państwowych ze stanowiska wymogów bezpieczeństwa, spokoju i porządku publicznego, oraz 3) uzgadniania działalności administracji cywilnej, jako też interesów gospodarczych województwa w potrzebami obrony państwa. Oprócz tego – według Komisji – był szefem administracji ogólnej, łączącej w sobie tzw. zespolone działy administracji rządowej, a więc skupiał w swoim ręku funkcje rządzenia z funkcjami administracyjnymi. Jeżeli jednak porównać państwową doniosłość tych funkcji, to Komisja widziała w wojewodzie przede wszystkim reprezentanta rządu, wykonującego część zdekoncentrowanych funkcji rządzenia. Posiadać miał inicjatywę i współdziałał w tworzeniu i konsekwentnym realizowaniu wojewódzkiego programu politycznego<sup>91</sup>, nazywanego też regionalnym programem polityki wewnętrznej państwa<sup>92</sup>.

Program ów – zdaniem Komisji – nie miał być jakimś abstraktem, treścią rozumową ubraną w formę memoriału czy książki i podzieloną na paragrafy, zaopatrzoną w szereg instrukcji wykonawczych, która mogłaby być wprowadzona w życie przez każdego, kto ten mandat otrzyma. Stanowił plan – jak pisała Komisja – obejmujący cel i drogi do tego celu prowadzące, najściślej z indywidualnością twórcy tego planu i osobą realizatora związane. Ażeby jakiś program polityczny realizować – jak postulowała Komisja – trzeba było nie tylko ten program znać i z nim się zgadzać, lecz również w każdej chwili i w niedających się nigdy przewidzieć okolicznościach umieć powziąć decyzję, która niejednokrotnie obarczałaby wielką odpowiedzialnością przed władzą i przed własnym sumieniem. Należało więc mieć wiarę w słuszność i realność tego programu. Dlatego – w argumentacji Komisji – to wojewodzie powinna była przysługiwać inicjatywa w tworzeniu, a potem w rozwijaniu i dostosowywaniu wojewódzkiego programu politycznego do zmienionych warunków. Władze centralne powinny być się ograniczyć do roli, którą by im określono: 1) do dostosowania tego programu do ogólnego programu politycznego państwa i 2) do kontroli, czy wykonywanie programu wojewódzkiego nie odbiegałoby od zasadniczej linii politycznej rządu.

<sup>90</sup> *Ibidem*, s. 100.

<sup>91</sup> *Materiały...*, t. V, s. 117–118.

<sup>92</sup> *Ibidem*, s. 115.

Dalej Komisja zastrzegła, że program taki mógł powstać tylko w wypadku jeżeli czynny udział i inicjatywę w opracowaniu tego programu wzięliby na siebie reprezentanci rządu stojący na czele okręgów, do których program polityki wewnętrznej miał być dostosowany. Tylko oni bowiem, jako realizatorzy tych programów, mogli wziąć odpowiedzialność za to, czy wskazane w programie drogi prowadziłyby istotnie do celów założonych przez ogólny program polityki wewnętrznej państwa. O potrzebie stworzenia wojewódzkiego programu zdaniem Komisji – decydować miał z jednej strony – stopień wyodrębnienia się danego okręgu z całości terytorium państwowego z uwagi na występujące w nim zagadnienia, a z drugiej strony – państwowa doniosłość tych zagadnień. Komisja w swoich wnioskach twierdziła, że program – oprócz powyższego – zależał także od objęcia w całości granicami województwa owego zagadnienia, stanowiącego cechę wyróżniającą terytorium województwa, czy też podzielenia go pomiędzy parę województw. W jednej sprawie mógł być bowiem jeden tylko program i jeden tego programu wykonawca<sup>93</sup>.

Komisja określiła też zagadnienia, z racji których miano tworzyć wojewódzki program polityki wewnętrznej państwa, a mianowicie: a) ich państwową doniosłości; b) wielkość obszaru, jaki dane zagadnienie miał obejmować – czyli te, które przerastały ramy terytorialne powiatu, tzn. występowały na obszarze pewnej grupy powiatów jako zagadnienia jednolite, i których ze względu na państwową doniosłość nie należałoby dzielić między parę jednostek administracyjnych, ani też łączyć w jednej jednostce z innymi, o równej doniosłości zagadnieniami, lecz powierzyć je do rozwiązania jednej, specjalnie dla każdego z nich powołanej, jednostce (tu województwu). Chodziło Komisji o zagadnienie, które byłoby uznane w danym terenie za najdonioślejsze dla państwa i które z tej właśnie racji trzeba było powierzyć do rozwiązania jednej jednostce administracyjnej, a nie dzielić pomiędzy parę poszczególnych województw. W przypadku kolizji zagadnień – rozstrzygała Komisja – pierwszeństwo miałyby zagadnienia o doniosłości ogólnopaństwowej, przed zagadnieniami gospodarczymi i ściśle administracyjnymi, a w niektórych wypadkach pierwszeństwo przyznawała względem obrony państwa<sup>94</sup>.

Autorzy zamieszczonych w *Materiałach...* opinii ujmowali województwo również kontekście samorządu terytorialnego, jako konstytucyjnie jednolitego organizmu, posiadającego własny sejmik, decydującego o lokalnych sprawach<sup>95</sup>.

Komisja w swoich wnioskach, akceptując rozwiązania konstytucyjne, wychodziła w tej mierze z założenia, że województwo było jednostką terytorialną ad-

<sup>93</sup> *Ibidem*, s. 117–118.

<sup>94</sup> *Ibidem*, s. 118.

<sup>95</sup> *Materiały...*, t. I, s. 78.

ministracji ogólnej, a zarazem jednostką samorządu terytorialnego najwyższego rzędu<sup>96</sup>. Dla Downarowicza zaś powyższe oznaczało, iż *organizacyjna struktura terytorialnego samorządu odpowiadać powinna organizacyjnej strukturze administracji państwowej*<sup>97</sup>. Dunin-Borkowski, pisząc na ten temat, określał samorząd jako jednostkę administracji samorządowej, stanowiącą uzupełnienie administracji państwowej<sup>98</sup>. Zastrzegano się jednakże przy tym – co czynił Suski – że z uwagi na istniejące rozbieżności funkcjonowania ustroju administracyjnego po czasach rozbiorów, dopuszczalne było przejściowe funkcjonowanie odmiennych ustrojów administracyjnych, w tym i samorządowych, do czasu niedalekiego ujednoczenia ustroju samorządowego w całej Polsce<sup>99</sup>. Z kolei Dalbor widział w łączeniu w województwie administracji ogólnej, jak i samorządu powszechnego (terytorialnego), skutek w postaci układania się nie tylko stosunków administracyjnych na obszarze województwa (w skali kraju według podziału na województwa), ale również przystosowywania się doń w ogóle wszystkich stosunków życia publicznego; stąd też, im dłużej trwać miało województwo, tym bardziej stosunki przystosowują się do niego<sup>100</sup>.

W korespondencji z powyższym pozostawała teza Bukowieckiego, iż poprzez posiadanie sejmiku wojewódzkiego, województwo miało silny bodziec, by grupować życie nie tylko publiczne, ale także gospodarcze i społeczne kraju (grupowanie się instytucji samorządu zawodowego według województw)<sup>101</sup>. Stąd też – dla Bukowieckiego – utworzenie samorządu wojewódzkiego było zależne od istnienia w Polsce sił społecznych, potrzebnych do należytego jego uruchomienia<sup>102</sup>, a jednocześnie – co dodawał Suski – ludność i obszar miały zapewnić jego funkcjonowanie<sup>103</sup>. Samorząd wojewódzki – omawiany we wnioskach Komisji – występował w charakterze dyspozycyjnej jednostki administracji publicznej o określonej zdolności do podejmowania zadań samorządowych, miał jednolity zakres działania, a jego zdolność administracyjna odpowiadała wyznaczonemu mu zakresowi działania. Powyższe powodowało – pisała Komisja – iż zdolność administracyjna (do wykonywania zadań administracji publicznej) była uzależniona od jej podstawy terytorialnej, skąd samorząd miał czerpać środki finansowe na pokrycie swoich wydatków i gdzie znajdował się niezbędny dla pracy w samorządzie element społeczny<sup>104</sup>.

<sup>96</sup> *Materiały...*, t. V, s. 115.

<sup>97</sup> *Materiały...*, t. IV, s. 89.

<sup>98</sup> *Ibidem*, s. 107–108.

<sup>99</sup> *Materiały...*, t. I, s. 81.

<sup>100</sup> *Materiały...*, t. IV, s. 38–39.

<sup>101</sup> *Ibidem*, s. 31–32.

<sup>102</sup> *Ibidem*, s. 14–15.

<sup>103</sup> *Materiały...*, t. I, s. 78.

<sup>104</sup> *Materiały...*, t. V, s. 18–19.

W jednym z poglądów – Dunina-Borkowskiego – zakładającym istnienie czterostopniowego podziału administracyjnego, dochody samorządu byłyby pokrywane z celami, do zrealizowania których byłby zobowiązany. W przypadku jednak – proponował tenże autor – gdy cel przerastałby samorząd wojewódzki, a byłby możliwy do zrealizowania przez samorząd prowincjonalny, wówczas część dochodów z nim związana przechodziłaby do tegoż samorządu. Podobnie i w drugą stronę – część dochodów samorządu powiatowego przechodziłaby na samorząd wojewódzki, wraz z realizacją celu, który przerastałby możliwości samorządu powiatowego<sup>105</sup>. Korelację dochodów do realizacji celów potwierdzała również inna opinia Dunina-Borkowskiego, iż administracja w województwie (i w ogólności) miała być sprężysta – tak z punktu widzenia interesów ludności, jak też z punktu widzenia interesów samego państwa, zaś samorząd *musi być odpowiednio ekonomicznie silny, by sprostać swoim zadaniom, względnie, jeżeli interes Państwa wymaga innego podziału aniżeli interes danych samorządów terytorialnych, należy w tym wypadku zwolnić mniejsze samorzady terytorialne od ciężarów, którym nie mogą podoleć, przerzucając te ciężary na samorzady terytorialne wyższego rzędu*<sup>106</sup>.

W związku z powyższym pozostawało zagadnienie zadań samorządu wojewódzkiego. Zdaniem Komisji, zasadniczo miał on podejmować zadania przerastające terytorialne ramy powiatów i ich możliwości finansowe; miały być nimi nieliczne zadania uzupełniające administrację powiatową, o bardzo dużym terytorialnym kręgu zainteresowania w ich realizacji i wymagające znacznego skoncentrowania środków<sup>107</sup>. Żułkiewicz dodawał przy tym element nadzoru związków komunalnych (powiatów) niższego rzędu (wraz z zaleceniami i egzekutywą), np. w zakresie szpitalnictwa, opieki społecznej, budowy dróg bitych, robót melioracyjnych, a także zadania regionalne całego okręgu wojewódzkiego lub znacznej jego części<sup>108</sup>.

Innym razem – w koncepcji Downarowicza – samorząd wojewódzki stanowił nadbudowę dla samorządu powiatowego – podstawowej jednostki samorządu (samorząd gminny – podbudowa), zatwierdzał i uzgadniał programy gospodarki powiatów, nadzorował, wspomagał i uzgadniał działalność samorządów powiatowych, podejmował zadania dotyczące się całego województwa, przerastające możliwości poszczególnych związków powiatowych; nie byłby tworzony *drogą bezpośrednich wyborów ludności całego województwa, lecz sejmik wojewódzki stanowić winni delegaci powiatowych związków samorządowych z dodaniem reprezentantów interesów gospodarczych i kulturalnych, nieznajdujących nale-*

<sup>105</sup> *Materiały...*, t. IV, s. 107–108.

<sup>106</sup> *Ibidem*, s. 96.

<sup>107</sup> *Materiały...*, t. V, s. 67.

<sup>108</sup> *Materiały...*, t. IV, s. 163.

żytego zastępstwa w samorządzie powiatowym<sup>109</sup>. Tezę o nadbudowie potwierdził również Żułkiewicz, określając samorząd wojewódzki jako nadbudowę i dając mu pierwszeństwo przed samorządem niższym, co miało być uzależnione od celowości danego przedsięwzięcia, bardziej niż od możliwości finansowych oraz od możliwości technicznych niższych samorządów do wykonania danego zadania<sup>110</sup>.

Z kolei dla Grabskiego, samorząd wojewódzki powinien *mieć własny zakres działania, twórczości i podnoszenia kultury miejscowej*, stąd też należałoby go wyposażać w atrybuty nie tylko te, *które były wówczas pozostawione samorządom*, lecz również w niektóre z przysługujących państwu, a związane z *kulturą gospodarczą kraju, budownictwem, sprawami drogowymi, rolnictwem oraz przemysłem i handlem*<sup>111</sup>. Należało zatem – jak pisał dalej tenże autor – zwiększyć środki finansowe na działalność samorządu wojewódzkiego w ramach zwiększenia ogólnej atrybucji samorządów, jak i środków finansowych na ich działalność<sup>112</sup>.

Proponowano również – jak to czynił Dalbor – zorganizowanie samorządu wojewódzkiego na sposób galicyjski, który występowałby jako *nadbudowa ze wszystkimi jej kompetencjami, a mianowicie obejmowałby, oprócz własnego zakresu działania [...], nadzór państwowy nad samorządami powiatowymi z prawdziwą kontrolą (lustracjami), byłby instancją odwoławczą oraz [...] miałby za zadanie pomagać samorządom niższym w ich działalności, dając im wskazówki i wzory, urządzając kursy naukowe, dając pomoc techniczną i prawną, itd.*<sup>113</sup>

Twórcy nadesłanych propozycji niewiele niestety miejsca poświęcali omówieniu organów samorządu wojewódzkiego, niezależnie od przedstawionego już konstytucyjnego unormowania w tej kwestii (organem reprezentującym był sejmik). Praktycznie autor artykułu spotkał się z jednym w miarę rozwiniętym poglądem – Dunina-Borkowskiego – pozostającym w opozycji do samej idei województwa. W jego założeniu, samorząd reprezentowała, jako organ stanowiący, rada wojewódzka (nie sejmik, z uwagi na przejściowość województwa w jego obszarze i formie) wybrana przez rady powiatowe (ziemskie i miejskie) spośród członków tychże rad i innych mieszkańców województwa, mających bierne prawo wyborcze do rad powiatowych. W Radzie miał mieć swoją reprezentację także samorząd zawodowy i element miejski. Rada wybierała zarząd, jako organ wykonawczy. Kierownikiem samorządu był wojewoda<sup>114</sup>. Rada wybierać miała również ze swego grona członków sejmiku prowincjonalnego lub ziemskiego<sup>115</sup>.

<sup>109</sup> *Ibidem*, s. 89.

<sup>110</sup> *Ibidem*, s. 163–164.

<sup>111</sup> *Ibidem*, s. 64.

<sup>112</sup> *Ibidem*, s. 65.

<sup>113</sup> *Ibidem*, s. 53.

<sup>114</sup> *Ibidem*, s. 124.

<sup>115</sup> *Ibidem*, s. 125.

Autorzy opracowań traktujących o funkcjonowaniu administracji w województwie słusznie akcentowali – idąc też za przykładem ówczesnej Konstytucji – nadrzędną pozycję województwa w hierarchii instancyjnej oraz w ramach podziału administracyjnego. Skutkiem powyższego, odpowiednio klasyfikowali również najwyższy organ władzy publicznej w województwie, jakim był dla nich wojewoda. Miał być powoływany przez władzę zwierzchnią, nawet jeśli łączyłby funkcje administracji rządowej z samorządową. Z przytoczonych opinii wynika, iż administracja rządowa w województwie miała mieć charakter planistyczny, koordynujący (tworzenie i realizacja wojewódzkiego programu polityki wewnętrznej państwa), nadzorczy wobec organów niższej instancji – powiatów, zaś administracja samorządowa – świadczący, polegający na zaspokajaniu potrzeb mieszkańców wykraczających poza ramy powiatów lub ich związków, nadzorczy wobec niższych szczebla samorządu terytorialnego w województwie. Na uwagę zasługuje również położenie nacisku przez autorów na funkcję pomocniczą, instrukcyjną wyższych szczebli administracji publicznej w województwie, względem niższych.

## 5

Podsumowując można stwierdzić, iż w koncepcjach zamieszczonych w *Materiałach Komisji dla Usprawnienia Administracji Publicznej przy Prezesie Rady Ministrów*, instytucja i funkcjonowanie województwa zajmowało poczesne miejsce w problematyce stanowiącej przedmiot prac Komisji. Najczęściej, wzorem rozwiązań konstytucyjnych, stanowiło dla autorów koncepcji najwyższą jednostkę podziału administracyjnego, co potwierdzała również okoliczność niewystępowania w opiniach żadnych alternatyw dla jego nazwy. Z analizy *Materiałów...* wynika pogląd, iż województwo było ujmowane w trzech aspektach: demograficznym, terytorialnym oraz administracyjnym.

W aspekcie pierwszym określano je jako jednostkę podziału administracyjnego (było ich od 9 do 12) opartą na dużym ośrodku miejskim – stolicy, w miarę możliwości jednolite etnicznie, respektujące zarazem różnoetniczność (wielonarodowość), o dużej gęstości zaludnienia (1 mln – 3 mln mieszkańców).

Na jego wielkość terytorialną największy wpływ miało występowanie zróżnicowanego rozwoju gospodarczego (przemysł i rolnictwo) oraz czynnika regionalnego uwzględniającego zarówno kontekst oddziaływania społecznego, kulturalnego, geograficznego stolicy, jak również występowanie jednolitego zagadnienia społecznego, wymagającego rozwiązania przez administrację. Nie mniej doniosłe znaczenie dla kształtu terytorialnego województwa miał czynnik administracyjny, który wyrażał się w zespoleniu władz administracji ogólnej (województwo) z okrę-

gami władz administracji specjalnej (szkolnej, wojskowej, sądowej) oraz funkcjonowaniu w nim samorządu terytorialnego, dla którego z kolei stanowiło ono jego podstawę terytorialną, zapewniając mu zdolność administracyjną tj. wystarczalność dochodową dla realizacji jego zadań. Najczęściej proponowano utworzenie 9–11 województw o niejednolitej powierzchni.

Wreszcie, w ramach aspektu funkcjonowania administracji w województwie, klasyfikowano województwo zazwyczaj jako najwyższą jednostkę trzystopniowego podziału administracyjnego, a zarazem instancję odwoławczą od decyzji władz I instancji (powiatów), posiadającą również funkcję nadzoru (województwo – powiat, samorząd wojewódzki – samorząd powiatowy). Organem naczelnym województwa był wojewoda, jednocześnie stojący na czele samorządu, co powodowało, iż miało ono charakter rządowo-samorządowy. Naczelne zadania wojewody określał program polityki wewnętrznej państwa, nawiązujący do występującego na obszarze województwa zagadnienia społecznego. Funkcjonujący w nim samorząd wojewódzki miał spełniać przede wszystkim zadania przerastające możliwości finansowe jednostek samorządu niższego szczebla, jak również rozwiązywać problemy regionalne występujące na całym jego terytorium lub jego części.

Województwo stanowić miało część realizacji polityki wewnętrznej państwa, z jednoczesnym, jak największym wykorzystaniem możliwości gospodarczych, społecznych i dochodowych, występujących na jego terytorium.

Na koniec nasuwa się spostrzeżenie, iż zamieszczone w *Materiałach...* opinie autorów, żywo zainteresowanych problematyką podziału administracyjnego na województwa, w ramach szerszego zagadnienia reformy administracji publicznej, często pozytywnie zaskakują dzisiejszego czytelnika głębią i wieloaspektowością spojrzenia na instytucję i funkcjonowanie województwa w podziale administracyjnym i funkcjonowaniu społecznym. Wydaje się, że w wielu przypadkach zachowały one swoją aktualność, którą można było zauważyć w pracach nad kształtem obecnych województw. Niektóre zaś z poglądów (np. czynnik występowania jednolitego zagadnienia społecznego) wyrażonych w II Rzeczypospolitej, do dziś nie znalazły twórczego rozwinięcia, co mogłoby stanowić kanwę do dyskusji, z racji zbliżającej się dziesiątej rocznicy wprowadzenia i wejścia w życie ostatniej reformy podziału III Rzeczypospolitej na województwa.

MACIEJ RAKOWSKI  
(Łódź)

## *Pojęcie odpowiedzialności władzy wykonawczej w polskim piśmiennictwie międzywojennym*

### **Begriff der Verantwortlichkeit der Exekutive im polnischen Schrifttum der Zwischenkriegszeit**

1. Uwagi wstępne; 2. Pojęcie odpowiedzialności w konstytucjach międzywojennych; 3. Rodzaje odpowiedzialności w piśmiennictwie, pojęcie odpowiedzialności politycznej ministrów; 4. Pojęcie odpowiedzialności konstytucyjnej, inne rodzaje odpowiedzialności ministrów; 5. Pojęcie odpowiedzialności prezydenta; 6. Uwagi końcowe.

1. Einführungsbemerkungen; 2. Begriff der Verantwortlichkeit in den Verfassungen der Zwischenkriegszeit; 3. Arten der Verantwortlichkeit in dem Schrifttum, Begriff der politischen Verantwortlichkeit der Minister; 4. Begriff der Verfassungsverantwortlichkeit, andere Arten der Verantwortlichkeit der Minister; 5. Begriff der Verantwortlichkeit des Präsidenten; 6. Schlussbemerkungen.

## 1

Trudno nie zgodzić się z Antonim Deryngiem, który w 1934 r. pisał: [...] *zasada odpowiedzialności jest podstawą wszelkiego życia społecznego, a zarazem podstawą i odpowiednikiem zaufania społeczeństwa do jednostki, czy też kolegium sprawującego władzę*<sup>1</sup>. W odniesieniu do demokracji rację miał też zapewne Maciej Starzewski twierdzący, że *nie da się pomyśleć władzy bez odpowiedzialności*<sup>2</sup>. W opisie ustroju każdego współczesnego państwa kluczowe znaczenie ma wskazanie, przed kim i na jakich zasadach ponoszą odpowiedzialność ministrowie, a także prezydent.

Precyzja pojęciowa – zawsze wskazana – szczególnie jest wymagana przy opisie zagadnień najważniejszych, a więc i wówczas, gdy mowa jest o odpowiedzialności osób pełniących funkcje publiczne. W tym przypadku jest jednak inaczej: w piśmiennictwie odnajdujemy wskazanie różnych rodzajów odpowiedzialności członków władzy wykonawczej (politycznej, prawnej, parlamentarnej, konstytucyjnej, solidarnej, indywidualnej, karnej, cywilnej), a różni autorzy używają tych

<sup>1</sup> A. Deryng, *Akty rządowe głowy państwa. Rozważania ustrojowe*, Lwów 1934, s. 67.

<sup>2</sup> M. Starzewski, *Uwagi prawno-polityczne nad projektem konstytucji wicemarszałka Cara*, Kraków 1934, s. 73.

pojęć w odmiennych znaczeniach, co gorsza – współcześnie zdarza się, że w jednej pracy pojęcia te mają zmienne znaczenie<sup>3</sup>.

Celem artykułu jest wyjaśnienie, czy podobne niedoskonałości występowały już w piśmiennictwie przedwojennym, czy też pojawiły się dopiero później. Nie było naszym założeniem dokonanie pełnego przeglądu literatury międzywojennej, przywołujemy jedynie prace wybranych autorów, które w naszym przekonaniu stanowią wystarczający materiał do badań i formułowania wniosków. Z uwagi na to, że w ustawie zasadniczej (zwłaszcza w konstytucji kwietniowej) znalazły się rozstrzygnięcia istotne także z punktu widzenia przyjmowanej terminologii (od których nie mogli uciec przedwojenni konstytucjoniści), uznaliśmy za celowe przypomnienie w niezbędnym zakresie treści norm konstytucyjnych.

Nie wdając się w bardziej dokładne ustalanie właściwego znaczenia przywoływanych w pracy pojęć, zasygnalizujemy jedynie, że za poprawne uznajemy rozróżnienie typów odpowiedzialności przedstawione przez Bogusława Banaszaka. Odpowiedzialność polityczną zdefiniował on jako ustaloną prawnie lub zwyczajowo zasadę, według której osoba piastująca urząd państwowy obowiązana jest ustąpić lub może zostać odwołana w przypadku utraty zaufania podmiotu mianującego ją na piastowany urząd lub sprawującego nad nią kontrolę. Istotą odpowiedzialności politycznej jest ponoszenie konsekwencji za celowość, zasadność czy trafność kierunków działań podejmowanych przez osobę jej podlegającą lub podejmowanych przez podporządkowane jej jednostki organizacyjne. I co najważniejsze – przesłanką odpowiedzialności politycznej może być też subiektywne przekonanie organu o niej decydującego, że z pewnych przyczyn podmiot podlegający tej odpowiedzialności nie jest bądź nie będzie w stanie podołać swoim obowiązkom (naszym zdaniem na tym właśnie polega istota odpowiedzialności politycznej). Autor ten trafnie podaje również, że gdy odpowiedzialność tego typu ponoszona jest przed parlamentem, mamy do czynienia z odpowiedzialnością parlamentarną<sup>4</sup>.

<sup>3</sup> Analiza rozbieżności terminologicznych w pracach współczesnych zdecydowanie wykraczałaby poza ramy pracy. Tytułem przykładu zob.: A. Gaca, K. Kamińska, *Historia powszechna ustrojów państwowych*, Toruń 2002, s. 548 i 591; Z. Witkowski (red.), *Prawo konstytucyjne*, Toruń 2006, s. 63 i 491; G. Górski, S. Salmonowicz, *Historia ustrojów państw*, Warszawa 2001, s. 499, 504, 544.

<sup>4</sup> B. Banaszak, *Prawo konstytucyjne*, Warszawa 2008, s. 526–527. Podobnie odpowiedzialność polityczną definiuje m.in. Stanisław Bożyk, który jednak – niezbyt już zasadnie – podaje, że forma ta odnosi się przede wszystkim do odpowiedzialności przed parlamentem, czyli *parlamentarnej*, a przecież w systemie prezydenckim kluczowe znaczenie ma odpowiedzialność polityczna ministrów przed głową państwa. Także stwierdzenie tego autora, że odpowiedzialność polityczna dotyczy *negatywnej oceny działalności osoby*, uznać trzeba za niedoskonałe, gdyż prowadzi do zawężenia zakresu tego pojęcia. W istocie chodzi bowiem o negatywną ocenę osoby, także więc i tych okoliczności, które dotyczą czasu sprzed objęcia urzędu, ale i kwalifikacji osobistych niekoniecznie związanych z *działalnością* (przyczyną usunięcia ministra mogłaby być np. jego choroba psychiczna) – S. Bożyk, *Odpowiedzialność polityczna*, [w:] *Wielka encyklopedia prawa*, red. B. Hołyst, Warszawa 2005, s. 547. Dostrzec jednak należy, że w innym miejscu autor hasła wyraźnie określa odpowiedzialność parlamentarną jako rodzaj odpowiedzialności politycznej – *ibidem*, s. 546.

## 2

W międzywojennym prawodawstwie pojęcie odpowiedzialności pojawiło się już w *dekrecie o najwyższej władzy reprezentacyjnej Republiki Polskiej* z 22 listopada 1918 r.; w art. 2 zapisano, że rząd Republiki stanowią prezydent ministrów i ministrowie mianowani przez Tymczasowego Naczelnika Państwa i przed nim odpowiedzialni. Nie sprecyzowano, o jaki rodzaj odpowiedzialności chodziło<sup>5</sup>, jednak uregulowanie odpowiedzialności ministrów łącznie z ich powoływaniem nie pozostawia wątpliwości, że mamy do czynienia z tym, co zwiemy odpowiedzialnością polityczną. Podobnie w Małej Konstytucji z 20 lutego 1919 r. – Naczelnik Państwa oraz Rząd byli *odpowiedzialni przed Sejmem za sprawowanie swego urzędu* (art. 4). Także w tym przypadku ustrojodawca zrezygnował z dookreślenia rodzaju odpowiedzialności, jednak i tutaj chodziło o odpowiedzialność polityczną, którą miał ponosić również Naczelnik Państwa. Wskazuje na to zwłaszcza treść przepisu poprzedzającego, odnoszącego się do powoływania Rządu; logiczne wydaje się więc założenie, że kolejny artykuł traktuje o jego odwoływaniu, a więc o odpowiedzialności politycznej. Gdyby w art. 4 Małej Konstytucji chodzić miało o odpowiedzialność prawną, konieczne byłoby przynajmniej wskazanie jej przesłanek i trybu pociągania do odpowiedzialności.

Szerzej o odpowiedzialności ministrów traktowała konstytucja marcowa. Już w jej art. 2 wskazano, że władzę wykonawczą sprawuje prezydent *łącznie z odpowiedzialnymi ministrami*, przy czym rodzaj odpowiedzialności nie został doprecyzowany. Z kolei zgodnie z art. 43 ustawy zasadniczej, władzę wykonawczą sprawował prezydent *przez odpowiedzialnych przed Sejmem ministrów*. Rada Ministrów ponosiła solidarną odpowiedzialność konstytucyjną i parlamentarną za ogólny kierunek działalności Rządu; ponosić ją mieli również *ministrowie oddzielnie, każdy w swoim zakresie, za działalność na urzędzie, a to zarówno za zgodność tej działalności z Konstytucją i innymi ustawami Państwa, za działanie podległych im organów, jak i za kierunek swej polityki* (art. 56). Nie trudno zauważyć, że przy takiej redakcji przywołanego przepisu także odpowiedzialność konstytucyjna miała być *solidarna* lub *ponoszona oddzielnie*. Mimo że ustrojodawca wyróżnił dwa zasadnicze rodzaje odpowiedzialności (nazwane *konstytucyjną* i *parlamentarną*), zaniechał ich zdefiniowania, a nawet precyzyjnego rozróżnienia. Nie wiemy w szczególności, czy odpowiedzialność ministrów *za działanie podległych im organów* miała być konstytucyjna, parlamentarna, czy obu tych rodzajów. Próbę rozróżnienia odnajdujemy w przepisach kolejnych;

<sup>5</sup> Por. Z. Cybichowski, *Encyklopedia podręczna prawa publicznego (konstytucyjnego, administracyjnego i międzynarodowego)*, Warszawa b.d. [1926?], s. 469.

odpowiedzialność parlamentarna miała być tym rodzajem odpowiedzialności, do którego *pociąga ministrów Sejm zwyczajną większością*, a Rada Ministrów i każdy minister z osobna musieli ustąpić na żądanie izby (art. 58). Należy zauważyć, że w tym przypadku nie wskazano podstaw pociągnięcia do odpowiedzialności. W przypadku odpowiedzialności konstytucyjnej ustrojodawca odesłał do osobnej ustawy, stanowiąc jedynie, że minister postawiony w stan oskarżenia wskazaną większością głosów poselskich zawieszany był w urzędowaniu, a rozpoznanie sprawy i wydanie wyroku należało do Trybunału Stanu (art. 59). W konstytucji z 1921 r. zapisano również, że ministrowie ponosili *solidarną i indywidualną odpowiedzialność za akty rządowe Prezydenta Rzeczypospolitej* (art. 57), a przez podpisanie aktu prezydenta *brali zań odpowiedzialność* (art. 44 *in fine*).

Warto zauważyć, że w konstytucji marcowej pojęcie *odpowiedzialności* zastrzeżono do odwoływania rządu i ministrów przez Sejm lub przynajmniej z inicjatywy izby. W art. 45 zapisano, że Prezes Rady Ministrów i ministrowie są mianowani i odwoływani przez prezydenta, nie użyto jednak pojęcia *odpowiedzialności*. Prezydent Rzeczypospolitej także mógł *być pociągnięty do odpowiedzialności*; miała to być jedynie odpowiedzialność konstytucyjna, choć ustrojodawca tak jej nie nazwał (na rodzaj odpowiedzialności wskazują jednoznacznie jej przesłanki: *za zdradę kraju, pogwałcenie Konstytucji lub przestępstwa karne* – art. 51). Prezydent nie był odpowiedzialny *parlamentarnie* ani *cywilnie* (ten ostatni rodzaj odpowiedzialności nie został w konstytucji bliżej określony).

W zakresie odpowiedzialności rządu specyficzną terminologię przyjęli autorzy konstytucji kwietniowej, założyli bowiem, że *odpowiedzialność polityczna* i *parlamentarna* to dwie rozłączne kategorie. Zgodnie z art. 28 konstytucji z 1935 r., *Prezes Rady Ministrów i Ministrowie są odpowiedzialni politycznie przed Prezydentem Rzeczypospolitej i mogą być przez niego w każdym czasie odwołani*. Z kolei *odpowiedzialność polityczna* (nazwana tak w art. 30 ust. 1) polegać miała na żądaniu przez Sejm i Senat odwołania rządu lub ministra, przy czym prezydent mógł wniosku nie uwzględnić, rozwiązując izby ustawodawcze (art. 29). Kryterium rozróżnienia odpowiedzialności *politycznej* i *parlamentarnej* miał być zatem tryb jej stosowania: w pierwszym przypadku głowa państwa działała samodzielnie, w drugim – na żądanie izb<sup>6</sup>. W konstytucji kwietniowej przewidziano również odpowiedzialność konstytucyjną (ponoszoną *niezależnie od odpowiedzialności politycznej przed Prezydentem Rzeczypospolitej i parlamentarnej przed Sejmem* – art. 30 ust. 1). Podlegali jej Prezes Rady Ministrów i ministrowie, którzy *za dokonane*

<sup>6</sup> Twierdzenie, że kryterium tego podziału jest podmiot, przed którym odpowiedzialność jest ponoszona, nie wydaje się trafne, bowiem także w przypadku odpowiedzialności parlamentarnej ostateczna decyzja o zdymisjonowaniu rządu należy do prezydenta, zaś żądanie izb może nie przynieść zmiany gabinetu, a przeciwnie – rozwiązanie Sejmu i Senatu.

w związku z urzędowaniem [...] *umyślne naruszenie Konstytucji lub innego aktu ustawodawczego* mogli być przez prezydenta lub Sejm i Senat w izbach połączonych oddani pod sąd Trybunału Stanu (art. 30 ust. 2 i 3).

### 3

W piśmiennictwie przedwojennym wyróżniano różne rodzaje odpowiedzialności członków władzy wykonawczej, to jest prezydenta i ministrów. Jako zasadnicze typy odpowiedzialności wskazywano: *polityczną, parlamentarną, prawną i konstytucyjną*, przy czym różni autorzy nadawali pojęciom tym odmienny sens. W pierwszej kolejności zajmujemy się więc ustaleniem, w jaki sposób dokonywano rozróżnienia tych zasadniczych rodzajów odpowiedzialności i jak postrzegano relacje między odpowiedzialnością polityczną i parlamentarną.

W podręczniku *Polskie prawo państwowe* z roku 1933 Zygmunt Cybichowski przyjął przesłankę (podstawę) odpowiedzialności jako kryterium wyróżnienia jej dwu rodzajów: politycznej i prawnej. Trafnie zauważał, że *odpowiedzialność prawna ma daleko mniejsze znaczenie od odpowiedzialności politycznej*, a gdy minister może być usunięty *według uznania*, to przesłanką jego odwołania mogą być również *rządy złe lub nielegalne*<sup>7</sup>. Wskazywał, że odpowiedzialność polityczna ministra miała dotyczyć celowości jego działań: *minister odpowiada za złe rządy*, zaś prawna – legalności: była ponoszona *za złamanie prawa*<sup>8</sup>. Tak zdefiniowawszy odpowiedzialność polityczną, autor dostrzegał jej istnienie także przy odwoływaniu ministrów przez głowę państwa<sup>9</sup>. Z kolei w przypadku systemu rządów parlamentarnych autor zasadnie dopowiadał, że jego istotą jest polityczna odpowiedzialność ministra przed parlamentem<sup>10</sup>. Użycie takich sformułowań wskazuje, że odpowiedzialność polityczną autor traktował szerzej niż parlamentarną, o której pisał w innym miejscu<sup>11</sup>. Cybichowski poddał krytyce przepisy o odpowiedzialności ministrów znajdujące się w konstytucji marcowej, gdyż – jego zdaniem – *odrzucają podział odpowiedzialności na polityczną i prawną. Praktyka w zasadzie pojmuje odpowiedzialność parlamentarną w znaczeniu odpowiedzialności politycznej, a przez odpowiedzialność konstytucyjną sejm rozumie zwykle odpowiedzialność prawną*<sup>12</sup>.

<sup>7</sup> Z. Cybichowski, *Polskie prawo państwowe. Na tle uwag z dziedziny nauki o państwie i porównawczego prawa państwowego*, t. III, Warszawa 1933, s. 195.

<sup>8</sup> *Loc. cit.*

<sup>9</sup> *Ibidem*, s. 194–5.

<sup>10</sup> *Ibidem*, s. 196.

<sup>11</sup> *Ibidem*, s. 197.

<sup>12</sup> *Ibidem*, s. 198.

Wcześniej – w wydanej w połowie lat 20. *Encyklopedii* – Cybichowski podawał, że konstytucja marcowa określiła *odpowiedzialność parlamentarną* Rady Ministrów i każdego z ministrów z osobna. Odpowiedzialność tę określał jako *polityczną*, nie wskazując jednak wówczas, czy mogą istnieć inne (niż parlamentarna) formy odpowiedzialności politycznej<sup>13</sup>. Jego zdaniem, określona w konstytucji *solidarna odpowiedzialność konstytucyjna i parlamentarna była odpowiedzialnością za ogólny kierunek działalności rządu, czyli za system rządzenia, za polityczną stronę rządów*<sup>14</sup>. Autor dostrzegał istnienie odpowiedzialności ministrów za akty kontrasygnowane<sup>15</sup>. Przy tak rozumianej odpowiedzialności i przy bardzo szeroko pojmowanym wówczas zakresie kontrasygnaty – Cybichowski dochodził do wniosku, że *ministrowie są odpowiedzialni nie tylko za te akty rządowe Prezydenta Rzeczypospolitej, które podpisali, t. j. których on dokonał, ale i za niedokonanie przezeń aktów rządowych, których dokonanie było jego konstytucyjnym obowiązkiem*<sup>16</sup>; dochodzimy więc do konstrukcji, w której minister miałby ponosić odpowiedzialność za zaniechania innego podmiotu, który nie jest mu w żadnej mierze podległy. Podobnie rzecz ujmował Deryng, dla którego odpowiedzialność ministra może wynikać także z wydania aktu niekontrasygnowanego<sup>17</sup>; pogląd ten znajduje zresztą mocne oparcie w treści art. 1 ustawy z 27 kwietnia 1923 r. o Trybunale Stanu.

Wacław Komarnicki już w 1922 r. podkreślał znaczenie przyjętej w konstytucji marcowej zasady odpowiedzialności ministrów przed legislatywą<sup>18</sup>. Wskazywał, że członkowie rządu odpowiadają za *honesty, justice and utility* w sprawowaniu powierzonego urzędu<sup>19</sup>. Autor ten nie utożsamiał odwoływania ministrów (przez prezydenta) z pociąganiem ich do odpowiedzialności, mimo że dostrzegał, iż odwołanie nie zawsze musi wynikać z wyrażonego przez sejm votum nieufności, ale ze strony prezydenta może *zawierać w sobie moment oceny sytuacji, a w pewnej mierze i decyzji*<sup>20</sup>. Nie udało nam się jednak ustalić, by Komarnicki podjął próbę wyjaśnienia, na jakiej podstawie założył, że istnieje odwołanie ministra (niewyni-

<sup>13</sup> Z. Cybichowski, *Encyklopedia...*, s. 471.

<sup>14</sup> *Loc. cit.*

<sup>15</sup> *Ibidem*, s. 471–472; Z. Cybichowski, *Polskie prawo...*, s. 196–197.

<sup>16</sup> Z. Cybichowski, *Encyklopedia...*, s. 472.

<sup>17</sup> Wówczas minister może być pociągnięty do odpowiedzialności, *jeśli nie zawsze do konstytucyjnej, to w każdym razie do parlamentarnej* – A. Deryng, *Akty...*, s. 51 i 74–75. W innym jednak miejscu autor twierdzi, że odpowiedzialność ministra wynikająca z art. 57 konstytucji marcowej *jest odpowiedzialnością parlamentarną i konstytucyjną w najszerszym tego słowa znaczeniu* – *ibidem*, s. 73 i 75.

<sup>18</sup> W. Komarnicki, *Polskie prawo polityczne (geneza i system)*, Warszawa 1922, s. 292–293; *idem*, *Zarys ustroju państwowego Rzeczypospolitej Polskiej*, Warszawa 1923, s. 42.

<sup>19</sup> *Ibidem*, s. 43

<sup>20</sup> W. Komarnicki, *Polskie prawo...*, s. 293–305; *idem*, *Zarys ustroju...*, s. 35–44; zob. też – *idem*, *O zmianie konstytucji polskiej*, Wilno 1927, s. 26; *idem*, *O konstytucję narodową. Stanowisko Stronnictwa Narodowego w sprawie rewizji konstytucji oraz tekst projektu rewizji złożonego przez Klub Narodowy w Komisji Konstytucyjnej Sejmu*, Warszawa 1930, s. 11.

kające z żądania innego podmiotu) niestanowiące jednocześnie pociągnięcia go do odpowiedzialności politycznej.

Charakteryzując konstytucję z 1921 r., Komarnicki pisał, że Rada Ministrów ponosi odpowiedzialność *konstytucyjną i parlamentarną*<sup>21</sup>. Jego zdaniem, *odpowiedzialność parlamentarna ministrów zazwyczaj nazywana jest odpowiedzialnością polityczną, tak ze względu na to, że przyczyną pociągnięcia do niej ministra jest niezadowolenie z jego polityki, z jej celowości, jak też ze względu, że sprowadza się ta odpowiedzialność do pozbawienia władzy danego ministra lub całego gabinetu, przy czym realizuje się w postradaniu przez ministra zaufania większości parlamentu, a zatem i poparcia jej, które jest mu niezbędne dla pełnienia swoich funkcji urzędowych*<sup>22</sup>. Ten sam podział przyjął w wydanej w 1937 r. pracy *Ustrój państwowy Polski współczesnej*, jednak dookreślił oba pojęcia. Wskazał, że odpowiedzialność parlamentarna nosi charakter polityczny i w konstytucji marcowej *realizowała się w formie żądania ustąpienia Rady Ministrów lub poszczególnego ministra, uchwalonego przez Sejm zwykłą większością głosów (votum nieufności)*<sup>23</sup>. Pojęciem *politycznej odpowiedzialności ministrów* Komarnicki posługiwał się tak w odniesieniu do ustroju III Republiki<sup>24</sup>, jak i opisując ustrój Polski. W 1937 r. odpowiedzialność polityczną definiował jako *utrata przez Rząd lub ministra zaufania organu, sprawującego władzę zwierzchnią* i wskazywał, że w monarchiach absolutnych i konstytucyjnych ministrowie ponosili taką odpowiedzialność wobec monarchy, a *w ustrojach parlamentarnych wobec parlamentu, ale także i wobec Głowy Państwa. Sprowadza się [... ona] do pozbawienia władzy danego ministra lub całego Rządu*<sup>25</sup>. Zdaniem Komarnickiego, konstytucja marcowa przewidywała odpowiedzialność ministrów przed prezydentem (*gdyż mógł on odwołać premiera według swego uznania*) oraz przed Sejmem. Ten drugi przypadek to – jego zdaniem – *odpowiedzialność parlamentarna, która jest odpowiedzialnością polityczną, polega bowiem na ustąpieniu Rządu lub ministra w razie uchwalenia votum nieufności przez Sejm*<sup>26</sup>.

Komarnicki spróbował zmierzyć się z konstytucyjnym pojęciem odpowiedzialności ministra za *kierunek polityki*, przyjmując, że art. 56 konstytucji marcowej *winniśmy interpretować mniej literalnie, ale za to bardziej zgodnie z duchem konstytucji i systemu parlamentarnego, nadając słowom „kierunek polityki”, od-*

<sup>21</sup> W. Komarnicki, *Zarys ustroju...*, s. 36, 43–44; identycznie – *idem*, *Ustrój państwowy Rzeczypospolitej Polskiej*, Warszawa 1934, s. 73.

<sup>22</sup> W. Komarnicki, *Zarys ustroju...*, s. 43.

<sup>23</sup> W. Komarnicki, *Ustrój państwowy Polski współczesnej. Geneza i system*, Wilno 1937, s. 43.

<sup>24</sup> W. Komarnicki, *Polskie prawo...*, s. 302; *idem*, *O zmianie...*, s. 4.

<sup>25</sup> W. Komarnicki, *Ustrój państwowy Polski...*, s. 272.

<sup>26</sup> *Ibidem*, s. 272–273.

noszącym się do poszczególnego ministra, znaczenie bardziej ograniczone, zaś indywidualna odpowiedzialność ministra odnosi się nie tylko do legalności jego zarządzeń, ale też i do ich celowości<sup>27</sup>. Nietrudno dostrzec, że pojęcia odpowiedzialności politycznej Komarnicki używał w znaczeniu szerokim i trafnie wskazywał, że jej istota polega na utracie zaufania ze strony organu powołującego.

Również Antoni Peretiatkowicz posługiwał się pojęciem odpowiedzialności politycznej. Omawiając projekt zmiany konstytucji autorstwa Bukowieckiego, wskazywał, że zmierza on do wprowadzenia politycznej (ale także służbowej) odpowiedzialności ministrów przed głową państwa<sup>28</sup>. W innym miejscu pisał o odpowiedzialności politycznej ministrów przed Sejmem<sup>29</sup>. Peretiatkowicz, omawiając ustrój angielski, wskazywał, że gabinet opiera się zasadzie *solidarności i odpowiedzialności zbiorowej zarówno wobec króla, jak wobec parlamentu*<sup>30</sup>. Charakteryzując zaś ustrój Francji, podawał, że *ministrowie odpowiadają solidarnie przed Izbami za politykę ogólną rządu i indywidualnie za swoje akty własne, i wyróżniał odpowiedzialność polityczną ministrów oraz odpowiedzialność sądową* (z oskarżenia Izby Poselskiej)<sup>31</sup>. Dostrzegamy więc, że pojęcie odpowiedzialności politycznej autor ujmował szeroko, używając go i w stosunku do odwoływania rządu przez parlament, jak i przez głowę państwa. Nie był jednak konsekwentny; w *Encyklopedii prawa* z 1923 r. stawiał znak równości między odpowiedzialnością polityczną i parlamentarną<sup>32</sup>, zaś w *Małej encyklopedii politycznej* z 1925 r. pisał, że *Rząd w Polsce jest odpowiedzialny [...] parlamentarnie, czyli politycznie*<sup>33</sup>. Peretiatkowicz wielokrotnie podawał, iż odpowiedzialność polityczna to odpowiedzialność za *kierunek polityki*<sup>34</sup>, wskazywał też, że odpowiedzialność ministrów przed parlamentem dotyczy nie tylko legalności ich działań, ale i właściwości (celowości), *i to w tak silnym stopniu, że pozostają jedynie tak długo na stanowisku, jak długo mają pełne zaufanie izby*<sup>35</sup>. Próbę definicji odpowiedzialności politycznej dał już w pracy *Państwo współczesne* z 1920 r.; wskazywał,

<sup>27</sup> W. Komarnicki, *Polskie prawo...*, s. 304.

<sup>28</sup> A. Peretiatkowicz, *Reforma konstytucji polskiej*, Warszawa–Poznań 1929, s. 17; por. *ibidem*, s. 25. Taki model uznawał zresztą za właściwy, wskazując wprost na konieczność zupełnego skasowania rządów parlamentarnych – *ibidem*, s. 18 i 23. Zob. też – *idem*, *Państwo współczesne. Z dodatkiem: Ustrój polityczny Stanów Zjednoczonych*, s. 40–41.

<sup>29</sup> A. Peretiatkowicz, *Reforma...*, s. 22–23; podobnie – *ibidem*, s. 26.

<sup>30</sup> A. Peretiatkowicz, *Państwo współczesne. Wiadomości ogólne. Ustrój polityczny Anglii – Francji – Stanów Zjedn. – Rosji Sowieckiej – Polski*, Lwów–Warszawa, s. 90.

<sup>31</sup> A. Peretiatkowicz, *Państwo współczesne. Wiadomości...*, s. 106; pojęcia odpowiedzialności sądowej ministrów używał również w innych pracach – *idem*, *Państwo współczesne. Z dodatkiem...*, s. 25, oraz *idem*, *Wiadomości polityczne: I. Państwo współczesne, II. Ustrój polityczny Austrii i Galicji*, s. 75.

<sup>32</sup> A. Peretiatkowicz, [w:] *Ustrój konstytucyjny*, [w:] *Encyklopedia prawa obowiązującego w Polsce*, red. A. Peretiatkowicz, Poznań 1923, s. 14–15.

<sup>33</sup> A. Peretiatkowicz, *Mała encyklopedia polityczna*, Warszawa 1925, s. 244.

<sup>34</sup> A. Peretiatkowicz, *Państwo współczesne. Wiadomości...*, s. 158; *idem*, *Mała...*, s. 244; *idem*, *Ustrój...*, s. 15.

<sup>35</sup> A. Peretiatkowicz, *Państwo współczesne. Z dodatkiem...*, s. 25.

że daje ona *parlamentowi możliwość kontroli nie tylko tego, czy minister postępuje legalnie (czy nie przekracza ustaw), ale także, czy rządzi właściwie, czy odpowiada życzeniom parlamentu. Odpowiedzialność polityczna nie jest instytucją prawną, bo nie da się ująć w ścisłe formy prawne*. Pisał też, że odpowiedzialność polityczna może istnieć w *stopniu najściślejszym*, gdy władza ministrów zależy od zaufania parlamentu<sup>36</sup>.

O odpowiedzialności gabinetu i ministrów pisał również Izaak Lewin, nie opatrząc rzeczownika przymiotnikiem wskazującym, o jaki rodzaj odpowiedzialności chodzi. Z uwagi na to, że omawiając ustroje różnych państw, traktował o solidarnej odpowiedzialności ministerium, o odpowiedzialności rządu za rozwiązanie legislatywy, przyjmujemy, że miał na myśli to, co inni autorzy zwali odpowiedzialnością polityczną<sup>37</sup>. Terminu odpowiedzialność polityczna w odniesieniu do ministrów używał też Władysław Maliniak, który posługiwał się także pojęciem odpowiedzialności parlamentarnej<sup>38</sup>, stawiając między nimi znak równości<sup>39</sup>. Wskazywał, że ministrowie są odpowiedzialni *nawet za celowość swej polityki, nawet legalnej i ustępują już, gdy celowość ta nie jest aprobowana*<sup>40</sup>. Natomiast odnosząc się do uprawnień głowy państwa w odniesieniu do ministrów w różnych krajach, pisał o *zależności* lub o *udzieleniu dymisji*<sup>41</sup>, ale nie o odpowiedzialności. O odpowiedzialności politycznej pisał również S. Kutrzeba, omawiając odpowiedzialność członków Senatu Wolnego Miasta Gdańska – polegała ona na odwoływaniu senatorów przez gdański Sejm<sup>42</sup>. Pojęciem tym posłużył się także charakteryzując model rządów parlamentarnych<sup>43</sup>.

Antoni Deryng rozważania poprzedził próbą sprecyzowania samego pojęcia odpowiedzialności: [...] w *ściślejszym* tego słowa znaczeniu jest to *prawna możliwość poniesienia ujemnych następstw przez osobę, której działalność była politycznie niecelową lub bezprawną. W ten sposób możemy mówić o odpowiedzialności prawno-politycznej i odpowiedzialności wyłącznie prawnej*<sup>44</sup>. Deryng nie dzielił wówczas odpowiedzialności na prawną i polityczną, ale przeciwnie – łączył te pojęcia, wskazując, że *odpowiedzialność polityczno-*

<sup>36</sup> *Ibidem*, s. 40.

<sup>37</sup> I. Lewin, *Prawo rozwiązywania ciał ustawodawczych. Studium z prawa konstytucyjnego*, Lwów 1933, s. 13–15.

<sup>38</sup> W. Maliniak, *Prawo konstytucyjne. Skrypt opracowany na podstawie wykładów*, b.m.w. 1932, s. 72–73.

<sup>39</sup> [...] *ustanawia obok politycznej (parlamentarnej)* [...] – *ibidem*, s. 76.

<sup>40</sup> *Loc. cit.*

<sup>41</sup> *Ibidem*, s. 74–75.

<sup>42</sup> S. Kutrzeba, *Gdańsk – Górny Śląsk (Polskie prawo polityczne według traktatów, część II)*, Kraków 1923, s. 16.

<sup>43</sup> Wskazywał wówczas na polityczną odpowiedzialność gabinetu – S. Kutrzeba, *Wstęp do nauki o prawie i państwie*, Kraków b.d., s. 48–49. Omawiając jednak konstytucję z 1791 r., pisał o *odpowiedzialnych* ministrach, nie dookreślając rodzaju odpowiedzialności – *idem*, *Konstytucja Trzeciego Maja 1791 roku*, Kraków 1920, s. 28. Podobnie czynił O. Balzer – zob. *idem*, *Konstytucja Trzeciego Maja*, Warszawa–Lublin–Łódź–Poznań–Kraków b. d., s. 71–75.

<sup>44</sup> A. Deryng, *Akty...*, s. 12.

prawna nie wynika z naruszenia istniejącej normy prawnej, jednak [jej] granice prawem są przewidziane. Autor nie był jednak konsekwentny: w innym miejscu inaczej klasyfikował odpowiedzialność, pisząc, że należy odróżnić odpowiedzialność karną, opartą o przepisy prawa karnego, od odpowiedzialności o charakterze politycznym, która pozostaje mniej ściśle określona<sup>45</sup>. Ten sam autor w skrypcie z 1936 r., charakteryzując rządy parlamentarne, posłużył się pojęciami odpowiedzialności parlamentarnej i konstytucyjnej<sup>46</sup>; tych samych terminów użył w pracy wydanej rok później<sup>47</sup>. Z kolei w rozprawie *Zagadnienie podziału funkcji władzy państwowej* z 1936 r. Deryng przekroczył chyba granice braku precyzji pojęciowej, pisząc, że prezydent USA *sprawuje rządy przy współudziale i pomocy ministrów, którzy jednak nie są parlamentarnie odpowiedzialni przed izbami, tylko przed prezydentem*<sup>48</sup>. Stylistyka przywołanego fragmentu wskazuje, że autor zdawał się dopuszczać istnienie *parlamentarnej odpowiedzialności przed prezydentem*, a przyjęcie takiej terminologii uznać wypada za mało sensowne.

Niezależnie od panującego u Derynga chaosu pojęciowego wyjaśnić trzeba, czy utożsamiał on odpowiedzialność polityczną z parlamentarną, czy też pojęciom tym nadawał różny zakres. O odpowiedzialności parlamentarnej Deryng pisał jako o *odpowiedzialności politycznej o charakterze prewencyjnym, która usuwa na plan dalszy odpowiedzialność konstytucyjną, czyni ją po prostu zbędną*<sup>49</sup>. Nie zrównywał odpowiedzialności politycznej z parlamentarną, gdyż z drugiej strony przyjmował, że w *rzeczpospolitej prezydenckiej* [...] *nie ma odpowiedzialności parlamentarnej gabinetu wobec izb, a ministrowie odpowiedzialni są bezpośrednio przed prezydentem*<sup>50</sup>; nie chodziło tu z pewnością o odpowiedzialność prawną.

W innym miejscu Deryng pisał o *odpowiedzialności politycznej rządu przed prezydentem*<sup>51</sup>, co również potwierdza, że nie utożsamiał jej z parlamentarną. Odnajdujemy też fragment dowodzący, że Deryng odpowiedzialność polityczną i parlamentarną ujmował wręcz na różnych płaszczyznach, niestety bliżej nie określając różnic. Pojęcia te nie mogły być dlań tożsame, skoro pisał wówczas: [...] *o ile polityczna odpowiedzialność za naruszenie konstytucji i ustaw politycznych nie*

<sup>45</sup> *Ibidem*, s. 67.

<sup>46</sup> A. Deryng, *Prawo polityczne*, cz. II, Lwów 1936, s. 79.

<sup>47</sup> A. Deryng, *Równowaga władzy ustawodawczej i władzy wykonawczej a nowa konstytucja polska*, Lublin 1937, s. 4. Tam też – za konstytucją – używał także pojęcia *odpowiedzialności politycznej* – s. 10.

<sup>48</sup> A. Deryng, *Zagadnienie podziału funkcji władzy państwowej*, Warszawa 1936, s. 9.

<sup>49</sup> A. Deryng, *Akty...*, s. 52. Pojęciem odpowiedzialności parlamentarnej Deryng posługiwał się, opisując już konstytucję z 1791 r. – *ibidem*, s. 55–56.

<sup>50</sup> *Ibidem*, s. 61.

<sup>51</sup> *Ibidem*, s. 104.

zawsze może być ściśle sprecyzowana, o tyle odpowiedzialność parlamentarna tem bardziej odbiega od ustalonych pojęć w zakresie prawa karnego<sup>52</sup>.

Deryng zajmował się kontrasygnatą, więc interesował go problem związanej z nią – naszym zdaniem rzekomego – *przejmowania odpowiedzialności*<sup>53</sup>. W szczególności w odniesieniu do Małej Konstytucji z 1919 r. przyjął, że nie mogło dojść do przejścia odpowiedzialności, skoro i Naczelnik Państwa, i rząd są odpowiedzialni przed Sejmem za sprawowanie urzędu<sup>54</sup>.

*Prawo konstytucyjne porównawcze* z 1928 r. Macieja Starzewskiego to dowód, że nie zawsze konieczne było doprecyzowanie przymiotnikiem omawianego rodzaju odpowiedzialności. Pisząc o rządach parlamentarnych, wskazywał, że izba wyraża rządowi zaufanie lub nieufność oraz *pociąga go do odpowiedzialności przed sobą*, z kontekstu więc wynika, że chodziło o odpowiedzialność polityczną<sup>55</sup>. W późniejszych pracach pisał już wyraźnie o *odpowiedzialności politycznej gabinetu* (biorącego odpowiedzialność za kontrasygnowane akty prezydenta)<sup>56</sup>. Opisuując projekt konstytucji kwietniowej, posługiwał się też – co oczywiste – pojęciem odpowiedzialności parlamentarnej, którą zresztą traktował jako *przeżytek sejmowładztwa*<sup>57</sup>. Należy jednak zauważyć, że Starzewski polityczną odpowiedzialność rządu przed parlamentem pojmował bardzo szeroko przyjmując, że nie jest to wyraźnie wyrażone votum nieufności, ale jest ona *oparta na ogóle uprawnieniach Izby, nie tylko kontrolnych, lecz ustawodawczych i budżetowych, polega na możliwości Izby wyrażenia swego wobec Rządu stosunku, w szczególności na odmawianiu mu swego zaufania i współpracy. Rzecz Rządu wzgl. Głowy Państwa jest już wyciągnąć z tego właściwe wnioski*<sup>58</sup>. Pisząc w 1935 r. o ustroju Austrii, używał pojęcia odpowiedzialności parlamentarnej rządu przed Radą Narodową – w znaczeniu prawa do skutecznego żądania usunięcia gabinetu lub ministra<sup>59</sup>. Przywołał też odpowiedzialność polityczną Starosty Krajowego przed Sejmem Krajowym, przy czym chodziło o prawo odwołania z urzędu<sup>60</sup>, więc pojęciem tym posłużył się w znaczeniu innym niż omówione wyżej.

Twórca konstytucji kwietniowej – Stanisław Car pojęcia odpowiedzialności politycznej używał w znaczeniu szerokim, uznając, że obok *odpowiedzialności parlamentarnej ministrów może istnieć ich odpowiedzialność polityczna wobec*

<sup>52</sup> *Ibidem*, s. 68.

<sup>53</sup> *Ibidem*, s. 59; A. Deryng, *Prawo...*, s. 107–109.

<sup>54</sup> A. Deryng, *Akty...*, s. 59.

<sup>55</sup> M. Starzewski, *Prawo konstytucyjne porównawcze*, cz. I, Kraków 1928, s. 35.

<sup>56</sup> M. Starzewski, *Uwagi...*, s. 42–43.

<sup>57</sup> *Ibidem*, s. 68.

<sup>58</sup> *Ibidem*, s. 69.

<sup>59</sup> M. Starzewski, *Republika Austriacka do marca 1933 r.*, Kraków 1935, s. 60 i 89.

<sup>60</sup> *Ibidem*, s. 50.

*Prezydenta Rzplitej*<sup>61</sup>. Podobnie jak Komarnicki, Car zdawał się rozróżniać pociąganie ministrów do odpowiedzialności politycznej od ich odwoływania, jednak nie wyjaśnił, na czym miałyby polegać różnica. Znajdujemy bowiem takie stwierdzenia: *Prezydent musi mieć nie tylko prawo mianowania i odwoływania ministrów, ale też przed nim ministrowie muszą być politycznie odpowiedzialni*<sup>62</sup>, a także: [...] *konstytucja marcowa nie zna odpowiedzialności politycznej ministrów wobec Prezydenta Rzplitej; powstały nawet wątpliwości w dobie przedmajowej, czy Prezydent Rzplitej jest władny odwołać ministra, cieszącego się zaufaniem izby*<sup>63</sup>. Car opowiedział się również za wprowadzeniem rozwiązań – przyjętych później w konstytucji kwietniowej – polegających na przyznaniu izbom prawa żądania dymisji rządu, skutecznego, o ile prezydent izb nie rozwiąże. Tak określoną odpowiedzialność rządu autor traktował jednocześnie jako polityczną i parlamentarną<sup>64</sup>. Zauważyć należy, że odpowiedzialność polityczną Car rozumiał niezwykle szeroko, pisał bowiem o *odpowiedzialności periodycznej*, której – jego zdaniem – podlega prezydent USA ubiegający się o reelekcję<sup>65</sup>.

Z polityczną odpowiedzialnością rządu (ministrów) przed parlamentem ściśle związane jest pojęcie votum nieufności. W literaturze przedwojennej występowało ono stosunkowo rzadko, używane było w takim znaczeniu jak obecnie, czyli dla zdymisjonowania rządu (ministra) przez władzę ustawodawczą. Terminem tym posługiwali się w swoich pracach m.in. W. Jaworski<sup>66</sup>, W. Komarnicki<sup>67</sup>, M. Starzewski<sup>68</sup>, A. Peretiatkowicz<sup>69</sup>, W. Maliniak<sup>70</sup>.

Wejście w życie konstytucji kwietniowej wpłynęło na terminologię używaną w literaturze, bowiem autorzy nie mogli nie dostrzec wyróżnienia przez ustrojodawcę trzech rodzajów odpowiedzialności rządu, w tym odróżnienia odpowiedzialności politycznej od parlamentarnej. Nową terminologię przyjmował m.in. A. Deryng w skrypcie 1936 r.<sup>71</sup>. Podobnie Komarnicki – omawiał trzy rodzaje odpowiedzialności ministerialnej i podkreślał, że ustrojodawca rozróżnił odpowiedzialność polityczną i parlamentarną<sup>72</sup>. Wskazywał też, że w przypadku od-

<sup>61</sup> S. Car, *Na drodze ku nowej konstytucji*, Warszawa 1934, s. 97–98.

<sup>62</sup> *Ibidem*, s. 97.

<sup>63</sup> *Loc. cit.*

<sup>64</sup> *Ibidem*, s. 98 i 104.

<sup>65</sup> *Ibidem*, s. 99.

<sup>66</sup> W. L. Jaworski, *Projekt konstytucji*, Kraków 1928, s. 18.

<sup>67</sup> W. Komarnicki, *Polskie prawo...*, s. 296 i 303.

<sup>68</sup> M. Starzewski, *Republika...*, s. 61 i 89.

<sup>69</sup> A. Peretiatkowicz, *Reforma...*, s. 20.

<sup>70</sup> W. Maliniak, *Prawo konstytucyjne...*, s. 76.

<sup>71</sup> A. Deryng, *Prawo...*, s. 68–69.

<sup>72</sup> W. Komarnicki, *Ustrój państwowy Polski...*, s. 272–273.

powiedzialności parlamentarnej w rozumieniu konstytucji kwietniowej mamy do czynienia nie tyle z cofnięciem zaufania przez organ władzy zwierzchniej (co – zdaniem Komarnickiego – *jest istotą odpowiedzialności politycznej*), ale z *wykonywaniem prawa kontroli nad działalnością Rządu*<sup>73</sup>.

Ciekawą interpretację terminologii przyjętej w ustawie zasadniczej przedstawił Peretiatkowicz. Pisał, że *ministrowie są odpowiedzialni konstytucyjnie i politycznie przed Prezydentem oraz konstytucyjnie i parlamentarnie przed Sejmem (wraz z Senatem)*, a odpowiedzialność parlamentarną *można by również nazwać odpowiedzialnością polityczną (jedna i druga polega na odpowiedzialności za kierunek polityki)*. Odpowiedzialność ministrów dzielił więc na dwie zasadnicze kategorie – konstytucyjną i polityczną (ponoszone zarówno przed głową państwa, jak i przed parlamentem)<sup>74</sup>.

Z odpowiedzialnością polityczną wiąże się wyróżnienie dwóch rodzajów odpowiedzialności – solidarnej (ponoszonej przez gabinet jako całość) i indywidualnej (ponoszonej przez poszczególnych ministrów<sup>75</sup>). Jako autorów, którzy w swoich pracach wskazywali na rozróżnienie obu przywołanych typów odpowiedzialności ministrów, wymienić należy Z. Cybichowskiego<sup>76</sup> i W. Komarnickiego<sup>77</sup>.

#### 4

Pojęcie odpowiedzialności konstytucyjnej (prawnej) nie sprawiło takich problemów terminologicznych jak odpowiedzialność polityczna. O *odpowiedzialności konstytucyjnej* pisał Cybichowski, omawiając przesłanki i tryb oskarżenia ministra przed Trybunałem Stanu<sup>78</sup>. W innych pracach zaś używał tego terminu zamiennie z pojęciem *odpowiedzialności prawnej*<sup>79</sup>. Dla Cybichowskiego pojęcie odpowiedzialności konstytucyjnej (narzucone przez ustrojodawcę) jest wadliwe, gdyż *przez odpowiedzialność konstytucyjną rozumieć należałoby odpowiedzialność na mocy konstytucji, lecz w tym znaczeniu konstytucyjną jest też odpowiedzialność parlamentarna*<sup>80</sup>. Konstytucyjnie minister odpowiada za *działanie i zaniechanie, na winie umyślnej lub nieumyślnej polegające, którym w zakresie swego urzędowania lub też w zakresie ogólnego kierunku działalności*

<sup>73</sup> *Ibidem*, s. 273.

<sup>74</sup> A. Peretiatkowicz, *Państwo współczesne. Wiadomości...*, s. 158–159.

<sup>75</sup> Odpowiedzialność indywidualna może być też odpowiedzialnością konstytucyjną.

<sup>76</sup> Z. Cybichowski, *Encyklopedia...*, s. 471–472; *idem*, *Polskie prawo...*, s. 196–197.

<sup>77</sup> W. Komarnicki, *Polskie prawo...*, s. 302–303; *idem*, *Zarys ustroju...*, s. 36 i 42–43.

<sup>78</sup> Z. Cybichowski, *Encyklopedia...*, s. 472.

<sup>79</sup> Z. Cybichowski, *Polskie prawo...*, s. 195–198.

<sup>80</sup> *Ibidem*, s. 198.

*i polityki rządu: a) naruszył konstytucję lub inną ustawę, b) naraził państwo na niebezpieczeństwo, c) wyrządził interesom państwa oczywistą i znaczną szkodę. Z tego wynika, że minister odpowiada za legalność i celowość urzędowania; odpowiada on za dolus i culpa, nie zaś za casus (przypadek), ani też siłę wyższą (vis major)*<sup>81</sup>. Odpowiedzialność konstytucyjna ministra mogła też wynikać z działalności prezydenta lub pełniącego jego funkcję marszałka Sejmu, a także Rady Ministrów lub innych ministrów (była odpowiedzialnością *za działanie i zaniechanie tych organów, lecz tylko, jeśli [minister] stał się ich bezpośrednio winny lub dopuścił do nich umyślnie lub nieumyślnie*)<sup>82</sup>.

Podobnie jak Cybichowski, także Peretiatkowicz pisał w jednej z prac o odpowiedzialności prawnej ministrów<sup>83</sup>, a w innej – o odpowiedzialności konstytucyjnej. Wskazywał wówczas, że jest ona ponoszona przez ministrów *za niezgodność działalności urzędowej z konstytucją lub innymi ustawami państwa, [...] również za akty rządowe Prezydenta Rzeczypospolitej i za działanie podległych organów administracyjnych*<sup>84</sup>. Obu pojęć zamiennie używał również W. Maliniak<sup>85</sup>. Natomiast u S. Kutrzeby odnajdujemy *odpowiedzialność sądową* – ponosili ją senatorowie Wolnego Miasta Gdańska *w razie naruszenia konstytucji lub ustawy*<sup>86</sup>. W innej pracy Kutrzeba pisał *o odpowiedzialności konstytucyjnej (sądowej)* urzędników, zrównywał więc oba pojęcia<sup>87</sup>.

Zdaniem Stanisława Cara, odpowiedzialność konstytucyjna powinna obejmować jedynie umyślne naruszenia konstytucji i ustaw (choćby niestanowiące przestępstwa), a nie – jak w konstytucji marcowej – wszelkie działania niezgodne z konstytucją i ustawami państwa, które mogą być wynikiem *błędnej wykładni, którą skoryguje Najwyższy Trybunał Administracyjny*<sup>88</sup>.

Z kolei dla Derynga odpowiedzialność konstytucyjna *jest środkiem zabezpieczenia rządów prawa dość energicznym, lecz o charakterze represyjnym*, a omawiając ją, autor przywołuje angielskie instytucje *im peach ment* i *bill of atteinder*<sup>89</sup>. Deryng wskazywał nadto, że odpowiedzialność konstytucyjna istniała już w polskiej konstytucji majowej<sup>90</sup>.

<sup>81</sup> *Loc. cit.*

<sup>82</sup> *Ibidem*, s. 199.

<sup>83</sup> A. Peretiatkowicz, *Państwo współczesne. Z dodatkiem...*, s. 40.

<sup>84</sup> A. Peretiatkowicz, *Ustrój...*, s. 15.

<sup>85</sup> W. Maliniak, *Prawo konstytucyjne...*, s. 76.

<sup>86</sup> S. Kutrzeba, *Gdańsk...*, s. 16 i 19.

<sup>87</sup> S. Kutrzeba, *Wstęp...*, s. 48.

<sup>88</sup> S. Car, *Na drodze...*, s. 105.

<sup>89</sup> Zachowano pisownię oryginału – A. Deryng, *Akty...*, s. 51.

<sup>90</sup> *Ibidem*, s. 56.

Rację miał Komarnicki, który podawał, że odpowiedzialność konstytucyjna *w istocie swej jest indywidualna*<sup>91</sup>. Wskazywał ponadto, że konstytucja z 1921 r. nie określała odpowiedzialności konstytucyjnej ministrów, odsyłając do ustawy<sup>92</sup>, a także trafnie zauważył, że *przy parlamentarnym systemie rządów konstytucyjna odpowiedzialność ministrów odgrywa rolę dodatkową, będąc zachowaną jedynie na wypadek, gdyby zawiodły środki zwykłe, jakimi rozporządza parlament przy tym systemie*<sup>93</sup>. Odpowiedzialność konstytucyjną Komarnicki określał jako *opierającą się na postawieniu ministra w stan oskarżenia przez Sejm*, w wyniku czego orzekać miał Trybunał Stanu<sup>94</sup>.

Również u Starzewskiego znajdujemy pojęcie odpowiedzialności konstytucyjnej, przy czym – jego zdaniem – *związek z urzędowaniem* czynu stanowiącego naruszenie konstytucji lub aktu ustawodawczego polegać miał nie tylko na działalności ministra w resorcie, ale też na współdziałaniu w akcie prezydenta przez jego kontrasygnowanie lub na udziale w uchwałach Rady Ministrów<sup>95</sup>. O odpowiedzialności konstytucyjnej pisał także omawiając ustrój Austrii, ale posługiwał się wtedy również pojęciem *odpowiedzialności prawnosądowej*<sup>96</sup>.

Niezależnie od omówionych wyżej zasadniczych rodzajów odpowiedzialności ministrów w piśmiennictwie przedwojennym odnaleźć możemy również wskazanie innych jej typów. Cybichowski wskazywał, że ministrowie podlegali *odpowiedzialności karnej*, jaką była *odpowiedzialność za przestępstwa karne związane lub niezwiązane ze sprawowaniem urzędu ministra*; miała ona istnieć obok odpowiedzialności konstytucyjnej członków rządu<sup>97</sup>. Ten sam autor wyróżniał też *odpowiedzialność ogólną (urzędniczą)* – za szkodę wyrządzoną *obywatelowi przez działalność urzędową, niezgodną z prawem lub obowiązkami służby*<sup>98</sup>. Także Peretiatkowicz dostrzegał odpowiedzialność cywilną ministrów (*za szkody wyrządzone przez działalność urzędową niezgodną z prawem*) oraz karną (*za przestępstwa*)<sup>99</sup>. Deryng zaś przywoływał *odpowiedzialność moralną (w stosunku do własnego sumienia i Boga)* oraz *faktyczną (przed opinią publiczną współczesną, czy historią)*<sup>100</sup>.

<sup>91</sup> W. Komarnicki, *Polskie prawo...*, s. 302–303.

<sup>92</sup> W. Komarnicki, *Zarys ustroju...*, s. 43.

<sup>93</sup> *Ibidem*, s. 44.

<sup>94</sup> W. Komarnicki, *Ustrój państwowy Polski...*, s. 43.

<sup>95</sup> M. Starzewski, *Uwagi...*, s. 72–73.

<sup>96</sup> M. Starzewski, *Republika...*, s. 49–50.

<sup>97</sup> Z. Cybichowski, *Polskie prawo...*, s. 199.

<sup>98</sup> *Loc. cit.*

<sup>99</sup> A. Peretiatkowicz, *Państwo współczesne. Wiadomości...*, s. 159.

<sup>100</sup> A. Deryng, *Akty...*, s. 12.

## 5

W badanych pracach zdecydowanie więcej miejsca poświęcono odpowiedzialności ministrów, jednak i w odniesieniu do głowy państwa problem był dostrzegany. W przypadku prezydenta odpowiedzialność miała znacznie węższy zakres, zdecydowanie mniejsze znaczenie praktyczne, więc interesujące nas problemy terminologiczne przedstawiały się częściowo odmiennie. Nietrudno zauważyć, że w przypadku głowy państwa niektórzy autorzy pisali co prawda o odpowiedzialności, ale rezygnowali z jej dookreślenia przymiotnikiem. Czynił tak Cybichowski, który pisząc o odpowiedzialności prezydenta przed Trybunałem Stanu, nie nazwał jej ani prawną, ani konstytucyjną<sup>101</sup>. Również Deryng – podając, że prezydent odpowiada za zdradę kraju, pogwałcenie konstytucji i przestępstwa karne, nie zdefiniował tej odpowiedzialności jako prawną lub konstytucyjną<sup>102</sup>. Wpisał się w tę linię także Starzewski, który podawał, że według konstytucji marcowej prezydent nie jest odpowiedzialny za czynności urzędowe parlamentarnie ani cywilnie, a może być postawiony przed Trybunałem Stanu we wskazanych w konstytucji przypadkach<sup>103</sup>.

Z kolei Peretiatkowicz podawał, że w konstytucji marcowej prezydent nie był odpowiedzialny za czynności urzędowe *ani parlamentarne (politycznie), ani cywilnie*, zaś odpowiadał *w znaczeniu konstytucyjnym (prawnym)*<sup>104</sup>.

Ciekawie przedstawiała się kwestia pojęcia *nieodpowiedzialności* głowy państwa. Już w 1923 r. Komarnicki pisał, że polski ustrojodawca przyjął zasadę nieodpowiedzialności prezydenta, który nie jest odpowiedzialny ani parlamentarnie, ani cywilnie, a podlega odpowiedzialności karnej za przestępstwa<sup>105</sup>. Po wejściu w życie konstytucji z 1935 r. nieodpowiedzialność prezydenta nie budziła wątpliwości w piśmiennictwie. Przywoływany już Komarnicki pisał, że w nowej ustawie zasadniczej wyłączono prawną odpowiedzialność prezydenta, a określenie prezydenta jako odpowiedzialnego jedynie przed Bogiem i historią oznaczało wyjście poza ustrój republikański i przyjęcie *cezaryzmu*<sup>106</sup>. Trafnie zauważył, że *podczas gdy w systemie parlamentarnym odpowiedzialność ministrów pokrywała działania Prezydenta, w systemie obecnym nieodpowiedzialność Prezydenta pokrywa działania ministrów*<sup>107</sup>. Podobnie Starzewski – podawał, że konstytucja kwiet-

<sup>101</sup> Z. Cybichowski, *Polskie prawo...*, s. 202.

<sup>102</sup> A. Deryng, *Akty...*, s. 62. Zdaniem Derynga przejęcie odpowiedzialności przez ministrów kontrasygnujących akty prezydenta nie jest więc zupełne. O odpowiedzialności konstytucyjnej prezydenta autor wspomina w innym miejscu – *ibidem*, s. 68.

<sup>103</sup> M. Starzewski, *Uwagi...*, s. 19.

<sup>104</sup> A. Peretiatkowicz, *Ustrój...*, s. 14.

<sup>105</sup> W. Komarnicki, *Zarys ustroju...*, s. 34; tenże, *Ustrój państwowy Rzeczypospolitej...*, s. 68–69.

<sup>106</sup> W. Komarnicki, *Ustrój państwowy Polski...*, s. 194, 251–253.

<sup>107</sup> *Ibidem*, s. 269.

niowa wprowadzała zasadę prawnej nieodpowiedzialności głowy państwa<sup>108</sup>. Także Peretiatkowicz wskazywał, że w świetle konstytucji kwietniowej prezydent jest prawnie nieodpowiedzialny, ale po zakończeniu urzędowania może odpowiadać za czyny niezwiązane ze sprawowaniem urzędu<sup>109</sup>.

Przywoływani autorzy byli zgodni, że prezydent nie odpowiadał politycznie ani parlamentarnie. Deryng wskazywał, że prezydent nie podlega *odpowiedzialności parlamentarnej*<sup>110</sup>, a Komarnicki twierdził, że odpowiedzialność polityczna prezydenta *pokryta była odpowiedzialnością polityczną Rządu*<sup>111</sup>.

## 6

Analiza międzywojennego piśmiennictwa prowadzi do wniosku, że przy omawianiu tak ważnego zagadnienia, jak odpowiedzialność głowy państwa i ministrów, brakowało precyzji i jednolitości pojęć. Szczególnie wyraźnie widać to w przypadku pojęcia odpowiedzialności politycznej ministrów. Raz utożsamiana była z odpowiedzialnością parlamentarną, innym razem autorzy (nierzadko ci sami) wyraźnie podawali, że odpowiedzialność tego rodzaju ponoszona bywa przed głową państwa (a więc w takim przypadku z pewnością nie jest parlamentarną). Brakowało też z pewnością jednolitego pojmowania przesłanek odpowiedzialności politycznej. Zbyt często podawano – błędnie rzecz upraszczać – że jest to odpowiedzialność za kierunek polityki; wyróżniały się w tym zakresie prace Komarnickiego, który akcentował, że jej istotą jest utrata zaufania ze strony organu powołującego. W przypadku pojęcia odpowiedzialności prawnej – konstytucyjnej, tak wyraźnych rozbieżności nie było, niemniej jednak nietrudno dostrzec, że i na tym polu terminologia była dość płynna i nadmiernie różnorodna (obok pojęć przywołanych wyżej odnajdujemy inne, choćby u Starzewskiego *odpowiedzialność prawno-sądową*). Występujące zróżnicowanie terminologii z pewnością wyraźnie utrudniało opisywanie instytucji ustrojowych, ale także lekturę prac, w każdym bowiem przypadku winno jej towarzyszyć wyjaśnienie, w jakim znaczeniu autor publikacji posługuje się pojęciami charakteryzującymi odpowiedzialność ministrów i prezydenta.

<sup>108</sup> M. Starzewski, *Uwagi...*, s. 19.

<sup>109</sup> A. Peretiatkowicz, *Państwo współczesne. Wiadomości...*, s. 152.

<sup>110</sup> A. Deryng, *Akty...*, s. 64.

<sup>111</sup> W. Komarnicki, *Ustrój państwa Polski...*, s. 251; autor określał to jako zastępczą odpowiedzialność ministrów – *ibidem*, s. 271–272.

ANDRZEJ WRZYSZCZ  
(Lublin)

## *Z badań nad ewakuacją organów resortu sprawiedliwości Generalnego Gubernatorstwa w latach 1944–1945*

### **Aus den Forschungen zur Evakuierung des Justizressorts des Generalgouvernements in den Jahren 1944–1945**

1. Struktura resortu sprawiedliwości GG; 2. Pierwszy etap ewakuacji z dystryktu Galicja; 3. Drugi etap ewakuacji poza granice GG.

1. Struktur des Justizressorts des GG; 2. Erste Etappe der Evakuierung aus dem Distrikt Galizien; 3. Zweite Etappe der Evakuierung über die Grenzen des GG.

## 1

Generalne Gubernatorstwo powstało na podstawie dekretu Hitlera z 12 października 1939 r. (wszedł w życie 26 października). Było tworem o niejasnym statusie prawnoustrojowym<sup>1</sup>. Brak precyzyjnego uregulowania pozycji ustrojowo-prawnej GG miał niewątpliwie istotny wpływ na tworzenie i funkcjonowanie okupacyjnego sądownictwa na centralnych ziemiach polskich w latach 1939–1945.

W trakcie podejmowania decyzji o podziale terytorialnym ziem polskich zajętych przez Niemcy jesienią 1939 r. ważyły się też losy resortu sprawiedliwości. Warto podkreślić, że władze III Rzeszy rozważały koncepcję utrzymywania porządku na terenie GG tylko za pomocą policyjnych środków przymusu, z pozbawieniem miejscowej ludności jakiegokolwiek systemu prawnego. Koncepcja ta została jednak odrzucona głównie ze względów gospodarczych. Okupanci zdecydowali się na stworzenie dualistycznego systemu sądownictwa<sup>2</sup>.

<sup>1</sup> A. Weh, *Prawo Generalnego Gubernatorstwa w układzie rzeczowym z objaśnieniami i szczegółowym skorowidzem*, (wyd. III), Kraków 1941, A 100, Dekret Führera i Kanclerza Rzeszy Niemieckiej o administracji okupowanych polskich obszarów z 12 X 1939 r. Warto przytoczyć określenie, którego użył po II wojnie światowej uczony niemiecki specjalizujący się w historii Polski Martin Broszat dla określenia statusu Generalnego Gubernatorstwa: *es blieb staats- und völkerrechtlich außerhalb des Deutschen Reiches, ein zum Zwecke möglichst rechtsunverbindlicher Herrschaft ad hoc konstruiertes reich – exterritoriales deutsches „Nebenland“ ohne Staatseigenschaft mit staatenlosen Einwohnern polnischer Volkszugehörigkeit*. M. Broszat, *Nationalsozialistische Polenpolitik 1939–1945*, Frankfurt am Main und Hamburg 1965 (ungekürzte Ausgabe), s. 72.

<sup>2</sup> Generalne Gubernatorstwo miało się stać obiektem wyzysku ze strony Rzeszy i w związku z tym za niedopuszczalne uznano

Jeden pion stanowiło sądownictwo niemieckie, a drugi – zachowane przez okupanta sądownictwo polskie, które podlegało kontroli i nadzorowi ze strony organów niemieckiego resortu sprawiedliwości GG. Struktura organizacyjna polskiego sądownictwa powszechnego została mocno okrojona w porównaniu z okresem przedwojennym. Zawieszono działalność Sądu Najwyższego. Niektóre jego kompetencje przekazano kierownikowi resortu sprawiedliwości w GG, a inne zniesiono. Istniały sądy grodzkie, okręgowe i apelacyjne. Zreorganizowano też urzędy hipoteczne (od 1942 r. identyczne sądy zaczęto tworzyć dla ludności ukraińskiej i polskiej w dystrykcie, Galicja pod nazwą sądownictwa nieniemieckiego)<sup>3</sup>.

Sądownictwo niemieckie miało bardziej skomplikowaną strukturę. Pierwsza grupa to sądy utworzone w czasie zarządu wojskowego Wehrmachtu (do 26 października 1939 r.):

1. Sądy wojskowe (*Militärgerichte*) – działały od chwili wybuchu wojny do końca okupacji;

2. Sądy specjalne (*Sondergerichte*) – funkcjonowały od 5 września 1939 r. do 15 listopada 1939 r. (w oficjalnym tłumaczeniu na język polski użyto nazwy: „sądy wyjątkowe”);

3. Wojskowe sądy doraźne (*militärische Standgerichte*) – tworzone przez jednostki Wehrmachtu; działały od 12 września 1939 r. do 26 stycznia 1940 r.;

4. Sądy doraźne (*Standgerichte*) – tworzone przez policję niemiecką lub przez oddziały operacyjne policji bezpieczeństwa i służby bezpieczeństwa (zwane też w literaturze „podgrupami operacyjnymi”); funkcjonowały od 21 września 1939 r. do 31 października 1939 r.

Druga grupa to sądy utworzone przez władze GG:

5. Jednolite policyjne sądy doraźne (*Standgerichte*) w GG – funkcjonowały od 31 października 1939 r. do końca okupacji;

6. Sądy specjalne w GG (*Sondergerichte im Generalgouvernement*) – działały od 15 listopada 1939 r. do końca okupacji, z tym że 5 lipca 1943 r. połączono je z wymienionymi niżej sądami niemieckimi i odtąd nazwa takiego sądu była nastę-

stosowanie wyłącznie środków policyjnych, gdyż uniemożliwiałyby one normalne funkcjonowanie życia gospodarczego. U źródeł dualizmu sądownictwa leżała idea izolacji i segregacji Niemców od pozostałej ludności („cienka niemiecka warstwa panów na kolonialnym obszarze Wschodu”). Dzięki zastosowaniu tego modelu Niemcy zamieszkujący GG podlegali wyłącznie jurysdykcji niemieckiego aparatu sprawiedliwości, „otrzymywali prawo od niemieckiego sędziego”. D. Majer, „Narodowo obcy” w III Rzeszy. Przyczynek do narodowo-socjalistycznego ustawodawstwa i praktyki prawniczej w administracji i wymiarze sprawiedliwości ze szczególnym uwzględnieniem ziem wcielonych do Rzeszy i Generalnego Gubernatorstwa, Warszawa 1989, s. 318–319; K. Wille, *Drei Jahre Aufbauarbeit in der Justiz des Generalgouvernements*, Deutsches Recht 1942, s. 1426.

<sup>3</sup> A. Weh, *Prawo Generalnego...* C 150, Rozporządzenie o sądownictwie polskim w Generalnym Gubernatorstwie z 19 II 1940 r., § 5, 6, 8, 10–11, 13. Kierownik Głównego Wydziału Sprawiedliwości uzyskał pewne uprawnienia nieuruchomione przez władze okupacyjne polskiego Sądu Najwyższego. Rozstrzygał on mianowicie spory o własność miejscową pomiędzy polskimi sądami, o ile takie rozstrzygnięcie należało przed wojną do kompetencji Sądu Najwyższego. A. Wrzyszczyński, *O organizacji okupacyjnego sądownictwa polskiego w Generalnym Gubernatorstwie w latach 1939–1945*, „Zeszyty Majdanka”, t. XIV, 1992, s. 113–125.

pująca: Sąd Specjalny przy Sądzie Niemieckim w... (*Sondergericht bei dem Deutschen Gericht in...*) – uregulowanie to weszło w życie 1 sierpnia 1943 r.;

7. Sądy niemieckie (*Deutsche Gerichte*) i wyższe sądy niemieckie (*Deutsche Obergerichte*) stanowiące sądownictwo powszechne dla Niemców zamieszkujących GG – istniały one od 19 lutego 1940 r. do końca okupacji;

8. Sądy SS i policji powstały w Niemczech na mocy rozporządzenia z 17 października 1939 r. Sądownictwo to wprowadzono również w GG i funkcjonowało ono do końca okupacji niemieckiej<sup>4</sup>.

Spośród wymienionych wyżej sądów niemieckich tylko niektóre należały do resortu sprawiedliwości, a mianowicie: wyższe sądy niemieckie, sądy niemieckie i sądy specjalne. Poza tym do organów resortu sprawiedliwości należy zaliczyć jednostki prokuratury niemieckiej (*Staatsanwaltschaft*) usytuowane początkowo przy sądach specjalnych, a od 1 sierpnia 1943 r. przy sądach niemieckich (do tego momentu zamiast nazwy prokuratura używano miana: władza oskarżenia – *Anklagebehörde*)<sup>5</sup>.

Organami resortu sprawiedliwości były też wydziały sprawiedliwości pełniące funkcje organów nadzorczych wobec sądownictwa i prokuratury. Na szczeblu centralnym był to kierownik Wydziału Sprawiedliwości w Urzędzie Generalnego Gubernatora. Na podstawie rozporządzenia generalnego gubernatora z 1 grudnia 1940 r. zniesiono Urząd Generalnego Gubernatora i na jego miejsce powołano Rząd Generalnego Gubernatorstwa, w którego strukturze usytuowano Główny Wydział Sprawiedliwości (*Hauptabteilung Justiz*). Reorganizacja ta weszła w życie 1 kwietnia 1941 r. Na szczeblu lokalnym bieżący, kompleksowy nadzór administracyjny nad sądownictwem wykonywał kierownik wydziału sprawiedliwości (*Abteilung Justiz*) w urzędzie szefa dystryktu<sup>6</sup>.

Niemieckie sądownictwo cywilne było właściwe dla wszystkich spraw, których stroną lub uczestnikiem postępowania był obywatel Rzeszy (*Reichsdeutscher*) albo osoba narodowości niemieckiej (*Volksdeutscher*), a od 1942 r. także osoba pochodzenia niemieckiego (*Deutschstämmiger*). Osoby innych narodowości będące stronami lub uczestnikami tych postępowań podlegały w ten sposób jurysdykcji niemieckiego sądownictwa cywilnego, bez względu na to, jaką miały pozycję w procesie.

<sup>4</sup> A. Wrzyszczyk, *Zarys organizacji sądownictwa niemieckiego w Generalnym Gubernatorstwie w latach 1939–1945*, „Zeszyty Majdanka”, t. XIII, 1991, s. 5–6; *idem*, *Okupacyjne sądownictwo niemieckie w Generalnym Gubernatorstwie 1939–1945. Organizacja i funkcjonowanie*, Lublin 2008, s. 15.

<sup>5</sup> A. Wrzyszczyk, *Okupacyjne sądownictwo...*, s. 83–101.

<sup>6</sup> *Ibidem*, s. 81–83.

W sprawach karnych niemieckiemu aparatowi przymusu podlegała cała ludność GG, bez względu na jej przynależność narodową czy państwową. Czyny skierowane przeciw Rzeszy Niemieckiej i jej organom oraz przeciw osobom zaliczanym do narodu niemieckiego ścigane były przez sądownictwo Wehrmachtu i sądownictwo policyjne; ich właściwość stała ponad właściwością sądownictwa niemieckiego. Jeśli sprawa nie należała do kompetencji sądownictwa wojskowego ani policyjnego, przekazywano ją prokuraturze niemieckiej, która decydowała o wniesieniu do sądu specjalnego, do sądu niemieckiego albo przydzielała ją sądownictwu polskiemu lub nienieckiemu<sup>7</sup>.

## 2

Najkrócej funkcjonowały organy podległe resortowi sprawiedliwości GG w dystrykcie Galicja. Przygotowania do ewakuacji niemieckich organów resortu sprawiedliwości w tym dystrykcie rozpoczęły się już na początku stycznia 1944 r. W Tarnopolu 1 stycznia 1944 r. pojawiły się wielkie jednostki Wehrmachtu. Trzy dni później przyjechał do miasta kierownik Wydziału Sprawiedliwości Dystryktu Galicja dr Hoffmann i ustalił z kierownikami tamtejszego sądu niemieckiego i prokuratury zasady ewakuacji dokumentów i mienia. W przypadku planowej stopniowej ewakuacji akta spraw, które były w toku załatwiania, miały zostać przewiezione do wskazanego miejsca, natomiast akta spraw zakończonych należało spalić. W wypadku konieczności nagłego opuszczenia dotychczasowej siedziby, funkcjonariusze organów resortu sprawiedliwości mieli zabrać ze sobą maszyny do pisania, przedmioty wartościowe i akta rejestrowe, resztę dokumentów spalić. Wracając do Lwowa, Hoffmann zabrał ze sobą wszystkie akta zakończonych spraw karnych przeciwko obywatelom Rzeszy<sup>8</sup>.

Pod koniec stycznia 1944 r. budynek Sądu Niemieckiego w Tarnopolu został zajęty przez sztab 4. armii pancernej. Organy resortu sprawiedliwości przeniosły się do innego lokum w mieście (przydzielono im pięć pokoi). Wyposażenie dotychczasowego budynku sądu przejął kwatermistrz Wehrmachtu, ale sala posiedzeń była w dalszym ciągu wykorzystywana jako magazyn akt sądowych i prokuratorskich. Dokonywano tam selekcji dokumentów na potrzeby ewentualnej ewakuacji z Tarnopola; część materiałów wysłano do innych organów resortu sprawiedliwości GG z prośbą o przejęcie<sup>9</sup>.

<sup>7</sup> *Ibidem*, s. 19.

<sup>8</sup> Raport kierownika Sądu Niemieckiego w Tarnopolu i kierownika Prokuratury Niemieckiej w Tarnopolu dla kierownika Głównego Wydziału Sprawiedliwości z 17 III 1944 r., Bundesarchiv Berlin [dalej: BA], R 52 III Hauptabteilung Innere Verwaltung der Regierung des Generalgouvernements [dalej: R 52 III], sygn. 1, k. 117.

<sup>9</sup> *Loc. cit.*

Właściwa ewakuacja sądu i prokuratury niemieckiej rozpoczęła się w nocy z 6 na 7 marca 1944 r. Specjalnym pociągiem ewakuacyjnym wyjechali do Sambora urzędnicy i pracownicy niemieccy oraz Polacy: komendant więzienia i woźny sądowy z rodziną. Zabrali jedną skrzynię zawierającą: dwie maszyny do pisania, aparat radiowy, rejestry sądowe i niemal kompletne akta Sądu Niemieckiego w Tarnopolu (skrzynia ta dotarła wraz z Wehrmachtem do Krakowa). Zatrudnieni w instytucjach resortu sprawiedliwości Ukraińcy również mogli skorzystać z pociągu ewakuacyjnego, ale zdecydowali się pozostać na miejscu. Tuż przed wyjazdem spalono odłożone wcześniej dokumenty, akta generalne o szczególnej wadze, akta personalne, wszystkie akta tajne oraz zamknięte już akta spraw o charakterze „politycznym” (zaliczono do nich np. postępowania dotyczące ukrywania Żydów). Na kilka dni przed ewakuacją zaczęto uwalniać pozostałych jeszcze w Tarnopolu więźniów odbywających zasądzoną już karę, jak i oczekujących na wyrok. Pod koniec lutego 1944 r. więźniowie mający do odbycia ponad 6 miesięcy więzienia zostali wywiezieni przez policję bezpieczeństwa do zakładu karnego w Przedzielnicy, natomiast ciężkich przestępców przetransportowano do Rzeszy pod koniec 1943 r.<sup>10</sup>

Kierownicy sądu i prokuratury niemieckiej w Tarnopolu Stalinski i Kochmann ewakuowali się kilka dni później, tj. 10 marca do Stanisławowa, gdzie poinformowali tamtejsze organy resortu sprawiedliwości o podjętych działaniach. Następnym etapem był Sambor, który stanowił ośrodek zapasowy dla wszystkich urzędów tarnopolskiego starostwa powiatowego. Z Sambora po kilku dniach szefowie sądu i prokuratury udali się do Krakowa, a podlegli im urzędnicy i pracownicy wyjechali do Lwowa<sup>11</sup>.

Przebieg akcji ewakuacyjnej organów resortu sprawiedliwości z Tarnopola został pozytywnie oceniony przez kierownika Głównego Wydziału Sprawiedliwości w Rządzie GG Kurta Willego. Skrytykował on wprawdzie zbyt dużą ilość spalonego mienia służbowego w stosunku do tego, które udało się wywieźć, ale uznał, że zagrożenie istniejące w dniu 6 marca usprawiedliwiało takie działania. W raporcie dla szefa Sztabu do spraw Uciekinierów i Ewakuacji (*Leiter des Flüchtlings- und Räumungsstabes*) von Craushaara z 21 marca 1944 r. Wille nie przewidywał konieczności ponownego podjęcia działalności przez ewakuowane z Tarnopola niemieckie organy resortu sprawiedliwości, gdyż nie spodziewał się napływu nowych spraw z tamtego terenu. Uznał, że wyznaczone starostwu powiatowemu placówki zapasowe nie są właściwe dla organów resortu sprawiedliwości, bo sąd i prokuratura nie podlegały staroście. Ewakuowany z Tarnopola personel został przez Wil-

<sup>10</sup> *Ibidem*, k. 118.

<sup>11</sup> *Ibidem*, k. 119.

lego zatrudniony w innych borykających się z trudnościami kadrowymi organach resortu sprawiedliwości. Ponadto kierownik GWS planował utworzyć w Krakowie specjalne biuro, w którym miało być gromadzone mienie służbowe wywiezione z dystryktu Galicja i gdzie miały być załatwiane bieżące sprawy (udzielanie informacji, sporządzanie odpisów tytułów egzekucyjnych, przesyłanie akt). Na czele tego biura miał stanąć wyższy urzędnik, a personel mieli stanowić urzędnicy i pracownicy resortu sprawiedliwości ewakuowani z dystryktu Galicja<sup>12</sup>.

Także w marcu 1944 r. zachwiane zostało w części dystryktu Galicja normalne funkcjonowanie sądownictwa nieniemieckiego. W obliczu zbliżającego się frontu rozpoczęła się akcja ewakuacji. Podstawę stanowiło zarządzenie kierownika Wydziału Sprawiedliwości Dystryktu Galicja z 12 lutego 1944 r. Kierownik Sądu Grodzkiego we Lwowie Johann Waczkow ewakuował się 26 marca do Liska w powiecie sanockim, zabrał ze sobą pieczęcie urzędowe, gotówkę, księgi kasowe i inne wartościowe przedmioty, i zdeponował je w Sądzie Grodzkim w Lisku. Wszystkie akta sądowe (procesowe i nieprocesowe) oraz księgi wieczyste pozostały w budynku sądu we Lwowie<sup>13</sup>. W Brzeżanach przerwał działalność miejscowy sąd okręgowy i należące do jego okręgu sądy grodzkie: w Brzeżanach, Podhajcach, Przemyślanach i Rohatynie. Zamknięcie sądów nastąpiło na podstawie polecenia starosty powiatowego w Brzeżanach, ale rozkaz ewakuacji pracowników nie został wydany<sup>14</sup>.

Po czasowym ustabilizowaniu linii frontu, pod koniec maja 1944 r., podjęto inicjatywę reaktywowania działalności organów nieniemieckiego wymiaru sprawiedliwości. Wcześniej niż sądownictwo podjęły funkcjonowanie inne władze okupacyjne w Brzeżanach: starosta powiatowy, urząd powierniczy, policja kryminalna, żandarmeria. Działania na rzecz przywrócenia aktywności nieniemieckich sądów i prokuratury w okręgu Brzeżany prowadził komisaryczny kierownik Sądu Okręgowego w Brzeżanach Karol Dołżycki. W dniu 27 maja 1944 r. złożył on wniosek o ponowne otwarcie Sądu Okręgowego w Brzeżanach i usytuowanej przy nim prokuratury oraz sądów grodzkich w Brzeżanach, Podhajcach, Przemyślanach i Rohatynie<sup>15</sup>. Prace nad reaktywowaniem prokuratury koordynował jej komisa-

<sup>12</sup> *Ibidem*, k. 116, Raport kierownika GWS dla szefa Sztabu do spraw Uciekinierów i Ewakuacji z 21 III 1944 r.

<sup>13</sup> Pieczę nad budynkiem sądu we Lwowie i jego wyposażeniem powierzono sekretarzowi T. Błahitce i woźnemu A. Kapłonowi. Pismo kierownika Sądu Grodzkiego we Lwowie do Wydziału Sprawiedliwości Dystryktu Galicja z 8 IV 1944 r., Archiwum Instytutu Pamięci Narodowej w Warszawie – Komisji Ścigania Zbrodni przeciwko Narodowi Polskiemu [dalej: AIPN], Amt des Distrikts Galizien – Urząd Okręgu Galicja [dalej: UOG], sygn. 18, k. 1.

<sup>14</sup> Pismo Wydziału Sprawiedliwości Dystryktu Galicja do starosty powiatowego w Brzeżanach z 8 VI 1944 r., *ibidem*, k. 31; Raport komisarycznego kierownika Sądu Okręgowego w Brzeżanach dla Wydziału Sprawiedliwości Dystryktu Galicja z 27 V 1944 r., *ibidem*, k. 37.

<sup>15</sup> Obok niego do dyspozycji władz był w Brzeżanach sędzia Władysław Mierzwiński. Sędzia Stetkiewicz, który 9 III 1944 r. likwidował działalność sądu okręgowego, wyjechał do Krakowa (zabrał ze sobą pieczęcie służbowe i maszyny do pisania). Kierownik Sądu Grodzkiego w Brzeżanach Janowycz, sędzia Gawalewicz i asesor Sachno wyjechali w nieznanym kierunku, ale na miejscu pozostał sędzia Bogucki oraz wszyscy urzędnicy i pracownicy tego sądu, *loc. cit.*

ryczny kierownik prokurator Marian Waszewski<sup>16</sup>. Budynek sądu okręgowego i prokuratury w Brzeżanach wskutek zakwaterowania żołnierzy Wehrmachtu i grabieży dokonanej przez miejscową ludność został bardzo zniszczony. Nowe lokum usytuowano w gmachu przy ul. Tarnopolskiej 1. Prokuratura zajęła w nim dwa pokoje, które zaspokajały jej tymczasowe oczekiwania, natomiast nie działały telefony, brakowało też maszyn do pisania, akta zachowały się tylko częściowo<sup>17</sup>. Pod koniec czerwca 1944 r. planowano uruchomienie Sądu Grodzkiego w Nadwórnej. Z relacji kierownika Sądu Grodzkiego w Stanisławowie wynikało, że budynki sądu i więzienia w Nadwórnej znajdowały się w przyzwoitym stanie (stacjonowali tam żołnierze węgierscy). Należało tylko naprawić uszkodzone okna i drzwi. Natomiast wyposażenie zostało rozszabrowane, akta sądowe częściowo uległy likwidacji, częściowo wymagały uporządkowania. Bardzo zniszczony był budynek Sądu Grodzkiego w Delatynie, dlatego proponowano połączenie tych dwóch okręgów sądowych<sup>18</sup>.

Cechą charakterystyczną ewakuacji organów wymiaru sprawiedliwości GG z dystryktu Galicja było przenoszenie personelu i mienia do miejscowości leżących na terenie GG. Wydaje się, że przewożono bądź palono przede wszystkim akta sądownictwa niemieckiego, natomiast akta sądownictwa nieniemieckiego zwykle pozostawały na miejscu. Oczywista była ewakuacja sędziów, prokuratorów, urzędników i pracowników niemieckich. Na podstawie podanych wyżej przykładów można przyjąć, że część Polaków zatrudnionych w sądownictwie nieniemieckim także decydowała się na ucieczkę przed wkraczającą Armią Czerwoną, natomiast Ukraińcy raczej nie korzystali z możliwości ewakuacji<sup>19</sup>.

### 3

Drugi etap ewakuacji organów resortu sprawiedliwości GG rozpoczął się w lipcu 1944 r. i spowodował przenoszenie personelu i przewożenie akt sądowych i mienia służbowego poza granice GG. Po zatrzymaniu ofensywy Armii Czerwonej

<sup>16</sup> Poprzedni kierownik Prokuratury przy Sądzie Okręgowym w Brzeżanach Kazimierz Niemętowski oraz asesor sądowy Marian Ilnicki nie stawili się na wezwanie władz okupacyjnych. Natomiast urzędnicy i pracownicy prokuratury mieszkali w Brzeżanach i byli do dyspozycji (starszy rejestrator Karol Łukasiewicz, urzędnik Roman Pryjma i woźny Piotr Pochłód). Pismo komisarycznego kierownika Prokuratury przy Sądzie Okręgowym w Brzeżanach do Wydziału Sprawiedliwości Dystryktu Galicja z 19 VI 1944 r., *ibidem*, k. 15.

<sup>17</sup> *Loc. cit.*

<sup>18</sup> Kierownik Sądu Grodzkiego w Nadwórnej Nebesch został przeniesiony do Przeworska, sędzia Zieliński i urzędnik Hanus ewakuowali się na zachód. Na miejscu pozostali prawie wszyscy urzędnicy i pracownicy (urzędnicy: Rowiński i Szymański, pracownicy: Bohosławec i Struć, woźni: Swidruk, Baltuk, Irodenko). Pismo kierownika Sądu Grodzkiego w Stanisławowie do Wydziału Sprawiedliwości Dystryktu Galicja z 20 VI 1944 r., AIPN, UOG, sygn. 16, k. 1.

<sup>19</sup> W przypadku Polaków i Ukraińców były to na pewno indywidualne decyzje. Przykładem może być postawa polskiego kierowcy, który uzyskał bardzo dobrą opinię od niemieckich władz za lojalność w trakcie dramatycznej ewakuacji z Tarnopola do Krakowa, podczas gdy jego rodzina pozostała w Tarnopolu, BA, R 52 III, sygn. 1, k. 119.

latem 1944 r. nastąpiła kilkumiesięczna stabilizacja frontu na terenie centralnych ziem polskich. Pozwoliło to na pewne uporządkowanie organizacji ewakuowanych organów resortu sprawiedliwości GG. W dalszym ciągu podlegały one kierownikowi Głównego Wydziału Sprawiedliwości, który pozostał w Krakowie, ale sztab służbowy GWS usytuowany był pod koniec sierpnia w Karpaczu Górnym (Brückenberg), a od października 1944 r. do stycznia 1945 r. funkcjonował w Jeleniej Górze (Hirschberg). Najbardziej aktywną działalność podjęła Placówka Zapasowa Organów Wymiaru Sprawiedliwości Generalnego Gubernatorstwa ulokowana w budynku Sądu Krajowego (*Landgericht*) w Görlitz. Już w połowie sierpnia z jej udziałem opracowano wzór do składania sprawozdań na temat ewakuowanych urzędników i pracowników resortu sprawiedliwości GG. Mieli z niego korzystać szefowie instytucji zlokalizowanych poza granicami GG, ale także zwierzchnicy funkcjonujących jeszcze organów resortu sprawiedliwości w GG: kierownik Wydziału Sprawiedliwości Dystryktu Krakowskiego oraz urzędujący w Częstochowie prezes Wyższego Sądu Niemieckiego w Radomiu i kierownik Wydziału Sprawiedliwości Dystryktu Radomskiego<sup>20</sup>.

Organizację Placówki Zapasowej Organów Wymiaru Sprawiedliwości Generalnego Gubernatorstwa uregulowano 6 września 1944 r. Podlegała ona bezpośredniemu nadzorowi służbowemu ze strony Głównego Wydziału Sprawiedliwości w Rządzie GG. Na jej czele stanął najstarszy rangą w Görlitz przedstawiciel ewakuowanego personelu resortu sprawiedliwości GG – Karl Kiel pełniący dotąd funkcję prezesa Wyższego Sądu Niemieckiego w Lublinie i kierownika Wydziału Sprawiedliwości Dystryktu Lubelskiego. Placówka podzielona została na trzy części: a) wydział administracyjny, któremu powierzono dotychczasowe zadania wydziałów sprawiedliwości na szczeblu dystryktu oraz kompetencje administracyjne prezesów wyższych sądów niemieckich; b) wspólny sąd; c) wspólna prokuratura. Dwoma pierwszymi komórkami kierował osobiście Kiel, a wspólną prokuraturą – prokurator dr Neeb. Rozszerzenie składu osobowego Placówki Zapasowej wymagało zgody kierownika Głównego Wydziału Sprawiedliwości w Krakowie, a o innych zmianach kadrowych należało go informować<sup>21</sup>. Szczegółowy przydział czynności Placówki Zapasowej został uregulowany zarządzeniem Kiela z 22 września 1944 r.<sup>22</sup>

<sup>20</sup> Sztab Służbowy Głównego Wydziału Sprawiedliwości oznaczony był symbolem JU 520-35. Pisma Sztabu Służbowego GWS do kierownika Placówki Zapasowej Organów Wymiaru Sprawiedliwości w Görlitz z 22 VIII i 12 XII 1944 r., AIPN, Ausweichstelle der Justizbehörden des Generalgouvernements, Görlitz – Ewakuowane Agendy Resortu Sprawiedliwości Generalnego Gubernatorstwa [dalej: EARS GG], sygn. 7, k. 2, sygn. 41, k. 1, AIPN, Regierung des Generalgouvernements – Rząd Generalnego Gubernatorstwa [dalej: RGG], sygn. V/32, k. 9.

<sup>21</sup> Pismo GWS do Placówki Zapasowej w Görlitz z 6 IX 1944 r., AIPN, RGG, sygn. V/342, k. 1; A. Wrzyszczyński, *Okupacyjne sądownictwo...*, s. 309, 331.

<sup>22</sup> Plan przydziału czynności Placówki Zapasowej w Görlitz z 22 IX 1944 r., AIPN, RGG, sygn. V/342, k. 3–4. Przydział ten był następnie modyfikowany: 27 X 1944 r., *ibidem*, k. 13; 9 XI 1944 r., *ibidem*, k. 15; 3 I 1945 r., *ibidem*, k. 24.

W kierowanej przez Karla Kiela Placówce Zapasowej Organów Wymiaru Sprawiedliwości GG zatrudniano urzędników i pracowników ewakuowanych z różnych dystryktów GG. Na początku stycznia 1945 r. obsada kadrowa Placówki Zapasowej w Görlitz składała się z 31 osób (21 mężczyzn i 10 kobiet)<sup>23</sup>. W ciągu kilku miesięcy funkcjonowania placówka podjęła próbę kontynuacji działalności sądownictwa niemieckiego z GG. Za wskazane uznano dalsze prowadzenie spraw z zakresu prawa rodzinnego, gdyż duża grupa ludności niemieckiej ewakuowanej z terenów GG znalazła się w Rzeszy. Realizację tego zadania podzielono na następujące etapy: I – zgromadzenie wszystkich akt z tego zakresu; II – odtwarzanie brakujących akt; III – stworzenie ewidencji dzieci, osób niepełnoletnich i ich ustawowych pełnomocników ewakuowanych z GG; IV – zorganizowanie sądowej opieki dla dzieci i osób niepełnoletnich ze strony Placówki Zapasowej w Görlitz; V – przekazywanie spraw sądom opiekuńczym Rzeszy<sup>24</sup>.

Z dystryktu lubelskiego i dystryktu Galicja ewakuowano wszystkie organy resortu sprawiedliwości, natomiast w pozostałych dystryktach utrzymano ich aktywność w ograniczonej postaci. W przypadku dystryktu lubelskiego przeniesiono do Görlitz obok Kiela sędziów: dr. Schlitta, dr. Wolfa, dr. Dittmanna, Mennickena i Zandera, prokuratora dr. Webera oraz ośmiu urzędników i pracowników resortu sprawiedliwości, a także siedmiu funkcjonariuszy więziennych<sup>25</sup>. Mienie służbowe i akta niemieckich organów resortu sprawiedliwości z dystryktu lubelskiego przewieziono do Opolą (Oppeln) i ulokowano w miejscowej szkole. Kierownik Kiel na początku września 1944 r. podjął kroki w kierunku zabezpieczenia, uporządkowania i przewiezienia tych rzeczy do Görlitz<sup>26</sup>.

Inaczej rozwiązano kwestię ewakuacji organów resortu sprawiedliwości z dystryktu warszawskiego. Przebywający w Görlitz Harald von Hinüber – dotychczasowy kierownik Wydziału Sprawiedliwości Dystryktu Warszawskiego, podjął się odtworzenia okrojonej organizacji tych organów w zajętej jeszcze przez Niemców zachodniej części dystryktu. Zaproponował uruchomienie sądu niemieckiego w obsadzie jednego sędziego, który miał jednocześnie pełnić funkcję sędziego sądu specjalnego orzekającego jednoosobowo. Zamierzał osobiście wypełniać te zadania i kierować wydziałem sprawiedliwości dystryktu. Rozwagał też potrzebę zatrudnienia jednego prokuratora. Hinüber nie przewidywał powołania wyższego sądu niemieckiego. Jego zadania miała w razie potrzeby przejąć Placówka Zapasowa

<sup>23</sup> Pismo Placówki Zapasowej z Görlitz do Sztabu Służbowego GWS w Jeleniej Górze z 5 I 1945 r., AIPN, RGG, sygn. V/82, k. 12.

<sup>24</sup> Sprawozdanie ze stanu realizacji spraw z zakresu prawa rodzinnego w Placówce Zapasowej Organów Wymiaru Sprawiedliwości w Görlitz z 31 XII 1944 r., AIPN, EARS GG, sygn. 81, k. 1–10.

<sup>25</sup> Wykaz urzędników i pracowników ewakuowanych do Görlitz z 19 X 1944 r., AIPN, EARS GG, sygn. 7, k. 35.

<sup>26</sup> Do porządkowania mienia służbowego i akt mieli być wykorzystywani więźniowie z zakładu karnego w Opolu pod nadzorem oddelegowanego z Görlitz woźnego sądowego Winklera. Pismo Kiela do kierownika Zakładu Karnego w Opolu z 1 IX 1944 r., AIPN, EARS GG, sygn. 3, k. 1.

z Görlitz, która załatwiałaby zebrane sprawy podczas specjalnych wyjazdowych posiedzeń na terenie dystryktu warszawskiego. Sprawy podlegające rozpatrzeniu przez izbę sądu specjalnego miał w tym samym trybie przejmować Sąd Specjalny z Görlitz. Po rekonesansie na miejscu Hinüber zaproponował ulokowanie sądu niemieckiego i wydziału sprawiedliwości dystryktu w Łowiczu. Większość innych ewakuowanych wydziałów Urzędu Gubernatora Warszawskiego usytuowano w Sochaczewie i brakowało tam odpowiednich dla organów resortu sprawiedliwości pomieszczeń. Ponadto zaletą lokalizacji w Łowiczu były dogodne połączenia kolejowe<sup>27</sup>.

Wszystkie propozycje Hinübera zostały zaakceptowane. W listopadzie 1944 r. spełniał swe funkcje w Łowiczu. Uzyskał też zatrudnienie prokuratora, objął to stanowisko Walch (dotychczas zatrudniony w Prokuraturze Niemieckiej w Kielcach). W czasie wyjazdów Hinübera do Görlitz Walch zastępował go jako kierownika wydziału sprawiedliwości. W miarę wolnego czasu Walch pełnił obowiązki prokuratora w sąsiednim Sądzie Niemieckim w Piotrkowie Trybunalskim, ale jego siedzibą urzędową miał być Łowicz. Poza nimi zatrudniono trzy pracownice umysłowe dla potrzeb okrojonej struktury sądownictwa niemieckiego w dystrykcie warszawskim<sup>28</sup>.

W dystrykcie krakowskim na początku grudnia 1944 r. w fatalnej sytuacji kadrowej znajdowała się prokuratura niemiecka w Krakowie. Zatrudniony był w niej praktycznie tylko jeden prokurator (Kochmann); planowano wprawdzie dokoopowanie w końcu miesiąca prokuratora Naumanna, ale jednocześnie Kochmann miał być przeniesiony do Görlitz. Figurujący formalnie w obsadzie personalnej prokuratury krakowskiej prokurator Rother, w rzeczywistości zajmował się wyłącznie zadaniami specjalnymi. Kierownik Wydziału Sprawiedliwości Dystryktu Krakowskiego zwracał uwagę także na niewystarczającą obsadę stanowisk niższych urzędników i pracowników. Podkreślał też wyraźny wzrost napływających nowych spraw; przy czterech dniach posiedzeń sądowych w tygodniu problemem było dopilnowanie wszystkich terminów. Absorbująca była również bieżąca kontrola nad drobniejszymi sprawami przekazywanymi do sądownictwa polskiego. Szef krakowskiego wydziału sprawiedliwości liczył na dodatkowe zatrudnienie uppełnomocnionego prokuratora Haszczyca, który był na służbie policji (brał udział w budowie umocnień w pobliżu Tarnowa)<sup>29</sup>.

<sup>27</sup> Pismo kierownika Wydziału Sprawiedliwości Dystryktu Warszawskiego Haralda von Hinübera z Placówki Zapasowej w Görlitz do Głównego Wydziału Sprawiedliwości w Krakowie z 5 X 1944 r., AIPN, RGG, sygn. V/84, k. 144. Warto zauważyć, że Hinüber poruszył też kwestie personalne i stanowczo oponował przed ewentualnym zatrudnieniem na stanowisku prokuratora – Naumanna.

<sup>28</sup> Były to: Walborg Skov, Annemarie Munzel, Edith Schemschat. Pismo kierownika Wydziału Sprawiedliwości Dystryktu Warszawskiego do kierownika Placówki Zapasowej w Görlitz z 4 I 1945 r., AIPN, RGG, sygn. V/82, k. 6; Pisma Hinübera do GWS z 6 XI i 18 XI 1944 r., AIPN, RGG, sygn. V/84, k. 162, 155; Pismo kierownika GWS Willego do szefa Urzędu Gubernatora Warszawskiego Gollerta z 14 XI 1944 r., *ibidem*, k. 153.

<sup>29</sup> Pismo kierownika Wydziału Sprawiedliwości Dystryktu Krakowskiego do szefa GWS z 8 XII 1944 r., AIPN, RGG, sygn. V/81, k. 38.

Równie trudna była sytuacja sądownictwa niemieckiego na terenie dystryktu krakowskiego. Prezes Wyższego Sądu Niemieckiego w Krakowie skarżył się na początku grudnia 1944 r. na poważne braki kadrowe – zarówno wśród sędziów, jak i personelu administracyjnego. W raporcie z 11 grudnia skierowanym osobiście do kierownika GWS Willego podkreślał swoje zrozumienie dla nadrzędności potrzeb wojennych, które spowodowały przekazanie dużej części kadry sądownictwa do Wehrmachtu, do budowy umocnień oraz do pomocniczej służby policyjnej w momencie bezpośredniego zagrożenia ofensywą Armii Czerwonej w lecie 1944 r. Wyrażał jednak dezaprobatę, że wnioski o ściągnięcie z powrotem personelu sądownictwa niemieckiego kierowane do policji były zawsze załatwiane odmownie, mimo względnej stabilizacji linii frontu. W rezultacie tych ograniczeń w Krakowie funkcjonował sąd niemiecki obsadzony przez sędziego orzekającego jednoosobowo. Prezes WSN w Krakowie krytykował przede wszystkim praktykę sądzenia przez sędziego orzekającego jednoosobowo w sądzie specjalnym. Wyroki takie były niezaskarżalne, rozwiązanie to nie było stosowane nawet w Rzeszy. W raporcie z 11 grudnia dają się zauważyć biurokratyczne konflikty kompetencyjne między resortem sprawiedliwości a strukturami policyjnymi. Prezes Wyższego Sądu Niemieckiego wskazuje na zdecydowanie lepszą sytuację kadrową w Sądzie SS i policji w Krakowie, w którym wedle jego wiedzy zatrudnionych było sześciu sędziów<sup>30</sup>.

Najmniejszym zmianom w drugiej połowie 1944 r. uległa struktura organów resortu sprawiedliwości w dystrykcie radomskim. Wprawdzie Wydział Sprawiedliwości Dystryktu Radomskiego i Wyższy Sąd Niemiecki w Radomiu zostały przeniesione, ale ich nowa siedziba znajdowała się w dalszym ciągu na terenie tego dystryktu – znalazły one lokum w pomieszczeniach zajmowanych dotąd przez Sąd Niemiecki w Częstochowie. Dwa inne sądy niemieckie w dystrykcie radomskim nie zostały ewakuowane i w tych samych co dotychczas miastach kontynuowały swą działalność (Kielce, Piotrków Trybunalski)<sup>31</sup>.

Po przeniesieniu większości niemieckich organów resortu sprawiedliwości GG w głąb Niemiec, we wrześniu 1944 r. pojawiły się problemy dotyczące wypłaty wynagrodzeń pozostałym w GG urzędnikom i pracownikom ewakuowanych instytucji. Część z nich została zatrudniona w służbie pomocniczej policji niemieckiej. Kierownik GWS polecił, aby wypłaty te były dokonywane przez działające jeszcze w GG kasy sądowe na polecenie zwierzchników funkcjonujących organów resortu sprawiedliwości: prezesa Wyższego Sądu Niemieckiego w Krakowie, kierownika Wydziału Sprawiedliwości Dystryktu Krakowskiego oraz urzędujących w Często-

<sup>30</sup> Raport kierownika Wyższego Sądu Niemieckiego w Krakowie dla kierownika GWS z 11 XII 1944 r., *ibidem*, k. 39–42.

<sup>31</sup> Okólnik kierownika GWS z 8 IX 1944 r., AIPN, EARS GG, sygn. 36, k. 15–16, 18; sygn. 103 A, k. 5, 6; RGG, sygn. V/82, k. 6.

chowcie – prezesa Wyższego Sądu Niemieckiego w Radomiu i kierownika Wydziału Sprawiedliwości Dystryktu Radomskiego<sup>32</sup>.

Mimo ewakuacji urzędników i pracowników resortu sprawiedliwości GG do Görlitz Wille starał się utrzymywać nad nimi nadzór. Przyjęto założenie, że pobyt tam ma charakter tymczasowy i mężczyźni stanowiący kadre resortu sprawiedliwości w dalszym ciągu podlegają urzędowi ewidencji wojskowej usytuowanym w GG. Zabroniono im meldować się w urzędach ewidencji wojskowej Rzeszy. Wątpliwości budziła natomiast ich przynależność do Volkssturmu. Kierownik Placówki Zapasowej Organów Wymiaru Sprawiedliwości Kiel zwrócił się do Willego z prośbą o wskazówki, czy podlegli mu urzędnicy i pracownicy mają się meldować w jednostce Volkssturmu w Görlitz, czy podlegają nadal rejestracji w GG<sup>33</sup>. Wyjaśniano też problemy związane z członkostwem w NSDAP. Powołując się na władze partyjne, Wille informował, iż urzędnicy i pracownicy resortu sprawiedliwości GG nie mogą zmieniać przynależności do struktur NSDAP poprzez wstępowanie do lokalnych komórek partyjnych w Görlitz. Podkreślał, że składki członkowskie powinny być dalej opłacane w Krakowie i polecił przesłanie do stolicy GG listy ewakuowanych funkcjonariuszy z danymi na temat zaległości w płatnościach<sup>34</sup>.

Rozpoczęty w lipcu 1944 r. drugi etap ewakuacji obejmował przewożenie akt i mienia służbowego sądownictwa niemieckiego na zachód; akta sądownictwa polskiego pozostawały raczej na miejscu. Wprawdzie okupanci polecieli w Lublinie dostarczenie ważniejszych akt sądowych i personalnych, ale – według słów J. Mazurkiewicza i L. Policha – polscy sędziowie zapakowali te skrzynie bezwartościową makulaturą, a właściwe akta pozostały w mieście. Władze okupacyjne starały się skłonić polski personel okupacyjnego wymiaru sprawiedliwości do ewakuacji, ale nie przynosiło to żadnego skutku. W Lublinie Polacy zatrudnieni w organach wymiaru sprawiedliwości zdecydowanie odmówili wyjazdu, mimo zachęt w postaci możliwości wywiezienia także mienia<sup>35</sup>. Uciekali natomiast w głąb Niemiec polscy urzędnicy, którzy w czasie okupacji podpisali volkslistę, albo uznani zostali za osoby pochodzenia niemieckiego (*Deutschstämmige*). Pojawiły się wątpliwości na temat ich uposażenia na terenie Rzeszy. Nie wydano w tej kwestii regulacji na drodze ustawodawczej i konieczne były doraźne rozstrzygnięcia. Z korespondencji między administracją resortu sprawiedliwości a Głównym Wydziałem Finansów

<sup>32</sup> AIPN, EARS GG, sygn. 36, k. 15–16, 18.

<sup>33</sup> Pismo kierownika Placówki Zapasowej Resortu Sprawiedliwości w Görlitz do kierownika GWS w Krakowie z 23 X 1944 r., AIPN, EARS GG, sygn. 7, k. 40; RGG, sygn. V/81, k. 2.

<sup>34</sup> Pismo Willego do Placówki Zapasowej Resortu Sprawiedliwości w Görlitz z 1 XII 1944 r., AIPN, EARS GG, sygn. 7, k. 57; RGG, sygn. V/81, k. 5.

<sup>35</sup> J. Mazurkiewicz, L. Policha, *Dzieje sądownictwa lubelskiego w latach 1915-1944*, mpis w Katedrze Historii Państwa i Prawa UMCS w Lublinie, s. 51. W odnalezionych przeze mnie aktach archiwalnych obejmujących spisy personelu organów sprawiedliwości GG podległych Placówce Zapasowej w Görlitz, nie ma informacji o ewakuowanych tam Polakach.

w Rządzie GG wynikało, że byłych polskich urzędników tymczasowo opłacano na podstawie niemieckiego taryfikatora dla pracowników umysłowych, ale zgodnie stwierdzano, że nie pozbawia to ich statusu służbowego urzędników. Główny Wydział Sprawiedliwości w Rządzie GG miał zwrócić się do Ministerstwa Sprawiedliwości Rzeszy z wnioskiem o przejęcie do służby byłych polskich urzędników, którzy uzyskali status osoby narodowości niemieckiej bądź osoby pochodzenia niemieckiego<sup>36</sup>.

Ostateczna ewakuacja niemieckich organów resortu sprawiedliwości GG miała miejsce w styczniu 1945 r. w wyniku ofensywy Armii Czerwonej. Niestety nie udało mi się odnaleźć dokumentów obrazujących jej przebieg. Ustaliłem jedynie, że Główny Wydział Sprawiedliwości w Rządzie GG został ulokowany w budynku Sądu Krajowego w Bayreuth<sup>37</sup>.

---

<sup>36</sup> Np. z dystryktu krakowskiego jeden z byłych polskich urzędników został skierowany do Wyższego Sądu Krajowego (*Oberlandesgericht*) w Katowicach, a kilku innych znajdowało się od czerwca i lipca 1944 r. w Rzeszy, w obozach dla przesiedleńców. Pismo Wydziału Sprawiedliwości Dystryktu Krakowskiego do GWS z 6 IX 1944 r., Archiwum Państwowe w Krakowie, Gubernator Dystryktu Krakowskiego, sygn. 626, n. pag.

<sup>37</sup> BA, R 52 II, Kanzlei des Generalgouverneurs, sygn. 172, k. 25.

ANDRZEJ WITKOWSKI  
(Rzeszów)

*Księgi handlowe, uproszczone i podatkowe  
jako dowód w postępowaniu podatkowym  
w latach 1946–1949*

**Handelsbücher, einfache Bücher und Steuerbücher als  
Beweisstücke in den Steuerverfahren  
in den Jahren 1946–1949**

1. Wprowadzenie; 2. Księgi handlowe w świetle kodeksu handlowego z 1934 r., ordynacji podatkowej z 1934 r. oraz orzecznictwa Najwyższego Trybunału Administracyjnego; 3. Księgi handlowe, uproszczone i podatkowe według postanowień dekretu z 1946 r. o postępowaniu podatkowym i aktów prawnych wykonawczych; 4. Konsekwencje nieprowadzenia ksiąg handlowych, uproszczonych i podatkowych oraz uznania ich przez władzę podatkową za nieprawidłowe; 5. Egzekwowanie obowiązku prowadzenia ksiąg handlowych, uproszczonych i podatkowych w 1947 r.; 6. Egzekwowanie obowiązku prowadzenia ksiąg handlowych, uproszczonych i podatkowych w 1948 r.; 7. Egzekwowanie obowiązku prowadzenia ksiąg handlowych, uproszczonych i podatkowych w 1949 r.; 8. Zakończenie.

1. Einführung; 2. Handelsbücher nach dem Handelsgesetzbuch von 1934, der Steuerordnung von 1934 und der Rechtssprechung des Höchsten Verwaltunggerichtshofs; 3. Handelsbücher, einfache Bücher und Steuerbücher nach den Bestimmungen des Dekrets von 1946 über das Steuerverfahren und nach der Rechtsverordnungen; 4. Konsequenzen der Nichtführung der Handelsbücher, einfacher Bücher und Steuerbücher und der Erkennung dieser von der Steuerbehörde für unrichtig; 5. Vollziehung der pflichtigen Führung der Handelsbücher, einfachen Bücher und Steuerbücher in 1947; 6. Vollziehung der pflichtigen Führung der Handelsbücher, einfachen Bücher und Steuerbücher in 1948; 7. Vollziehung der pflichtigen Führung der Handelsbücher, einfachen Bücher und Steuerbücher in 1949; 8. Zusammenfassung.

## 1

Celem niniejszego artykułu jest ukazanie przeobrażeń i stosowania ustawodawstwa określającego obowiązek prowadzenia ksiąg handlowych, uproszczonych i podatkowych, wprowadzony w 1946 r. Przyjęte ramy czasowe obejmują okres, gdy egzekwowanie tego obowiązku należało do urzędów skarbowych, urzędów rewizyjnych oraz izb skarbowych, które działały jako organy administracji rządowej niezespolonej (zostały zniesione przez ustawę z 20 marca 1950 r. o terenowych organach jednolitej władzy państwowej<sup>1</sup>). Zasadniczą bazę źródłową, która umożli-

<sup>1</sup> Dz.U. 1950, nr 14, poz. 130.

liwiła przybliżenie problemów związanych z wdrażaniem i przestrzeganiem przez podatników owego obowiązku, stanowią materiały z zasobów Archiwum Akt Nowych w Warszawie oraz Archiwum Państwowego w Rzeszowie.

## 2

Rozporządzenie prezydenta Rzeczypospolitej z 27 czerwca 1934 r. – *Kodeks handlowy*<sup>2</sup> stanowiło (art. 54), iż *Kupiec rejestrowy obowiązany jest prowadzić według zasad prawidłowej rachunkowości kupieckiej taką księgowość handlową, jaka ze względu na rodzaj i rozmiar przedsiębiorstwa jest konieczna celem ujawnienia stanu majątku i interesów handlowych*. Było to określenie ogólne, zezwalające kupcowi rejestrowemu wybrać najbardziej odpowiedni dla prowadzonego przezeń przedsiębiorstwa rodzaj ksiąg i system ich prowadzenia.

W myśl postanowień kodeksu handlowego (art. 4 § 1), kupcem rejestrowym był kupiec, który prowadził przedsiębiorstwo zarobkowe *w większym rozmiarze*. Z kolei art. 5 k.h. stanowił, iż spółka handlowa (spółka jawna, spółka komandytowa, spółka z ograniczoną odpowiedzialnością oraz spółka akcyjna) jest kupcem rejestrowym. Kolejne rozporządzenia ministra przemysłu i handlu (wydane na podstawie § 2 art. 4 k.h.) z 2 lipca 1934 r.<sup>3</sup> oraz z 23 października 1936 r.<sup>4</sup> określiły, jakie przedsiębiorstwa uważa się za prowadzone *w większym rozmiarze*.

J. Jodłowski pisał, iż pod pojęciem ksiąg handlowych należy rozumieć rachunkowość, która: 1) prowadzona jest przez kupca w zakresie przedsiębiorstwa zarobkowego (w odróżnieniu od osób niehandlujących, gospodarstw rolnych i wolnych zawodów); 2) dotyczy ujawnienia: a) stanu jego majątku (inventarz, bilans, rachunek zysków i strat), b) przynależności tego majątku (księgi specjalne wykazujące uczestników przedsiębiorstwa, jak: księga udziałów spółki z ograniczoną odpowiedzialnością, księga akcyjna, rejestr członków spółdzielni), c) czynności handlowych (określonych w księdze II k.h.)<sup>5</sup>.

Przepisy prawa formalnego, z wyjątkiem ordynacji podatkowej<sup>6</sup>, nie zajmowały się kwestią prawidłowości ksiąg handlowych. Zgodnie z art. 81 §1 ordynacji podatkowej, za *prawidłowe* uważano *księgi prowadzone w myśl przepisów obowiązujących*

<sup>2</sup> Dz.U. 1934, nr 57, poz. 502.

<sup>3</sup> Rozporządzenie ministra przemysłu i handlu z 2 VII 1934 r. wydane w porozumieniu z ministrami: skarbu, sprawiedliwości oraz rolnictwa i reform rolnych w sprawie określenia przedsiębiorstw prowadzonych w większym rozmiarze (Dz.U. 1934, nr 60, poz. 515).

<sup>4</sup> Rozporządzenie ministra przemysłu i handlu z 23 X 1936 r. wydane w porozumieniu z ministrami: skarbu, sprawiedliwości oraz rolnictwa i reform rolnych w sprawie określenia przedsiębiorstw prowadzonych w większym rozmiarze (Dz.U. 1936, nr 84, poz. 590).

<sup>5</sup> J. Jodłowski, *Księgi handlowe jako dowód*, „Palestra”, nr 9, 1935, s. 685.

<sup>6</sup> Ustawa z 15 III 1934 r. – *ordynacja podatkowa*, tekst jedn. z 14 II 1936 r. (Dz.U. 1936, nr 14, poz. 134).

*jącego kodeksu handlowego oraz zasad księgowości i zwyczajów handlowych.* Za prawidłowe uważano również (art. 81 § 2) księgi handlowe uproszczone oraz księgi gospodarcze (gospodarstw wiejskich, właścicieli nieruchomości budynkowych oraz osób wykonujących wolne zawody) prowadzone według zasad, które ustalał minister skarbu po zasięgnięciu opinii właściwych samorządów gospodarczych<sup>7</sup>. Z kolei za *rzetelne* ordynacja podatkowa uważała *księgi prowadzone zgodnie z rzeczywistością*.

Księgi handlowe posiadały moc dowodu zupełnego w postępowaniu skarbowo-administracyjnym, zaś w postępowaniu sądowym pozostawione były swobodnej ocenie sędziowskiej<sup>8</sup>. Ordynacja podatkowa stanowiła bowiem (art. 80), że księgi prowadzone prawidłowo i rzetelnie, stanowią podstawę dla wymiaru podatków, a w art. 88 czytamy, iż *Jeżeli na poparcie zeznania, złożonego w terminie, płatnik wyraził gotowość przedstawienia ksiąg, to władza wymiarowa nie może ustalić podstaw wymiaru odmiennie, aniżeli to wynika z tych ksiąg, o ile nie zostały uznane za nieprawidłowe lub nierzetelne*. Brak prawidłowych i rzetelnych ksiąg pozbawiał zatem kupca owej najskuteczniejszej rękoi należytego wymiaru.

W kwestii prawidłowości ksiąg handlowych – o której była mowa w art. 81 ordynacji podatkowej – zapadło ponad 100 wyroków Najwyższego Trybunału Administracyjnego<sup>9</sup>. W szczególności NTA orzekł, że: 1. *Brak ksiąg zasadniczych, jak dziennika, księgi kasowej i księgi głównej uzasadnia wnioszek o niezupełności pozostałych składników rachunkowości kupieckiej*<sup>10</sup>; 2. *Płatnicy podatku dochodowego korzystają z zupełnej swobody wyboru takiego sposobu prowadzenia ksiąg handlowych, jaki z uwagi na rodzaj i rozmiar odnośnego przedsiębiorstwa uważają za wystarczający i właściwy, byleby ten sposób prowadzenia ksiąg z jednej strony był zgodny z zasadami ustalonymi w dziedzinie nauki o księgowości i obowiązującymi zwyczajami kupieckimi, z drugiej zaś strony, umożliwiał nie tylko stwierdzenie zupełności wpisów i ich rzetelności, ale także rozpoznanie istoty poszczególnych wpisów i ocenę ich znaczenia pod kątem widzenia przepisów ustawy o podatku dochodowym [...]*<sup>11</sup>; 3. *Prawidła buchalteryjne nie mogą zadowolić się ogólnikową treścią wpisu, lecz przeciwnie – wymagają należytej osnowy, a mianowicie takiej, by na podstawie treści zapisu można było sprawdzić, czy odnośne zdarzenie gospodarcze ujawniono pod każdym względem prawidłowo i zgodnie z rzeczywistością. Taką zaś kontrolę umożliwia tyl-*

<sup>7</sup> Zob. §§ 74–89 rozporządzenia ministra skarbu z 25 III 1937 r. o wykonaniu ordynacji podatkowej (Dz.U. 1937, nr 35, poz. 270).

<sup>8</sup> Zob. A. Szczygielski, *Księgi handlowe*, Warszawa 1935, s. 25.

<sup>9</sup> Zob. *Orzecznictwo podatkowe Najwyższego Trybunału Administracyjnego i Sądu Najwyższego*, zebrał i oprac. B. Hasfeld, Warszawa 1939, poz. 870–1102, s. 367–440.

<sup>10</sup> Wyrok NTA z 21 X 1935 r. (L. Rej. 861/34), *ibidem*, s. 367.

<sup>11</sup> Wyrok NTA z 19 VI 1929 r. (L. Rej. 4360/27), *loc. cit.*

ko wpis zupełny pod względem przedmiotowym jako też podmiotowym [...]”<sup>12</sup>;  
4. Brak dokumentów, na których opierają się wpisy w księgach podatnika, uprawnia władze wymiarowe do uznania ksiąg za nieprawidłowe<sup>13</sup>.

Kilka orzeczeń NTA i Sądu Najwyższego dotyczyło rzetelności ksiąg, o której była mowa w art. 82 ordynacji podatkowej. W szczególności NTA orzekł, iż: 1. *Za rzetelne, zgodnie ze zwyczajnym znaczeniem tego wyrazu, uważane są księgi handlowe, jeżeli zawierają wszystkie fakty, będące przedmiotem wpisów do ksiąg handlowych i to w całości zgodnie z prawdą*<sup>14</sup>; 2. *Świadome niezaksięgowanie transakcji stanowi przejaw nierzetelnego prowadzenia ksiąg*<sup>15</sup>; 3. *Zarzut nierzetelności ksiąg handlowych musi być kategoriyczny, tzn. powoływać się na fakty nieodparte przez płatnika*<sup>16</sup>.

Badanie (rewizję) ksiąg przeprowadzano na mocy pisemnego upoważnienia wydanego przez władze skarbowe. Protokół z badania ksiąg podpisywał rewidujący i płatnik (lub jego przedstawiciel). Ocena mocy dowodowej ksiąg (ich prawidłowości i rzetelności) oraz materiałów zebranych w wyniku badania ksiąg należała do organów wymiarowych.

Nierzetelność ksiąg uprawniała władzę wymiarową do całkowitego ich pominięcia. Z kolei nieprawidłowość ksiąg mogła (choć nie musiała) pociągać za sobą ich dyskwalifikacji<sup>17</sup>.

Najwyższy Trybunał Administracyjny wielokrotnie orzekał w kwestii konsekwencji uznania ksiąg za nieprawidłowe. Przykładowo NTA orzekł, iż: 1. *W razie zasadnego uznania ksiąg handlowych skarżącego za nieprawidłowe, okoliczność ta – według stałej judykatury Najwyższego Trybunału Administracyjnego – nie uzasadnia sama przez się całkowitego pominięcia ich jako środka dowodowego*<sup>18</sup>; 2. *Dyskwalifikacja ksiąg z powodu usterek natury formalnej nie może uzasadnić dyskwalifikacji tych ksiąg także w charakterze zapisków*<sup>19</sup>. O nieprzyjęciu ksiąg za podstawę przy wymiarze podatku należało powiadomić płatnika, jednocześnie z doręczeniem nakazu płatniczego. W owym zawiadomieniu należało wyszczególnić *materialne i formalne* zarzuty uzasadniające nieprzyjęcie ksiąg.

Przez brak prawidłowych ksiąg kupiec narażał się także na odpowiedzialność karną (przewidzianą w art. 280 i 281 k.k.). Pozbawiał się nadto wartościowego

<sup>12</sup> Wyrok NTA z 10 VI 1938 r. (L. Rej. 2269/36), *ibidem*, s. 379–380.

<sup>13</sup> Wyrok NTA z 8 III 1938 r. (L. Rej. 2630/37), *ibidem*, s. 393.

<sup>14</sup> Wyrok NTA z 9 II 1927 r. (L. Rej. 2581/25), *ibidem*, s. 440.

<sup>15</sup> Wyrok Sądu Najwyższego z 10 IX 1930 r. (K. 616/30), *loc. cit.*

<sup>16</sup> Wyrok NTA z 30 XI 1937 r. (L. Rej. 2412/36), *ibidem*, s. 441.

<sup>17</sup> Zob. I. Weinfeld, *Skarbowość polska*, t. II: *Daniny*, Warszawa 1937, s. 21.

<sup>18</sup> Wyrok NTA z 29 I 1935 r. (L. Rej. 11041/31), *ibidem*, s. 372.

<sup>19</sup> Wyrok NTA z 12 V 1938 r. (L. Rej. 4732/35), *ibidem*, s. 372–373.

środka dowodowego na wypadek procesu, a w razie powołania się strony przeciwnej na jego księgi – narażony był na to, że sąd uzna twierdzenia przeciwnika za prawdziwe (art. 270 k.p.c.). W razie zawieszenia wypłat, brak prawidłowej księgowości stanowił przyczynę niedopuszczenia do układu upadłego z wierzycielami (art. 177 prawa upadłościowego) oraz przeszkodę w otwarciu postępowania układowego (art. 2 prawa układowego); skazanie zaś za fałszowanie księgowości mogło spowodować uchylene zawartego układu (art. 197 prawa upadłościowego i art. 74 prawa układowego)<sup>20</sup>.

### 3

Z dniem 1 lipca 1946 r. wszedł w życie dekret z 16 maja 1946 r. o postępowaniu podatkowym<sup>21</sup>, który uchylił moc obowiązującą przepisów ordynacji podatkowej z 15 marca 1934 r. W rozdziale 3 Księgi handlowe, księgi uproszczone i podatkowe, dz. XI: *Dowody*, proklamowano zasadę powszechności obowiązku prowadzenia ksiąg przez podatników podatku obrotowego. Jeżeli nie mieli obowiązku prowadzenia ksiąg handlowych (wynikał przede wszystkim z kodeksu handlowego), obowiązani byli prowadzić księgi uproszczone bądź księgi podatkowe. Nadto, minister skarbu został upoważniony do rozszerzania (w drodze rozporządzenia) obowiązku prowadzenia przez podatników podatku obrotowego ksiąg uproszczonych lub podatkowych, na niektóre grupy podatników podatku dochodowego<sup>22</sup>.

W szczególności do prowadzenia ksiąg handlowych zobowiązani byli kupcy rejestrowi. Przypomnijmy, że w myśl art. 4 rozporządzenia prezydenta Rzeczypospolitej z 27 czerwca 1934 r. *Kodeks handlowy*, kupcem rejestrowym był kupiec, który prowadził przedsiębiorstwo zarobkowe w *większym rozmiarze*. Z kolei art. 5 k.h. stanowił, iż spółka handlowa (spółka jawna, spółka komandytowa, spółka z ograniczoną odpowiedzialnością oraz spółka akcyjna) jest kupcem rejestrowym. Rozporządzenie ministra przemysłu i handlu z 23 października 1936 r. (wydane na podstawie § 2 art. 4 k.h.) określiło, jakie przedsiębiorstwa uważa się za prowadzone w większym rozmiarze. Zostało ono uchylone i zastąpione przez rozporządzenie ministrów: przemysłu, aprowizacji i handlu oraz żeglugi i handlu zagranicznego

<sup>20</sup> Zob. A. Szczygielski, *Księgi...*, s. 30–31; H. Ritterman, *Zarys prawa handlowego*, Warszawa 1936, s. 27. Nieprowadzenie wymaganych ksiąg handlowych powodowało, niezależnie od następstw prawnych, również ujemne skutki ekonomiczne, uniemożliwiające należytą orientację co do rentowności poszczególnych działów przedsiębiorstwa, celowości poszczególnych wydatków oraz relacji między kredytem i kapitałem, utrudniając tym samym racjonalne zarządzanie, *ibidem*, s. 26–27.

<sup>21</sup> Dz.U. 1946, nr 21, poz. 174.

<sup>22</sup> Ówczesny wiceminister skarbu podkreślał, że *O ile tezę zasadniczą ordynacji podatkowej było nałożenie na władzę obowiązku oparcia wymiaru o konkretny materiał faktyczny, podatnik zaś zwolniony był od tego obowiązku, o tyle dekret o postępowaniu podatkowym tezę tę odwraca. Podatnik ma obowiązek dostarczyć materiał faktyczny – władza zaś powołana jest do jego oceny*; T. Dietrich, *Zasady systemu podatkowego Polski powojennej*, Toruń 1947, s. 103–104.

z 11 lipca 1946 r.<sup>23</sup>, które do przedsiębiorstw prowadzonych w większym rozmiarze zaliczyło: 1) wszystkie przedsiębiorstwa państwowe i samorządowe oraz pozostające pod zarządem państwowym i samorządowym z *mocy przepisów szczególnych w czasie trwania tego zarządu*; 2) przedsiębiorstwa przewozowo-ekspedycyjne, przeładunkowe, usług portowych, domy składowe, biura pośrednictwa handlowego, przedsiębiorstwa komisowe, wywiadownie, przedsiębiorstwa wydawnicze i apteki; 3) przedsiębiorstwa, których obrót przewyższał kwotę 5 mln zł w stosunku rocznym. Omawiane rozporządzenie przewidywało nadto, iż bez względu na wysokość obrotu, przedsiębiorstwo zarobkowe uważa się za prowadzone w większym rozmiarze, jeżeli za takie uzna je sąd rejestrowy (właściwy według siedziby przedsiębiorstwa), po zasięgnięciu opinii izby skarbowej i izby przemysłowej. Do przedsiębiorstw zarobkowych prowadzonych w większym rozmiarze zaliczono także przedsiębiorstwa przemysłowe *uboczne*, związane z gospodarstwem rolnym, jeżeli przerabiały ponad 50% produktów *nie pochodzących z gospodarstw z nimi związanych*.

Porównując powyższe rozporządzenie z obowiązującym do 1 września 1946 r. rozporządzeniem ministra przemysłu i handlu z 23 października 1936 r. w sprawie określenia przedsiębiorstw prowadzonych w większym rozmiarze, zauważmy szczególności, że: 1) zupełnie nowy był przepis zaliczający do przedsiębiorstw prowadzonych w większym rozmiarze wszystkie przedsiębiorstwa państwowe i samorządowe oraz przedsiębiorstwa pozostające (na mocy przepisów szczególnych) pod zarządem państwowym i samorządowym; 2) poszerzono krąg przedsiębiorstw, które bez względu na wysokość dokonywanych obrotów zawsze uznawane były za prowadzone w większym rozmiarze, o przedsiębiorstwa: przeładunkowe, usług portowych, domy składowe, wywiadownie, przedsiębiorstwa wydawnicze i apteki; 3) podwyższona została (ze 100 tys. zł do 5 mln zł) wysokość obrotu, powyżej której każde przedsiębiorstwo zarobkowe uważane było za prowadzone w większym rozmiarze.

Zauważmy też, że omawiane rozporządzenie – odmiennie niż poprzednie z 1936 r. – nie wyszczególniało w wykazie przedsiębiorstw prowadzonych w większym rozmiarze, bez względu na wysokość osiągniętych obrotów: 1) przedsiębiorstw bankowych; 2) spółdzielni kredytowych; 3) komunalnych kas oszczędności oraz gminnych kas wiejskich pożyczkowo-oszczędnościowych.

Należy jednak podkreślić, że z mocy art. 66 i 67 rozporządzenia prezydenta Rzeczypospolitej z 17 marca 1928 r. o prawie bankowym<sup>24</sup>, wszelkie przedsiębiorstwa bankowe obowiązane były do prowadzenia ksiąg i sporządzania bilansów. Owe

<sup>23</sup> Rozporządzenie ministrów: przemysłu, aprowizacji i handlu oraz żeglugi i handlu zagranicznego z 11 VII 1946 r. wydane w porozumieniu z ministrami: sprawiedliwości, skarbu oraz rolnictwa i reform rolnych w sprawie określenia przedsiębiorstw prowadzonych w większym rozmiarze; Dz.U. 1946, nr 36, poz. 223.

<sup>24</sup> Dz.U. 1928, nr 34, poz. 321.

przepisy nie dotyczyły spółdzielni kredytowych, które (podobnie jak spółdzielnie wszelkich innych typów) zobowiązane były jednak – na podstawie art. 52 ustawy z 29 października 1920 r. o spółdzielniach<sup>25</sup> – *prowadzić księgi i rachunki, tak jak handlujący, którego prawo do tego zobowiązuje*. Z kolei komunalne kasy oszczędności (objęte rozporządzeniem prezydenta Rzeczypospolitej z 24 października 1934 r. o komunalnych kasach oszczędnościowych<sup>26</sup>) oraz gminne kasy wiejskie pożyczkowo-oszczędnościowe (przewidziane w rozporządzeniu prezydenta Rzeczypospolitej z 30 grudnia 1924 r. o organizacji i ustaleniu statutów gminnych kas wiejskich pożyczkowo-oszczędnościowych<sup>27</sup>) miały obowiązek prowadzenia ksiąg handlowych wynikający z przywołanych przepisów oraz z § 1 omawianego rozporządzenia z 11 lipca 1946 r., uznającego wszystkie przedsiębiorstwa samorządowe za przedsiębiorstwa zarobkowe prowadzone w większym rozmiarze.

Księgi handlowe, księgi uproszczone i podatkowe wraz z dokumentami miały stale znajdować się w lokalu przedsiębiorstwa (zakładu) lub zajęcia. W uzasadnionych przypadkach władza podatkowa mogła, na prośbę płatnika, zezwolić na prowadzenie i przechowywanie ksiąg wraz z dokumentami w innym określonym miejscu.

Dekret z 16 maja 1946 r. o postępowaniu podatkowym (art. 85) za prawidłowe księgi handlowe uznawał *księgi prowadzone prawidłowo zarówno pod względem formalnym (niewadliwe), jak i materialnym (rzetelne)*.

Prawidłowe pod względem formalnym (niewadliwe) były księgi prowadzone zgodnie z przepisami kodeksu handlowego i innymi przepisami prawnymi, a także z zasadami księgowości. Poza obowiązującymi przedwojennymi przepisami prawnymi<sup>28</sup>, chodziło tu w szczególności o rozporządzenie ministra skarbu z 31 października 1946 r. o księgach handlowych, uproszczonych i podatkowych<sup>29</sup>.

<sup>25</sup> Dz.U. 1937, nr 55, poz. 495.

<sup>26</sup> Dz.U. 1934, nr 95, poz. 860.

<sup>27</sup> Dz.U. 1924, nr 118, poz. 1069.

<sup>28</sup> W szczególności chodziło tu – poza kodeksem handlowym – o: ustawę z 29 X 1920 r. o spółdzielniach (Dz.U. 1937, nr 55, poz. 495), rozporządzenie prezydenta Rzeczypospolitej z 17 III 1928 r. o prawie bankowym (Dz.U. 1928, nr 34, poz. 321) w brzmieniu art. VIII przepisów wprowadzających kodeks handlowy i dekretu z 18 XII 1945 r. o zmianie niektórych przepisów rozporządzenia prezydenta Rzeczypospolitej z 17 III 1928 r. o prawie bankowym (Dz.U. 1946, nr 2, poz. 10), rozporządzenie prezydenta Rzeczypospolitej z 24 X 1934 r. o komunalnych kasach oszczędności (Dz.U. 1934, nr 95, poz. 860), rozporządzenie prezydenta Rzeczypospolitej z 30 XII 1924 r. o organizacji i ustaleniu statutów gminnych kas wiejskich pożyczkowo-oszczędnościowych (Dz.U. 1924, nr 118, poz. 1069), rozporządzenie prezydenta Rzeczypospolitej z 26 I 1928 r. o kontroli ubezpieczeń (Dz.U. 1928, nr 9, poz. 64), rozporządzenie ministra skarbu z 12 X 1929 r. w sprawie sporządzania zamknięć rachunkowych i sprawozdań rocznych oraz zasad szacowania pozycji bilansowych przez prywatne zakłady ubezpieczeniowe (Dz.U. 1929, nr 87, poz. 660), rozporządzenie prezydenta Rzeczypospolitej z 27 X 1933 r. o zasadach sporządzania bilansów, zamknięć rachunkowych i sprawozdań osób prawnych, obowiązanych do prowadzenia ksiąg handlowych (Dz.U. 1933, nr 84, poz. 623), rozporządzenie ministrów: przemysłu i handlu oraz skarbu z 20 IV 1934 r. w sprawie wykonania rozporządzenia prezydenta Rzeczypospolitej z 27 X 1933 r. o zasadach sporządzania bilansów, zamknięć rachunkowych i sprawozdań osób prawnych, obowiązanych do prowadzenia ksiąg handlowych (Dz.U. 1934, nr 37, poz. 337), ustawę z 18 III 1932 r. o tymczasowym stosowaniu wyjątkowych zasad bilansowania (Dz.U. 1932, nr 25, poz. 226), rozporządzenie ministrów: przemysłu i handlu oraz skarbu z 2 VII 1932 r. o sposobie prowadzenia rachunków przejściowych różnic kursowych (Dz.U. 1932, nr 64, poz. 604), rozporządzenie ministra skarbu z 30 IV 1932 r. o ulgach przy sporządzaniu bilansów przez zakłady ubezpieczeń podlegające nadzorowi ministra skarbu (Dz.U. 1932, nr 43, poz. 421).

<sup>29</sup> Rozporządzenie ministra skarbu z 31 X 1946 r. o księgach handlowych, uproszczonych i podatkowych, wydane co do §§ 2–11 w porozumieniu z ministrami przemysłu oraz aprowizacji i handlu (Dz.U. 1946, nr 65, poz. 365).

Prawidłowe pod względem materialnym (rzetelne) były księgi prowadzone zgodnie z prawdą.

Artykuł 85 ust. 4 dekretu o postępowaniu podatkowym postawił prawidłowym księgom handlowym wymóg zawierania zgodnych z rzeczywistością imion, nazwisk (nazw firm) oraz adresów odbiorców i dostawców, w razie sprzedaży (zakupu) towaru bądź w większych ilościach, bądź celem dalszej ich odsprzedaży lub przeróbki. Ów wymóg ujawniania kontrahentów rozszerzono później na podatników prowadzących księgi uproszczone bądź podatkowe<sup>30</sup>. Ministerstwo Skarbu wyjaśniło, że *zagadnienie większej ilości towaru należy ujmować na podstawie doświadczenia handlowego sprzedawców, przede wszystkim pod kątem widzenia celów bezpośredniej konsumpcji odbiorcy*. Za transakcję sprzedaży w większych ilościach należało więc uważać *sprzedaż towaru w ilościach przekraczających normalne przeciętne zapotrzebowanie konsumenta* [...]. Ministerstwo Skarbu podkreślało zarazem, że księgi, które nie odpowiadają wymogom określonym w art. 85 ust. 4, nie są księgami prawidłowymi i nie stanowią dowodu w postępowaniu podatkowym. Nakazywało, aby w takich przypadkach ustalać podstawę opodatkowania w trybie art. 118 ust. 3 dekretu o postępowaniu podatkowym (w drodze oszacowania)<sup>31</sup>.

Dalej (art. 86 dekretu o postępowaniu podatkowym) ustanowiono zasadę, że prawidłowe księgi handlowe oraz prawidłowe księgi uproszczone i podatkowe stanowią dowód tego, co wynika z zawartych w nich *zapisów należycie udokumentowanych*. U zakupujących rzeczy ruchome oraz u odbierających świadczenia usług, należycie udokumentowanymi były zapisy oparte na rachunkach, które musiały zawierać m.in.: oznaczenie podmiotów sprzedających (świadczących) i zakupujących (odbierających) towary (usługi), datę, numer kolejny rachunku, oznaczenie rodzajów towarów (świadczonych usług), ilość i cenę jednostkową każdego rodzaju towaru (sposób obliczenia sumy należności za świadczenie), ogólną sumę należności. Równocześnie na wszystkich podatników podatku obrotowego oraz wszystkie osoby wykonujące świadczenia podlegające podatkowi obrotowemu, choćby zwolnione przepisami ustawowymi od tego podatku<sup>32</sup>, nałożono obowiązek (art. 87) wydawania na żądanie rachunków stwierdzających sprzedaż rzeczy

<sup>30</sup> Zob. § 19 rozporządzenia ministra skarbu z 31 X 1946 r. o księgach handlowych, uproszczonych i podatkowych, wydanego co do §§ 2–11 w porozumieniu z ministrami przemysłu oraz aprowizacji i handlu. Podobny warunek stawiało początkowo rozporządzenie ministra skarbu z 19 IX 1934 r. o wykonaniu ordynacji podatkowej (Dz.U. 1934, nr 91, poz. 821), stanowiąc (§ 54 ust. 2), że *Nie uważa się za prawidłowe ksiąg, w których nie są ujawnione firmy lub nazwiska odbiorców i dostawców przy hurtowym zakupie i sprzedaży towarów*, ale przepis ten uchylono w 1936 r. (zob. rozporządzenie ministra skarbu z 14 I 1936 r. w sprawie zmiany rozporządzenia o wykonaniu ordynacji podatkowej (Dz.U. 1936, nr 3, poz. 26).

<sup>31</sup> Zob. okólnik Ministerstwa Skarbu z 9 VI 1947 r. w sprawie interpretacji przepisów art. 85 ust. 4 dekretu o postępowaniu podatkowym (Dz.Urz. MS 1947, nr 17, poz. 202).

<sup>32</sup> Z wyjątkiem jedynie rolników, sprzedających wytwory swego lub dzierżawionego gospodarstwa rolnego, nieprzerobione sposobem przemysłowym, bez utrzymywania w tym celu stałych miejsc sprzedaży poza obrębem gospodarstwa rolnego.

ruchomej lub świadczenie usług i zawierających wszystkie dane wymagane przepisami art. 86. Obowiązek ten istniał także wtedy, gdy sprzedaż lub wykonywanie usług nastąpiło w całości lub w części na kredyt. Wystawione rachunki miały być ponumerowane, a ich kopie przechowywane w kolejności numerów.

Z kolei art. 88 dekretu o postępowaniu podatkowym ustanowił wymóg umieszczenia w przedsiębiorstwach (zakładach) i lokalach służących do wykonywania zajęć, na widocznym miejscu, obok karty rejestracyjnej, pełnych tekstów art. 86 i 87 dekretu o postępowaniu podatkowym i przepisów prawa karnego skarbowego, określającego sankcje za odmowę wydania rachunków. Wzmiankowane sankcje karne mogły być orzekane dopiero od 1947 r., kiedy weszło w życie nowe prawo karne skarbowe<sup>33</sup>. Obowiązujące dotąd prawo karne skarbowe z 1936 r.<sup>34</sup> nie obejmowało bowiem występków i wykroczeń z zakresu podatków bezpośrednich (i opłat stemplowych). Dziedzina ta unormowana była w ordynacji podatkowej, która nie przewidywała takich sankcji. Ministerstwo Skarbu podawało z zadowoleniem (w lutym 1947 r.), że niektórzy kupcy wywiesili w swych sklepach oświadczenia: *Nie kupuję bez rachunków*. Zalecało więc urzędowi skarbowemu, by uznawały księgi prowadzone przez tych podatników za rzetelne oraz przychylnie ustosunkowywały się do ich prośb. Nakazano równocześnie zwracać uwagę, czy oświadczenia te nie są tylko pozorne<sup>35</sup>.

Zwróćmy też uwagę na art. 115 dekretu o postępowaniu podatkowym, zobowiązujący władze i urzędy państwowe oraz samorządowe, przedsiębiorstwa państwowe i samorządowe, przedsiębiorstwa pozostające pod zarządem państwowym oraz samorządowym i instytucje korzystające z gwarancji, kredytów lub subwencji państwowych, do przysyłania właściwym izbom skarbowym odpisów lub wyciągów z zawartych umów o roboty, dostawy i przewozy, jak również umów o dzierżawę, najpóźniej w ciągu tygodnia po ich zawarciu. Podkreślając znaczenie zwalczania transakcji anonimowych, prezes Rady Ministrów polecił wszystkim ministrom dopilnować, by podległe im przedsiębiorstwa przestrzegały ściśle postanowień art. 87 i 115 dekretu o postępowaniu podatkowym<sup>36</sup>.

W przypadku stwierdzenia wadliwości ksiąg handlowych, polegających *na formalnych usterkach, a nie mających w konkretnym przypadku istotnego znaczenia*, władza podatkowa powinna – w myśl art. 89. ust. 1 dekretu o postępowaniu

<sup>33</sup> Dekret z 11 IV 1947 r. *Prawo karne skarbowe* (Dz.U. 1947, nr 32, poz. 140).

<sup>34</sup> Dekret prezydenta RP z 3 XI 1936 r. *Prawo karne skarbowe* (Dz.U. 1936, nr 84, poz. 581).

<sup>35</sup> Archiwum Akt Nowych w Warszawie [dalej: ANN], Główny Inspektorat Ochrony Skarbowej 1945–1951, sygn. 3, b. p.

<sup>36</sup> Prezes Rady Ministrów podkreślił, iż owe przepisy (wraz z obowiązkiem prowadzenia ksiąg przez podatników podatku obrotowego i zasadą, że wyłącznym dowodem *na zapis w księgach*, odnoszący się do zakupu rzeczy ruchomej oraz do korzystania ze świadczenia usług, są rachunki zawierające dane określone w art. 86 dekretu o postępowaniu podatkowym) mają na celu utrudnienie zawierania *transakcji anonimowych*, nieuchwytnych z reguły dla władz podatkowych i umożliwienie im ustalania rzeczywistych obrotów i dochodów danego podatnika oraz osób pozostających z nim w stosunkach handlowych. Zob. okólnik prezesa Rady Ministrów nr 30 z 20 VIII 1946 r. (*ibidem*, sygn. 2, b. p.).

podatkowym – uznać owe księgi za dowód. Ministerstwo Skarbu podkreślało, że ów przepis dotyczy ksiąg handlowych, co do których nie nasuwają się żadne zastrzeżenia odnośnie do ich rzetelności, chociaż zawierają one usterki i braki natury formalnej (ocena ich znaczenia należała do władzy podatkowej)<sup>37</sup>. Z dniem wejścia w życie dekretu o postępowaniu podatkowym, księgi handlowe, obarczono jedynie formalnymi usterekami i brakami, korzystały ze wszystkich przywilejów przewidzianych dla ksiąg prawidłowych. Było to rozwiązanie nowe. W myśl przytaczanych już art. 80 i 81 ordynacji podatkowej z 1934 r., a zwłaszcza wykładni tych przepisów zastosowanej przez Najwyższy Trybunał Administracyjny, prawidłowe księgi handlowe stanowiły kwalifikowany dowód w postępowaniu podatkowym w każdym przypadku, zaś księgi rzetelne, lecz nieprawidłowe ze względów formalnych, nie miały takiego waloru. Uznawane były – jak pamiętamy – jako *zapiski* i w konsekwencji wynikający z nich obrót opodatkowany był według stawek przewidzianych dla podatników nieprowadzących ksiąg handlowych<sup>38</sup>, co było powodem licznych konfliktów między podatnikami i władzami podatkowymi<sup>39</sup>.

W pewnych okolicznościach księgi handlowe podatnika, mimo iż były prowadzone prawidłowo pod względem formalnym oraz nie stwierdzono w nich konkretnych przykładów nierzetelności, nie miały mocy dowodowej. Artykuł 89 ust. 2 dekretu o postępowaniu podatkowym stanowił, że *Jeżeli z ksiąg handlowych podatnika wynika obrót i dochód, bądź tylko obrót lub dochód znacznie niższy od przeciętnego obrotu lub dochodu podatników wykonujących podobną działalność gospodarczą, których obrót lub dochód ustalono w wysokości wynikającej z ich ksiąg handlowych, bądź w wysokości podanej przez nich w zeznaniach podatkowych, a władza podatkowa zarazem stwierdziła, że księgi handlowe podatnika zawierają elementy jego działalności gospodarczej, które pozostają we wzajemnej ze sobą sprzeczności, bądź też że księgi handlowe podatnika obejmujące drobną sprzedaż różnorodnych towarów prowadzone są w ten sposób, że nie ujawniają ilościowej kontroli, albo jednostkowej ceny sprzedażnej tych towarów – władza podatkowa powinna nie uznać tych ksiąg za dowód w postępowaniu podatkowym, chyba że podatnik wskaże okoliczności usprawiedliwiające wyniki jego działalności gospodarczej znacznie niższe od przeciętnych.* W ordynacji podatkowej nie było odpowiedniego przepisu. W okólniku z 5 lipca 1947 r., skierowanym do izb skarbowych, urzędów skarbowych i urzędów rewizyj-

<sup>37</sup> Okólnik Ministerstwa Skarbu z 5 VII 1947 r. w sprawie wykładni przepisów o postępowaniu podatkowym (Dz.Urz. MS 1947, nr 19, poz. 243).

<sup>38</sup> Zob. A. Witkowski, *Podatek obrotowy w Polsce międzywojennej*, „Zamojskie Studia i Materiały. Prawo i Administracja”, z. 3, 2005, s. 275, 280.

<sup>39</sup> Zob. T. Ładyżyński, *Uwagi do wyjątkowych przepisów postępowania podatkowego o księgach*, „Czasopismo Skarbowe”, z. 1 i 2, 1947, s. 29.

nych<sup>40</sup>, Ministerstwo Skarbu wyjaśniało, że art. 89 ust. 2 dekretu o postępowaniu podatkowym wskazuje wnioski, jakie władza podatkowa ma obowiązek wysnuć ze stanu faktycznego, ustalonego w drodze *rzeczowego i logicznego rozumowania* na podstawie ściśle określonych faktów. Chodziło w szczególności o sytuacje gdy: 1) podatnik wykazywał obrót i dochód bądź tylko obrót lub tylko dochód znacznie niższy od przeciętnego obrotu lub dochodu innych podatników, wykonujących podobną działalność gospodarczą, których obrót i dochód bądź tylko obrót lub tylko dochód ustalony został w wysokości wynikającej z ich ksiąg handlowych, bądź w wysokości podanej przez nich w zeznaniach podatkowych; 2) władza podatkowa jednocześnie stwierdziła, że księgi handlowe podatnika, co do których nie stwierdzono *istotnej wadliwości lub konkretnych faktów nierzetelności*: a) zawierały elementy jego działalności gospodarczej, pozostające we wzajemnej ze sobą sprzeczności, b) bądź też *nie ujawniały ilościowej kontroli albo jednostkowej ceny sprzedażnej przy drobnej sprzedaży różnorodnych towarów*; 3) podatnik nie usprawiedliwił osiągnięcia ze swej działalności wyników znacznie niższych wyników od przeciętnych. Ocena wskazanych przez podatnika okoliczności usprawiedliwiających osiągnięcie znacznie niższych wyników od przeciętnych należała do władzy podatkowej, która w przypadku nieuznania usprawiedliwienia podatnika, miała obowiązek pominąć jego księgi jako dowód w postępowaniu podatkowym.

Ministerstwo Skarbu podkreślało, iż najbardziej ważkim argumentem do dyskwalifikacji ksiąg handlowych, na podstawie art. 89 ust. 2, jest stwierdzenie przez władzę podatkową sprzeczności wynikającej z porównania poszczególnych elementów działalności gospodarczej podatnika, ujawnionych w jego księgach.

W przypadku stwierdzenia przez władzę podatkową nieprawidłowości ksiąg handlowych, mogła ona (na podstawie art. 90 dekretu o postępowaniu podatkowym) w uzasadnionych przypadkach oprzeć ustalenie podstawy opodatkowania na wynikach „książkowych”, uzupełnionych danymi zebranymi w toku postępowania podatkowego. Przepis ten czynił wyjątek od zasady, że tylko księgi prowadzone prawidłowo (w rozumieniu art. 85 ust. 1 dekretu o postępowaniu podatkowym) stanowiły dowód tego, co wynikało z zawartych w nich zapisów (poza przypadkami, o których była mowa w omówionym art. 89 ust. 1). Ustawodawca umożliwił zatem władzy podatkowej, w pewnych uzasadnionych przypadkach, choćby częściowe wykorzystanie dla swych ustaleń ksiąg handlowych uznanych za nieprawidłowe. Ustalenie podstawy opodatkowania w trybie art. 90 nie przywracało księgom handlowym waloru prawidłowości<sup>41</sup>.

<sup>40</sup> Okólnik Ministerstwa Skarbu z 5 VII 1947 r. w sprawie wykładni przepisów dekretu o postępowaniu podatkowym (Dz.Urz. MS 1947, nr 19, poz. 243).

<sup>41</sup> Zob. *Biblioteka prawa podatkowego. Teksty i komentarze*, t. VII: *Postępowanie podatkowe wraz z rozporządzeniem o księgach handlowych, uproszczonych i podatkowych*, cz. 1: *Postępowanie podatkowe*, oprac. R. Galster, Z. Rostkowski, A. Wojnar-ski, Warszawa 1948, s. 239–240.

Szczegółowe zasady prowadzenia ksiąg handlowych unormowało rozporządzenie ministra skarbu z 31 października 1946 r. o księgach handlowych, uproszczonych i podatkowych<sup>42</sup>. W szczególności określiło ono (dz. I: *Księgi handlowe*) zasady: 1) prowadzenia i przechowywania brudnopisów stanowiących podstawę do obliczenia ilości poszczególnych składników inwentarza; 2) wyceny przedmiotów majątkowych uwidoczniionych w inwentarzu; 3) prowadzenia kontroli ilościowej; a) towarów nabytych w celu dalszej odsprzedaży i towarów sprzedanych, b) surowców, półwyrobów i materiałów pomocniczych nabytych i zużytych do produkcji, c) wyrobów i półwyrobów wytworzonych i sprzedanych<sup>43</sup>; 4) sporządzania dziennego raportu kasowego; 5) dokonywania odpisów amortyzacyjnych; 6) dokumentowania dowodami „wewnętrzny” zapisów w księgach handlowych u odbierających świadczenia usług. Nadto wyraźnie podkreślono, że księgowość podatnika powinna ujawniać *bieżąco codziennie* wszystkie dokonane transakcje. Należało je zaksięgować na odpowiednich kontach najpóźniej w ciągu dwóch tygodni od dnia zawarcia transakcji, bądź od dnia otrzymania dokumentu, o ile go otrzymano po dniu jej zawarcia. Rozporządzenie dobitnie akcentowało, iż księgi handlowe powinny być prowadzone w ten sposób, aby na ich podstawie można było dokładnie ustalić poszczególne składniki kosztów nabycia zakupionych towarów gotowych i półgotowych (określiło zarazem szczegółowe wymogi w tym zakresie). Postanowiło także, że załatwianie próśb podatników o zezwolenia na prowadzenie i przechowywanie ksiąg handlowych wraz z dokumentami poza lokalem przedsiębiorstwa (zakładu) lub zajęcia należy do zakresu działania władzy podatkowej pierwszej instancji, właściwej do ustalenia obrotu.

Dział II omawianego rozporządzenia normował zasady prowadzenia ksiąg uproszczonych i ksiąg podatkowych. W rozdziale 1 tego działu: *Przepisy ogólne*

<sup>42</sup> Rozporządzenie ministra skarbu z 31 X 1946 r. o księgach handlowych, uproszczonych i podatkowych, wydane co do §§ 2–11 w porozumieniu z ministrami przemysłu oraz aprowizacji i handlu (Dz.U. 1946, nr 65, poz. 365), rozporządzenie ministra skarbu z 24 XI 1947 r. w sprawie zmiany rozporządzenia ministra skarbu z 31 X 1946 r. o księgach handlowych, uproszczonych i podatkowych (Dz.U. 1947, nr 73, poz. 466). Księgi szczególnego typu przewidziano dla podatników zawodu aptekarskiego (rozporządzenie ministra skarbu z 17 XII 1947 r. o obowiązku prowadzenia ksiąg szczególnego typu przez podatników zawodu aptekarskiego, wydane co do §§ 16–22 w porozumieniu z ministrem przemysłu i handlu (Dz.U. 1947, nr 75, poz. 486). Zob. też okólniki Ministerstwa Skarbu w sprawie stosowania przepisów rozporządzenia ministra skarbu o księgach handlowych, uproszczonych i podatkowych z 12 VI 1947 r. (Dz.Urz. MS 1947, nr 18, poz. 226) oraz z 2 XII 1947 r. (Dz.Urz. MS 1947, nr 57, poz. 401), okólnik Ministerstwa Skarbu z 2 VII 1947 r. w sprawie prowadzenia ksiąg przez młyny (Dz.Urz. MS 1947, nr 19, poz. 242), okólnik Ministerstwa Skarbu z 18 XII 1947 r. w sprawie spisów remanentów w księgarniach (Dz.Urz. MS 1947, nr 63, poz. 427), okólnik Ministerstwa Skarbu z 18 XII 1948 r. w sprawie spisów remanentowych w księgarniach (Dz.Urz. MS 1948, nr 101, poz. 472), zarządzenie ministra skarbu z 23 XII 1947 r. o ustaleniu wzorów ksiąg szczególnego typu dla podatników zawodu aptekarskiego (Dz.Urz. MS 1947, nr 66, poz. 435), okólnik Ministerstwa Skarbu z 24 XII 1947 r. w sprawie zwolnienia od obowiązku prowadzenia kontroli ilościowej podatników wykonujących rzemiosło cukiernicze (Dz.Urz. MS 1948, nr 1, poz. 2), okólnik Ministerstwa Skarbu z 28 I 1948 r. w sprawie prowadzenia ksiąg podatkowych przez notariuszów (Dz.Urz. MS 1948, nr 10, poz. 42) okólnik Ministerstwa Skarbu z 10 V 1948 r. w sprawie stosowania przepisów rozporządzenia ministra skarbu z 17 XII 1947 r. o obowiązku prowadzenia ksiąg szczególnego typu przez podatników zawodu aptekarskiego (Dz.Urz. MS 1948, nr 55, poz. 223).

<sup>43</sup> Wyjaśnienia w tej sprawie Ministerstwo Skarbu podało w okólniku z 19 V 1948 r. w sprawie stosowania przepisu § 5 ust. 1 lit. c) rozporządzenia ministra skarbu z 31 X 1946 r. o księgach handlowych, uproszczonych i podatkowych [...] zmienionego rozporządzeniem ministra skarbu z 24 XI 1947 r. [...] (Dz.Urz. MS nr 57, poz. 236).

przyjęto – na podobieństwo postanowień dekretu o postępowaniu podatkowym o księgach handlowych – że za prawidłowe uważa się księgi uproszczone i księgi podatkowe prowadzone prawidłowo zarówno pod względem formalnym (niewadliwe), jak i materialnym (rzetelnie). Prawidłowe pod względem formalnym (niewadliwe) były księgi prowadzone zgodnie z przepisami omawianego rozporządzenia i załączonymi doń objaśnieniami do wzorów poszczególnych ksiąg. Prawidłowe pod względem materialnym (rzetelne) były księgi prowadzone zgodnie z prawdą.

W przypadku stwierdzenia przez władzę podatkową wadliwości ksiąg uproszczonych lub ksiąg podatkowych, polegających na formalnych usterkach i brakach, a niemających w konkretnym przypadku istotnego znaczenia, władza podatkowa powinna uznać księgi za dowód. Minister skarbu postanowił też o odpowiednim stosowaniu omówionego wyżej przepisu art. 89 ust. 2 dekretu o postępowaniu podatkowym (dotyczącego ksiąg handlowych) przy ocenie ksiąg uproszczonych i ksiąg podatkowych.

Rozporządzenie określiło szczegółowe zasady i wymogi prowadzenia ksiąg uproszczonych i ksiąg podatkowych. Podkreślono, iż strony ksiąg powinny być kolejno ponumerowane. Zapisów w księgach należało dokonywać starannie i czytelnie. Nie wolno było pozostawiać odstępów w miejscach, które powinny być wypełnione. Omyłki miały być prostowane przez przekreślenie błędnego zapisu i wpisanie właściwego tekstu lub sumy w ten sposób, aby treść poprzedniego zapisu była czytelna.

Księgi uproszczone powinny zawierać zgodne z rzeczywistością imiona i nazwiska (nazwy firm) oraz adresy odbiorców i dostawców przy sprzedaży (zakupie) towaru bądź w większych ilościach, bądź w celu dalszej odsprzedaży lub przeróbki.

Księgi podatkowe powinny zawierać zgodne z rzeczywistością imiona, nazwiska (nazwy firm) oraz adresy dostawców, a także (w przypadku wskazanych rodzajów ksiąg) imiona i nazwiska (nazwy firm) oraz adresy osób, dla których podatnik świadczył usługi lub usługi połączone ze świadczeniem rzeczy.

Rozporządzenie określiło też szczegółowe zasady księgowania transakcji w księgach uproszczonych i podatkowych, ustanawiając dla niektórych z nich wymogi surowsze od tych, które dotyczyły podatników zobowiązanych do prowadzenia ksiąg handlowych.

Księgi uproszczone wraz z dokumentami oraz dokumenty do ksiąg podatkowych podatnik zobowiązany był przechowywać przez sześć lat. Księgi uproszczone oraz księgi podatkowe należało przedstawić (przed rozpoczęciem okresu rachunkowego, na który były założone) urzędowi skarbowemu (rewizyjnemu) *do zaświadczenia*.

Kolejne przepisy działu II rozporządzenia dotyczyły ksiąg uproszczonych (rozdz. 2) oraz ksiąg podatkowych (rozdz. 3).

Do prowadzenia ksiąg uproszczonych obowiązani byli podatnicy, którzy nie mieli obowiązku prowadzenia ksiąg handlowych, jeżeli *wykonywali* określone (w § 24) przedsiębiorstwa. Ustalono szczegółowe zasady sporządzania *inwentarza z natury* (na dzień założenia ksiąg uproszczonych oraz na koniec każdego roku rachunkowego) oraz prowadzenia dziennego raportu obrotów. Określono też dokładnie rygory co do księgowania wszelkich transakcji dokonanych przez przedsiębiorstwo, akcentując w szczególności, aby były *bieżąco codziennie* ujawniane w księgach<sup>44</sup>.

Z końcem każdego okresu rachunkowego księgi uproszczone należało *zamknąć* i *wyprowadzić* wyniki działalności przedsiębiorstwa (zakładu).

Księgi podatkowe przewidziano dla: 1) podatników podatku obrotowego niemających obowiązku prowadzenia ani ksiąg handlowych, ani uproszczonych, prowadzących przedsiębiorstwa przemysłowe lub zakłady rzemieślnicze określone w §§ 37–40 rozporządzenia, oraz wykonujących zajęcia zawodowe, o których była w art. 10 pkt 5 i 6 dekretu z 21 grudnia 1945 r. o podatku obrotowym<sup>45</sup>; 2) podatników podatku dochodowego, pobierających dochody z określonych budynków, położonych w miastach będących siedzibą urzędów skarbowych, lub w innych, z liczbą mieszkańców przekraczającą 5 tys. Rozporządzenie przyporządkowywało im dany rodzaj ksiąg podatkowych, które zobowiązani byli prowadzić.

Zwolnieni od obowiązku prowadzenia ksiąg podatkowych byli w szczególności podatnicy opłacający zryczałtowany podatek obrotowy oraz podatnicy prowadzący zakład rzemieślniczy zatrudniający jednego członka rodziny lub jednego ucznia (z wyjątkiem zegarmistrzów i jubilerów). Rozporządzenie upoważniło dyrektorów izb skarbowych do zwalniania podatników, w poszczególnych latach, od obowiązku prowadzenia ksiąg podatkowych, w przypadkach *zasługujących na szczególne uwzględnienie*. Mogli również zwalniać z urzędu (na wniosek władzy podatkowej I instancji właściwej do ustalenia obrotów) od obowiązku prowadzenia ksiąg podatkowych w poszczególnych latach, podatników podatku obrotowego, którzy prowadzili przedsiębiorstwa poza granicami miast będących siedzibą urzędów skarbowych oraz poza granicami miast z liczbą mieszkańców ponad 5 tys. Ministerstwo Skarbu zachęcało dyrektorów izb skarbowych do udzielania owych zwolnień, mając w szczególności na uwadze ograniczone możliwości urzędów skarbowych ścisłego kontrolowania ksiąg.

<sup>44</sup> Zob. też okólnik Ministerstwa Skarbu z 17 V 1947 r. w sprawie techniki księgowania niektórych transakcji w księgach uproszczonych (Dz.Urz. MS 1947, nr 15, poz. 180).

<sup>45</sup> Dz.U. 1946, nr 3, poz. 23.

Przed zaprowadzeniem po raz pierwszy księgi podatkowej (nr 1) oraz na koniec każdego okresu rachunkowego powinien być sporządzony remanent towarów, surowców i półfabrykatów według podanych zasad.

Dekret o postępowaniu podatkowym wymagał, aby badanie (rewizję) ksiąg przeprowadzać na mocy pisemnego upoważnienia, wydanego rewidującemu urzędnikowi przez właściwą władzę podatkową. Miało ono być dokonywane w zasadzie w godzinach pracy, w czasie najodpowiedniejszym dla strony, w jej obecności (lub zastępującej ją osoby). Sporządzony w wyniku badania ksiąg protokół podpisywał urzędnik rewidujący i strona (lub zastępująca ją osoba). Artykuł 93 ust. 2 dekretu o postępowaniu podatkowym przewidywał, że strona, która nie zgadzała się z ustaleniami zawartymi w protokole, *powinna złożyć umotywowane wyjaśnienie* – bądź niezwłocznie w protokole, bądź u władzy podatkowej, w terminie dwutygodniowym od doręczenia jej odpisu tego protokołu. Owe wyjaśnienie winno wskazywać także środki dowodowe, które dawały władzy podatkowej możliwość stwierdzenia jego zasadności. Zauważmy, że przytoczony przepis nakładał obowiązek złożenia wyjaśnienia przez stronę, która nie godziła się z ustaleniami protokołu. Według art. 86 ust. 2 ordynacji podatkowej z 1934 r., podatnik w takiej sytuacji mógł złożyć swe „oświadczenie” (w terminie 7-dniowym), lecz nie było to jego obowiązkiem. Ministerstwo Skarbu wyjaśniło, że choć przepis art. 93 ust. 2 nie podawał konsekwencji wynikających dla strony, która nie złożyła we właściwym terminie umotywowanych wyjaśnień (ze wskazaniem odpowiednich środków dowodowych), to jednak z *sensu przepisu i z jego logicznej wykładni wynika*, że niedopełnienie przez podatnika owego obowiązku upoważnia władzę podatkową do *zasadnego domniemania*, że ustalenia protokołu zgodne są ze stanem faktycznym, i do zaniechania prowadzenia w stosunku do podatnika dalszego postępowania wyjaśniającego w kwestiach objętych protokołem. Ministerstwo Skarbu podkreśliło zarazem, że obowiązek wynikający z art. 93 ust. 2 nie ogranicza się jedynie do podatników prowadzących księgi handlowe, lecz dotyczy również podatników prowadzących księgi uproszczone lub księgi podatkowe<sup>46</sup>.

Zgodnie z art. 94 dekretu o postępowaniu podatkowym, o uznaniu ksiąg za nieprawidłowe władza podatkowa powinna zawiadomić podatnika, jednocześnie z doręczeniem mu decyzji ustalającej zobowiązanie podatkowe. W zawiadomieniu należało wyszczególnić materialne i formalne zarzuty stawiane księgom. Ministerstwo Skarbu podkreślało, że wydanie decyzji o uznaniu ksiąg za nieprawidłowe może nastąpić nie tylko na skutek kontroli przeprowadzonej po zamknięciu ksiąg, w związku z ustaleniem wysokości zobowiązania podatkowego za okres miniony, lecz także w ciągu okresu rachunkowego, np. przy ustalaniu obrotów i dochodów za

<sup>46</sup> Okólnik Ministerstwa Skarbu z 5 VII 1947 r. w sprawie wykładni przepisów dekretu o postępowaniu podatkowym.

poszczególne miesiące, dla celów sprawdzenia prawidłowości deklarowanych przez podatnika zaliczek miesięcznych na podatki obrotowy i dochodowy. Wskazywało jednocześnie, że w przypadku uznania w ciągu roku ksiąg za nieprawidłowe, przy równoczesnym doręczeniu podatnikowi decyzji w trybie art. 94, skutki uznania ksiąg za nieprawidłowe dotyczyły nie tylko miesiąca, w którym stwierdzona nieprawidłowość miała miejsce, lecz także wszystkich ubiegłych miesięcy bieżącego okresu rachunkowego, jak również miesięcy następnych tegoż okresu, jeżeli podatnik nie założył nowych ksiąg, sporządzając prawidłowy bilans otwarcia<sup>47</sup>.

Zauważmy też, że art. 62 dekretu o postępowaniu podatkowym nakładał na podatników prowadzących księgi handlowe lub uproszczone obowiązek zaznaczenia w składanych zeznaniach podatkowych faktu prowadzenia owych ksiąg oraz dołączenia doń *zamknięcia rocznego*<sup>48</sup>. Natomiast podatnicy prowadzący księgi podatkowe, obowiązani byli w składanych zeznaniach podatkowych zaznaczyć ów fakt, a nadto dołączyć je do zeznań do wymiaru podatku obrotowego. Ministerstwo Skarbu wyjaśniało, że celem tego przepisu jest: 1) zabezpieczenie ksiąg podatkowych prowadzonych przeważnie przez drobne przedsiębiorstwa, których właściciele *nie są wdrożeni* albo nie mają odpowiednich warunków do należytego ich przechowywania, a w razie likwidacji owych przedsiębiorstw nie gwarantują w ogóle żadnej pewności otoczenia tych dokumentów właściwą pieczęcią przez okres kilku lat; 2) umożliwienie władzom podatkowym bezpośredniego wglądu do tych ksiąg w każdym czasie, nawet po dokonaniu wymiaru podatku; 3) oddziaływanie na *moralność podatkową* podatników. Władzy podatkowej służyło bowiem prawo wznowienia postępowania podatkowego i ewentualnego podwyższenia ustalonej pierwotnie kwoty podatku, przez okres lat sześciu, licząc od końca roku, w którym podatnik dokonał zakupu towaru albo osiągnął przychód za świadczone usługi, jeżeli w księdze podatkowej wykazał on daną pozycję w kwocie niższej od rzeczywistej, bądź pominął ją całkowicie<sup>49</sup>.

#### 4

Konsekwencjami uznania przez władzę podatkową ksiąg handlowych za nieprawidłowe (bądź nieprowadzenia ich wbrew przepisom) były: 1) pozbawienie podatnika korzyści przewidzianych w dekreście z 21 grudnia 1945 r. o podatku ob-

<sup>47</sup> *Ibidem*.

<sup>48</sup> Osoby prawne były zobowiązane nadto do dołączenia do zeznań podatkowych odpisu protokołu walnego zgromadzenia, zatwierdzającego zamknięcie roczne, oraz odpisu *aktu organu rewizyjnego*.

<sup>49</sup> Zob. okólnik Ministerstwa Skarbu z 8 III 1947 r. w sprawie dołączenia ksiąg podatkowych do zeznań do wymiaru podatku obrotowego (Dz.Urz. MS 1947, nr 8, poz. 85).

rotowym<sup>50</sup>; 2) podwyższenie o 50% stawek podatku obrotowego od obrotów osiągniętych ze wskazanych rodzajów działalności; 3) ustalenie wysokości podstawy opodatkowania w drodze oszacowania lub przez obywatelską komisję podatkową; 4) odpowiedzialność karna podatnika.

W szczególności dekret z 21 grudnia 1945 r. o podatku obrotowym: 1) zwalniał od podatku sprzedaż eksportową, dokonywaną na rachunek własny lub na rachunek krajowych przedsiębiorstw eksportowych, oraz świadczenia dla firm zagranicznych, wynikające z *obrotu uszlachetniającego czynnego*, pod warunkiem udowodnienia tych obrotów prawidłowo prowadzonymi księgami handlowymi; 2) wyłączał z obrotu (który stanowił podstawę opodatkowania) – po udowodnieniu prawidłowo prowadzonymi księgami handlowymi – koszty przewozu i ubezpieczenia towarów wyłożone za nabywcę, wartość zwróconych towarów, udzielonych bonifikat i skont oraz sumę odsetek prolongacyjnych pobranych przy świadczeniach rzeczy, jeżeli zwrot towaru, udzielenie bonifikaty lub skonta albo pobranie odsetek prolongacyjnych dotyczyło świadczeń dokonanych w tym samym roku podatkowym, w którym powstał obrót, lub w roku poprzedzającym rok podatkowy<sup>51</sup>; 3) przewidywał, że u komisanta, przy czynnościach komisowej sprzedaży, obrotem była suma należnej prowizji oraz innych wynagrodzeń za wykonane usługi, jeżeli komisant m.in. prowadził prawidłowe księgi handlowe. Przy czynnościach komisju nieodpowiadających wszystkim określonym w dekreście wymogom – w tym prowadzenia prawidłowych ksiąg handlowych – za obrót uważano całkowitą sumę odpłaty, jaka przypadłaby komisantowi, gdyby działał na rachunek własny.

Dekret z 21 grudnia 1945 r. o podatku obrotowym zakładał też, że dla podatników, którzy wbrew obowiązujących ich przepisom nie prowadzą w ogóle ksiąg handlowych, uproszczonych lub podatkowych, podwyższa się o 50% stawki podatku od obrotów osiągniętych ze wskazanych (większości) rodzajów działalności<sup>52</sup>.

Z kolei dekret o postępowaniu podatkowym (art. 118) stanowił, że w razie braku danych niezbędnych do ustalenia rzeczywistej wysokości podstawy opodatkowania, władza podatkowa może ustalić ją w drodze oszacowania, biorąc pod uwagę *wszystkie istotne okoliczności, mające znaczenie dla ustalenia podstawy opodatkowania*. Mogła też posiłkować się w tym celu normami szacunkowymi,

<sup>50</sup> Dz.U. 1946, nr 3, poz. 23.

<sup>51</sup> W 1947 r. Ministerstwo Skarbu zezwoliło pomijać przy obliczaniu wysokości podstawy opodatkowania owych elementów obrotu, które nie stanowiły odpłaty za świadczenie będące przedmiotem podatku, także w przypadku udowodnienia obrotów prawidłowo prowadzonymi księgami uproszczonymi względnie prawidłowo prowadzoną księgą podatkową Nr 2 (księgą zamówień). Zob. okólnik Ministerstwa Skarbu z 31 III 1947 r. w sprawie uznawania wyłączeń przewidzianych w art. 16 ust. 6 dekretu o podatku obrotowym w przypadku prowadzenia ksiąg uproszczonych oraz księgi podatkowej Nr 2 (Dz.Urz. MS 1947, nr 11, poz. 119).

<sup>52</sup> Chodziło tu w szczególności o stawki od obrotów osiągniętych: 1) z wykonywania przedsiębiorstw wydawnictw książek, dzienników oraz czasopism, drukowanych na obszarze Rzeczypospolitej; 2) ze sprzedaży lub wymiany nabytych w tym celu i nieprzeobrotowych towarów (z pewnymi wyjątkami); 3) ze sprzedaży lub wymiany surowców, półwyrobów lub wyrobów gotowych.

które zatwierdzał minister skarbu, po wysłuchaniu opinii komisji odwoławczych przy izbach skarbowych lub samorządu gospodarczego bądź zawodowego.

Ustalenie wysokości podstawy opodatkowania w drodze oszacowania następowało w szczególności, gdy: 1) podatnik obowiązany do prowadzenia ksiąg (handlowych, uproszczonych lub podatkowych) nie powołał tych ksiąg (zgodnie z przepisami dekretu) jako dowodu w postępowaniu podatkowym; 2) władza podatkowa zbadała powołane przez podatnika księgi i na podstawie przepisów dekretu o postępowaniu podatkowym nie uznała ich za dowód. Regulacje te umożliwiały władzom wymiarowym ustalanie podstaw opodatkowania w drodze oszacowania, w stopniu znacznie szerszym od wyznaczonego literą ustawodawstwa przedwojennego. Przypomnijmy, że art. 70 ordynacji podatkowej wymagał w takich przypadkach oparcia wymiarów *na materiale faktycznym*, nakładając na władze podatkowe obowiązek zebrania materiału wymiarowego zgodnego z prawdą materialną<sup>53</sup>. Ministerstwo Skarbu, podkreślając, iż pod rządami przepisów ordynacji podatkowej z 1934 r., w takich sytuacjach wysokość podstawy opodatkowania określano na podstawie opinii biegłych, pouczało władze podatkowe, że dla ustalenia podstawy opodatkowania w trybie art. 118, w drodze oszacowania, *nie należy zasięgać opinii biegłych*. Wskazywało, iż art. 101 dekretu o postępowaniu podatkowym ograniczył rolę biegłych do wydawania opinii, w przypadku potrzeby ustalenia w toku postępowania podatkowego pewnych okoliczności wymagających specjalnych wiadomości fachowych (np. określenia zdolności produkcyjnej maszyny, ustalenia stopnia zużycia maszyn i budynków, ustalenia zasad księgowania)<sup>54</sup>. Wydaje się, że Ministerstwo Skarbu nie dość precyzyjnie wyraziło swe stanowisko w tej kwestii. Chodziło zapewne o wykluczenie przypadku ustalenia podstawy opodatkowania w drodze oszacowania wyłącznie na podstawie opinii biegłych. Ich opinie, pozwalające zbadać lub ustalić pewne, określone okoliczności, były niewątpliwie niezbędne, by pozostawać w zgodzie z wyraźnie określonym (w art. 118 dekretu o postępowaniu podatkowym) obowiązkiem władz podatkowych, nakazującym *brać pod uwagę wszystkie istotne okoliczności, mające znaczenie dla ustalenia podstawy opodatkowania*.

Z przepisów art. 118 dekretu o postępowaniu podatkowym wynikało nadto, że podstawę opodatkowania władze podatkowe ustalają samodzielnie, ponosząc wyłączną odpowiedzialność za wybór właściwego dla danej sprawy sposobu

<sup>53</sup> Przypomnijmy, że za materiał faktyczny uważano m.in. dane uzyskane za pomocą norm szacunkowych, które ustanawiano według szczegółowo określonej procedury. Normy szacunkowe wiązały w zasadzie władzę wymiarową i odwoławczą. Odstępnie od nich było dopuszczalne tylko w przypadkach uzasadnionych *specjalnymi okolicznościami* i musiało być uzasadnione w akcie wymiarowym lub odwoławczym. Zmiana owych norm na niekorzyść płatnika mogła nastąpić tylko na podstawie opinii przynajmniej dwóch biegłych.

<sup>54</sup> Okólnik Ministerstwa Skarbu z 9 V 1947 r. w sprawie wykładni art. 118 dekretu o postępowaniu podatkowym (Dz.Urz. MS 1947, nr 15, poz. 15).

oszacowania. Artykuł 118 przewidywał też, że władza podatkowa może stosować w szczególności opracowane przezeń normy szacunkowe, podlegające zatwierdzeniu przez *władzę podatkową naczelną*, po wysłuchaniu opinii komisji odwoławczych przy izbach skarbowych bądź samorządu gospodarczego lub zawodowego. Ministerstwo Skarbu podkreślało zatem nieodzowność dokładnej znajomości sytuacji gospodarczej poszczególnych podatników, którą odzwierciedlały dane zebrane podczas szczegółowej lustracji przedsiębiorstw, bądź kontroli ksiąg połączonej z oględzinami przedsiębiorstwa.

Ministerstwo Skarbu było przekonane, że „odpowiednie” stosowanie art. 118 dekretu o postępowaniu podatkowym skłoni opornych podatników do zaprowadzenia wymaganych ksiąg<sup>55</sup>. Podkreślało, że dla utrwalenia powszechności obowiązku prowadzenia ksiąg i ich rzetelności zasadą polityki wymiarowej powinien być *rzeczowo uzasadniony, lecz wysoki szacunek, a w wielu wypadkach do tego stopnia bezwzględny, że może spowodować likwidację przedsiębiorstwa*<sup>56</sup>.

Z kolei art. 167 dekretu o postępowaniu podatkowym przewidywał, że władza podatkowa może – po wyczerpaniu środków przymuszenia przewidzianych w rozporządzeniu prezydenta Rzeczypospolitej z 22 III 1928 r. o postępowaniu przymusowym w administracji<sup>57</sup> – zarządzić zamknięcie przedsiębiorstwa, jeżeli podatnik – wbrew ciążącemu na nim obowiązkowi – nie nabył karty rejestracyjnej, albo jeżeli nie prowadził ksiąg handlowych, ksiąg uproszczonych lub podatkowych. Zastosowanie środka przymuszającego w postaci zamknięcia przedsiębiorstwa miało być poprzedzone zagrożeniem jego użycia, na dwa tygodnie przed jego zastosowaniem. Zamknięcie przedsiębiorstwa pociągało za sobą „odjęcie” podatnikowi zarządu przedsiębiorstwa. Władza podatkowa była zobowiązana umożliwić podatnikowi zaprowadzenie ksiąg w zamkniętym przedsiębiorstwie i zarządzić niezwłocznie cofnięcie zastosowanego środka przymuszającego, gdy podatnik zaprowadził wymagane księgi.

Przypomnijmy, że w art. 4 rozporządzenia o postępowaniu przymusowym w administracji przewidziano: karę pieniężną celem przymuszenia, egzekucję na majątku, wykonanie zastępcze oraz przymus bezpośredni, a art. 5 stanowił, że w administracyjnym postępowaniu przymusowym należy stosować zawsze najłagodniejszy środek przymusowy, który według oceny władzy prowadzi do celu. Dla wymuszenia prowadzenia ksiąg mogła mieć zastosowanie – zdaniem Ministerstwa Skarbu – tylko kara pieniężna celem przymuszenia, która mogła być nakładana kilkakrotnie, w tym samym lub coraz wyższym wymiarze, z tym, że każdorazowy

<sup>55</sup> AAN, Ministerstwo Skarbu 1944–1950 [dalej: MS], sygn. 745, s. 221.

<sup>56</sup> Archiwum Państwowe w Rzeszowie [dalej: AP Rz], Izba Skarbowa 1945–1950 [dalej: IS], sygn. 87, s. 178.

<sup>57</sup> Dz.U. 1928, nr 36, poz. 342.

wymiar nie mógł przekraczać 1 tys. zł<sup>58</sup>. Uruchomienie środków przymusowych musiało być zawsze poprzedzone zagrożeniem wskazującym termin, po upływie którego określony środek przymusowy będzie zastosowany. Kara pieniężna w celu przymuszenia stawała się wykonalna z chwilą, kiedy nastąpiły okoliczności określone w zagrożeniu (w omawianym przypadku – w razie niezaprowadzenia ksiąg w wyznaczonym terminie).

Ministerstwo Skarbu opracowało wzór decyzji urzędu skarbowego (rewizyjnego) w sprawie stosowania środków przymuszenia z powodu nieprowadzenia ksiąg. Zamknięcie przedsiębiorstwa miało być dokonane na podstawie pisemnego polecenia naczelnika urzędu skarbowego (rewizyjnego), przez poborcę skarbowego, przy współudziale referenta wymiarowego, poprzez nałożenie pieczęci urzędowych na wejściu do zakładu lub w inny sposób, jaki uznano za najodpowiedniejszy do wstrzymania handlu lub przemysłu w danym zakładzie. Zarządzone zamknięcie przedsiębiorstwa należało cofnąć niezwłocznie, gdy podatnik zaprowadził odpowiednie księgi<sup>59</sup>.

Prowadzenie prawidłowych ksiąg handlowych, uproszczonych i podatkowych nie zawsze gwarantowało podatnikowi, że jego zobowiązanie podatkowe zostanie ustalone na ich podstawie. Ustawa z 2 czerwca 1947 r.<sup>60</sup> utworzyła obywatelskie komisje podatkowe. Składały się z przewodniczącego, zastępcy przewodniczącego, 12 ławników i tyluż zastępców powołanych przez właściwe terytorialnie powiatowe (miejskie) rady narodowe. Orzekały o wysokości podstawy opodatkowania w zakresie podatków bezpośrednich i danin pobieranych na rzecz Skarbu Państwa, w sprawach przekazanych im przez urzędy skarbowe (rewizyjne), według swobodnego uznania, na podstawie posiadanego materiału wymiarowego. Nie przysługiwało im natomiast prawo rozstrzygania o wysokości należnego podatku.

Urząd skarbowy (rewizyjny) przekazywał sprawy obywatelskiej komisji podatkowej, gdy zachodziły jednocześnie następujące warunki: 1) księgi handlowe, uproszczone lub podatkowe, zeznania podatnika, wykazy, deklaracje bądź inne materiały służące do ustalenia podstawy opodatkowania nie obejmowały – według *uzasadnionego* przekonania urzędu – całości obrotu lub dochodu podatnika; 2) urząd nie rozporządzał konkretnymi danymi do pominięcia tych materiałów; 3) podatnik, mimo wezwania, nie skorygował zeznania podatkowego do wysokości uznanej przez urząd za słuszną. Sytuacja taka miała miejsce w szczególności, gdy urząd, przeprowadziwszy kontrolę (badanie) ksiąg podatnika, nie stwierdził

<sup>58</sup> Rozporządzenie o postępowaniu przymusowym w administracji mówiło o kwocie 100 zł. Zauważmy, że dekret z 16 XI 1945 r. o podwyższeniu grzywn, kar pieniężnych, kar porządkowych oraz nawiązek (Dz.U. 1945, nr 56, poz. 312) podwyższył je 10-krotnie.

<sup>59</sup> AAN MS, sygn. 745, s. 219–221.

<sup>60</sup> Ustawa z 2 VI 1947 r. o obywatelskich komisjach podatkowych i lustratorach społecznych (Dz.U. 1947, nr 43, poz. 219).

przyczyn, które mogłyby uzasadnić ich pominięcie (wadliwe lub nierzetelne), zaś uzasadnione przekonanie urzędu o nieujawnieniu przez podatnika całości obrotu lub dochodu opierało się *na znajomości ogólnej sytuacji gospodarczej okręgu, na znajomości stopy życiowej poszczególnych podatników i innych okoliczności, świadczących o obrotach i dochodach poszczególnych podatników*<sup>61</sup>. Podatnik wezwany do skorygowania zeznania miał dwa tygodnie na udzielenie odpowiedzi. Gdy nie skorzystał z tego prawa bądź w odpowiedzi nie skorygował zeznania do wysokości uznanej przez urząd za słuszną, albo nie uzasadnił w *sposób dostateczny* prawidłowości pierwotnego zeznania, sprawa trafiała do obywatelskiej komisji podatkowej. Przekazując sprawę do obywatelskiej komisji podatkowej, urząd skarbowy (rewizyjny) zgłaszał równocześnie wniosek co do ustalenia przez komisję wysokości podstawy opodatkowania, zawierający przesłanki wskazujące na słusność proponowanej kwoty.

Obywatelska komisja podatkowa winna była wydać orzeczenie w terminie dwóch tygodni od otrzymania sprawy. Orzekając według swobodnego uznania, nie była związana *w zakresie ustalenia wysokości zobowiązań podatkowych* przepisami dekretu o postępowaniu podatkowym, a w szczególności odnoszącymi się do postępowania wyjaśniającego i dowodowego.

Przed wydaniem decyzji urząd skarbowy (rewizyjny) mógł *umotywowanym wnioskiem* ponownie przekazać sprawę obywatelskiej komisji podatkowej, jeżeli jej orzeczenie było jego zdaniem niezgodne z materiałem dostarczonym przez urząd lub ujawnionym w związku z postępowaniem przed komisją i przynosiło szkodę Skarbowi Państwa.

Bezpośrednio po zwrocie sprawy załatwionej przez obywatelską komisję podatkową urząd skarbowy (rewizyjny) zobowiązany był dokonać obliczenia podatku i doręczyć decyzję podatnikowi. Musiała odpowiadać jedynie warunkom określonym w art. 134 ust. 1 dekretu o postępowaniu podatkowym<sup>62</sup> oraz powoływać się na orzeczenie obywatelskiej komisji podatkowej ustalające wysokość podstawy opodatkowania. Podatnikowi służyło prawo wniesienia odwołania do komisji odwoławczej przy izbie skarbowej w ciągu miesiąca od otrzymania decyzji. Wniesienie odwołania nie wstrzymywało wykonania decyzji<sup>63</sup>.

Naruszenie przepisów o obowiązku prowadzenia ksiąg handlowych, uproszczonych i podatkowych pociągało za sobą surowe sankcje karne.

<sup>61</sup> § 32 regulaminu współdziałania obywatelskich komisji podatkowych i lustratorów społecznych z urzędami skarbowymi (rewizyjnymi) oraz organami ochrony skarbowej, z 5 VII 1947 r. (Dz.Urz. MS 1947, nr 16, poz. 188).

<sup>62</sup> Art. 134 ust. 1 dekretu o postępowaniu podatkowym stanowił, że *Każda decyzja powinna zawierać powołanie się na podstawę prawną, osnowę decyzji, oznaczenie jej rodzaju, datę, podpis lub pieczęć władzy podatkowej oraz pouczenie co do terminu i trybu odwołania lub zażalenia.*

<sup>63</sup> Zob. szerzej: A. Witkowski, *Czynnik społeczny przy urzędach skarbowych, urzędach rewizyjnych i izbach skarbowych w Polsce w latach 1944–1950*, Rzeszów 2001, s. 65–88.

Artykuł 280 k.k. stanowił, iż kto będąc obowiązany do prowadzenia księgowości kupieckiej, wcale jej nie prowadził lub prowadził ją wadliwie, podlegał karze aresztu do sześciu miesięcy lub grzywny. Z kolei art. 281 k.k. głosił, iż kto prowadzi księgowość kupiecką w sposób niezgodny z prawdą, albo księgi lub dokumenty handlowe uszkadza, ukrywa, przerabia lub podrabia, podlega karze więzienia do lat pięciu. Sprawcą owych przestępstw mógł być kupiec rejestrowy<sup>64</sup>. Surowe sankcje karne dla osób wykraczających przeciwko przepisom o obowiązku prowadzenia ksiąg handlowych, w postaci wysokich grzywnien lub kary pozbawienia wolności, przewidziane były także w przepisach szczególnych (np. art. 306, 490 k.h.; art. 121, 122 i 126 ustawy o spółdzielniach).

Obowiązujące do 1947 r. prawo karne skarbowe z 1936 r.<sup>65</sup> nie zawierało przepisów odnoszących się do państwowych podatków bezpośrednich. Znajdowały się one w różnych ustawach, a przede wszystkim w ordynacji podatkowej<sup>66</sup>. W szczególności art. 177 ordynacji podatkowej przewidywał, że kto świadomie prowadzi nierzetelne księgi handlowe lub gospodarcze, podlega karze grzywny (w wysokości od jedno- do dwudziestokrotnej kwoty uszczuplonego lub narażonego na uszczuplenie podatku) lub aresztu (do sześciu miesięcy), albo obu tym karom łącznie. W myśl postanowień art. 180 ordynacji podatkowej, każdy, kto, będąc płatnikiem nadzwyczajnego podatku od niektórych zajęć zawodowych, *uskuteczniał* nierzetelne zapisy *do księgi przychodów i rozchodów*, podlegał karze grzywny (w wysokości od jedno- do dwudziestokrotnej kwoty uszczuplonego lub narażonego na uszczuplenie podatku), niezależnie od obowiązku zapłaty należności podatkowej. Z kolei art. 182 przewidywał, że kto, prowadząc księgi handlowe lub gospodarcze, odmówił okazania ich, podlegał karze grzywny do 3 tys. zł. Nieprowadzenie ksiąg nosiło znamiona przestępstwa podatkowego, określonego w art. 185 ordynacji podatkowej, z racji nieuczynienia zadość, w wyznaczonym terminie, nakazowi wynikającemu z przepisów ustaw podatkowych, zagrożonego karą grzywny do 5 tys. zł.

W dekrete z 11 kwietnia 1947 r. – *Prawo karne skarbowe z 1947 r.*<sup>67</sup> (rozdz. II: *Naruszenie przepisów o podatkach bezpośrednich pobieranych na rzecz Skarbu Państwa*) czytamy (art. 131), iż kto, będąc podatnikiem, naraża Skarb Państwa na uszczuplenie podatku w postępowaniu podatkowym lub wobec płatnika

<sup>64</sup> Zauważmy, że z treści art. 281 k.k. nie wynikało, czy chodzi tu jedynie o kupca rejestrowego (jak w art. 280), czy też o inne kategorie handlujących. Zob. A. Szczygielski, *Księgi...*, s. 29–30.

<sup>65</sup> Dekret z 3 XI 1936 r. – *Prawo karne skarbowe* (Dz.U. 1936, nr 84, poz. 581).

<sup>66</sup> Ustawa z 15 III 1934 r. – *Ordynacja podatkowa*, tekst jedn. z 14 II 1936 r. (Dz.U. 1936, nr 14, poz. 134). Zgodnie z art. 155 ordynacji podatkowej *przestępstwami podatkowymi [...] były wszelkie czyny i zaniechania, zagrożone karą w czasie ich popełnienia, a związane z wymiarem podatków i polegające na uszczupleniu lub narażeniu na uszczuplenie podatków skarbowych lub na obejściu, albo niewykonaniu przepisów ordynacji lub nakazów i zarządzeń władz podatkowych*. Ordynacja podatkowa wyróżniała dwa rodzaje kar za przestępstwa podatkowe: areszt i grzywnę. Kara aresztu mogła być wymierzona tylko w postępowaniu sądowym.

<sup>67</sup> Dekret z 11 IV 1947 r. – *Prawo karne skarbowe* (Dz.U. 1947, nr 32, poz. 140).

dokonującego obliczenia i poboru podatku: 1) przez zatajenie danych mogących mieć wpływ na ustalenie zobowiązania podatkowego lub jego wysokości; 2) przez podanie takich danych niezgodnie z rzeczywistością, podlegał karze grzywny w wysokości od 1- do 10-krotnej kwoty podatku uszczuplonego lub narażonego na uszczuplenie. Natomiast sprawca, który dopuścił się tego występku w związku z ukryciem albo nierzetelnym prowadzeniem ksiąg handlowych, ksiąg uproszczonych lub podatkowych, podlegał karze od 2- do 20-krotnej kwoty podatku uszczuplonego lub narażonego na uszczuplenie.

Z kolei art. 132 prawa karnego skarbowego przewidywał, iż kto naraża Skarb Państwa na uszczuplenie podatku przez ukrycie lub nierzetelne prowadzenie ksiąg handlowych, ksiąg uproszczonych lub podatkowych, podlega karze grzywny w wysokości od 1 tys. do 1 mln zł. Tej samej karze podlegał, kto bezpośrednio nadzorując prowadzenie tych ksiąg, dopuszczał do ich ukrycia lub nierzetelnego prowadzenia. Dodano zarazem (art. 133), że w przypadkach określonych w art. 131 i 132 sprawca nie podlega odpowiedzialności z art. 281 k.k., jeżeli działał *wyłącznie w celu narażania Skarbu Państwa na uszczuplenie podatku*. Przypomnijmy, że art. 281 k.k. przewidywał karę pozbawienia wolności do lat pięciu. Przywołany art. 133 prawa karnego skarbowego miał zatem charakter przepisu szczególnego, uchylającego odpowiedzialność karną określoną w art. 281 k.k. Ministerstwo Skarbu podkreślało, iż o stwierdzeniu *nierzetelnego prowadzenia księgowości kupieckiej* (o którym była mowa w art. 281 k.k.) władza skarbowa ma obowiązek zawiadomić prokuratora, Milicję Obywatelską, wójta lub sołtysa, tylko w tych przypadkach, gdy natknęła się na dowody, z których wynikało, że owa nierzetelność *wykracza poza ramy określone w art. 133* (w tym przypadku orzecznictwo należało do sądu okręgowego)<sup>68</sup>.

Nadto, w myśl art. 138 § 1 prawa karnego skarbowego karze grzywny w wysokości od 1 tys. zł do 100 tys. zł podlegał ten, kto wbrew przepisom o postępowaniu podatkowym nie prowadził ksiąg handlowych, ksiąg uproszczonych lub podatkowych, albo prowadząc te księgi odmawiał okazania ich uprawnionemu organowi. Natomiast § 2 art. 138 stanowił, że kto pomimo nieuznania ksiąg z powodu ich wadliwości za dowód w postępowaniu podatkowym prowadził je nadal wadliwie, podlegał karze grzywny w wysokości od 500 do 50 tys. zł.

<sup>68</sup> Okólnik Ministerstwa Skarbu z 6 II 1948 r. w sprawie wyjaśnień do niektórych przepisów prawa karnego skarbowego (Dz.Urz. MS 1948, nr 15, poz. 65).

## 5

Rozporządzenie o księgach handlowych, uproszczonych i podatkowych zostało opublikowane w dniu 30 listopada 1946 r., a więc ledwie miesiąc wcześniej od wejścia w życie. Dyrektorzy izb skarbowych otrzymali zatem polecenie rozpowszechnienia wśród podatników (z pomocą prasy, organizacji zawodowych i gospodarczych) obowiązku zaprowadzenia właściwych ksiąg z dniem 1 stycznia 1947 r. i sporządzenia *na ten dzień* inwentarza z natury, wykazującego wszystkie składniki majątku stałego i obrotowego oraz należności i zobowiązania (w przypadku zakładania ksiąg handlowych i uproszczonych), bądź remanentu towarów, surowców i półwyrobów oraz zestawienia niewykonanych zamówień (przed zaprowadzeniem ksiąg podatkowych).

Ministerstwo Skarbu było przeświadczone, że przestrzeganie ustanowionej zasady powszechności prowadzenia ksiąg handlowych, uproszczonych lub podatkowych zależy w znacznym stopniu od przekonania podatników, już na początku, że władze skarbowe skrupulatnie interesują się prawidłowością i rzetelnością sporządzenia inwentarzy i remanentów. Zarządziło więc szeroko zakrojoną akcją kontroli, poczynając od 2 stycznia 1947 r., z użyciem *całego rozporządzalnego personelu*. Do 15 stycznia należało skontrolować *możliwie największą* liczbę przedsiębiorstw w okręgu. Nie trzeba było kontrolować przedsiębiorstw państwowych i samorządowych, przedsiębiorstw pozostających pod zarządem państwowym i samorządowym, i tych spółdzielczych, których sumienność i dokładność w zakresie prowadzenia ksiąg nie nasuwała wątpliwości. Ministerstwo Skarbu zalecało, aby kontrolą objąć równomiernie podatników obowiązanych do prowadzenia poszczególnych rodzajów ksiąg, a przede wszystkim tych, których lojalność w wypełnianiu powinności podatkowych nasuwała zastrzeżenia. Kontrolę należało prowadzić w ciągu całego dnia, nie ograniczając się do godzin urzędowych, w dwuosobowych zespołach, z tym że jeden z urzędników miał być *siłą fachową*<sup>69</sup>.

Akcja ta – nastawiona na *pobudzenie* ogółu podatników do sporządzenia bez zwłoki spisów inwentarzowych i remanentów, wdrożenie ich do założenia i bieżącego prowadzenia ksiąg oraz do należytego przechowywania dowodów – kładła nacisk przede wszystkim na jak największe *ilościowe* wyniki prac kontrolnych. Ministerstwo Skarbu oceniło ją jako *celową* i stwierdziło, że zasada powszechności prowadzenia ksiąg *na ogół została w znacznym stopniu zrealizowana*<sup>70</sup>. Pod koniec lutego 1947 r. przekazało izbom skarbowym oraz urzędom skarbowym i rewizyjnym bardzo szczegółowe *Wskazówki przy kontroli ksiąg handlowych, uprosz-*

<sup>69</sup> AP Rz, IS, sygn. 85, s. 909–910.

<sup>70</sup> AAN MS, sygn. 745, s. 197.

czonych i podatkowych, połączonej z oględzinami przedsiębiorstw<sup>71</sup>. Oznaczało to przesunięcie środka ciężkości akcji kontrolnej na zagadnienie prawidłowości ksiąg będących od tej pory zasadniczym źródłem danych, niezbędnych dla ustalenia podstawy opodatkowania.

Równocześnie Ministerstwo Skarbu proklamowało akcję zwalczania omijania obowiązku prowadzenia ksiąg przez część podatników. We wszystkich bowiem okręgach odnotowano w *mniejszym lub większym nasileniu* podatników zajmujących *stanowisko wyczekujące*. Ministerstwo Skarbu podkreślało, że objaw ten nie może być tolerowany. Przypominało więc urzędowi skarbowym i rewizyjnym, że ciąży na nich obowiązek natychmiastowego przeciwdziałania tego rodzaju naruszeniom ustawodawstwa podatkowego, przez stosowanie w szczególności: grzywien przewidzianych w art. 185 ordynacji podatkowej, środków przymuszenia określonych w art. 167 dekretu o postępowaniu podatkowym oraz szacunkowej metody ustalania podstawy opodatkowania<sup>72</sup>. Nakładanie grzywien z art. 185 ordynacji podatkowej miało być niezależne od wykorzystywania uprawnień określonych w art. 167 dekretu o postępowaniu podatkowym (zamknięcie przedsiębiorstwa).

Podatnikom, którzy bez własnej winy nie mogli zadośćuczynić w styczniu, lutym i marcu obowiązkowi prowadzenia ksiąg, gdyż władze skarbowe nie przygotowały na czas wystarczającej liczby egzemplarzy, Ministerstwo Skarbu umorzyło tę część podatku, jaka przypadła z zastosowania (zgodnie z art. 17 ust. 4 dekretu z 21 grudnia 1945 r. o podatku obrotowym) podwyższonych o 50% stawek podatku obrotowego. Ulga ta objęła jednak jedynie tych podatników, którzy wypełnili inne powinności przewidziane w dekrete o postępowaniu podatkowym i rozporządzeniu o księgach, a w szczególności: sporządzili na dzień 1 stycznia 1947 r. wymagany inwentarz bądź remanent; posiadali i przechowywali (we właściwym porządku, umożliwiającym kontrolę, a następnie wciągnięcie do ksiąg) rachunki na zakup towarów i usług, i kopie rachunków na sprzedane towary i świadczone usługi oraz inne transakcje; uzupełnili zapisy w nabytych księgach za ten okres<sup>73</sup>.

Analiza wyników przeprowadzonej w całym kraju, w I kwartale 1947 r., akcji kontroli ksiąg połączonej z oględzinami przedsiębiorstw, dorywczej kontroli ksiąg bez oględzin przedsiębiorstw, oraz lustracji przedsiębiorstw nieobowiązanych do prowadzenia ksiąg dowodzi, że:

1) 15% z ogółu podatników zobowiązanych do prowadzenia ksiąg nie wywiązywała się z tego obowiązku, a odsetek ten wahał się od 9% w okręgu Izby Skarbowej

<sup>71</sup> *Ibidem*, s. 197–203.

<sup>72</sup> *Ibidem*, s. 219–221.

<sup>73</sup> AP Rz, sygn. 88, s. 312, AAN MS, sygn. 783, s. 211, sygn. 789, s. 157.

w Poznaniu do 39% w okręgu Izby Skarbowej w Białymstoku. Warto podkreślić, że tylko w okręgu Izby Skarbowej w Łodzi (10%) stosowano środek przymuszenia w postaci zamknięcia przedsiębiorstwa za nieprowadzenie ksiąg;

2) przeprowadzono 13 829 kontroli ksiąg połączonych z oględzinami przedsiębiorstw, co stanowiło 7% liczby przedsiębiorstw prowadzących księgi (najmniej w okręgu Izby Skarbowej w Płocku – 2%, a najwięcej w okręgu Izby Skarbowej w Olsztynie – 27%);

3) liczba dorywczych kontroli ksiąg bez oględzin przedsiębiorstw w stosunku do liczby podatników prowadzących księgi wyniosła przeciętnie 18%: od 6% w okręgu Izby Skarbowej w Katowicach do 46% w Płocku;

4) liczba superkontroli<sup>74</sup>, dokonanych przez naczelników urzędów skarbowych, ukształtowała się przeciętnie na poziomie 10% ilości kontroli ksiąg połączonej z oględzinami przedsiębiorstw. Jeszcze mniej superkontroli dokonały wydziały II podatków izb skarbowych – 1,8%. Sześć Izb Skarbowych (w: Białymstoku, Kielcach, Lublinie, Łodzi, Płocku i Poznaniu) nie przeprowadziło ani jednej superkontroli, wbrew wyraźnemu zarządzeniu Ministerstwa Skarbu z 10 lutego 1946 r.;

5) podatnicy nieobowiązani do prowadzenia ksiąg stanowili przeciętnie 32% ogólnej liczby podatników (od 17% w okręgu Izby Skarbowej w Warszawie do 54% w okręgu Izby Skarbowej w Lublinie);

6) lustracją objęto przeciętnie 7% przedsiębiorstw należących do podatników nieobowiązanych do prowadzenia ksiąg (od 2% w okręgu Izby Skarbowej w Poznaniu do 29% w okręgu Izby Skarbowej we Wrocławiu).

Powyższe dane dotyczyły podatników objętych właściwością urzędów skarbowych. Gdy chodzi natomiast o 11 912 podatników podlegających urzędowi rewizyjnym, to u 752 (6%) dokonano kontroli ksiąg połączonej z oględzinami przedsiębiorstwa, a u 449 (4%) – dorywczych kontroli ksiąg, bez oględzin przedsiębiorstwa. Urzędy Rewizyjne w Poznaniu, Kielcach i Lublinie nie przeprowadziły wcale kontroli ksiąg połączonej z oględzinami; Urząd Rewizyjny w Bydgoszczy przeprowadził tylko dwie, a w Płocku – trzy kontrole. Dorywczych kontroli ksiąg nie przeprowadziły Urzędy Rewizyjne w Katowicach, Łodzi, Poznaniu, Szczecinie, Warszawie i Wrocławiu. Zarządzone superkontrole miały miejsce tylko w siedmiu przypadkach.

Ministerstwo Skarbu oceniło ogólną liczbę kontroli przeprowadzonych przez urzędy skarbowe i rewizyjne jako „niedostateczną”, napiętnowało też ich niechęć w sięganiu po środki przymuszenia wobec podatników niepoddających się obowiązkowi prowadzenia ksiąg<sup>75</sup>.

<sup>74</sup> Tzw. superkontrole polegały na weryfikacji ustaleń kontroli ksiąg, w drodze powtórnej ich kontroli.

<sup>75</sup> AP Rz IS, sygn. 88, s. 336–337.

W połowie kwietnia 1947 r. Komisja Specjalna do Walki z Nadużyciami i Szkodnictwem Gospodarczym, która – jak podkreśla A. Lityński – miała odegrać i odegrała podstawową rolę w tzw. bitwie o handel<sup>76</sup>, uznała fałszowanie ksiąg za szkodnictwo gospodarcze, co pozwoliło jej przejmować od organów skarbowych, do swego rozpoznawania, sprawy o przestępstwa podatkowe tego rodzaju. Wybierając je, delegatury Komisji Specjalnej miały kierować się kryterium uzyskania *jak największej prewencji ogólnej*. Orzeczenia organów Komisji Specjalnej miały dotyczyć wyłącznie represji karnej (wymiar czy domiar podatku, jak również ściąganie zaległych podatków należało do władz skarbowych). Sprawie trzeba było nadać rozgłos prasowy, a prowadzący nierzetelne księgi podatkowe mieli nadto trafiać na *czarne listy* i spotykać się z odmową zaopatrzenia w towary w hurtowniach uspołecznionych<sup>77</sup>. W sprawach o przestępstwa ścigane przez Komisję Specjalną do Walki z Nadużyciami i Szkodnictwem Gospodarczym orzekały sądy. Komisja Specjalna, nie kierując sprawy na drogę postępowania sądowego, mogła jednak, po przeprowadzeniu dochodzenia, nakazać umieszczenie sprawcy w obozie pracy, jeżeli jego działanie pozostawało w związku *ze wstrętem do pracy* albo stwarzało *niebezpieczeństwo popełnienia nadużyć lub dopuszczania się szkodnictwa gospodarczego*<sup>78</sup>.

Na zjeździe krajowym dyrektorów izb skarbowych (w maju 1947 r.) przedstawiciel Ministerstwa Skarbu oznajmił, że 70% podatników prowadzi księgi nierzetelnie, a aparat skarbowy nie przejawia żadnego wysiłku, by przeciwstawić się temu zjawisku. Nakazywał wręcz zwolnić ze służby w skarbowości odpowiedzialnych za ten stan rzeczy, nawet gdyby miało to spowodować czasowe zmniejszenie wpływów podatkowych. Podkreślał, że trzeba *wyłowić najbardziej złośliwych* podatników i przekazać te sprawy Komisji Specjalnej, co miało wpłynąć na pozostałych i *nawrócić ich na drogę uczciwości*. Jego zdaniem, dotychczasowy liberalizm urzędów skarbowych w tym zakresie uniemożliwiał podatnikom uczciwym zeznawanie rzeczywistych obrotów, gdyż nie wytrzymałby konkurencji z *masą kupiectwa operującego bezkarnie olbrzymim kapitałem, od którego dają Państwu nie należny podatek, lecz jałmużnę*<sup>79</sup>.

W połowie sierpnia 1947 r. Ministerstwo Skarbu, w następstwie analizy liczby i poziomu wnikliwości kontroli ksiąg handlowych, połączonej z oględzinami przedsiębiorstw przeprowadzonymi w poszczególnych okręgach, przekazało izbom skarbowym, urzędom skarbowym i rewizyjnym bardzo krytyczne uwagi.

<sup>76</sup> A. Lityński, *O prawie i sądach początków Polski Ludowej*, Białystok 1999, s. 206.

<sup>77</sup> AAN MS, sygn. 735, s. 17.

<sup>78</sup> Zob. A. Lityński, *O prawie...*, s. 200–202, P. Fiedorczyk, *Komisja Specjalna do Walki z Nadużyciami i Szkodnictwem Gospodarczym*, Białystok 2002, s. 155–158.

<sup>79</sup> AAN MS, sygn. 791, s. 603.

Księgi handlowe prowadzili podatnicy najsilniejsi ekonomicznie: kupcy rejestrowi i właściciele przedsiębiorstw prowadzonych w większym rozmiarze. Przedwojenny system kontroli ksiąg handlowych, zaofiarowanych przez podatników w postępowaniu podatkowym, polegał na badaniu ich po zakończeniu okresu rachunkowego, na podstawie zamknięć rachunkowych. Przedsiębiorstwo pozostawało zatem przez cały rok bez żadnej kontroli. Przeprowadzana, po upływie roku, przez władze skarbowe kontrola ksiąg handlowych była siłą faktów kontrolą raczej formalną, sprowadzającą się do porównania zapisów z dokumentami i sprawdzenia prawidłowości sporządzonego zamknięcia rachunkowego, w sensie jego zgodności z obowiązującymi przepisami prawa, zasadami buchalterii i materiałem cyfrowym wynikającym z ksiąg. W tych warunkach stwierdzenie nierzetelności ksiąg handlowych mogło mieć miejsce tylko w sporadycznych przypadkach. Ministerstwo Skarbu zarządziło więc, w styczniu 1947 r., bieżącą kontrolę ksiąg handlowych, która w połączeniu z oględzinami przedsiębiorstwa dawała możliwość skonfrontowania zapisów w księgach z rzeczywistością. Kontrola przeprowadzana w ciągu okresu rachunkowego, z natury rzeczy niespodziewana i powtarzana – w miarę potrzeby – kilkakrotnie, miała lepiej chronić interes Skarbu Państwa. Sygnalizowałem już, że Ministerstwo Skarbu przekazało w lutym 1947 r. szczegółowe wskazówki w zakresie kontroli ksiąg połączonej z oględzinami przedsiębiorstw. Pół roku później stwierdziło, że nie znalazły one *należytego oddźwięku i zrozumienia*. Podkreślało, iż zamiast rzeczowej kontroli zgodności stanu faktycznego z księgami, poprzez wnikliwe i wszechstronne zapoznanie się rewidentów z istotnymi elementami działalności przedsiębiorstw (warunkami pracy, sposobem produkcji, zużywanymi surowcami, magazynami, techniką wystawiania dokumentów itp.) i porównania ich z zapisami w księgach, najczęściej miało miejsce jedynie powierzchowne ustalenie danych, niezbędnych dla wypełnienia formularzy protokołów. W tej sytuacji przypadki nieuznania ksiąg za dowód w postępowaniu podatkowym były bardzo nieliczne i sprowadzały się do ujawnienia błędów formalnych. Stwierdzono również, że naczelnicy niektórych urzędów skarbowych, wychodząc z założenia, iż nie dysponują dostatecznie przygotowanymi siłami fachowymi z zakresu księgowości, zaniechali zupełnie kontroli ksiąg handlowych w przedsiębiorstwach, które w tej sytuacji uiszczają zaliczki miesięczne na podatki w wysokościach, jakie uznały za stosowne<sup>80</sup>.

Ministerstwo Skarbu zdawało sobie sprawę, że realia rynku nie pozwolą wielu podatnikom zadośćuczynić warunkom stawianym przez art. 86 dekretu o postępowaniu podatkowym, według którego prawidłowe księgi handlowe, uproszczone i podatkowe stanowiły dowód tego, co wynikało z zawartych w nich zapisów, na-

<sup>80</sup> AP Rz IS, sygn. 90, s. 1077–1078.

leżycie udokumentowanych. W szczególności chodziło tu o rachunki spełniające wszystkie wymogi określone przez dekret. W czerwcu 1947 r. Ministerstwo Skarbu poleciło izbom skarbowym, urzędom skarbowym i rewizyjnym<sup>81</sup>, w *drodze wyjątku*, by nie kwestionowały prowadzonych przez podatników w latach 1946–1947 ksiąg handlowych, uproszczonych i podatkowych, w których zapisy dotyczące zakupu rzeczy ruchomych oparte były nie na rachunkach wystawionych przez dostawców, lecz na dowodach wewnętrznych. Uznanie takich ksiąg za dowód w postępowaniu podatkowym uzależniło jednak od spełnienia przez podatnika innych warunków, możliwych ówczesnie do zrealizowania. Dowody wewnętrzne musiały bowiem zawierać wszystkie elementy, jakich dekret o postępowaniu podatkowym wymagał od rachunków. Nadto należało prowadzić odrębną, specjalną ewidencję zakupów, księgowanych na podstawie dowodów wewnętrznych, oraz wykazywać w deklaracjach miesięcznych na podatki obrotowy i dochodowy kwoty i liczbę transakcji księgowanych na podstawie dowodów wewnętrznych. Ów wyjątkowy tryb uznawania ksiąg za dowód w postępowaniu podatkowym nie dotyczył przypadków, gdy ponad połowa zapisów oparta była na dowodach wewnętrznych<sup>82</sup> lub gdy zapisy dotyczyły artykułów znajdujących się na rynku w dostatecznej ilości i podatnik nie był zmuszony zaopatrywać się u przygodnych dostawców. W żadnym zaś razie nie mogło być tolerowane udokumentowanie dowodami wewnętrznymi zapisów dotyczących zakupu artykułów produkowanych i rozprowadzanych (lub tylko rozprowadzanych) przez przedsiębiorstwa sektora państwowego, samorządowego bądź spółdzielczego, jak również zakupów u hurtowników prywatnych. Ministerstwo Skarbu podkreśliło zarazem, że księgi handlowe i przedsiębiorstwa podatników, u których stwierdzone zostanie (przy badaniu deklaracji miesięcznych na podatek obrotowy i dochodowy), iż odsetek zapisów udokumentowanych dowodami wewnętrznymi jest wysoki, powinny być w pierwszym rzędzie poddane kontroli połączonej z oględzinami.

Sporo podatników, zwłaszcza prowadzących działalność gospodarczą w mniejszym rozmiarze, nie chciało podporządkować się obowiązkowi przewidzianemu w art. 84 ust. 6 dekretu o postępowaniu podatkowym, nakazującym przechowywać księgi handlowe, uproszczone i podatkowe wraz z dokumentami w lokalu przedsiębiorstwa (zakładu) lub zajęcia. Dekret upoważnił władze podatkowe do zezwalania, na prośbę podatnika, w *uzasadnionych przypadkach*, na przechowywanie ksiąg wraz z dokumentami w określonym miejscu. Naczelna Rada Zrzeszeń

<sup>81</sup> Okólnik Ministerstwa Skarbu z 9 VI 1947 r. w sprawie ustosunkowania się do ksiąg handlowych, uproszczonych i podatkowych, udokumentowanych dowodami wewnętrznymi (Dz.Urz. MS 1947, nr 17, poz. 204).

<sup>82</sup> Należało brać pod uwagę *stosunek wartości transakcji zakupu opartych na dowodach wewnętrznych do ogólnej sumy zakupu*. Okólnik Ministerstwa Skarbu z 15 XII 1947 r. w sprawie udokumentowania dowodami wewnętrznymi niektórych transakcji zakupu (Dz.Urz. MS 1947, nr 61, poz. 418). Zob. też okólnik Ministerstwa Skarbu z 27 II 1948 r. w sprawie dowodów wewnętrznych na zakup rzeczy ruchomych (Dz.Urz. MS 1948, nr 23, poz. 90).

Kupieckich RP próbowała nakłonić Ministerstwo Skarbu do liberalnego traktowania owego zakazu. Przypominała swe stanowisko w tej kwestii, w trakcie dyskusji nad projektem dekretu o postępowaniu podatkowym, zakładające, że podatnik, jeśli nie przechowywał ksiąg w lokalu przedsiębiorstwa, to miał obowiązek zawiadomić o tym władze podatkowe, wskazując, gdzie się one znajdują. Słuszność tej propozycji miało uzasadniać niedostosowanie lokali handlowych do przechowywania ksiąg oraz powszechne powierzanie prowadzenia ksiąg dorywczo dochodzącym buchalterom bądź specjalnym biurom. Ministerstwo Skarbu wyjaśniało, że celem owego nakazu jest zapewnienie władzom podatkowym możliwości kontroli ksiąg w każdym czasie i porównania zapisów ze stanem faktycznym. Trwało na stanowisku udzielania zezwoleń na prowadzenie ksiąg poza lokalem przedsiębiorstwa *jedynie w sporadycznych przypadkach, uzasadnionych wyjątkowymi okolicznościami*. Organy kontrolne Ministerstwa Skarbu stwierdziły jednak, że urzędy skarbowe udzielają *masowych* zezwoleń na przechowywanie i prowadzenie ksiąg wraz z dokumentami, zarówno w lokalach biur buchalteryjnych, jak i w lokalach mieszkalnych właścicieli przedsiębiorstw. Ministerstwo Skarbu poleciło więc (29 listopada 1947 r.) odwołać z dniem 31 grudnia 1947 r. wszystkie udzielone zezwolenia na prowadzenie ksiąg poza lokalem przedsiębiorstwa. Zezwolenia na 1948 r. miały dotyczyć tylko wyjątkowych przypadków i wyłącznie tych podatników, co do których nie było wątpliwości, że prowadzą księgi rzetelnie. Nadto musiały zawierać zastrzeżenie o możliwości ich odwołania w każdym czasie, bez podania motywów<sup>83</sup>.

Analiza dokonanych w IV kwartale 1947 r. kontroli ksiąg połączonych z oględzinami przedsiębiorstw, dorywczych kontroli bez oględzin przedsiębiorstw oraz lustracji przedsiębiorstw nieobowiązanych do prowadzenia ksiąg pokazuje, że izby skarbowe, urzędy skarbowe i rewizyjne zwiększyły swą aktywność w tym zakresie, w porównaniu z I kwartałem 1947 r. Liczba podatników nieprowadzących, choć zobowiązanych do prowadzenia ksiąg zmniejszyła się z 15% do 6%. Najwięcej było ich w okręgach Izb Skarbowych w Białymstoku (20%) i Warszawie (14%). Ministerstwo Skarbu niepokoiło się, że jest to ilość *znaczna*, a urzędy skarbowe w *minimalnym zakresie* stosowały rygory przewidziane w art. 167 dekretu o postępowaniu podatkowym. Wskazywało w szczególności, że w IV kwartale zamknięto z tego powodu zaledwie cztery przedsiębiorstwa, a od początku roku – 28. Urzędy skarbowe przeprowadziły 30 860 kontroli ksiąg połączonych z oględzinami przedsiębiorstw, obejmując 14% podatników zobowiązanych do prowadzenia ksiąg (w I kwartale 7%). Z kolei liczba dorywczych kontroli ksiąg bez oględzin przedsiębiorstw zmniejszyła się w porównaniu z I kwartałem – z 18% do 7%.

<sup>83</sup> AP Rz IS, sygn. 90, s. 1186.

Ogółem w ciągu 1947 r. urzędy skarbowe przeprowadziły 192 019 kontroli ksiąg połączonych z oględzinami przedsiębiorstw i dorywczych kontroli ksiąg, którymi objęły 85% podatników prowadzących księgi (najmniej w okręgu Izby Skarbowej w Łodzi). Liczba superkontroli z ramienia urzędów skarbowych ukształtowała się na poziomie 21% normy minimalnej wyznaczonej przez Ministerstwo Skarbu, zaś liczba superkontroli przeprowadzanych przez wydziały II izb skarbowych (poza Izbą Skarbową w Płocku) przewyższyła obowiązujące minimum. Wzrosła liczba podatników nieobowiązanych do prowadzenia ksiąg z 32% do 35%, wahając się od 23% w okręgu Izby Skarbowej w Katowicach do 61% w okręgu Izby Skarbowej we Wrocławiu. W IV kwartale objęto lustracją 12% ich przedsiębiorstw, a w ciągu całego 1947 r. – 44%.

Zmniejszyła się nieco liczba podatników prowadzących księgi i podlegających właściwości urzędów rewizyjnych: z 11 912 w I kwartale do 11 582 w IV kwartale. Urzędy rewizyjne dokonały w IV kwartale 2 480 kontroli ksiąg połączonych z oględzinami przedsiębiorstw. Objęto nimi zatem 21% podatników, zaś tylko u 3% podatników dokonano dorywczej kontroli ksiąg. Natomiast zaledwie w 35% urzędy rewizyjne wywiązały się z obowiązującego minimum superkontroli.

Analizując dane ilustrujące akcję kontroli ksiąg połączonej z oględzinami przedsiębiorstw przeprowadzonych w IV kwartale, jak i w całym 1947 r., Ministerstwo Skarbu podkreśliło, że było ich dużo i wysunęło przypuszczenie, iż nie wszystkie przeprowadzono starannie i dokładnie. Natomiast za niewystarczającą uznano liczbę dorywczych kontroli ksiąg oraz lustracji przedsiębiorstw nieobowiązanych do prowadzenia ksiąg<sup>84</sup>.

## 6

W dniu 26 stycznia 1948 r. Ministerstwo Skarbu poleciło urzędom skarbowym i rewizyjnym nie kwestionować ksiąg handlowych prowadzonych przez apteki w 1947 r. i uznać je za prawidłowe w rozumieniu art. 85 dekretu z 16 maja 1946 r. o postępowaniu podatkowym, jeżeli wyłącznym powodem uznania tych ksiąg za nieprawidłowe byłoby *nieprowadzenie kontroli ilościowej*, określonej w (omówionym wyżej) § 5 rozporządzenia ministra skarbu z 31 października 1946 r. o księgach handlowych, uproszczonych i podatkowych. Owe zarządzenie nie pozbawiało jednak władz podatkowych prawa stosowania przepisu art. 89 ust. 2 dekretu o postępowaniu podatkowym (omówionego wyżej) w stosunku do podatników prowadzących apteki, co do których stwierdzono, iż ich obroty i dochody,

<sup>84</sup> AP Rz IS, sygn. 91, s. 46–48.

albo tylko obroty lub tylko dochody, były znacznie niższe od zeznanego lub wynikającego z ksiąg handlowych przeciętnego obrotu lub dochodu innych podatników prowadzących apteki<sup>85</sup>.

Przypomnijmy, że w 1947 r. Ministerstwo Skarbu wyjaśniało, iż określony w dekreście o postępowaniu podatkowym wymóg, aby księgi wraz z dokumentami zawsze znajdowały się w lokalu przedsiębiorstwa, ma na celu umożliwić władzy podatkowej porównanie, w każdym czasie, stanu zapisów w księgach ze stanem faktycznym. W połowie 1948 r. Ministerstwo Skarbu informowało o wnioskach podatników, którzy nie posiadając kas ogniotrwałych w lokalu przedsiębiorstwa i nie mogąc w związku z tym zabezpieczyć ksiąg i dokumentów przed ogniem i kradzieżą, zwracali się o zezwolenie im na przenoszenie ksiąg i dokumentów, po godzinach pracy przedsiębiorstwa, do mieszkań prywatnych. Owe prośby pochodziły w szczególności od podatników, którzy zamierzali ubezpieczyć się od kradzieży z włamaniem w Powszechnym Zakładzie Ubezpieczeń Wzajemnych. Przepisy ogólnych warunków ubezpieczenia od kradzieży z włamaniem uzależniały bowiem wypłatę odszkodowania od przechowywania ksiąg i dowodów (zwłaszcza w nocy) w schowkach zabezpieczonych przed ogniem i włamaniem. Ministerstwo Skarbu instruowało podległe władze, by z *reguły* udzielały zgody na wnioski podatników w tej sprawie<sup>86</sup>.

W dniu 17 czerwca 1948 r. nastąpiła nowelizacja rozporządzenia ministra skarbu z 31 października 1946 r. o księgach handlowych, uproszczonych i podatkowych<sup>87</sup>. Zmiany (obowiązujące od 1 lipca 1948 r.) poszły w kierunku pogłębienia wymogów, od spełnienia których uzależnione było uznanie ksiąg za prawidłowe. W szczególności wyraźnie podkreślono, iż kontrola ilościowa, którą zobowiązani byli dokonywać podatnicy prowadzący księgi handlowe, *powinna ujawniać codziennie, w miarę zachodzących zmian, ilościowo i wartościowo bądź tylko ilościowo przychód, rozchód i stan, odrębnie dla każdej grupy rodzajowej: a) towarów nabytych w celu dalszej odsprzedaży, b) surowców, półwyrobów i materiałów pomocniczych, nabytych do produkcji, c) wytworzonych wyrobów, półwyrobów i produktów ubocznych*. Dyrektorów izb skarbowych upoważniono do udzielania podatnikom również częściowych zwolnień od obowiązku prowadzenia kontroli ilościowej (do tej pory była możliwość udzielania tylko całkowi-

<sup>85</sup> Okólnik Ministerstwa Skarbu z 26 I 1948 r. w sprawie prowadzenia przez apteki w 1947 r. kontroli ilościowej (Dz.Urz. MS 1948, nr 9, poz. 37).

<sup>86</sup> Okólnik Ministerstwa Skarbu z 19 VI 1948 r. w sprawie wykładni przepisów art. 84 ust. 6 postępowania podatkowego (Dz.Urz. MS 1948, nr 69, poz. 279).

<sup>87</sup> Rozporządzenie ministra skarbu z 17 VI 1948 r. w sprawie zmiany rozporządzenia ministra skarbu z 31 X 1946 r. o księgach handlowych, uproszczonych i podatkowych, wydane co do § 1 pkt 1)–5) w porozumieniu z ministrem przemysłu i handlu (Dz.Urz. 1948, nr 31, poz. 208).

tych zwolnień<sup>88</sup>). Nowym obowiązkiem podatników prowadzących księgi handlowe był wymóg udowadniania sprzedaży towarów także *dziennymi zestawieniami sprzedaży*, sporządzanymi przez każdą z osób dokonujących sprzedaży w ramach danego przedsiębiorstwa. Ministerstwo Skarbu zdawało sobie sprawę, że podatnicy mogą mieć trudności z terminowym zaopatrzeniem się w odpowiednie księgi dziennych zestawień sprzedaży. Polecilo zatem, by nie kwestionować ksiąg handlowych podatników, którzyienne zestawienia sprzedaży zaczęli prowadzić nie później niż z dniem 1 sierpnia 1948 r.<sup>89</sup>

Ministerstwo Skarbu przez cały rok monitorowało akcję kontroli ksiąg i lustracji przedsiębiorstw. Przykładowo, analiza danych za III kwartał 1948 r. pozwala stwierdzić, że:

1. Zobowiązanych do prowadzenia ksiąg było 246 051 przedsiębiorstw;
2. 2,8% przedsiębiorstw zobowiązanych do prowadzenia ksiąg nie wywiązywało się z owego ustawowego obowiązku. Wskaźnik ten był najwyższy w okręgach Izb Skarbowych w Kielcach (6,8%), Białymstoku (5,6%), Lublinie (5,5%) i Łodzi (4,5%). Natomiast z możliwości zamknięcia przedsiębiorstwa za nieprowadzenie ksiąg skorzystano w sześciu przypadkach;
3. Urzędy skarbowe i rewizyjne przeprowadziły 39 407 kontroli ksiąg połączonych z oględzinami przedsiębiorstw, obejmując 17% podatników prowadzących księgi. Najniższe wyniki odnotowano w okręgach Izb Skarbowych w Kielcach (8%), Katowicach (10%) i Krakowie (11%). Z wyjątkiem okręgów Izb Skarbowych w Łodzi, Warszawie, Gdańsku i Płocku, wszędzie nastąpił, w porównaniu z II kwartałem 1948 r., spadek liczby kontroli ksiąg połączonych z oględzinami przedsiębiorstw;
4. 11% przedsiębiorstw prowadzących księgi objęto dorywczą kontrolą ksiąg, bez oględzin przedsiębiorstwa; najmniej w okręgach Izb Skarbowych w Łodzi (3%), Katowicach (5%), Krakowie i Wrocławiu po (6%);
5. Przeprowadzono 23 108 lustracji, które objęły 16% przedsiębiorstw niepodlegających obowiązkowi prowadzenia ksiąg; najniższe wyniki odnotowano w okręgach Izb Skarbowych w Bydgoszczy i Kielcach po (9%);
6. Liczba dokonanych superkontroli ksiąg (7 543) stanowiła 29% normy wyznaczonej przez Ministerstwo Skarbu, a 21% z nich zakończyło się wynikiem pozytywnym, podważając ustalenia wcześniejszych kontroli;

<sup>88</sup> Decyzje dyrektorów izb skarbowych w tej sprawie były przedstawiane do aprobaty Ministerstwu Skarbu. Ten wymóg utrzymano w mocy po nowelizacji w dniu 17 VI 1948 r. rozporządzenia ministra skarbu z 31 X 1946 r. o księgach handlowych, uproszczonych i podatkowych. Zob. okólnik Ministerstwa Skarbu z 25 VI 1948 r. w sprawie stosowania rozporządzenia ministra skarbu o księgach handlowych, uproszczonych i podatkowych (Dz.Urz. MS 1948, nr 70, poz. 288).

<sup>89</sup> *Ibidem*. Podatnicy prowadzący przedsiębiorstwa cukiernicze byli zwolnieni z obowiązku prowadzenia kontroli ilościowej do końca 1948 r. Zob. okólnik z 13 XII 1948 r. w sprawie zwolnienia od obowiązku prowadzenia kontroli ilościowej podatników prowadzących przedsiębiorstwa cukiernicze (Dz.Urz. MS 1948, nr 100, poz. 468).

7. 21% przeprowadzonych kontroli ksiąg i lustracji przedsiębiorstw przeprowadzono w godzinach pozaurzędowych. W piśmie z 23 kwietnia 1948 r. Ministerstwo Skarbu poleciło bowiem dyrektorom izb skarbowych, by podległe im urzędy skarbowe i rewizyjne przeprowadziły w godzinach pozaurzędowych co najmniej 50% kontroli ksiąg połączonych z oględzinami przedsiębiorstw, dorywczych kontroli ksiąg oraz lustracji przedsiębiorstw<sup>90</sup>.

Kontrola ksiąg, oględziny i lustracje przedsiębiorstw były podstawowym źródłem informacji na potrzeby wymiaru podatków. Wytyczne, jakie na początku 1948 r. izby skarbowe przekazywały działom wymiarowym podległych urzędów skarbowych i rewizyjnych, akcentowały kategorycznie niedopuszczalność praktykowania metody ustalania podstaw opodatkowania *przy biurku w drodze dogadywania się z podatnikami*<sup>91</sup>.

Analiza wymiaru podatku obrotowego za 1948 r. od gospodarki nieuspołecznionej i uspołecznionej, według stanu na 31 grudnia 1949 r., pozwala na następujące spostrzeżenia:

1. Wymiaru podatku dokonano dla 43 620 podatników, czyli dla 95% podlegających opodatkowaniu (459 709); najmniej w okręgach Izb Skarbowych w Gdańsku (85%), Warszawie (88%) i Kielcach (89%);

2. 36 429 wymiarów dokonano dla podatników prowadzących księgi handlowe. U 12 232 (33%) nie uznano ich za dowód w postępowaniu podatkowym<sup>92</sup>. Najwyższy odsetek odrzuconych ksiąg handlowych odnotowano w okręgach Izb Skarbowych w Gdańsku (53%), Rzeszowie (52%), Szczecinie (51%) i Łodzi (48%), a najniższy w okręgach Izb Skarbowych w Białymstoku (11%), Olsztynie (12%) i Kielcach (16%);

3. Nie uznano za dowód w postępowaniu podatkowym 61% prowadzonych ksiąg uproszczonych; odsetek ten wahał się od 39% w okręgu Izby Skarbowej w Krakowie do 83% w okręgu Izby Skarbowej w Lublinie;

4. 184 997 wymiarów dotyczyło podatników prowadzących księgi podatkowe. U 119 379 (64%) nie uznano ich za dowód w postępowaniu podatkowym. W okręgu Izby Skarbowej w Łodzi księgi podatkowe odrzucono u 88% podatników;

5. 15 915 wymiarów (4% wszystkich wymiarów) dokonano na podstawie art. 133 dekretu o postępowaniu podatkowym, który upoważniał władze podatkowe do wydania decyzji tymczasowej w przypadku, gdy prowadzone przez podatnika

<sup>90</sup> AAN MS, sygn. 759, s. 103.

<sup>91</sup> AAN MS, sygn. 791, s. 518.

<sup>92</sup> W takich przypadkach, zgodnie z art. 17 ust. 4 dekretu z 21 XII 1945 r. o podatku obrotowym, w brzmieniu nadanym ustawą z 25 II 1948 r., należało zastosować stawki podatku obrotowego podwyższone o 50%. W związku z wątpliwościami w tym zakresie, podnoszonymi przez izby skarbowe, Ministerstwo Skarbu wydało 28 VI 1948 r. okólnik w sprawie wyjaśnień do art. 17 ust. 4 dekretu z 21 XII 1945 r. o podatku obrotowym (Dz.Urz. MS 1948, nr 70, s. 291).

księgi w ogóle nie były badane w postępowaniu podatkowym bądź też, gdy były badane, *lecz tylko na pewne określone okoliczności*.

Podatek dochodowy wymierzono 455 805 podatnikom, czyli 94% podlegających opodatkowaniu (483 392). Władze skarbowe odrzuciły, jako dowód w postępowaniu podatkowym, 37% ksiąg handlowych, 58% ksiąg uproszczonych i 64% ksiąg podatkowych. Wymiary dokonane na podstawie art. 133 dekretu o postępowaniu podatkowym stanowiły 4% ogólnej ilości dokonanych wymiarów.

## 7

W 1949 r. obowiązek prowadzenia ksiąg rozszerzono na duchownych<sup>93</sup>, a podatników prowadzących przedsiębiorstwa cukiernicze i cukierniczo-kawiarniane<sup>94</sup> oraz gastronomiczne<sup>95</sup> zobowiązano do prowadzenia ksiąg *szczególnego typu*. Wydano też szereg dalszych przepisów rozwijających i wyjaśniających przepisy rozporządzenia z 31 października 1946 r. o księgach handlowych, uproszczonych i podatkowych<sup>96</sup>. Pogłębiały one wymogi i rygory co do obowiązku prowadzenia ksiąg, określone w kodeksie postępowania podatkowego i rozporządzeniu ministra skarbu z 31 października 1946 r. o księgach handlowych, uproszczonych i podatkowych.

Analiza dokumentów z akcji kontroli ksiąg handlowych, uproszczonych i podatkowych w I półroczu pozwala stwierdzić, że:

1. Księgi prowadziło 195 440 przedsiębiorstw, co stanowiło 59% ogółu czynnych (najmniej – 34% wszystkich przedsiębiorstw – w okręgu Izby Skarbowej

<sup>93</sup> Rozporządzenie ministra skarbu z 5 VII 1949 r. o obowiązku prowadzenia ksiąg podatkowych przez duchownych (Dz.U. 1949, nr 40, poz. 292). Zob. też zarządzenie ministra skarbu z 12 VII 1949 r. u ustaleniu wzoru ksiąg podatkowych dla duchownych (Dz.Urz. MS 1949, nr 24, poz. 152).

<sup>94</sup> Rozporządzenie ministra skarbu z 7 V 1949 r. o obowiązku prowadzenia ksiąg szczególnego typu przez podatników prowadzących przedsiębiorstwa cukiernicze i cukierniczo-kawiarniane (Dz.U. 1949, nr 34, poz. 250). Zob. też zarządzenie ministra skarbu z 14 VI 1949 r. u ustaleniu wzoru ksiąg szczególnego typu dla podatników prowadzących przedsiębiorstwa cukiernicze i cukierniczo-kawiarniane (Dz.Urz. MS 1949, nr 22, poz. 143).

<sup>95</sup> Rozporządzenie ministra skarbu z 6 XII 1949 r. o obowiązku prowadzenia ksiąg szczególnego typu przez podatników prowadzących przedsiębiorstwa gastronomiczne (Dz.U. 1949, nr 62, poz. 488). Zob. też zarządzenie ministra skarbu z 23 XII 1949 r. o ustaleniu wzorów ksiąg szczególnego typu dla podatników prowadzących przedsiębiorstwa gastronomiczne (Dz.Urz. MS 1949, nr 41, poz. 285).

<sup>96</sup> Okólnik Ministerstwa Skarbu z 7 V 1949 r. w sprawie prowadzenia ksiąg przez młyny, wiatraki, kaszarnie i śrutowniki oraz w sprawie obowiązku podatkowego w podatku obrotowym i dochodowym podatników prowadzących rzemieślnicze przedsiębiorstwa przemiałowe (Dz.Urz. MS 1949, nr 17, poz. 114), okólnik Ministerstwa Skarbu z 16 VII 1949 r. w sprawie zwolnienia od obowiązku prowadzenia w roku 1949 kontroli ilościowej podatników prowadzących przedsiębiorstwa cukiernicze i cukierniczo-kawiarniane (Dz.Urz. MS 1949, nr 26, nr 173), okólnik Ministerstwa Skarbu z 19 VII 1949 r. w sprawie prowadzenia ksiąg szczególnego typu przez podatników zawodu aptekarskiego (Dz.Urz. MS 1949, nr 28, poz. 183), okólnik Ministerstwa Skarbu z 26 VII 1949 r. w sprawie zwolnienia od obowiązku prowadzenia w 1949 r. kontroli ilościowej przez księgarnie sortymentowe oraz w sprawie darowania podatnikom prowadzącym księgarnie skutków spóźnionego założenia ksiąg handlowych w 1949 r. (Dz.Urz. MS 1949, nr 27, poz. 181).

w Płocku). Natomiast 5 987 (3%) przedsiębiorstw zobowiązanych do prowadzenia ksiąg nie wypełniało tego obowiązku;

2. 34 964 przedsiębiorstwa prowadziło księgi handlowe, 16 605 – księgi uproszczone, a 143 871 – księgi podatkowe, zaś 130 654 przedsiębiorstwa nie były zobowiązane do prowadzenia ksiąg;

3. Kontrole ksiąg połączone z oględzinami przedsiębiorstw objęły 15 021 przedsiębiorstw prowadzących księgi handlowe (najwięcej w okręgach Izb Skarbowych w Warszawie – 77%, Rzeszowie – 60% i Bydgoszczy – 58%) i 54 847 prowadzących księgi uproszczone i podatkowe (najwięcej w okręgach Izb Skarbowych w Płocku – 58%, Olsztynie – 57% i Białymstoku – 53%);

4. Dorywczych kontroli ksiąg, bez oględzin przedsiębiorstw, przeprowadzono u 79 614 podatników (41% zobowiązanych do prowadzenia tego rodzaju ksiąg);

5. Rewizje ksiąg (przeprowadzane po dokonaniu zamknięcia rachunkowego, tj. po sporządzeniu bilansu oraz zestawienia zysków i strat) przeprowadzono u 13 538 podatników;

6. 57 019 lustracji objęło 42% przedsiębiorstw, które nie były zobowiązane do prowadzenia ksiąg (najmniej w okręgach Izb Skarbowych w Krakowie – 24%, Katowicach – 34% i Gdańsku – 35%).

Okólnik Ministerstwa Skarbu z 10 lutego 1949 r. zobowiązywał naczelników i kierowników działów wymiarowych w urzędach skarbowych i rewizyjnych do przeprowadzania superkontroli ksiąg. Wyznaczone normy zakładały przeprowadzenie (w I półroczu 1949 r., w okręgach wszystkich urzędów skarbowych i rewizyjnych) 51 840 superkontroli, a faktycznie miały one miejsce w 14 258 przypadkach.

Urzędy skarbowe i rewizyjne nie wykonały w pełni także zarządzenia Ministerstwa Skarbu, nakazującego przeprowadzić co najmniej 50% kontroli ksiąg i lustracji w godzinach pozaurzędowych, co miało dawać rękojmię *właściwszego uchwycenia podstaw wymiarowych*.

W I półroczu 1949 r. tylko w dwóch przypadkach zarządzono zamknięcie przedsiębiorstwa za nieprowadzenie wymaganych ksiąg<sup>97</sup>.

W II półroczu 1949 r. księgi prowadziło 183 150 przedsiębiorstw (32 345 – księgi handlowe, 15 123 – uproszczone i 135 682 – podatkowe), a 4 251 spośród zobowiązanych nie prowadziło ksiąg. Z kolei 127 613 przedsiębiorstw było zwolnionych od obowiązku prowadzenia ksiąg. Akcją kontroli ksiąg połączoną z oględzinami przedsiębiorstw objęto 44% podatników prowadzących księgi handlowe, oraz 39% prowadzących księgi uproszczone i podatkowe. Dorywcze kontrole ksiąg

<sup>97</sup> AP Rz IS, sygn. 93, s. 527–529.

bez oględzin przedsiębiorstw miały miejsce u 32% podatników prowadzących księgi. Rewizji poddano natomiast księgi 23 519 podatników.

W II półroczu 1949 r. lustracją objęto 49% przedsiębiorstw nieprowadzących ksiąg. Liczba superkontroli ukształtowała się na poziomie 26%, a kontrole ksiąg i lustracje przeprowadzone w godzinach pozaurzędowych stanowiły 23% wszystkich.

W całym 1949 r. dokonano więc 283 009 kontroli ksiąg połączonych z oględzinami przedsiębiorstw i kontroli dorywczych bez oględzin przedsiębiorstw oraz 121 953 lustracji, którymi objęto 92% przedsiębiorstw nieprowadzących ksiąg. Ministerstwo Skarbu nie było usatysfakcjonowane tymi wynikami. Za niedostateczną uznawało w szczególności liczbę superkontroli oraz kontroli ksiąg i lustracji przeprowadzanych poza godzinami pozaurzędowymi<sup>98</sup>.

Izba Skarbowa w Rzeszowie wspomagała urzędy skarbowe w akcji *urealniania* wysokości zaliczek miesięcznych na podatki, przeprowadzając kontrole i rewizje ksiąg w większych przedsiębiorstwach handlowych i przemysłowych przez specjalne ekipy, złożone z jej przedstawicieli. Ministerstwo Skarbu dostrzegało *pozytywne* rezultaty ich działalności, ale sugerowało, aby wykorzystywać je tylko w sytuacjach *szczególnych* i szkoleniowych. Uważało bowiem, że dająca się zauważyć mniejsza aktywność urzędów skarbowych wynikała z ich przeświadczenia o przejęciu owych czynności kontrolnych przez Izbę Skarbową<sup>99</sup>.

Z dniem 1 stycznia 1950 r. zaczęło obowiązywać rozporządzenie ministra skarbu z 17 grudnia 1949 r. o księgach handlowych i podatkowych, które zastąpiło dotychczasowe regulacje o księgach handlowych, uproszczonych i podatkowych. Nowe unormowania ustanowiły jeszcze bardziej rygorystyczne i uciążliwe wymogi na rzecz realizacji powszechności obowiązku prowadzenia ksiąg handlowych lub podatkowych. W tych warunkach bardzo łatwo było narazić się na zarzut nieprawidłowości ksiąg, skutkujący odrzuceniem ich jako dowodu w postępowaniu podatkowym. Podstawę opodatkowania dla wymiaru podatków obrotowego i dochodowego ustalano wtedy szacunkowo, co w praktyce dawało władzom skarbowym dużą dowolność<sup>100</sup>.

## 8

Przepisy normujące obowiązek prowadzenia ksiąg handlowych, uproszczonych i podatkowych były częścią składową ustawodawstwa określającego system podatków państwowych i pełniły rolę ważnego narzędzia realizacji polityki podatkowej.

<sup>98</sup> AAN MS, sygn. 846, s. 84–87.

<sup>99</sup> AAN MS, sygn. 793, s. 151–152.

<sup>100</sup> Zob. I. Bolkowiak, *Polityka finansowa w stosunku do gospodarki nieuspołecznionej i ludności w okresie wstępnego przemysłowienia w Polsce*, Warszawa 1978, s. 339–341.

W ewolucji systemu podatków państwowych w Polsce, w badanym czasie, wyodrębniają się wyraźnie trzy okresy. Pierwszy – do końca 1945 r. – charakteryzuje wykorzystanie ustawodawstwa przedwojennego (doraźne zmiany miały niemal wyłącznie charakter fiskalny) i jednolita dla wszystkich podmiotów gospodarczych wysokość obciążenia. Drugi okres obejmuje lata 1946–1947. W miejsce uchylonych przedwojennych ustaw podatkowych przyjęto nowe, które zarysowują już wielosektorowość gospodarki. Widoczne są bowiem pierwsze objawy odrębnych zasad opodatkowania gospodarki uspołecznionej i prywatnej. Wysokość obciążenia sektora prywatnego kształtowała się na poziomie *nie odbiegającym od przeciętnego*<sup>101</sup>, a różnice w potraktowaniu podatników słabszych i silniejszych gospodarzo opierały się wyłącznie na ich fiskalnej zdolności płatniczej. Jak pisał J. Lubowicki, *System ten ani w całości nie utrudniał istnienia sektora prywatnego, ani w poszczególnych przepisach nie traktował podatników różnie, zależnie od ich przynależności do różnych grup tego samego odcinka. Dlatego system podatkowy obowiązujący do r. 1948 nie był systemem klasowym i nie zakładał, że ma służyć przebudowie struktury społeczno-gospodarczej w kierunku socjalizmu*<sup>102</sup>. Trzeci okres zaczyna się od 1948 r. Przyjęty wtedy i rozwijany w następnych latach system podatkowy eksponował już silnie podwójną rolę podatków: fiskalną i społeczną. Zakładał wykorzystanie podatków jako instrumentu ograniczania i likwidowania działalności gospodarczej sektora nieuspołecznionego, na rzecz kolektywnych form gospodarowania, bez względu na następstwa dla gospodarki kraju<sup>103</sup>.

Stopień szczegółowości i uciążliwości oraz bezwzględność egzekwowania przestrzegania przepisów określających obowiązek prowadzenia ksiąg handlowych, uproszczonych i podatkowych wzrastały wraz z coraz silniejszym wdrażaniem owej polityki podatkowej. Działo się to w sytuacji, gdy nie restytuowano przedwojennego sądownictwa administracyjnego i nie zrealizowano zapowiedzi Małej Konstytucji z 1947 r., że osobna ustawa ustali tryb i zakres działania organów właściwych do orzekania o legalności aktów administracyjnych w zakresie administracji publicznej<sup>104</sup>.

<sup>101</sup> J. Lubowicki, *Polityka podatkowa w Polsce Ludowej*, „Zeszyty Naukowe UŁ”, nr 26, 1962, s. 17.

<sup>102</sup> *Loc. cit.*

<sup>103</sup> Od 1957 r. wysokość obciążenia i praktyka wymiarowa realizowały już politykę podatkową wspierającą produkcję rolną niezależnie od wielkości gospodarstw oraz wytwórczość i usługi rzemieślnicze; *ibidem*, s. 23, 34–35. Zob. też R. Mastalski, *Ustalenie podstawy wymiaru w polskim postępowaniu podatkowym*, Wrocław 1973, s. 5–7.

<sup>104</sup> Zob. W. Witkowski, *Historia administracji w Polsce 1764–1989*, Warszawa 2007, s. 442.